

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



2 (6)

2004

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (6) 2004

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Włodzimierz Borodziej,
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Jerzy Eisler,
dr hab. Andrzej Friszke, Antoni Galiński,
dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski,
Bernadetta Groniek, dr Franciszek Gryciuk,
prof. dr hab. Jerzy Holzer, prof. dr hab. Leon Kieres,
prof. dr hab. Cezary Kukło, prof. dr hab. Marcin Kula,
prof. dr hab. Witold Kulesza, dr hab. Janusz Kurtyka,
prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr Zbigniew Nawrocki,
prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, dr Sławomir Radoń,
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Tomasz Strzembosz,
prof. dr hab. Włodzimierz Suleja, prof. dr hab. Tomasz Szarota,
prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński

REDAKCJA:

dr Antoni Dudek, dr Łukasz Kamiński,
dr hab. Paweł Machcewicz, dr Sławomir Poleszak (sekretarz redakcji),
dr Rafał Wnuk (redaktor naczelny), dr Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Opracowanie redakcyjne:
Piotr Chojnacki, Anna Równy

Korekta:
Anna Kaniewska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Agnieszka Podgórska

Skład i łamanie:
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa:
Instytut Technologii Eksploatacji
ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ISSN 1427-7476

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (0-22) 581 89 00, 581 89 01, 581 89 07
fax (0-22) 581 89 26, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (6) 2004

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	9
-------------------	---

I. Dyskusja

■ Bogdan Musiał – Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945	13
■ Piotr Madajczyk – Mniejszości narodowe w Polsce po II wojnie światowej	37
■ Problemy narodowościowe na ziemiach polskich w latach 1939–1989	57

II. Studia: Problemy narodowościowe na ziemiach polskich w latach 1939–1989

■ Marek Wierzbicki – Białorusini polscy w okresie przełomu (1939–1945)	83
■ Ryszard Kaczmarek – Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku (1939–1945)	115
■ Stanisław Jankowiak – Wysiedlenia Niemców z Polski po II wojnie światowej	139
■ Jan Pisuliński – Polityka władz wobec społeczności ukraińskiej w latach 1944–1956	161
■ Bożena Szaynok – Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945–1953)	185
■ Alicja Paczoska – Oskarżenia o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945–1970	205

III. Varia

■ Dorota Siepracka – Mordercy Żydów przed nazistowskim Sądem Specjalnym	233
■ Przemysław Piątek – Wybrane zagadnienia odpowiedzialności karnej za zbrodnie przeciwko ludzkości określone w art. 3 ustawy o IPN	247

■ Frank M. Grelka – „Antypolska akcja” OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Uwagi przy okazji badania paradygmatu stosunków polsko-ukraińskich	279
■ Jolanta Hajdasz – Odbiór audycji Rozgłośni Polskiej RWE w Polsce	309
■ Grzegorz Waligóra – Romuald Szeremietiew – opozycjonista w PAX	329

IV. Dokumenty

■ Aleksandra Namysło – Instrukcja MBP dla rozpracowania partii i organizacji działających w społeczeństwie żydowskim z 1946 r. . . .	341
■ Igor Hałagida – Nieznane instrukcje MBP dotyczące akcji „Wisła”	359

VI. Recenzje i polemiki

■ Dieter Pohl – <i>Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944</i> i Bogdan Musiał – <i>Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944</i> (Jacek Wołoszyn)	365
■ Jerzy Zajadło – <i>Odpowiedzialność za mur. Procesy strzelców przy Murze Berlińskim</i> (Jacek Żygadło)	381
■ Dorota Skotarczak – <i>Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej</i> (Jerzy Eisler)	386
■ Krzysztof Tarka – <i>Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu na uchodźstwie 1945–1990</i> (Anna Cichocka)	390
■ Sune Persson – <i>„Vi åker till Sverige”. De vita bussarna 1945</i> (Paweł Jaworski)	394
■ Paweł Machcewicz, Grzegorz Motyka – <i>W odpowiedzi Frankowi M. Grelce</i>	398
■ Krzysztof Wyszowski – <i>W odpowiedzi na artykuł Roberta Spółka „Gracze” – Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych</i>	401
■ Robert Spółka – <i>W odpowiedzi Krzysztofowi Wyszowskiemu</i>	407

Wykaz skrótów archiwalnych	411
--------------------------------------	-----

Informacja dla autorów	413
----------------------------------	-----

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (6) 2004

CONTENTS

Editorial 9

I. Discussion

- Bogdan Musiał – German nationality policy in the occupied Poland 1939–1945 13
- Piotr Madajczyk – National and ethnical minorities in Poland after WW II 37
- Nationality problems in Poland 1939–1989 57

II. Articles: Nationality problems in Poland 1939–1989

- Marek Wierzbicki – Polish Belarussians in the period of the turning point (1939–1945) 83
- Ryszard Kaczmarek – German nationality policy in Upper Silesia (1939–1945) 115
- Stanisław Jankowiak – Displacements of Germans from Poland after WW II 139
- Jan Pisuliński – Policy of Polish authorities concerning Ukrainian community in 1944–1956 161
- Bożena Szaynok – Communists in Poland and the Jewish people (1945–1953) 185
- Alicja Paczoska – Accused of separatism. Actions of communist Poland secret service against Kaszuby activists in 1945–1970 205

III. Varia

- Dorota Siepracka – Jews' murderers at Nazi Special Court 233
- Przemysław Piątek – Chosen issues of amenability to law for crimes against humanity defined in article 3 of Act on Institute of National Remembrance 247
- Frank M. Grelka – The „anti-Polish action” of OUN-UPA at Volhynia and Eastern Galicia. Remarks at study of relations between Poles and Ukrainians 279
- Jolanta Hajdasz – Auditorium of Polish section of Radio Free Europe /Radio Liberty in Poland 309

■ Grzegorz Waligóra – Romuald Szeremietiew – an oppositionist in PAX	329
--	-----

IV. Documents

■ Aleksandra Namysło – Instruction of Ministry of Public Security concerning Jewish parties and organisations (1946)	341
■ Igor Hałagida – Unknown instructions of Ministry of Public Security concerning the „Vistula” („Wisła”) Action	359

VI. Book reviews and polemics

■ Dieter Pohl – <i>Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944</i> and Bogdan Musiał – <i>Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944</i> (Jacek Wołoszyn)	365
■ Jerzy Zajadło – <i>Odpowiedzialność za mur. Procesy strzelców przy Murze Berlińskim</i> (Jacek Żygadło)	381
■ Dorota Skotarczak – <i>Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej</i> (Jerzy Eisler)	386
■ Krzysztof Tarka – <i>Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu na uchodźstwie 1945–1990</i> (Anna Cichocka)	390
■ Sune Persson – <i>„Vi åker till Sverige”. De vita bussarna 1945</i> (Paweł Jaworski)	394
■ Paweł Machcewicz, Grzegorz Motyka – Remarks to the article of Frank M. Grelka	398
■ Krzysztof Wyszkowski – Remarks to the article of Robert Spałek <i>„Players” – Workers’ Defence Committee according to Communist Polish propaganda, stereotypes and documents of the Ministry of Internal Affairs</i>	401
■ Robert Spałek – In answer to remarks of Krzysztof Wyszkowski	407

List of abbreviations	411
-----------------------------	-----

Instructions for authors	413
--------------------------------	-----

Problem mniejszości narodowych w Polsce w latach II wojny światowej oraz w okresie PRL pozostaje jednym z najbardziej kontrowersyjnych tematów historii najnowszej. W dyskusjach nad nim biorą udział zarówno profesjonalni badacze, jak i osoby zajmujące się historią hobbystycznie. Sporom tym towarzyszą zazwyczaj gorące emocje. W znacznej mierze wynika to z dziedzictwa PRL. Zgodnie z oficjalną wykładnią komunistycznej historiografii włączenie Kresów Wschodnich II RP do Związku Radzieckiego było powszechnie aprobowanym aktem sprawiedliwości dziejowej. Natomiast propaganda PRL za wielkie osiągnięcie, wręcz sukces legitymizujący „nowy ustrój” uznawała to, że Polska Ludowa powstała jako „państwo bez mniejszości narodowych”, zaś dążące do utrzymania odrębności grupy etniczne traktowała w kategoriach istniejących w ramach polskiej kultury narodowej elementów folklorystycznych. Nie może więc dziwić, że w ówczesnej atmosferze zajmowanie się tematyką mniejszości było niezwykle trudne. Oficjalne milczenie sprzyjało utrwalaniu dawnych uprzedzeń i stereotypów. Dopiero w końcu lat osiemdziesiątych XX w. zniknęły przyczyny uniemożliwiające rzetelne badania.

Głównym tematem szóstego numeru „Pamięci i Sprawiedliwości” jest polityka narodowościowa okupantów w okresie II wojny światowej oraz polityka komunistów wobec mniejszości narodowych i etnicznych w latach powojennych. Niemożliwe jest badanie problemów mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce powojennej bez uwzględnienia sytuacji podczas II wojny światowej. Najistotniejsze wydarzenia, które zadecydowały o losie mniejszości, rozegrały się pomiędzy rokiem 1939 a połową lat pięćdziesiątych. Choć lata okupacji i pierwsza dekada PRL to dwa odrębne okresy historyczne, to z punktu widzenia problemu mniejszości stanowią one spójną całość. Dwoistość ta znajduje odzwierciedlenie w układzie tekstów wprowadzających. W pierwszym, zatytułowanym *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945*, Bogdan Musiał pokazuje, że okupowana Polska stała się poligonem doświadczalnym i ofiarą narodowosocjalistycznej „polityki wielkiej przestrzeni” zrodzonej z ideologii, według której historia narodów jest zdeterminowaną biologicznie walką o „przestrzeń życiową”. Z kolei Piotr Madajczyk stawia tezę, że od początku istnienia Polski Ludowej do końca lat osiemdziesiątych komunistyczne władze dążyły do całkowitej asymilacji wszystkich mniejszości. Presja asymilacyjna ulegała złagodzeniu jedynie w wyniku kolejnych kryzysów społecznych. W pasjonującej debacie, oprócz autorów artykułów wprowadzających, wzięli udział Grzegorz Motyka, Bożena Szaynok i Eugeniusz Mironowicz.

Dział *Studia* otwiera interesujące opracowanie Marka Wierzbickiego na temat sytuacji Białorusinów pod okupacją sowiecką i niemiecką. W jego interpretacji wydarzenia II wojny światowej całkowicie zburzyły wcześniej istniejący ład społeczny ziem północno-wschodnich II RP i doprowadziły do konfliktu polsko-białoruskiego o podłoże ekonomicznym i klasowym. Píše on: „Wojna zapoczątkowała proces modernizacji społeczności białoruskiej, odchodzenia od tradycyjnego modelu życia, przyniosła także początki innego procesu, który w pełni rozwinął się już po jej zakończeniu, a mianowicie sowietyzacji [...]”. Niezwykle ciekawej

analizy sytuacji Śląska na tle innych ziem wcielonych do Rzeszy dokonał Ryszard Kaczmarek. Uważa on, iż relatywnie liberalna polityka okupanta wynikała nie tylko, jak się zazwyczaj przyjmuje, z przyczyn ekonomicznych, ale była też spowodowana świadomymi decyzjami miejscowych elit niemieckich. Z artykułu Stanisława Jankowiaka poznajemy wiele nowych szczegółów na temat wysiedlenia Niemców z Polski po II wojnie światowej oraz polityki komunistów w stosunku do ludności autochtonicznej, która bezpośrednio po wojnie zdecydowała się pozostać w Polsce. Jan Pisuliński w tekście *Polityka władz wobec społeczności ukraińskiej w latach 1944–1956* dochodzi do wniosku, iż początkowo komuniści zamierzali rozwiązać problem ukraiński drogą wysiedlenia Ukraińców do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i asymilacji narodowej. Z czasem jednak polityka wobec nich ewoluowała i doprowadziła, na początku lat pięćdziesiątych, do akceptacji istnienia tej społeczności w Polsce, obwarowanej jednak licznymi zastrzeżeniami. Natomiast Bożena Szaynok w artykule *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945–1953)* stawia tezę, iż mniejsza represyjność ówczesnych władz w stosunku do Żydów niż innych grup narodowościowych wynikała głównie z instrumentalnego traktowania tej społeczności przez komunistów, a przede wszystkim ze starań o stworzenie pozytywnego wizerunku Polski Ludowej wśród opiniotwórczych środowisk międzynarodowych. Autorka nie wyklucza przy tym obecności współczucia, a w niektórych przypadkach kontynuacji przedwojennych tradycji. Dział zamyka tekst Alicji Paczoskiej, stanowiący drobiazgowy opis działań operacyjnych UB i SB wobec działaczy kaszubskich skupionych w okresie międzywojennym wokół pisma „Zrzesz Kaszëbskô”.

Godny szczególnego polecenia jest otwierający *Varia* sensacyjny tekst Doroty Sieprackiej *Mordercy Żydów przed nazistowskim Sądem Specjalnym*. Pokazuje on, jak wielkiemu skomplikowaniu w warunkach okupacji niemieckiej uległy stosunki polsko-żydowskie. W rezultacie ówczesne zachowania wymykają się częstokroć jednoznacznym ocenom moralnym, a zrozumienie postaw jest niemożliwe bez dogłębnej znajomości okupacyjnych realiów. Artykuł Przemysława Piątka powinien być lekturą obowiązkową dla badaczy zajmujących się problematyką zbrodni nazistowskich, komunistycznych i wszystkich krwawych konfliktów etnicznych. Uświadamia on czytelnikowi, że pojęcie „zbrodni przeciwko ludzkości” jest precyzyjnie zdefiniowane i posługiwać się nim należy z zachowaniem największej ostrożności. Frank M. Grelka jest autorem krytycznej analizy polskiej i ukraińskiej historiografii stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej. Powodem publikacji tego kontrowersyjnego tekstu jest chęć pokazania, na przykładzie historyka niemieckiego, jak polskie i ukraińskie prace mogą być odbierane przez badacza z Europy Zachodniej. W dziale *Recenzje i polemiki* zamieszczamy odpowiedź na ten artykuł autorstwa Pawła Machcewicza i Grzegorza Motyki. Opracowanie Jolanty Hajdasz *Odbiór audycji Rozgłośni Polskiej RWE w Polsce* stanowi próbę oszacowania „słuchalności” tej rozgłośni w kolejnych latach i jej wpływu na światopogląd Polaków. *Varia* zamyka napisany na podstawie akt SB tekst Grzegorza Waligóry na temat okoliczności odejścia Romualda Szeremietiewa z PAX i przystąpienia tego działacza w 1978 r. do ROPCiO.

Z tematem przewodnim numeru korespondują publikowane dokumenty. Aleksandra Namysło opracowała przygotowaną przez funkcjonariuszy UB charakterystykę

stykę żydowskich partii politycznych z 1946 r., zaś Igor Hałagida prezentuje nowe dokumenty dotyczące akcji „Wisła”.

W zamykającym tom dziale *Recenzje i polemiki* omówione zostały trzy książki obcojęzyczne. Znajdujemy tam analizę porównawczą prac Dietera Pohla i Bogdana Musiała na temat zagłady Żydów w dystrykcie lubelskim autorstwa Jacka Wołoszyna oraz szczegółowe omówienie pracy Sune Perssona, pióra Pawła Jaworskiego, przedstawiające wszechstronny obraz akcji humanitarnej Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Pozostałe recenzje dotyczą prac polskich. Jacek Żygadło omawia książkę Jerzego Zajadły poświęconą procesom żołnierzy, oficerów i decydentów politycznych odpowiedzialnych za śmierć uciekinierów, zamordowanych podczas próby wydostania się z NRD, Jerzy Eisler zajął się książką Doroty Skotarczak na temat historii polskiej komedii, zaś Anna Cichocka dokonała krytycznej analizy najnowszej publikacji Krzysztofa Tarki poświęconej polityce zagranicznej Rządu RP na Uchodźstwie.

Rafał Wnuk

Bogdan Musiał

Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945¹

Adolf Hitler przez całe życie był owładnięty ideą, według której historia jest widownią brutalnej walki narodów o przetrwanie, zgodnie z zasadami rasistowskiego determinizmu. Dlatego już w latach dwudziestych krytykował uprawianą wtedy niemiecką politykę zagraniczną, którą definiował jako „politykę granic” (*Grenzpolitik*), ponieważ była według niego krótkowzroczna i anachroniczna. On sam opowiadał się natomiast za „polityką przestrzeni” (*Raumpolitik*), przez co rozumiał zdobycie „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*) dla narodu niemieckiego w Europie Wschodniej². Po przejściu władzy w 1933 r. Hitler podniósł tę ideę do rangi ideologii państwowej nowych Niemiec. 3 lutego 1933 r. wyjaśnił niemieckim generałom, że celem odbudowanego Wehrmachtu ma być „zdobycie przestrzeni życiowej na Wschodzie i jej bezwzględna germanizacja”³, przy czym przez pojęcie germanizacji nie rozumiał zniemczenia żyjących tam narodów słowiańskich, lecz skolonizowanie tych obszarów przez samych Niemców⁴.

Po skonsolidowaniu i umocnieniu swojej władzy wewnątrz kraju, przyłączeniu Austrii i rozbiciu Czechosłowacji Hitler skierował się przeciwko Polsce. Zamierzał

¹ Autor bardzo dziękuje tłumaczowi Wojciechowi Sawickiemu i Sławomirowi Jarosińskiemu za pomoc w przygotowaniu polskiej wersji tekstu.

² Por. A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1940, m.in. s. 741–743; *Hitlers zweites Buch. Ein Dokument aus dem Jahre 1928*, eingeleitet und kommentiert von G.L. Weinberg, Stuttgart 1961, m.in. s. 78 i n., 163.

³ *Aufzeichnungen von Gen. D. Inf. a. D. Liebmann*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” [dalej: „VfZ”] 1954, nr 2, s. 435.

⁴ A. Hitler, *op. cit.*, s. 429 i n.: „Die von so vielen geforderte Polenpolitik im Sinne einer Germanisierung des Ostens fußte leider fast immer auf dem gleichen Trugschluß. Auch hier glaubte man eine Germanisation des polnischen Elements durch eine rein sprachliche Eindeutschung desselben herbeiführen zu können. Auch hier wäre das Ergebnis ein unseliges geworden: ein fremdrassiges Volk, in deutscher Sprache seine fremden Gedanken ausdrückend, die Höhe und Würde unseres eigenen Volkstums durch seine eigene Minderwertigkeit kompromittierend. [...] Was in der Geschichte nutzbringend germanisiert wurde, war der Boden, den unsere Vorfahren mit dem Schwert erwarben und mit deutschen Bauern besiedelten”. W 1928 r. Hitler pisał: „Die nationalsozialistische Bewegung [...] kennt kein Germanisieren oder Deutschisieren, wie dies beim nationalen Bürgertum der Fall ist, sondern nur eine Ausbreitung des eigenen Volkes. Sie wird im unterworfenen, sogenannten germanisierten Tschechen oder Polen niemals eine nationale oder gar völkische Stärkung erblicken, sonder eine rassische Schwächung unseres Volkes” (*Hitlers zweites Buch...*, s. 78 i n.).

tam po raz pierwszy zrealizować na szerszą skalę i w praktyce zasady nowej narodowosocjalistycznej polityki zagranicznej. W węższym kręgu – podczas konferencji w Kancelarii Rzeszy 25 maja 1939 r. – ponownie podkreślał, że wojna przeciw Polsce nie będzie klasyczną wojną. Chodziło mu nie tylko o przesunięcie niemieckiej granicy na wschód, czyli o zakwestionowanie odrzuconej przez niego „polityki granic”. Konkretyzował, że wojna przeciwko Polsce ma służyć „rozszerzeniu przestrzeni życiowej na Wschodzie i zabezpieczeniu wyżywienia”, co należy osiągnąć przy pomocy niemieckiego osadnictwa⁵.

Krótko przed atakiem, 22 sierpnia 1939 r. Hitler zwrócił się do ok. 50 wysokich oficerów Wehrmachtu, którym m.in. objaśniał cele nadchodzącej wojny: „Celem jest usunięcie sił żywych, a nie osiągnięcie jakiejś określonej linii. [...] Nie dopuszczać do serca współczucia. Brutalne postępowanie. Osiemdziesiąt milionów ludzi musi otrzymać swoje prawa. Musi być zabezpieczona ich egzystencja. Silniejszy ma rację. Największa bezwzględność. [...] Każdą nowo tworzącą się polską siłą żywą trzeba natychmiast unicestwić. [...] Polska zostanie wyludniona i zasiedlona przez Niemców”⁶.

1 września 1939 r. Niemcy w porozumieniu ze Związkiem Radzieckim (pakt Hitler–Stalin z 24 sierpnia 1939 r.) napadły na Polskę. 17 września, kiedy Polska była praktycznie już zwyciężona, chociaż jeszcze nie całkiem opanowana, Związek Radziecki również wziął czynny udział w wojnie: jego wojska przekroczyły granicę i zajęły wschodnią część kraju. Ostateczny podział łupu wojennego odbył się 28 września 1939 r. Tego dnia ministrowie spraw zagranicznych III Rzeszy i ZSRR podpisali układ o granicy i przyjaźni, w którym usankcjonowali rozbiór Polski. Nowa granica przebiegała wzdłuż Sanu i Bugu.

Obszar, który przypadł Rzeszy Niemieckiej, obejmował 188 tys. km², czyli ok. 48,5 proc. dawnego terytorium Polski, z 22,1 mln mieszkańców, wśród których było ok. 84 proc. Polaków i ok. 10 proc. Żydów. Do tego dochodzili volksdeutsche (3 proc.), Ukraińcy (2,4 proc.) i inni. Obszar zajęty przez Związek Radziecki liczył 201 tys. km², co stanowiło 51,5 proc. Rzeczypospolitej. Ludność tej części kraju, znacznie rzadziej zaludnionej, liczyła ok. 13,2 mln, i była o wiele bardziej zróżnicowana etnicznie. Składała się z 40 proc. Polaków, Ukraińców (34,2 proc.), Żydów (8,45 proc.), Białorusinów (8,5 proc.), Litwinów i innych⁷. Po niemieckiej napaści na Związek Radziecki również te tereny i tamtejsza ludność przeszły pod panowanie niemieckie. Północną część wcielono do Komisarjatu Rzeszy Wschód; na Białostocczyźnie utworzono okręg białostocki, środko-

⁵ Cyt. za: G. Eisenblätter, *Grundlinien der Politik des Reiches gegenüber dem Generalgouvernement, 1939–1945*, mps pracy doktorskiej, Frankfurt 1969, s. 29.

⁶ *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945*, seria D, t. 7, Baden-Baden 1956, nr 192–193, s. 167–172. Krytyczno-źródłowa debata na temat autentyczności tych dokumentów por. W. Baumgart, *Zur Ansprache Hitlers vor den Führern der Wehrmacht am 22. August 1939. Eine quellenkritische Untersuchung*, „NfZ” 1968, t. 16, s. 120–149; H. Böhm, *Zur Ansprache Hitlers vor den Führern der Wehrmacht am 22. August 1939*, *ibidem* 1971, t. 19, s. 294–300; odpowiedź Baumgarta, *ibidem*, s. 301–304; podsumowanie dyskusji: W. Jacobmeyer, *Der Überfall auf Polen und der neue Charakter des Krieges [w:] Der Warschauer Aufstand. 1. August B. 2. Oktober 1944. Ursachen–Verlauf–Folgen*, Warszawa–Hannover 1996, s. 7–29.

⁷ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 234 i n.; C. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 197.

wą część dodano do Komisariatu Rzeszy Ukraina, a południowe obszary przyłączono do Generalnego Gubernatorstwa⁸.

Jak już wspomniano, zdobycie Polski było dla Hitlera pierwszym konkretnym krokiem w kierunku utworzenia na terenach Europy Środkowej i Wschodniej „państwa kolonialnego”, zasiedlenia go przez Niemców i zabezpieczenia w ten sposób na następne stulecia „przestrzeni życiowej” dla narodu niemieckiego. Nie wypracowano jednak jeszcze szczegółowych planów realizacji tego zamierzenia. Dopiero po 1 września 1939 r. wykrystalizowała się konkretna niemiecka polityka okupacyjna i ludnościowa w Polsce. Wprawdzie wpłynęły na nią rozważania z dziedziny polityki zagranicznej i położenie militarne, jednak w pierwszym rządzie określała ją ideologia „przestrzeni życiowej” i prymat „walki narodowościowej” (*Volkstums Kampf*).

Bezpośrednio po militarnym pokonaniu Polski i podziale łupu wojennego ze Związkiem Radzieckim niemieccy okupanci podjęli konkretne działania w celu zrealizowania w praktyce ogólnikowo sformułowanych celów polityki narodowościowej. Po pierwsze, Hitler zarządził rozwiązanie administracji wojskowej i wprowadzenie niemieckiej administracji cywilnej, która miała zrealizować jego „szatańskie dzieło”. Po drugie, nakazał podzielenie obszarów zajętych przez Niemcy na dwie części: zachodnią Polskę z 10 mln mieszkańców polecił natychmiast wcielić do Rzeszy, a w środkowej, z ok. 12 mln mieszkańców, utworzyć GG.

Obszary zaanektowane przez Rzeszę miały być szybko „zdepolonizowane”, „odżyzone” i w ciągu niewielu lat całkowicie zgermanizowane. Polacy i Żydzi mieli być wypędzeni do GG w ramach tzw. etnicznego oczyszczenia terenu, a na ich miejsce planowano sprowadzić volksdeutsche z Wschodu. Tak więc obszar GG został pomyślany jako terytorium, na którym zamierzano osiedlić ludność z terenów wcielonych do Rzeszy. GG miało stać się docelową prowincją dla deportowanych z terenów wcielonych do Rzeszy „niepożądanych elementów”, dawało możliwość szybkiego dokonania „etnicznego oczyszczenia terenu” zaanektowanego przez Niemcy. Germanizacja zaś samego GG musiała odsunąć się w czasie, dlatego godzono się na tymczasowe kompromisy, polegające m.in. na używaniu Polaków do pracy także w administracji. Obowiązywało jednak ogólne zalecenie, by nie dopuścić do „odrodzenia się polskiej inteligencji jako warstwy przywódczej”. Hitler stwierdzał wyraźnie, iż „nie można dopuścić do odtworzenia [w GG] komórek życia narodowego”⁹. Później, już na początku 1941 r., zapowiedział, że również obszar GG powinien zostać docelowo zgermanizowany.

Niemieccy okupanci realizowali cele swojej polityki narodowościowej na terenach przez siebie zdobytych przez terror i ludobójstwo, deportacje, wypędzenia i przesiedlenia, roboty przymusowe, grupowe wywłaszczenia i rabunek, likwidację i stłumienie życia kulturalnego.

⁸ Por. np. C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 64–72; M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961 [wyd. polskie: *Narodowosocjalistyczna polityka w sprawie Polski 1939–1945*, Warszawa–Poznań 1966].

⁹ Zapiski z Oberkommando des Heeres z 17 X 1939 r., przedruk m.in. w: *Der Prozeß gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof* [dalej: IMG], t. 26, Nürnberg 1949, s. 378 i n.

Jednakże polityka ta nie była jednolita, różniła się – niekiedy zasadniczo – w stosunku do Polaków, Żydów, volksdeutsche, Ukraińców, a później także Białorusinów. Szczególny nacisk kładziono na działania wobec Polaków, Żydów i volksdeutsche. Podczas gdy Polaków prześladowano i gnębiono, a Żydów mordowano, Niemcy i volksdeutsche cieszyli się szczególnymi przywilejami jako członkowie „rasy panów”. Ukraińcy, a zwłaszcza Białorusini, odgrywali raczej rolę podrzędną bądź instrumentalną.

Wprawdzie Adolf Hitler określił ogólne wytyczne polityki narodowościowej w Polsce, jednak za ich realizację w praktyce odpowiadali inni. Najważniejszą rolę odgrywał Heinrich Himmler (który z upływem czasu stał się drugą osobą w III Rzeszy) i jego najbliżsi współpracownicy na miejscu. Bez wątplenia to Heinrich Himmler jako Reichsführer SS- i Policji oraz komisarz ds. umocnienia niemieczyny (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, RFK) kształtował w ramach swych kompetencji niemiecką politykę ludnościową w okupowanej Polsce. 15 maja 1940 r. sporządził podstawowy memoriał w kwestii polityki narodowościowej pt. *Kilka myśli o traktowaniu obcych narodowości na Wschodzie*:

„W postępowaniu wobec obcych narodowości na Wschodzie musimy dbać o to, aby uznać i pielęgnować tak wiele odrębnych narodowości, jak to tylko możliwe, a więc obok Polaków i Żydów, także Ukraińców, Białorusinów, Górali, Łemków i Kaszubów. Jeśli jeszcze gdzieś można znaleźć odpryski narodów, to również je. [...] Lecz nawet wewnątrz grup narodowych nie mamy interesu, aby je doprowadzić do zjednoczenia i wielkości, a być może nawet stopniowo wpoić im świadomość i kulturę narodową, ale powinniśmy rozłożyć je na niezliczone małe odłamki i okruchy. [...] Gdyż tylko dzięki temu, że rozłożymy tę całą narodowościową breję, składającą się z 15 mln w GG i 8 mln w prowincjach wschodnich, będziemy mogli przeprowadzić rasowe odsianie, które musi być fundamentem naszych rozważań, wyłowić z tej brei jednostki wartościowe pod względem rasowym, wysłać je do Niemiec i tam zasymilować. [...]

Mam nadzieję na zupełne wymazanie pojęcia Żydów przez umożliwienie powszechnej emigracji wszystkich Żydów do Afryki albo gdzie indziej, do jakiejś kolonii. W pewnej perspektywie czasowej musi być możliwe doprowadzenie do zniknięcia na naszym obszarze terminów oznaczających takie narody, jak Ukraińcy, Górale i Łemkowie. To samo, co powiedziano na temat odpryskowych narodów, obowiązuje w odpowiednio większej skali w stosunku do Polaków. Przy rozwiązywaniu wszystkich tych problemów podstawowym zagadnieniem jest szkolnictwo i związane z nim kwestie przeglądania i przesiewania młodzieży. Nieniemiecka ludność Wschodu nie może mieć żadnej wyższej szkoły ponad czteroklasową szkołę powszechną. Jedynym celem tej szkoły powszechnej jest proste rachowanie najwyżej do 500, pisanie nazwiska, nauka, że bożym przykazaniem jest być posłusznym Niemcom oraz uczciwym, pilnym i grzecznym. Czytanie uznaję za zbędne. Poza tą szkołą nie może być na Wschodzie żadnej innej szkoły. [...]

Wskutek konsekwentnego wdrożenia tych zarządzeń, w ciągu następnych 10 lat ludność GG będzie się musiała składać z pozostałej, mniej wartościowej ludności, [uzupełnionej o] przemieszczoną ludność wschodnich prowincji oraz wszystkich tych części Rzeszy Niemieckiej, które reprezentują ten sam gatunek ludzki i rasowy (części np. Serbów łużyckich i Łużyczan). Ta ludność, jako po-

zbawiony przywódcy proletariat, będzie corocznie stawiać do dyspozycji Niemiec wędrownych i przeznaczonych do szczególnych prac robotników (w drogownictwie, kamieniołomach i na budowach)¹⁰.

Himmler przedstawił ten memoriał m.in. Adolfowi Hitlerowi, a ten uznał go „za bardzo dobry i właściwy”¹¹. W rzeczywistości zasady polityki ludnościowej w Polsce, które Himmler przedłożył na piśmie 15 maja 1940 r., od dawna w praktyce realizowano, względnie zamierzano realizować. Tak więc wspomniany memoriał był właściwie streszczonym opisem tego, co dotychczas zostało już dokonane, względnie tego, co było właśnie realizowane lub planowane.

Polityka wobec Polaków: „niewolnicy Rzeszy Wielkoniemieckiej”

Okolo 18,7 mln Polaków stanowiło 84 proc. ludności polskich terytoriów zajętych przez Niemców. W lecie 1941 r. doszło do tego ok. 5 mln osób narodowości polskiej, które żyły na wschodnich obszarach dotąd okupowanych przez Sowiety. Zgodnie z ideologią narodowosocjalistyczną Słowianie, a więc także Polacy, uchodzili za „podludzi” i „rasowo mniej wartościowych”. Ponadto w Niemczech zawsze panowały silne antypolskie uprzedzenia, które bezbłędnie pasowały do narodowosocjalistycznej nauki o mniejszej wartości rasowej Polaków. Polacy ściągnęli na siebie szczególną nienawiść także dlatego, że jako pierwsi odważyli się stawić zbrojny opór narodowosocjalistycznym Niemcom.

Cele niemieckiej polityki narodowościowej wobec Polaków dadzą się streścić w następujący sposób: usunięcie polskich elit przywódczych i zdegradowanie narodu polskiego do poziomu nacji pozbawionej kultury. Polacy mieli się stać hebotami narodu niemieckiego, którym wolno było tymczasowo mieszkać w GG. Te cele niemieccy okupanci realizowali z godną odnotowania konsekwencją.

Usunięcie polskich elit przywódczych

Jednym z najpilniejszych zadań niemieckich okupantów w Polsce było fizyczne wyniszczenie polskiej inteligencji, gdyż naziści uznawali tę warstwę za siedlisko polskiego oporu. Przez pojęcie polskiej inteligencji rozumieli całość elit politycznych, społecznych, kulturalnych i gospodarczych Polski – szlachtę, duchownych, osoby aktywne politycznie i społecznie, intelektualistów, nauczycieli, lekarzy, prawników, zawodowych żołnierzy itd. Oznaczało to konieczność wyniszczenia tej warstwy jako „siły żywotnej narodu polskiego” i równocześnie siedliska polskiego oporu, co Hitler zapowiedział już przed wojną.

Masowy terror niemiecki w Polsce rozpoczął się 1 września 1939 r., i jego funkcją było brutalne oddziaływanie psychologiczne mające doprowadzić do złamania ducha oporu. Od początku niemieckie lotnictwo bombardowało nie tylko instalacje wojskowe i polskie oddziały, lecz również celowo obiekty cywilne, miasta, wsie i drogi, po których poruszały się kolumny uciekinierów. Terror

¹⁰ AIPN, NTN 252/6, H. Himmler, Einige Gedanken über die Behandlung der Fremdvölkischen im Osten, 15 V 1940 r., k. 65–10a; przedruk w: „VfZ” 1957, t. 5, s. 195–198.

¹¹ G. Eisenblätter, *op. cit.*, s. 69.

powietrzny miał wywołać powszechną panikę i chaos na tyłach polskich wojsk. Podczas kampanii wrześniowej Wehrmacht popełniał zbrodnie na polskich jeńcach i ludności, która rzekomo lub rzeczywiście stawiała opór. Dochodziło także do wykroczeń i ekscesów przeciwko ludności cywilnej, zarówno polskiej, jak i pochodzenia żydowskiego, oraz palenia wsi i osiedli. Te akty terroru pozostawały w bezpośredniej lub pośredniej zależności od działań wojennych.

Poza tym trzeba również odnotować systematyczne mordy, wynikające z nowego charakteru tej wojny. Już przed jej wybuchem powołano w sumie siedem grup operacyjnych, które rekrutowały się z członków SD (*Sicherheitsdienst*), policji i SS. Ich zadanie polegało na zwalczaniu wszystkich „elementów wrogich Rzeszy i Niemcom na tyłach wojsk walczących na wrogim terytorium”. Na pewno najpóźniej na początku września wydano konkretne rozkazy celowego mordowania członków polskiej warstwy przywódczej. Reinhard Heydrich, szef Policji Bezpieczeństwa i SD, 7 września 1939 r. informował swoich podwładnych: „Przywódczą warstwę ludności w Polsce należy unieszkodliwić tak gruntownie, jak to tylko możliwe”¹². W istocie, wraz z wkroczeniem oddziałów niemieckich rozpoczęła się w okupowanej Polsce fala terroru, która była celowo skierowana przeciwko członkom polskich elit przywódczych. Liczba ofiar szła w dziesiątki tysięcy¹³.

Jesienią 1939 r. fala terroru w pierwszym rządzie dotknęła zachodnie obszary Polski. Tylko dla Gdańska–Prus Zachodnich od września do grudnia 1939 r. można mówić o ponad 50 tys. zamordowanych¹⁴. W Kraju Warty do 26 października zarejestrowano ok. 10 tys. zamordowanych¹⁵, podczas gdy na tzw. Wschodnim Górnym Śląsku w 58 egzekucjach masowych stracono ponad 1,5 tys. osób¹⁶. W tych masakrach wielką rolę odegrał Selbstschutz, który rekrutował się z osiadłych w Polsce volksdeutsche¹⁷. Również pierwsza spośród czterech wielkich deportacji do GG z terenów wcielonych, która w grudniu 1939 r. dotknęła ponad 80 tys. osób, uderzyła przede wszystkim w członków warstw przywódczych.

Na terenie późniejszego GG pierwsza fala terroru przebiegała znacznie mniej krwawo. Do końca 1939 r. zamordowano tam „jedynie” ok. 5 tys. osób¹⁸. Tym

¹² Z adnotacji w aktach z 8 IX 1939 r. o informacji przekazanej poprzedniego dnia przez SS-Gruppenführera Reinharda Heydricha o celach polityki okupacyjnej w Polsce, cyt. za: *Nacht über Europa. Die faschistische Okkupationspolitik in Polen (1939–1945)*, oprac. W. Röhr, Berlin 1989, s. 113.

¹³ D. Weitbrecht, *Ermächtigung zur Vernichtung. Die Einsatzgruppen in Polen im Herbst 1939* [w:] *Die Genesis des Genozids, Polen 1939–1941*, red. M. Mallmann, B. Musiał, Darmstadt 2004, s. 57–70.

¹⁴ Barbara Bojarska (*Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Poznań 1972, s. 121–122) na podstawie polskich badań mówi o co najmniej 20–30 tys. ofiar do grudnia 1939 r.; statystyka zbrodni narodowosocjalistycznych popełnionych w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie sporządzona przez Zentrale Stelle der Justizverwaltungen w Ludwigsburgu podaje liczbę 52 794–60 750 ofiar (z niewieloma wyjątkami w pierwszym półroczu niemieckiej okupacji), przedruk w: D. Schenk, *Hitlers Mann in Danzig. Gauleiter Forster und die NS-Verbrechen in Danzig–Westpreußen*, Bonn 2000, s. 293–295.

¹⁵ C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996, s. 16–19.

¹⁶ I. Sroka, *Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie pod okupacyjnym zarządkiem wojskowym*, Katowice 1975, s. 198; P. Dubiel, *Wrzesień na Śląsku*, Katowice 1963.

¹⁷ C. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, München 1992.

¹⁸ C. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 75.

rozstrzelaniom nadano kryptonim akcja „Inteligencja”, a dokonywały ich grupy operacyjne, z których w listopadzie 1939 r. stworzono policyjny aparat bezpieczeństwa GG.

Wiosną 1940 r. niemieccy okupanci rozpoczęli drugą, szeroko zakrojoną i celową falę terroru, którą skierowali przeciwko polskim warstwom przywódczym. W Kraju Warty dotknęła ona ok. 5 tys. osób; większość z nich zginęła w obozach koncentracyjnych. W tym czasie SS i policja przeprowadziły tzw. nadzwyczajną akcję pacyfikacyjną (akcja „AB”). Policja Bezpieczeństwa zamordowała wówczas ok. 4 tys. osób, przede wszystkim inteligentów oraz ludzi zakwalifikowanych jako „aspoleczni”. Następnie Himmler polecił zesłać 20 tys. Polaków do obozów koncentracyjnych. W tym celu założono obóz w Oświęcimiu, do którego pierwszy transport z polskimi więźniami dotarł 14 lipca 1940 r. Pod koniec tego roku w obozie tym przebywało 8 tys. więźniów, przede wszystkim Polaków. Wiele tysięcy wywieziono także do innych obozów koncentracyjnych w samych Niemczech¹⁹.

Plany wyniszczenia polskiej inteligencji w GG stały po części w sprzeczności z aktualną polityką okupacyjną. W GG okupanci byli skazani na polskich lekarzy lub inżynierów, działaczy gospodarczych, specjalistów w dziedzinie administracji. Poza akcją „AB” z maja–czerwca 1940 r. w GG nie przeprowadzono więcej masowych rozstrzeliwań, które byłyby skierowane wyłącznie i celowo przeciw inteligencji. Jednak ogólne zalecenia obowiązywały do końca okupacji także w GG. W styczniu 1941 r. na Pawiaku, w warszawskim więzieniu Gestapo, rozstrzelano 210 więźniów. W tym samym czasie w Częstochowie i w Radomiu doszło do licznych aresztowań²⁰. Polskie elity przywódcze pozostawały nadal pierwszorzędnym celem niemieckiego terroru, ich członkowie, skazywani przez sądy policyjne, byli mordowani lub zsyłani do obozów koncentracyjnych.

W odróżnieniu do GG, na terenach zaanektowanych w okresie od 1939 r. do wiosny 1941 r. większość członków polskiej warstwy przywódczej wymordowano, uwięziono w obozach koncentracyjnych, deportowano do GG albo wysłano na roboty przymusowe do Rzeszy. W ten sposób niemieccy okupanci w dużym stopniu osiągnęli deklarowany cel usunięcia polskiej warstwy przywódczej.

Nie mniej krytyczne było położenie polskich elit przywódczych w części Polski okupowanej przez Związek Radziecki. To ich członkowie przede wszystkim stali się celem sowieckiego terroru masowego: byli deportowani w głąb ZSRR, aresztowani, a także mordowani; wiosną 1940 r. zginęło 14 587 oficerów zawodowych i rezerwy oraz policjantów, a także 7285 więźniów cywilnych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Do lipca 1941 r. sowieckim okupantom udało się w znacznym stopniu wyeliminować i zdziesiątkować polskie elity przywódcze. Po wkroczeniu wojsk niemieckich na te tereny latem 1941 r. terror był kontynuowany, szczególnie na dzisiejszej Zachodniej Ukrainie. Tamtejsi nacjonaliści postawili bowiem na niemiecką kartę i energicznie wspomagali Niemców w prześladowaniach ocalałych członków polskich elit.

¹⁹ G. Eisenblätter, *op. cit.*, s. 172–178; *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, wyd. W. Präg, W. Jacobmeyer, Stuttgart 1975, s. 194; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 2, s. 287.

²⁰ *Das Diensttagebuch...*, s. 311; *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*, cz. 2, oprac. K.M. Pospieszalski, „Documenta Occupationis”, t. 6, Poznań 1958, s. 462.

Natomiast na dzisiejszej Zachodniej Białorusi po wkroczeniu wojsk niemieckich latem 1941 r. sytuacja początkowo kształtowała się inaczej. W pierwszych miesiącach niemieckie władze zatrudniły niemało Polaków na niższych szczeblach administracji okupacyjnej. Polacy otrzymali nawet od polskiego podziemia polecenie obejmowania tych stanowisk w miarę możliwości, aby z jednej strony przynajmniej częściowo odzyskać pozycje utracone w wyniku sowietyzacji, a z drugiej strony złagodzić niemiecką okupację. Jednak niemieckie władze nieufnie obserwowały ten stan rzeczy i później wystąpiły przeciwko niemu ze zwykłą brutalnością.

Alfred Rosenberg jako minister Rzeszy do spraw okupowanych terenów wschodnich zarządził 26 listopada 1942 r.: „Polaków należy możliwie szybko i całkowicie wyeliminować ze stanowisk, które umożliwiają wgląd w istotne i żywotne dla gospodarki kwestie i w jakiegokolwiek formie przyznają decydujący wpływ na administrację, kulturę albo gospodarkę”²¹. W 1943 r. przeprowadzono na terenach dzisiejszej Zachodniej Białorusi tzw. akcję polską. „Oczyszczono” lokalną administrację i aparat gospodarczy z polskich współpracowników, których w większości wymordowano i zastąpiono białoruskimi nacjonalistami.

Na całym obszarze okupacji niemieckiej członkowie polskich elit przywódczych byli narażeni na szczególne prześladowanie i aż do końca okupacji w tej kwestii nie nastąpiły istotne zmiany. W obliczu takiej polityki zagłady nie dziwi, że straty poniesione przez polską inteligencję były szczególnie wysokie. Niektóre grupy zawodowe straciły ponad 30 proc. swoich członków. Spośród ok. 83 tys. osób legitymujących się wyższym wykształceniem zginęła mniej więcej 1/3²².

Jednak niemieccy okupanci stawiali nie tylko na fizyczne wyniszczenie polskich elit przywódczych, lecz chcieli także przeszkodzić w tworzeniu się nowych. Dlatego zamknięto wszystkie polskie uniwersytety, szkoły wyższe i średnie. Polakom, tak samo jak Żydom, zabroniono studiować. Szkolnictwo ograniczono do podstawowego poziomu. Wyjątkiem były szkoły zawodowe w GG, przede wszystkim techniczne i rolnicze, gdzie mieli być kształceni pracownicy potrzebni dla niemieckiej gospodarki. Rozwiązano wszystkie instytuty naukowe i kulturalne, związki i towarzystwa, biblioteki i muzea, a ich zasoby „przejęto” i „zabezpieczono”. Wprawdzie teatrów i oper w GG nie pozamykano, jednak przez kontrolę nad ich repertuarem sprawiono, że nie mogły one dostarczać żadnej ambitniejszej rozrywki. Na terenach anektowanych nie było nawet tego – co gorsza, zabroniono tam publicznego posługiwania się językiem polskim. Reasumując, niemieccy okupanci w Polsce zniszczyli całe publiczne życie kulturalne i naukowe²³.

Podobnie postępowali z prasą. Unieruchomione bądź zniszczone zostało całe dziennikarstwo i czasopiśmiennictwo, a w jego miejsce narzucono zuniformizowaną prasę z lokalnymi odmianami, która pozostawała na wyłącznych usługach

²¹ AIPN, NTN 253/7, Der Reichsminister für die besetzten Ostgebiete: Behandlung der Polen in den besetzten Ostgebieten, Berlin, 26 XI 1942 r., k. 140–142.

²² C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 2, s. 28–30; C. Łuczak, *Polityka...*, s. 640 i n.

²³ C. Kleßmann, *Die Selbstbehauptung einer Nation. Nationalsozialistische Kulturpolitik und polnische Widerstandsbewegung im Generalgouvernement 1939–1945*, Düsseldorf 1971, s. 48–107; *Schulpolitik als Volkstumspolitik. Quellen zur Schulpolitik der Besatzer in Polen 1939–1945*, red. G. Hansen, Münster–New York 1994.

propagandy nazistowskiej. Gazety te miały obwieszczać zarządzenia władz niemieckich i indoktrynować polską ludność po myśli okupantów. Wszystkie te zabiegi w dziedzinie kultury i szkolnictwa miały uniemożliwić wyrastanie nowych polskich elit przywódczych i w ten sposób zepchnąć Polaków na poziom narodu pozbawionego własnej świadomości.

„Niewolnicy Światowej Rzeszy Wielkoniemieckiej”

Celem niemieckiej polityki ludnościowej wobec Polaków było zdegradowanie ich do poziomu „pozbawionego przywódcy proletariatu” bez własnej kultury i historii. Jedyną racją jego bytu miało stanowić dostarczanie niemieckiej gospodarce wędrownych, sezonowych i nisko wykwalifikowanych robotników. Polacy mieli wykonywać najgorsze i szczególnie ciężkie roboty, aby w ten sposób odciążyć Niemców, którzy byli przeznaczeni do wyższych celów. Na początku października 1939 r. Hitler wyjaśnił Hansowi Frankowi, desygnowanemu na stanowisko generalnego gubernatora w Krakowie, że „Polacy będą niewolnikami Światowej Rzeszy Wielkoniemieckiej”²⁴.

W tej sytuacji niemiecka polityka okupacyjna nakierowana była – poza opisany wyniszczeniem warstw przywódczych – na przymusową rekrutację i wywożenie mężczyzn, kobiet i całych rodzin do fizycznej pracy w Rzeszy. Według szacunków do pracy tej wywieziono razem 2,82 mln osób ze wszystkich polskich terytoriów – co daje ok. 15 proc. ludności w wieku produkcyjnym. Z Kraju Warty deportowano 12,2 proc. ludności. Z Prus Południowo-Wschodnich przymusowych robotników wysyłano do pracy zwłaszcza we wschodniopruskich gospodarstwach chłopskich²⁵. Natomiast z tzw. Wschodniego Górnego Śląska i Gdańska–Prus Zachodnich deportowano tylko 3,5 proc. Polaków, gdyż na tamtych terenach istniało bardzo duże zapotrzebowanie na robotników, a także dlatego że stosunkowo dużą część tamtejszej ludności wpisano na niemiecką listę narodową²⁶. Z GG do Rzeszy Niemcy wywieźli ok. 1,2 mln robotników, którzy musieli świadczyć pracę przymusową w rolnictwie i przemyśle²⁷.

Nieznaczna część polskich robotników, bo ok. 40 tys. z samego tylko GG, w pierwszych miesiącach okupacji udała się mniej lub bardziej dobrowolnie do Rzeszy. Zapotrzebowanie było jednak o wiele wyższe, a do tego wkrótce niemal zupełnie ustał dopływ nowych ochotników, których odstraszało złe traktowanie w Rzeszy. Dlatego władze okupacyjne, aby zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie na siłę roboczą, przeszły do stosowania przymusu administracyjnego i brutalnej przemocy. Wkrótce „pozyskiwanie robotników” przekształciło się w regularne polowanie na ludzi. W miastach (np. na ulicach i w kinach) i na wsi przeprowadzano obławy policyjne. Każda młoda Polka i każdy młody Polak musiał

²⁴ Cyt. za: G. Eisenblätter, *op. cit.*, s. 111.

²⁵ B. Koziełło-Poklewska, *Zagraniczni robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej*, Warszawa 1977.

²⁶ Por. m.in. C. Łuczak, *Polnische Arbeiter im nationalsozialistischen Deutschland während des Zweiten Weltkrieges [w:] Europa und der „Reichseinsatz”. Ausländische Zivilarbeiter, Kriegsgefangene und KZ-Häftlinge in Deutschland 1938–1945*, red. U. Herbert, Essen 1991, s. 90–105.

²⁷ G. Eisenblätter, *op. cit.*, s. 324–340; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 250–260.

się liczyć w każdej chwili z ewentualnością wywiezienia na roboty przymusowe. Doszło nawet do tego, że wiosną 1940 r. w Lublinie młodzi Polacy zakładali na ramiona opaski z gwiazdą Dawida, aby w ten sposób obronić się przed policyjnymi obławami. Żydów nie deportowano bowiem do Rzeszy – zmuszano ich do pracy na miejscu²⁸.

Roboty przymusowe prowadzono również w samym GG. Według oficjalnych danych 250 tys. Polaków zmuszono w 1944 r. do budowy wzdłuż Wisły urządzeń obronnych przed nacierającą Armią Czerwoną²⁹. Inną metodą wyzyskiwania polskiej siły roboczej była rekrutacja do Służby Budowlanej (Baudienst), odpowiednika Frontu Pracy (Arbeitsfront) w Rzeszy. Młodych mężczyzn od 17–18. roku życia rekrutowano przymusowo (od 1942 r. za uchylenie się groziła kara śmierci) i koszarowano. Musieli oni wykonywać takie prace jak regulację rzek i roboty ziemne; zdarzało się także, że byli wykorzystywani w „akcjach żydowskich”, na przykład do kopania masowych grobów.

Chociaż niemieccy okupanci terror wymierzali przede wszystkim w polskie elity polityczne, to pozostali Polacy również nie byli bezpieczni. Chłopi, robotnicy, prości urzędnicy i „zwykli” ludzie, którzy nie stosowali się do niemieckich poleceń, narażeni byli na skutki niemieckiego terrorku w nie mniejszym stopniu jak ci, którzy stawiali czynny opór. Większość żołnierzy liczącej do 400 tys. członków AK należała właśnie do tych warstw społecznych. Spalono wówczas setki wsi, tysiące chłopów i członków ich rodzin wymordowano albo zesłano do obozów koncentracyjnych za nieterminowe dostarczanie kontyngentów, za rzeczywiste lub rzekome wspieranie polskiego oporu albo za samą przynależność do organizacji konspiracyjnych.

Jednak nawet jeśli Polacy stosowali się do wszystkich żądań okupantów i nie stawiali ani biernego, ani czynnego oporu, nie należeli też do elit przywódczych – nie chroniło ich to przed niemieckim terrorem. W każdej chwili mogli zostać zamordowani lub uwięzieni w ramach zbiorowego odwetu za „antyniemieckie” akcje, albo też wypędzeni, ponieważ ich ziemia miała podlegać germanizacji. Do końca niemieckiej okupacji zginęło w ten sposób wiele set tysięcy „zwykłych Polaków”, a miliony deportowano, „wysiedlono” lub zmuszono do ucieczki. Liczba Polaków, których niemieccy okupanci deportowali, „wysiedlili” albo „ewakuowali” w latach 1939–1944, wynosi aż 1,7 mln³⁰.

Największymi, najbardziej krwawymi i najokrutniejszymi niemieckimi akcjami odwetowymi w skali zarówno samej Polski, jak i całej Europy były morderstwa dokonane na ludności cywilnej Warszawy podczas powstania w 1944 r. Już w pierwszych dniach powstania niemieckie oddziały zmasakrowały ok. 40 tys. mieszkańców stolicy. Podczas całego powstania zginęło razem 120–150 tys. cywilów, dzieci, kobiet i starców³¹. Po kapitulacji Niemcy wypędzili pozostałych

²⁸ AP Lublin, Polizei Bataillon 104, Lagebericht vom 6 V 1940: Polizei Bataillon Zamosc 104, k. 41–43.

²⁹ C. Łuczak, *Polityka...*, s. 493; G. Eisenblätter, *op. cit.*, s. 324–340; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 250–260.

³⁰ C. Łuczak, *Polska i Polacy...*, s. 146.

³¹ Według szacunków m.in. A.K. Kunerta, *60 lat później. Powstanie warszawskie, choć tak ważne dla Polski, nadal nie jest nam dobrze znane*, „Nowe Państwo” 2004, nr 8.

mieszkańców i systematycznie zniszczyli miasto. Unicestwienie Warszawy nie ma odpowiednika w historii XX stulecia.

Dekompozycja struktury społecznej

Jednym z głównych kierunków niemieckiej polityki ludnościowej w Polsce było dążenie do „dekompozycji struktury społecznej”, jak ją opisał Himmler w swoim memoriale z 15 maja 1940 r. Starano się „rozczłonkować” naród polski według kryteriów etnicznych i socjalnych, rozłożyć na pojedyncze części składowe i zatimizować. Przykładem była próba utworzenia „narodu góralskiego”, która jednak ostatecznie zakończyła się fiaskiem. Polscy mieszkańcy gór wokół Zakopanego mieli się zadeklarować jako „naród góralski” (*Goralenvolk*), ponieważ rzekomo pod względem rasowym nie byli Polakami. W zamian byłiby traktowani lepiej aniżeli pozostali Polacy. Poza tym istniały plany stworzenia pewnej grupy uprzywilejowanych Polaków (*Vorzugspolen*), którzy później mogliby zostać wpisani na niemiecką listę narodową. Jednakże zamiary te pozostały w stadium planowania. W Kraju Warty niemieckie władze założyły „Związek Wydajnych Polaków” (*Verband des Leistungspolen*), którego członkowie otrzymywali wyższe racje żywnościowe i płace niż pozostali mieszkańcy. Liczba „wydajnych Polaków” osiągnęła maksymalnie do 2 proc. ogółu. Kategorię „wydajnych Polaków” władze niemieckie wprowadziły również na Górnym Śląsku³².

Inną metodą „rozczłonkowania” narodu polskiego było przygotowanie tzw. niemieckiej listy narodowej, na którą podczas okupacji dały się wpisać miliony polskich obywateli (zob. niżej, rozdział *Volksdeutsche*). Jednak niemieccy okupanci mieli w sumie zbyt mało czasu, aby wszystkie swoje zamiary zrealizować w praktyce, lub nawet zakończyć realizowane już przedsięwzięcia.

Możliwości kolaboracji

Stałą częścią składową każdej polityki okupacyjnej jest oferta współpracy skierowana do określonych i wybranych grup zamieszkujących podbity teren. Polacy mieli stosunkowo niewiele możliwości oficjalnego kolaborowania z Niemcami. Hitler od początku wykluczył powołanie polskiego państwa marionetkowego, chociaż doszło do próby zbliżenia ze strony niektórych polskich polityków. Równie wątpliwe jak próby powołania polskiego rządu kolaboracyjnego były szanse stworzenia polskich jednostek wojskowych, które miałyby walczyć po stronie Niemiec. Hitler wyraźnie tego zabronił. Dopiero na początku listopada 1944 r., kiedy klęska Niemiec wyraźnie się już zarysowywała, zezwolił na „użycie Polaków jako ochotników w niemieckim Wehrmachcie”. Jednakże wówczas zgłosiło się tylko kilkuset ludzi, gdyż z pewnością dla wszystkich było jasne, że Niemcy poniosą klęskę. Kolaboracja z przegrany nie miała żadnego sensu³³. Faktem jest jednak, że wiele tysięcy byłych polskich obywateli wpisanych na niemiecką listę narodową służyło w Wehrmachcie i walczyło na wszystkich frontach po stronie Niemiec.

³² C. Łuczak, *Polityka...*, s. 187–192; C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 457–463.

³³ BAMA Freiburg, RA 53-23/89, k. 29, 31–35.

Nie znaczy to jednak, iż w okupowanej Polsce w ogóle nie istniał problem kolaboracji. Wręcz przeciwnie: tysiące Polaków pracowały w niemieckim aparacie okupacyjnym, w administracji, czy nawet w policji, szczególnie w GG. Wprawdzie okupanci zbudowali tam niemiecką administrację cywilną, jednak na poziomie gminnym i komunalnym istniał polski „samorząd”, który obsadzali Polacy „godni zaufania” z niemieckiego punktu widzenia. W GG działała także policja granatowa, w której pracowało ok. 10 tys. polskich policjantów na służbie niemieckich okupantów.

Wielu Polaków, którzy w różnoraki sposób współpracowali z niemieckimi okupantami, robiło to wbrew własnym przekonaniom – aby przeżyć. Niektórzy wierzyli, że w ten sposób zdołają złagodzić antypolskie zarządzenia, i działali równocześnie w polskim podziemiu. Jednak niemało Polaków odczekało służby niemieckim okupantom. Szczególnie gorliwie uczestniczyli w policyjnych obławach na robotników przymusowych, zwalczaniu ruchu oporu i prześladowaniu Żydów. Szeroko rozpowszechnionym zjawiskiem było także donosicielstwo, tak jak w każdym innym okupowanym kraju.

Niemieccy okupanci celowo popierali najniższe instynkty i ujemne wartości. Podnieśli do rangi obowiązku zdradę, donosicielstwo, nienawiść do Żydów, serwilizm i uległość, aby je potem instrumentalnie wykorzystywać, to znaczy atomizować polskie społeczeństwo, wygrywać konflikty wewnętrzne między Polakami i Polaków z innymi narodami. Wiele wskazuje jednak na to, że okupanci sowieccy byli pod tym względem bardziej wyrafinowani i skuteczni. Zarówno niemiecka, jak i sowiecka okupacja stanowiła pewien rodzaj próby wytrzymałościowej dla polskiego społeczeństwa i doprowadziła do moralno-etycznej demoralizacji pewnej jego części.

Niemiecka polityka wobec polskich Żydów: od planów deportacji do programu zagłady

Jakkolwiek bezwzględna i brutalna była niemiecka polityka wobec Polaków, to jednak najtragiczniejszy los spotkał nie społeczność polską, lecz żydowską. Prawdopodobnie mniej niż 10 proc. jej członków przeżyło okupację niemiecką. Było do przewidzenia, że Żydzi w Polsce staną się pierwszym celem niemieckiego terroru. W narodowosocjalistycznej ideologii rasistowski antysemityzm zawsze odgrywał zasadniczą rolę i od początku był ukierunkowany na kompletne „usunięcie”, czyli eliminację Żydów. Rasistowsko-eliminacyjny antysemityzm, którego przykłady można znaleźć w dziełach wodza i ideologa ruchu narodowosocjalistycznego – Hitlera, objawiał się w „przekonaniu”, że Żydzi są „bakcylem”, który rozkłada każdą wspólnotę narodową. Dlatego należało ich wyeliminować, aby „uzdrowić” wspólnotę narodową i świat cały, i tą drogą wrócić do mitycznego „naturalnego porządku”. W niemieckiej strefie wpływów nie było więc miejsca dla Żydów³⁴.

Mimo to Żydzi jako odrębna grupa etniczna jesienią 1939 r. nie stali się jeszcze celem systematycznego terroru w Polsce. Jeśli mordowano wówczas Żydów,

³⁴ B. Musiał, *Ursprünge der „Aktion Reinhardt”. Planung des Massenmordes an den Juden im Generalgouvernement* [w:] „Die Aktion Reinhardt”. *Der Völkermord an den Juden im Generalgouvernement*, red. B. Musiał, Osnabrück 2004, s. 49–85.

to przeważnie podczas działań zbliżonych do pogromów albo podczas tzw. akcji odwetowych. Według szacunków, w całej Polsce do przełomu roku 1939/1940 ofiarami niemieckiej dyktatury padło ok. 7 tys. Żydów³⁵. Przytłaczającą większość ofiar niemieckiego terrorku w tamtym czasie stanowiły osoby narodowości polskiej.

Po najeździe na Polskę w ręce Niemców wpadło ponad 2 mln Żydów. Większość spośród nich, ok. 1,6 mln, żyła w GG, a pozostali na terenach wcielonych do Rzeszy. W pozostałej części Polski, okupowanej przez ZSRR, mieszkało ok. 1,2 mln Żydów, którzy w lecie 1941 r. także trafili pod władzę niemiecką. Niemiecka polityka wobec polskich Żydów, tak jak wobec Żydów w ogóle, zmierzała tylko do jednego celu – usunięcia ich wszystkich z niemieckiej strefy wpływów. Już wcześniej, bo od 1933 r., naziści zmuszali stosunkowo nielicznych niemieckich Żydów do emigracji i robili to niezwykle skutecznie: pod koniec 1939 r. w Rzeszy w granicach z 1937 r. żyło jeszcze tylko 190 tys. spośród ok. 500 tys. Żydów zamieszkałych tam w 1933 r. W ten sposób ich udział w całkowitej liczbie ludności spadł w ciągu sześciu lat z 0,77 do 0,28 proc. Jednak dla decydentów w Berlinie od początku wojny było jasne, że w okupowanej Polsce nie da się rozwiązać „problemu żydowskiego” przez emigrację. Żaden kraj na świecie nie byłby gotów przyjąć milionów przeważnie ubogich polskich Żydów. Dlatego rozpoczęło się poszukiwanie innych rozwiązań³⁶.

Narodowosocjalistyczne „rozwiązanie problemu żydowskiego” rozpoczęło się od wyizolowania Żydów. Stygmatyzowano ich, pozbawiono praw i oddzielano od polskiej ludności. Osiągnięto to poprzez obowiązek noszenia opasek, usunięcie Żydów ze służby publicznej i stopniowo z gospodarki oraz stosowanie pseudoprawnej definicji pojęcia „Żyd”. Następnym etapem było zamknięcie w gettach. Żydom zabroniono poruszania się poza gettami, „żydowskimi dzielnicami mieszkaniowymi” albo „żydowskimi miejscowościami zbiorczymi”. Jednak wyobrażenie, że wszyscy Żydzi od samego początku zostali odizolowani w zamkniętych gettach, nie jest słuszne³⁷.

Wszystkim tym działaniom towarzyszyła zmasowana propaganda antysemitka, która przedstawiała Żydów jako pasożytów, lichwiarzy, paskarzy, przemytników, roznosicieli zaraz i żebraków. Jej celem było ukazanie ich nie jako ludzi, lecz jako szczególnego rodzaju gatunek niebezpiecznych szkodników³⁸.

Posunięcia te miały dla nich katastrofalne skutki. Stopniowo pozbawiono ich praw, a ostatecznie uznano za wyjętych spod prawa. Przez oznaczenie, odosobnienie w gettach oraz zmasowaną propagandę antysemitką osiągnięto całkowitą izolację od świata zewnętrznego i stygmatyzację. Najbardziej brzemiennie w skutki okazały się przede wszystkim wywłaszczenia i daleko idące wyłączenie Żydów z życia gospodarczego. Większość z nich utraciła podstawy swojej egzystencji. Od tego momentu musieli żyć z kapitału, ale na dłuższą metę mogli sobie na to

³⁵ H. Krausnick, *Hitlers Einsatzgruppen. Die Truppe des Weltanschauungskrieges 1939–1942*, Frankfurt a.M. 1985, s. 76; C. Łuczak, *Polityka...*, s. 90.

³⁶ B. Musiał, *Ursprünge...*

³⁷ *Idem*, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden 1999, s. 123–178.

³⁸ *Ibidem*, s. 145 i n.

pozwoić tylko najbogatsi. Innych, znaczną większość, zmuszono do żebrania albo handlowania na czarnym rynku. Zresztą Żydzi i tak byli skazani na czarny rynek, gdyż oficjalne przydziały artykułów żywnościowych oznaczały dla nich śmierć głodową. Na przykład w warszawskim getcie zapewniały one jedynie ok. 190 kalorii dziennie na osobę³⁹.

Poza tym zamknięcie w gettach i koncentracja w żydowskich dzielnicach mieszkaniowych oraz deportacje z terenów wcielonych do Rzeszy Niemieckiej powodowały niewyobrażalny niedostatek powierzchni mieszkaniowej. Nie przewidziano także dla nich przydziałów środków czystości. Zubożenie, głodowe racje, katastrofalne warunki mieszkaniowe i higieniczne prowadziły do szerzenia się różnych chorób, przede wszystkim zakaźnych. Szczególnie obawiano się tyfusu. Prowadziło to do jeszcze ostrzejszych zarządzeń izolacyjnych, aby przeszkodzić szerzeniu się epidemii. W związku z tym jesienią 1941 r. wprowadzono karę śmierci za opuszczenie getta bez zezwolenia. Całość tych posunięć zmieniła ludność żydowską w bezwolną masę pozbawioną sił przez głód i choroby, którą można było dowolnie rozporządzać⁴⁰.

Wszystkie te posunięcia były wszakże jedynie tymczasowe, gdyż w nieodległej perspektywie ostateczny cel stanowiło radykalne i całkowite „usunięcie” Żydów z okupowanej przez Niemcy Polski i z całego obszaru wpływów III Rzeszy. Pierwotnie niemieccy decydenci wierzyli, że zdołają uporać się z „problemem żydowskim” w Polsce oraz w Niemczech w ramach „rozwiązania terytorialnego”. W związku z tym powstał plan „żydowskiego rezerwatu” w dystrykcie lubelskim, który zarzucono wiosną 1940 r., oraz tzw. plan Madagaskar – czyli zamiar deportacji wszystkich Żydów na tę afrykańską wyspę, co wkrótce również okazało się nierealne. W związku z przygotowaniami do wojny z ZSRR opracowano w Berlinie plan deportowania wszystkich europejskich Żydów, a więc także polskich, na radzieckie tereny wschodnie. Kiedy jednak załamała się koncepcja niemieckiej „wojny błyskawicznej” przeciwko Związkowi Radzieckiemu, okazało się, że również te plany były iluzoryczne.

Jesienią 1941 r., wyraźnie niezależnie od siebie, powstały dwa plany wymordowania polskich Żydów na miejscu. Oba zrealizowano. W Chełmnie nad Norem utworzono obóz zagłady, w którym od grudnia 1941 do 1943 r. mordowano ludność żydowską – przede wszystkim z Kraju Warty. Inny plan obejmował Żydów z GG. Himmler na wniosek Odilo Globocnika polecił zbudować obóz zagłady w Bełżcu, gdzie od marca 1942 r. przystąpiono do ich gazowania. Prawie w tym samym czasie powstał obóz zagłady w Sobiborze, a wkrótce potem w Treblince. Obóz zagłady w Sobiborze rozpoczął działalność w maju, a w Treblince w lipcu 1942 r. Także latem 1942 r. rozpoczęły pracę komory gazowe w obozie zagłady w Oświęcimiu-Brzezince. W pięciu obozach zagłady niemieccy okupanci wymordowali do 1943 r. większość polskich i część europejskich Żydów; tych ostatnich przeważnie w Oświęcimiu-Brzezince i Sobiborze.

Niemcy mordowali polskich Żydów nie tylko w obozach zagłady, lecz także w niezliczonych masakrach i rzeziach organizowanych już latem 1941 r. na by-

³⁹ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 2, s. 227.

⁴⁰ B. Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung...*, s. 157 i n., 172–178.

tych polskich Kresach Wschodnich. Wtedy doszło tam również do licznych pogromów, w których brała udział miejscowa ludność nieżydowska, w tym także Polacy. Masakry te wyznaczają początek Holokaustu⁴¹.

Bilans niemieckiej polityki zagłady wobec polskich Żydów okazał się straszliwy – przeżyło ją zaledwie ok. 10 proc. z nich. Według Hansa Franka w styczniu 1944 r. w GG mieszkało jeszcze tylko 100 tys. Żydów⁴² z szacunkowej liczby 2,2 mln (wraz z dystryktem galicyjskim) żyjących na tych obszarach przed wojną. Jeśli zaś chodzi o obszary wschodnie okupowane do lipca 1941 r. przez ZSRR, to bilans ten wcale nie był znacząco lepszy. Latem 1940 r. w głąb Związku Radzieckiego zostało deportowanych ok. 70 tys. Żydów, czyli stosunkowo niewielka ich część, zaś później, wraz z uciekającymi na wschód oddziałami sowieckimi, uciekła także tylko niewielka ich grupa. Zaledwie kilka tysięcy Żydów przeżyło niemiecką okupację w ukryciu i panicznym lęku przed dekonspiracją. Całą resztę, ok. 90 proc., wymordowano w obozach zagłady lub w niezliczonych masakrach na miejscu. Niemieccy sprawcy nie robili przy tym żadnej różnicy między żydowskimi elitami przywódczymi i resztą społeczności, między kobietami, dziećmi, mężczyznami i starcami, a także między skłonnyymi do kolaboracji i tymi, którzy stawiali bierny lub czynny opór.

Niemiecka polityka wobec Żydów w okupowanej Polsce nie była statyczna – rozwijała się, podobnie jak w całej Europie, od prześladowania Żydów z docelowym wypędzeniem ich wszystkich z niemieckiej strefy wpływów, aż do programu całkowitej ich zagłady. Społeczność żydowska nie miała żadnej realnej możliwości uniknięcia tego losu, znajdowała się bowiem całkowicie w mocy niemieckich sprawców. Tylko jednostki lub małe grupy miały ograniczone szanse przeżycia w ukryciu, na przykład w lasach, szczególnie na północnych obszarach wschodniej Polski.

Volksdeutsche

Ważnym elementem niemieckiej polityki ludnościowej w okupowanej Polsce było wyodrębnienie i celowe wspieranie volksdeutsche. Chodziło tu o polskich obywateli, którzy przyznawali się do niemieckiej narodowości i pozwalali wpisywać się na tzw. niemiecką listę narodową (*Deutsche Volksliste*). Przed wojną żyło w Polsce 0,9 mln ludzi niemieckiego pochodzenia, otwarcie przyznających się do niemieckości; mieszkali oni przeważnie na zachodnich terenach Polski. Z pewnością większość z nich z radością przyjęła wkroczenie wojsk niemieckich i okupację. Niektórzy podczas kampanii wrześniowej należeli do tzw. piątej kolumny, spośród nich okupanci rekrutowali osławiony Selbstschutz, który brał udział w niezliczonych masakrach.

W późniejszym czasie volksdeutsche odgrywali ważną rolę w niemieckim aparacie okupacyjnym, w administracji, policji i gospodarce, gdzie faworyzowano

⁴¹ *Idem, Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne! Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001, s. 155–266.

⁴² Hans Frank w mowie z 25 stycznia oświadczył: „Juden haben wir im GG zur Zeit vielleicht noch 100 000” (AIPN, Dienstagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945, t. XXXIV/2, k. 113).

ich przy zatrudnieniu, gdyż znali język i miejscowe stosunki. Dominującą pozycję zajmowali jednak zawsze Niemcy z Rzeszy, dla volksdeutsche pozostawał średni i niższy szczebel. Dla większości Polaków volksdeutsche byli więc zdrajcami i renegatami, którymi pogardzano bardziej niż Niemcami z Rzeszy i których bardziej nienawidzono. W rzeczywistości jednak masa volksdeutsche nie miała nic albo bardzo niewiele wspólnego z niemieckim terrorem.

W 1940 r. Heinrich Himmler polecił opracować „niemiecką listę narodową”, która służyła za instrument rejestracji obywateli polskich niemieckiego pochodzenia, ich klasyfikacji i germanizacji, jeśli już byli spolonizowani. Listę narodową podzielono na cztery kategorie. Do pierwszej przyjmowano volksdeutsche, którzy już przed 1939 r. otwarcie przyznawali się do niemieckości. Do drugiej tych, którzy przed 1939 r. wstrzymywali się od przyznania do niemieckości. Volksdeutsche przyjęci do I i II grupy otrzymywali obywatelstwo niemieckie i byli traktowani jak obywatele Rzeszy. Trzecia kategoria obejmowała polskich obywateli „niemieckiego pochodzenia” i „nadających się do zniemczenia”. Nie posiadali oni tych samych praw co Niemcy w Rzeszy, jednak otrzymali przywileje podatkowe i dodatki. Czwarta grupa obejmowała „osoby pochodzenia niemieckiego”, które pod względem politycznym przeszły na polskie pozycje. Jako Niemcy dostawali oni najniższe racje żywnościowe i nie mieli żadnego prawa do urlopu. Osoby należące do III i IV grupy otrzymały niemieckie obywatelstwo, jednak te z ostatniej warunkowo, do odwołania⁴³. Osoby wpisane na listę narodową nie mogły wstępować w związki małżeńskie z Polakami i powinny być „sprawdzone pod względem rasowym”, jednak były chronione przed wywłaszczeniem, deportacjami i wywózkami na roboty przymusowe. Już to było wielką zachętą do wpisywania się na nią.

Na obszarach wcielonych do Rzeszy na niemiecką listę narodową wpisano razem 2762 tys. polskich obywateli; do I grupy 484 tys., do II 517 tys., do III 1678 tys., a do IV 83 tys.⁴⁴ Do tego dochodziło jeszcze ok. 100 tys. osób „pochodzenia niemieckiego” w GG, z których 25 tys. uznano za „nadające się do zniemczenia”. Już w 1940 r. niemieckie władze przesiedliły na ziemie wcielone do Rzeszy ok. 25 tys. Niemców z Chełmszczyzny.

Większość spośród tych, którzy wpisali się na niemiecką listę narodową, pochodziła z Górnego Śląska i Gdańska–Prus Zachodnich. Przed wojną w województwie śląskim żyło ok. 1,4 mln ludzi. Około 95 proc. z nich opowiedziało się w grudniu 1939 r. za niemieckością i przyjęło niemieckie obywatelstwo, większość przyjęło do III grupy listy narodowej. Doszło do tego, chociaż przed wojną tylko 12,6 proc. spośród nich otwarcie przyznawało się do niemieckości⁴⁵. W Gdańsku–Prusach Zachodnich władze niemieckie w grudniu 1939 r. obliczały liczbę Polaków na 1056 tys., Kaszubów na 188 tys. i Niemców na 243 tys. Jednak w styczniu 1944 r. liczba volksdeutsche doszła już do 938 tys., z czego

⁴³ Rozporządzenie Heinricha Himmlera z 12 IX 1940 r. o zbadaniu i wydzieleniu ludności na terenach wcielonych, przedruk m.in. w: *Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, wybór źródeł i oprac. W. Długoborski, „Documenta Occupationis”, t. 11, Poznań 1983, s. 21–25.

⁴⁴ M. Broszat, *Nationalsozialistische...*, s. 134.

⁴⁵ A. Dziurok, *Zwischen den Ethnien. Die Oberschlesier in den Jahren 1939–1941* [w:] *Die Genesis des Genozids*, s. 221–233.

113 tys. przyjęto do I grupy, 97 tys. do II, 726 tys. do III, a 2 tys. do IV. Należy przy tym jeszcze wspomnieć, że 1/3 pochodzących z tego obszaru podań o wpisanie na listę narodową załatwiono odmownie⁴⁶. Na pozostałych wcielonych terenach, przede wszystkim w Kraju Warty, władze okupacyjne przy wpisywaniu na listę narodową postępowały bardziej restrykcyjnie.

Nierzadko niemieckie władze wywierały nacisk na mieszkańców, aby wpisywali się na listę narodową, szczególnie w Gdańsku–Prusach Zachodnich, chociaż teoretycznie miał to być akt dobrowolny. Często jednak już tylko groźba deportacji do GG jako Polaka albo wywiezienia na roboty przymusowe czy utraty miejsca pracy wystarczyły, by dać się wpisać na listę narodową, jeśli istniała taka możliwość. Na Górnym Śląsku biskup Stanisław Adamski doradzał nawet swoim diecezjanom „skryć się pod maską rzekomego akcesu do niemieckości”, aby uniknąć represji⁴⁷.

Wpisanie na listę narodową dawało wielu Polakom możliwość otwartej kolaboracji albo służyło ochronie przed represjami. Lista narodowa stanowiła dla niemieckich okupantów instrument odzyskania „utraconej niemieckiej krwi” i odsiania z polskiego narodu „wartościowego pod względem rasowym materiału ludzkiego”. W 1941 r. władze niemieckie zainaugurowały nawet akcję „poszukiwania niemieckiej krwi”, aby odnaleźć i ponownie zgermanizować Niemców, którzy kilka generacji wcześniej przywędrowali do Polski i całkowicie się spolonizowali.

Niemieccy okupanci osiedlali także na wcielonych terenach, przede wszystkim w Kraju Warty, setki tysięcy volksdeutschów z innych krajów. Do 1941 r. przybyło w ten sposób do okupowanej Polski 360 929 volksdeutschów m.in. z republik nadbałtyckich, Rumunii, Jugosławii, a także polskich Kresów Wschodnich, które od września 1939 r. okupował Związek Radziecki. Również 25 tys. volksdeutschów z dystryktu lubelskiego przesiedlono w 1940 r. do Kraju Warty. Druga wielka fala volksdeutschów pochodzących z terenów sowieckich przybyła na tereny wcielone w drugiej połowie 1944 r.

Na obszarach zaanektowanych osiedlono w sumie 631 485 volksdeutschów, przeważnie z innych krajów⁴⁸. Ludzie ci przejęli polskie albo żydowskie mieszkania, domy, zagrody chłopskie, które wcześniej musieli opuścić ich polscy lub żydowscy właściciele. Tych albo deportowano do GG, albo „przesiedlono wewnątrz”. Od grudnia 1941 r. właścicieli żydowskich mordowano. W ten sposób następowała germanizacja wcielonych terenów.

Ukraińcy

Narodowosocjalistyczna polityka wobec Ukraińców dążyła do zaostrzenia i wykorzystania napięć panujących między nimi a Polakami i Żydami oraz wygrywania jednych przeciwko drugim. I tak ok. 500 tys. Ukraińców z pierwotnego obszaru GG (bez dystryktu galicyjskiego) zaczęto traktować lepiej niż Polaków i Żydów, gdyż na początku formalnie uchodzili za sojuszników III Rzeszy.

⁴⁶ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 414 i n.

⁴⁷ A. Dziurok, *Zwischen den Ethnien...*, s. 224.

⁴⁸ C. Łuczak, *Polityka...*, s. 192–203.

Zapewniono im autonomię kulturalną i administracyjną. W latach 1939–1941 tysiące Ukraińców uciekło przed sowieckim terrorem z polskich Kresów Wschodnich do GG, wielu spośród nich brało udział w napaści na ZSRR po stronie Niemiec. Wcielenie dystryktu galicyjskiego 1 sierpnia 1941 r. podniosło liczbę Ukraińców w GG do 3,9 mln⁴⁹.

Niemieccy okupanci próbowali wygrywać Ukraińców przeciwko polskiej większości, a także przeciwko Żydom. W związku z tym faworyzowano ich przy zatrudnianiu w administracji; nie było to jednak proste, gdyż do dyspozycji stało stosunkowo niewielu ukraińskich fachowców. Utworzono policję pomocniczą złożoną z Ukraińców, której w okupowanej Polsce używano do pilnowania instalacji przemysłowych i obozów, obław policyjnych i „akcji pacyfikacyjnych”. Później naziści wykorzystywali ich przy deportacjach Żydów do obozów zagłady i masowych rozstrzeliwaniach. Formacje ukraińskie brały także udział w zwalczaniu partyzantki, w 1944 r. sformowano dywizję SS „Galizien”, która miała walczyć przeciwko Sowietom.

Jednak niemieckie kierownictwo nigdy nie myślało o utworzeniu niepodległego państwa, co było podstawowym celem ukraińskiego ruchu narodowego. Wręcz przeciwnie, planowano germanizację Ukrainy i wypędzenie jej mieszkańców z ich odwiecznych terenów osadniczych. 16 lipca 1941 r. Hitler oświadczył: „Krym musi być oczyszczony ze wszystkich obcych i zasiedlony przez Niemców. Tak samo częścią Rzeszy stanie się staroaustricka Galicja”⁵⁰. Cele krótkoterminowe polegały na maksymalnym wykorzystaniu Ukrainy i jej mieszkańców przez niemiecką gospodarkę wojenną. Erich Koch, komisarz Rzeszy na Ukrainie, oświadczył podczas konferencji w Równem (26–28 sierpnia 1942 r.), że nie powstanie niepodległa Ukraina. Starano się zmusić Ukraińców do pracy dla Rzeszy. Ukraina miała zaspokajać braki odczuwane w Niemczech – przede wszystkim chodziło tu o artykuły żywnościowe i siłę roboczą – i należało to egzekwować bez względu na ofiary⁵¹.

Nadzieje ukraińskich nacjonalistów, którzy postawili na niemiecką kartę, rozwiąły się ostatecznie latem 1941 r. Przekonali się wówczas, że Niemcy chcą ich tylko wykorzystać do własnych celów i nie dopuścić do ustanowienia niepodległej Ukrainy. Wkrótce powstał także zorganizowany ukraiński ruch oporu, który walczył nie tylko przeciw Sowietom i Polakom, lecz również przeciw okupantom niemieckim.

Białorusini

Latem 1941 r. pod niemieckie panowanie dostało się ok. 1,1 mln Białorusinów i ok. 0,8 mln „tutejszych”, którzy żyli na terenach dzisiejszej zachodniej Białorusi. Białoruski ruch narodowy, w stosunku do ukraińskiego, był słaby. Po opanowaniu dzisiejszej zachodniej Białorusi Niemcy zbudowali swój aparat administracyjny, przy czym próbowali wygrywać Białorusinów przeciwko Polakom i Żydom.

⁴⁹ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 241; *Das Diensttagebuch...*, s. 700.

⁵⁰ Notatki Martina Bormanna o konferencji na temat celów wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, 16 VII 1941 r., przedruk m.in. w: IMG, t. 38, s. 86–94.

⁵¹ V. Kosyk, *The Third Reich and Ukraine*, New York 1993, s. 90 i n.

Mimo to na początku stosunkowo wielu Polakom udało się znaleźć zatrudnienie na najniższych szczeblach powstającego aparatu okupacyjnego. Później aparat ten z nich „oczyszczono”, a zastąpili ich białoruscy nacjonałiści.

Długofalowe cele niemieckich okupantów na Białorusi były podobne do tych na pozostałych obszarach Europy Wschodniej – zamierzano zasiedlić Białoruś Niemcami⁵². Planowano to, chociaż Białoruś była daleko mniej atrakcyjna pod względem gospodarczym aniżeli Ukraina. Natomiast na krótszą metę cele okupacyjne polegały na gospodarczym wykorzystaniu kraju kosztem miejscowej ludności i za każdą cenę, czyli zagarnięciu żywności dla wojsk niemieckich, „rekrutacji” robotników przymusowych do wykorzystania w Rzeszy i na miejscu oraz zabezpieczeniu linii zaopatrzeniowych dla frontu wschodniego.

Niemieccy okupanci starali się o pozyskanie przychylności białoruskiej ludności i nastawienie jej przeciwko Polakom i Żydom. Tak brzmiały oficjalne wytyczne z jesieni 1941 r.: „Ludność białoruską należy wszędzie wspierać i wyraźnie chronić przed Polakami i Żydami. Obowiązkiem dowódców jednostek będzie stałe przyswajanie wydanych właśnie na ten temat rozkazów i sprawozdań oraz postępowanie w ich duchu. Powyższe zalecenie szczególnie obowiązuje w północnej i południowo-zachodniej części obszaru Białorusi”⁵³.

Władze niemieckie zorganizowały złożoną z ochotników policję białoruską i formacje parapolicyjne (samoobronę, drużyny ochronne), których zadanie stanowiła pacyfikacja kraju w niemieckim duchu, tzn. „oczyszczenie” z partyzantów i licznych band kryminalistów. Używano ich także przy ściąganiu kontyngentów, prześladowaniu Żydów, a szczególnie przy zwalczaniu partyzantów⁵⁴. Na przełomie 1943 i 1944 r. Niemcy pozwolili utworzyć rząd kolaboracyjny pod kierownictwem Radosława Ostrowskiego, który rozwijał ambitne plany białoruskiego państwa narodowego. Nie oznaczało to jednak jakiegokolwiek zasadniczej zmiany niemieckiej polityki wobec Białorusinów, lecz było tylko manewrem taktycznym przy rozpaczliwym poszukiwaniu sojusznika w walce przeciwko Związkowi Radzieckiemu, gdyż Niemcy wojnę już przegrywały.

Skutki niemieckiej okupacji na Białorusi okazały się straszne. Białorusini ponieśli wielkie straty, jednak mniej przez motywowane ideologicznie, celowe prześladowanie, takie jak te skierowane przeciwko Żydom czy polskiej inteligencji, lecz w ramach zwalczania przez Niemców partyzantki. Białoruś w okresie II wojny światowej była ostoją ruchu partyzanckiego w Europie. Siły niemieckie spustoszyły całe połacie kraju, przy czym mieszkańców mordowały, wywoziły na przymusowe roboty albo zmuszały do ucieczki. Paliły domy, wsie, a także miasta. Czyniono to, by pozbawić partyzantów sowieckich oparcia w miejscowej ludności. Szacuje się, że tylko w ramach niemieckiego „zwalczania partyzantki”

⁵² Heinrich Himmler pisał 12 I 1943 r. do Konrada Meyera, który pracował nad „Generalnym planem osadniczym”: „In den Ostsiedlungsplan ist Litauen, Lettland, Estland, Weißruthenien und Ingermanland wie die ganze Krim und Taurien einzubeziehen”, przedruk m.in. w: *Generalny Plan Wschodni. Zbiór dokumentów*, wybór i oprac. S. Biernacki, C. Madajczyk, B. Meissner, Warszawa 1990, s. 261.

⁵³ Nacionalnyj Archiw Rjespubliki Bielaruś w Mińskie, F. 378, op. 1, d. 130, l. 5, Der Kommandant in Weißruthenien des Wehrmachtbefehlshabers Ostland, Abt. Ia, Mińsk, 10 X 1941 r.

⁵⁴ Wyczerpująco A. Munoz, O. Romanko, *Hitler's White Russians: Collaboration, Extermination and Anti-Partisan Warfare in Byelorussia, 1941–1944*, New York 2003.

na całej Białorusi zabito ok. 345 tys. osób; większość ofiar stanowili mieszkańcy wschodnich terenów dzisiejszej Białorusi⁵⁵.

Germanizacja i deportacje

W dłuższej perspektywie czasowej Hitler planował zasiedlenie Niemcami całego terytorium polskiego. Jesienią 1939 r. musiał się jednak ograniczyć do zachodnich obszarów, gdyż brakowało miejsca dla ok. 18 mln Polaków i 2 mln Żydów, którzy żyli na ziemiach okupowanych. Dlatego polecił podzielić Polskę na dwie części, na ziemie wcielone i GG. Najpierw zamierzano zgermanizować tylko zachodnie tereny wcielone do Rzeszy, a GG przewidziano jako „rezerwat” dla Polaków i Żydów, umożliwiającą „narodowościowe oczyszczenie terenu”, co było warunkiem planowanej germanizacji. Chodziło o deportowanie z terenów wcielonych do GG Żydów i Polaków, których nie wpisano na listę narodową, czyli zdecydowanej większości.

Zgodnie z pierwotnymi wyobrażeniami Hitlera do GG zamierzano w sumie wypędzić 8 mln ludzi – Polaków, Żydów oraz Sinti i Roma. Jednak zmodyfikowano te plany i liczbę zredukowano do 1 mln. Wypracowano jeden „plan natychmiastowy” i trzy „plany bliskie”, według których przebiegały wysiedlenia. Hans Frank, początkowo wyrażający zgodę na deportacje, od przełomu 1939/1940 r. sprzeciwiał się przesiedleniom prowadzonym przez SS i policję ze względu na nadzwyczajne trudności w utrzymaniu i zaopatrzeniu wypędzonych. Groziło to popadnięciem GG w chaos gospodarczy i społeczny. Frank otrzymał poparcie ze strony Wehrmachtu i placówek odpowiedzialnych za przemysł obronny, gdyż tego rodzaju polityka narodowościowa stała w sprzeczności z interesami gospodarki wojennej⁵⁶.

Od jesieni 1939 r. do wiosny 1941 r. do GG deportowano w sumie ok. 460 tys. osób. Większość wypędzonych stanowili Polacy i kilkadziesiąt tysięcy Żydów. Wszyscy przybywali do GG bez mienia, tylko z najpotrzebniejszymi rzeczami i niemal bez gotówki. Nie mieli wielu możliwości zarobkowania; duża część spośród nich – starzy, chorzy, dzieci – w ogóle nie nadawała się do pracy. Młodych i zdrowych, jeżeli nie byli Żydami, wywożono przeważnie na roboty przymusowe do Rzeszy⁵⁷.

Rozległe przesiedlenia przeprowadzano również wewnątrz GG i terenów wcielonych. Aby zrobić miejsce *volksdeutschen* w Kraju Warty, między 1 kwietnia 1941 r. a 21 grudnia 1943 r. przesiedlono prawie 200 tys. Polaków. Natomiast w GG w latach 1940–1942 opróżniono 188 wsi, aby utworzyć poligony dla Wehrmachtu i *Waffen-SS*. Dotknęło to 171 tys. chłopów. Ponadto tysiące Polaków i Żydów musiało opuścić swoje mieszkania i domy, aby ustąpić miejsca Niemcom zatrudnionym w aparacie okupacyjnym. W ten sposób we wszystkich większych miastach GG utworzono niemieckie dzielnice⁵⁸.

⁵⁵ C. Gerlach, *Kalkulierte Morde. Die deutsche Wirtschafts- und Vernichtungspolitik in Weißrussland 1941 bis 1944*, Hamburg 1999, s. 1158–1161.

⁵⁶ C. Łuczak *Polityka...*, s. 127 i n.; G. Eisenblätter, *op. cit.*, s. 178–194; B. Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung...*, s. 29.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ C. Łuczak, *Polityka...*, 127 i n., 133; *idem*, *Pod niemieckim jarzmem...*, s. 52–57.

Rasowo-polityczne stanowisko wobec GG zmieniło się na wiosnę 1941 r. Wraz z napaścią na Związek Radziecki granica obszaru, który miał być zgermanizowany w bliskiej przyszłości, przesunęła się o wiele kilometrów na wschód. W marcu 1941 r. Hitler zapowiedział, że najszybciej powinno być zgermanizowane całe GG. Na posiedzeniu rządu GG 25 marca 1941 r. Hans Frank oświadczył swoim współpracownikom: „GG jako założenie funkcjonalne dobiega swojego końca [...]. GG [...] otrzyma większe wsparcie i przede wszystkim zostanie odżydzone. [...] Również Polacy opuszczą ten teren wraz z Żydami. Wódz jest zdecydowany zrobić z tego obszaru w ciągu 15–20 lat kraj czysto niemiecki”⁵⁹.

W tym celu również wypracowano konkretne plany. Odilo Globocnik, dowódca SS i policji w Lublinie, za zgodą Heinricha Himmlera polecił je rozwinąć i częściowo zrealizować⁶⁰. Pod koniec 1942 r. Globocnik rozpoczął w Zamojskiem rozległą akcję przesiedleńczą: wysiedlono polskich chłopów, a na ich miejsce sprowadzono ok. 30 tys. volksdeutsche. Akcja „Zamość” objęła 300 wsi, z których wypędzono ok. 110 tys. polskich chłopów. Wiele dziesiątków tysięcy spośród nich deportowano do obozów koncentracyjnych (Majdanek i Oświęcim), część wywieziono na roboty przymusowe do Rzeszy, pozostałych deportowano do innych miejscowości w GG. Żydów z tamtej okolicy Niemcy wymordowali jeszcze przed akcją⁶¹.

Jednak klęski militarne na froncie wschodnim, sprzeciw niemieckiej administracji cywilnej, a także polski opór zmusiły osoby odpowiedzialne w Berlinie do tymczasowego, jak wówczas myślano, wstrzymania akcji przesiedleńczej w Zamojskiem. Osiedleni volksdeutsche uciekli w lecie 1944 r. przed Armią Czerwoną. Również na terenach wcielonych zamiary polityki narodowościowej niemieckich okupantów przerwało dopiero wkroczenie Armii Czerwonej.

Bilans niemieckiej polityki ludnościowej w Polsce 1939–1945

Podbicie Polski w 1939 r. stanowiło część „narodowosocjalistycznej polityki wielkiej przestrzeni”, której celem było stworzenie na obszarach Europy Środkowej i Wschodniej „państwa kolonialnego”, aby w ten sposób na następne stulecia zapewnić narodowi niemieckiemu „przestrzeń życiową”. Żyjące tam ludy miały zostać wynarodowione i zepchnięte do roli niewolników, względnie wyępane, a na ich miejsce osiedleni Niemcy. Okupanci z godną uwagi konsekwencją dążyli do realizacji tych celów. Ziemie te stały się poligonem doświadczalnym narodowosocjalistycznej „polityki wielkiej przestrzeni” (*Großraumpolitik*).

Hitler rozpoczął w Polsce urzeczywistnianie swojej ideologii „przestrzeni życiowej”, wizji zasiedlenia Wschodu przez osadników niemieckich. Naziści zbierali tu również praktyczne doświadczenia przed przyszłym zasiedleniem całej Europy Wschodniej. „Przesunęli” miliony ludzi, co oznacza, że ich deportowali, wysiedlili, przesiedlili, osiedlili, terrorem zmusili do ucieczki albo zabili. W Polsce

⁵⁹ *Das Diensttagebuch...*, s. 335.

⁶⁰ B. Musial, *The Origins of „Operation Reinhard”: The Decision-Making Process for the Mass Murder of the Jews in the Generalgouvernement*, „Yad Vashem Studies” 2000, t. 28, s. 119–131.

⁶¹ Por. *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, t. 1–2, red. C. Madajczyk, Warszawa 1979.

naziści zrealizowali Holokaust i wymordowali Żydów; nie tylko polskich, ale także z innych krajów. Niemieccy okupanci rozwinęli i wypróbowali w praktyce metody „rasistowskiego odsiewania” i „narodowej dekompozycji”, „wynarodowienia” i „zniewolenia” narodu liczącego ponad 20 mln ludzi oraz osiedlania volksdeutschw.

Bilans niemieckiej polityki ludnościowej w Polsce w latach 1939–1945 jest przerażający: zamordowanych zostało ok. 3 mln polskich Żydów i ok. 1,5 mln rdzennych Polaków. Do tego dochodzą miliony Polaków deportowanych, „przesiedlonych”, „wysiedlonych” i zmuszonych do ucieczki.

Dla ludności Polski wypędzenie niemieckich okupantów przez Armię Czerwoną nie oznaczało jednak końca szeroko zakrojonych programów z zakresu polityki ludnościowej czy też inżynierii społecznej. Przeciwnie, już w nieco innych warunkach Sowietci z pomocą miejscowych kolaborantów rozpoczęli realizację swoich wyobrażeń polityczno-ludnościowych i ideologicznych w „wyzwolonej” Polsce. Kosztem Niemiec przesunęli polskie granice o ok. 200 km na zachód. I znowu miliony musiały opuścić swoje domy i mieszkania, by przeprowadzić się na inne tereny. Dotknęło to Polaków, Ukraińców, Białorusinów, lecz tym razem przeważnie kosztem Niemców, którzy ze swoich terenów uciekli przed Armią Czerwoną albo później zostali wypędzeni.

tłum. Wojciech Sawicki

BOGDAN MUSIAŁ (ur. 1960) – historyk, doktor nauk humanistycznych, zajmuje się problemami II wojny światowej, Holokaustu, komunizmu i narodowego socjalizmu. Autor książek: *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944* (1999), „*Konterrevolutionäre Elemente sind zu erschießen*”. *Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges im Sommer 1941* (2000, wyd. polskie 2001), *Sowjetische Partisanen in Weissrussland. Innenansichten aus dem Gebiet Baranoviči 1941–1944* (2004).

German nationality policy in the occupied Poland 1939–1945

Conquering Poland in 1939 by Nazi Germany was a part of the Nazi „large space policy” (Großraumpolitik). It aimed at creating „a colony” on the territories of Mid- and Eastern Europe, so that the German nation would have its living space (Lebensraum) provided for the following centuries. Nations which inhabited those areas were to be denationalized and turned into slaves or exterminated, and Germans were to settle down in their place.

In Poland Hitler began realizing his ideology of „living space”, a vision of settling the East by the Germans. The Nazis in Poland were also gaining practical experience before planned settlement in the whole Eastern Europe, thus millions of people were deported, sent to exile, displaced, settled down, made to leave or exterminated. In such a way the Holocaust was conducted on the territory of Poland, and not only Polish Jews, but also Jews from other countries were murdered. In Poland the Nazi occupants developed and

practiced methods of „racist selection” (rassische Siebung), „ethnic decomposition”, „denationalization” and „violation” of the nation of over 20 mln people in order to settle down the Volksdeutsch.

The balance of the German policy concerning nations in Poland in the period of 1939–1945 is terrifying: about 3 mln of Jews were murdered and about 1.5 mln of Poles died of Nazi terror. Moreover, millions of Poles were deported, „displaced”, „sent to exile” and made to run.

Mniejszości narodowe w Polsce po II wojnie światowej

II wojna światowa przyniosła radykalną zmianę struktury narodowościowej Polski, wywołaną międzynarodową zagładą Żydów i dużej części Romów oraz utratą ziem wschodnich wraz z zamieszkałymi na nich mniejszościami narodowymi. Bardzo ważną rolę odegrały także przemiany tożsamości narodowej, czyli umocnienie się pod wpływem wojny i celowej polityki okupantów tendencji do utożsamiania obywatelstwa i narodowości, oraz niepostrzeżenie mniejszości narodowych jako części narodu polskiego¹. W latach PRL badania nad tymi przemianami tożsamości i świadomości narodowej nie były prowadzone w szerszym zakresie. Powstawało także niewiele opracowań poświęconych poszczególnym mniejszościom narodowym i etnicznym².

Od lat osiemdziesiątych widoczne stało się rosnące zainteresowanie sprawami narodowościowymi w Polsce. Kluczowe znaczenie miała jednak demokratyzacja systemu politycznego po 1989 r., zarówno ze względu na zniesienie cenzury, jak i umożliwienie dostępu do materiałów archiwalnych Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, KC PZPR i lokalnych komitetów PZPR.

Od lat dziewięćdziesiątych nastąpiła intensyfikacja badań nad problematyką narodowościową, powstawać zaczęły ośrodki koncentrujące się na wybranych jej zagadnieniach. W Białymstoku jest to środowisko zgrupowane wokół Białoruskiego Towarzystwa Historycznego i wydawanych przezeń „Białoruskich Zeszytów Historycznych”. Powstało warszawsko-słupskie środowisko zajmujące się mniejszością ukraińską, które wydało w 2000 r. pierwszy (jak dotąd) numer pisma „Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)”. Silnym ośrodkiem badań nad historią mniejszości niemieckiej stał się Wrocław. Istotną rolę odgrywa ośrodek opolski z Instytutem Śląskim i badaniami socjologicznymi (Danuta Berlińska) nad mniejszością niemiecką. Ważne publikacje ukazały się w olsztyńskiej

¹ Por. K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, oraz inne jej prace dotyczące ruchów ludności po zakończeniu II wojny światowej. Próbę osadzenia polskich działań w szerszym kontekście europejskim podjął M.G. Esch, „*Gesunde Verhältnisse*”. *Deutsche und polnische Bevölkerungspolitik in Ostmitteleuropa 1939–1950*, Marburg 1998.

² Miały one przy tym nierzadko specyficzny charakter, czego przykładem jest wydana przez Akademię Nauk Społecznych (w nakładzie 100 egz.) praca pracownika MSW Feliksa Bielaka, *Niemiecka grupa narodowa w Polsce*, Warszawa 1990. Zawierała ona wprawdzie wiele publikowanych po raz pierwszy informacji, ale równocześnie stanowiła wierne odbicie oficjalnej polityki państwa wobec mniejszości niemieckiej, w tym szczególnie ograniczeń w prawie do deklarowania przynależności do niej.

„Borussii”. W Szczecinie prowadzone są ciekawe badania regionalne; ich wynikiem jest monografia pióra Janusza Mieczkowskiego, pokazująca historię, oświatę, kulturę i religię szczecińskich Żydów. Bibliografia zamieszczona w tej pracy obejmuje publikowane lub niepublikowane studia regionalne, szczególnie z lat dziewięćdziesiątych, o historii Żydów³. W 1997 r. ukazał się zbiór artykułów *W starej i nowej ojczyźnie. Mniejszości narodowe w Gdańsku po II wojnie światowej* (red. I. Hałagida, Gdańsk 1997) o Białorusinach, Niemcach, Ukraińcach, Żydach, Tatarach i Ormianach. Jest to praca o tyle ciekawa, że podjęto w niej próby rozważań nad tożsamością narodową.

Najmniejszy problem stanowią te mniejszości, które rozplynęły się w polskości i mniejszościami już być przestały. Ali Miśkiewicz zajął się Tatarami, ich historią, obrzędami i zwyczajami⁴. Jak się wydaje, odmienność religijna jest mniej istotna, aczkolwiek jej znaczenie dla tożsamości tatarskiej nadal budzi dyskusje.

Pierwsze lata powojenne

Nie budzi wątpliwości, że rządzące w Polsce władze komunistyczne dążyły do budowy państwa narodowego, w którym nie będzie mniejszości narodowych. W tym kontekście cytowana jest często wypowiedź Władysława Gomułki, iż państwa buduje się na zasadach narodowych, a nie narodowościowych⁵. Takich wypowiedzi ówczesnych czołowych działaczy komunistycznych przytoczyć można jednak znacznie więcej. Miało to być także państwo centralistyczne, stąd władze odrzucały wszelkie koncepcje regionalne, formułowane w społeczności mazurskiej, kaszubskiej czy na Górnym Śląsku. Od przełomu lat 1944/1945 trwał dwutorowy proces budowania państwa narodowego, w którym miało nie być mniejszości narodowych, a narodowość i obywatelstwo miały być tożsame. Zjawisko to można określić jako czystki etniczno-narodowe, jeżeli przedstawimy je jako skomplikowany proces coraz silniejszego odgródnienia się od osób innej narodowości, postrzeganych jako „obcy”. Przymusowe wysiedlenia są jedynie ostatnim etapem związanej z nim eskalacji konfliktu.

Wspomniana „dwutorowość” oznacza zarówno to, że była to polityka komunistycznych władz, jak i to, że miała ona akceptację dominującej części społeczeństwa polskiego, co wskazuje ponadto na szerokie występowanie postaw o charakterze nacjonalistycznym. Przejawiały się one w różnych formach, zarówno akceptacji dla brutalnej formy przesiedleń, jak i wrogości lub czynnych wystąpień (w ekstremalnych przypadkach – mordów) części podziemia niepodległościowego wobec grup ludności odmiennej narodowości. Nacjonalistyczna ideo-

³ J. Mieczkowski, *Między emigracją a asymilacją. Szkice o szczecińskich Żydach w latach 1945–1997*, Szczecin 1998. Por. też książkę tegoż autora *Żydzi, Niemcy i Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956* (Szczecin 1994) oraz J. Kwieka *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50* (Kraków 1998), będące próbą szerszego spojrzenia na losy tych trzech społeczności, poświęcającego uwagę nie tylko polityce państwa, ale i w dużym stopniu nastrojom w społeczeństwie, oraz S. Bronsztejn, *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993.

⁴ A. Miśkiewicz, *Tatarska legenda. Tatarzy polscy 1945–1950*, Białystok 1993.

⁵ *Protokół obrad KC PPR z maja 1945 roku*, wyd. A. Kochański [w:] *Dokumenty do dziejów PRL*, t. 1, Warszawa 1992, s. 11; P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001, s. 19.

logia obejmowała jednakże także część mniejszości narodowych, kształtując ich wrogię nastawienie do Polski⁶.

Zagadnieniem dyskusyjnym jest stopień samodzielności polityki narodowościowej polskich komunistów, czyli relacje między ZSRR a Polską jako państwem satelickim lub – w pierwszym okresie – wręcz garnizonowym. Dotyczy to przede wszystkim decyzji podejmowanych w kluczowych dziedzinach, jakimi była polityka wobec osób narodowości niemieckiej, ukraińskiej i białoruskiej. Polityka ta nie była wolna od wahań, na co wskazuje początkowe uznanie praw ludności białoruskiej jako mniejszości narodowej, a jesienią 1944 r. wycofanie się z tej decyzji⁷. Decyzja ZSRR spowodowała, że nie przesiedlono z Polski ostatniej grupy ludności narodowości ukraińskiej, którą deportowano do zachodnich i północnych regionów Polski. Przypuszcza się, że w tym wypadku ZSRR chodziło o zachowanie możliwości wywierania w przyszłości nacisku na polskich komunistów⁸. Od decyzji sowieckich uzależnione było przeprowadzenie przymusowych przesiedleń ludności niemieckiej.

Racjonalnym czynnikiem skłaniającym do prowadzenia polityki dobrowolnych lub przymusowych przesiedleń było przekonanie, że są one środkiem zapobiegającym niekorzystnym dla Polski zmianom terytorialnym. Służyły one:

- stworzeniu terytorialnych faktów dokonanych na ziemiach zachodnich i północnych przez wysiedlenie ludności niemieckiej;
- zapobieżeniu aspiracjom ukraińskim, zgłaszanym przez władze Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, do dalszych ziem polskich, na których mieszkała mniejszość ukraińska;
- zapobieżeniu analogicznym postulatom dotyczącym ziem zamieszkałych przez społeczność białoruską.

Nie zdecydowano się na przesiedlenie Słowaków, mimo że także oni zgłaszały postulaty przyłączenia zamieszkałych przez nich ziem do Czechosłowacji⁹.

Po wycofaniu się z ustępstw na rzecz Białorusinów oraz uczynieniu wyjątku dla Żydów i Słowaków prowadzono politykę budowy państwa narodowego bez mniejszości narodowych. Polityka ta realizowana była dwoma środkami.

Po pierwsze, przesiedleniami ludności, czyli wysiedleniem z granic Polski ludności niepolskiej (głównie niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej), a przesiedleniem do Polski osób narodowości polskiej, głównie pozostałej za nową wschodnią granicą, ale także – w ograniczonym zakresie – z Europy Zachodniej. Drugi środek stanowiła polityka asymilacji.

⁶ O postrzeganiu polityki wobec Słowaków jako ich faworyzowania zob. E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 68; *ibidem*, s. 45, pisze o postrzeganiu Białorusinów przez podziemie niepodległościowe jako zagrożenia; o wrogim nastawieniu do Żydów zob. A. Cała, H. Datner-Śpiewak, *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, Warszawa 1997.

⁷ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944–1949*, Warszawa 1993. Por. też wydawnictwo źródłowe: G. Sosna, *Sprawy narodowościowe i wyznaniowe na Białostocczyźnie (1944–1948) w ocenie władz RP*, Ryboły 1996, zawierające sprawozdania wojewody i starostów, jednakże bardzo niedbale edytorsko, z wieloma skrótami, częściowo niezaznaczanymi itd.

⁸ R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce [w:] Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych 1944–1989*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998, s. 191.

⁹ Por. E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 38 (Białorusini), s. 64–65 (Słowacy).

Przymusowe przesiedlenia z Polski tuż po wojnie miały dwojaki charakter: po pierwsze, związane były z dokonanymi zmianami terytorialnymi i dotyczyły przymusowego przesiedlenia z Polski pozostałych w jej (*de facto*, chociaż jeszcze nie prawnie) nowych granicach obywateli niemieckich narodowości niemieckiej. Zagadnienie to nie wiąże się z problematyką mniejszości narodowych. Po drugie, łączyły się z dokonującym się procesem narodowej homogenizacji państw środkowoeuropejskich. Wydarzenia ówczesne mają istotne znaczenie w naszych rozważaniach, także dotyczących lat późniejszych, gdyż nie były automatycznym procesem wyselekcjonowania i wysiedlania z Polski osób odmiennej narodowości, ale bolesnym działaniem, które pozostawiło trwałe ślady w pamięci nie tylko wysiedlonych, ale i pozostałych w Polsce członków mniejszości narodowych, a częściowo także osób narodowości polskiej – świadków tych wydarzeń.

Ten etap kształtowania się struktury narodowościowej powojennej Polski znany jest coraz lepiej, przede wszystkim dzięki badaniom prowadzonym nad polityką wobec ludności narodowości niemieckiej i ukraińskiej. Co istotne, w badaniach tych widoczne jest odchodzenie od zajmowania się jedynie wydarzeniami *stricto* politycznymi i rosnące zainteresowanie historią społeczną, relacjami między poszczególnymi grupami ludności. Nie jest to tym samym historiografia skoncentrowana wyłącznie na procesie przymusowego przesiedlenia, ale starająca się ogarnąć szersze spektrum procesów¹⁰.

Nie wszystkie problemy zostały wyjaśnione, a szczególne trudności sprawia fakt, że przymusowe przesiedlenia poprzedzone były selekcją ludności, czyli określeniem, kto jest narodowości polskiej. Nierzadko nie dawało się tego jednoznacznie stwierdzić, ważny był także kontekst polityczny, czyli uznawanie określonych osób za zwolenników lub przeciwników systemu komunistycznego. W odniesieniu do Niemiec problem władz stanowiły – poza weryfikacją byłych obywateli niemieckich – osoby wpisane w czasie okupacji na niemiecką listę narodowościową, a szczególnie czynne w organizacjach nazistowskich. Grupa ta miała zróżnicowany charakter, znaleźli się w niej przedstawiciele zarówno postaw nacjonalistycznych, jak i pragmatycy, którzy przystosowali się do sytuacji lub ulegli naciskowi niemieckich władz okupacyjnych. Działania władz i społeczeństwa wobec tej grupy okazały się w dużym stopniu reakcją na okrucieństwa niemieckiej okupacji. Jednakże w ich następstwie – oznaczały one często po represjach w pierwszym okresie społeczną deklasację, podejrzenia władz i wrogie nastawienie polskiego otoczenia – niemożliwa stała się integracja ze społeczeństwem polskim części byłych *volksdeutsche*. Z upływem czasu deklarowali oni narodowość niemiecką i chęć wyjazdu do Niemiec¹¹.

¹⁰ Tradycyjny charakter ma podsumowujące badania nad przesiedleniami ludności niemieckiej opracowanie B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999. Odmienne charakter, nastawiony na szersze spektrum zagadnień, ma edycja *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, wybór i oprac. W. Borodziej, C. Kraft; t. 2: *Polska Centralna. Województwo śląskie*, wybór i oprac. I. Eser, J. Kochanowski; t. 3: *Województwo poznańskie i szczytyńskie*, wybór i oprac. S. Jankowiak, K. Steffen; t. 4: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, wybór i oprac. I. Esser, W. Stankowski, C. Kraft, S. Jankowiak, Warszawa 2000–2001.

¹¹ Por. A. Dziurok, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000.

Polityka wobec osób narodowości niemieckiej i ukraińskiej była o tyle wyjątkowa, że w ich przypadku władze polskie zdecydowały się zastosować przemoc wobec niechących się przesiedlić dobrowolnie. Mimo antagonizmu polsko-litewskiego w przypadku mniejszości litewskiej zachowano zasadę dobrowolności. W stosunku do ludności narodowości niemieckiej przymus stosowany był od samego początku, czyli od przesiedleń podjętych przez wojsko latem 1945 r. oraz podjęcia decyzji o kierowaniu dużej części pozostałych jeszcze Niemców do obozów pracy przymusowej. Panowała wówczas zgodność, że Niemcy powinni zostać z Polski wysiedleni, ewentualnie przy pozostawieniu części z nich na pewien okres do pracy przymusowej. Ostatecznie maksymalnie 3,5 mln osób narodowości niemieckiej wysiedlono, a około milionowi przedwojennych obywateli Niemiec nadano obywatelstwo polskie po uznaniu, że są narodowości polskiej.

W odniesieniu do osób narodowości ukraińskiej liczone początkowo, że wyjadą one dobrowolnie z Polski. Gdy oczekiwania te okazały się bezzasadne i nie pomogły naciski administracyjne, skierowano do akcji wojsko, nie cofając się przed najbardziej brutalnymi działaniami.

Równoległe z przesiedleniami wprowadzono politykę asymilacji pozostałych mniejszości. Nie objęto nią jedynie, z bardzo odmiennych powodów, ludności żydowskiej (aczkolwiek w jej przypadku podobną funkcję pełnić miała produktywizacja, mająca jednak poparcie także wśród społeczności żydowskiej) oraz Czechów i Słowaków. Społeczność czeska była niewielka, przed wojną w głównym jej skupisku – Zelowie – mieszkało ok. 3 tys. Czechów. Czesi, uważani za uprzywilejowanych i proniemieckich podczas wojny, stali się po wojnie częstymi ofiarami napadów rabunkowych. W tej sytuacji ok. 90 proc. zdecydowało się dobrowolnie na przesiedlenie¹². Znacznie liczniejsza była mniejszość słowacka, a stosunki z nią trudniejsze, co znajdowało odbicie we wzajemnej wrogości, nastawieniu lokalnych władz polskich oraz separatystycznych nastrojach słowackich. Sytuacja była jednak o tyle odmienna, że interweniowały władze czechosłowackie, mające w swym ręku silny argument w postaci mniejszości polskiej na Zaolziu. Dlatego od początku przestrzegano zasady wzajemności, a podpisany w marcu 1947 r. Układ o przyjaźni i wzajemnej współpracy gwarantował odpowiednim mniejszościom po obydwu stronach granicy swobodny rozwój¹³.

Drugą grupę, wobec której prowadzono odmienną politykę, stanowiła mniejszość żydowska. Około 90 proc. Żydów wymordowano podczas wojny. Przyczyny tej odmiennej polityki – tradycje lewicy, specjalny stosunek do ocalonych z Holokaustu czy dalek sięgające plany polityczne – trudno jednoznacznie określić. Od początku była to grupa bardzo zróżnicowana, sięgająca od osób uważających się za Żydów po całkowicie zasymilowane w polskiej tradycji i kulturze, oraz podlegająca w latach późniejszych silnym procesom akulturacji. Bardzo silnie występowały w niej tendencje do emigracji na Zachód, co spotykało się

¹² P. Wróblewski, *Społeczność czeska w Zelowie. Problematyka monografia socjologiczna*, Warszawa 1996, s. 18. W napady uwikłani byli zapewne przedstawiciele lokalnych władz. Na przelomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tamtejsze Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków liczyło ok. 200 osób, zintegrowanych wokół Kościoła ewangelicko-reformowanego, zachowującego pewną odmienną w ramach tego Kościoła w Polsce (*ibidem*, s. 57).

¹³ E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 64–69.

z pewnym poparciem władz. Żydzi byli w pierwszym okresie powojennym jedyną oficjalnie uznaną mniejszością posiadającą własne organizacje zawodowe, placówki naukowe, wydawnictwa, teatry, prasę, szkoły i instytucje religijne. Kres tej strukturze przyniosła najpierw uniformizacja życia społeczno-politycznego w okresie stalinowskim, a ostatecznie wydarzenia roku 1968.

Polityka asymilacji szczególnie silnie dotknęła dwie grupy ludności. Pierwszą z nich stanowiły osoby narodowości ukraińskiej, pozostałe w Polsce mimo wymiany ludności z Ukrainą (używam tego określenia ze względu na narodowy aspekt wymiany, Ukraina – rzecz jasna – była jedynie republiką radziecką, zależną od decyzji podejmowanych w Moskwie). Polityka asymilacji została w tym przypadku wymuszona przez odmowę kontynuacji przesiedleń przez ZSRR. Władze polskie za najbardziej celowe uznały zasymilowanie ich w polskim otoczeniu po przesiedleniu (ok. 140 tys. osób) na ziemie zachodnie i północne w ramach akcji „Wisła”¹⁴. Prawne regulacje własności uniemożliwiły w praktyce powrót do dawnych miejsc zamieszkania. Ukraińcy stanowili grupę o zasadniczo wykształconej świadomości narodowej, której sytuacja była o tyle specyficzna, że tylko w jej przypadku dokonano przesiedlenia wewnątrz kraju (swego rodzaju deportacji). Sytuacja była tym trudniejsza, że przesiedlenia tego dokonano w momencie, gdy lepsze nieruchomości na ziemiach poniemieckich zostały już zajęte, co utrudniło Ukraińcom materialną stabilizację w nowych miejscach przymusowego osiedlenia.

Do drugiej grupy poddanej presji asymilacyjnej należały społeczności określane obecnie jako społeczności pogranicza. Pogranicze to „obszar, który stanowi przedmiot wpływów i wzajemnego przenikania się zjawisk kulturowych dwu sąsiadujących narodów w warunkach nadrzędności lub równorzędności, [...] gdzie występuje utrzymywanie się faktów społecznych powiązanych z dwoma konkurencyjnymi wzorcami kulturowymi, ale jednocześnie zachodzi proces tworzenia nowych, odmiennych wartości, wyrastających w rezultacie ich zderzenia, przy czym te nowe zjawiska nie są powiązane z jednym tylko narodem. Obszar pogranicza cechuje też przejmowanie wartości charakterystycznych dla jednej grupy przez przedstawicieli grupy konkurencyjnej”¹⁵. Jest to także obszar dynamicznych przemian, gdy przewagę zdobywają okresowo lub na stałe atrakcyjniejsze kręgi cywilizacyjno-kulturowe i układy stosunków społeczno-politycznych. Do społeczności pogranicza należały zróżnicowane grupy ludności, których losy także potoczyły się odmiennie.

Przed wszystkim dokonano tzw. weryfikacji narodowościowej części przedwojennych obywateli niemieckich (Górny Śląsk, Warmia i Mazury, w niewielkim zakresie Dolny Śląsk) i w wyniku zadeklarowania przez nich lub narzucenia im narodowości polskiej około miliona z nich uznano za Polaków i pozostawiono w Polsce¹⁶. Prowadzona w odniesieniu do społeczności pogranicza polityka opar-

¹⁴ Na ten temat powstała już obszerna literatura. Wymienić należy przede wszystkim prace E. Misily (*Akcja „Wisła”*, Warszawa 1993) oraz R. Drozda (*Droga na Zachód*, Warszawa 1997). Roman Drozd jest ponadto autorem opracowania *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001 i wspólnie z Igozem Hałagidą wydawcą wyboru dokumentów *Ukraińcy w Polsce 1944–1989. Walka o tożsamość*, Warszawa 1999.

¹⁵ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 23–24.

¹⁶ W aspekcie formalnym i prawnych regulacji aktualne pozostają nadal prace Jana Misztala, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984, i *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990.

ta była na braku zaufania, wynikającym z niedopasowania części z nich do stereotypu „Polaka-katolika”, silnych wpływów tradycji niepolskich (pogranicze) i częstego konserwatyizmu tych społeczności¹⁷. W przypadku pogranicza polsko-niemieckiego zgodzić się trzeba z oceną, że w ówczesnych warunkach i nastrojach realizacja wytyczonych przez władze celów okazała się niemożliwa, a wynikiem tego było wzmocnienie opcji niemieckiej¹⁸.

Pozostali w Polsce członkowie społeczności pogranicza polsko-niemieckiego znajdowali się pod silnym wpływem niemieckiej tradycji, a po części ideologii narodowej, przy czym Ślązacy mieli silniejszy charakter grupy regionalnej, zachowującej swoją odrębność regionalną i język, oraz silniejsze związki z polsnością. Mazurzy i Warmiacy w wyniku asymilacji, która przybrała na szybkoci w wyniku wspólnych przeżyć podczas I wojny światowej, ulegli znacznie silniej procesowi ziemczenia i opcja polska wśród nich była znacznie słabsza¹⁹. Następną społecznością pogranicza polsko-niemieckiego byli Kaszubi, których objął proces zarówno weryfikacji, jak i rehabilitacji po wpisaniu wielu z nich (przed wojną obywateli polskich) na niemiecką listę narodowościową w latach okupacji. Społeczność kaszubska pozostawała pod silnymi wpływami polskimi i rozwinęła się nie jako mniejszość narodowa, lecz jako regionalna grupa polska, aczkolwiek także pozostająca pod pewnym niemieckim wpływem cywilizacyjno-kulturowym²⁰. Kolejną społecznością pogranicza byli Białorusini, pozostający z jednej strony pod wpływem rosyjskim, z drugiej – polskim. Istniała wśród nich także opcja odrębnej narodowości białoruskiej, ale była ona stosunkowo słaba, o czym świadczy postępująca w latach późniejszych szybka polonizacja. Władze polskie po wymianie ludności z Białorusią przestały uznawać istnienie mniejszości białoruskiej w Polsce²¹.

Teza o asymilacji jako celu ówczesnej polskiej polityki narodowościowej znajduje poparcie zarówno w sformułowaniach o konieczności asymilacji przesiedlonych Ukraińców, jak i w polityce konsekwentnego usuwania wszelkich śladów niemieckich na ziemiach zamieszkałych przez zweryfikowaną ludność²².

¹⁷ Na temat Kaszubów por. M. Hejger, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Słupsk 1998.

¹⁸ G. Strauchold, *Autochtoni. Polscy, niemieccy, czy... Od nacjonalizmu do komunizmu (1945–1949)*, Toruń 2001.

¹⁹ A. Sakson, *Mazurzy...*, s. 316; A. Kossert, *Preußen, Deutsche oder Polen? Die Masuren im Spannungsfeld des ethnischen Nationalismus 1870–1956*, Wiesbaden 2001.

²⁰ B. Synak, *Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana*, Gdańsk 1998, s. 231. Taką samą ocenę o dominującej opcji polskiej i języku polskim jako języku awansu społecznego sformułował Cezary Obracht-Prondzyński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 219. Graniczny i dynamiczny charakter tej społeczności, a zarazem zapewne wspomniany aspekt cywilizacyjnej atrakcyjności, widoczny był w polemikach, które pojawiły się po najnowszym spisie powszechnym. Padały w nich głosy zarówno sprzeciwiające się kreowaniu kaszubskiej opcji narodowej, jak i uważające ją za ważniejszą niż związki z polską tradycją narodową (por. <http://www.zk-p.pl/xoops/modules/news/article.php?storyid=191>).

²¹ Por. dotyczący tej problematyki wybór dokumentów Sławomira Iwaniuka, *Białorusini i stosunki polsko-białoruskie na Białostoczczyźnie 1944–1956*, t. 1, cz. 1–2, Białystok 1996–1998.

²² Cyt. za: *Ukraińcy w Polsce...*, s. 9. Liczne są opracowania na temat polityki polonizacji (rządziej repolonizacji) ziem poniemieckich i zweryfikowanej ludności: P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, rozdz. 3; B. Linek, *Polityka antyniemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1950*, Opole 2000.

Polityka władz komunistycznych współgrała z nastrojami dużej grupy społeczeństwa i koncepcjami politycznymi części polskich organizacji niepodległościowych. Mniejszości narażone były często na wrogość otoczenia, zarówno lokalnych społeczności, jak i miejscowych władz, a nawet części opozycji niepodległościowej. Dotyczyło to przesiedleńców ukraińskich²³, a także Białorusinów i Słowaków. Niejednokrotnie stanowiło wygodny pretekst dla rabunków.

Można było jednak spotkać także postawy przychyłne bądź obojętne. Nowsze publikacje pokazują bardziej zróżnicowany obraz relacji polsko-ukraińskich w Polsce południowo-wschodniej, nie nacechowanych jedynie wrogością. Niektórzy Polacy nie popierali przesiedleń, zdarzały się – aczkolwiek nie tak częste – przypadki sąsiedzkiej pomocy w nowych miejscach zamieszkania²⁴.

Silnie antagonistyczne stosunki panowały tam, gdzie sprawy narodowościowe łączyły się z religijnymi. Dotyczyło to mniejszości ukraińskiej (Kościoł greckokatolicki i prawosławny), białoruskiej (Kościoł prawosławny), społeczności mazurskiej (Kościoły ewangelicko-augsburskie), ale także konfliktów narodowościowych wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego (Ślązacy²⁵, Słowacy). U podłoża konfliktów leżała nie tylko polityka władz, ale również stosunki między wyznawcami różnych religii – przypomnijmy, że Kościół rzymskokatolicki obejmował ogromną większość społeczeństwa polskiego i po latach wojny utożsamiany był przez większość z polsnością. Tym samym inne wyznania postrzegano jako niepolskie lub Polsce wrogie. Dochodziły do tego różnice kulturowe: tradycje świeckiego ruchu ewangelickiego na Mazurach czy brak elementów patriotyczno-narodowych w Kościele katolickim na Górnym Śląsku. W sporach dotyczących przejmowania świątyń przez Kościół rzymskokatolicki to on miał prawie zawsze przewagę²⁶.

Szczególny był charakter Kościoła greckokatolickiego, którego struktury zostały zniszczone w wyniku akcji „Wisła”, a politykę wobec tego wyznania determinowała radziecka polityka zmierzająca do jego likwidacji. W Polsce nie uległo ono likwidacji, aczkolwiek było dokładnie obserwowane (podobnie jednak np. wspomniane wyżej Kościoły ewangelicko-augsburskie, ze względu na działalność wśród Mazurów). Ze strony Kościoła katolickiego można było spotkać zarówno utrudnianie działalności, jak i wspieranie (niekiedy z przekonania, niekiedy z obawy przed przejściem na prawosławie). Podobnie postępował Kościół prawosławny²⁷.

²³ Por. M. Syrnyk, *Ukraińcy w powiecie waleckim – z najnowszych dziejów mniejszości ukraińskiej w Polsce 1947–2000* [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)*, red. R. Drozd, Słupsk–Warszawa 2000, s. 151.

²⁴ *Polska–Ukraina: Trudne pytania*, t. 8, Warszawa 2001, s. 181 (wypowiedź Grzegorza Motyki), s. 184 (wypowiedź Jana Kęsika).

²⁵ J.J. Baron, *Kirche zwischen Nationalismus und Kommunismus. Das Ringe der Apostolischen Administratoren von Oppeln um eine zeitgerechte Seelsorge in Oberschlesien 1945–1972*, Frankfurt a.M. 1998.

²⁶ A. Kossert, *Między dwoma tradycjami. Trudna historia Kościoła ewangelickiego na Mazurach po roku 1945*, „Borussia” 1998/1999, nr 19, s. 123, oraz wybór dokumentów: *Luteranie i metodyści na Mazurach 1945–1957. Wybór materiałów*, oprac. K. Urban, Kraków 2000. Wydaje się, że lepiej ułożyły się stosunki na Warmii, mimo że istniał tam problem używania języka niemieckiego w kościele (por. A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996).

²⁷ Problematyka ta dopiero od niedawna stała się przedmiotem badań, nadal występują trudności z dostępem do dokumentów kościelnych. Bibliografię prac dotyczących Kościoła prawosławnego

Niewątpliwie władze chciały uniemożliwić mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku organizowanie się w oparciu o Kościół rzymskokatolicki. Bardzo prawdopodobna jest ocena, że nie miały jasno określonej koncepcji polityki wobec wyznań nierzymskokatolickich. W przypadku prawosławia oznaczało to zainteresowanie likwidacją grup pośrednich, czyli próby skłonienia do przyjęcia jednoznacznej opcji rosyjskiej lub polskiej, i uniknięcia sytuacji, w której Cerkiew stałaby się oparciem dla ukraińskiej lub białoruskiej tożsamości narodowej. Nie wiadomo, czy częścią polityki władz było wykorzystanie Kościoła prawosławnego do likwidacji wyznania greckokatolickiego.

Długa mała stabilizacja 1948/1949–1980

Mimo pozornie dużych zmian politycznych, jakie dokonały się w PRL od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych do chwili wejścia w fazę burzliwych przemian lat osiemdziesiątych, można mówić o zasadniczej ciągłości polskiej polityki narodowościowej w tym okresie. Była ona jednak prowadzona, zależnie od warunków politycznych i społecznych, za pomocą bardzo różnych narzędzi.

Zmiany w polityce narodowościowej, opartej wcześniej na przekonaniu o możliwości stworzenia w krótkim czasie społeczeństwa bez mniejszości narodowych, nadeszły wraz z przełomem politycznym 1948 r. Oznaczały przesunięcie punktu ciężkości z problemów narodowych na „klasowe”, czyli marginalizowanie konfliktów narodowościowych. Aczkolwiek członkowie mniejszości równie dotkliwie jak reszta społeczeństwa doświadczyli ciężarów okresu stalinowskiego – ograniczeń i represji wobec Kościoła oraz wszelkich niepaństwowych stowarzyszeń, to w pewnym stopniu ich sytuacja uległa poprawie, gdyż osłabło dążenie do polonizacji, co szczególnie odczuwalne stało się od początku lat pięćdziesiątych. Próbowano natomiast aktywniej włączyć przedstawicieli mniejszości do systemu politycznego.

Gdy władze zrezygnowały z zamiaru budowy w krótkim okresie państwa jednolitego narodowo, zmiany najpierw objęły mniejszość białoruską, w czym mogła pewną rolę odegrać inspiracja sowiecka²⁸. Organizowano dla kolejnych mniejszości szkolnictwo z własnym językiem nauczania, przyznano ich członkom pewną pomoc materialną. Dostrzeżono konieczność ustabilizowania mniejszości, zarówno pod względem materialnym, jak i społeczno-kulturalnym. Nie było to jednak raczej postrzegane jako stabilizacja mniejszości narodowych, lecz jako stabilizacja społeczności na ziemiach zachodnich i północnych. Na początku lat pięćdziesiątych postanowiono przeciwdziałać wszelkim formom dyskryminacji oraz udzielać potrzebnej pomocy finansowej. Skierowana była ona przed wszystkim do Ukraińców przesiedlonych w ramach akcji „Wisła” (uchwała z kwietnia 1952 r.) oraz byłych obywateli niemieckich zweryfikowanych jako osoby narodowości polskiej – przeważnie na Górnym Śląsku oraz Warmii i Mazurach. Wyniki tych działań były dość ograniczone, co wynikało zarówno z nieudolności i złej organizacji ówczesnego systemu, jak i z braku wystarczających środków finansowych.

i greckokatolickiego zawiera artykuł Igora Hałagidy, *Sytuacja wyznaniowa Ukraińców na zachodnich i północnych ziemiach Polski w latach 1945–1947* [w:] *Ukraińcy w najnowszych...*, s. 159–184.

²⁸ E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 99.

Oficjalnie nie ogłoszono odejścia od dotychczasowej polityki, ale wypracowano model polityki narodowościowej opartej na traktowaniu członków mniejszości narodowych jako równoprawnych obywateli. Model ten częściowo zaczęto realizować dopiero po odwilży październikowej. Polityka wobec Białorusinów świadczy najlepiej, że możliwości pielęgnowania swej narodowości łączono ze zniechęcaniem do jej publicznego demonstrowania²⁹.

Zmiana nie objęła zweryfikowanej ludności, wśród której dominowała opcja na rzecz państwa niemieckiego. Mniejszość niemiecka sama w sobie miała dla polskich władz drugorzędne znaczenie, kluczowe było jej uwikłanie w politykę, gdyż stanowiła argument w sporze z RFN o uznanie granicy na Odrze i Nysie. Ponieważ istnienie zweryfikowanej ludności uzasadniało przejęcie ziem zachodnich w oderwaniu od utraty ziem wschodnich anektowanych przez ZSRR, a współbrzmiało to z niektórymi polskimi mitami i stereotypami historycznymi, nie mogło być mowy o uznaniu jej części przez władze polskie za mniejszość niemiecką.

Specyficzną mniejszość stanowili Romowie. W początkowym okresie, a częściowo i później, uważano, iż byli bardziej problemem społecznym niż narodowościowym. Nie można ich w pierwszym okresie PRL zaliczyć do mniejszości narodowej, tym bardziej że ich poczucie odrębności nie miało charakteru tożsamości narodowej. Charakter taki zaczęli zyskiwać dopiero z upływem czasu, gdy zastosowane wobec nich środki administracyjno-policyjne, mające skłonić ich do zmiany tradycyjnego wędrownego stylu życia, okazały się niewystarczające dla integracji w społeczeństwie. Przede wszystkim chodzi tu o projekty i działania służące ich produktywizacji według wzorów sowieckich, ale zarazem próby zwalczania uprzedzeń w społeczeństwie wobec tej grupy ludności. Kolejnymi etapami była uchwała z 1952 r., która „miała charakter opiekuńczy, opierała się na zasadzie dobrowolności, w wykonywaniu zaś zalecała władzom terenowym perswazję. Faktycznie jednak tworzyła warunki szczególnego nadzoru i dyskryminacji Romów”³⁰ – oraz akcja zatrzymania taborów cygańskich zakazami administracyjnymi w 1964 r. Gdy w latach osiemdziesiątych wśród Romów, nie tylko w Polsce, zaczęła kształtować się ideologia narodowej odrębności, społeczność ta zaczęła przybierać formę mniejszości narodowej³¹.

Październik 1956

Za wydarzeniami tego okresu nie kryła się próba dalej idącej zmiany koncepcji państwa jednolitego narodowo, ale dążenie do odnowienia instrumentarium i dopasowania go do nowych realiów politycznych. Do takiej oceny skłania zdecydowane stłumienie oddolnych inicjatyw uznania mniejszości niemieckiej wśród zweryfikowanej ludności oraz kontynuacje personalne w osobie I sekretarza PPR do 1948 r. i I sekretarza PZPR po 1956 r., Władysława Gomułki, oraz powojen-

²⁹ E. Misilo, *Polityka...*, s. 95–96, 106.

³⁰ A. Mirga, *Romowie – proces kształtowania się podmiotowości politycznej [w:] Mniejszości narodowe w Polsce...*, s. 131.

³¹ O Romach por. A. Bartosz, *Nie bój się Cygana*, Sejny 1994 i J. Ficowski, *Cyganie w Polsce*, Warszawa 1989. Analizy polityki władz wobec Romów, relacji społecznych i „etnicznej mobilizacji” dokonał A. Mirga, *op. cit.*

nego wojewody śląskiego, a później wieloletniego przewodniczącego Rady Państwa, Aleksandra Zawadzkiego. Stajemy przed pytaniem, na które trudno dzisiaj odpowiedzieć, a mianowicie jaką wizję narodu mieli czołowi polscy komuniści. Czy Gomułka, mówiąc: „Partia marksistowska musi być partią narodową”, myślał o partii obejmującej większość społeczeństwa, czy o wykorzystaniu ideologii i symboliki narodowej? Czy utożsamiał naród i społeczeństwo? Jaka była jego wizja narodu – etniczna, państwowa, kulturowa? W jakim stopniu w jego myśleniu widoczny był nacjonalizm?

Okres demokratyzacji systemu w połowie lat pięćdziesiątych nie stanowił więc istotnego przełomu w polityce narodowościowej, ale przyniósł w niej ważne zmiany, podobnie jak w całej polityce wewnętrznej. Także w tej dziedzinie władze utraciły przejściowo kontrolę nad wydarzeniami i nastrojami. Negatywną stroną stanowiło ujawnienie się zarówno wśród mniejszości, jak i wśród liczącej się części Polaków silnych postaw nacjonalistycznych³², które – jak z tego widać – zostały w powojennym dziesięcioleciu zepchnięte na margines życia publicznego, a nie przewyciężone. Pozytywną zmianą było natomiast złagodzenie mechanizmów kontroli społeczeństwa przez państwo.

Pierwszym następstwem złagodzenia kontroli stało się dążenie do wyjazdu członków tych mniejszości, które związane były z krajami oferującymi im awans cywilizacyjny i większy zakres wolności w porównaniu z Polską. Emigracja z Polski objęła więc osoby deklarujące przynależność do mniejszości żydowskiej i niemieckiej, przy czym otwarte pozostaje pytanie, jak dalece odpowiadało to ich faktycznej tożsamości narodowej, a w jakim stopniu stanowiło metodę emigracji. W przypadku wyjazdów do Niemiec istotne były poza narodowością niemiecką (ten element tracił z upływem lat na znaczeniu) względy materialne i rodzinne, a także tradycyjne powiązania z Niemcami, w wypadku zaś osób narodowości lub pochodzenia żydowskiego – przekonanie o silnym antysemityzmie w Polsce oraz zaangażowanie części tych osób w system stalinowski.

Cel polityki władz pozostał niezmienny i był nim system, w którym:

1. odmienna narodowość nie jest powodem dyskryminacji, ale nie jest także zbyt widoczna w życiu publicznym;
2. mniejszości i ich organizacje stanowią integralną część niedemokratycznego systemu politycznego. Wszelkie organizacje są jedynie pasem transmisyjnym, ułatwiającym włączanie różnych grup społeczeństwa do polityki władz, a nie służącym realizacji aspiracji i celów tych grup;
3. nie ulega zmianie ocena powojennych wysiedleń Niemców oraz ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła”. W przypadku tej ostatniej władze przeciwstawiły się powrotom do dawnych miejsc zamieszkania, podobnie jak próbom uznania mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku oraz Warmii i Mazurach.

W nowej rzeczywistości politycznej nie dało się kontrolować i ograniczać aktywności mniejszości narodowych dotychczasowymi środkami. Dlatego też na fali liberalizacji systemu zezwolono na powstanie stowarzyszeń mniejszości, chociaż zgodnie z ówczesnymi zasadami tylko po jednym dla każdej grupy oraz pod

³² Por. P. Madajczyk, *Mniejszości narodowe a Październik 1956 roku (wybór dokumentów)*, „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 1, s. 89–105.

kontrolą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Umożliwiono także wydawanie prasy w rodzimym języku, poszerzono szkolnictwo i podejmowano rzeczywiste działania dla poprawienia sytuacji mniejszości narodowych i zwiększenia ich aktywności kulturalnej. Nieformalnie, ale przy milczącej akceptacji, mógł działać Kościół greckokatolicki³³.

Niezależnie od intencji władz zgoda na oficjalne zalegalizowanie mniejszości i nadanie im struktur w postaci stowarzyszeń, redakcji gazet i zespołów kulturalnych stworzyła jakościowo nową sytuację, nad którą z trudem – głównie przez zaufanych ludzi w tych strukturach i uzależnienie finansowe – władze odzyskiwały kontrolę. Odpowiadało to ogólnej sytuacji politycznej w kraju, gdzie wychodzący z kryzysu reżim likwidował lub ograniczał do minimum zakres swobody działania wszelkich organizacji powstałych w Październiku. Stowarzyszenia wszystkich mniejszości narodowych narażone były więc na analogiczne działania władz – ograniczanie środków finansowych, a zarazem uniemożliwianie tworzenia niezależnej od władz materialnej podstawy działania, ograniczanie szkolnictwa w ich języku i aktywności kulturalnej.

Od końca lat pięćdziesiątych następował proces ciągłego spychania mniejszości i ich organizacji na margines życia społecznego, w stronę uznawanego przez władze za bezpieczny folkloru. Te niekorzystne tendencje obrazowało szybkie zamarcie powołanej w okresie Października przy KC PZPR Komisji do Spraw Narodowościowych. Po krótkim wahaniu sprawy narodowościowe znalazły się w gestii MSW. Stowarzyszenia inwigilowano i starano się sterować nimi przez dyspozycyjne osoby wyznaczane na kierownicze stanowiska. Wraz z narastaniem tendencji autorytarnych wymagano coraz silniejszego zaangażowania w politykę władz i realizację polityki PZPR, a zwalczano wszelką niezależność (w tym szczególnie prasy mniejszości). Działania mniejszości odbiegające od tego wzoru piętnowano jako nacjonalizm i rewizjonizm. Uważnie nadzorowano Kościół greckokatolicki. Równocześnie uszczelniono znowu granice, radykalnie ograniczając możliwości wyjazdu – dotknęło to mniejszość żydowską, ale głównie niemiecką, wśród której narastało administracyjnie ograniczane dążenie do wyjazdu.

Okres „małej stabilizacji” jest trudniejszy do zgłębienia dla historyka, co odpowiada ogólnej, znanej zasadzie, że najłatwiej bada się okresy kryzysów i przełomów, gdy ujawniają się nastroje społeczne i prowadzi się otwarte dyskusje o drażliwych sprawach. W czasach stabilizacji, kiedy władze odzyskują kontrolę nad sytuacją, powstaje znacznie mniej wartościowych dla historyka źródeł. W okresie „małej stabilizacji” zaszły w społeczeństwie istotne zmiany. Zrozumieniu procesów dokonujących się do 1989 r. służy dorobek socjologów. Nie zawsze jest on jednak przyjmowany przez historyków, a w różnych opracowaniach autorzy nadal nie starają się lub nie umieją używać klarownych pojęć umożliwiających określenie, czy np. słowo „Polak” użyte zostało w znaczeniu przynależności etnicznej, narodowej, czy państwowej.

W pierwszym okresie powojennym asymilacja mniejszości nie udała się, raczej zamknęły się one we własnym kręgu³⁴. Stało się tak, mimo że społeczności te były

³³ Por. M. Syrnyk, *Ukraińcy...*, s. 153.

³⁴ O takiej sytuacji mniejszości ukraińskiej por. I. Hałagida, *Stosunki...*, s. 171.

silnie zdestabilizowane – po przesiedleniach, rozdzielone rodziny, w wypadku przedwojennych obywateli niemieckich wiele osób znalazło się w Niemczech lub w niewoli sowieckiej. Później dokonywały się w pewnym zakresie procesy integracyjne. Członków mniejszości narodowych objęły procesy integracji i asymilacji, których zasięgu nie jesteśmy dzisiaj w stanie dokładnie określić, ponieważ nie prowadzono odpowiednich badań socjologicznych. Działyły zarówno warunki życia codziennego wymuszające pewien zakres integracji, jak i odmienności (religijne, kulturowe, pamięci historycznej) ją hamujące. Od lat sześćdziesiątych dokonywała się ważna zmiana generacyjna, wchodzili w życie ludzie urodzeni po wojnie i znający jedynie rzeczywistość powojennej Polski. Dzieci mniejszości, chodząc do polskiej szkoły i mając od początku kontakty z polskim otoczeniem, nie miały zazwyczaj problemów językowych. Powoli przelamywany był dystans między grupami. To skłania do postrzegania historii tychże mniejszości w kontekście historii polskiej³⁵.

Istotnym trendem w dyskusji nad procesami integracji i asymilacji jest ukazanie powiązania tożsamości narodowej z religijną, a także zależności tychże procesów od pozycji mniejszości w hierarchii społecznej. Szczególnie wyrazisty przykład stanowi mniejszość białoruska, nazwana przez Elżbietę Czykwin mniejszością stygmatyzowaną³⁶. Według tej autorki, stygmatyzacja prowadziła do przyspieszenia procesów asymilacji, która postrzegana była jako awans społeczny. Z kolei Eugeniusz Mironowicz silnie podkreśla rzeczywiste możliwości awansu społecznego i materialnego stworzone tej społeczności w powojennym systemie³⁷.

Natomiast wśród członków społeczności śląskiej, której sytuacja była pod pewnymi aspektami – niskie wykształcenie, brak własnych elit albo ich polonizacja/germanizacja, narzucanie z zewnątrz wzorów kulturowych – porównywalna, wynik był odmienny. Doszło do wzmocnienia poczucia związku z Niemcami albo (i ta tendencja przybiera na sile) z własną, regionalną grupą śląską³⁸. Wydaje się, że odmienna reakcja na presję asymilacyjną była skutkiem odwołania się społeczności śląskiej do atrakcyjnych cywilizacyjnie i materialnie związków z Niemcami. Takiej możliwości nie miała społeczność białoruska. Poza tym próba włączenia do narodu polskiego społeczności pogranicza polsko-niemieckiego podjęta została w dość niekorzystnej sytuacji: destabilizacji, braku bezpieczeństwa, wzmocnienia postaw nacjonalistycznych, konfliktów z polską ludnością napływową,

³⁵ O tych problemach w województwie olsztyńskim por. A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1947*, Poznań 1998, s. 266–277. Na temat Śląska por. D. Berlińska, *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w poszukiwaniu tożsamości*, Opole 1999, rozdz. 3.

³⁶ „Stygmatyzacja jest negatywnie naznaczoną etykietką, która pozwala na zidentyfikowanie ludzi jako dewiantów nie dlatego, że ich zachowania łamią normy, ale dlatego, że posiadają osobiste lub społeczne cechy, które prowadzą do ich społecznego wykluczenia” (E. Czykwin, *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Białystok 2000, s. 69). Rolę czynnika religijnego wnikliwie od strony socjologicznej analizuje A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991.

³⁷ E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 103.

³⁸ D. Berlińska, *Mniejszość...; M. Szeja, Niemcy? Polacy? Ślązacy!*, Kraków 2000. W RFN do końca lat sześćdziesiątych utożsamiano niemieckie obywatelstwo i przynależność do narodu niemieckiego; później spojrzenie to było bardziej zróżnicowane (J. Rogall, *Die Deutschen in Polen nach 1945 in deutschsprachigen Veröffentlichungen* [w:] *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*, red. Z. Kurcz, W. Misiak, Wrocław 1994, s. 81–100.

represyjnej polityki stalinowskiej, po której nastąpiła gomułkowska szarżyna, niezbyt pociągająca dla osób mających możliwości porównania jej z poziomem życia w RFN. Pozostaje przy tym dyskusyjne, który z tych elementów miał kluczowe znaczenie³⁹.

Rok 1968

Nadal istniał, zarówno po stronie polskiej większości, jak i mniejszości narodowych, problem postaw nacjonalistycznych, których zakres i trwałość jest bardzo trudno określić. Nie sposób zaakceptować emocjonalnych ocen, jak ta o ludności ukraińskiej, zgodnie z którą nacjonalizm nie mógł istnieć „wśród ludzi rozproszonych w tysiącach wiosek na wielkim obszarze, nadto zastraszonych i biednych”. Równie mało wiemy jednak o zakresie postaw nacjonalistycznych w społeczeństwie polskim, o tym, w jakim stopniu władze w 1968 r. (użyjmy tej daty jako symbolu, dla określenia szerszego zjawiska) kreowały takie postawy, a w jakim je „tylko” wykorzystywały⁴⁰.

Wiadomo natomiast, że w latach sześćdziesiątych uwidoczniła się tendencja do dynamizowania systemu za pomocą haseł nacjonalistycznych i antysemickich. Dlatego tak trudno ocenić wydarzenia lat sześćdziesiątych, z kulminacją w 1968 r. Niewątpliwie uwarunkowane były one potrzebami i problemami ówczesnego systemu politycznego (co nie wyklucza indywidualnych interesów), a także stworzoną przez system mentalnością, której odbicie znajdujemy w eksponowanym przekonaniu o wpływie zagranicy na mniejszości jako jednej z głównych przyczyn trudności w realizacji polityki narodowościowej. Na mniejszość ukraińską silny wpływ miała mieć emigracja, na mniejszość niemiecką władze RFN, a szczególnie ziomkostwa, na Żydów – Izrael⁴¹. Sam problem wpływu z zewnątrz jest ważny i wymaga jeszcze zbadania.

Mniejszości narodowe uwikłane zostały w politykę. Nad stosunkiem do mniejszości niemieckiej ciążył przez cały ten okres polsko-niemiecki spór o uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz znaczenie haseł antyniemieckich i eksponowania zagrożenia „rewizjonizmu zachodnioniemieckiego” w polskiej polityce wewnętrznej, a więc używania go jako środka integrowania społeczeństwa. Kolejne przełożenie na politykę stanowił fakt, że deklaracja przynależności do mniejszości niemieckiej była jedyną możliwością legalnej emigracji z Polski. Równie silnie uwikłana była w politykę mniejszość żydowska, a wydarzenia 1968 r. dotknęły ją jako mniejszość pośrednio, budząc falę antysemickich nastrojów. Stanowiły one jednak rozgrywkę o jednoznacznie politycznym charakterze, w której wykorzystano problemy relacji polsko-żydowskich w walce o władzę. Na postrzeganie mniejszości żydowskiej istotny wpływ miało pogorszenie się stosunków Izraela z ZSRR.

³⁹ A. Sakson (*Mazurzy...*, s. 317) pisze o zniszczeniu zapoczątkowanej normalizacji przez system stalinowski; D. Berlińska (*Mniejszość...*, s. 107–136) uważa, że w wypadku Ślązaków kluczowe dla zdystansowania się od polskości były przeżycia pierwszego okresu po zakończeniu wojny.

⁴⁰ Taka ocena mniejszości ukraińskiej – por. R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy...*, s. 17.

⁴¹ O mniejszości ukraińskiej por. I. Hałagida, *Sytuacja...*, s. 172–173; o niemieckiej P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 259–299.

Powyższy aspekt jest tym ważniejszy, że pokazuje osadzenie i uzależnienie mniejszości narodowych od całego polskiego „kontekstu”. Wraz z kryzysem systemu na sile przybrały tendencje nacjonalistyczne (przede wszystkim antysemickie, ale nie tylko), czego przejawem była polityczna ofensywa nacjonalistyczno-komunistycznej frakcji skupionej wokół Mieczysława Moczara. Mógł być to skutek powrotu w 1956 r. do idei państwa narodowego, bez wyraźnego sprecyzowania, czym jest uznany za jego suwerena naród. Nastąpiła liberalizacja polityki wobec mniejszości narodowych połączona z podkreślaniami historycznej wagi stworzenia państwa jednolitego narodowo. Wzrost nacjonalizmu w latach sześćdziesiątych był jednak zapewne przede wszystkim wynikiem załamania się tendencji do demokratyzacji systemu i podjęcia próby skonsolidowania społeczeństwa na bazie narodowo-nacjonalistycznej, czyli sięgającej do tradycji endeckiej, czy też – dokładniej – zwycięstwem takiej opcji widocznej już w okresie Października⁴².

Zaostrzenie kursu dotknęło w latach sześćdziesiątych praktycznie, chociaż w różnym stopniu, niemal wszystkie mniejszości, a wytyczenie granic pomiędzy poszczególnymi „nacjonalizmami” jest ze względu na wspomniany ogólnopolityczny kontekst trudne. Po 1960 r. silniejszego charakteru restrykcyjnego nabrała polityka prowadzona wobec Romów, w ramach której środkami przymusu zatrzymano w 1964 r. koczujące rodziny. Wzmocniono także policyjne rozpracowanie tej społeczności, do końca zachowując jednak paternalistyczne elementy polityki wobec niej⁴³. „Unarodowione” MSW wykazywało od 1967 r. znacznie większe zainteresowanie problematyką mniejszości narodowych. Zaostrzono kontrolę nad wszystkimi ich stowarzyszeniami. W resorcie – który skupił decyzje w tym zakresie – dominowała polityka nastawiona na asymilację mniejszości narodowych, aczkolwiek przy założeniu, że dotychczasowa polityka władz wystarzająco wspiera ten proces⁴⁴.

Osoby uznane za Żydów zmuszano naciskami do emigracji, pozbawiając je obywatelstwa polskiego i prawa powrotu, a nad organizacjami żydowskimi w Polsce zaostrzono nadzór. Dodatkowy wpływ mogło mieć przekonanie władz, że tradycyjne metody asymilacji mogą okazać się wobec tej społeczności nieskuteczne⁴⁵. Polityce tej, wykorzystującej hasła rasistowskie, towarzyszyła fala antysemickich wystąpień w społeczeństwie polskim. Łączyły się one z trudnym do opanowania nawet przez władze wykorzystaniem najniższych instynktów – walki o stanowiska, mieszkania itd. osób zmuszanych do emigracji (podobna walka toczyła się o pozostawiane przez emigrujących do RFN nieruchomości na coraz atrakcyjniejszych Mazurach).

W latach siedemdziesiątych – mimo początkowych nadziei na demokratyzację także polityki narodowościowej – asymilacyjna polityka władz i sytuacja mniejszości narodowych nie uległy istotnej zmianie, czego odbicie stanowiły hasła jedności narodu. Istotną rolę mógł też odgrywać brak zmian kadrowych we władzach. Odmówiono oficjalnego uznania Kościoła greckokatolickiego, ograniczono dotacje,

⁴² A. Smolar, *Tabu i niewinność*, „Jidele. Żydzi i komunizm”, numer specjalny, maj 2000, s. 59.

⁴³ A. Mirga, *op. cit.*, s. 133–156.

⁴⁴ E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 231.

⁴⁵ Takie opinie formułowane w 1967 r. przypomina E. Mironowicz, *Polityka...*, s. 232.

coraz bardziej ingerowano we wszelkie formy aktywności stowarzyszeń. Towarzyszyła temu radykalizacja postaw, szczególnie młodej inteligencji wywodzącej się spośród mniejszości narodowych. Był to okres pewnej demokratyzacji systemu i otwarcia na Zachód, a tym samym raczej unikania represji. Odpowiednie instytucje reagowały jednak natychmiast na wszelkie próby samodzielności i większej aktywności. Pozwalano na prowadzenie działalności kulturalnej w swoim gronie, ale działalność kulturalno-oświatowa ulegała ograniczaniu. Sokrat Janowicz nazwał to tworzeniem „pokazowej atrapy”. Kontynuowano marginalizowanie mniejszości w życiu społecznym i świadomości społeczeństwa⁴⁶.

W związku z tą polityką, w ramach porozumienia z RFN w 1970 r. zgodzono się na emigrację do Niemiec członków społeczności pogranicza deklarujących narodowość niemiecką, ale nie na wolne organizowanie się mniejszości niemieckiej. Polityka ta (tzw. łączenia rodzin), z punktu widzenia władz służąca pozyskaniu zachodnioniemieckich kredytów i rozładowaniu nastrojów, przyczyniła się do osłabienia wspomnianych społeczności pogranicza (szczególnie na Mazurach). Władze nie wypracowały natomiast żadnej nowej koncepcji pozyskania tych społeczności, deklarujących coraz silniej związek z niemieckością.

Uwidoczniał się konflikt polskiej większości ze społecznością romską, zapewne w wyniku nałożenia się trwającego procesu osiedlania się i wychodzenia z roli grupy podporządkowanej i upośledzonej oraz kryzysu społeczno-ekonomicznego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych⁴⁷. Władze zdecydowały się, chociaż motywy tej decyzji wymagałyby jeszcze wyjaśnienia, na otworzenie wentyla antyukraińskich nastrojów i ukazanie się publikacji pokazujących w propagandowy, jednostronny sposób konflikt polsko-ukraiński. Podjęto także decyzję o likwidacji pamiątek kultury ukraińskiej w Polsce południowo-wschodniej – opuszczonych cerkwi i tradycyjnych nazw miejscowości. Decyzje te zapadły w zmieniającej się już atmosferze społecznej, na co wskazywały protesty Polskiej Akademii Nauk i Związku Literatów Polskich.

Lata osiemdziesiąte

Trudno mówić o nowej polityce narodowościowej władz w tym okresie, gdyż nie została wypracowana jej nowa koncepcja, a zmiana wynikła z podniesienia tej problematyki przez opozycję i bieżących potrzeb politycznych. Zapewne prawdziwa jest ocena, że władze nie miały żadnej koncepcji polityki narodowościowej i kontynuowały tę wypracowaną wcześniej (ograniczenia administracyjne, nadzór policyjny i przez mianowanie władz stowarzyszeń mniejszości), jeśli pozwalała im na to niestabilna sytuacja. Dość wyjątkowy charakter miało legalne rozpoczęcie działalności przez Ogólnopolską Radę Kultury Studentów Mniejszości Narodowych przy Zrzeszeniu Studentów Polskich, wydającą w kilku wersjach językowych elitarnie, ale opiniotwórcze pismo „Spotkania”⁴⁸. Wycofano się

⁴⁶ Lokalnie o mniejszości ukraińskiej por. M. Syrnyk, *Ukraińcy...*, s. 155. O asymilacji mniejszości białoruskiej eseistycznie S. Janowicz, *Ojczyść. Białoruskie ślady i znaki*, Olsztyn 2001.

⁴⁷ A. Mirga, *op. cit.*, s. 164.

⁴⁸ M. Czech, *Kwestia ukraińska w III Rzeczypospolitej [w:] Ukraińcy w Polsce 1989–1993. Kalendarium. Dokumenty. Informacje*, Warszawa 1993, s. 269–271.

także z realizacji represyjnej polityki wobec Romów, łagodząc nadzór nad nimi i infiltrację. Liberalizacja następowała także w stosunkach z Izraelem oraz wobec organizacji żydowskich działających w Polsce.

W pozostałych przypadkach władze były bardziej konsekwentne. Często przypomina jest ekspertyza Edwarda Prusa dla władz wojewódzkich w Legnicy, w której popierał on tradycyjne metody wspierania asymilacji i rozbijania (Łemkowie) społeczności ukraińskiej⁴⁹. Kontynuując politykę lat siedemdziesiątych, wydawano książki tego autora, w stroniczy sposób ukazujące konflikt polsko-ukraiński. Złagodzone wprowadzie nacisk asymilacyjny, ale do końca lat osiemdziesiątych odrzucano dalej idące ukraińskie postulaty uaktywnienia działalności. Niezmiennie odrzucano możliwość uznania mniejszości niemieckiej, przy czym problem ten dotyczył szczególnie Śląska, gdyż coraz mniej liczni Mazurzy i Warmiacy byli tak rozproszeni, że nie stanowili liczącej się siły. W wydanej siłą bezwładu w 1990 r. przez Akademię Nauk Społecznych pracy Feliksa Bielaka znaleźć można skondensowane przypomnienie obowiązujących „prawd”: uznanie mniejszości niemieckiej za odbudowę piątej kolumny z inspiracji zachodnioniemieckiej, polityka zachodnioniemiecka jako współgrająca z postulatami „antysocjalistycznych grup sterujących byłym NSZZ »Solidarność«”, rewizjonizm, zagrożenie bezpieczeństwa Polski, wywiad RFN, organizowanie się mniejszości jako wroga inspiracja⁵⁰. Odpowiadała temu polityka władz, które nie były w stanie ograniczyć opcji niemieckiej ani dążeń do wyjazdu, ale represjami policyjnymi i politycznie zdeterminowanymi decyzjami sądów uniemożliwiały sformalizowanie i pojawienie się na scenie publicznej mniejszości niemieckiej.

W niewielkim stopniu władze zdecydowały się na wykorzystanie nastrojów nacjonalistycznych w polityce wewnętrznej, aczkolwiek pewne próby były podejmowane⁵¹. Przypomina w tym kontekście wystąpienie Albina Siwaka z sierpnia 1981 r., w którym mówił o mniejszościach narodowych w Polsce jako piątej kolumnie, nie było typowe.

Wydaje się, że najważniejsze okazało się zaistnienie tej problematyki na początku, a potem w drugiej połowie lat osiemdziesiątych na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Tygodnika Solidarność”, „Znaku”, „Więzi”, „Spotkań”, „Obozu”, „Nowej Koalicji”, „Międzymorza”, paryskiej „Kultury”. W przełamywaniu tabu dużą rolę odegrało ukazanie się w 1981 r. eseju Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków* – w której odrzucone zostało tradycyjne, jednostronne spojrzenie na historię przymusowych przesiedleń ludności niemieckiej z Polski, oraz wydana po raz

⁴⁹ *Ibidem*, s. 271.

⁵⁰ F. Bielak, *Niemiecka...*, s. 185–197. Jan Barcz (*Teza o istnieniu rzekomej niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce w świetle rozważań o międzynarodowej definicji mniejszości* [w:] *Historyczne, polityczne i prawnicze aspekty tezy RFN o niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce*, red. J. Barcz, Warszawa 1988, s. 355–376) wykorzystując absurdalność niemieckiej zasady określania Niemców w Polsce nie według zasady narodowościowej, ale na podstawie wcześniejszego obywatelstwa, pomijał zupełnie problem deklaracji narodowości i w ten sposób udowadniał, że mniejszości niemieckiej w Polsce nie ma.

⁵¹ Por. P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 322.

pierwszy w 1983 r. książka Bohdana Skaradzińskiego⁵². Książka Skaradzińskiego dotyczyła relacji Polaków z trzema wymienionymi w jej tytule narodami: Białorusinami, Litwinami, Ukraińcami, ale szczególnie stosunku do obywateli polskich tejże narodowości. Autor uznawał je za probierz polskich intencji wobec Białorusi, Ukrainy i Litwy.

Zmiana ta była tym istotniejsza, że przybrał wówczas na sile proces dynamizacji poczucia własnej odrębności grup etnicznych i narodowych. Objął on Romów, wśród których zaczęła kształtować się świadomość odrębności etnicznej. Mniejszość niemiecka energicznie zaczęła się starać o utworzenie własnych organizacji i życia kulturalnego. W połowie lat osiemdziesiątych ujawnił się także proces dysymilacji w nielicznej już i osłabionej ciągłą emigracją grupie młodych osób ze spolonizowanych rodzin pochodzenia żydowskiego⁵³.

Reakcja poszczególnych mniejszości na wydarzenia lat osiemdziesiątych była bardzo zróżnicowana, wynikała ze stopnia integracji ze społeczeństwem polskim oraz świadomości własnej odrębności. Najbardziej zdynamizowała się mniejszość ukraińska, powstał m.in. Związek Studentów Ukraińskich w Polsce. Bierność zachowała mniejszość niemiecka, co wiązało się zapewne z jej strukturą społeczną – była to ludność wiejska, zazwyczaj z niższym wykształceniem, nieangażująca się politycznie. Podkreślano także sprzeczność protestów i strajków ze śląskim etosem pracy. Bierna pozostała również społeczność białoruska, raczej nieufnie obserwująca silne hasła narodowe i katolickie w programie „Solidarności”. Istotne było także zaostrzenie konfliktów ewangelików i katolików na Mazurach, związane z zajmowaniem przez tych ostatnich kościołów ewangelickich. Na marginesie wydarzeń pozostawali Romowie, doświadczający agresji w wyniku rosnącej frustracji i radykalizacji nastrojów społecznych⁵⁴.

Szczególnie wśród mniejszości ukraińskiej i białoruskiej przemiany po 1980 r. spowodowały rozbitcie na zwolenników dotychczasowej linii i żądających radykalnych zmian – zarówno w zakresie demokratyzacji stowarzyszeń, jak i zdecydowanego występowania w obronie praw mniejszości. Część mniejszości odczuła boleśnie ogromną emigrację z Polski w latach osiemdziesiątych. Najsilniej dotknęła ona mniejszość niemiecką, osłabioną już wcześniejszymi wyjazdami (najpierw po 1956 r., potem w latach siedemdziesiątych)⁵⁵. Ponadto zarówno w wyniku naturalnych procesów, jak i polityki władz część członków mniejszości uległa silnym procesom asymilacyjnym. Tym samym mniejszości, w dużym stopniu ukraińska, stały się społecznościami bardzo niejednorodnymi pod względem tożsamości narodowej⁵⁶.

⁵² K. Podlaski (B. Skaradziński), *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*. W 1983 r. ukazała się w ona drugim obiegu w wydawnictwie „Słowo”, później miała jeszcze kilka wydań.

⁵³ O Romach: A. Mirga, *op. cit.*, s. 170 i n.; o mniejszości żydowskiej: A. Cała, *Mniejszość żydowska...*, s. 288.

⁵⁴ O Białorusinach por. E. Czykwin, *Białoruska...*, s. 259; E. Miśło, *Polityka...*, s. 262. O sporach katolików i ewangelików: A. Sakson, *Mazurzy...*, s. 255–256; A. Kossert, *Między...*, s. 134.

⁵⁵ O mniejszości niemieckiej: P. Madajczyk, *Niemcy...*, s. 220; o ukraińskiej: M. Syrnyk, *Ukraińcy...*, s. 157.

⁵⁶ O mniejszości ukraińskiej por. R. Drozd, *Polityka władz...*, s. 336. Książka ta stanowi najpełniejszą ujęcie powojennej historii mniejszości ukraińskiej.

Swego rodzaju symbolem załamania się dotychczasowej polityki i przejścia inicjatywy przez opozycję było utworzenie w ramach Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Komisji Współpracy z Mniejszościami Narodowymi, z Markiem Edelmanem jako przewodniczącym.

PIOTR MADAJCZYK (ur. 1959) – historyk, profesor doktor habilitowany. Pracownik naukowy Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk i Collegium Civitas w Warszawie. Zajmuje się problematyką mniejszości narodowych w Polsce, a szczególnie mniejszości niemieckiej, oraz stosunkami polsko-niemieckimi w okresie powojennym i przymusowymi przesiedleniami ludności w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1950. Autor książek: *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku* (1994), *Przylączenie Śląska Opolskiego do Polski (1945–1948)* (1996), *Niemcy polscy 1944–1989* (2001) i kilkudziesięciu artykułów naukowych.

National and ethnical minorities in Poland after WW II

The Second World War brought radical changes in the shape of Poland, such as extermination of Jews and a large number of Sinti and Roma, and loss of eastern areas of Poland with their national minorities. Changes in social consciousness such as strengthening of national self-identification under the influence of war, and policy of the occupants and not acknowledging national minorities to be a part of the Polish nation were also of vital importance. In the communist Poland these mentality changes were not being researched.

The first stage which had an influence on the national structure of post-war Poland was forced migration in the first years after the war. One of the reasons for it were territorial changes and compulsory displacement of German residents. This phenomenon is not connected with the national minorities subject. Another reason was a process of national homogenization of Central European countries, sometimes called ethnical purges, although it would be better to use the expression „etnonational”. Since the end of 1944 and the beginning of 1945 there was a two-way process of building the state of Poland, in which there would be no national minorities, and nationality and citizenship would be identical.

Despite apparently large political changes in Poland, which were taking place since the turn of the forties and the fifties until the seventies, Polish nationality policy of all that period was constant. It was applied by various means depending on political and social conditions. In the eighties no new concept of the nationality policy was created. The policy changed according to current political needs or when it was raised by the opposition. The authorities continued the previously elaborated policy (administrative limitations, surveillance) to the extent to which the unstable situation allowed. A symbol of a breakdown of the previous policy and taking over the initiative by the opposition was the creation of the Committee for Co-operation with National Minorities (with Marek Edelman as a chairman) within Citizen Committee at the Chairman of NSZZ „Solidarność” (The Independent and Self-Governing Trade Union Solidarność).

Problemy narodowościowe na ziemiach polskich w latach 1939–1989

20 maja 2004 r. w redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości” odbyła się dyskusja wokół też zawartych w esejach Bogdana Musiała *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945* i Piotra Madajczyka *Mniejszości narodowe w Polsce po II wojnie światowej*, publikowanych w tym numerze naszego pisma.

Grzegorz Motyka: Witam Państwa na dyskusji zorganizowanej przez redakcję „Pamięci i Sprawiedliwości”. Punktem wyjścia naszej rozmowy są artykuły Bogdana Musiała i Piotra Madajczyka. W trakcie ich lektury nasunęło mi się kilka problemów, które – moim zdaniem – powinny stać się przedmiotem naszej debaty.

Pierwszy z nich dotyczy porównania ideologii i praktyki nazizmu i komunizmu pod kątem kwestii narodowościowych. Zdaję sobie sprawę, że w mniejszym stopniu porównanie to można odnieść do okresu PRL i bardziej należy skupić się w tym miejscu na III Rzeszy i ZSRR. Nazistowska ideologia jest w społecznym odbiorze łatwa do osądzenia, bo nierówność rasowa jest jej immanentną cechą. Tymczasem ta druga, zakładająca internacjonalizm i równość wszystkich ludzi, wydaje się pełna humanizmu. W praktyce jednak polityka narodowościowa komunistów była równie brutalna jak nazistowska. Wystarczy tu wspomnieć deportacje całych narodów przeprowadzane w czasie II wojny światowej, jak chociażby ponad miliona Niemców nadwożańskich, Czechenów, Ingusów czy Tatarów krymskich. Sześćdziesiątą rocznicę deportacji tych ostatnich dokładnie dziś obchodzimy [doszło do nich 18–20 maja 1944 r.].

Drugie pytanie: w jakim stopniu polityka władz Polski Ludowej wobec mniejszości narodowych była autonomiczna, a w jakim zależna od Związku Radzieckiego? Czy wypływała ona z ideologii komunistycznej, czy też była spowodowana innymi czynnikami, na przykład popularnością poglądów przedwojennej Narodowej Demokracji i doświadczeniami II wojny światowej?

Trzecia sprawa: zależność pomiędzy polityką narodowościową prowadzoną przez władze PRL a polskim społeczeństwem. Czy aktywność władz w tym zakresie była całkowicie niezależna od poglądów i nastrojów społecznych? A może wręcz przeciwnie, chciano poprzez odpowiednią politykę przypodobać się społeczeństwu i legitymizować tą drogą swoją władzę? Pojawiają się opinie, że przynajmniej niektóre działania skierowane przeciwko Ukraińcom i Żydom miały na celu to ostatnie.

Czwarty problem dotyczy oceny historiografii powstałej po 1989 r., a dotyczącej relacji między Polakami a mniejszościami narodowymi. W momencie upadku PRL w powszechnej opinii dominowały stereotypy. Podstawowy polski stereotyp można zawrzeć w słowach: „mniejszości narodowe nie zdały egzaminu

– Ukraińcy kolaborowali z Niemcami; Białorusini i Żydzi współpracowali z komunistami – stąd nie można im ufać”. Ze strony mniejszości z kolei pojawiał się zarzut prowadzenia przez Polaków (niezależnie od tego, kto był u władzy) polityki przymusowej polonizacji. Mniejszości miały także poczucie otaczającej je niechęci i nieufności. Interesujące jest pytanie, jak dalece historiografia po 1989 r. przełamywała, a jak dalece konserwowała owe uprzedzenia i stereotypy. Do pana Bogdana Musiała kieruję w tym miejscu dodatkowe pytanie o spojrzenie historiografii niemieckiej na stosunki pomiędzy Polakami a mniejszościami narodowymi.

Bożena Szaynok: Należy podkreślić, że władze PRL „zakonserwowały” w społeczeństwie polskim wszystkie zjawiska, jakie pojawiły się w stosunkach pomiędzy Polakami a mniejszościami narodowymi w czasie II wojny światowej. Uważam też, że można porównywać stosunek nazizmu i komunizmu do problemów mniejszości narodowych. W obu przypadkach traktowane były one przedmiotowo. Problemy rozwiązywano, uwzględniając nie potrzeby danej grupy narodowościowej, a jedynie potrzeby totalitarnego państwa.

Piotr Madajczyk: Chciałbym poruszyć jeszcze zagadnienie kontynuacji, zerwania lub modyfikacji polityki narodowościowej. W XX w. mniejszości narodowościowe traktowane były przedmiotowo – to oczywiste. Lecz takie stawianie sprawy uniemożliwia wychwycenie rzeczywistych różnic pomiędzy III Rzeszą a okresem po 1945 r. Chociażby różnica w stopniu brutalności wprowadzanych rozwiązań. Po 1945 r. rządzący w Polsce szybko doszli do wniosku, że przesiedleń nie należy kontynuować, gdyż bardziej destabilizują one sytuację, niż pozwalają osiągnąć spodziewane rezultaty.

Nasunęły mi się też uwagi metodologiczne: mam wątpliwości, czy polityka narodowościowa komunizmu w ogóle istnieje. Mówiąc o polityce narodowościowej, mamy na myśli koncepcję, którą wprowadza się w życie. W przypadku Związku Radzieckiego można raczej mówić o pragmatycznej polityce niż o ideologii. Weźmy pod uwagę na przykład stosunek do przesiedleń. Do połowy wojny mówiono, że przesiedleń ludności niemieckiej nie będzie. W latach 1942–1943 doszło do radykalnej zmiany koncepcji przez władze sowieckie. Po wojnie pragmatyczna polityka polegała na stabilizowaniu swojej strefy wpływów, stosunków politycznych i władzy. Używano przy tym narzędzi, które z punktu widzenia podejmujących decyzje były najskuteczniejsze. Te narzędzia to powojenne przesiedlenia i tworzenie państw jednolitych narodowo. Choć później zrezygnowano z wysiedleń, to budowę państw narodowych konsekwentnie realizowano do końca.

Eugeniusz Mironowicz: Pragnę zwrócić uwagę na podobieństwo metod, środków używanych przy rozwiązywaniu problemów narodowościowych, a jednocześnie podkreślić różnice ideologiczne pomiędzy nazizmem a komunizmem. W przypadku ideologii nazistowskiej istniał wyraźny podział na lepsze i gorsze narody. Natomiast w przypadku socjalizmu kwestia narodowa była na drugim planie. Wszyscy klasycy socjalizmu z drugiej połowy XIX w., nie wspominając już o XX w., z Leninem na czele, traktowali kwestię narodową jako drugorzędną. Nie poruszało się tego problemu, bo mógł on odciągać uwagę od rzeczy bar-

dziej istotnej – walki klasowej. Kiedy bolszewicy przejęli władzę w Rosji, pod wpływem faktu, że sprawa narodowa była w Europie „modna”, zaczęli instrumentalnie wykorzystywać ją do własnych celów politycznych. Na gruzach imperium Romanowów tworzyli państwa narodowe także wśród narodów, które specjalnie do tego nie inspirowały. Dlatego na przykład w latach dwudziestych wspierali wysiłki nielicznej inteligencji białoruskiej lub też trochę silniejszych środowisk ukraińskich. Dotyczyło to też mniejszych narodów czy grup etnicznych zamieszkujących Rosję, które otrzymywały atrapy różnych form autonomii. Kiedy u schyłku lat trzydziestych komuniści doszli do wniosku, że kwestia narodowa przeszkadza w centralizacji władzy, problem rozwiązali radykalnymi metodami, likwidując po prostu twórców życia narodowego w tych republikach.

Przenosząc to na grunt peerelowski, trzeba zwrócić uwagę na częste zmiany koncepcji polityki narodowościowej: inna była sytuacja mniejszości narodowych w pierwszych latach powojennych, inna po 1949 r., a jeszcze inna, na przykład, w 1955 lub 1968 r.

Piotr Madajczyk: Koncepcja się nie zmieniała, tylko była dopasowywana do sytuacji.

Eugeniusz Mironowicz: Zgoda, po prostu władza wykorzystywała sprawy mniejszości narodowych w zależności od bieżących potrzeb, uwzględniając nie tylko kontekst międzynarodowy, lecz także nastroje większości polskiej.

Bogdan Musiał: W obu systemach ideologia odgrywała rolę zasadniczą, to ona nadawała niszczyielską dynamikę obu ruchom. Oczywiście, mimo pewnych wspólnych cech istniały też między nimi istotne różnice. Podobnie w dziedzinie praktyki dostrzec można wiele podobieństw, ale też niemało znaczących różnic. By lepiej uchwycić zarówno cechy wspólne, jak i odmienności tych systemów, najlepiej punktem wyjścia uczynić lata 1939–1941, kiedy Polska znalazła się pod okupacją ich obu.

Wspólnym celem było wtedy złamanie oporu społecznego przez zniszczenie jego źródła, uderzenie w szeroko rozumianą elitę, inteligencję polską. Dokonywano tego za pomocą terroru, poprzez rozstrzeliwania i masowe deportacje.

Ale Niemcy w ramach tych działań kierowali się także ideologią wnoszącą sztywne podziały rasowe – dlatego uwzględniali też Żydów jako grupę zasługującą na „szczególne” traktowanie, na wyniszczenie niezależnie od tego, że stanowili oni część polskiego społeczeństwa. Gorset ideologiczny był tu czynnikiem krępującym, a działania siłą rzeczy bardziej zbiurokratyzowane; dochodziło na przykład do kłótni o to, ilu Polaków i Żydów ma być w 1940 r. deportowanych, a nawet kto ma być rozstrzelany. Postępowanie takie było więc – z punktu widzenia zbrodniczej „efektywności” – bardziej dyletanckie.

Sowieci natomiast byli w praktyce bardziej elastyczni. Przez lata potrafili doskonalić swoje „dialektyczne” podejście, dzięki czemu zyskiwali przewagę zaskoczenia w momentach porzucania sztywnych wymogów ideologii – w imię doraźnej taktyki. Na przykład w początkowym okresie prowadzili politykę zwalczania różnic etnicznych (co brało się z okupowania Europy Wschodniej w imię internacjonalizmu), więc wszelkie wystąpienia wymierzone w inne narodowości uznawali za „faszystowskie” i surowo represjonowali (chyba że chodziło o Polaków

– ci mogli być, w drodze wyjątku, bezkarnie atakowani). Ale kiedy było im to potrzebne, natychmiast potrafili instrumentalnie odwołać się do poszczególnych nacjonalizmów, rozbudzić je tak, by wygrywając jednych przeciwko drugim, doprowadzić do tragicznej w skutkach atomizacji społeczeństw, co czyniło je bezbronniymi i ułatwiało komunistom sprawowanie kontroli – zgodnie z prastarą zasadą „dziel i rządź”. Wykorzystywali na przykład przeciwko Polakom kwestie ukraińskie, białoruskie i żydowskie. A w dodatku wszystkie te działania potrafili osłonić propagandą tak sugestywną, że wręcz obezwładniającą.

Tak bardzo instrumentalnego podejścia nie widzimy po stronie niemieckiej; co prawda pod koniec wojny wykorzystywano oddziały zbrojne złożone z przedstawicieli okupowanych wcześniej narodów, ale doszło do tego dopiero po przełamaniu ideologicznych uprzedzeń, i nie miało to już istotnego znaczenia militarnego. Względy ideologiczne długo nie pozwalały Niemcom na rozgrywanie poszczególnych narodów; z niektórymi, na przykład z Ukraińcami, prowadzono oficjalne rozmowy, ale już Żydzi nie mogli stać się ich sprzymierzeńcami niejako z definicji. Bywali więc wykorzystywani jedynie nieoficjalnie, na najniższym, agenturalnym poziomie.

W Związku Radzieckim natomiast, mimo że nominalnie budowany był ustrój o ideałach internacjonalistycznych, w 1933 r. ok. 30 proc. kadry kierowniczej NKWD stanowiły osoby pochodzenia żydowskiego; dopiero w rezultacie czystek stalinowskich nastąpiła „rusyfikacja” tego aparatu. Podobny proces nastąpił też w Polsce, kiedy i tu przystąpiono do budowy „przodującego” ustroju; początkowo w aparacie bezpieczeństwa ludzie pochodzenia żydowskiego odgrywali bardzo ważną rolę, ale po 1953 i tym bardziej po 1956 r. nastąpiła jego „polonizacja”. W rezultacie opór przeciwko sowietyzacji nierzadko ześlizgiwał się na płaszczyznę sporów narodowościowych, co było korzystne dla Sowietów, ponieważ nie trafiał on wtedy w istotę ich systemu. Równocześnie następowała izolacja tak uwikłanych mniejszości z dotychczasowej, tradycyjnej wspólnoty.

Porównując, można stwierdzić, że Sowietci mieli po prostu za sobą większe doświadczenia w dziedzinie zdobywania władzy przez wyniszczanie społeczeństw i manipulowanie mniejszościami, co sprawiało, że działali z większym rozmachem, ale też w sposób bardziej wyrafinowany w porównaniu z Niemcami, którzy – jeśli można się tak wyrazić – stawiali dopiero swoje pierwsze kroki w tej dziedzinie.

Eugeniusz Mironowicz: Nastąpiła też proletaryzacja tego aparatu.

Bogdan Musiał: To przebiegało równocześnie.

Bożena Szaynok: Proponuję uporządkowanie naszej dyskusji. Pierwszym poziomem jest próba porównania nazizmu i komunizmu, przyjrzenie się ich polityce wobec mniejszości, ale tylko na przykładzie III Rzeszy i Związku Radzieckiego. Zupełnie inną sprawą było to, co działo się w PRL. Inna była skala brutalności, odmienny stosunek do Żydów, ale sposób myślenia o mniejszościach narodowych – bardzo podobny. Traktowano je instrumentalnie, nie licząc się z kosztami społecznymi. Sowietci stworzyli dla Żydów daleko na wschodzie Okręg Autonomiczny, dokąd żaden Żyd nie chciał wyjeżdżać. Dla Niemców stworzyli Republikę Nadwołżańską, a potem ją likwidowali, bo taki był pragma-

tyzm. Tak w Związku Radzieckim, jak w Niemczech sprawy mniejszości narodowych podporządkowano ideologiom. Człowiek się po prostu nie liczył.

Piotr Madajczyk: Ale my nie dyskutujemy teraz o sprawie narodowościowej, ale o funkcjonowaniu systemu. Dlatego mówiłem o niemożności porównania sytuacji po 1945 r. z okresem wcześniejszym.

Bożena Szaynok: Problem narodowościowy jest fragmentem działalności państwa totalitarnego, więc dopuszczalne jest porównywanie nazizmu i komunizmu. Rzeczywiście inaczej jest, gdy rozmawiamy o polityce komunistów polskich po 1945 r. Pojawiały się wtedy inne czynniki, chociażby polityka polonizacji.

Eugeniusz Mironowicz: Pamiętajmy jednak, że w przypadku komunizmu największe ofiary ponieśli sami Rosjanie, zaś w przypadku nazizmu nie Niemcy, ale inne narodowości. To jest zasadnicza różnica.

Bogdan Musiał: Oczywiście. O tym nie możemy zapomnieć.

Eugeniusz Mironowicz: Chciałbym zwrócić uwagę na praktyczny wymiar polityki komunistów. W 1940 r. Stalin doszedł do wniosku, że trzeba stworzyć w przyszłości Radziecką Republikę Polską. Zakładał bowiem, że przyszła wojna z Niemcami będzie zwycięska i że na obszarach na zachód od Bugu taka republika powstanie. Wówczas gwałtownie zmieniła się polityka narodowościowa na Kresach Wschodnich. Zaczęto likwidować szkoły białoruskie i ukraińskie, tworzone polskie, wydawano polskie podręczniki, przygotowywano kadrę dla tej republiki. Polityka w stosunku do Polaków od jesieni 1939 r. do połowy 1940 r. była zupełnie inna niż ta realizowana w ostatnich miesiącach panowania sowieckiego przed wojną z Niemcami.

Grzegorz Motyka: Jak Państwo widzą problem autonomiczności działań polskich komunistów? Czy samodzielnie podejmowali oni decyzje, czy też działali na wyraźne polecenie Kremla? Warto przywołać tu przykład sporów wokół wysiedleń Ukraińców w czasie operacji „Wisła”. Jedni twierdzą, że rozkaz przyszedł z Moskwy, a polscy komuniści tylko go wykonywali. Inni uznają, iż komuniści sami podjęli taką decyzję. Zdaniem niektórych każdy polski rząd, także demokratyczny, przeprowadziłby wówczas podobne wysiedlenia. Obecnie wśród historyków w kwestii odpowiedzialności za akcję „Wisła” obowiązuje – jeśli można tak powiedzieć – „zawieszenie broni”. Uznali oni, że operacja odbyła się co najmniej za akceptacją Moskwy, „a jak było naprawdę, zobaczymy, gdy zostaną udostępnione nowe dokumenty z moskiewskich archiwów”. Problem autonomiczności dotyczy także innych kwestii, chociażby stosunku do mniejszości żydowskiej. W przypadku wydarzeń z 1968 r. często mówi się o czysto polskiej kampanii antysyjonistycznej i antysemitycznej, ale podobny proces miał wówczas miejsce również w Związku Radzieckim.

Bożena Szaynok: Moim zdaniem należy wyodrębnić kilka okresów. Od 1945 r. do 1949 r. polscy komuniści nie decydowali samodzielnie w kwestiach narodowościowych. Ciężar decyzji rozkładał się także na inne ważne podmioty. Pierwszy to oczywiście Związek Radziecki, który zadecydował o przesiedleniu ludności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej; drugi podmiot to pozostałe wielkie

mocarstwa, które rozstrzygnęły o przesiedleniu Niemców. Nawet gdybyśmy przyjęli hipotezę, że polscy komuniści już w 1945 r. mieli jasną wizję polityki wobec mniejszości, to mocarstwa i tak musiałyby na nią znacząco wpływać.

Ważny jest też sposób myślenia polskich komunistów o mniejszościach narodowych. Gomułka powiedział wyraźnie, że w szkole partyjnej uczono ich, iż wszystkie sprawy, także narodowościowe, muszą być podporządkowane interesom rewolucji proletariackiej. W 1945 r. komuniści dali mniejszościom pewne prawa, na przykład w sferze edukacji, ale trudno sobie wyobrazić, by pozwolili na istnienie na przykład żydowskich partii, które ostro występowały przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak partia syjonistów lub rewizjonistów.

Według mnie komuniści wyraźnie różnicowali swój stosunek do poszczególnych narodów. Ukraińcy, a zwłaszcza Niemcy, byli traktowani jako zagrożenie. Ukraińcy, Litwini i Białorusini byli przedmiotem tajnych umów o przesiedleniach, do końca nie było jasne, jaka będzie ich przyszłość. Jediną grupą, wobec której komuniści polscy mogli realizować własny program, była mniejszość żydowska. A był to oczywiście program w znacznej części ich instrumentalnego wykorzystania w celu zdobycia poparcia dla swoich rządów. Działo się tak do 1947 r. Inaczej rzeczy się miały w latach 1949–1956, także 1956 r. przyniósł dalsze zmiany.

Reasumując, w pierwszym okresie trudno mówić o niezależnej polityce narodowościowej komunistów w Polsce, gdyż istniało dużo wpływających na nią podmiotów. Różna też była sytuacja wyjściowa poszczególnych mniejszości narodowych.

Bogdan Musiał: Ważną sprawą jest, co rozumiemy przez pojęcie polskiego komunisty. Nie sądzę na przykład, że był nim Jakub Berman.

Bożena Szaynok: Był komunistą.

Bogdan Musiał: Właśnie. Oni czuli się komunistami bez przynależności narodowej. Powinniśmy mówić raczej o komunistach w Polsce, a nie o polskich komunistach. W latach dwudziestych i trzydziestych komuniści w Polsce stali na stanowisku, że Polska powinna oddać niektóre tereny Niemcom, na przykład Górny Śląsk czy Gdańsk. Skąd to się brało? Ponieważ wtedy w Moskwie Stalin myślał o rewolucji światowej. Wtedy dla niego ważniejszymi sojusznikami byli komuniści w Niemczech, którzy z kolei – taktycznie przybierając narodowe barwy – podobnie jak pozostali Niemcy uważali, że Gdańsk, tzw. korytarz lub Górny Śląsk zostały im odebrane bezprawnie. I komuniści w Polsce musieli się temu podporządkować. Ale w 1943 r. koncepcja Stalina znowu się zmieniła i komuniści zarówno w Niemczech, jak i w Polsce posłusznie się temu podporządkowali.

Przyjrzyjmy się PPR. Partia ta została założona przez NKWD i Komitern w 1941 r., w praktyce była wydzieloną komórką enkawudowską i komiternowską. Jej cel stanowiła realizacja polityki sowieckiej, a nie polskiej, na terenach polskich; jednakże dla lepszej realizacji tych celów starano się dokonać takiego jej przedstawienia, by była odbierana jako partia założona przez Polaków i wyrastająca z polskich tradycji politycznych. Sięgnięto więc po techniki maskujące jej prawdziwy charakter i dzięki komunistom polskojęzycznym starano się imitować jej rzekomo polskie korzenie. I takich metod działania, stanowiących abe-

cadło leninowskiej sztuki zdobywania władzy, na Zachodzie kompletnie się nie rozumie. Na przykład podczas toczonej obecnie publicznej dyskusji o Centrum Wypędzonych padło określenie, że Bierut był polskim nacjonalistą. Przepraszam, przecież Bierut od lat dwudziestych był agentem sowieckim, nie był natomiast żadnym polskim nacjonalistą. Podobnie jak Jakub Berman i wielu innych.

Naprawdę trudno mówić o autonomii komunistów w Polsce. Ich działania były całkowicie podporządkowane Moskwie. Oczywiście nie wykluczało to oddolnych inicjatyw. Podam przykład starosty-członka PPR z Nowego Targu, który, dowiedziawszy się, że w ramach akcji „Wisła” wysiedleni zostaną Ukraińcy, stwierdził, iż chętnie pozbędzie się mieszkających na jego terenie 5 tys. przedstawicieli tej narodowości. W efekcie Ukraińcy ci zostali deportowani. Podsumowując, był pewien ogólny, ramowy program, do którego tzw. doły mogły czasem wnieść swój własny ograniczony wkład.

Eugeniusz Mironowicz: Chciałbym jednak zauważyć, że komuniści w latach 1944–1945 to nie była zwarta formacja. Część była na miejscu, część przyszła z Sowietami. Ten podział dał się wyraźnie odczuć już w 1946 r. Poza tym komuniści nie mieli żadnego poparcia wśród społeczeństwa. By je zdobyć, musieli uwzględnić sympatie, fobie większości. Elity komunistyczne umiejętnie wykorzystywały obecność mniejszości narodowych. Jednocześnie w swej polityce wobec Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i Niemców w dużym stopniu uwzględniały oczekiwania społeczeństwa polskiego. Polityka wobec tych mniejszości, którą realizowano w pierwszych latach po wojnie, znakomicie korelowała z nastrojami Polaków.

Inaczej traktowano społeczność słowacką i żydowską. W przypadku Żydów do 1949 r. realizowana była polityka nietypowa, jak na komunistów – wprost zadziwiająca. Liczne partie polityczne, organizacje społeczne, kulturalne, gospodarcze – to mocno kontrastowało z ograniczeniami życia publicznego samych Polaków. Nie uważam jednak, że był to wynik wpływów obecności przedstawicieli ludności żydowskiej w aparacie władzy. Czyniono tak z myślą, że Żydzi wyemigrują i utworzą własne państwo w Palestynie. Zakładano także, że to państwo stanie się bastionem wpływów radzieckich na Bliskim Wschodzie. Kiedy w 1949 r. Izrael wybrał prozachodnią orientację, sytuacja Żydów uległa gwałtownemu pogorszeniu. Szybko zlikwidowano w Polsce żydowski pluralizm polityczny oraz większość organizacji gospodarczych i kulturalnych.

W przypadku społeczności słowackiej to rządzący, od szczebla centralnego do wojewódzkiego w Krakowie, starali się wyciszać polsko-słowackie antagonizmy. Na poziomie powiatowym, gminnym władze już w znacznie mniejszym stopniu starały się powstrzymywać konflikty, raczej wspierały lokalne społeczności polskie w ograniczaniu udziału Słowaków w życiu publicznym.

Do 1949 r., moim zdaniem, polscy komuniści cieszyli się ogromną autonomią w polityce narodowościowej. Uwzględniali w tej dziedzinie przede wszystkim nastroje społeczeństwa polskiego, by zdobyć jego przynajmniej minimalne poparcie. Niewiele mogli Polakom zaoferować, więc eksponowali hasła narodowe, niekiedy przejęte wprost z repertuaru endeckiego. Od 1949 r. w stosunek elit komunistycznych do mniejszości narodowych zaczął być wyraźnym odzwierciedleniem poglądów ośrodka moskiewskiego. Gdy pojawiła się NRD, czyli dobrzy Niemcy, którzy budowali socjalizm, zdecydowanie zmieniła się sytuacja Niemców

w Polsce. Po wielu latach życia w charakterze ludzi wyjętych spod opieki prawa otrzymali możliwość pracy w normalnym wymiarze, prawo do wynagrodzenia, do urlopów, opieki lekarskiej, a nawet zakładania własnych szkół. Sytuacja Ukraińców, Białorusinów i Litwinów jako zbiorowości narodowych zmieniła się także na lepsze. Ukraińcom złagodzone rygory dotyczące przemieszczania się po przesiedleniach w ramach akcji „Wisła”, a wszystkim tym mniejszościom umożliwiono zakładanie szkół z własnym językiem nauczania. Władzom ZSRR z różnych względów nie zależało na skutecznym zrealizowaniu przez polskich towarzyszy idei państwa jednonarodowego.

Piotr Madajczyk: Model komunistów realizujących jedynie interesy rewolucji zupełnie nie pasuje do badanego przeze mnie obszaru Górnego Śląska. Podam przykład Aleksandra Zawadzkiego, który – biorąc pod uwagę jego związki z wywiadem sowieckim i partyzantką komunistyczną – ucieleśnia wszystkie złe strony tego modelu. Jednak gdy przypomnieć jego wypowiedzi lub przeczytać notatki innych osób na temat jego stosunku do Czechów i Zaolzia, to wyłania się wręcz postać „typowego” polskiego nacjonalisty, złorzeczącego Czechom za to, że „zabrali nam Zaolzie” i planującego, jak można je odzyskać. To pokazuje stopień zróżnicowania i oznacza, że wśród komunistów w Polsce była grupa, w której naki rewolucyjno-leninowskie ścierały się z emocjami narodowymi, nacjonalistycznymi i emocjami okresu wojny. Jest to mieszanka ogromnie trudna do rozdzielenia lub uporządkowania. Zawadzki – który odgrywał czołową rolę w latach późniejszych w skali całej Polski – oczywiście realizował ustaloną odgórnie politykę, ale robił to z wewnętrznego przekonania, posiadając duży zakres swobody w podejmowaniu decyzji dotyczących konkretnych, lokalnych spraw.

W latach 1948–1949, oprócz wspomnianej już zmiany sytuacji międzynarodowej, czyli uwarunkowań zewnętrznych, nastąpiła bardzo radykalna zmiana sytuacji wewnętrznej. Skończył się wtedy niestabilny okres powojenny. Trudno było nadal stosować przede wszystkim metody siłowe, jak na przykład pracę przymusową Niemców. Ponadto istnienie niestabilnych grup społecznych nie leżało w interesie państwa, które działało już w „normalny” sposób. Ukraińcom na przykład zaczęto udzielać pożyczek na zagospodarowanie w nowym miejscu zamieszkania.

Do lat 1948–1949 główny cel polityki narodowościowej polskich komunistów został osiągnięty. Mniejszości, w liczącej się skali, już nie było. Można było, z punktu widzenia tychże komunistów, dokonać korekty tej polityki, przy założeniu, że rozpoczęte procesy asymilacji ulegną z czasem przyspieszeniu.

Eugeniusz Mironowicz: Do 1949 r. głównym celem było stępienie polskiego ruchu narodowego, rolę jedyne go obrońcy interesów narodowych komuniści wyznaczyli sobie. To, co czynili w kwestii polityki narodowościowej, nie było sprzeczne z założeniami przedwojennego obozu narodowego. Prawdopodobnie, w ocenie władz ZSRR, poszli w tym zakresie zbyt daleko. Stąd dla zachowania równowagi po 1949 r. następowało przywracanie do życia publicznego innych grup narodowych.

Piotr Madajczyk: Wydaje się, że członków mniejszości narodowych włączano do działalności politycznej jako działaczy komunistycznych, a nie jako osoby o określonej narodowości. Mieli być komunistami i tyle.

Bożena Szaynok: Chcę skupić się na okresie początkowym, który nazwałabym czasem tworzenia polityki narodowościowej, porządkowania tego, co było konsekwencją wojny. W tym czasie wobec społeczeństwa w Polsce nie funkcjonował jeszcze prosty schemat, że wszystko ma być podporządkowane interesom „rewolucji proletariackiej”. Komuniści starali się przekonać społeczeństwo polskie do powstałej władzy, kokietowali je. W tej sytuacji problemy narodowościowe były niezwykle ważne, gdyż można było je rozgrywać dla własnych celów. Przy referendum pojawiło się na przykład hasło: „Głosuj trzy razy tak, bo to Polska bez mniejszości narodowych”. Marcin Zaremba pisze, że później go ostatecznie nie wykorzystano propagandowo. Jednak po 1949 r., gdy komuniści zdobyli pełnię władzy, nie pojawił się nowy sposób myślenia, aby mniejszościom dać pełną swobodę, choćby w zakresie szkolnictwa. Sprawy narodowościowe zostały podporządkowane ideologii.

Sprawa druga. Funkcjonuje mit mówiący o uprzywilejowaniu po II wojnie światowej ludności żydowskiej przez komunistów. Według mnie nie było w polityce władz świadomego założenia, że ta mniejszość ma dostać większe prawa. Wydaje mi się, że decydujący wpływ miała sytuacja, w jakiej znaleźli się Żydzi po zagładzie, oraz aktywna działalność tej ludności.

Piotr Madajczyk: W początkowym okresie podjęto jednak decyzje, dające mniejszości żydowskiej konkretne uprawnienia: Żydzi mogli zakładać partie, własne organizacje społeczne – takich praw nie miała wówczas żadna inna grupa narodowościowa.

Bożena Szaynok: Ale jaka była sytuacja? W 1944 i 1945 r. pojawiający się Żydzi znajdowali się w takiej sytuacji, że należało udzielić im opieki. Komuniści uznali, że trzeba to zrobić. Przy instytucjach nowej władzy stworzony został Referat do spraw Pomocy Ludności Żydowskiej Szlomo Herszenhorna, a następnie inne organizacje świadczące pomoc. Ponieważ nie były one w stanie wypełnić swoich zadań, powstał Centralny Komitet Żydów Polskich. Stał się on także reprezentacją Żydów polskich wobec zagranicy. Polska w tym zakresie była wówczas „pilnie obserwowana” przez inne państwa. Inne mniejszości nie pozostawiały w centrum zainteresowania zagranicy. Komuniści zdawali sobie sprawę, że wykorzystując ludność żydowską, można było osiągnąć poparcie dla nowego komunistycznego rządu. Delegacje żydowskie, które wyjeżdżały latem 1945 r. na przykład na kongres syjonistów do Londynu czy do Ameryki, dostawały ścisłe polecenia z biura do spraw żydowskich w MSZ, że mają przekonywać opinię publiczną brytyjską, amerykańską, iż rząd w Polsce popiera Żydów. Dlatego istniało przyzwolenie na wewnętrznie sprzeczne, wykluczające się elementy w programie wobec Żydów. Z jednej strony zgoda na odbudowę życia żydowskiego w kraju, z drugiej na emigrację. Chciano pokazać środowiskom Żydów amerykańskich, że rząd w Polsce spełnia wszystkie postulaty żydowskie. W zamian oczekiwano przychylnego spojrzenia na rząd komunistyczny w Polsce.

Rząd polski pozwolił na zarejestrowanie CKŻP. Nie miał on charakteru gminy żydowskiej. Była to całkowicie świecka organizacja, popierająca nową władzę, nowy ustrój, wydająca lojalistyczne apele oraz odezwy zawierające bardzo negatywną ocenę AK czy NSZ. Rzeczywiście za ewenement można uznać zgodę na istnienie w Polsce partii żydowskich. Ale zwróćmy uwagę, że wszystkie 11 zarejestrowanych

partii żydowskich popierało nowy ustrój. Legalizacji nie uzyskała Aguda Israel ani syjoniści-rewizjoniści, bo byli zarówno przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak ustrojowi powojennej Polski. Zezwolenia na działalność nie dostało też Żydowskie Stronnictwo Demokratyczne. Nie wiem, jak było w przypadku ludności ukraińskiej, białoruskiej i innych, czy ich przedstawiciele w ogóle ubiegali się o rejestrację swoich partii.

Poza tym instytucje żydowskie, których istnienie mogło sprawiać wrażenie, że rzeczywiście była to uprzywilejowana grupa, finansowane były ze środków Jointu, a więc za pieniądze z zagranicy. Według szacunków z 1947 r., 80 proc. dotacji na działalność CKZP i żydowskich kongregacji wyznaniowych pochodziło z Jointu. Towarzystwo Opieki Zdrowotnej całkowicie było finansowane przez Joint. W atmosferze pewnego przyzwolenia komuniści ani się nie obejrzel, jak im na Dolnym Śląsku wyrósł taki nowy Birobidzan¹.

Eugeniusz Mironowicz: Żydzi otrzymali pieniądze z zewnątrz na rozwój życia narodowego w Polsce. Jednak większość struktur, w których poruszała się ludność żydowska, była ukierunkowana na stworzenie odpowiednich warunków do emigracji Żydów z Polski. Fundusze te miały wspierać emigrację. Niech Pani zwróci uwagę na statystykę. Ze Związku Radzieckiego w 1946 r. przyjechało do Polski ponad 136 tys. osób pochodzenia żydowskiego, a wyjechało o 20 tys. więcej. W latach powojennych, kiedy było „tak dobrze”, systematycznie ubywało ludności żydowskiej.

Bożena Szaynok: Ale ludność ta wyjeżdżała z Polski w reakcji na to, co stało się z Żydami w czasie II wojny światowej. W 1944 r. na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, w środowisku żydowskiej młodzieży ujawniły się oddolne dążenia do opuszczenia Polski. Ruch ten został później przejęty przez wysłanników z Palestyny. W Wilnie, kiedy skończyła się okupacja niemiecka, młodzi Żydzi uznali, że nie można żyć na cmentarzu, i zaczęli po prostu wyjeżdżać z Polski. Później decydującym czynnikiem stał się antysemityzm, a po 1948 r. możliwość emigracji do państwa żydowskiego.

Grzegorz Motyka: Mam pewne wątpliwości. Sprawa dotyczy przecież 140 tys. osób, które wyjeżdżały w sposób doskonale zorganizowany, za pośrednictwem legalnie działających organizacji, trudno zatem mówić o spontaniczności, choć na pewno były to wyjazdy dobrowolne.

Bożena Szaynok: Na początku były to działania spontaniczne, którym wysłannicy z Palestyny nadali ramy organizacyjne. Komuniści polscy nie przeszkadzali. Robiłam wywiady w Izraelu z osobami, które organizowały nielegalną emigrację Żydów z Polski. Twierdziły one, że rząd mógł je w każdej chwili zatrzymać na granicy – jednak z jakiegoś powodu tego nie czynił. Tysiące osób w sposób „tajny” przekraczało granice. Były zatrzymania, aresztowania do lipca 1946 r. W lipcu 1946 r., po pogromie kieleckim, została zawarta nieformalna umowa między rządem polskim a przedstawicielami syjonistów, na mocy której Żydzi

¹ Birobidzan – stolica Żydowskiego Okręgu Autonomicznego utworzonego decyzją Józefa Stalina w 1934 r. w Kraju Chabarowskim nad Amurem.

przez Dolny Śląsk wyjeżdżali do Czechosłowacji, a potem przenosili się do Palestyny. Rząd nie wiedział, że wśród tych przedstawicieli znalazło się kilku wysłanników z Palestyny. Był przekonany, że to członkowie partii syjonistycznych legalnie działających w Polsce.

Powtórzę: uprzywilejowana pozycja Żydów wynikała w znacznej części z działalności samych Żydów. Rząd polski pozwalał na tę emigrację, bo istniał problem antysemityzmu, problem obrazu państwa polskiego w mediach – sprawa pogromu, mordowania Żydów, to wszystko było natychmiast rejestrowane na Zachodzie.

Grzegorz Motyka: Nie wiem, czy nie chodziło o urządzenie powojennego świata według wizji Stalina. Z punktu widzenia ZSRR korzystne było powstanie Izraela, dlatego Stalin uznał, że trzeba podjąć wszelkie działania, także wspomniane przed chwilą, by powstanie tego państwa wspierać.

Bożena Szaynok: W 1945 r. nikt nie wiedział, jak będzie wyglądała przyszłość Palestyny. To nie jest tak, że Stalin był aż tak mądrym człowiekiem, by w 1945 r. przewidzieć powstanie państwa izraelskiego w 1948 r. Dopiero w drugiej połowie 1946 r., po zamachu na hotel króla Dawida [King David Hotel w Jerozolimie] i przekazaniu przez rząd brytyjski sprawy do ONZ, Sowietci poważniej zainteresowali się tym obszarem. Do tego czasu polityka Stalina polegała tylko na obserwowaniu, czekaniu i kokietowaniu zarówno Arabów, jak i Żydów. Głosowanie Związku Radzieckiego i Polski w 1947 r. za podziałem Palestyny wywołało protesty ambasadorów krajów arabskich. Decyzja ta w świecie arabskim była całkowicie niezrozumiała. Zatem nie można mówić, że w 1945 r. Stalin wiedział już o przyszłym podziale Palestyny i wspierał emigrację żydowską.

Grzegorz Motyka: Być może fakt, że na wyjazdy, jak by nie było nielegalne, patrzono przez palce, oznaczał, iż był to element gry.

Bożena Szaynok: Zgoda, ale dopiero później, w 1947 r., kiedy już była to konsekwencja opcji zaprezentowanej przez Polskę na forum ONZ. U podstaw tego, co działo się w 1945 r., leżał spontaniczny ruch młodzieży żydowskiej – po prostu chęć wyjazdu. Potem pojawili się wysłannicy z Palestyny. Duże znaczenie miał także antysemityzm, zwłaszcza po pogromie w Kielcach. Nastąpiło również przyzwolenie władz komunistycznych na emigrację. Chciały w ten sposób przeciwdziałać negatywnemu obrazowi Polski w oczach opinii światowej, także na swój sposób rozwiązywać problem antysemityzmu w Polsce. Komuniści nie dawali sobie z tym problemem rady, dlatego wyjazdy Żydów uznali za czynnik sprzyjający.

Bogdan Musiał: Komuniści potrafili dopasować się do panującego wtedy na Zachodzie nastroju współczucia dla nielicznych ocalałych z Holokaustu i przedstawić samych siebie jako ich wybawicieli – choć w ich polityce czasu wojny sprawa ocalenia pozostałych Żydów nie była nigdy priorytetem; była nim natomiast kwestia zaprowadzenia komunizmu w krajach stanowiących ich wojenne trofeum. Dzięki takiemu manewrowi zdołali zdezawuować w oczach Zachodu opór antykomunistyczny jako przejaw niezrozumiałego, wstecznego i pozbawionego współczucia dla ocalałych z Zagłady ciemnogrodzkiego antysemityzmu. Udało

im się przeciwstawić swojej, rzekomo humanistycznej, tolerancyjnej i postępowej postawie absurdalny i „reakcyjny” opór tych z WiN czy z NSZ, którzy w tej perspektywie wyszli na absolutnie złych, których nie należy popierać pod żadnym pozorem.

Bożena Szaynok: Oczywiście, że sprawa żydowska była wykorzystywana przez komunistów, genialnie ją rozgrywali.

Bogdan Musiał: Świadomie i cynicznie nagłaśniano wystąpienia antysemitki. O pogrom w Kielcach od razu oskarżono WiN.

Bożena Szaynok: W sierpniu 1945 r., po pogromie w Krakowie, tamtejszy PPR wydał odezwę, w której w pierwszym zdaniu potępiał wydarzenia w Krakowie, a dwie kolejne strony zawierały „agitkę polityczną” przeciwko ruchom antykomunistycznym. Na tym właśnie polegało instrumentalne traktowanie ludności żydowskiej, która była postrzegana przez pryzmat tego, co można było dzięki niej uzyskać na Zachodzie lub w kraju.

Piotr Madajczyk: Fatalne było także nakłanianie działaczy żydowskich do wydawania oświadczeń ukazujących podziemie w jednoznacznym, negatywnym świetle.

Bogdan Musiał: To było przemyślane, celowe działanie. W rezultacie takiej mistyfikacji różne delegacje przyjeżdżające ze Stanów Zjednoczonych czy z Europy Zachodniej wtórowały komunistom, że w Polsce jest wspaniale, że oto rozpoczęto budowę prawdziwej demokracji, natomiast – co wynikało w sposób nieunikniony z takiego stawiania sprawy – to antykomunistyczny opór jest zagrożeniem dla owej świetlanej przyszłości. Nie powinniśmy też zapominać o roli agencji sowieckiej w wielu węzłowych ośrodkach decyzyjnych na Zachodzie. Powtórzę, dla komunistów główny cel stanowiło zdobycie władzy, a jednym z manewrów genialnie temu sprzyjających było odwrócenie od siebie uwagi jako od rzeczywistego zagrożenia dla sprawy wolności.

Grzegorz Motyka: Przechodzimy w ten sposób do trzeciego zagadnienia: polityka narodowościowa komunistów a społeczeństwo. Pan Mironowicz mówił o tym, że działacze komunistyczni na „dole” niejednokrotnie proponowali „górze” pewne radykalne rozwiązania, na które – w ich przekonaniu – istniało przyzwolenie społeczne. Stąd można wysnuć wniosek, że komuniści, chociaż w części swoich represyjnych działań, chcieli przypodobać się społeczeństwu. Mam wątpliwości, czy można na podstawie takich materiałów dokonywać uogólnień na całe społeczeństwo. Przecież w trakcie wysiedleń ludności ukraińskiej do USSR wśród żołnierzy WP było sporo przypadków, kiedy patrzono przez palce na ucieczki Ukraińców do lasu. Przeciwno wysiedleniom opowiadał się także WiN, który obawiał się, że akcja ta grozi utrwaleniem powojennej granicy wschodniej. Także w późniejszym okresie można wskazać przykłady, kiedy pewne działania władz napotykały opór społeczny. Najbardziej znany przykład to próba zmiany nazw miejscowości w Karpatach.

Eugeniusz Mironowicz: Należałoby sprawdzić, jaki odsetek społeczeństwa występował w obronie tych nazw ukraińskich lub białoruskich, a jaki był zwolennikiem tych zmian.

Wróćę do sprawy wywózek Ukraińców. W dokumentach z lat 1946–1947 można znaleźć wiele wzmianek, że jakiś przedstawiciel społeczności polskiej przechowuje Ukraińców, że ksiądz wypisuje zaświadczenie, iż dana osoba była ochrzczona w kościele rzymskokatolickim, by uchronić ją przed wywiezieniem do Związku Radzieckiego lub w ramach akcji „Wisła”. Ale wydaje się, że więcej można znaleźć pism od urzędników gminnych, powiatowych, żądających skuteczniejszego działania na rzecz repatriacji, wręcz mobilizacji społeczeństwa miejscowego do współpracy z władzami. Najbardziej jest to widoczne w przypadku postaw wobec Słowaków. MSW wysyłało do arcybiskupa krakowskiego pisma, w których żądano zwolnienia duchownych przyczyniających się do jątrzenia sytuacji, zabraniających śpiewania pieśni po słowacku w kościołach. MSW wręcz oskarżało duchownych o antagonizowanie społeczeństwa. Władze administracyjne w miejsce zwalnianych miejscowych urzędników sprowadzały pracowników z innych terenów Polski, nie obciążonych tymi uprzedzeniami wobec Słowaków, aby doprowadzić do złagodzenia konfliktów.

Z dokumentów centralnych wynika, że władze tego szczebla były zniesmaczone niektórymi działaniami miejscowych wojskowych, przedstawicieli milicji, bezpieczeństwa publicznego lub aparatu partyjnego wobec mniejszości niemieckiej, zwłaszcza w okresie zaraz po wojnie. Zachowanie ludności można zrozumieć. Przyjeżdżała ona na ziemie zamieszkałe przez Niemców z całym bagażem przykrych doświadczeń z terenów, gdzie spędziła okupację. Wszyscy Niemcy byli postrzegani jako faszyci i zbrodniarze. Podobnie można zrozumieć reakcje w stosunku do Ukraińców. Ale należy podkreślić, że władze szczebla centralnego, gdzie tak wielkich emocji nie było, wysyłały instrukcje, próbowały hamować najbardziej wynaturzone formy lokalnej polityki w stosunku do poszczególnych grup narodowościowych.

Piotr Madajczyk: Kwestia, o której teraz rozmawiamy – postawy społeczeństwa – wiąże się pośrednio z ostatnim, niezrealizowanym jeszcze punktem naszej dyskusji: przełamywania stereotypów przez historiografię. Ukazują się publikacje m.in. na temat stosunków polsko-ukraińskich lub zbiory dokumentów dotyczących relacji polsko-niemieckich i można w nich zauważyć, że badacze dostrzegają coraz więcej niuansów zachowań społeczeństwa polskiego wobec osób innej narodowości. Kreślą obraz prawdziwszy niż takie stwierdzenia jak to, że „Polacy uważali...”. Nie zmienia to faktu, że dominowało wówczas myślenie w kategoriach „swój-obcy”, a przypisanie do jednej z tych kategorii było silnie związane z narodowością. Społeczeństwo znacznie słabiej potępiało osoby dopuszczające się wszelakich wykroczeń, rabunków itd. wobec osób narodowości postrzeganej jako „obca”.

Bogdan Musiał: Wracając jeszcze na chwilę do kwestii postaw poszczególnych osób. Nie można pomijać presji politycznej i osobistej odwagi, która była konieczna, by jej się przeciwstawić. W sytuacji odgórnej nagonki (choćby na szczeblu lokalnym), w związku z akcją „Wisła”, osoba, która zdecydowała się pomagać Ukraińcowi, dużo ryzykowała. Z kolei ktoś przybierający postawę negatywną wobec ofiary tej akcji mógł zostać wynagrodzony podwójnie: zdobyć pochwałę i skorzystać na ukraińskim majątku. Podobnie (choć pamiętając o istotnych różnicach) trzeba rozpatrywać postawy Polaków wobec Żydów w czasie

II wojny. Nie można powiedzieć, że postawa większości Polaków była wobec nich negatywna. Ale też w sytuacji tak opresywnej trzeba było godzić się na wielkie ryzyko, by pomagać Żydom, gdy tymczasem okazywana spolegliwość czy wręcz podzielenie negatywnego stosunku do Żydów było „bezpieczne”, pożądane przez okupanta i nagradzane. Oczywiście to właśnie te ostatnie postawy Żydzi postrzegali jako szczególnie nielojalne wobec nich. Następnie dochodziło do krzywdzących dla Polaków uogólnień, jakoby większość z nich żywiła takie negatywne wobec Żydów uczucia (w czym widzę pewien resentyment po epoce względnie zgodnego współżycia). Wówczas zranione nielojalnością Polaków uczucia ocalałych Żydów natknęły się na propagandę komunistyczną, która zawsze była gotowa potwierdzić z całą stanowczością, że troska o uciśnionych leży na sercu każdego bolszewika, i przyłgnęły do niej.

Bożena Szaynok: W polityce nowych władz nie było niczego, co łagodziłoby napięcia. Wytworzone w czasie II wojny światowej na Kresach napięcia narodowościowe zostały, w wyniku zmiany systemu politycznego, wzmocnione. Fakt, że w niektórych lokalnych urzędach bezpieczeństwa, podobnie w milicji, 75 proc. kadry stanowili Białorusini, nie służył pojednaniu i wzmocniał antagonizm.

W 1956 r. powstała Liga do Walki z Rasizmem, której celem było przeciwdziałanie m.in. antysemityzmowi. Działały w niej osoby związane z PSL, takie jak Władysław Bartoszewski, Żydzi, na przykład Berman, pepeerowcy. Liga stała się jedynym miejscem spotkań – na normalnych warunkach – Polaków i Żydów. Bardzo szybko komuniści przekształcili Ligę w organizację mającą przyglądać się rasizmowi, ale nie w Polsce, tylko w „krajach imperialistycznych” – Amerykanom bijących Murzynów. Był więc pozytywny potencjał społeczny. Możemy jedynie gdybać, jak społeczeństwo zachowywałoby się w przypadku innej władzy.

Piotr Madajczyk: Rzeczywiście, był potencjał niewykorzystanych pozytywnych postaw społecznych. Ale w wielu dokumentach polskiego podziemia niepodległościowego wyraźnie widać odrzucenie jako części narodu polskiego wielu grup niepolskiej narodowości: Żydów, Niemców, Białorusinów. Trudno powiedzieć, jaka część tego podziemia utożsamiała się z takimi poglądami, ale wydaje się, że była to grupa znacząca.

Bożena Szaynok: Nie neguję tego, ale powtarzam, że władza komunistyczna nic nie zrobiła dla złagodzenia tych postaw.

Eugeniusz Mironowicz: Sprawa działalności Białorusinów w UB stanowi łatwy argument propagandowy na rzecz wyjątkowego skomunizowania tej zbiorowości narodowej. Należy uwzględnić fakt, że do aparatu bezpieczeństwa przyjmowano tylko osoby dobrze mówiące po polsku, które miały prezentować się jako Polacy. Białorusinów na Białostocczyźnie angażowano do struktur władzy komunistycznej tylko dlatego, że znaleziono niewielu chętnych miejscowych Polaków. Władze lokalne zapewniły jednak zwierzchników, że Białorusinów nie ma; ci, którzy uważali się za przedstawicieli tej narodowości, już wyjechali do ZSRR, a pozostali czuli się Polakami. Owe 75 proc., podane za moją książką, dotyczyło nie udziału Białorusinów w aparacie bezpieczeństwa, lecz w strukturach PPR w powiecie białostockim na początku 1945 r., gdzie na ogólną liczbę 228 członków znalazło się 175 osób narodowości białoruskiej. W stosunku do

całej populacji były to jednak promile. Poparcie dla nowych władz nie wynikało z sympatii dla komunizmu, lecz z poczucia zagrożenia ze strony podziemia, zmuszającego ludność pacyfikacjami wsi do wyjazdów na wschód.

Bożena Szaynok: Chcę być właściwie zrozumiana. Nie twierdzę, że powojenna władza w Polsce to Białorusini i Żydzi, ale wskazuję tylko, co mogło wpływać na postawy polskie. Przecież sformułowanie „Żydzi równa się wprowadzenie komunizmu w Polsce” spełniało swoją socjologiczną funkcję.

Eugeniusz Mironowicz: Wszyscy wokół wiedzieli, kto jest Białorusinem, kto jest Żydem. Kazano im jednak przedstawiać siebie jako Polaków, często zmieniać imię, nazwisko – to drażniło. Mówiło się oficjalnie, że nie ma mniejszości, a wszyscy wiedzieli, że one są. Były, ale „za mgłą”. Nie wiadomo było „kto jest kim”, „ilu ich jest”, „co to za jedni”...

Piotr Madajczyk: I przyszła połowa lat pięćdziesiątych i wybuchła „burza”, pojawiły się emocje, strach.

Eugeniusz Mironowicz: Dobrze, że to zostało wspomniane. Muszę cofnąć się do 1939 r. Gdy we wrześniu do II RP weszła Armia Czerwona oficjalnie bronić Białorusinów, okazało się, po latach milczenia i mówienia o „kresowym ludzie polskim”, że taki naród istnieje, chociaż o fakcie tym oznajmiał czynnik zewnętrzny. W 1956 r., gdy po latach wpajania ludziom, że Polska stała się jednolita etnicznie, że nie ma mniejszości narodowych, władze powołały Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, nagle znów pojawił się problem białoruski. Do Komitetu Centralnego PZPR, do Rady Ministrów zaczęły wpływać donosy z kilkunastu miejscowości, podpisywane przez 100, 200 osób, z informacją, że powstał komitet białoruski, który chce oderwać część państwa polskiego i dołączyć do Białorusi Sowieckiej. Ludność polska nie mogła uwierzyć, że białoruska organizacja powstawała z przyzwolenia władzy polskiej. Polacy w związku z publicznym uznaniem istnienia Białorusinów przeżyli szok.

Bożena Szaynok: W styczniu 1953 r., po sprawie lekarzy kremlofskich, jednemu z działaczy żydowskich zarzucono, że chce oderwać od Polski Dolny Śląsk i przyłączyć do Izraela. Nie za bardzo potrafię sobie nawet to wyobrazić.

Piotr Madajczyk: Ale czy nie oceniamy tych reakcji z dzisiejszej perspektywy? Doświadczenie lat 1939–1948 polegało też na tym, że sprawy narodowościowe były ściśle związane z terytorialnymi. Zwłaszcza po 1945 r. stworzono silne sprzężenie zwrotne między sprawami narodowymi a zmianami granic Polski. Ukształtowany wówczas sposób myślenia, że istnienie lub nie jakiejś narodowości na danym terenie wpływa na jego przynależność państwową, funkcjonował także po 1948 r.

Bożena Szaynok: Widać to na przykład w dokumencie MSW z 1962 r. dotyczącym badania „nastrojów nacjonalistycznych” wśród mniejszości narodowych. Silne tendencje nacjonalistyczne miały, według autorów pisma, występować szczególnie wśród Ukraińców. Pojawiały się także spekulacje o utworzeniu z pomocą RFN państwa ukraińskiego na Pomorzu. Dokument ten pokazuje również, że MSW wyraźnie postrzegało, iż organizacje skupiające mniejszości narodowe, powstałe po 1956 r., zaczęły wymykać się spod kontroli.

Eugeniusz Mironowicz: Z kolei dokument z 1967 r. pokazuje, jak przepływały i zmieniały znaczenie informacje zbierane przez służby bezpieczeństwa. Podsluchana przez konfidenta rozmowa dwóch pijanych Ukraińców na weselu pod Olsztynem na szczeblu powiatowym została opisana już jako spisek działających w podziemiu ukraińskich „kohort”. Na szczeblu wojewódzkim były to już dywizje. W MSW sytuacja jawiła się jako realne zagrożenie dla państwowości polskiej. Przy okazji zaczęto wówczas rozważać zwiększenie kontroli nad ludnością niepolską i zaostrenie ograniczeń jej życia narodowego. Tak się jednak zazwyczaj składa, że do odpowiedniego modelu polityki dobiera się fakty i argumenty uzasadniające konieczność jego realizacji. Gdy zachodziła taka potrzeba, aparat władzy z sąsiedzkiej kłótni o miedzę był w stanie uczynić argument propagandowy o konflikcie etnicznym wywołanym szowinizmem ludności niepolskiej.

Grzegorz Motyka: Dochodzi więc do paradoksalnej sytuacji. Polacy, widząc, że Białorusini, Ukraińcy i Żydzi mają towarzystwa kulturalne, własne szkoły, wydają gazety – zaczęli traktować to jako przejaw uprzywilejowania mniejszości narodowych. Jednocześnie nie zdawali sobie sprawy, że towarzystwa te były „pasem transmisyjnym” PZPR do mniejszości, że zarówno one, jak i całe społeczności mniejszości narodowych były pod ścisłą kontrolą partii i SB.

Rozmawiamy głównie o negatywnych postawach ludności polskiej. Chciałbym jednak wspomnieć o zapomnianym trochę nurcie postaw z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dostrzegających potrzeby mniejszości narodowych. Wymienię choćby książki Jana Józefa Lipskiego i Bohdana Skaradzińskiego² lub idee ruchu „Solidarności”. Nie przypadkiem przecież w „drużynie Lecha Wałęsy” w czerwcu 1989 r. znalazł się przedstawiciel mniejszości ukraińskiej Włodzimierz Mokry. W historiografii z ostatnich lat ten wątek zanikł. Niech to będzie wyjściem do dyskusji na temat przełamывania lub utrwalania przez najnowszą historiografię uprzedzeń i stereotypów w relacjach Polacy–mniejszości narodowe.

Bożena Szaynok: Wspomniany nurt z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych należy uzupełnić o zachowania z pierwszej połowy lat sześćdziesiątych, będące konsekwencją polityki liberalizacji po 1956 r. Zaczęły się wtedy ukazywać w „Tygodniku Powszechnym” i „Więzi” informacje o Żydach i Izraelu, pojawia się inicjatywa wieczornicy w 19. rocznicę powstania w getcie warszawskim. Zostaje to przerwane w 1967 r. w związku z wojną sześciodniową. Przełamывanie monopolu władzy na dyskusję o mniejszościach narodowych było kontynuowane w latach siedemdziesiątych. Również wśród ludności żydowskiej pojawiły się działania alternatywne wobec aktywności oficjalnych organizacji, na przykład organizowanie przez młodzież żydowską własnych uroczystości w rocznice powstania w getcie warszawskim (zresztą rozdzźwięk między potrzebami środowisk żydowskich a choćby aktywnością działaczy żydowskich Zachariasza czy Smolara istniał już w latach pięćdziesiątych). Olbrzymim przełomem stał się oczywiście okres „Solidarności” – wyraźnie wówczas dostrzeżono istnienie mniejszości narodowych.

² Kazimierz Podlaski (Bohdan Skaradziński), *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Warszawa 1984; J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, Poznań 1984.

Eugeniusz Mironowicz: Mam wrażenie, że sprawy mniejszości narodowych zostały w latach siedemdziesiątych zepchnięte na margines, jeżeli pisano o nich, to raczej negatywnie, szczególnie o Ukraińcach – przywołam prace Edwarda Prusa: *Władysław Świątojurski* lub *Atamania UPA*. Było to konsekwencją przyjętej w 1976 r. przez Komitet Centralny PZPR polityki zakładającej tak zwaną „jedność moralno-polityczną narodu polskiego”. Stwierdzono wówczas, że Polska jest jednolita narodowościowo. Sprawy mniejszości narodowych natomiast były poruszane w środowiskach opozycyjnych – tylko że możliwości oddziaływania opozycji na społeczeństwo były niewielkie, by nie rzec żadne. Opozycja znajdowała się wyraźnie pod ideowym wpływem ośrodka paryskiej „Kultury” – widać to po publikacjach działaczy opozycyjnych. Poglądy Giedroycia na sprawy narodowe były jasno określone. Przełomem stały się lata 1980–1981. Po grudniu 1981 r. opozycja obok prowadzenia walki politycznej z władzami miała dużo czasu na przemyślenia także koncepcji urządzenia państwa polskiego. W publicystyce drugiego obiegu w latach osiemdziesiątych pojawiały się sprawy mniejszości narodowych. W 1981 r. także prasa reżimowa, a szczególnie „Polityka”, podejmowała problem istnienia mniejszości w Polsce. W latach późniejszych wiele miejsca te zagadnienia zajmowały w pismach katolickich: „Znak”, „Więzi” i „Tygodniku Powszechnym”. Starano się przedstawiać rzeczywisty stan mniejszości narodowych, z reguły nie pisano tekstów uzasadniających z góry ustalone tezy. Poszukiwano prawdy o rzeczywistości. Gdy w 1981 r. w partyjnej białostockiej „Gazecie Współczesnej” ukazał się artykuł Sokrata Janowicza *Nasi Białorusini*, w którym autor stwierdził, że na Białostocczyźnie są jeszcze Białorusini, posypała się lawina listów od oburzonych czytelników. Listy publikowane przez redakcję pokazały, że ponownie był to szok dla społeczeństwa polskiego. Nie stało się właściwie nic, co uzasadniałoby takie emocje, ktoś jedynie po długich latach milczenia przypominał, że istnieje mniejszość białoruska. I to wystarczyło.

Ponieważ w latach osiemdziesiątych o mniejszościach narodowych pisali wszyscy, z drugiej strony pojawiły się próby tworzenia organizacji przez mniejszości – wprawdzie nie rejestrowano ich, ale nie było represji – rok 1989, moim zdaniem, nie stanowił nowej jakości.

Zmiana po 1989 r. polegała na tym, że zaczęto pisać niemal o każdym wydaniu z życia mniejszości narodowych. Pisano raz źle, raz dobrze (tam, gdzie zamieszkiwały te mniejszości, raczej nie najlepiej), ale to był krok do przodu. Nie udawano po prostu, że tych mniejszości nie ma. Każdy na podstawie przedstawionych faktów mógł sobie wyrobić własne zdanie. Z tego powodu emocje zaczęły opadać. Nadanie rozgłosu temu problemowi doprowadziło do zmiany jakości.

Grzegorz Motyka: Wydaje się, że wspomniane książki Prusa były – w podanym przez Pana kontekście – elementem walki z opozycją – skoro opozycja mówiła o kwestiach mniejszości narodowych, to, w mniemaniu władzy, trzeba było dać własną odpowiedź w tej materii.

Piotr Madajczyk: Ten przykład nie w pełni jednak odzwierciedla politykę narodowościową w PRL. Istniały w latach siedemdziesiątych inne motywy, dla których władze pozwoliły na mówienie o pewnych problemach narodowościowych więcej niż o innych. Być może książki Edwarda Prusa były „tematem zastępczym” za objęte zapisem cenzury wołyńskie mordy i wentylem dla antyukraińskich nastrojów.

Jestem przeciwny wytyczaniu wyraźnej granicy w 1981 r., należy dostrzec długofalowość zmian zachodzących w polityce narodowościowej. Zmiany te nie dokonywały się przecież w pustce społecznej. Od lat sześćdziesiątych w różnym stopniu wpływały one na życie poszczególnych mniejszości. Na przykład społeczność litewska zachowała zwartość. Wśród mniejszości ukraińskiej obserwować można było postępujące tendencje asymilacyjne bądź integracyjne. Bardzo istotne są również zmiany pokoleniowe. W dorosłość weszli ludzie urodzeni po 1945 r., nie pamiętający tego, co się działo w okresie II wojny światowej i bezpośrednio po niej.

Mam wrażenie, że chociaż w latach siedemdziesiątych widoczna była kontynuacja negatywnej polityki narodowościowej władz, także polityki kadrowej (pozostanie na liczących się stanowiskach osób zaangażowanych w latach sześćdziesiątych w nurt autorytarno-nacjonalistyczny, czyli moczarowskich „partyzantów”), to następowało wówczas również otwarcie w pewnych dziedzinach. Można mówić o rosnącym zainteresowaniu społeczeństwa historią Żydów w Polsce. Wraz z liberalizacją systemu i możliwościami wyjazdu nastąpiło pewne odblokowanie kontaktów polsko-niemieckich. W tym społecznym kontekście pojawiają się wśród opozycji nowe koncepcje stosunków z sąsiadującymi z Polakami narodami i państwami.

Bożena Szaynok: Ale sytuacja ludności żydowskiej jest nieco inna. Pozostałe mniejszości narodowe nie miały przecież 1967 i 1968 r.

Piotr Madajczyk: Nie zmienia to faktu, że rok 1981 był tylko jednym z etapów zmian. Na teksty takie jak wspomniany przez Eugeniusza Mironowicza artykuł na temat stosunku do Białorusinów trzeba było w odniesieniu do Niemców czekać aż do początku lat dziewięćdziesiątych. W 1990 lub 1991 r. ukazał się w „Gazecie Wyborczej” artykuł Włodzimierza Kalickiego pod tytułem *Niemcy na Śląsku są i wywołał takie same reakcje jak tekst „białoruski”*: szerokie oburzenie i protesty. Z podjęciem problematyki niemieckiej czekano zatem jeszcze kilka lat, a sam proces rozciąga się w czasie.

Grzegorz Motyka: Ale czy nie jest tak, że o ile od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pokazywano w historiografii, iż w Polsce mieszkają Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Niemcy i wszyscy oni nie są tacy straszni, jak dotąd przedstawiano, o tyle w tej chwili nastąpił pewien zwrot. Możemy zaobserwować tendencję do mówienia przede wszystkim o istnieniu „konfliktów pamięci”. Właściwie wszystkie wielkie dyskusje historyczne w ostatnim czasie tego właśnie dotyczyły: Jedwabne, Wołyń, wysiedlenia Niemców, pacyfikacje białoruskich wsi na Białostocczyźnie dokonane przez oddział „Burego”. Pomimo upływu wielu lat sprawy te budzą dalej emocje.

Piotr Madajczyk: Odmiennosc pamięci nie musi przecież oznaczać realnego konfliktu i podziału „mniejszość kontra większość”. Odrębność pamięci jest faktem, widać ją także w dyskusjach o Centrum przeciwko Wypędzeniom. Naturalną rzeczą jest, że odmienną pamięć tamtych wydarzeń mają Niemcy, odmienną Ślązacy, a jeszcze inną polscy mieszkańcy Polski centralnej. Prawdopodobnie podobne zróżnicowanie widoczne jest też w pamięci o wydarzeniach na Wołyniu, czy też szerzej w polsko-ukraińskich dyskusjach o pomnikach i cmentarzach.

Te różnice w pamięci będą istniały, ważne, żeby nie przekładały się na rzeczywiste konflikty. Dzięki odmienności pamięci możliwa jest merytoryczna dyskusja, której jednak niekiedy towarzyszy większe lub mniejsze napięcie.

Eugeniusz Mironowicz: Ale pozostają wśród tych społeczności pytania. Na przykład w przypadku wspomnianych pacyfikacji wsi białoruskich, dlaczego zostały bez żadnego powodu spacyfikowane. Druga rzecz, która budzi teraz największe zdumienie wśród Białorusinów: dlaczego sąd wojskowy niepodległego państwa polskiego w latach dziewięćdziesiątych uniewinnił żołnierzy, sprawców mordów na ludności cywilnej, uzasadniając wyrok tym, że działali z wyższej racji? Jakie racje wyższe przemawiały za zabijaniem dzieci, kobiet, starców? Sąd, uniewinniając zabójców, tym samym w imieniu państwa polskiego usprawiedliwił ich czyny. Obecnie większe emocje budzą nie pacyfikacje sprzed sześćdziesięciu lat, lecz współczesne oceny tych wydarzeń. Ukraińcy zastanawiają się, kiedy zacznie się merytoryczna dyskusja na temat tego, co stało się w Pawłokomie lub Piskorowicach w 1945 r. Zabijana ludność tych wsi nie była przecież winna tragedii Polaków na Wołyniu w 1943 r., a poniosła karę za zbrodnie ludzi, których nawet nie znała.

Grzegorz Motyka: A jak niemiecka historiografia patrzy na stosunek Polaków do mniejszości narodowych w czasie wojny i po wojnie? Czy w ogóle podejmuje ten temat?

Bogdan Musiał: Upraszczając, można powiedzieć, że jeżeli Niemcy w ogóle zajmują się historią Polaków w czasie wojny i po niej, to interesują się przeważnie ich stosunkiem do Żydów. Ulubionym tematem jest polski antysemityzm. Niemcy postrzegają losy Polaków w czasie wojny w perspektywie Holokaustu, a na historię powojenną patrzą z perspektywy pogromu w Kielcach oraz antysemickiej nagonki i wymuszonego eksodusu reszty polskich Żydów w 1968 r. Tematy te są najbardziej popularne wśród dziennikarzy i tak zwanych ekspertów od spraw polskich.

Można nawet odnieść wrażenie, że niektórzy niemieccy historycy postawili sobie za cel udowodnienie Polakom, jakimi to oni są antysemitami. W swoim zapale posuwają się dość daleko. Frank Golczewski z Hamburga, uważany powszechnie w Niemczech za eksperta od spraw polskich, posunął się do tego, że powołuje się na sfalszowane dokumenty, aby pokazać, jak bardzo antysemicka była Armia Krajowa. Potrafi Tomaszowi Strzemboszowi przypisać nieprawdziwe twierdzenia, aby go zdyskredytować jako antysemitę. Inny ekspert od spraw polskich w Niemczech, Bernd Martin z Fryburga, twierdzi natomiast, że w 1934 r., gdy Polska i Niemcy podpisywały pakt o nieagresji, rządowi Hitlera i Piłsudskiego przyświecał wspólny cel – mianowicie zwalczanie Żydów³. Podobne twierdzenia czy tezy nie są bynajmniej rzadkością w Niemczech. A podpierane są one podobnymi dowodami jak u Golczewskiego; w najlepszym wypadku pomija się istotne fakty lub wyrывa je z kontekstu.

³ Por. recenzję Bogdana Musiała z tomu *Die polnische Heimatarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, oprac. B. Chiari, J. Kochanowski, München 2003 [w:] „Dzieje Najnowsze” 2004, t. 35, s. 224–227.

Naprawdę bardzo trudno dyskutować rzeczowo z takimi tezami i dowodami. Nie dziwny się więc, że wiedza przeciętnych Niemców na temat historii Polski jest wypaczona. Jako dowód można przytoczyć opublikowany niedawno w „Rzeczpospolitej” artykuł na temat wizyt składanych przez Niemców w Skierbieszowie. Wójt miasteczka skarżył się, że kiedy wspominał o jego mieszkańcach Polakach, którzy zginęli w Oświęcimiu, goście niemieccy zareagowali zdziwieniem, bo zgodnie z ich wiedzą tam ginęli wyłącznie Żydzi.

Innym tematem bardzo często ostatnio poruszonym jest stosunek Polaków do kwestii niemieckiej, czyli do kwestii tak zwanych ziem odzyskanych, które po wojnie znalazły się w granicach PRL. Tutaj także nie jest najlepiej. Ogólnie rzecz ujmując, nie ma wśród niemieckich historyków wiedzy o tym, co się stało w Polsce, w szczególności po tak zwanym „wyzwoleniu” przez Armię Czerwoną. Na przykład konsekwentnie jest pomijana doniosła rola osoby Stalina jako siły sprawczej procesów istotnych także dla owej kwestii niemieckiej.

W publikacjach tych widoczny jest moralny nakaz, by Polacy bili się w piersi i posypywali swe głowy popiołem. Ale też trzeba niestety przyznać, że strona polska, nie zrywając radykalnie z przeszłością, nie odcinając się od komunizmu, nie przyczyniła się do tego, by – wskazując na moralną odpowiedzialność komunistów za niektóre zbrodnie – sama w ten sposób zdjąć z siebie odpowiedzialność za nie. Żeby zostać dobrze zrozumianym, sięgnę do analogii w stosunkach z Rosją. Jeśli Rosjanie nie odcinają się od komunistycznych zbrodni, których ofiarami byli Polacy, nie potępiają ich tak, jak tego oczekują Polacy (jak to się dzieje choćby ze sprawą Katynia), to Polacy nie mają powodów, by za nią nie obwiniać wszystkich Rosjan. Podobnie patrzą na to Niemcy: jeśli Polacy, wolni już przecież od lat 15, nadal nie wskazują na komunistów jako na sprawców cierpień niektórych Niemców, to ci ostatni nie mają powodów, by nie postrzegać ich jako współwinnych.

Niestety, trzeba liczyć się z tym, że jeśli także po polskiej stronie nie zostanie dokonana ciężka praca nad uporaniem się z własną spuścizną komunistycznego państwa, to droga do pojednania nie będzie prosta. Dotyczy to także stosunków z innymi narodami.

Bożena Szaynok: Efektem pracy historyków podjętej po 1989 r., a dotyczącej problematyki mniejszości narodowych, było opadnięcie lub zmniejszenie poziomu emocji towarzyszących podejmowaniu dyskusji polsko-żydowskich lub polsko-ukraińskich. Dzięki temu ten temat został „oswojony”. Dyskusja między Janem Błońskim a Władysławem Siłą-Nowickim była swego rodzaju wstępem do tego, co się działo w czasie debaty na temat Jedwabnego. Było wiele emocji, ale wszystko właściwie zostało powiedziane.

Jeśli chodzi o postrzeganie problemu mniejszości narodowych przez inne historiografie – Pan mówił o niemieckiej, ale także w amerykańskiej można powiedzieć, że było podobnie jak w Polsce do 1989 r. Myślano pewnymi stereotypami. Nie było bowiem reakcji, przeciwdziałania ze strony polskiej w kwestii tego, jaki obraz Polski i Polaków prezentowano za granicą, na przykład w podręcznikach amerykańskich, gdzie Polska przedstawiana była jako kraj katolicki, zacofany gospodarczo i oczywiście antysemicki. I coś zaczęło się zmieniać po 1989 r. Przykładem może być choćby dyskusja, jaka toczyła się po kontrowersyjnym filmie Mariana Marzyńskiego *Sztetl*. Opowiadał on o Polakach pochodzenia ży-

dowskiego odwiedzających rodzinne miasteczka pod Białymstokiem i pokazywał Polaków w zdecydowanie negatywnym świetle. Rozgorzała dyskusja, która zakończyła się w Muzeum Holokaustu, jednej z najważniejszych instytucji w Stanach Zjednoczonych, zajmujących się tym zagadnieniem. Ważne było, że istniała możliwość skonfrontowania różnych opinii, rozmowy o trudnych problemach polsko-żydowskich. Jeden z uczestników dyskusji, popierający wcześniej wizję Marzyńskiego, przyznał, że rozumiał racje jednego z Polaków spod Białegostoku, wypowiadającego się w filmie. I to samo działo się w czasie dyskusji wokół Jedwabnego. Delegacja historyków IPN z dr. hab. Pawłem Machcewiczem wyjeżdżając do Stanów Zjednoczonych, także do Muzeum Holokaustu, też miała szansę pokazać cały kontekst, jaki doprowadził do wydarzeń w Jedwabnem.

Przed 1989 r., jeśli ukazywały się jakieś publikacje ukazujące Polaków jako antysemitów, na przykład posługująca się najbardziej antysemitycznymi, prostackimi stereotypami na temat Polaków francuska książka Marka Hilleli z 1987 r., to nie wywoływały one przecież żadnej oficjalnej reakcji.

Zmiana w 1989 r. dotyczyła też i polskiego społeczeństwa, i historyków za granicą. Uniwersytety amerykańskie zaczęły zapraszać Polaków do prowadzenia seminariów poświęconych problematyce polsko-żydowskiej. Istnieje już możliwość dyskusji i wyjaśniania skomplikowanych przecież stosunków Polaków i Żydów.

Bogdan Musiał: Mimo wszystko ja to widzę w ciemnych barwach. Po wojnie wytworzył się na Zachodzie negatywny obraz historii Polski podczas II wojny światowej. W globalnej pamięci o niej jest dużo miejsca dla polskich sprawców i pomocników lub pasywnych widzów w prześladowaniu Żydów przez Niemców, natomiast bardzo mało, praktycznie żadnego, dla polskich ofiar. Dyskusja o Jedwabnem wzmocniła tylko ten stereotyp. I na razie nie przypuszczam, aby się to miało zmienić. Ja to widzę w czarnych kolorach.

Piotr Madajczyk: Wielu historyków, wyjaśniając wydarzenia z przeszłości, posługuje się swoją wiedzą ogólną i utartymi stereotypami, na przykład „Polacy zawsze tacy byli”. I to ma wyjaśnić wszystko. W Niemczech wśród historyków średniego pokolenia można odnaleźć osoby, które znają problematykę stosunków Polaków z mniejszościami narodowymi. Przedstawiają ją rzetelnie, nie korzystając z prostych wyjaśnień i schematów. Są to historycy, którzy podejmowali problematykę polską i byli otwarci na współpracę z historykami polskimi. Wspólny zespół polsko-niemiecki opracował tom polskich dokumentów dotyczących wysiedlenia Niemców z Polski. Warto wspomnieć także Philippe’a Therra, który podjął próbę porównania polityki w sowieckiej strefie okupacyjnej wobec przesiedlonych Niemców oraz w Polsce wobec Polaków wysiedlonych ze Wschodu, czy Michaela Escha – z próbą porównania polskiej i niemieckiej polityki narodowościowej. Ich publikacje nie są nasycone wrogością do Polski i Polaków i stereotypowym ich postrzeganiem, aczkolwiek niekiedy i u nich widać odmienną od dominującej w Polsce perspektywę oceniania tych wydarzeń. Oczywiście to nie tylko oni kształtują historiografię niemiecką, ale sądzę, że nie można kreślić wyłącznie czarnej wizji obrazu stosunków Polaków z mniejszościami narodowymi w publikacjach niemieckich.

Bożena Szaynok: Sądzę, że otwarcie po 1989 r. niedostępnych dotąd dla historyków archiwów pozwala im na nowe spojrzenie na opisywane wydarzenia. Te zmiany w historiografii przenoszą się na inne dziedziny i wydaje mi się, że pomagają w zwalczaniu tendencji do posługiwania się tylko stereotypowymi wizerunkami Polaków. Przed 1989 r. nie dało się dyskutować z takim podejściem, bo historycy nie dysponowali odpowiednimi materiałami, które na przykład podważyłyby tezę, że pogrom kielecki był tylko prowokacją lub tylko wynikiem antysemityzmu, albo że w UB pracowali sami Żydzi. Temu ograniczeniu źródeł musiała ulec też i prof. Krystyna Kersten, pisząc w 1981 r. tekst właśnie o pogromie kieleckim. Wówczas wydawało się, że materiały na ten temat już nie istnieją. Po 1989 r. można mówić o dostarczaniu historykom nowych źródeł i nowej wiedzy, które dają argumenty w dyskusji ze stereotypowym postrzeganiem Polaków i ich stosunków z mniejszościami narodowymi.

Piotr Madajczyk: Pozostaje jednak problem środków masowego przekazu – czy one nadążają za nowymi ustaleniami historyków?

Bożena Szaynok: Sądzę, że należy optymistycznie patrzeć na ten proces. On może będzie postępował przez lata, ale będzie trwał.

Eugeniusz Mironowicz: Jestem skłonny zgodzić się z Panią, choć z zastrzeżeniem, że wciąż nie wszystkie dokumenty są udostępniane historykom. Pamiętajmy, że przed 1989 r. nie ukazałaby się żadna publikacja na temat Jedwabnego, chociaż materiały można było znaleźć w archiwach już nawet w latach osiemdziesiątych. Nie sądzę jednak, by wówczas mogły one być publicznie przedstawione.

Na podstawie wygłaszanych ostatnio na konferencjach referatów i przeczytanych publikacji, w tym również wydanych przez IPN, można jednoznacznie stwierdzić, że choć historycy nie zawsze zgadzają się co do ocen i faktów, to poszczególne wydarzenia są jednak prezentowane z kilku perspektyw. Każdy zainteresowany może zatem wybrać wersję jemu najbliższą, wypośrodkować interpretacje. Nigdy nie osiągniemy całej prawdy w opisie i ocenie jakiegoś wydarzenia, ale jest szansa, że zbliżymy się do tej prawdy. Dobrym przykładem jest wydawnictwo IPN *Akcja „Wisła”*. Zaprezentowany przez kilku autorów opis wydarzeń, z różnych perspektyw, pozwala na stworzenie możliwie pełnego, spójnego ich obrazu.

To samo można powiedzieć o przebiegu dyskusji wokół problematyki polsko-żydowskiej, na przykład pogromu kieleckiego lub Marca 1968 r. Zauważam, że niekiedy sądy padające w dyskusji są emocjonalne i formułowane z przesadną wolą obrony racji własnej wspólnoty, że racje nauki podporządkowuje się racjom narodowym, ale najistotniejsze jest, że w ogóle toczy się dyskusja. I to jest najważniejszym osiągnięciem ostatnich lat.

Bogdan Musiał: Z drugiej strony w ostatnim czasie zauważyć można zjawisko, które nazwałbym globalizacją pamięci. Daje ono w historiografii przewagę Holokaustowi, jako wydarzeniu centralnemu XX w. Kilka tygodni temu w Budapeszcie [16–18 kwietnia 2004 r.] brałem udział w konferencji, poświęconej zagładzie Żydów i innym ofiarom II wojny światowej oraz polityce niemieckiej, polityce okupacyjnej. W kularowych dyskusjach okazało się, że obecni tam hi-

stolicy nie wiedzą, jakie straty ponieśli Polacy. Nie wiedzieli, że zostało zabitych około 1,5 mln rdzennych Polaków. Utożsamiają oni polskie ofiary w czasie II wojny z Holocaustem, a w Polakach widzą sprawców lub współsprawców zagłady. Jeszcze innym zjawiskiem jest kształtowanie się zupełnie nowego jakościowo obrazu wydarzeń związanych z II wojną światową pod wpływem tak zwanej politycznej poprawności. Stąd ostatnio biorą się swoiste „modne tematy”, takie jak kwestia ofiar wśród homoseksualistów, których zginęło od 5 do 15 tys. Co na tej konferencji, oczywiście, zostało poruszone.

Piotr Madajczyk: Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że dyskusje poświęcone trudnej problematyce stosunków z mniejszościami narodowymi nie odegrają pozytywnej roli. Tak było w przypadku dyskusji o Jedwabnem, gdyż niekiedy nie prowadziła ona do otwarcia na argumenty drugiej strony, a jedynie utrzymywała jej negatywny, stereotypowy wizerunek. Wzajemne uprzedzenia prowadziły do polaryzacji stanowisk. Przemiany po 1989 r., z których my, historycy, jesteśmy zadowoleni, wcale nie muszą przekładać się na mniejszą konfliktowość dyskusji o historii. Nikt dotąd nie ocenił rzeczywistego wpływu takich dyskusji na osłabianie lub utrwalanie negatywnych stereotypów. Sądzę, że dla wielu historyków (na przykład niemieckich) Jedwabne nie było interesujące jako wydarzenie historyczne. Stało się jedynie wzmocnieniem istniejącego, negatywnego stereotypu Polaków. W ocenach ówczesnych wydarzeń można też dostrzec zjawisko wartościowania ofiar, swego rodzaju licytowania, które z nich są bardziej istotne.

Globalna pamięć zbiorowa podlega w ostatnich czasach potężnym przemianom. Być może powinniśmy się obawiać marginalizacji tej części pamięci, która dotyczy Polski i Polaków. Samo krytyczne rozliczenie z naszą historią jest jednak nieuniknione, gdyż jest to warunek budowy państwa demokratycznego.

Eugeniusz Mironowicz: Trudno mówić o indywidualnych konsekwencjach prowadzonych dyskusji na temat relacji Polaków z mniejszościami narodowymi. Wydaje mi się jednak, że znacznie bardziej korzystne jest, jeśli na przykład przy omawianiu stosunków polsko-żydowskich w czasie wojny będzie się pisało w podręcznikach nie tylko o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków, ale także o takich wydarzeniach, jakie miały miejsce w Jedwabnem. Dla zdrowia psychicznego młodych czytelników będzie to znacznie lepsze niż prezentowanie fałszywego, wyłącznie pozytywnego obrazu wzajemnych relacji Polaków i Żydów. Posługując się medycznymi porównaniami, można powiedzieć, że wyleczenie z choroby jest możliwe dopiero po postawieniu diagnozy i wskazaniu jej źródła. Nie sposób pozbyć się szowinizmu, nie wskazując jego korzeni i skutków uwolnienia spod kontroli norm etycznych. Miliony istnień ludzkich stały się właśnie ofiarami niekontrolowanych emocji narodowych.

Grzegorz Motyka: Myślę, że warto jeszcze zwrócić uwagę na problem różnicowania historii pisanej przez historyków od pamięci historycznej. Historycy z racji swojego zawodu starają się, by to, co piszą, było wyważone. Dążą do możliwie obiektywnego opisu wydarzeń. Ich sądy są poprzedzone rozważeniem różnych okoliczności zaistniałych wydarzeń. Tymczasem z pamięcią historyczną jest inaczej – zwykły człowiek nie jest zobligowany do uwzględniania całej złożoności procesu historycznego. Tę odmienność pamięci dostrzegam bardzo wyraźnie

w relacjach polsko-ukraińskich – w polskiej pamięci mówi się o krzywdach, jakich doznali Polacy, a w pamięci ukraińskiej – o cierpieniach Ukraińców. I zapewne podobnie jest w przypadku każdej innej społeczności narodowej. Wątek ten pojawił się w czasie naszej dyskusji, choćby na przykładzie wyroku sądu w sprawie pacyfikacji wsi białoruskich. To zupełnie naturalne, że Białorusini czują się rozgoryczeni tym wyrokiem. Przedstawiciele społeczności ukraińskiej niejednokrotnie naciskają, by przyspieszyć śledztwa prowadzone w sprawie mordów dokonanych na Ukraińcach. Ale trzeba podkreślić, że Polacy z równą uwagą monitorują przebieg śledztw w sprawie mordów na Wołyniu i w Galicji i podobnie wyrażają niezadowolenie z ich przebiegu.

Z pewnością nie zdołamy rozstrzygnąć tych wszystkich sporów narosłych wokół stosunków narodowościowych. Ale pozytywnym zjawiskiem, jak sądzę, jest fakt, że możemy o tych trudnych problemach otwarcie dyskutować. Bardzo Państwu dziękuję za udział w dyskusji.

PIOTR MADAJCZYK (ur. 1959) – historyk, profesor doktor habilitowany. Pracownik naukowy Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk i Collegium Civitas w Warszawie. Zajmuje się problematyką mniejszości narodowych w Polsce, a szczególnie mniejszości niemieckiej, oraz stosunkami polsko-niemieckimi w okresie powojennym i przymusowymi przesiedleniami ludności w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1950. Autor książek: *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku* (1994), *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski (1945–1948)* (1996), *Niemcy polscy 1944–1989* (2001) i kilkudziesięciu artykułów naukowych.

EUGENIUSZ MIRONOWICZ (ur. 1955) – historyk, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu w Białymstoku. Zajmuje się historią najnowszej Europy Środkowo-Wschodniej i problemem mniejszości narodowych w Polsce w XX w. Autor i współautor książek: *Białorusini w Polsce 1944–1949* (1993), *Mniejszości narodowe w Polsce* (1998), *Historia państw świata XX wieku. Białoruś* (1999), *Polityka narodowościowa PRL* (2000), *Najnowsza historia Białorusi* (2003) i kilkudziesięciu artykułów naukowych.

GRZEGORZ MOTYKA (ur. 1967) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Kierownik Referatu Badań Naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. Zajmuje się problemami stosunków polsko-ukraińskich i dziejami Ukraińskiej Powstańczej Armii. Autor i współautor książek: *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948* (1999), *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i OUN-UPA 1945–1947* (1997).

BOGDAN MUSIAŁ (ur. 1960) – historyk, doktor nauk humanistycznych, zajmuje się problemami II wojny światowej, Holokaustu, komunizmu i narodowego socjalizmu. Autor książek: *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im*

Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944 (1999),
„Konterrevolutionäre Elemente sind zu erschießen”. Die Brutalisierung des deutsch-sowjetischen Krieges im Sommer 1941 (2000, wyd. polskie 2001),
Sowjetische Partisanen in Weissrussland. Innenansichten aus dem Gebiet Baranoviči 1941–1944 (2004).

BOŻENA SZAYNOK (ur. 1965) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się historią najnowszą, szczególnie stosunkami polsko-żydowskimi i polsko-izraelskimi po II wojnie światowej, oraz historią Żydów w Polsce. Autorka książek: *Pogrom Żydów w Kielcach, 4 VII 1946 r.* (1992), *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950* (2000).

PROBLEMY NARODOWOŚCIOWE NA ZIEMIACH POLSKICH W LATACH 1939–1989

Marek Wierzbicki

Białorusini polscy w okresie przełomu (1939–1945)

Lata międzywojenne

Traktat ryski z 18 marca 1921 r. podzielił Białoruś na część zachodnią i wschodnią. Zachodnia została włączona do państwa polskiego, wschodnia zaś weszła w skład ZSRR. W okresie międzywojennym Białorusini zamieszkiwali województwa północno-wschodnie II Rzeczypospolitej: wileńskie, nowogródzkie, poleskie oraz powiaty: Grodno, Wołkowysk, Białystok, Sokółka, Bielsk Podlaski w województwie białostockim. Według spisu powszechnego z 1931 r. obszary wcielone w listopadzie 1939 r. do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (tzw. Zachodnia Białoruś – ziemie północno-wschodnie, zachodnia część województwa białostockiego i region łomżyński) zamieszkiwało 4 mln 243 tys. obywateli polskich (według szacunkowych ustaleń w 1939 r. – 4 mln 733 tys.), z czego w przybliżeniu 1 mln 850 tys. Polaków (w 1939 r. – 2 mln), 1 mln 850 tys. Białorusinów (w 1939 r. – 2 mln), 400 tys. Żydów (w 1939 r. – 430 tys.) oraz Rosjanie, Litwini, Ukraińcy i Tatarzy¹. Na ziemiach (Kresach) północno-wschodnich ludność białoruska stanowiła 47 proc., a polska 36 proc. mieszkańców². Z powodu słabo wykształconego poczucia świadomości narodowej w czasie spisu powszechnego z 1931 r. aż 708 tys. prawosławnych w województwie poleskim określiło swój język ojczysty jako „tu-tejszy”, a jedynie 1 mln mieszkańców zadeklarowało język białoruski. Większość ludności białoruskiej pozostawała wówczas na etapie grupy etnicznej, której przedstawiciele mają poczucie odrębności kulturowej wobec innych narodów, ale nie mają poczucia przynależności do ponadregionalnej wspólnoty narodowej. Świadomość narodową zastępowała szeroko rozpowszechniona wśród Białorusinów

¹ Szacunki własne na podstawie publikacji *Mały Rocznik Statystyczny Polski. Wrzesień 1939–czerwiec 1941, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu RP*, Londyn 1941, s. 9–10.

² P. Eberhardt, *Struktura narodowościowa Polski północno-wschodniej w latach trzydziestych XX wieku [w:] Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941*, red. M. Giżejewska, T. Strzembosz, Warszawa 1995, s. 52.

identyfikacja regionalna („tutejsi”, „Poleszacy”) i wyznaniowa („prawosławni”, „katolicy”). Większość, bo ok. 80 proc. Białorusinów, wyznawała prawosławie, liczebność Białorusinów katolików szacowano zaś na 5 do 20 proc. populacji.

Wśród doświadczeń Białorusinów w państwie polskim okresu międzywojennego na czoło wysuwała się zła sytuacja ekonomiczna i spowodowana nią nędza mas białoruskich. Miała ona swoje przyczyny w obiektywnie trudnej sytuacji ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, które stanowiły najbardziej zacofany region przedwojennej Polski, a w dodatku uległy poważnym zniszczeniom w czasie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej. Ludność białoruska za ten stan rzeczy winiła jednak wyłącznie rządy polskie, oczekując władzy, która poprawiłaby jej warunki bytowe. Niezadowolenie ze złej sytuacji ekonomicznej było główną przyczyną silnych sympatii lewicowych, co wymownie obrazuje duża popularność partii politycznych głoszących radykalne hasła, zwłaszcza działającej w latach 1925–1927 Robotniczo-Włościańskiej Hromady oraz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (1923–1938)³. Ludność białoruska życzliwie odnosiła się do głoszonego przez te partie postulatu reformy rolnej oraz do hasła likwidacji popieranego przez władze polskie osadnictwa wojskowego. W drugiej połowie lat trzydziestych nastąpił spadek poparcia Białorusinów dla KPZB przejawiający się w znacznym zmniejszeniu jej liczebności. Na przykład w 1934 r. KPZB miała 6132 członków, w 1937 r. zaś już tylko 2002⁴. Mimo tego w społeczeństwie białoruskim w dalszym ciągu funkcjonował mit „państwa robotników i chłopów”, które zapewni swoim obywatelom dobrobyt i szczęście; istniały także środowiska zdeklarowanych zwolenników władzy sowieckiej.

Innym czynnikiem wzmacniającym niechęć ludności białoruskiej do państwa polskiego była dyskryminacja polegająca m.in. na złym traktowaniu Białorusinów przez najniższe szczeble administracji, a także na stopniowej likwidacji białoruskiego szkolnictwa. Dostępne dane obrazują skalę tego zjawiska. O ile w roku szkolnym 1918/1919 istniało 346 szkół białoruskich, o tyle w roku 1937/1938 funkcjonowało już tylko pięć szkół powszechnych białorusko-polskich, 44 szkoły, w których wykładano język białoruski jako jeden z przedmiotów nauczania, oraz jedno gimnazjum białoruskie⁵.

Na postawy Białorusinów wpływały również słabo wykształcone poczucie świadomości narodowej (pierwszy podręcznik gramatyki języka białoruskiego został wydany dopiero w 1918 r.), chłopski (w 92 proc.)⁶ charakter społeczności białoruskiej, brak liczniejszej inteligencji, ziemiaństwa, drobnomieszczaństwa, słaby stopień zorganizowania⁷. Wyższość okazywana przez część kresowych Polaków budziła poczucie krzywdy i dyskryminacji⁸. Mentalność Białorusinów

³ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944–1949*, Warszawa 1993, s. 55–57.

⁴ Z. Zaporowski, *Stosunki polityczno-społeczne na północno-wschodnich Kresach Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939* [w:] *Spoleczeństwo białoruskie, litewskie i polskie...*, s. 59.

⁵ J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków*, Warszawa 1985, s. 90–91.

⁶ S.L. Guthier, *Białorusini: identyfikacja narodowa i asymilacja 1897–1970* [w:] *Argumenty do dialogu polsko-białoruskiego*, z. 1, Warszawa 1986, s. 16.

⁷ Jak wynika z badań Krystyny Gomółki, w okresie międzywojennym 77,6 proc. polskich Białorusinów nie potrafiło czytać i pisać (K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej. Ekonomia” 1992, nr 31, s. 11).

⁸ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce...*, s. 43–63.

w przededniu wybuchu II wojny światowej trafnie oddaje cytat z czasopisma „Białoruski Front” z 1 lutego 1939 r.: „Ludność białoruska oczekuje jakichkolwiek zmian [...], filozofią mas chłopskich jest: nic nie mówić, nic nie wiedzieć, nic nie robić. Głodni, obdarcy, niepiśmienni chłopci nie są zainteresowani żadnymi działaniami politycznymi ani społecznymi. Pójdą oni z entuzjazmem za każdym, kto obieca im chleb i więcej ziemi, by produkować chleb”⁹.

Jesień 1939 roku

Rozwój wydarzeń we wrześniu 1939 r., a szczególnie po 17 września, w znacznym stopniu potwierdzał tę diagnozę. Postawy Białorusinów wobec państwa polskiego i radzieckiego były uwarunkowane rozczarowaniem do tego pierwszego i nadzieją na lepsze życie w drugim. Jak zachowywała się ludność białoruska podczas kampanii wrześniowej 1939 r.? Trudno dokładnie określić wachlarz jej postaw w tym czasie. Ważną cezurą stał się moment agresji sowieckiej, albowiem przed nim Białorusini wykazywali zasadniczo lojalność wobec państwa polskiego i nie przejawiali wobec niego zauważalnej wrogości. Przeciwnie, mobilizacja rezerwistów narodowości białoruskiej nie została zakłócona żadnymi ekscesami. Podobnie przebiegał udział Białorusinów w walkach na froncie polsko-niemieckim, gdzie wyróżniali się bojową postawą w bitwie pod Mławą czy w szeregach 30. DP w Armii „Łódź”¹⁰.

Natomiast agresja sowiecka ujawniła bądź wyzwoliła w społeczności białoruskiej nastroje niechęci wobec państwa polskiego oraz nadzieję na zmianę sytuacji pod rządami radzieckimi. W pamięci Polaków utrwaliły się przede wszystkim przejawy wrogości okazywane Polakom przez Białorusinów. Do najbardziej spektakularnych działań antypolskich należały szeroko rozpowszechnione wystąpienia zbrojne o charakterze dywersyjnym, niejednokrotnie przekształcające się w regularne rebelie, które ogarniały niekiedy nawet duże miejscowości. Dostępne źródła informują o zajęciu ok. dwudziestu miast i osad przez uzbrojone bojówki. Na ich czele stali najczęściej byli członkowie KPZB narodowości żydowskiej i białoruskiej. Do największych wystąpień zbrojnych doszło w powiatach Grodno (tzw. powstanie skidelskie czy działania dywersyjne w czasie obrony Grodna) i Wołkowysk w województwie białostockim oraz w środkowej i zachodniej części województwa poleskiego (powiaty: Pińsk, Kobryń, Drohiczyn Poleski i Brześć nad Bugiem). Na tych obszarach przed wojną duże wpływy zdobyła KPZB. Poza tym znajdowały się tam większe jednostki Wojska Polskiego, które stawały opór wojskom sowieckim i zwalczały zbrojną dywersję¹¹.

Po agresji sowieckiej na Polskę przez ziemie północno-wschodnie II Rzeczypospolitej przetoczyła się fala napadów, mordów i grabieży, których ofiarami padali

⁹ Cyt. za: *ibidem*, s. 76.

¹⁰ M. Wierzbicki, *Białorusini w Wojsku Polskim 1918–1939 [w:] Mniejszości narodowe i wyznaczone w silach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rejzner, Toruń 2001, s. 174.

¹¹ M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2000, s. 131–211.

przede wszystkim przedstawiciele miejscowych elit politycznych i społecznych: nauczyciele, urzędnicy, oficerowie WP, duchowni katoliccy i prawosławni, ludzie zamożni (ziemianie, osadnicy), uchodźcy z Polski centralnej (Polacy i Żydzi). Mordów i napadów na terenach wiejskich dokonywali przeważnie Białorusini, zaś w grabieżach mienia ziemian, osadników czy bogatszych chłopów brali udział przedstawiciele wszystkich narodów – Polacy, Białorusini, Litwini, Żydzi, Rosjanie. Skala mordów dokonanych przez ludność białoruską na ziemiach okazuje się zaskakująco duża. Jak wynika z badań Krzysztofa Jasiewicza, liczba ziemian zamordowanych na Kresach Północno-Wschodnich była we wrześniu 1939 r. niemal trzykrotnie wyższa od liczby zamordowanych na ziemiach południowo-wschodnich, gdzie przeważali Ukraińcy (23 osoby zamordowali Ukraińcy, 62 – Białorusini)¹².

W pamięci niebiałoruskiego otoczenia utrwaliły się także przejawy poparcia Białorusinów dla poczynań władzy sowieckiej w postaci entuzjastycznych powitań wojsk radzieckich, udziału w tworzeniu tymczasowej administracji okupacyjnej – Zarządów Tymczasowych i Komitetów Włościańskich, denuncjacji do NKWD, pomocy w wylapywaniu żołnierzy WP oraz przy likwidacji partyzantki wrześniowej. Poparcie dla władzy radzieckiej wśród Białorusinów było znaczne, co zgodnie potwierdzali polscy, żydowscy i białoruscy świadkowie wydarzeń oraz funkcjonariusze aparatu sowieckiego. Przykładowym dokumentem ukazującym życzliwe przyjęcie wojsk radzieckich przez Białorusinów może być raport I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi Pantielejmona Ponomarienki dla Stalina o sytuacji na Kresach z 25 września 1939 r. sporządzony po podróży na podbite ziemie północno-wschodnie II Rzeczypospolitej. Czytamy w nim m.in.: „Białoruscy chłopci przejawiają wspaniałe nastroje, jak mogą, tak pomagają Armii Czerwonej”. Opinii o życzliwym przyjęciu wojsk radzieckich przez Białorusinów towarzyszyło podkreślenie rezerwy, a często i wrogości, jaką napotkały one po wejściu na tereny etnicznie polskie, na zachód od Białegostoku¹³. Opinia Ponomarienki znajduje potwierdzenie w licznych źródłach polskich, m.in. we wspomnieniach oficerów WP z września 1939 r. przechowywanych w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego czy relacjach represjonowanych obywateli polskich znajdujących się w Instytucie Hoovera (kopie w Archiwum Wschodnim i AAN).

Mówiąc jednak wyłącznie o przejawach wrogości wobec Polaków, zapomina się o propolskich postawach Białorusinów, motywowanych poczuciem lojalności wobec państwa polskiego czy ludzką życzliwością wobec prześladowanych: ziemian, osadników wojskowych, ukrywających się oficerów WP. W działania dywersyjne i mordy na Polakach zaangażowało się nie więcej jak kilka tysięcy mężczyzn. Liczba żołnierzy WP pochodzenia białoruskiego, którzy uczestniczyli w kampanii wrześniowej, wynosiła zaś ok. 60 tys., z czego większość walczyła lojalnie. Warto o tym pamiętać, by nie zatracić właściwych proporcji w ocenie tych zjawisk. Niektóre środowiska i grupy wywodzące się ze społeczności białoruskiej przez cały okres okupacji sowieckiej nosły pomoc prześladowanym Polakom lub wyrażały solidarność z nimi. Na przykład mieszkańcy północnej Wileńszczyzny

¹² K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1996, s. 26.

¹³ Cyt. za: M. Gnatowski, *W radzieckich okowach. Studium o agresji 17 września 1939 r. i radzieckiej polityce w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, Łomża 1997, s. 200.

(okolice Dru) co najmniej do stycznia 1941 r. przechowywali u siebie ukrywających się polskich inteligentów i oficerów¹⁴. Chłopi białoruscy niejednokrotnie występowali w obronie represjonowanych ziemian, pisząc petycje z prośbą o ich zwolnienie z aresztu, a także ukrywali i materialnie wspierali wywłaszczone rodziny ziemiańskie¹⁵. Jak dowiadujemy się z dokumentów polskich i radzieckich, białoruscy chłopi na Grodzieńszczyźnie, Wileńszczyźnie czy Nowogródzczyźnie domagali się reaktywowania polskich szkół lub walczyli o ich zachowanie¹⁶.

Jak się wydaje, po 17 września 1939 r. większość Białorusinów zachowywała się biernie, oczekując na rozwój sytuacji. O postawach i motywacjach milczącego „środka” wiemy jednak najmniej. Wiadomo, że ci Białorusini, którzy z obojętnością przyjęli upadek państwa polskiego, z zadowoleniem powitali wprowadzenie władzy sowieckiej. Dlaczego? Na ich postawy wpływało kilka czynników. Przede wszystkim już sama zmiana władzy budziła nadzieję na poprawę warunków życia. Bieda i poczucie dyskryminacji stały się podłożem, na którym wyrosły oczekiwania na radykalne zmiany. Upadek władzy polskiej i rozciągnięte w czasie powstawanie agend władzy sowieckiej stworzyły okazję do akcji rabunkowych, wyrównania porachunków, przyniosły też osłabienie nacisku aparatu państwowego (na przykład w zakresie ściągania podatków). Chaos wywołany wojną, a następnie upadkiem władzy polskiej sprzyjał anarchii, która gdzieś trwała od kilku do kilkunastu dni. Polityka Sowietów w pierwszych tygodniach okupacji wzbudzała zadowolenie szerokich mas ludności, wpływając decydująco na życzliwy stosunek Białorusinów do władzy radzieckiej. Inteligencja cieszyła się ze zjednoczenia ziem białoruskich, nawet w ramach państwa radzieckiego. Świadczy o tym wypowiedź zamieszczona w styczniu 1940 r. w „Krynicy”, organie dalekiej od sympatii komunistycznych Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji: „Wrześniowy rozgrom Polski dał możliwość Związkowi Sowieckiemu wystąpić w roli obrońcy Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy i tym samym **naprawić** [podkreślenie „Krynicy”] niesprawiedliwość podziału Białorusi i Ukrainy sprzed dwudziestu lat. Białorusini i Ukraińcy [...] z prawdziwym zachwytem spotkali ten pochód i brali w nim udział, bo cel jego był dobrze zrozumiany, bliski, a ponadto popularny: połączenie białoruskich i ukraińskich ziem było rozumiane jako historyczna sprawiedliwość i dawno oczekiwana konieczność”¹⁷.

Po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną większość zgromadzonych tam działaczy białoruskiego ruchu narodowego, z jego nestorem Antonem Łuckiewiczem

¹⁴ Archiwum Studium Polski Podziemnej [dalej: SPP], 4.5, Sprawozdanie ks. Józefa Jarzębowskiego ze Zgromadzenia OO Marianów do Jego Eminencji ks. Kardynała Hłonda, styczeń 1941 r., k. 1–6.

¹⁵ K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1997, s. 180–184.

¹⁶ AHSR, F. 17, op. 22, d. 242, O faktach masowego wystąpienia kolektywnych podań od chłopów w rejonie grodzieńskim o przekształcenie szkół z języka białoruskiego na polski język nauczania. Protokół nr 63 Biura Obwodowego Komitetu KP(b)B Obwodu Białostockiego z 19–29 III 1941 r., k. 27–29; *Meldunek o sytuacji na ziemiach północno-wschodnich R.P.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1: *wrzesień 1939–czerwiec 1941*, Wrocław 1990, s. 174; GABO, Fond 7580, opis 1, dzieło 27, Informacja polityczna o przebiegu reorganizacji szkół w powiecie stonimskim, k. 85–86.

¹⁷ J. Turonek, *Stosunki polsko-białoruskie w okresie drugiej wojny światowej* [w:] *Colloquium Narodów. Materiały z sympozjum: „Litwini, Białorusini, Ukraińcy i Polacy – przesłanki pojednania”*, Łódź 1987, s. 34.

na czele, opowiedziała się za współpracą z Sowietami. 24 września 1939 r. w gimnazjum białoruskim w Wilnie odbył się zjazd przedstawicieli społeczności białoruskiej, w czasie którego Łuckiewicz potępił rządy polskie i poparł władze sowieckie¹⁸. Te początkowo stwarzały wrażenie pozytywnego stosunku do białoruskiego ruchu narodowego, potajemnie zaś przygotowywały działania represyjne. Pod koniec września Anton Łuckiewicz oraz wielu jego współpracowników zostało aresztowanych przez NKWD.

W pierwszych miesiącach swoich rządów władza sowiecka przymykała oczy na rabunki mienia „pańskiego” i osobiste porachunki z „wyzyskiwaczami”. Funkcjonariusze radzieccy niejednokrotnie wręcz zachęcali ludność białoruską do wymierzania sprawiedliwości na własną rękę, stwarzając pozory spontanicznej rewolucji społecznej. Ponadto prowokowanie i podsycanie konfliktów społecznych powodowało podziały wśród mieszkańców ziem okupowanych, co znacznie ułatwiała rządem podbitym terytorium. Z tego względu władze sowieckie dość liberalnie traktowały sprawców mordów, napadów i grabieży popełnianych we wrześniu 1939 r. Na przykład w zarządzeniu z marca 1940 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR stwierdzała, że prawo radzieckie działa na Zachodniej Białorusi dopiero od 2 listopada 1939 r., to znaczy od momentu formalnego włączenia tego obszaru do ZSRR. Karaniu miały zaś podlegać jedynie przestępstwa popełniane przeciwko „ludziom pracy”. Zabroniono natomiast pociągania do odpowiedzialności karnej „ludzi pracy” za czyny „sprowokowane przez wyzyskiwaczy i dokonane w warunkach walki klasowej”¹⁹.

Szczególnie dobre wrażenie wywoływała ówczesna polityka ekonomiczna Sowietów. Jesienią 1939 r. przeprowadzona została konfiskata wielkiej własności ziemskiej, co ludność białoruska uznała za akt dziejowej sprawiedliwości i wyrównanie krzywd. Według danych radzieckich, w północnej części terytoriów okupowanych, czyli na tzw. Zachodniej Białorusi, skonfiskowano 3170 majątków ziemskich o powierzchni 1 mln 650 tys. ha²⁰, rozdano natomiast ok. 1 mln ha ziemi, 14 086 koni, 33 400 krów i innych zwierząt hodowlanych oraz tysiące sztuk inwentarza rolnego, tysiące ton płodów rolnych, ziarna pod zasiew, setki budynków mieszkalnych i gospodarczych. Z jednej strony była to największa jednorazowa reforma rolna w dziejach Kresów Wschodnich. To fakt niezaprzeczalny. Z drugiej strony przeprowadzono ją wyłącznie dla celów propagandowych, politycznych, które zresztą osiągnięto, gdyż chłopci przyjęli ją przeważnie z zadowoleniem. Z punktu widzenia ekonomicznego była nieprzemysłana – większość nowych gospodarstw nie mogła samodzielnie funkcjonować z powodu braku narzędzi, budynków, kapitału, na przykład po reformie w obwodzie brzeskim znajdowało się 19 tys. gospodarstw rolnych bez koni²¹.

¹⁸ M. Iwanow, *Sprawa przynależności Wilna i problemy narodowościowe na Białorusi* [w:] *Spółczesność białoruskiej, litewskiej i polskiej...*, s. 89.

¹⁹ Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Federacji, F. 5446, op. 24a, d. 187, k. 2, 16, 18.

²⁰ Według polskich danych sprzed wojny na tym obszarze znajdowało się 4695 majątków (K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów...*, s. 95).

²¹ Zob. M. Wierzbicki, *Zmiany społeczne i gospodarcze wsi kresowej w latach 1939–1953* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002, s. 101–102.

Zadowolenie chłopów – nie tylko białoruskich – wzbudzała także możliwość kradzieży drewna z lasu i znacjonalizowanego mienia, które początkowo pozostawało pod opieką Komitetów Włościańskich, złożonych na ziemiach północno-wschodnich w większości z Białorusinów, nawet w okolicach z przewagą Polaków (na przykład w Wołkowyskiem czy Szczuczynskiem). Skutkiem reformy rolnej był wzrost liczby gospodarstw biednych oraz średnio zamożnych, co spowodowało zwiększenie roli chłopstwa na tym obszarze.

Zmiana sowieckiej polityki ekonomicznej

W styczniu 1940 r. nastąpiła radykalna zmiana polityki wobec wsi kresowej. Władze sowieckie rozpoczęły wówczas kolektywizację rolnictwa. Tworzenie gospodarstw kolektywnych odbywało się drogą nacisków administracyjnych i represji wobec opornych. Chłopów uznanych za zbyt zamożnych (tzw. kułaków) zwalczano przez wysokie podatki, szarwarki, deportacje, aresztowania i konfiskaty gospodarstw. W ten sposób Sowietci zmierzali do „likwidacji kułactwa jako klasy”, a także do sterroryzowania wszystkich niechętnych kolektywizacji. Z tego względu do kategorii kułaków często zaliczano chłopów średnio zamożnych, tzw. średniaków, mimo że oficjalnie władze sowieckie wyższego szczebla potępiały takie praktyki. W celu zachęcenia chłopów do wstępowania do kolchozów wprowadzono bardzo korzystne podatki w naturze dla gospodarstw kolektywnych, na przykład w niektórych obwodach kolchozy dostarczały 90 l mleka od jednej krowy, gospodarstwa od 10 do 15 ha – 180 l, zaś gospodarstwa powyżej 25 ha – aż 620 l od jednej krowy²². Wielu chłopów zmuszonych do wstąpienia do kolchozów straciło ziemię uzyskaną w czasie reformy rolnej jesienią 1939 r. Mimo silnych nacisków administracji postępy kolektywizacji nie były duże, ale chyba głównie ze względu na krótkotrwałość rządów sowieckich w latach 1939–1941. 1 maja 1940 r. na Zachodniej Białorusi istniało 430 kolchozów, 1 stycznia 1941 r. – 640, zaś 1 czerwca 1941 r. – 1115 kolchozów skupiających 29 tys. gospodarstw, czyli ok. 6 proc. wszystkich gospodarstw chłopskich²³.

Kolektywizacja wywoływała opór chłopów białoruskich, a ich życzliwość wobec rządów sowieckich ustępowała rozczarowaniu i niezadowoleniu. W ówczesnych radzieckich dokumentach partyjnych i NKWD aż roiło się od krytycznych wypowiedzi białoruskich chłopów na temat władzy sowieckiej i kolektywizacji rolnictwa. Kilka przykładów może zobrazować charakter tego zjawiska.

„Dlaczego teraz są większe podatki niż w Polsce, oczekiwaliśmy władzy sowieckiej i myśleliśmy, że ona nas wyswobodzi, a okazuje się, że ona nakłada jeszcze więcej podatków, niż płaciliśmy poprzednio?”²⁴ W sprawozdaniu NKWD „O niedociągnięciach w przebiegu kampanii polityczno-gospodarczych i określeniu dochodów kolchozów w obwodzie białostockim” czytamy: „Wiera Lebie-diewa, kolchożnica kolchozu im. Kirowa rejonu skidelskiego, mówi wśród kolchożników: »Tak oto czekaliśmy wolności i doczekaliśmy wolności. W miejsce

²² *Ibidem*, s. 110.

²³ *Ibidem*, s. 111–112.

²⁴ FGAGO, F. 6195, op. 1, d. 91, Meldunek wykonawczy NKWD o przebiegu wykonania planu dostaw ziarna dla państwa w obwodzie białostockim, k. 165–166.

8-godzinnego dnia pracy, będziemy pracować 24 godziny, w kolchozie będziecie pracować dzień i noc za kawałek chleba i zgniły kartofel»²⁵. I jeszcze jedna wypowiedź, tym razem z rejonu Świsłoczy w obwodzie białostockim. NKWD ustaliło, że obecny na zebraniu chłopów mieszkańców wsi Nowosiółki Wasyl Poleszczuk publicznie oświadczył: „Ja nie będę oddawał zboża, wy tylko mówicie, że u was dobrze, ale nasi, którzy pojechali do Donbasu, to powrócili z powrotem głodni i bosci, tam głodują i chodzą na wpół ubrani»²⁶.

Sprzeciw Białorusinów wobec polityki władz sowieckich wyrażał się również w biernym oporze polegającym na ukrywaniu faktycznej powierzchni ziemi uprawnej, zwlekaniu z realizacją obowiązkowych dostaw płodów rolnych dla państwa, a w skrajnych wypadkach na czynnych wystąpieniach o charakterze sabotażowym (na przykład niszczeniu mienia kolchozowego)²⁷. Niemniej wydaje się, że opinia o powszechnym oporze i niezadowoleniu Białorusinów z rządów sowieckich to mit i nieuprawnione uproszczenie. Kolektywizacji sprzeciwiali się przede wszystkim średnio zamożni i zamożniejsi chłopowie, ów „milczący środek” społeczności białoruskiej. Natomiast postawy biedniejszych chłopów były zdecydowanie bardziej prosowieckie. Do kolchozów szła dobrowolnie biedota, która nie mogła lub nie chciała samodzielnie gospodarować, na przykład fernali z majątków, bezrolni obdarzeni w czasie reformy ziemią, ale bez budynków i inwentarza. Rzecz ciekawa, dokumenty sowieckie pokazują, że Białorusini chętniej wstępowali do kolchozów niż Polacy. Według danych sowieckich ok. 90 proc. Białorusinów i 10 proc. Polaków znalazło się w kolchozach w obwodzie baranowickim, ale taką samą proporcję zanotowano w rejonie szczuczyńskim, gdzie Polacy stanowili niemal 90 proc. ludności²⁸. W etnicznie polskim regionie łomżyńskim obwodu białostockiego powstał tylko jeden kolchoz, zaś przytłaczająca większość z 233 kolchozów²⁹ utworzonych w tym obwodzie powstała na terenach zamieszkiwanych przez Białorusinów. Nie wydaje się przy tym słuszne przypuszczenie, że w regionie łomżyńskim powstało tak mało kolchozów z uwagi na radzieckie plany utworzenia tam autonomicznego regionu polskiego w celu zjednoczenia ludności polskiej w przededniu militarnego konfliktu z Niemcami³⁰. Po pierwsze, brakuje przesłanek źródłowych potwierdzających tę hipotezę. Po drugie zaś, postawa Polaków wobec kolektywizacji rolnictwa w obwodzie baranowickim skłania do stwierdzenia, że ważną rolę w tym względzie odegrał silniejszy opór ludności polskiej wobec nacisków administracji radzieckiej.

²⁵ FGAGO, F. 6195, op. 1, d. 92, Sprawozdanie NKWD o niedociągnięciach w przebiegu kampanii polityczno-gospodarczych i określeniu dochodów kolchozów w obwodzie białostockim, k. 253–254.

²⁶ FGAGO, F. 6195, op. 1, d. 691, Informacja specjalna o wykonaniu państwowych dostaw ziarna w obwodzie białostockim według stanu na 16 IX 1940 r., k. 193.

²⁷ FGAGO, F. 6195, op. 1, d. 90, Raport zastępcy naczelnika NKWD obwodu białostockiego Bielczenki o faktach oporu przeciwko podatkowi żywnościowemu na wsi, 1 VIII 1940 r., k. 402–408.

²⁸ GABO, F. 7580, op. 1, d. 472, Informacja o liczbie kolchozów, ich składzie społecznym i narodowościowym w obwodzie baranowickim, [1941 r.], k. 1.

²⁹ K.I. Domorad, *Borba komunistycznej partii za kollektywizację sielskiego chozajstwa Zapadnich Oblastiej Bielorusi nakanunie Wielikoj Otiecziestwiennoj Wojny (sientjabr 1939–juń 1941)*, Minsk 1955, s. 288, mps pracy kandydackiej w Bibliotece im. Lenina w Moskwie.

³⁰ Zob. E. Mironowicz, *Białoruś*, Warszawa 1999, s. 121–122.

Władza radziecka przez cały okres kolektywizacji wspierała i faworyzowała ekonomicznie biedotę: biedniejszym rolnikom sprzedawano narzędzia rolne i nawozy sztuczne po niższych cenach, nakładano na nich stosunkowo niewielkie podatki oraz zwalniano z obowiązku uiszczania części innych świadczeń, małe gospodarstwa rolne otrzymywały po jednej krowie. Tworzono punkty wypożyczania koni i maszyn rolniczych przydatnych w okresie prac polowych. Wielu Białorusinów zostało zaangażowanych do – fasadowych wprawdzie – organów władzy i administracji lokalnej. W związku z tym władza radziecka miała wśród biednych warstw ludności białoruskiej wielu zwolenników, którzy wspierali ją do końca. O tym zjawisku mówią zarówno źródła radzieckie, jak i polskie, na przykład raport z Polesia sporządzony w grudniu 1941 r. dla Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, w którym spotykamy informację o wciąż silnych sympatiach prosowieckich wśród prawosławnych Poleszuków, mimo upływu sześciu miesięcy od zakończenia okupacji radzieckiej³¹. Poza tym nie wszystkich Białorusinów dotknęły negatywne skutki rządów radzieckich – wskazują na to chociażby badania Eugeniusza Mironowicza – w związku z tym ich stosunek do władzy sowieckiej nie był tak zły jak do polskiej – również dlatego, że trwała zbyt krótko.

Prosowieckie nastroje były spowodowane również tym, że za rządów radzieckich społeczność białoruska zachodnich obwodów BSSR doświadczyła awansu społecznego na niespotykaną wcześniej skalę. Białorusini zaczęli brać szeroki udział w życiu społeczno-politycznym. Zgodnie z polityką narodowościową ZSRR zostali uznani – oczywiście tylko formalnie – za gospodarza tych ziem, a w związku z tym byli „wysuwani” do organów władzy sowieckiej różnych szczebli. Na Zachodniej Białorusi dominowali niemal absolutnie w radach wiejskich (sielsowietach). Na przykład w sielsowietach obwodu wilejskiego (wschodnia część przedwojennego województwa wileńskiego) znalazło się 84,7 proc. Białorusinów, 4,26 proc. Litwinów, 3,23 proc. Żydów, 2,76 proc. Polaków, 0,9 proc. Ukraińców, choć był to obszar zamieszkiwany mniej więcej w połowie przez ludność deklarującą narodowość polską. W innych obwodach (z wyjątkiem białostockiego, gdzie zachodnia część obwodu była obszarem rdzennie polskim) odsetek Białorusinów – członków rad wiejskich – był podobny³². Przez cały okres rządów sowieckich Białorusinów „wysuwano” na stanowiska w administracji, często w miejsce usuwanych Polaków. Język białoruski uzyskał – obok rosyjskiego – status języka urzędowego. W styczniu 1940 r. nastąpiła reorganizacja systemu oświaty, a raczej likwidacja starego i zbudowanie nowego, wzorowanego na sowieckim. W jej wyniku utworzono nową sieć szkół ze zdecydowaną przewagą szkół białoruskich.

„Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu i zainteresowaniu pracującej ludności białoruskiej zachodnich obwodów BSRR, należy zaproponować Narkomprosowi [Ludowy Komisariat Oświaty] BSRR, aby tworząc sieć szkół, otwierał przeważnie szkoły białoruskie, zaopatrując je w białoruskie podręczniki i wykwalifikowanych wykładowców” – czytamy w Zarządzeniu nr 209 Rady Komisarzy Ludowych

³¹ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Dział Rękopisów [dalej: BUW], 3311-b, *Refleksje zza Bugu...*, załącznik nr 19.

³² AHSP, F. 17, op. 22, d. 262, Skład narodowościowy deputowanych do sielsowietów obwodu wilejskiego, [grudzień 1940 r.], k. 130.

BSRR z 22 lutego 1940 r.³³ Zarządzenie RKL BSSR stanowiło realizację uchwały KC KP(b)B z 2 grudnia 1939 r., w której kierownictwo partyjne nakazywało, aby nowo powoływane szkoły były „w podstawowej masie białoruskie”, by nie przeciągać przekształcania dotychczasowych szkół w białoruskie oraz aby nakazać komitetom partyjnym i władzom administracyjno-oświatowym rozwinięcie kampanii propagandowej, mającej na celu likwidację „lekceważącego stosunku do języka białoruskiego, istniejącego w kręgach rządzących, środowiskach nacjonalistycznych byłej Polski oraz wśród części zacofanej ludności białoruskiej”³⁴. W tym samym dokumencie KC KP(b)B nakazywał wprowadzenie nauki języka białoruskiego od trzeciej klasy w szkołach rosyjskich, w szkołach powszechnych zaś od drugiej klasy. W sumie utworzono 5633 szkoły, z czego 4192 (74,4 proc.) białoruskie, 987 (17,5 proc.) polskich, 173 (3,1 proc.) rosyjskie, 169 (3,0 proc.) żydowskich, 63 (1,1 proc.) litewskie i 49 (0,9 proc.) ukraińskich³⁵. W obwodzie białostockim powołano 858 (58,7 proc.) szkół polskich, 415 (33,8 proc.) białoruskich, 62 (4,5 proc.) żydowskie, 21 (1,7 proc.) rosyjskich i 16 (1,3 proc.) litewskich³⁶. Charakterystyczne, że większość szkół polskich działała w zachodniej części obwodu białostockiego, w pozostałych obwodach Zachodniej Białorusi ich liczba była zaś znikoma (129), choć ten obszar zamieszkiwało ok. 1 mln Polaków (nie licząc Wilna i powiatów Wilno–Troki oraz Święciany, które ZSRR przekazał Litwie). Dominowały tam szkoły białoruskie – było ich 3777. Na przykład w obwodzie wilejskim powołano 1118 (87,4 proc.) szkół białoruskich, 79 (6,17 proc.) rosyjskich, 32 (2,5 proc.) żydowskie, 36 (2,81 proc.) litewskich i 14 (1,1 proc.) polskich. W obwodzie baranowickim, brzeskim oraz pińskim statystyki wyglądały podobnie³⁷. Na tym obszarze (z wyłączeniem obwodu białostockiego) sytuacja szkolnictwa polskiego i białoruskiego uległa więc całkowite-

³³ FGAGO, F. 6195, op. 1, d. 35, Rada Komisarzy Ludowych BSRR, Zarządzenie nr 209, 22 II 1940 r., k. 20.

³⁴ Ostatnia część cytowanego fragmentu została wykreślona ołówkiem, ale pokazuje, że władze sowieckie miały świadomość, iż część ludności białoruskiej nie popierała nauki w języku białoruskim (Narodowe Archiwum Republiki Białoruś [dalej: NARB], F. 4, op. 3, d. 866, Uchwała KC KP(b)B o zamierzonej organizacji ludowego kształcenia w zachodnich obwodach BSSR, 2 XII 1939 r., k. 27).

³⁵ S.A. Jackiewicz, *Oświata narodowa na Białorusi Zachodniej w latach 1939–1941* [w:] *Spółeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie...*, s. 162.

³⁶ *Ibidem*; AHSP, F. 17, op. 22, d. 228, Szkoły w obwodzie białostockim według kryteriów narodowościowych, k. 32. Według danych Komitetu Obwodowego KP(b)B Obwodu Białostockiego z 15 II 1940 r. liczba szkół białoruskich w obwodzie białostockim była jeszcze większa i wynosiła 557. Również wg Marii Turlejskiej liczba szkół białoruskich była wyższa (470, zaś polskich 930) (M. Turlejska, *Prawdy i fikcje. Wrzesień 1939–grudzień 1940*, Warszawa 1968, s. 494). W świetle przytoczonych danych podana przez Jerzego Turonka liczba 270 szkół białoruskich istniejących na Białostocczyźnie w okresie 1939–1941 wydaje się zanizona (J. Turonek, *Z historii białoruskiego szkolnictwa na Białostocczyźnie*, za: E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce...*, s. 79, przyp. 13).

³⁷ AHSP, F. 17, op. 22, d. 262, Protokół I Obwodowej Konferencji KP(b)B, k. 215; O. Pietrowskaja, *Polityka w dziedzinie oświaty i kultury na obszarze Polesia brzeskiego w latach 1939–1941* [w:] *Spółeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie...*, s. 168–183; AHSP, F. 17, op. 22, d. 347, Protokół nr 8 posiedzenia Biura Obwodowego Komitetu KP(b)B Obwodu Pińskiego, 3 VII 1940 r., k. 2; GABO, F. 7580, op. 1, d. 27, Informacja o przebiegu reorganizacji szkół i przekształcaniu ich na sowiecki system nauczania w powiecie nowogródzkim, [styczeń 1940 r.], k. 68–70; GABO, F. 7580, op. 1, d. 27, Informacja polityczna Komitetu Powiatowego KP(b)B powiatu stołpeckiego, [styczeń 1940 r.], k. 65.

mu odwróceniu w porównaniu z okresem przedwojennym. W świetle przedstawionych faktów trudno zgodzić się z poglądem, że utworzona sieć szkół zaspokajała potrzeby poszczególnych grup narodowościowych Zachodniej Białorusi³⁸. Warto nadmienić, że deklarowana przez władze sowieckie „urzędowa białorusyzacja” szkolnictwa w praktyce często nie była realizowana. Niejednokrotnie zamiast szkół białoruskich tworzone rosyjskie, uczono po rosyjsku albo zatrudniano nauczycieli nieznających języka białoruskiego. Często sami Białorusini występowali o nauczanie w języku rosyjskim lub polskim, wychodząc z założenia, że znajomość tych języków (zwłaszcza rosyjskiego) stworzy ich dzieciom możliwość awansu zawodowego lub dalszego kształcenia. Niemniej polityka radziecka spowodowała niespotykany wcześniej awans języka białoruskiego.

Podobnie wyglądały działania dotyczące prasy: gazety w języku białoruskim (obok rosyjskojęzycznych) propagowano nawet tam, gdzie literacki język białoruski był słabo znany, jak na Polesiu czy w etnicznie polskich rejonach obwodu białostockiego, takich jak Grajewo lub Wysokie Mazowieckie. 23 kwietnia 1940 r. egzekutywa KC KP(b)B uchwaliła wydawanie od 1 maja 1940 r. w języku białoruskim i rosyjskim 26 tytułów w obwodzie baranowickim, 23 w białostockim, 17 w brzeskim, 10 w pińskim i 22 w wilejskim. Nie zaplanowano natomiast wydawania żadnego tytułu prasowego po polsku w obwodach: baranowickim, brzeskim, pińskim i wilejskim. Plany wydawnicze władz radzieckich nie zostały całkowicie zrealizowane z powodu trudności technicznych, niemniej pokazują pewne preferencje w dziedzinie polityki narodowościowej³⁹. Po części takie stanowisko Sowietów wynikało z przyjętego przez nich założenia, że Zachodnia Białoruś była zamieszkiwana w ogromnej większości przez Białorusinów, nawet jeśli nie mieli oni białoruskiej świadomości narodowej. W latach 1939–1941 powstawały liczne białoruskie placówki kulturalne, zespoły artystyczne, chóry i amatorskie zespoły teatralne. W końcu grudnia 1939 r. KC KP(b)B podjął decyzję o utworzeniu czterech teatrów białoruskich (Białystok, Grodno, Pińsk, Baranowicze) oraz po jednym polskim (Białystok), rosyjskim (Grodno) i żydowskim (Grodno). Ponadto w tworzonej filharmonii obwodowej w Białymstoku miał powstać pięćdziesięciosobowy białoruski zespół pieśni i tańca⁴⁰. Wpływało to niewątpliwie na stosunek Białorusinów do władz radzieckich. Tak więc, choć w okresie kolektywizacji rolnictwa widać było wzrost nastrojów antysowieckich, to nie ogarnęły one całej ludności białoruskiej.

Białoruski ruch narodowy w latach 1939–1941

Wybuch II wojny światowej wzbudził nadzieje białoruskich działaczy narodowych na utworzenie niepodległego państwa białoruskiego pod egidą III Rzeszy.

³⁸ S.A. Jackiewicz, *Oświata narodowa na Białorusi Zachodniej...*, s. 161.

³⁹ A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998, s. 494–500.

⁴⁰ NARB, F. 4, op. 3, d. 866, Uchwała KC KP(b)B, 27 XII 1939 r., k. 27. Ogółem w końcu 1940 r. w BSSR funkcjonowały 23 stałe teatry o zasięgu republikańskim i obwodowym. Wśród nich było dwanaście teatrów białoruskich, sześć rosyjskich, trzy żydowskie i dwa polskie (A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków...*, s. 563).

Już przed wojną przebywający w Berlinie emigranci próbowali zainteresować władze niemieckie kwestią białoruską. Po rozpoczęciu wojny wielu działaczy białoruskiego ruchu narodowego znalazło się na ziemiach polskich okupowanych przez Niemcy oraz w Berlinie. Mimo że reprezentowali oni różnorodne nurty polityczne, łączyło ich przekonanie, iż Niemcy pomogą zbudować niepodległą Białoruś. Władze niemieckie okazywały żywe zainteresowanie rozwojem białoruskiego ruchu narodowego, choć nie składały żadnych jednoznacznych deklaracji w sprawie niepodległego państwa białoruskiego.

Zyczliwa postawa Niemców wynikała z ich dążenia do wykorzystania kwestii białoruskiej na potrzeby niemieckiej polityki wschodniej⁴¹. Udzielili oni jednak wielu koncesji na rzecz białoruskiego ruchu narodowego. W listopadzie 1939 r. w Berlinie przy tamtejszym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych utworzone zostało Przedstawicielstwo Białoruskie (Weissruthenische Vertrauensstelle), które otrzymało zadanie opieki nad skupiskami białoruskimi w III Rzeszy. W styczniu 1940 r. w Warszawie powstał Komitet Białoruski oraz jego delegatury w Białej Podlaskiej i Krakowie. Latem 1940 r. w Berlinie powołano Białoruski Komitet Samopomocy, który zajmował się opieką społeczną oraz działalnością kulturalno-oświatową wśród emigracji białoruskiej. Równocześnie w Poznaniu i Łodzi powstały oddziały BKS. Nieco później podobne instytucje utworzono w Monachium, Lipsku, Pradze i Toruniu. Komitet Białoruski w Berlinie wyjednał jeńcom polskim narodowości białoruskiej zwolnienie z obozów jenieckich oraz możliwość pracy w fabrykach i na farmach.

Inną formą pracy białoruskiego środowiska w Berlinie było uświadamianie narodowe emigrantów białoruskich. W tym celu 3 grudnia 1939 r. w Berlinie został utworzony tygodnik „Ranica”, który z uwagi na ograniczenia cenzuralne nie wypowiadał się na temat rządów radzieckich na Białorusi, ograniczając się do krytycznych uwag na temat przedwojennego państwa polskiego i – rzadziej – litewskiego⁴². W przewidywaniu rychłego wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej Komitet Białoruski w Warszawie zajął się przygotowaniem kadr przyszłej administracji białoruskiej na terenach odebranych ZSRR, a także uświadamianiem narodowym ludności prawosławnej zamieszkującej okolice Białej Podlaskiej. Z czasem coraz większą wagę zyskały zadania dywersyjne i szpiegowskie, co było związane z niemieckimi przygotowaniami do wojny z Sowiecami⁴³. Niemcy próbowali również dotrzeć do działaczy białoruskich skupionych w Wilnie. W pierwszej połowie 1940 r., a więc jeszcze w czasach Litwy smetonowskiej, przybył tam wysłannik władz niemieckich, prof. Koschmider (były profesor Uniwersytetu Stefana Batorego), który przeprowadził wiele rozmów z przedstawicielami inteligencji białoruskiej. Koschmider lansował wówczas koncepcję niepodległej Białorusi ze stolicą w Wilnie⁴⁴. Prawdopodobnie z tego powodu fiaskiem zakończyły się rozmowy polsko-białoruskie prowadzone przez przedstawicieli Polskiego Pań-

⁴¹ AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj [dalej: DR], 202/III/201, Raport specjalny – sprawa białoruska, [marzec 1942 r.], s. 105.

⁴² J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Wrocław 1989, s. 39–41.

⁴³ AAN, DR, 202/III/201, Raport specjalny – sprawa białoruska, [marzec 1942 r.], k. 105–105a.

⁴⁴ SPp, 3.1.1.1.1., Raport sytuacyjny Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej za okres od 10 VIII do 10 IX 1940 r., k. 42.

stwa Podziemnego z reprezentantami środowiska białoruskiego. Występujący w imieniu strony białoruskiej dr Stanisław Hrynkiewicz oświadczył wówczas, że nawet kilkunastoletni byt państwowy stworzony dzięki przychylności Niemców może przynieść Białorusinom niezwykle korzystne warunki rozwoju kulturalnego i możliwość stworzenia podstaw niepodległego państwa⁴⁵.

Środowisko działaczy białoruskich w Niemczech nie było jednolite, na co wpływały różnice poglądów politycznych, a także osobiste ambicje poszczególnych polityków. Z czasem podzieliło się na kilka grup, rywalizujących między sobą o względy władz i różnych instytucji niemieckich, z których każda przedstawiała się jako jedyny reprezentant interesów Białorusinów.

Pierwszą z nich było środowisko kierowane przez dr. Iwana Jermaczenkę, wybitnego działacza narodowego, przebywającego na emigracji w Pradze. 20 kwietnia 1939 r., a więc jeszcze przed wybuchem wojny, Jermaczenko wystosował memoriał do Hitlera, w którym prosił o uwzględnienie kwestii białoruskiej po pokonaniu ZSRR. Memoriał został podpisany przez współpracującego z Jermaczenką Wasiła Zacharkę, symbolicznego przywódcę Rady Białoruskiej Republiki Ludowej na emigracji. Akcja Jermaczenki spotkała się z odzewem władz niemieckich, o czym świadczyło zaproszenie go latem 1939 r. do rozmów z byłym ambasadorem Niemiec w Pradze Andorem von Hencke, a także późniejsze kontakty z wysokimi urzędnikami administracji niemieckiej. W latach 1940–1941 Jermaczenko zajmował się tworzeniem organizacji zrzeszającej białoruskich lekarzy w Niemczech⁴⁶.

Innym działaczem, który zdobył pewne wpływy w niemieckim aparacie władzy, był adwokat Fabian Akinczyc, który już w połowie lat trzydziestych próbował – zresztą bez większego powodzenia – stworzyć w Polsce białoruską partię narodowosocjalistyczną. W listopadzie 1939 r. Akinczyca mianowano szefem Przedstawicielstwa Białoruskiego, lecz wkrótce potem został zwolniony z tego stanowiska. W marcu 1940 r. objął na krótko funkcję prezesa Komitetu Białoruskiego w Warszawie, doprowadzając do usunięcia z tego stanowiska dr. Mikołaja Szczorsa, ale już w czerwcu tego roku, na skutek interwencji niemieckiej Służby Bezpieczeństwa (SD), musiał ustąpić. 1 listopada 1940 r. Akinczyc wystosował memoriał do władz niemieckich, w którym proponował:

1. szkolenie białoruskich kadr na potrzeby administracji, gospodarki, działalności politycznej i publicystycznej,
2. szkolenie jeńców wojennych narodowości białoruskiej,
3. organizowanie kursów propagandowych, sabotażowych, szpiegowskich i dywersyjnych przygotowujących kadry do działań przeciwko ZSRR.

Niemcy pozytywnie odnieśli się do propozycji Akinczyca, dzięki czemu wiosną 1941 r. przystąpił on do werbowania Białorusinów przebywających w obozach polskich jeńców wojennych i szkolenia propagandystów w tzw. szkole Akinczyca pod Berlinem⁴⁷.

Najliczniejsza grupa białoruskich emigrantów, której głównym ideologiem był ks. Wincenty Godlewski, skupiła się wokół dr. Mikołaja Szczorsa – prezesa

⁴⁵ L. Tomaszewski, *Kronika wileńska 1939–1941*, Warszawa 1990, s. 142–143; SPP, 3.3.1.4., Odpis meldunku komendanta Okręgu Wileńskiego płk. Sulika „Ladyna”, 25 II 1941 r.

⁴⁶ J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 41–42.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 42–43.

Komitetu Białoruskiego w Warszawie. Wywodzący się z niej działacze zajmowali wiele kierowniczych stanowisk w komitetach białoruskich, wydawali także czasopismo „Ranica”. 19 czerwca 1941 r. czołowi przedstawiciele tego środowiska powołali w Berlinie organizację pod nazwą Białoruski Nacjonalny Centr (w skrócie Centr), która miała występować wobec władz niemieckich jako koordynator i reprezentant wszystkich środowisk białoruskiej emigracji w Niemczech. Na czele Centru stanął dr Mikołaj Szczors. Ważnym celem działalności tej organizacji miało być także wpływanie na politykę niemieckich władz wojskowych i cywilnych po zajęciu ziem białoruskich. Niejako na obrzeżu grupy Szczorsa pozostał Radosław Ostrowski, przedwojenny działacz Hromady, który nie podjął w tym czasie aktywniejszej działalności. Na postawie Ostrowskiego zaważył fakt przedwojennej współpracy z komunistami, a następnie z władzami polskimi, co przysporzyło mu wielu zaciekle przeciwników wśród białoruskich działaczy narodowych⁴⁸.

Grupa Szczorsa aktywnie współpracowała z niemieckim wywiadem wojskowym (Abwehrra) i SD. Jedną z form tej współpracy było werbowanie Białorusinów do działalności szpiegowskiej na terenie okupacji radzieckiej. Wiosną 1941 r. rozpoczęto werbunek do oddziałów dywersyjnych Abwehry. 18 czerwca 1941 r. przez granicę niemiecko-sowiecką w okolicy Suwałk została przetrzucona pięćdziesięcioosobowa grupa z zadaniem prowadzenia dywersji na linii kolejowej Stołpce–Baranowicze. W zamyśle ks. Godlewskiego miał to być załazek przyszłej białoruskiej siły zbrojnej. Dywersanci zostali jednak szybko schwytani przez władze radzieckie⁴⁹.

Inną orientację polityczną reprezentowała grupa dr. Jana Stankiewicza i prof. Wacława Iwanowskiego, która nie wiązała większych nadziei z Niemcami. Zdaniem członków tego ugrupowania, III Rzesza była skazana na klęskę w wojnie, dlatego należało orientować się na aliantów i przy ich poparciu utworzyć państwo białoruskie. Zwolennicy tej orientacji szukali porozumienia z władzami polskimi, licząc, że będą one reprezentowały interesy białoruskie wobec mocarstw zachodnich, ale nie chcieli również tracić wpływu na tworzenie białoruskiej administracji i sił zbrojnych pod egidą władz niemieckich. Z tego względu najprawdopodobniej już w pierwszej połowie 1940 r. Stankiewicz i Iwanowski podzielili się rolami: Iwanowski miał działać oficjalnie, współpracując z władzami niemieckimi, Stankiewicz zaś podjął się zorganizowania konspiracyjnej organizacji politycznej, która nie byłaby obciążona piętnem kolaboracji z Niemcami. Taka była geneza Partii Białoruskich Nacjonalistów, założonej przez Stankiewicza w Warszawie w czerwcu 1940 r. Wstąpili do niej przede wszystkim ci członkowie Komitetu Białoruskiego w Warszawie, którzy byli nastawieni opozycyjnie do polityki dr. Mikołaja Szczorsa i ks. Wincentego Godlewskiego. Latem 1941 r. PBN usiłowała nawiązać kontakt z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ, ale do rozmów nie doszło ze względu na nieufność kierownictwa

⁴⁸ AAN, DR, 202III/201, Raport specjalny – sprawa białoruska, [marzec 1942 r.], k. 105.

⁴⁹ J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 43–45; AAN, Armia Krajowa [dalej: AK], 203/VII–32, Sprawozdanie o sytuacji politycznej, wojskowej i gospodarczej na ziemiach polskich (spod okupacji bolszewickiej), litewskich i białoruskich na podstawie materiałów zebranych od osób przybyłych z tych terenów, [jesień 1941 r.], b.p.

KG ZWZ, a także wątpliwości co do znaczenia i wpływów PBN. Przywódcy polskiego podziemia nie chcieli również dyskusji na tematy terytorialne, stojąc na gruncie *status quo* sprzed 17 września 1939 r.⁵⁰

Okupacja niemiecka Białorusi (1941–1944)

Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej (22 czerwca 1941 r.) zasadniczo zmienił sytuację ludności białoruskiej. Przyjęta przez Niemców taktyka wojny błyskawicznej umożliwiła szybkie postępowanie wojsk pancernych na wschód. 25 czerwca jeden z klinów pancernych znalazł się 20 km od stolicy Białorusi – Mińska. W ciągu 10–14 dni jednostki Wehrmachtu zajęły terytorium tzw. Zachodniej Białorusi, a reżim sowiecki rozpadł się tam jak domek z kart. Rozpoczęła się trwająca do lipca 1944 r. niemiecka okupacja ziem białoruskich, które stały się polem rywalizacji i walki o wpływy III Rzeszy, Związku Radzieckiego i Polski. Białorusini zostali wówczas zmuszeni do zajęcia stanowiska wobec dążenia tych państw do wciągnięcia części lub całości Białorusi w orbitę swoich wpływów.

Białorusini a III Rzesza

Początek rządów niemieckich na Białorusi przyniósł uświadomionym narodo-wo Białorusinom wiele rozczarowań. Wbrew ich oczekiwaniom Niemcy nie tylko nie powołali niepodległego państwa białoruskiego, lecz nie pozwalali nawet na swobodną działalność białoruskich środowisk narodowych. Od lipca do sierpnia 1941 r. ziemie białoruskie znajdowały się pod niemieckim zarządem wojskowym, który zdawał się w ogóle nie zauważać aspiracji białoruskiego ruchu narodowego. Do tymczasowej administracji okupacyjnej przyjmowano wówczas „fachowców”, a więc osoby znające arkana pracy urzędniczej oraz sprawnie posługujące się językiem niemieckim, co w praktyce oznaczało niemal całkowite spolszczenie niemieckiego aparatu administracyjnego. Ta okoliczność wywołała rozgoryczenie białoruskich działaczy, z których część wycofała się z aktywności politycznej. W obronie interesów białoruskich wystąpił dr Mikołaj Szczors, który w lipcu 1941 r. na polecenie SD odbył podróż na Białoruś. Po powrocie sporządził raport, w którym skarżył się na dyskryminację Białorusinów i faworyzowanie Polaków przez niemieckie władze wojskowe. Jego postulaty zostały uwzględnione w następnych miesiącach, choć dalej nie było nawet mowy o powołaniu niepodległego państwa białoruskiego. Zamiast tego we wrześniu 1941 r. tereny wcielone w 1939 r. do Białoruskiej SSR zostały podzielone pomiędzy kilka nowo tworzonych organizmów administracyjnych. Dawny obwód białostocki powiększony o niewielkie obszary obwodu brzeskiego został – już jako okręg białostocki – włączony do Rzeszy. Północna część Polesia (dawne obwody: brzeski i piński) znalazła się w Komisariacie Rzeszy Ukraina, natomiast wschodnia część przedwojennego obwodu wilejskiego i obwód nowogródzki trafiły do Generalnego Okręgu

⁵⁰ J. Turonek, *Kwestia białoruska w polityce obozu londyńskiego (1941–1944)* [w:] *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, t. 19, Wrocław–Warszawa–Kraków–Łódź–Gdańsk 1983, s. 138–140.

Białoruś, który obejmował również obszary Białorusi sowieckiej. 1 kwietnia 1942 r. z Okręgu Białoruś wyłączono trzy powiaty (Ejszyski, Oszmiana i Świr), które przekazano Okręgowi Generalnemu Litwa⁵¹. Białorusini znaleźli się w kilku organizmach administracyjnych, w których polityka okupacyjna wyglądała odmiennie. Decyzje władz niemieckich w kwestii białoruskiej nie były dziełem przypadku. Rozczłonkowanie białoruskiego obszaru etnicznego i włączenie go do jednostek administracyjnych o przewadze ludności polskiej, litewskiej i ukraińskiej prowadziło do rywalizacji, walki o wpływy, a w konsekwencji do konfliktów narodowościowych. Niemcy mogli wówczas występować w roli arbitra, co znacznie ułatwiało zarządzanie wielonarodowym obszarem.

Okupacja niemiecka Białorusi na pierwszy plan wysunęła stosunek ludności białoruskiej do okupanta niemieckiego. Mówiąc o postawach Białorusinów wobec Niemców, należy rozróżnić postawy stosunkowo nielicznych, świadomych narodowo Białorusinów oraz zdecydowanej większości ludności białoruskiej, która nie posiadała wykształconego poczucia tożsamości narodowej i wciąż pozostawała na etapie świadomości grupy. Ówczesną mentalność białoruskich chłopów trafnie oddaje raport ZWZ z jesieni 1941 r., który współgra z przytaczaną wcześniej opinią z czasopisma „Biełaruski Front”: „O jakimś masowym ruchu białoruskim w terenie naszych granic z 1939 r. mowy nie ma. Tak samo o jakichś wpływach Centralnego K[omite]tu Białoruskiego z Warszawy. Szerokie masy wręcz nie interesują się problemem białoruskim i wręcz się śmieją, gdy słyszą o samodzielności Białorusi. Sprawy nacjonalne są u nich tak powikłane z socjalno-agrarnymi, że według nich samodzielna Białoruś to znaczy »bez panou – a usia ziemia dla narodu«, po prostu najdalej idąca reforma rolna – i to ich jedynie ciągnie, a jakieś inicjatywy, czy dążenia państwowotwórczych stwierdzam, że się w masach nie wyczuwa i sądzę, że się jeszcze nieprędko rozbudzą. Za całkiem normalne uznają, że od wieków mówią swym językiem, że nazywają ich Białorusinami, a jedynym ich zainteresowaniem, to sprawa ziemi i związany z nią byt. »My czekajem cieper trzeciej swobody«, jak mi poświadczył jeden ze starych Białorusinów – to znaczy czekają, kiedy nastąpi odwrót wojsk niemieckich, stworzy się nowy chaos i znów będą mogli grabić i ściągać co się da. To jest bardzo charakterystyczne dla mentalności przeciętnego chłopca białoruskiego Nowogródzyny, Baranowickiego czy Mołodeczna. Rzadko im się zdarza okazja »swobody«, gdy pryśnie dotychczasowa władza, a nowa jeszcze nie powstała, a wsie urządzają całe wyprawy i ekspedycje po »złote runo«. Nienawiści w masach białoruskich do Polaków nie ma, jest natomiast tylko odwieczna zawiść do »panou« jako do sfery bogatszej, posiadającej, opływającej, według nich, w fantastycznym dobrobycie, wtedy gdy ich dławi odwieczna nędza małorolnej lub bezrolnej biedoty. Najbardziej podatne na wpływy komuny okazały się strony Nowogródka, co tłumaczę tym, że rejon ma b[ardzo] liche ziemie i panuje skrajna nędza na wsi, a bolszewicy szczególnie umieli i starali się pozyskać sobie biedotę, by wprząc ją w swój rydwan agitacji i denuncjatorstwa»⁵².

⁵¹ W praktyce część Białorusi na wschód od Mińska znajdowała się aż do końca wojny pod niemieckim zarządkiem wojskowym. Okręgi Generalne Litwa i Białoruś wchodziły w skład – utworzonego już w lipcu 1941 r. – Komisariatu Rzeszy Wschód (J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 77–85).

⁵² Archiwum Wschodnie – zbiory Hoover Institution, 203 III-59-O II KG, Fragment meldunku agenta wywiadu ZWZ z Wileńszczyzny, [sprzed 20 XI 1941 r.], k. 56.

Białoruska ludność wiejska koncentrowała swoją uwagę na sprawach ekonomicznych, nie wykazując zainteresowania zagadnieniami ideologicznymi, na przykład narodowymi. Po licznych rozczarowaniach w okresie rządów radzieckich wielu Białorusinów z zadowoleniem powitało wkroczenie wojsk niemieckich. Pozytywne nastroje ludności białoruskiej wzmocniła faktyczna zgoda Niemców na likwidację kolchozów. W tym okresie sytuacja gospodarcza zachodniej Białorusi była znośna, zdecydowanie lepsza niż Białorusi wschodniej. Wpłynęło na to szybkie zajęcie tego obszaru przez wojska niemieckie, co pozwoliło uniknąć zniszczenia upraw oraz fabryk przez wycofujące się jednostki Armii Czerwonej. Kluczowym czynnikiem warunkującym postawy Białorusinów wobec Niemców była polityka władz niemieckich, które postawiły sobie za cel maksymalną eksploatację gospodarczą terenów okupowanych. Rolnictwo zostało objęte przymusowymi dostawami płodów rolnych, czemu towarzyszyły liczne rekwizycje i konfiskaty oraz szarwarki. Wczesną wiosną 1942 r. władze Komisarjatu Białoruś zarządziły przymusowy pobór koni, który wywołał panikę wśród tamtejszych chłopów. W konsekwencji w wielu gospodarstwach zabrakło siły pociągowej do przeprowadzenia wiosennego siewu. Powszechnie brakowało inwentarza i narzędzi rolnych, a maszyny rolnicze obiecane przez władze niemieckie nie zostały dostarczone z powodu braku taboru kolejowego⁵³. Niezadowolenie wywoływała też akcja wysyłania na przymusowe roboty do Niemiec, która przybrała wielkie rozmiary i pogłębiła niechęć ludności białoruskiej do niemieckich władz okupacyjnych.

Nastroje antyniemieckie wzmogła także stosowana przez SS i policję zasada odpowiedzialności zbiorowej, polegająca na karaniu śmiercią ludności cywilnej za akcje partyzanckie lub przejawy oporu. Z tego powodu ogromna większość ofiar represji niemieckich nie miała nic wspólnego z ruchem partyzanckim. Szybki rozwój partyzantki sowieckiej w 1942, a zwłaszcza w 1943 r., spowodował lawinowy wzrost niemieckich akcji odwetowych. Wzmagające się represje potęgowały antyniemieckie nastroje ludności białoruskiej, która nie miała wpływu na działalność oddziałów partyzanckich, ale ponosiła jej wszelkie konsekwencje, zwłaszcza w czasie krwawych pacyfikacji przeprowadzanych przez jednostki SS i policji. Tysiące ludzi ginęło, inni uciekali do miast lub do lasu, zasilając oddziały partyzanckie. Jesienią 1942 r. masy białoruskie były już bardzo dalekie od początkowej przychylności wobec Niemców⁵⁴.

Świadomi narodowo Białorusini znaleźli się wówczas w trudnym położeniu. Ich działalność została ściśle związana z niemieckim aparatem okupacyjnym, do tego stopnia, że zostali oni utożsamieni z jego polityką. Z tego względu spadało na nich odium nienawiści niezadowolonej ludności białoruskiej, wśród której starali się krzewić idee narodowe. Słabość organizacyjna białoruskiego ruchu narodowego sprawiała, że jego rozwój był ściśle uzależniony od poparcia niemieckich okupantów. Najlepsze warunki rozwoju uzyskał w Okręgu Generalnym Białoruś, głównie dzięki osobistemu zaangażowaniu jego szefa Wilhelma Kube-go. Uważał on, że nacjonalizm białoruski jest na tyle słaby, iż nie może zagrozić

⁵³ BUW, 3315, Ziemie wschodnie. Raport Biura Wschodniego Delegatury Rządu RP na Kraj, czerwiec 1942 r., k. 2.

⁵⁴ BUW, 3311-a, Stan sprawy białoruskiej i wynikające stąd wskazania dla Wydziału Propagandy, [druga połowa 1943 r.], k. 1.

interesom III Rzeszy, jego wzmocnienie zaś osłabi polskie i sowieckie wpływy polityczne na Białorusi. Skutkiem tego przekonania były różnorodne koncesje udzielane ruchowi białoruskiemu przez administrację cywilną Okręgu Generalnego Białoruś. Od 1 października 1941 r. powstawały tam liczne szkoły powszechne i średnie z białoruskim językiem nauczania. 22 października 1941 r. Kube ogłosił powstanie Białoruskiej Narodowej Pomocy (BNS) – organizacji, która miała zajmować się pomocą społeczną ludności białoruskiej i służbą zdrowia, faktycznie zaś propagowała tworzenie białoruskich instytucji kulturalnych (czytelni, bibliotek, zespołów artystycznych). Na czele BNS stanął dr Iwan Jermaczenko. W Mińsku organizowano także kursy dla Białorusinów, którzy mieli zastąpić Polaków w aparacie administracyjnym. W połowie 1942 r. na obszarach Okręgu Białoruś, przed wojną należących do państwa polskiego, istniało dziewięć białoruskich gazet, trzystopniowe szkolnictwo białoruskie, sieć Komitetów Białoruskich, czytelni i ludowych zespołów teatralnych⁵⁵. W 1942 r. utworzono Białoruską Cerkiew Autokefaliczną, która miała pełnić funkcję białoruskiego Kościoła narodowego, w odróżnieniu od propolskiego Kościoła katolickiego i prorosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Wielu prawosławnych duchownych narodowości rosyjskiej (podobnie jak innych prawosławnych Rosjan), głównie ze względów koniunkturalnych, zadeklarowało narodowość białoruską i przystąpiło do tworzenia cerkwi o charakterze białoruskim. 29 czerwca 1942 r. Kube ogłosił zamiar stworzenia Wolnego Korpusu Białoruskiej Samoobrony (Bielaruskaja Samaachowa), a w lipcu 1942 r. powołał Radę Główną BNS, przy której utworzono resorty spraw wojskowych, kultury, szkolnictwa, propagandy polityki, ochrony zdrowia. Powstawał w ten sposób załęczek administracji białoruskiej, mogący w sprzyjających okolicznościach przejąć władzę z rąk Niemców⁵⁶. Kiedy na skutek intryg niechętej Kubemu Służby Bezpieczeństwa (SD) i SS rola BNS została ponownie ograniczona do pomocy społecznej, a Korpus Samoobrony rozwiązany (kwiecień 1943 r.), przy komisarzu generalnym Białorusi utworzono Radę Zaufania z prof. Wacławem Iwanowskim na czele. W czerwcu 1943 r. powstało, kierowane również przez Iwanowskiego, Białoruskie Towarzystwo Naukowe oraz Wydział Medyczny w Mohylewie i Związek Młodzieży Białoruskiej. Ta ostatnia organizacja odegrała ważną rolę w propagowaniu idei narodowych na Białorusi, stała się bowiem organizacją masową (ok. 100 tys. członków), wychowującą młodzież w duchu białoruskim. Językiem urzędowym w Okręgu Generalnym Białoruś był białoruski, a w wyniku faworyzowania Białorusinów przy obsadzaniu stanowisk pod koniec 1943 r. ich odsetek w administracji wynosił 80 proc., w policji pomocniczej zaś 60 proc.⁵⁷ Dalszemu umocnieniu ruchu białoruskiego przeszkadzał jedynie brak inteligencji oraz bierność, a zarazem obojętność mas chłopskich wobec haseł narodowych.

Nawet śmierć Kubego (wrzesień 1943 r.) nie zahamowała probiałoruskiej polityki Niemców. 21 grudnia 1943 r. nowy komisarz generalny Białorusi Otto von Gottberg utworzył Białoruską Centralną Radę (BCR) – namiastkę białoruskiego rządu, który miał przejmować z rąk niemieckich władzę na Białorusi. 6 marca

⁵⁵ BUW, 3311-a, Raport o zagadnieniu białoruskim na Wileńszczyźnie, lipiec 1942 r., k. 3.

⁵⁶ J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 143–147.

⁵⁷ E. Mironowicz, *Białoruś...*, s. 162.

1944 r., z inicjatywy BCR, ogłoszono mobilizację do utworzonej w lutym 1944 r. Białoruskiej Obrony Krajowej (BKA), która miała pełnić funkcję białoruskiej siły zbrojnej. Na wezwanie BCR stawilo się ok. 40 tys. Białorusinów. 27 czerwca 1944 r. BCR zorganizowała II Kongres Ogólnobiałoruski, który zgromadził 1039 delegatów ze wszystkich ziem białoruskich, a także z Generalnego Gubernatorstwa i Rzeszy. Kongres przyjął uchwałę nawiązującą do deklaracji niepodległości Białorusi z 25 marca 1918 r., w której odrzucono jako nieważny traktat polsko-radziecki dotyczący ziem białoruskich, a także istnienie BSSR jako formy państwowości białoruskiej. Zebrani uznali BCR za jedyną reprezentację narodu białoruskiego. Na drugi dzień uczestnicy kongresu w pośpiechu opuścili Mińsk z powodu zbliżających się wojsk radzieckich⁵⁸. Klęski niemieckie na froncie wschodnim i związane z nimi postępy Armii Czerwonej uniemożliwiły stworzenie niepodległego państwa białoruskiego. Sprawdziły się natomiast przewidywania przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, którzy już wiosną 1942 r. uważali, że intensywna działalność nacjonalistów białoruskich doprowadzi do podwyższenia poziomu świadomości narodowej Białorusinów.

W nurcie proniemieckich formacji białoruskich mieściła się też działalność Białoruskiej Partii Niepodległościowej, która – jak wykazały ostatnie badania – powstała najprawdopodobniej już w końcu 1939 r. w Wilnie. Jej twórcą i faktycznym przywódcą był zamordowany przez Niemców w 1943 r. ks. Wincenty Godlewski. Rola BPN była dwuznaczna, dlatego też nawet wśród historyków białoruskich nie ma zgody co do oceny jej działalności. BPN była bowiem partią ściśle zakonspirowaną, posługującą się radykalną frazeologią niepodległościową, często o antyniemieckim charakterze. Równocześnie jej czołowi działacze byli blisko związani z niemieckim wywiadem wojskowym – Abwehram, a ich aktywność pod koniec wojny służyła realizacji militarnych interesów III Rzeszy; m.in. prowadzili oni rekrutację i szkolenie oddziałów dywersyjnych złożonych z Białorusinów⁵⁹. Gdy zakończyła się niemiecka okupacja Białorusi, wojskowi działacze BPN skupili się w Prusach Wschodnich, w ośrodku szkoleniowym Abwehry w Dalwitz, skąd część dywersantów trafiła z powrotem na Białoruś, gdzie – według źródeł białoruskich – prowadziła działalność konspiracyjną nawet do 1956 r. Opinie na temat działalności BPN ulegały zmianie wraz z upływem czasu. Do niedawna uważano, że patriotyczna frazeologia była tylko przykrywką do prowadzenia działalności dywersyjnej zgodnej z interesami Niemiec. W nowszych badaniach podkreśla się niepodległościowy charakter tej organizacji, a jej związki z Niemcami tłumaczone są względami taktycznymi⁶⁰.

Sytuacja ludności białoruskiej w okręgu białostockim wyglądała inaczej niż w Okręgu Generalnym Białoruś. W pierwszych latach okupacji władze niemieckie nie prowadziły tam polityki faworyzowania elementu białoruskiego, Polacy zaś zajmowali większość stanowisk w administracji i policji pomocniczej. Jedynie niemiecka Służba Bezpieczeństwa (SD) próbowała wykorzystać białoruski ruch narodowy do osłabienia pozycji Polaków. Z polecenia SD w lipcu 1941 r. powstał

⁵⁸ J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 217–218.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 233–235.

⁶⁰ Zob. S. Jorsz, *Wjartannie BNP. Asoby i dakumenty Bielaruskaj Niezależnickaj Partii*, Miensk–Słoniń 1998.

Komitet Białoruski w Białymstoku, a następnie w Grodnie. Już pod koniec lipca zostały one jednak rozwiązane na mocy rozkazu dowódcy zaplecza Armii „Środek” gen. Maxa von Schenckendorffa. Po ich reaktywacji we wrześniu 1941 r. rolę komitetów ograniczono do niesienia pomocy społecznej ludności białoruskiej⁶¹.

Zmiana nastąpiła w 1943 r., kiedy na Białostoczczyznę przybyły kilkudziesięcne oddziały partyzantki radzieckiej, które przyjęły nazwę Białostockiego Zgrupowania Partyzanckiego. Pod ich osłoną utworzono podziemne struktury partii komunistycznej i Komsomołu, przede wszystkim na terenach zamieszkałych przez ludność prawosławną⁶². Władze niemieckie zareagowały akcjami represyjnymi, na przykład wysiedleniem od listopada 1942 do kwietnia 1943 r. 20 tys. osób (w tym 80 proc. Białorusinów) z powiatów grodzieńskiego i wołkowyskiego. Inną metodą zwalczania partyzantki radzieckiej było rozbudzanie białoruskiego nacjonalizmu przez utworzenie latem 1943 r. masowej organizacji pod nazwą Białoruskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne, rozwijanie działalności kulturalnej (na przykład chór białoruski), przeprowadzanie kursów nauczycielskich, otwieranie białoruskich szkół, tworzenie białoruskich jednostek antypartyzanckich. W końcu 1943 r. w okręgu białostockim istniało już 150 szkół białoruskich, w których uczyło się ok. 18 tys. uczniów, podczas gdy szkoły polskie w ogóle nie otrzymały zgody na działalność⁶³. Działania zmierzające do rozbudzenia nacjonalizmu wywoływały ostre konflikty pomiędzy Białorusinami zaangażowanymi w działalność narodową i prosowiecką, a także między ludnością polską i białoruską. Jak wynika z badań Michała Gnatowskiego, postawy ludności białoruskiej Białostoczczyzny w okresie okupacji niemieckiej można z grubsza podzielić na trzy grupy: 1) postawa proradziecka i jednocześnie zdecydowanie antyniemiecka, przeciwna również białoruskiemu ruchowi narodowemu; 2) nacjonalistyczna i proniemiecka z tendencją do odchodzenia od Niemców w ostatnim okresie okupacji; 3) obojętna wobec dwóch pierwszych, ale jednocześnie wroga okupacji niemieckiej⁶⁴.

Na terenach Polesia wcielonych do Komisariatu Rzeszy Ukraina rozgrywała się walka o wpływy między ludnością polską, ukraińską, rosyjską i „miejscową”, tzn. prawosławnymi Poleszuckami nieposiadającymi wykształconej świadomości narodowej. Przekazanie tych obszarów Komisariatowi Rzeszy Ukraina zaskoczyło białoruskich działaczy narodowych, którzy spodziewali się włączenia Polesia w orbitę wpływów białoruskich. W czasie rządów niemieckich świadoma narodowa inteligencja białoruska nie przejawiała na Polesiu większej aktywności, a prawosławni chłopcy polescy, których w czasie okupacji sowieckiej uznawano za

⁶¹ J. Turonek, *Stosunki polsko-białoruskie w Okręgu Białostockim 1941–1944*, s. 7 (referat na konferencję naukową „Stosunki polsko-białoruskie na Białostoczczyźnie”, zorganizowaną w dniach 11–12 XII 2003 r. przez Białostocki Oddział Instytutu Pamięi Narodowej. Maszynopis w zbiorach IPN Białystok. Druk w materiałach konferencyjnych w 2004 r.). Politykę niemiecką w tym okresie podobnie charakteryzują raporty polskiego podziemia (BUW, 3311-a, Raport-kwestionariusz dowódcy Okręgu Białostockiego ppłk. W. Liniarskiego „Mściława”, 30 VII 1942 r., s. 1–3).

⁶² M. Gnatowski, *Białoruskie Zgrupowanie Partyzanckie*, Białystok 1994, s. 80–136.

⁶³ *Ibidem*, s. 10–12; *Relacja Aleksandra Hrycuka, kierownika Głównego Inspektoratu Szkolnego w Okręgu Białostockim w latach 1943–1944*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1999, z. 11, s. 228–234.

⁶⁴ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce...*, s. 96.

Białorusinów, podlegali teraz intensywnej ukrainizacji przez ukraińskich działaczy narodowych. Ponieważ nie mieli ukształtowanego poczucia świadomości narodowej, sprawy te traktowali koniunkturalnie, wybierając tę narodowość, która w danym momencie przynosiła im więcej korzyści. Na przykład w jednym z powiatów środkowego Polesia w 1941 r. spis powszechny wykazał szesnastu Ukraińców, w 1942 r. ich liczba wzrosła do 7 tys., w 1943 r. spadła do 2400, zaś wiosną 1944 r. doliczono się ośmiuset Ukraińców. Perspektywa nadejścia Armii Czerwonej sprawiła, że prawosławni Poleszycy masowo zmieniali swoją narodowość z ukraińskiej na białoruską, spodziewając się, że Białorusini będą łagodniej potraktowani przez władzę sowiecką niż Ukraińcy. Część chłopów z kolei zmieniała narodowość z ukraińskiej na polską, licząc na powrót władzy polskiej⁶⁵. W miastach ludność prawosławna wykazywała polską lub rosyjską świadomość narodową. O postawach ludności prawosławnej Polesia decydowały więc względy koniunkturalne. Początkowe nastroje życzliwości wobec władz niemieckich ustąpiły niechęci wobec okupanta, głównie za sprawą ucisku gospodarczego (kontyngenty rolne), brutalnych pacyfikacji i klęsk niemieckich na froncie wschodnim⁶⁶.

Białorusini a ZSRR

W pierwszych miesiącach po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wśród ludności białoruskiej dawało się zauważyć silne nastroje antyradzieckie, będące reakcją na politykę sowiecką w latach 1939–1941. Wielu pamiętało kolektywizację oraz masowe wywózki w głąb ZSRR. Chociaż szukający schronienia żołnierze rozbitych przez Niemców jednostek Armii Czerwonej często spotykali się z wrogością, to jednak nie cała ludność białoruska odnosiła się z niechęcią do tzw. okrużeńców. Niektórzy z nich znaleźli schronienie na ziemiach zachodnio-białoruskich, ale nie podejmowali działalności antyniemieckiej. Jesienią 1941 r. radzieckie podziemie zbrojne wciąż znajdowało się w rozsypce i nie stanowiło zagrożenia dla niemieckich władz okupacyjnych. Jego wzmocnienie nastąpiło w 1942 r., kiedy po klęsce Wehrmachtu pod Moskwą stało się jasne, że wojna potrwa dłużej, niż przewidywano. Radzieckie kierownictwo partyjne postanowiło wówczas rozbudować partyzantkę na zapleczu frontu niemiecko-sowieckiego tak, aby mogła wiązać duże siły nieprzyjaciela i paraliżować poczynania niemieckie na froncie wschodnim. Wiosną 1942 r. rozpoczęto akcję przerzutu grup dywersyjnych oraz broni i sprzętu na wschodnią Białoruś w celu utworzenia nowych oddziałów partyzanckich. Działania sowieckie ułatwiło przesunięcie frontu na zachód, na skraj Białorusi, gdzie między miasteczkami Wieliz i Uświaty powstała tzw. brama witebska, czyli czterdziestokilometrowy wyłom w linii frontu, przez który dowództwo sowieckie dokonywało przerzutu ludzi i broni przez prawie sześć miesięcy. Wysyłano także fachowców, którzy kierowali budową kilkudziesięciu lotnisk polowych, używanych potem do komunikacji między centralą

⁶⁵ *Raport Tygodniowy [Biura Wschodniego przy Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj, 24 IV 1944 r.] [w:] Ocalone Archiwum Polski Podziemnej. Ziemie Wschodnie w dokumentach ze zbioru Wojciecha Bukata, red. G. Motyka, M. Wierzbicki, Warszawa 1997, s. 23.*

⁶⁶ AAN, DR, 202/III/201, Wiadomości z Polesia, 19 XII 1942 r., k. 52–54.

i obszarami partyzanckimi. W ten sposób powstały zręby masowego ruchu partyzanckiego. Wbrew twierdzeniom historiografii radzieckiej nie był on rezultatem inicjatywy mieszkańców Białorusi, ale sprawnie przeprowadzonej operacji militarnej, która doprowadziła do utworzenia swoistego „drugiego frontu” niemiecko-radzieckiego⁶⁷. W 1942 r. partyzancka sowiecka była rozbudowywana na Białorusi wschodniej, wiosną 1943 r. doszło zaś do scalenia podziemia radzieckiego i podporządkowania go kierownictwu partyjnemu na Białorusi zachodniej⁶⁸. Nastąpił rozwój oddziałów (tzw. brygad) partyzanckich, które tworzone albo powiększane przez mobilizację ludności miejscowej lub napływ ochotników. Do liczebnego wzrostu partyzantki przyczyniły się okrutne pacyfikacje niemieckie (w sumie sześćdziesiąt większych akcji), które spowodowały zniszczenie 692 wsi i śmierć co najmniej 100 tys. osób, głównie Białorusinów⁶⁹, a także masowe wywózki na roboty do Niemiec. W tych warunkach tysiące mieszkańców wsi uciekały do lasu; część z nich trafiała do partyzantki radzieckiej.

W 1942 r. działania partyzantki sowieckiej paraliżowały już funkcjonowanie niemieckiego aparatu okupacyjnego na terenach wiejskich Białorusi wschodniej i zachodniej, w dużej mierze za sprawą bezwzględnego mordowania przez partyzantów funkcjonariuszy najniższych szczebli aparatu okupacyjnego, tzn. sołtysów, nauczycieli, urzędników oraz ich rodzin. W 1943 r. pod kontrolą partyzantki znajdowało się niemal 20 proc. obszaru Białorusi sprzed 22 czerwca 1941 r., a na prawie połowie obszaru tej republiki władza niemiecka ograniczała się tylko do miast. Na Polesiu, Mohylewsczyźnie i Witebszczyźnie funkcjonowały tzw. republiki partyzanckie, gdzie jawnie działały instytucje państwa radzieckiego. Przeprowadzano tam obowiązkowy pobór do wojska po zaopiniowaniu przez komisje lekarskie⁷⁰. W tym czasie polskie źródła informowały, że „partyzantka sowiecka robi ogromne postępy i paraliżuje życie Kresów Wschodnich”⁷¹.

Ruch partyzancki, który powstał na skutek zaprogramowanych odgórnie działań władz radzieckich, rozwijał się głównie na obszarach zamieszkiwanych przez prawosławnych Białorusinów. Czy zatem ludność białoruska popierała partyzantkę sowiecką i jaka była skala tego poparcia? Do jej zwolenników należeli niewątpliwie sympatycy Sowietów z lat 1939–1941, w tym przedstawiciele ówczesnych władz lokalnych, aktywu wiejskiego, różnego rodzaju „wydwiżeńcy”, czyli osoby wtedy awansowane, oraz ich rodziny. Większość z nich rekrutowała się z miejscowej biedoty wiejskiej, która z przekonaniem popierała władzę sowiecką. Postawy pozostałej części Białorusinów były bardziej zróżnicowane. Generalnie jednak wzrost poparcia dla radzieckiego podziemia zależał od narastania ucisku ze strony niemieckiego aparatu okupacyjnego i sukcesów sowiec-

⁶⁷ B.B., *Białorusini wobec Rosji* [w:] *Argumenty do dialogu polsko-białoruskiego...*, s. 151.

⁶⁸ Z. Boradyn, *Niemen – rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999, s. 62–70.

⁶⁹ Są to dane sowieckie dla Białorusi wschodniej i zachodniej (J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 154).

⁷⁰ Na temat poboru rekruta do partyzantki sowieckiej na Polesiu zob. AAN, DR, 202/I-34, t. 2, *Pro memoria* o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i ziemie wschodnie w okresie 26 VII–26 VIII 1943 r., k. 185.

⁷¹ AAN, DR, 202/I-34, t. 2, Sprawozdanie sytuacyjne Biura Wschodniego Delegatury Rządu RP na Kraj z ziem wschodnich za lipiec 1943 r., k. 139.

kich na froncie. Ten ostatni czynnik łączył się ze wzrostem siły partyzantki radzieckiej, która na wielu obszarach Białorusi stanowiła realną władzę. Raporty polskiego podziemia już w 1943 r. informowały o wzrastających sympatiach prosowieckich wśród biedniejszej i zamożniejszej ludności prawosławnej oraz wśród działaczy białoruskiego ruchu narodowego⁷². W większości wypadków nastroje te nie miały podłoża ideologicznego, wpływały bowiem z motywów koniunkturalnych, tzn. z chęci przystosowania się do spodziewanego powrotu władzy radzieckiej. Kwestia skali poparcia partyzantki sowieckiej przez miejscową ludność białoruską pozostaje nierozstrzygnięta. Nowe badania wykazały, że jej odsetek w oddziałach partyzanckich był mniejszy, niż podawały źródła radzieckie, które kwalifikowały jako miejscowych wszystkich Białorusinów, w tym także pochodzących z Białorusi wschodniej. Dostępne źródła są jednak mało szczegółowe i nie dają podstawy do jednoznacznego rozstrzygnięcia tej kwestii⁷³.

Białorusini a Polska

W okresie okupacji niemieckiej na ziemiach północno-wschodnich przedwojennej Polski (tzw. Zachodnia Białoruś) silne wpływy miały struktury Polskiego Państwa Podziemnego, zmierzające do restytucji polskiej państwowości na tym terenie. Ludność polska próbowała także odzyskać pozycję gospodarczą i społeczną, która została poważnie osłabiona podczas rządów radzieckich. Dążenia te objawiły się już latem 1941 r., od razu po wkroczeniu wojsk niemieckich. W tym czasie do swoich majątków powracali ziemianie, którzy w latach 1939–1941 uciekli do niemieckiej strefy okupacyjnej. Władze niemieckie często powierzały im funkcję zarządców ich własnych majątków, co w oczach ludności białoruskiej oznaczało powrót do stosunków z lat międzywojennych. Powrót polskich ziemian doprowadził do wielu konfliktów z miejscowymi chłopami białoruskimi. Główną ich przyczyną były próby odzyskania mienia, które chłopci zrabowali lub otrzymali od władz sowieckich. W przypadkach zdecydowanego sprzeciwu interweniowało wojsko niemieckie. Najczęściej rozstrzygało ono spory po myśli ziemian i karało opornych chłopów. Padły nawet ofiary śmiertelne⁷⁴. Podobnie wyglądała sytuacja na Polesiu, włączonym do Komisariatu Rzeszy Ukraina. Według źródeł polskich jesienią 1941 r. ok. 50 proc. zarządców majątków ziemskich stanowili polscy ziemianie, poprzedni właściciele tych majątków⁷⁵.

Innym przykładem konfliktów interesów społeczności białoruskiej i polskiej była sprawa obsadzenia stanowisk w niemieckiej administracji okupacyjnej. Latem 1941 r. większość stanowisk w urzędach niemieckich i policji pomocniczej została obsadzona przez przedstawicieli ludności polskiej, która na różne sposoby próbowała odbudować swoje wpływy polityczne. Stopniowo jednak

⁷² Zob. AAN, DR, 202/I-35, t. 1, Sprawozdanie miesięczne Biura Wschodniego Delegatury Rządu RP z ziem wschodnich za wrzesień 1943 r., s. 9; AAN, DR, 202/I-36, Ogólna ocena sytuacji na ziemiach wschodnich. Mniejszości, grudzień 1943 r., k. 1.

⁷³ M. Gnatowski, *Białostockie Zgrupowanie Partyzanckie...*, s. 145–148; Z. Boradyn, *Niemen – rzeka niezgody...*, s. 69–71.

⁷⁴ J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 72–73.

⁷⁵ AAN, DR, 202/III/201, Wiadomości z Polesia, 19 XII 1942 r., s. 53.

Białorusini zaczęli przechodzić do kontrataku. Po przejęciu władzy przez Zarząd Cywilny wpływy polskie systematycznie słabły, do czego przyczyniło się stosowanie donosów jako środka walki politycznej przez stronę białoruską. Na przykład w listopadzie 1941 r. na skutek denuncjacji białoruskich działaczy prawosławnych Niemcy rozstrzelali kilkunastu księży katolickich, którzy na polecenie arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego prowadzili działalność misyjną na terenie Mińszczyzny. Rzecz ciekawa, w grupie rozstrzelanych było także dwóch księży Białorusinów, których w zacierzwieniu uznano za polskich agentów. Próbowano też doprowadzić do aresztowania jedyne go przebywającego w Mińsku księdza katolickiego – rodowitego Litwina, kapelana oddziałów litewskich, ks. Zenona Ignataviciusa, ale ochronił go mundur wojsk litewskich⁷⁶. Od 1942 r. działacze białoruscy stopniowo obejmowali stanowiska w administracji okupacyjnej, zajmując miejsca rugowanych Polaków. Również w tym wypadku donosy odegrały niebagatelną rolę. Akcja białorutenizacyjna zbiegła się wówczas z falą represji niemieckich wymierzonych w inteligencję polską. W wyniku rozpoczętej w maju 1942 r. tzw. Polenaktion, polegającej na aresztowaniach, wywózkach na roboty do Niemiec oraz rozstrzelaniach, zginęło wówczas, według strony polskiej, ok. tysiąca przedstawicieli polskiej inteligencji⁷⁷. Również ok. tysiąca Polaków zwolniono z pracy i zastąpiono Białorusinami⁷⁸. Przyczyny tych represji nie są do końca jasne. Źródła polskie obarczają winą za nie przede wszystkim białoruskich działaczy narodowych, w czym jest wiele prawdy. Niektórzy z nich otwarcie przyznawali, że starali się zwalczać polską dominację wszelkimi dostępnymi sposobami, także oskarżając Polaków o działalność niepodległościową⁷⁹. Wydaje się jednak, że działania antypolskie były zaprogramowane znacznie wcześniej przez niemiecką policję bezpieczeństwa. Już w rozkazie szefa RSHA (Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy) Reinharda Heydricha z 1 lipca 1941 r. znalazła się informacja, że należy wykorzystać antysowieckie nastroje Polaków do prowokowania antyżydowskich pogromów i że decyzje dotyczące inteligencji polskiej zostaną podjęte w późniejszym okresie. Niemcy najwyraźniej nie mieli złudzeń co do możliwości współpracy z polskimi elitami politycznymi, wykorzystali więc jedynie ich dążenie do odwetu na zwolennikach władzy radzieckiej do zbudowania podstaw administracji niemieckiej. Metody te przypominały sowiecką politykę narodowościową z jesieni 1939 r., kiedy do likwidacji polskiego stanu posiadania na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej wykorzystano resentymenty mniejszości białoruskiej, żydowskiej i ukraińskiej. Tłumaczenia władz niemieckich, że antypolskie represje były karą za działalność polskiej partyzantki i współpracę Polaków z podziemiem radzieckim, należy więc traktować raczej jako pretekst niż rzeczywisty powód. Natomiast nie ma wątpliwości, że wszystkie działania wymierzone przeciw Polakom były na rękę działaczom białoruskiego ruchu narodowego, którzy upatrywali w nich sku-

⁷⁶ *Ibidem*, s. 99–100.

⁷⁷ A. Galiński, *Eksterminacja inteligencji polskiej latem 1942 r. w Nowogródzkiem*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej” 1991, nr 33.

⁷⁸ J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 185.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 99–100.

tecznego sposobu osłabienia wpływów polskich na ziemiach zachodniobiałoruskich⁸⁰. Inną stosowaną przez nich metodą zwalczania żywiołu polskiego było umyślne wysyłanie Polaków na roboty do Niemiec, często w miejsce wyznaczonych uprzednio Białorusinów. Na przykład wiosną 1942 r. opanowany przez działaczy białoruskich samorząd lokalny powiatu głębockiego trzykrotnie sporządzał listę osób przeznaczonych do pracy w Rzeszy, za każdym razem zmniejszając liczbę Białorusinów, a zwiększając Polaków. Być może, wysyłanie Polaków na roboty jako metoda zwalczania polskości było zainspirowane przez niemiecką Służbę Bezpieczeństwa, która w ten sposób próbowała pogłębić konflikty polsko-białoruskie⁸¹. O skali represji, antypolskiej atmosferze i białoruskiej supremacji może świadczyć chociażby zanotowany przez źródła niemieckie fakt złożenia – w latach 1942–1943 w okręgu słonimskim – przez pięciuset Polaków podań o przyznanie im narodowości białoruskiej⁸².

W owym czasie niewielu działaczy białoruskich myślało poważnie o nawiązaniu współpracy z Polakami. Na przeszkodzie stała widoczna słabość struktur polskiego podziemia oraz przekonanie o zwycięstwie Niemiec. Jedynym ugrupowaniem, które przyjęło proalianski, a w konsekwencji i propolski kierunek polityki, była wspomniana wcześniej Partia Białoruskich Nacjonalistów. W lipcu 1942 r. jej lider, dr Jan Stankiewicz, odbył pierwsze rozmowy z przedstawicielami Komendy Głównej Armii Krajowej. W styczniu 1943 r. doszło do konferencji polsko-białoruskiej z udziałem przedstawicieli obu ugrupowań. Rezultaty tych (oraz późniejszych) rokowań były nikłe, przede wszystkim ze względu na sporną kwestię granicy planowanego państwa białoruskiego, którą Białorusini chcieli oprzeć na linii Curzona, czego strona polska nie mogła zaakceptować. Ponadto Polacy byli przekonani o słabości białoruskiego ruchu narodowego i jego niewielkim wpływie na masy. Zwyciężyła więc opinia, że korzystniejsze będzie dotarcie bezpośrednio do mas i uzyskanie ich poparcia, na przykład drogą zagwarantowania po powrocie państwowości polskiej dogodnych warunków bytowych i poszanowania praw narodowych. Partia Białoruskich Nacjonalistów umożliwiła KG AK – głównie za sprawą prof. Wacława Iwanowskiego, burmistrza Mińska – zatrudnienie w administracji okupacyjnej przedstawicieli Oddziału II (wywiadu), którzy informowali kierownictwo polskiego podziemia o sytuacji na zapleczu frontu wschodniego. Podwójna gra Iwanowskiego i innych działaczy PBN nie uszła uwagi ich przeciwników w łonie białoruskiego ruchu narodowego. Do władz niemieckich posypały się donosy, w których oskarżano Iwanowskiego o „zdradę interesów białoruskich”⁸³.

Kłęski niemieckie na froncie wschodnim zwiększyły zainteresowanie współpracą z Polakami również innych przedstawicieli ruchu białoruskiego. Już

⁸⁰ Na temat Polenaktion zob. na przykład AAN, DR, 202/I-32, t. 2, Wilno w październiku 1942 r. – raport terenowy, k. 120; AAN, DR, 202/I-31, t. 1, *Pro memoria* o sytuacji w kraju w okresie 1 VI–15 VII 1942 r., s. 15; AAN, DR, 202/I-31, t. 1, Sprawy narodowościowe 15 VII–15 IX 1942 r., k. 8.

⁸¹ AAN, DR, 202/III/201, Ruch białoruski. Raport Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj, maj 1943 r., k. 75. Zob. także J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 186.

⁸² J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką...*, s. 185.

⁸³ BUW, 3311-a, Stan sprawy białoruskiej i wynikające stąd wskazania dla Wydziału Propagandy, k. 1–3; AAN, DR, 202/I-34, t. 1, Uwagi o naszej polityce międzynarodowej kierownika Komisji Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu RP na Kraj, [1943 r.], k. 60.

w październiku 1942 r. jeden z czołowych jego działaczy, a równocześnie wysoki rangą funkcjonariusz niemieckiej administracji wojskowej na Smoleńszczyźnie, Radosław Ostrowski, bezskutecznie poszukiwał kontaktu z KG AK. Wiosną 1944 r. ten sam Ostrowski, już jako szef Białoruskiej Centralnej Rady, nawiązał kontakty z KG AK, która zainteresowała się możliwością wykorzystania operacyjnego Białoruskiej Obrony Krajowej. Negocjacje nie przyniosły oczekiwanego skutku nie tylko ze względu na nieprzejednane stanowisko polskie w sprawie granicy wschodniej, ale również z powodu beznadziejnej sytuacji obydwu stron w obliczu postępów wojsk sowieckich⁸⁴.

W 1943 r. Armia Krajowa znacznie rozbudowała swoje struktury na Nowogródzczyźnie, Wileńszczyźnie i wschodniej Białostocczyźnie. Jej bazą był element polski, toteż główne ośrodki konspiracji i partyzantki AK znajdowały się w powiatach, gdzie przeważała ludność polska, przede wszystkim w Szczuczyńskim, Lidzkim, Oszmiańskim. Na rdzennie białoruskich obszarach Nowogródzczyzny (powiaty słonimski, baranowicki, nieświeski) struktury AK nie przedstawiały większej siły. Nie oznacza to jednak, że ludność białoruska nie popierała AK. Nie jest dokładnie znana liczba Białorusinów w oddziałach akowskich, wiadomo jednak, że stanowili oni dość wysoki odsetek żołnierzy. Według dostępnych źródeł polskich i radzieckich, w szeregach nowogródzkiej AK znalazło się od 30 do 50 proc. Białorusinów, i to nie tylko wyznania katolickiego, ale w znacznym stopniu prawosławnego⁸⁵. Powody wstępowania do partyzantki polskiej były różne. Chroniła ona ludność przed plagą bandytyzmu i rabunkami partyzantki radzieckiej. Ponadto sama obecność oddziałów akowskich wzmacniała przekonanie, że państwowość polska wróci na te tereny. Istniały też inne przyczyny. Pod koniec 1943 r. władze niemieckie zmieniły kurs wobec ludności polskiej i zaprzestały antypolskich represji, próbując zjednać sobie Polaków do walki przeciwko Sowietom. Ziemie zamieszkane w większości przez ludność polską zostały *de facto* oddane oddziałom AK, a władza niemiecka wycofała się do miast. Polskie podziemie mogło działać niemal jawnie, zaś liczebność partyzantki zwiększało również drogą poboru rekruta. Nie zmienia to faktu, iż znaczna część Białorusinów trafiła tam z własnej woli, wstępując do partyzantki na ochotnika, uciekając „do lasu” przed wywózkami na roboty do Niemiec lub przed mobilizacją do białoruskich formacji proniemieckich⁸⁶.

⁸⁴ J. Turonek, *Kwestia białoruska...*, s. 146–155.

⁸⁵ Z. Boradyn, *Niemen – rzeka niezgody...*, s. 47; J. Prawdzic-Szlaski, *Nowogródzczyzna w walce*, Londyn 1989, s. 192, 229. Informacje o dużym odsetku prawosławnych Białorusinów w szeregach nowogródzkiej AK potwierdzają źródła radzieckie (E. Siamaszk, *Armia Krajowa na Białarusi*, Minsk 1994, s. 131).

⁸⁶ Wydaje się, że liczebność oddziałów partyzanckich AK w Okręgu Nowogródzkim powiększano zarówno drogą przymusowego poboru, jak i zaciągu ochotniczego. Informacje o takich metodach rekrutacji znajdują się w raporcie Delegatury Rządu, w którym m.in. czytamy: „Oddziały polskie przeprowadzają regularny pobór kilku roczników, a setki doręczają formalnie imienne karty powołania [...]. Oprócz poboru zaciąg ochotniczy daje dużo i to najcenniejszego materiału ludzkiego. [...] Do Uderzeniowego Batalionu Kadrowego zgłaszali się tłumnie ochotnicy. Brak jednakże broni uniemożliwił rozwój Batalionu” (AAN, DR, 202/II-73, Sprawozdanie sytuacyjne z województwa nowogródzkiego za okres od 1 II do 1 IV 1944 r., k. 47–48). O ochotniczym zaciągu do partyzantki AK na Nowogródzczyźnie mówi inny raport Delegatury Rządu: „Stosunek miejscowej ludności do partyzantki polskiej jest pełen sympatii. Do szeregów polskiej partyzantki zgłaszają się nie tylko Białorusini, ale

Na stosunek ludności białoruskiej do Polski wpływał także konflikt polsko-sowiecki o władzę nad wschodnimi ziemiami przedwojennej Polski, który po zerwaniu polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych (25 kwietnia 1943 r.) przerodził się w regularną wojnę partyzancką. Białorusini znaleźli się wówczas po obydwu stronach tego konfliktu. Często padali ofiarą obustronnych represji, dokonywanych niejednokrotnie na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej. Według obliczeń Zygmunta Boradyna na samej Nowogródczyźnie z obydwu stron padło co najmniej 700–750 ofiar cywilnych, w tym starcy, kobiety i dzieci⁸⁷. Struktury Nowogródzkiego Okręgu AK denuncjowały członków radzieckiego podziemia, również Białorusinów, do gestapo. Wykonały także ok. trzystu wyroków śmierci na agentach i współpracownikach policji niemieckiej. Historiografia białoruska uważa, że liczba ofiar była znacznie większa (tylko w okręgu ludzkim miała wynosić 1200), podkreślając, iż AK mordowała wszystkich aktywniejszych Białorusinów, bez względu na ich stosunek do Niemców⁸⁸. Represje, jakich Białorusini doświadczali ze strony partyzantów AK, powodowały powstawanie głębokich uprzedzeń wobec Polaków, które (również na skutek wyęzionej propagandy radzieckiej) silnie zakorzeniły się w świadomości ludności białoruskiej.

Odrębny rozdział stosunków polsko-białoruskich stanowiła służba wojskowa żołnierzy narodowości białoruskiej w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Nieoczekiwanie trafili tam Białorusini z proniemieckich formacji militarynych, tworzonych pod koniec okupacji niemieckiej Białorusi. Wraz z wycofującymi się Niemcami na emigrację udali się działacze BCR oraz niewielka część żołnierzy BKA (pozostali rozeszli się do domów). Żołnierze zostali wcieleni w większości do 30. dywizji SS, z którą dotarli na front zachodni do Francji. Wkrótce potem część z nich przeszła na stronę aliantów, a następnie znalazła się w szeregach II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Nastąpiła paradoksalna sytuacja: świadomi narodowo Białorusini – obywatele polscy, wybierali służbę w Wojsku Polskim nie z poczucia obywatelskiego obowiązku czy patriotycznego odruchu, ale z konieczności, aby uniknąć deportacji do ZSRR. Dla wielu z nich służba w polskim wojsku przypominała służbę w Legii Cudzoziemskiej. Byli to żołnierze z roczników 1920–1926, którzy ukończyli szkoły białoruskie w okresie okupacji niemieckiej i mieli ukształtowane poczucie białoruskiej świadomości narodowej. Z kolei polskie władze wojskowe w latach 1945–1946 potrzebowały rekruta, toteż nie wnikały głębiej w motywację żołnierzy. Liczba Białorusinów wywodzących się z proniemieckich formacji

są i wypadki, że znajdują się w niej Litwini” (AAN, DR, 202/II-73, Sprawozdanie Delegatury Rządu za styczeń, luty i marzec 1944 r., k. 8). O ochotniczym zaciągu do partyzantki na Nowogródczyźnie wspominał także komendant Okręgu Nowogródzkiego AK ppłk Janusz Prawdzic-Szlaski w swoich wspomnieniach (J. Prawdzic-Szlaski, *Nowogródczyzna w walce...*, s. 97, 117). Zjawisko ochotniczego zaciągu do partyzantki AK nie jest niczym wyjątkowym, wzięwszy pod uwagę, że ze swej natury AK była formacją o charakterze ochotniczym.

⁸⁷ J. Prawdzic-Szlaski, *Nowogródczyzna w walce...*, s. 231.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 92–93, 202–203; E. Mironowicz (*Białoruś...*, s. 163) podaje, powołując się na relację Janusza Prawdzica-Szlaskiego, że żołnierze Okręgu Nowogródzkiego AK wykonali trzysta wyroków śmierci na Białorusinach. Nie dodaje on jednak informacji Prawdzica-Szlaskiego, iż wyroki wykonywano na osobach uznanych za zdrajców i agentów gestapo, a nie z racji ich przynależności narodowej.

wojskowych, którzy znaleźli się w szeregach II Korpusu, nie była duża (do tej pory doliczono się jedynie 65 ich przedstawicieli), niemniej stali się oni zacząłkiem białoruskiej działalności narodowej w szeregach PSZ na Zachodzie. Kolportowali, początkowo w konspiracji, białoruskie gazety, uczestniczyli w tajnych zebraniach, obchodzili białoruskie święta narodowe. W 1946 r. polskie władze wojskowe oficjalnie zezwoliły im na prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej w szeregach II Korpusu. 22 września 1946 r. środowisko żołnierzy II Korpusu narodowości białoruskiej utworzyło Stowarzyszenie Samopomocy Białorusinów w Wielkiej Brytanii, które starało się krzewić białoruską ideę narodową na emigracji⁸⁹.

II wojna światowa była dla Białorusinów pod wieloma względami okresem przełomowym. Gwałtowne zmiany polityczne, społeczne i gospodarcze powodowały zmianę warunków bytowych, zmuszały do zajęcia określonej postawy, dokonania wyboru, który często wiązał się ze zmianą tradycyjnego modelu życia. Jednym z ważniejszych skutków wojny było przyspieszenie rozwoju świadomości narodowej. Inteligencja podjęła wówczas intensywną pracę uświadamiającą wśród ludności białoruskiej. Na początku II wojny światowej liczba świadomych narodowo Białorusinów była niewielka, sięgała zapewne kilkuset osób. W trakcie wojny ich działania, a także gwałtowne zmiany polityczne, doprowadziły do znacznego – choć trudnego do precyzyjnego określenia – wzrostu liczebności tej grupy. Wszak sam Związek Młodzieży Białoruskiej, w którym prowadzono działalność wychowawczą w duchu narodowym, liczył – według źródeł białoruskich – ok. 100 tys. członków. Proces kształtowania białoruskiej świadomości narodowej najszybciej przebiegał wśród młodego pokolenia, najbardziej otwartego na polityczne i kulturowe „nowinki”. Innym zjawiskiem była polonizacja części ludności białoruskiej, przede wszystkim katolickiej, która coraz mocniej identyfikowała się z katolicką kulturą i państwowością polską. Przytłaczająca zaś większość Białorusinów wciąż nie miała wykrystalizowanego poczucia świadomości narodowej, pozostając na etapie samoidentyfikacji regionalnej („tutejsi”) lub wyznaniowej („katolicy”, „prawosławni”).

Przyspieszonemu rozwojowi poczucia tożsamości narodowej towarzyszył względnie szybki rozwój świadomości politycznej. W okresie wojny wśród ludności białoruskiej wyodrębniły się środowiska propolskie, pro sowieckie i proniemieckie. Krystalizacji opcji politycznych sprzyjały zmiany przynależności państwowej obszarów zamieszkiwanych przez Białorusinów i polityka poszczególnych państw. Z reguły wiązało się z nią krótsze lub dłuższe zainteresowanie rządzących współpracą ze społecznością białoruską w dziedzinie polityki, gospodarki czy kultury, co umożliwiło ukształtowanie się białoruskich elit. Podziały polityczne w łonie społeczności białoruskiej bardzo często (choć nie zawsze) nakładały się na podziały wyznaniowe. Najwięcej zwolenników państwowości polskiej wywodziło się z ludności katolickiej, a władza radziecka cieszyła się poparciem Białorusinów prawosławnych. Dominowało jednak dążenie do przysto-

⁸⁹ J. Hrybouski, *Białoruski Ruch Narodowy wśród żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1947*, mps w zbiorach Marka Wierzbickiego.

sowania do aktualnie panujących realiów politycznych. Większość społeczności białoruskiej stanowili bowiem zwolennicy stabilizacji i znośnych warunków bytu, którzy popierali każdą władzę mogącą zapewnić dobrobyt i bezpieczeństwo, a równocześnie unikali ujawniania rzeczywistych poglądów i opinii, aby nie narazić się na represje. Koniunkturalizm jako przejaw postawy przystosowawczej objawił się na przykład podczas rozpadu Białoruskiej Obrony Krajowej, kiedy z chwilą upadku władzy niemieckiej większość żołnierzy rozeszła się do domów. Przypisywanie Białorusinom wyłącznie motywacji koniunkturalnych byłoby jednak znacznym uproszczeniem. Wykazała to chociażby mobilizacja do BKA, przeprowadzona w marcu 1944 r., a więc u schyłku okupacji niemieckiej. W tej zdawałoby się beznadziejnej dla Niemców i ich zwolenników sytuacji na wezwanie Białoruskiej Centralnej Rady stawilo się ok. 40 tys. rekrutów. Ich postępowania nie da się wytłumaczyć w kategoriach koniunkturalizmu, albowiem stawali na wezwanie strony przegranej, musieli więc wykazywać jakąś dozę motywacji ideologicznej, na przykład białoruskiego patriotyzmu.

Przemiany czasu wojny doprowadziły do istotnych zmian struktury społeczeństwa białoruskiego. Zniknęli pracownicy służby leśnej wywiezieni w głąb ZSRR, a także Nieliczni ziemianie białoruscy (prawosławni). Pojawiły się nowe grupy społeczno-zawodowe, takie jak kołchoźnicy, urzędnicy państwowi, nauczyciele. Reforma rolna i likwidacja wielkiej własności ziemskiej spowodowała wzmocnienie indywidualnego rolnictwa. Wzrosła wówczas liczba chłopów średnio zamożnych, zwiększył się także ich stan posiadania. Początki przerwanej przez wybuch wojny niemiecko-sowieckiej kolektywizacji zwiastowały jednak kres rolnictwa indywidualnego na tym obszarze, który rzeczywiście nastąpił po II wojnie światowej.

Zmiany utrwalonej wielowiekową tradycją struktury społecznej, stanu posiadania i mentalności społeczeństwa białoruskiego miały istotny wpływ na stosunki Białorusinów z innymi narodami. Nasiliły się konflikty narodowościowe, będące następstwem naruszenia tradycyjnej równowagi społecznej przez przedstawicieli narodów dotąd dyskryminowanych, w tym także Białorusinów. Na Białorusi zachodniej największe rozmiary przybrał konflikt polsko-białoruski, spowodowany sprzecznymi interesami obu społeczności przede wszystkim na polu ekonomicznym i społecznym. Miał on też swój aspekt polityczny, związany z rywalizacją o wpływy w administracji niemieckiej, a następnie optowaniem za władzą polską lub radziecką. Konflikt polsko-białoruski rozpoczął się 17 września 1939 r. i trwał do końca lat czterdziestych XX wieku, zaś jego reperkusje można dostrzec nawet obecnie w postaci wzajemnych uprzedzeń i negatywnych stereotypów. Z kolei konflikt niemiecko-białoruski powstał głównie na skutek błędnej polityki okupacyjnej władz niemieckich. Różnorodność opcji politycznych, będąca następstwem rywalizacji kilku ośrodków władzy, doprowadziła do tragicznych rozłamów w społeczności białoruskiej. Jej przedstawiciele stawali często po przeciwnych stronach barykady, wierząc, że walczą o sprawę białoruską. Przypominało to sytuację Polaków wstępujących w czasie I wojny światowej do armii państw zaborczych.

Wojna zapoczątkowała proces modernizacji społeczności białoruskiej, odchodzenia od tradycyjnego modelu życia, przyniosła także początki innego procesu, który w pełni rozwinął się już po jej zakończeniu, a mianowicie sowietyzacji,

polegającej na zaszczerpieniu wzorców radzieckich w dziedzinie polityki, gospodarki, życia społecznego i kultury. Jego najważniejszymi przejawami były: kolektywizacja rolnictwa, nacjonalizacja przemysłu, handlu, usług i komunikacji, reorganizacja oświaty na wzór sowiecki czy stworzenie radzieckiego aparatu administracyjnego. Wraz z sowietyzacją postępowała rusyfikacja, która w okresie powojennym spowodowała zdominowanie kultury białoruskiej przez kulturę rosyjską⁹⁰.

MAREK WIERZBICKI (ur. 1964) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Zajmuje się problemem mniejszości narodowych na ziemiach północno-wschodnich II RP oraz ruchem młodzieżowym w okresie stalinowskim. Autor książek: *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim* (2000), *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej pod okupacją sowiecką 1939–1941* (2001).

Polish Belarussians in the period of the turning point (1939–1945)

Belarussians are one of the youngest European nations. In the first half of the 20th century they were still in the process of developing their national consciousness, which was difficult because of the country's geographical situation between Poland and Russia. In the interwar period these countries divided Belarussia into two parts and started political, economic and cultural expansion on its territory. On the other hand, large international conflicts of the 20th century speeded up the formation of a modern Belarussian nation.

The Second World War was in some ways a turning point for Belarussians. Vast material war damages, as well as sufferings and death of several thousand people (in western part of Belarussia) were accompanied by vehement political, economic and social transformations, which resulted in a change of the traditional lifestyle. One of the most important effects of the war was a rapid growth in national consciousness. Another phenomenon was Polonisation of those Belarussian people who identified with vastly Catholic Polish culture and state. The overwhelming majority of Belarussians still did not have a clear national consciousness and identified only with their region (the locals, „Poleszuku”) or religion (Catholic, Orthodox).

The accelerated development of national identity was accompanied by a rather fast development of political consciousness. During the war pro-Polish, pro-Soviet and pro-German circles appeared among the Belarussian people and opted for the corresponding national status.

War-time changes led to important transformations of social structure of the Belarussian society. Belarussian foresters, who were deported into USSR together with Polish foresters during the first large deportation of 10th February 1940, were gone, as well as innumerable Belarussian Orthodox gentry. New social and professional groups emerged, such as kolkhoz workers, civil servants and teachers.

Changes of the social structure (consolidated with secular tradition), ownership and mentality of the Belarussian society had a great impact on the attitudes towards other nations who lived in north-eastern parts of pre-war Poland. One of their important effects

⁹⁰ S.L. Guthier, *Białorusini: identyfikacja narodowa i asymilacja 1897–1970...*, s. 21–25.

were nationalistic conflicts, which emerged from breaking the „social balance” by nations who had been discriminated, i.e. Belarussians. The biggest conflict was between the Poles and the Belarussians. Another conflict was that between the Germans and the Belarussians, which was provoked by the wrong occupation policy of German authorities. The diversity of political options, caused by rivalry between several centers of power, led to a tragic division in the society. Belarussians often stood on the opposite sides of the battlefield, believing that they fought for their country. It resembled the situation of Poles during the WW I, who found themselves in the armies of three different invaders fighting with each other.

During the war the process of modernizing the Belarussian society and of changing the traditional lifestyle started. It was also the beginning of Sovietization, which fully developed after the end of the war on the territory of Belorussian SSR. The Sovietization was accompanied by Russification, which in the post-war period led to the dominating role of the Russian culture.

Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku (1939–1945)

W chwili wybuchu II wojny światowej Niemcy nie znali dokładnie stosunków narodowościowych na obszarach wcielonych do Rzeszy, w tym także na Górnym Śląsku. Trzeba pamiętać, że nazwa regionu nigdy w czasie wojny nie odnosiła się tylko do jego historycznego obszaru, przeciwnie, obejmowała tereny różne pod względem struktury narodowościowej, chociaż stanowiące jedną jednostkę administracyjną. Niemcy przez pojęcie tzw. polityki narodowościowej rozumieli działania podejmowane w zasadzie na obszarze terenów wcielonych do prowincji śląskiej (od 1941 r. górnośląskiej), a więc w rejencji katowickiej i w dwóch powiatach rejencji opolskiej. Nawet jednak te obszary nie były jednorodne, różniano w ówczesnych koncepcjach narodowościowych trzy odrębne strefy: 1. tereny byłego pruskiego Górnego Śląska, należącego do państwa niemieckiego do 1918 r. (w ówczesnej nomenklaturze Ost-Oberschlesien), 2. tereny byłego tzw. austriackiego Śląska, wraz z anektowanym w 1938 r. przez Polskę Zaolziem (tzw. Teschener Land lub Olsagebiet), 3. obszary anektowane z przedwojennych polskich województw krakowskiego i kieleckiego (tzw. Oststreifen)¹.

Spis policyjny i jego konsekwencje 1939–1940

Początkowo, przed wprowadzeniem niemieckiej listy narodowościowej (Deutsche Volksliste, DVL), podstawą do tworzenia zasad polityki narodowościowej na tak rozumianym Górnym Śląsku były ekspertyzy urzędu rasowego (Rassenpolitisches Amt) oraz szacunki, jakie poczyniono na zlecenie ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy (Reichsministerium des Innern, RMdI).

W memoriale urzędu rasowego z 25 listopada 1939 r. uznawano, że Niemcami na byłych obszarach polskich są także ci, którzy tego jawnie przed wybuchem wojny nie okazywali, ale ze względów rasowych można potwierdzić ich germańskie pochodzenie². To oczywiście uniemożliwiało jakąkolwiek ilościową weryfikację na podstawie danych statystycznych sprzed 1939 r. Nie było przecież jasne,

¹ O zasadach podziału Górnego Śląska podczas II wojny światowej por. R. Kaczmarek, *Górny Śląsk w strukturze terenów wcielonych do Trzeciej Rzeszy* [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 22, red. A. Barciak, Katowice 1997, s. 128–141.

² *Program narodowościowy Rassenpolitisches-Amtu z 1939 r. na ziemiach polskich*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1948, t. 4, s. 142–143.

ilu tak definiowanych Niemców mieszkało na anektowanych terenach II Rzeczypospolitej³. Odrzucano wyniki spisu powszechnego z 1931 r., ale nie potrafiono także, na podstawie dostępnych informacji, opracować racjonalnie uzasadnionych szacunków. Dowodem jest zestawienie wykonane na zlecenie RMdI przez specjalną placówkę zajmującą się badaniami statystycznymi (Publikationsstelle Berlin-Dahlem). Jego autorem był Herbert Ulbricht, który – opierając się na tak krytykowanym spisie z 1931 r. – podważył część wyników, jednak nie potrafił uzasadnić, w jakim stopniu jego szacunki są bardziej zbliżone do prawdy.

W swoim zestawieniu Ulbricht zakwestionował liczbę 375 tys. Polaków, uważając ich za zasymilowaną ludność żydowską (ogółem liczba Żydów w Polsce miała wynosić wobec tego 3,26 mln). Także wszystkich ankietowanych wyznania grekokatolickiego zaliczono automatycznie do ludności ukraińskiej i białoruskiej. Odnosząc się prawdopodobnie do przedwojennych analiz urzędu rasowego Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP), zauważano, że w ogóle w polskich statystykach nie istnieją jako odrębne grupy narodowościowe Kaszubi i Mazurzy, którzy tak powinni być traktowani. Charakterystyczne jest jednak, że nie wymieniono w opracowaniu Ulbrichta Ślązaków (bądź Górnos Ślązaków), dostrzegając na obszarze tzw. wschodniego, byłego polskiego Górnego Śląska, wyłącznie Niemców, Polaków i Żydów. Liczbę tych pierwszych na dawnym pruskim Górnym Śląsku szacowano na 180 tys., a na Śląsku Cieszyńskim na 50 tys. (ogółem w II RP miało zamieszkiwać 1,03 mln Niemców, co stanowić miało 2,94% ogółu ludności Polski przed wybuchem wojny, do tego doliczono 11 tys. Mazurów i 130 tys. Kaszubów)⁴.

Początkowo sprawą podstawową pozostawała kwestia określenia prawnego statusu Niemców z Górnego Śląska, którzy posiadali jednak obywatelstwo polskie (Niemcy pozostający na polskim Górnym Śląsku po 1922 r. musieli, zgodnie z ustaleniami Polsko-Niemieckiej Konwencji Górnos Śląskiej, dokonać wyboru obywatelstwa). 21 listopada 1939 r. RMdI wydało okólnik, regulujący sprawę obywatelstwa na ziemiach wcielonych do Rzeszy, w tym także w rejencji katowickiej i opolskiej. Wprowadzono zasadę tzw. tymczasowego obywatelstwa, opartą na regule przyjętej w Rzeszy Niemieckiej jeszcze przed wybuchem wojny, 29 marca 1939 r. Zasada ta miała wówczas regulować stosunki na obszarze anektowanych Sudetów. Jej podstawę stanowiło założenie, że „posiadający niemiecką przynależność narodową” (*deutscher Volkszugehöriger*) to ten, „kto uznaje się za należący do narodu niemieckiego”, ale jednocześnie musi wcześniej potwierdzić znajomość języka niemieckiego i przynależność do niemieckiego kręgu kulturowego oraz posiadanie tzw. niemieckiego pochodzenia. Oznaczało to kwalifikowanie na podstawie bardzo różnych wyznaczników przynależności narodowej: subiektywnych (deklaracja), obiektywnych (język), ale i rasowych (pochodzenie). Okólnik RMdI z listopada 1939 r. określał także, że dla mieszkańców terenów anektowanych czas od 1 września do 26 października (okres

³ O problemach dotyczących liczby Niemców na Górnym Śląsku na przełomie XIX/XX w. por. P. Greiner, R. Kaczmarek, *Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku* [w:] *Górny Śląsk na moście Europy*, red. M.S. Szczepański, Katowice 1994, s. 45–53.

⁴ AP Katowice, Regierung Kattowitz [dalej: RK], 10223, Statistisches Gemeindeverzeichnis des bisherigen polnischen Staates, Berlin-Dahlem, październik 1939 r., k. 48.

zarządu cywilnego) był okresem przejściowym i formalnie Niemcy górnośląscy mieli wówczas status bezpaństwowców. Mimo że okólnik obowiązywał od listopada, nadawanie na jego podstawie tymczasowego obywatelstwa nastąpiło dopiero w maju i czerwcu 1940 r., ponieważ oczekiwano na wyniki zarządzanego równocześnie spisu ludności⁵.

Spis ten zarządził Heinrich Himmler jako Reichsführer der SS, RFSS i szef niemieckiej policji. Miał się on odbyć na przełomie grudnia 1939 i stycznia 1940 r. jako tzw. spis ludności (*Einwohnererfassung*). Później jednak różnie go nazywano: najczęściej spisem policyjnym albo „palcówką”, od odcisku kciuka na dokumencie tożsamości. Jego przeprowadzenie miało na celu prawdopodobnie przygotowanie masowej akcji wysiedleńczej. Rozpatrywano wówczas tę możliwość poważnie zarówno w sztabie Komisarza Rzeszy do spraw Umocnienia Niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung Deutschen Volkstums, RKFDV), jak i w Kancelarii Partyjnej NSDAP. Właśnie w partyjnym urzędzie rasowym, który opracował już wcześniej wzmiankowany memoriał, przygotowano opracowanie, dotyczące m.in. stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku i sposobów ich rozwiązania po zakończeniu spisu. Nie pojawiła się w nim już zasada, że wszyscy urodzeni na Górnym Śląsku mogą otrzymać prawo włączenia do niemieckiej wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*). Przeciwnie, stwierdzano, że nawet ci mieszkańcy Górnego Śląska, którzy już urodzili się w tym regionie, ale mieli polskie pochodzenie, są niebezpieczni, i zaklasyfikowano ich jako „nacjonalistycznych Polaków” (*Nationalpolen*), odwołując się wyraźnie do nadrzędności kryteriów wyłącznie rasowych. W ślad za tym szła sugestia o konieczności ich natychmiastowego wysiedlenia⁶.

Pierwsze wyniki spisu były znane w lutym 1940 r., a ostatecznie podsumowano go dopiero jesienią 1940 r. Do połowy 1941 r. stanowił jedyne kryterium postępowania w sprawach polityki narodowościowej w rejencji katowickiej i anektowanych powiatach rejencji opolskiej. Objęto nim wszystkie osoby, które ukończyły 12. rok życia. Formularze przeznaczone do wypełnienia były dwujęzyczne (polski i niemiecki). Na pierwszej stronie informowano o celu spisu i zapisywano dane ogólne: imię i nazwisko, wyznanie, zawód, stan majątkowy, liczbę dzieci, czas zamieszkiwania na Górnym Śląsku, przebieg służby wojskowej. Na stronie drugiej znajdowały się kluczowe pytania o wyznanie i narodowość⁷.

⁵ E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, s. 24–26; A. Szefer, *Hitlerowskie próby zasiedlenia ziemi śląsko-dąbrowskiej w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Katowice 1984, s. 39.

⁶ „Polacy, którzy przybyli na teren nowej Rzeszy po 1 października 1918 r., są pod względem politycznym, jak i narodowym świadomymi Polakami (*Nationalpolen*). Tych przede wszystkim należy prawie bez wyjątku wydaląć na pozostały polski obszar. Do tej grupy należą również Polacy, którzy przybyli z Zagłębia Ruhry albo z Górnego Śląska, albo skądkolwiek ze Starej Rzeszy, nawet jeśli się urodzili w Niemczech i służyli w czasie wojny światowej albo przed 1914 rokiem w niemieckim wojsku. Fakt ich emigracji, względnie reemigracji po 1 X 1918 r. dowodzi, że są bojownikami sprawy polskiej” (*Fragment memoriału dr. E. Quetzla i G. Hechta z urzędu do spraw polityki rasowej NSDAP w sprawie traktowania ludności okupowanej Polski*, 25 XI 1939 r. [w:] *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, Warszawa 1972, s. 138).

⁷ I. Sroka, *Policyjny spis ludności i niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku (przepisy normatywne, wyniki)* [w:] *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1994, s. 126–127.

Wyniki spisu opracowała dokładnie Irena Srokowa, słusznie podkreślając odmienności widoczne we wzmiankowanych trzech strefach rejencji katowickiej (Tabela 1).

Tabela 1. Wyniki spisu policyjnego ludności w 1939 r. na Górnym Śląsku

Obszar		a. Narodowość			b. Język		
		niemiecka	polska	śląska	czeska	żydowska	inne
Była część pruska woj. śląskiego	a.	998 568 (94,97%)	50 005 (4,75%)	–	57 (0, %)	1908 (0,18)	900 (0,08%)
	b.	818 076 (77,81%)	125 133 (11,9%)	105 655 (10,05%)	41 (0%)	520 (0,05%)	2013 (0,19%)
Była część austriacka woj. śląskiego	a.	85 842 (16,62%)	215 061 (41,64%)	157 044 (30,41%)	46 661 (9,03%)	9782 (1,89%)	2094 (0,41%)
	b.	75 691 (14,66%)	213 014 (41,24%)	182 788 (35,39%)	36 214 (7,01%)	7580 (1,47%)	1197 (0,23%)
Rejencja katowicka w całości	a.	1 089 600 (47,02%)	931 121 (40,18%)	157 057 (6,78%)	46 877 (2,02%)	88 746 (3,83%)	3939 (0,17%)
	b.	897 812 (38,74%)	1 007 014 (43,45%)	288 445 (12,45%)	36 317 (1,57%)	83 624 (3,61%)	4128 (0,18%)

Źródło: I. Srokowa, *Policyjny spis ludności w rejencji katowickiej (17–23 grudnia 1939 r.)*, „Zaranie Śląskie” 1969, nr 3, s. 368.

Po wojnie wyniki tego spisu budziły olbrzymie emocje. Był on przecież teoretycznie, po raz pierwszy od czasu plebiscytu w 1921 r., oparty na subiektywnych wyznacznikach przynależności narodowej. Ankiety wypełniali wszyscy mieszkańcy regionu, w zapis nie ingerował niemiecki urzędnik, a więc można byłoby przyjąć, że opisuje ona ówczesny stan nastrojów na tym obszarze. Znalazły się tu nawet po raz pierwszy dotychczas niewystępujące kategorie: język śląski, a w części cieszyńskiej rejencji katowickiej nawet narodowość śląska (po wojnie kategorie te pojawiły się dopiero w spisie powszechnym w 2003 r.). Szczególne emocje budziły wyniki oparte na odpowiedziach uzyskanych na tak zadawane pytania.

Według Edwarda Serwańskiego, odwołującego się do opinii Zbyszko Bednora, o takim wyniku przesądził brak elit i autorytetów, a także jasnych wskazówek „z Londynu” (chodziło oczywiście o Rząd Polski na Uchodźstwie w Angers). To skłonić miało Górnoszlązaków do zajęcia postawy wyczekującej, wzmocnionej dodatkowo zaleceniami biskupa ordynariusza diecezji katowickiej Stanisława Adamskiego, zalecającego tzw. maskowanie, by uniknąć wysiedleń⁸. Jednak, według Serwańskiego, miało to dać jednocześnie pretekst „ludziom słabym, niezdecydowanym, skłonny do kompromisów” do przyjmowania w stosunku do oku-

⁸ Na temat postawy biskupa Stanisława Adamskiego por. ostatnio: J. Myszor, *Wpływ Kościoła katolickiego na postawy społeczeństwa na Górnym Śląsku w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Górny Śląsk i Górnoszlązacy w II wojnie światowej*, red. W. Wrzesiński, Bytom 1997, s. 78–84; *idem, Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 297–299.

panta postawy oportunistycznej⁹. Opinie Czesława Madajczyka w tym względzie były już bardziej wyważone (aczkolwiek odwoływał się do ustaleń Serwańskiego, powoływał się także na Alojzego Targa i Kazimierza Popiołka). Wskazywał on, że zadecydowało wiele czynników, wśród których nie da się wydzielić jednego decydującego, a to z racji braku możliwości ich liczbowego oszacowania. Do grupy przyczyn powodujących akces do narodowości niemieckiej (ewentualnie śląskiej) zaliczył: terror niemiecki, mit o niemieckiej potędze i w związku z tym „wykorzystanie przez administrację niemiecką właściwości tłumu”, szeptaną propagandę o możliwych wysiedleniach, brak elit przywódczych, oczekiwanie na szybkie zakończenie wojny, zalecenia biskupa Stanisława Adamskiego, przekonanie, że posiada on w tej mierze poparcie Władysława Sikorskiego¹⁰. Najbardziej skrajne stanowisko w ocenach zajął Andrzej Szefer, który dokładnie przebadał sprawy okupacji i postaw Górnoszlązaków, posługując się obszernym materiałem źródłowym. Przychylał się on do stanowiska Czesława Madajczyka o różnorodności przyczyn, które złożyły się na wyniki spisu. Był jednak przekonany, że można wskazać na „swoistą grę” toczoną przez Górnoszlązaków z Niemcami, a postawę Adamskiego uznać za kluczową dla zachowań Górnoszlązaków, aczkolwiek i on nie przytaczał danych liczbowych. W jego ocenie pojawiły się jednak nowe wątki, dotychczas niedostrzegane, a wynikające ze specyfiki regionalnej i przedwojennej tradycji Górnego Śląska. Podkreślał bowiem deklarację bez większego wahania po stronie niemieckiej tej części ludności, którą nazywał grupą indyferentną lub pośrednią. Oceniał ją, zgodnie z przedwojennymi szacunkami, nawet na 1/3 ogółu mieszkańców województwa śląskiego. Uważał, że na obszarze dawnej pruskiej części Górnego Śląska władze niemieckie nie musiały na tych Górnoszlązaków wywierać nacisku, nie poszukiwali oni bowiem nawet rozwiązań kompromisowych, wpisywali zaś do ankiety od razu narodowość niemiecką i język niemiecki (ewentualnie śląski). Nie były to osoby dwujęzyczne, a więc mające wyraźny związek z kulturą niemiecką, ale często Górnoszlązacy niezający w ogóle języka niemieckiego. Wspomniał również o czynniku do tej pory niedostrzeganym – eksodusie ludności polskiej, głównie napływowej, w końcu sierpnia i początkowych dniach września, co bardzo negatywnie wpłynęło na nastroje na Górnym Śląsku, zważywszy na krótki okres przynależności tego obszaru do Rzeczypospolitej. Ci, którzy pozostali, uważali że zostali opuszczeni przez napływowych Polaków, i to poczucie osamotnienia we wrześniu 1939 r. było może ważniejsze od tak podkreślanego wcześniej braku miejscowych elit¹¹.

Przy aktualnym problemie oceny wyników spisu nie należy jednak zapominać, że wyniki „palcówki” przez władze niemieckie także nie były traktowane jako wiarygodne. Świadczy o tym meldunek Sicherheitsdienst (SD) w momencie otrzymania wstępnych danych o wynikach w lutym 1940 r. Pisano w nim, że: „Polska próba, by granicę narodową między Niemcami i Polakami uczynić płynną, znalazła, według licznych meldunków, nieoczekiwane wsparcie w przedsięwzięciach niemieckich urzędów, które działają w tym kierunku. Na przykład w meldunkach o sukcesach [niemieckich] podawane są liczby członków różnych

⁹ E. Serwański, *Hitlerowska polityka...*, s. 71–72.

¹⁰ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 428–429.

¹¹ A. Szefer, *Hitlerowskie próby...*, s. 42–46.

nowych organizacji volksdeutschów, jako dowód na to, że można być już mniej ostrożnym przy ich przyjmowaniu. Przywoływane są także wyniki spisu narodowościowego, chociaż na razie mają charakter poufny. Tak na przykład w pow. Pszczyna ustalono 98 proc. Niemców i 2 proc. Polaków, podczas gdy według wyników plebiscytu z 1921 r. było niemal odwrotnie (74,1 proc. dla Polski, 25,9 proc. dla Niemiec). W mieście Rybniku określiło się, obok 9400 Niemców i 2370 Polaków, 12 252 osób jako Ślązacy, chociaż w Rybniku prawie nikt nie rozumie dialektu śląskiego [*die Schlonsakisch Mundart*¹²]. O podobnych obawach donosi się także z Prus Zachodnich. Rozróżnienie częściowo jest jednak bardzo trudne, ponieważ na przykład w Okręgu Warty wśród aktywnych działaczy zajmujących się pracą wszechpolską – którzy pochodzą nie tylko z Kongresówki albo Galicji, ale bardzo często są także rdzennymi Poznaniakami – można znaleźć liczne niemieckie nazwiska¹³. Podobne opinie, jak te zawarte w powyższym meldunku SD, wyrażał także landrat pszczyński Bernhard Derschau, który pisał przy okazji spisu policyjnego, że „kto tylko zna niemieckie pozdrowienie, twierdzi zuchwale, że mówi po niemiecku”¹⁴.

Były jednak i inne opinie niemieckich urzędników, uznające ograniczoną wiarygodność danych uzyskanych podczas spisu oraz – w związku z tym – konieczność masowego nadania obywatelstwa niemieckiego Górnoślązacom. Landrat tarnogórski Walraub Wangenheim w lutym 1940 r. prosił, uzasadniając to przedwojennym „uciskiem polskim” Niemców górnośląskich, by opracować w związku z tym nowe zasady przyznawania obywatelstwa niemieckiego, ponieważ te wypracowane na użytek Niemców sudeckich są niewystarczające w nowej sytuacji po wybuchu wojny. Miałyby one umożliwić uzyskanie praw obywateli Rzeszy tym Niemcom, którzy, „żyjąc pod polskim jarzmem”, nie mieli szans zapoznania się z niemiecką kulturą i niemieckim językiem. W związku z tym należałoby przychylić się do ich subiektywnej deklaracji, a nie obiektywnych wyznaczników narodowości. Interesujące, że urzędnik w ogóle nie wspominał nawet o kryteriach rasowych¹⁵.

Takim poglądom o możliwości masowego nadawania obywatelstwa Górnoślązacom sekundował miejscowy Bund Deutscher Osten (BDO), organizacja, która miała stać się dla volksdeutschów przedsięwzięciem do zrównania prawnego z obywatelami Rzeszy Niemieckiej i umożliwić w przyszłości członkostwo w organizacjach nazistowskich. W zasadach opracowanych przez BDO już po spisie policyjnym na użytek polityki narodowościowej pisano, że „każdy Górnoślązak ma prawo przyznać się do swojej niemieckości, ponieważ Górnoślązacy są pod względem krwi w więcej niż w 90 proc. potomkami niemieckich osadników z Frankonii, Hesji, Turyngii i Palatynatu, którzy w XII, XIII i XIV w. zasiedlili

¹² Zaszło tu nieporozumienie; SD chodziło o śląski dialekt niemiecki, tym pojęciem podczas spisu policyjnego posługiwano się zaś w znaczeniu dialektu polskiego, a w każdym razie tak to pytanie rozumieli ankietowani.

¹³ BA Berlin-Lichterfelde, Reichssicherheitshauptamt [dalej: R 58], 148, Meldungen aus dem Reich, Berlin, 2 II 1940 r.

¹⁴ Cyt. za: A. Szefer, *Hitlerowskie próby...*, s. 43.

¹⁵ *Der Landrat des Kreises Tarnowitz an den Herrn Regierungspräsident in Kattowitz, Tarnowitz, 27 II 1940* [w:] *Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, wybór źródeł i oprac. W. Długoborski, „Documenta Occupationis”, t. 11, Poznań 1983, dok. I-4, s. 9.

naszą małą ojczyznę aż po Wisłę. Czysto polski udział [wśród ludności] na Górnym Śląsku, a więc więzy krwi z właściwą Polską (Galicja i Królestwo Kongresowe), nie wynosi więcej niż 10 proc., ponieważ ci z tych nielicznych Polaków, którzy mieszkali tutaj w momencie przybycia osadników niemieckich, zmieszali się dawno i przeszli do niemczyzny, a napływ czysto polskich mieszkańców podczas rozkwitu górnośląskiej industrializacji był bardzo ograniczony [i wynosił] nie więcej niż 1 proc. (w połowie ubiegłego wieku)”¹⁶.

Niewielką wagę w pierwszym okresie przywiązywano w tych opiniach do kwestii rasowych. Odwoływano się do pojęć bliższych niemieckiej polityce germanizacyjnej z okresu bismarckowskiego, którą Hitler przecież zdecydowanie krytykował jako nieskuteczną. Wydaje się, że w praktycznych rozstrzygnięciach, jakie należało podjąć na obszarze Górnego Śląska, brak oczywistych „cech rasowych”, dających możliwość poddania ich weryfikacji, zmuszał do przyjęcia kryterium pochodzenia. W tym przypadku sami Niemcy przyznawali, że może to oznaczać „przemieszanie ludności polskiej i niemieckiej”. Na terenach wciolonych ta „techniczna trudność” w sięganiu po rozstrzygnięcia rasowe miała jednak olbrzymie znaczenie praktyczne, mogła bowiem prowadzić bądź do „liberalnej” wykładni – wszyscy od pokoleń mieszkający na tym terenie są Niemcami, bądź interpretacji „represyjnej” – obywatelstwo zostanie nadane tylko tym, których władze niemieckie zakwalifikują jako tych, w których żyłach płynie „krew niemiecka”.

Pierwszy gauleiter śląski w czasie wojny, Joseph Wagner, już w momencie wydania okólnika o obywatelstwie tymczasowym w 1939 r. wyrażał swoje wątpliwości co do trzymania się ściśle wytycznych rasowych. Wsparło go RMdI, popierające tezę, że obywatelstwo powinni uzyskać wszyscy „krwi niemieckiej i pokrewnej”. Takie stanowisko zajmował jeszcze w styczniu 1940 r. sekretarz tego ministerstwa – Wilhelm Stuckart, mówiący o konieczności „wspaniałomyślności, zwłaszcza na Górnym Śląsku”, a podtrzymywał Wagner, deklarujący stosowanie tej zasady „do każdego Górnoszlązaka”¹⁷. Doprowadziło to wówczas do nieuchronnego konfliktu z pełnomocnikiem RKFDV i wyższym dowódcą SS i policji we Wrocławiu, Erichem von Bachem-Zelewskim, występującym w imieniu Himmlera. Linia polityczna realizowana przez Wagnera i grono jego współpracowników (m.in. Fritza Dietlofa Schulenburga i Waltera Springoruma) nie znalazła jednak uznania w sztabie RKFDV, a rychłe odejście pierwszego gauleitera odsunęło w 1940 r. ten spór na plan dalszy, ponieważ następcą Wagnera – Fritz Bracht – uważany był za człowieka w pełni akceptującego zalecenia Himmlera. Można więc było liczyć na jego współpracę w realizacji polityki narodowościowej zgodnej z zaleceniami RFSS¹⁸.

¹⁶ AP Katowice, Kreisleitung Königshütte, 157, Richtlinien für den Bund Deutscher Osten, k. 1.

¹⁷ A. Szefer, *Hitlerowskie próby...*, s. 39.

¹⁸ Por. R. Kaczmarek, *Nazistowskie elity władzy na Górnym Śląsku 1939–1945* [w:] *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 23, red. K. Jonca, Wrocław 2000, s. 165–198. Polityka ta jednak nie szła tak daleko, jak chciałby to widzieć U. Heinemann, *Ein konservativer Rebell. Fritz-Dietlof Graf von den Schulenburg und der 20. Juli*, Berlin 1990, s. 59–60, który pisze nawet, że w 1940 r. „urzędnicy we Wrocławiu, Katowicach i Opolu usiłowali osłabić określone przez RMdI zasady opanowania języka niemieckiego w polityce *Eindeutschung*, realizowali zaś względem dotkniętej tym grupy pośredniej politykę elastyczną, która w miarę możliwości stronila od

Opinie wyrażane przez urzędników niemieckich w latach 1939–1940 wskazują, jak duża niepewność co do wyciągania wniosków z analizy wyników spisu panowała w czasie wojny wśród przedstawicieli miejscowych, niemieckich elit. Deklaracje uzyskane w 1939 r. traktowano z jednej strony jako przejaw oportunistycznego, ale z drugiej strony nie potrafiono oderwać się od dominujących już przed wybuchem wojny opinii o znacznie większym stanie posiadania niemieckiej, niż wskazywałyby na to oficjalne polskie dane spisowe. Jednak nawet zwolennicy tezy, że na Górnym Śląsku mieszka więcej Niemców niż oficjalna 90-tysięczna grupa, raczej nie dopuszczali do siebie myśli o liczącej ponad 90 proc. mieszkańców grupie niemieckiej na Górnym Śląsku, na co wskazywałyby wyniki spisu policyjnego.

Na Górnym Śląsku nadawanie tymczasowego obywatelstwa niemieckiego rozpoczęto dopiero po zakończeniu „palcówki”. Stało się to na mocy zarządzenia prezydenta policji w Katowicach z maja 1940 r. i objęło w zasadzie tylko osoby aktywnie zaangażowane przed wybuchem wojny w działalność części organizacji niemieckich, które uznano za nacjonalistycznie nastawione (tutaj chodziło głównie o Deutscher Volksbund), bądź wręcz nazistowskie (Jungdeutsche Partei, JDP) – i afiliowanych przy nich organizacji. Obywatelstwo nadawano także funkcjonariuszom utworzonych we wrześniu policji pomocniczej i Selbstschutzu, złożonych z volksdeutschów. Jak się jednak okazało, decyzja ta nie była ostateczna. W marcu 1941 r. nadania te anulował minister spraw wewnętrznych Rzeszy w związku z rozpoczęciem akcji wpisów na DVL. Ci z tej grupy nowych obywateli niemieckich, których włączono do grupy I i II wstecznie, z mocą od 26 października 1939 r., otrzymali wówczas bezwarunkowo obywatelstwo niemieckie¹⁹.

Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku 1941–1945

Plany wprowadzenia DVL nie wynikały z doświadczeń górnośląskich, można wyraźnie zauważyć, że w porównaniu z zasadami przyjętymi w tym regionie wiosną 1940 r. w sprawie obywatelstwa tymczasowego stanowiły w istocie regres. Po dyskusjach w sztabie RKFDV w 1940 r. opracowanie 12 września 1940 r. wstępnego projektu o konieczności utworzenia grup narodowościowych, który prawdopodobnie zaaprobował Adolf Hitler, wynikało głównie z doświadczeń Arthura Greisera zebranych w Wielkopolsce²⁰. Ostateczna decyzja miała jednak zapaść dopiero po konsultacjach z RMdI, w którego kompetencji leżały sprawy administracyjne i prawo do wydania odpowiednich zarządzeń. W połowie listopada 1940 r. ministerstwo Wilhelma Fricka wydało najpierw okólnik o wyłączeniu z przepisów dotyczących Polaków trzech grup: Górnoślązaków, Mazurów i Kaszubów. Mogło

dyskryminacji i społecznej gettoizacji”. Teza ta zilustrowana jest np. faktem, że Springorum odrzucił propozycję obowiązkowego pozdrawiania przez Polaków umundurowanych przedstawicieli wyższej administracji i partii niemieckiej.

¹⁹ E. Serwański, *Hitlerowska polityka...*, s. 24–26; A. Szefer, *Hitlerowskie próby...*, s. 39.

²⁰ C. Łuczak, *Arthur Greiser: hitlerowski władca w Wolnym Mieście Gdańsku i w Kraju Warty*, Poznań 1997, s. 44–46.

to wskazywać, że przyjęte będą w stosunku do nich rozwiązania specjalne, zgodne ze wspomnianymi powyżej ekspertyzami urzędu rasowego.

Ogólne rozporządzenie o wprowadzeniu DVL i niemieckim obywatelstwie na wschodnich terenach wcielonych do Rzeszy zostało wydane 4 marca 1941 r. (*Verordnung über die Deutsche Volksliste und die deutsche Staatsangehörigkeit in den eingegliederten Ostgebieten*). Uzupełniał je tajny okólnik ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 13 marca 1941 r., wydany w porozumieniu z Himmlerem jako RKFDV. Precyzowano w nim tryb postępowania, opierając się na wyznaczonych już we wrześniu 1940 r. kryteriach klasyfikacyjnych dla poszczególnych grup DVL²¹.

Podstawowym uzasadnieniem wydania obu tych aktów prawnych było – według ich autorów – rasistowskie założenie, że nie można dopuścić do uronienia choćby kropli krwi niemieckiej. Sama procedura kwalifikacyjna tylko częściowo miała jednak taki charakter. Dotyczyło to części, w której odwoływano się do pochodzenia. Pozostałe pytania ankiety miały charakter raczej polityczny, dawały w związku z tym prawo nabycia niemieckiego obywatelstwa. Podstawowym elementem obu zarządzeń było z jednej strony określenie metod podziału na cztery wyznaczone grupy, z drugiej zaś określenie uprawnień przysługujących poszczególnym grupom. W uproszczeniu, w marcu 1941 r. kryteria te wyglądały następująco:

- grupa I DVL: aktywni politycznie przed wojną Niemcy (przedstawiciele mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej) – otrzymywali pełne obywatelstwo niemieckie;

- grupa II DVL: bierni politycznie przed wojną Niemcy (przedstawiciele mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej) – otrzymywali pełne obywatelstwo niemieckie;

- grupa III DVL: Polacy niemieckiego pochodzenia – przez to pojęcie rozumiano osoby spolonizowane, w których żyłach płynęła jednak krew niemiecka (osoby pozostające w związkach małżeńskich z Niemcami, tzw. przedstawiciele innych narodowości: Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy, posiadający związki z niemiecką kulturą, ale posługujący się mową słowiańską) – otrzymywali ograniczone obywatelstwo niemieckie przez nadanie jednostkowe po badaniach rasowych;

- grupa IV DVL: osoby pochodzenia niemieckiego, które się spolonizowały i czynnie współpracowały w okresie międzywojennym z władzami polskimi bądź aktywnie działały w polskich organizacjach społeczno-politycznych (popularnie zwane przez Niemców reneгатami) – otrzymywali ograniczone obywatelstwo niemieckie po badaniach rasowych przez nadanie jednostkowe z prawem odwołania w ciągu 10 lat.

Marcowe ustalenia nie zakończyły jednak procesu legislacyjnego, określającego stan prawny osób zaliczonych do poszczególnych grup DVL. Liczne zmiany dotyczyły w zasadzie tylko grup III i IV. Pierwsze, dotyczące najliczniejszej na Górnym Śląsku popularnej „trójki”, były efektem noweli z 31 stycznia 1942 r. Miały one zasadnicze znaczenie dla zaliczonych do tej kategorii, zrezygnowano bowiem wówczas z jednostkowego nadania obywatelstwa na rzecz

²¹ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 118–125; E. Serwański, *Hitlerowska polityka...*, s. 20–23; A. Szefer, *Hitlerowskie próby...*, s. 51–52.

uznania wpisu do grupy III za automatyczne przyznanie obywatelstwa z prawem do odwołania w ciągu 10 lat (z którego władze mogły jednak zrezygnować w trakcie tego okresu). W sposób znaczący wprowadzało to rozróżnienie osób z grup III i IV DVL. W ślad za tym wyszło rozporządzenie wykonawcze Himmlera jako RKFDV z 9 lutego 1942 r., w którym określono nowe uprawnienia i obowiązki osób należących do grupy III:

- musieli wypełniać obowiązek służby wojskowej i zobowiązani byli także do pracy w Reichsarbeitsdienst;

- podlegali cywilnemu i karnemu prawu Rzeszy tak jak pozostali obywatele Rzeszy Niemieckiej;

- mieli prawo do zawierania związków małżeńskich i adopcji dzieci w ramach niemieckiej wspólnoty narodowościowej, a więc z obywatelami Rzeszy i z przedstawicielami grupy III, niedopuszczalne zaś były ich związki małżeńskie z osobami z grupy IV, z obcymi narodowo (*Fremdvölkischen*) oraz z osobami posiadającymi obywatelstwo niemieckie z odwołaniem, ale nienależącymi do grupy III;

- związki małżeńskie między przedstawicielami grupy III a kierownikami politycznymi NSDAP i organizacji afiliowanych przy tej partii, oficerami oraz wyższymi urzędnikami wymagały uzyskania specjalnego pozwolenia;

- mogli uczęszczać do szkół średnich, zaś w wypadku studiów konieczne było uzyskanie specjalnej zgody RKFDV, a minister oświaty miał wyznaczyć osobnym zarządzeniem szkoły wyższe, które na takie studia miały przyjmować, ze względu na to, że pewne zawody i kierunki zostały przed tą grupą zamknięte;

- po cofnięciu możliwości odwołania osoby posiadające grupę III pod względem cywilnoprawnym i statusu państwowego zostawały zrównane z innymi obywatelami państwa niemieckiego²².

Obok tych nowych uprawnień i obowiązków, które zbliżały pozycję osób posiadających III grupę DVL do obywateli Rzeszy i Niemców z grupą I i II, pozostał jednak nadal szereg zakazów dla przedstawicieli tej grupy:

- nie mieli oni prawa otrzymać stanowiska dożywotniego urzędnika w administracji państwowej (*Beamte*);

- nie powinno im się powierzać stanowisk kierowniczych w urzędach;

- nie powinni zajmować stanowisk związanych ze szczególnym zaufaniem, wymieniano tutaj na przykład zawody i stanowiska: majstra, nauczyciela, powiernika Urzędu Powierniczego, męża zaufania Deutsche Arbeitsfront;

- nie mieli prawa pełnić urzędów honorowych w administracji państwowej i samorządowej²³.

Kwestia zatrudnienia osób legitymujących się grupą III w urzędach wymagała jednak doprecyzowania. Władze lokalne były bardzo zainteresowane szerszą możliwością ich zatrudnienia ze względu na nasilający się deficyt wykwalifikowanych urzędników w związku z coraz liczniejszymi powołaniami do wojska i rozszerzającą się strefą okupowaną²⁴. Okólnikiem RMdI sprecyzowano te kwestie,

²² AP Katowice, RK, 132, Behandlung der Angehörigen des Abteilung 3 der DVL, [1942].

²³ *Ibidem*.

²⁴ R. Kaczmarek, *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, Katowice 1998, s. 96–98.

przewidując ostatecznie cztery możliwości zatrudniania osób z III grupą DVL w urzędach państwowych i samorządach gminnych:

- nie mogli być zatrudniani na stanowiskach urzędników dożywotnich (*Ge-meidebeamte*);
- nie mogli zajmować stanowisk kierowniczych w gminach (burmistrza, asesora, komisarza rejonu urzędowego);
- nie mogli zajmować stanowisk honorowych burmistrzów i asesorów;
- mogli zajmować stanowiska niekierownicze, do nich zaliczono jednak także wójta (*Ortsvorsteher*).

Referujący tę kwestię w RMdI urzędnik, Karl Friedrich Surén, uzasadniał tę liberalizację brakami personalnymi na Wschodzie. Zastrzegając jednak: „Trzeba zabezpieczyć pomoc dla ludności w gminach, także jeżeli wymaga to wykorzystania obywateli z odwołaniem; może to stanowić kamień probierczy dla ostatecznego przyjęcia do niemieckiej wspólnoty narodowej dla tych osób”²⁵.

Zmiana statusu prawnego dla grupy IV nastąpiła okólnikiem RKFDV z 16 lutego 1942 r. Przewidywano przesiedlenie osób z tej grupy do tzw. Starej Rzeszy (w granicach z 1939 r.), chyba żeby znaleźli się wśród nich wykluczeni ze wspólnoty narodowościowej z powodów rasowych (m.in. tzw. asocjalni, obciążeni genetycznie chorobami bądź cierpiący na choroby społeczne). Dzieci osób z grupy IV mogły uczęszczać do szkół niemieckich. Na zawarcie nowych związków małżeńskich osoby te musiały jednak już mieć zgodę wyższego dowódcy SS i policji. Nie mogły także pracować w administracji, należeć do organizacji hitlerowskich i odzyskać majątku, który pozostawał w rękach Urzędu Powierniczego. Korzystne okazały się jednak ustalenia dotyczące przydziałów kartkowych (określono je na poziomie grupy III) i zwolnienie od obowiązku służby wojskowej (z powodu braku obywatelstwa niemieckiego)²⁶.

Kwalifikacja do określonej grupy wyglądała zupełnie inaczej niż podczas spisu policyjnego. W przypadku DVL opcja wypełniającego ankietę nie odgrywała większej roli, to urzędnik odrębnej placówki, specjalnie do tego powołanej, przydzielał kategorię po wypełnieniu ankiety. Zainteresowany nie miał na to bezpośredniego wpływu.

Ankieta, poprzedzająca wpis na DVL, była bardzo rozbudowana. Obejmowała kilkanaście punktów, na które składały się m.in. pytania o:

1. wyznanie – proponowano odpowiedzi: *gottgläubig*²⁷, ewangelickie, katolickie, pozostawiając także możliwość wpisania „inne”;
2. zatrudnienie (w tym przed 1 września 1939 r., jako odrębne pytanie);
3. imiona, nazwiska, daty i miejsca urodzenia rodziców i dziadków;
4. szkoły, do których uczęszczał ankietowany, z podziałem na polskie i niemieckie;
5. narodowość i język zadeklarowany w polskim dokumencie tożsamości przed 1 września 1939 r.;

²⁵ AP Katowice, RK, 950, Der RMdI an den Herrn Oberpräsident der Provinz Oberschlesien, betr. Berufung von Staatsangehörigen auf Widerruf zu Gemeindebeamten, Berlin, 3 I 1943 r.

²⁶ E. Serwański, *Hitlerowska polityka...*, s. 22–23.

²⁷ Od 1936 r. na mocy zarządzenia RMdI prawo do określenia się przez obywateli Rzeszy jako osoby nienależącej do żadnej wspólnoty religijnej, ale jednocześnie nie ateisty.

6. członkostwo w organizacjach przed 1 września 1939 r.;
7. prześladowania ze strony władz polskich, których ankietowany doznał ze względu na przyznawanie się do swojej niemieckości, oraz poświadczenia tego faktu przez świadka z podaniem jego nazwiska i adresu;
8. liczbę dzieci, ich daty urodzenia, wyznanie i język, jakim się posługują;
9. szkołę (polską czy niemiecką), do której uczęszczały te dzieci przed 1 września 1939 r.

Ankiety kończyła deklaracja o następującej treści: „Przyznawałem się stale, także przed 1 września 1939 r., do przynależności do narodu niemieckiego. Wiem, że w przypadku podania fałszywych danych wykluczam się z narodu niemieckiego”. Ostrzegano przy tym o możliwych karach za podanie fałszywych danych²⁸.

Za realizację DVL, a w zasadzie za całą politykę narodowościową i rasową, odpowiadał Heinrich Himmler. Uprawnienia te uzyskał, kiedy 7 października 1939 r. mianowano go RKFDV (w SS istniał już od 1931 r. Rasse- und Siedlungs-Hauptamt). To stanowisko administracyjne potwierdziła też Kancelaria Partyjna. Na mocy zarządzenia z lutego 1941 r. (Anordnung A/41 z 26 lutego 1941 r.) został odpowiedzialny w NSDAP za wszystkie sprawy narodowościowe (Sachbearbeiter der Beauftragte der NSDAP für alle Volkstumsfragen). Rok później, w lutym 1942 r., nawiązując do tej decyzji kierownictwa partyjnego NSDAP, w Rzeszy powołano Urząd do spraw Narodowościowych (Hauptamt für Volkstumsfragen), któremu podporządkowano utworzone równocześnie odpowiednie urzędy w okręgach partyjnych, likwidując jednocześnie dotychczasowe urzędy do spraw granicznych (Grenzlandämter). Na obszarze okręgów partyjnych nowe placówki miały zajmować się całą pracą narodowościową (*gesamte Volkstumsarbeit*), a ich kierownicy mieli być, jak i inni kierownicy urzędów okręgowych, powoływani przez gauleitera za zgodą szefa partii i Himmlera jako pełnomocnika do spraw narodowościowych NSDAP (oficjalnie mianowani przez Hitlera jako Führera NSDAP). W ten sposób odpowiedzialność za realizację DVL spadała na gauleiterów, jako pełnomocników Himmlera. Oni też mianowali kierowników urzędów partyjnych do spraw narodowościowych²⁹.

Na czele urzędu do spraw granicznych na Górnym Śląsku, do czasu reorganizacji, stał kierownik urzędu do spraw rasowych – Fritz Arlt. Gauamt für Volkstumsfragen w prowincji górnośląskiej powstał 18 października 1943 r. W momencie jego utworzenia Himmler uzyskał wpływ na działalność tych placówek za pośrednictwem partii, jednak Fritz Bracht nie oponował przeciwko temu. Kiedy SS-Oberführer Cassel z Berlina, który miał wdrażać te zmiany, przyjechał na inspekcję, relacjonował, że Bracht przyrzekał, iż dopilnuje jak najszybszego utworzenia okręgowych i powiatowych urzędów do spraw narodowościowych i oddania im całości nadzoru nad tymi kwestiami³⁰. Kierownikiem tego urzędu

²⁸ AP Katowice, Kreisleitung Pleß, 136, Anlage A zum Runderlass RMdI, 13 III 1941 r., k. 13.

²⁹ *Entwurf der Führer-Verfügung, Partei Kanzlei München mit Durchführungsbestimmungen, 12 II 1942* [w:] *Akten der Partei-Kanzlei der NSDAP. Rekonstruktion eines verlorengegangenen Bestandes*, oprac. Institut für Zeitgeschichte, t. 2, cz. 2, München–New York–London–Paris 1983, mf. 11706507–11706508.

³⁰ BA Berlin-Lichterfelde, RKFDV [dalej: R 49], 3102, SS-Oberführer Cassel an die RFSS-Persönlicher Stab Dr. Rudolf Brandt, München, 1 X 1942 r.

został dotychczasowy szef sztabu okręgu Paul Roden, później, od 15 listopada 1943 r., Georg Kate, a ostatecznie SS-Sturmbannführer Wilhelm Mihm. Odpowiadali oni za terminowe zakończenie akcji wpisów na DVL oraz za organizację akcji wysiedleńczej i osadniczej³¹.

Pierwotnie planowano zakończyć wpisywanie na DVL rok po wydaniu pierwszego zarządzenia, a więc w marcu 1942 r. W prowincji górnośląskiej powołano do życia specjalne placówki do przeprowadzenia praktycznej części tej gigantycznej operacji spisowej. Były to: placówka centralna powołana na szczeblu prowincji (Zentralstelle), placówka rejencyjna w Katowicach (Bezirkstelle) oraz placówki powiatowe (Zweigstelle). Ostatnim szczeblem odwoławczym był Najwyższy Trybunał do Spraw Narodowościowych (Oberster Prüfungshof). Z urzędu na czele centralnej jednostki stał gauleiter Fritz Bracht, na czele rejencyjnej – prezydent rejencji katowickiej Walter Springorum, a na czele placówek powiatowych landraci w powiatach ziemskich i nadburmistrzowie w miastach wydzielonych.

Od samego początku w skład poszczególnych placówek DVL na każdym szczeblu wciągnięto znaczących przedstawicieli przedwojennej mniejszości niemieckiej, jako osoby opiniujące wnioski. W placówce centralnej znaleźli się najbardziej prominentni spośród nich: Wilhelm Schneider z Królewskiej Huty (członek przedwojennej JDP, potem konkurent Rudolfa Wiesnera w walce o władzę w tej partii), powiatowy mąż zaufania Deutsche Arbeiterfront z Katowic – Bernhard Jankowski (przed wojną przewodniczący zgłajchsztaltowanych niemieckich związków zawodowych w województwie śląskim – Gewerkschaft Deutscher Arbeiter), członek zarządu prowincji Rudolf Wiesner (szef JDP w Polsce przed wybuchem wojny), kierownik wydziału szkolnego prezydium rejencji katowickiej Otto Ulitz (przedwojenny przewodniczący Deutscher Volksbund)³².

W skład placówki rejencyjnej w Katowicach (Bezirkstelle) wchodził m.in. Walter Springorum jako przewodniczący, wiceprezydent rejencji Erich Kessler jako zastępca przewodniczącego, a członkami reprezentującymi poszczególne urzędy niemieckie byli SS-Untersturmführer Bliss i jego zastępca SS-Obersturmführer Seidel (RKfDV), kreisleiter katowicki Herbert Häßler i jego zastępca, kreisleiter pszczyński Kurt Hossenfelder (z ramienia zarządu okręgowego NSDAP), radca Kirchner i jego zastępca Schröder (reprezentujący urząd do spraw narodowościowych w prezydium rejencji katowickiej), SS-Sturmbannführer Thomsen i jego zastępca SS-Hauptsturmführer Hoffmann (reprezentanci policji porządkowej z ramienia szefa Sipo i SD), SS-Sturmbannführer Neumann (z placówki SD w Katowicach) oraz szef katowickiej Volksdeutsche Mittelstelle Zipser³³. W placówce rejencyjnej znalazł się także miejscowy magnat przemysłowy, znany ze swej przedwojennej działalności wśród mniejszości niemieckiej – hrabia Henckel Kraft von Donnersmarck.

³¹ BA Berlin-Lichterfelde, Persönlicher Stab Reichsführer SS [dalej: NS 19], 2387, Der Leiter der Volksdeutsche Mittelstelle an den RFSS, betr. Volkstumsverband im Gau Oberschlesien, Berlin, 3 VI 1943 r.

³² Było to od kilku do nawet kilkunastu osób w poszczególnych placówkach powiatowych (AP Katowice, Oberpräsidium Kattowitz [dalej: OPK], 124, Übersicht der Zentralstelle der DVL angehörigen Mitglieder aus den Reihen der ehemaligen deutschen Volksgruppe in Polen, k. 8–10).

³³ AP Katowice, OPK, 121, Mitglieder der Bezirkstelle Kattowitz der DVL, Kattowitz, 3 VI 1941 r., k. 2.

Funkcje szefów placówek powiatowych pełnili landraci, chociaż na obszarach tzw. Oststreifen sytuacja w 1941 r. nie była tak klarowna i niekiedy zajmowali je również mianowani tylko tymczasowo na to stanowisko³⁴.

Okres wpisów na DVL, mimo zorganizowania tej olbrzymiej maszyny urzędniczej, znacznie przekroczył zakładany wstępnie jeden rok. Według stanu z marca 1942 r., a więc z momentu, kiedy cała akcja miała się zakończyć, ogółem było zarejestrowanych zaledwie 293,7 tys. (z tego 48,5 tys. do grupy I, 74,2 tys. do grupy II, 169,2 tys. do grupy III i 6,8 tys. do grupy IV). W pół roku później szacunki niemieckie wskazywały na zwiększenie liczby wpisów do 1 mln 227 tys., a z ostatnich pełnych danych, jakimi dysponujemy (jesień 1943 – zob. Tabela 2), wynika, że liczba ta niewiele już się zmieniła, wzrastając do 1 mln 290 tys. (inne dane wskazują jednak wtedy już na nieco większą liczbę wpisów – 1 mln 354 tys.)³⁵.

Tabela 2. Wyniki wpisu na DVL w rejencji katowickiej według stanu z 10 października 1943 r.

Obszar	Reichsdeutsche	I DVL	II DVL	III DVL	IV DVL	poza DVL
Była część pruska woj. śląskiego	53 323 (4,77%)	80 086 (7,16%)	164 371 (14,69%)	718 163 (64,19%)	47 543 (4,26%)	52 532 (4,69%)
Była część austriacka woj. śląskiego	29 804 (4,92%)	12 557 (2,07%)	42 669 (7,04%)	222 781 (36,76%)	1553 (0,26%)	23 6425 (39,01%)
Rejencja katowicka	100 482 (4,34%)	92 949 (4,02%)	209 307 (9,04%)	951 177 (41,13%)	50 827 (2,20%)	826 071 (35,72%)

Źródło: dane na podstawie Z. Boda-Krężel, *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978, s. 36–37.

Od początku na Górnym Śląsku występowały odrębności przy realizacji wpisów. Początkowo, na mocy ustaleń Himmlera, zniemczeniu (a właściwie tzw. ponownemu zniemczeniu – *Wiedereindeutschung*) podlegać miało tylko ok. 600 tys. Ślązaków (z tego ok. 500 tys. z byłej pruskiej części województwa śląskiego i ok. 120 tys. z jego byłej austriackiej części). Kierując się interpretacją, że można do grupy III zaliczyć tych, którzy przed wojną aktywnie nie występowali przeciwko Niemcom, na Górnym Śląsku, pod naciskiem Brachta, zaczęto masowo wpisywać na nią wszystkich Górnoślązaków. Zrezygnowano też z postulowa-

³⁴ Obsada według stanu z 3 VI 1941 r. wyglądała następująco: powiat Będzin – Hieronymus; powiat Bielsko – landrat; powiat Chrzanów – asesor rejencyjny Haubner, powiat Katowice-miasto – Tiessler; powiat ziemski Katowice – tajny radca Heimann; powiat miejski Królewska Huta – nadburmistrz Ernst Schroeder; powiat Olkusz – landrat Groll, powiat Pszczyna – landrat von Derschau; powiat Rybnik – landrat Geißler; powiat Sosnowiec – nadburmistrz Schönwalder, później kreisleiter Rademacher, który przejął także powiat będziński; powiat Tarnowskie Góry – landrat Wangenheim; powiat Żywiec – landrat Hering, potem radca ministerialny Hawellek (AP Katowice, OPK, 121, Zweigstelle der DVL in den Kreisen, [1941], k. 3–16).

³⁵ A. Szefer, *Hitlerowskie próby...*, s. 53.

nych w tym wypadku badań rasowych, poza nielicznymi wyjątkami. Zwiększyło to tę tzw. grupę pośrednią do prawie 1,2 mln osób³⁶.

Największy problem dotyczył wpisów do grupy III i jej uprawnień. Bracht już w 1941 r. próbował odchodzić od litery marcowego zarządzenia. W maju 1941 r. uzyskał zgodę RKFDV na rezygnację z wysyłania osób z grupy III w głąb Rzeszy w celu regermanizacji. Pozwolono im także użytkować własne majątki i warsztaty, znajdujące się jednak nadal w zarządzie powierniczym, oraz podjęto decyzję o ich służbie wojskowej. W ślad za tym poszły w listopadzie 1942 r. następne decyzje: odblokowanie kont bankowych, zwrot majątku, możliwość kształcenia, co zbliżać zaczęło status tej grupy do uprawnień grup I i II³⁷.

Poczynania te stawiały jednak pod znakiem zapytania założenia ideologiczne, na których opierała się decyzja o wprowadzeniu DVL. Rażące praktyki w Kraju Warty odbiegały od tego, co działo się na Górnym Śląsku i na Pomorzu, gdzie tamtejszy gauleiter – Albert Forster³⁸ – stosował podobne działania. Zdeterminowana ideologią rasową polityka narodowościowa polegać miała na traktowaniu jako obcych rasie aryjskiej (*Artfremde*) całych kategorii ludności, przede wszystkim Żydów i kolorowych, ale także mniejszości narodowych i religijnych. Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku i na Pomorzu była przykładem rewizji tych założeń. W miejsce koncepcji rasowej pojawiło się bowiem uzasadnienie polityczne, dotyczące możliwości nabywania niemieczyny. Zazwyczaj historycy przyjmują, że to osłabienie ideologiczne dotyczyło tylko narodów tych państw, które traktowano jako sojuszników w wojnie ze Wschodem, bądź tych na zachodzie Europy, które potraktowano jako rasowo bliskie³⁹. Problem DVL na Wschodzie traktuje się zaś marginalnie, oceniając tę politykę poprzez dominującą na tym obszarze eksterminację ludności słowiańskiej. W istocie jednak nie było tak na wszystkich terenach wcielonych na Wschodzie. Na Pomorzu i na Górnym Śląsku daje się zauważyć odejście od tej linii i powolne zmierzanie do uwzględniania właśnie czynników politycznych, a nie rasowych.

Interesujące, że dla urzędników niemieckich na Górnym Śląsku to jednak nie było aż tak oczywiste. Eugen Hering (kreisleiter powiatu żywieckiego, gdzie doszło do największej akcji przesiedleńczej w prowincji górnośląskiej – Saybusch Aktion), co prawda już po wojnie, a więc ta relacja musi budzić wątpliwości co do jej wiarygodności, pisał, że „cele polityki polskiej [na Górnym Śląsku] stają

³⁶ *Ibidem*, s. 51–52.

³⁷ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. 1, s. 385–386; A. Szefer, *Hitlerowskie próby...*, s. 58.

³⁸ D. Schenk, *Albert Forster – gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002, s. 296–305.

³⁹ Diemut Majer pisze, że „z koncepcji szczególnego prawnego dyskryminowania, [charakterystycznego – R.K.] dla rasowej albo narodowej [*völkische*] koncepcji w traktowaniu obcych narodów, wycofywano się coraz bardziej w kierunku względów politycznych, chociaż tę zmianę znaczenia tak samo jak przedtem, tak i potem uzasadniano ideologią rasową, jako centralną wartością *Volksgemeinschaft*. Pierwotnie oparta na bazie rasowej równość *Volksgemeinschaft* zmieniła się w zasadę polityczną: wschodnia Europa „nieniemieckich” narodów, zaś północna, zachodnia i południowa Europa ze względów rasowych (*artverwandte Völker*), a w rzeczywistości ze względów politycznych (traktowano je jako sojusznicze albo potencjalnie sojusznicze w wojnie »przeciwko Wschodowi«) nie utraciły swego statusu prawnego. Pozostali oni obywatelami holenderskimi, francuskimi, belgijskimi itd.” (D. Majer, *Grundlagen des nationalsozialistischen Rechtssystems. Führerprinzip, Sonderrecht, Einheitspartei*, Stuttgart–Berlin–Köln–Mainz 1987, s. 172).

się jasne w świetle szczególnie dwóch oświadczeń, które pochodzą od gauleitera Brachta i Himmlera. Przy okazji dożynek w 1941 r. w Żywcu Bracht wygłosił na rynku do miejscowych Niemców przemówienie, które zakończył następującymi słowami: »W ciągu 5 lat ten powiat będzie wolny od Polaków«. Himmler zaś wyjawiał zamiary NSDAP i zadania podporządkowanych mu placówek RKFDV na zwołanym w tym celu zebraniu przywódców NSDAP z okręgu partyjnego, w którym uczestniczyli także landraci i nadburmistrzowie, mówiąc: »Powinna się zacząć nowa kolonizacja wschodu. Wzdłuż nowej granicy wschodniej powinni zostać osadzeni niemieccy osadnicy wojskowi, przede wszystkim powiaty na nowej granicy powinny zostać zniemczone. Polacy powinni zostać wysiedleni, a niepewni Niemcy [*unzuverlässige Deutsche*] powinni zostać przesiedleni w głąb Niemiec. Tylko w obszarze polityki zbrojeniowej niektóre z tych przedsięwzięć mogą zostać powstrzymane«⁴⁰.

To oczywiście pytanie otwarte, w jakim stopniu polityka Brachta w stosunku do przedstawicieli grupy III, najliczniejszej, wynikała tylko z potrzeb gospodarczych, a w jakim była podstawą do rewizji dotychczasowych założeń ideologicznych. Nie należy jednak zapominać, że ewentualny skutek – nadanie obywatelstwa niemieckiego tej grupie – byłby faktem nieodwołalnym, pozostawiającym Górnoszlązaków na tym obszarze na zawsze, a nie jak chciał Himmler, tylko w ograniczonym wymiarze i na określony wojną czas. Taka opinia Brachta stanowiła podstawę do starań o generalną rewizję założeń DVL na Górnym Śląsku. Z taką prośbą górnośląski gauleiter zwrócił się do Himmlera pod koniec 1942 r. Przygotował dwa przemówienia, które wygłosił w dwóch odrębnych częściach podległych sobie obszarów wcielonych. Pierwsze w Królewskiej Hucie, wyraźnie skierowane do Górnoszlązaków, i drugie w Sosnowcu do ludności polskiej znajdującej się poza DVL. Przed ich wygłoszeniem i opublikowaniem skonsultował je więc z RFSS, prosząc o akceptację głównych założeń⁴¹.

Himmler do przemówienia skierowanego do Górnoszlązaków z ofertą wciągnięcia ich masowo, w zamian za okazanie wierności narodowi niemieckiemu, nie miał już wówczas większych zastrzeżeń, aczkolwiek wyraźnie zaznaczył, by z treści wyraźnie przebiegała jako główny motyw idea: „Nie my mamy dziękować górnośląskiej grupie pośredniej [*der oberschlesischen Zwischenschicht*], że do nas przyszła, ale przy całym zrozumieniu to Górnoszlązak ma być wdzięczny, że do nas może przyjść”⁴². Ta chęć wejścia do niemieckiego narodu i uzyskania obywatelstwa, jak pisał Himmler, powinna zostać potwierdzona, „Dzisiaj i przez wiele lat tak samo na froncie [przez niego], jak i w małej ojczyźnie przez jego rodzinę”. RFSS otwierał w związku z tym wyjątkową drogę do cofnięcia odwołania w specjalnych przypadkach: „Proszę, by bardzo mocno i jasno podkreślić, że **w szczególnych przypadkach** [podkreślenie w oryginale – R.K.] nadania można

⁴⁰ BA Koblenz, Ost-Dokumentation 8 Berichte von Angehörigen der politischen Führungsschicht aus den ostdeutschen Vertreibungsgebieten zum Zeitgeschlagen von 1939 bis 1945, 765, Eugen Hering, k. 16.

⁴¹ Omówienie genezy i charakteru przemówień w Sosnowcu i Królewskiej Hucie szerzej zob. R. Kaczmarek, *Pod rządami gauleiterów...*, s. 129–131.

⁴² BA Berlin-Lichterfelde [byłe Berlin Document Center – dalej: BDC], Sturmabteilungen [dalej: SA], Fritz Bracht, Der RFSS an Gauleiter Bracht in Kattowitz, Feld-Kommandostelle, 16 I 1943 r.

by już dzisiaj proponować pojedynczym osobom ze względu na szczególne zasługi, żeby termin odwołania skrócić. Jeżeli przez cały rok nie zostanie przedstawionych 1200 takich spraw, które mógłbym zaakceptować, to byłaby wskazówka dla wszystkich innych, szczególnie wtedy, jeżeli Pan w wyjątkowo odświętnej formie te osoby zawiadomiłby o przekazaniu im tych praw”⁴³.

Bracht zdawał sobie sprawę z potrzeb gospodarczych prowincji, a przede wszystkim konieczności zapewnienia miejscowej, wykwalifikowanej siły roboczej. Niemcy borykali się bowiem z tym problemem na Górnym Śląsku od początku wojny. Starał się wobec tego do takiej postawy nakłonić też sztab RKFDV, pokazując jednocześnie pozytywne efekty „liberalizacji” polityki narodowościowej. W opracowaniu dotyczącym polityki osadniczej pisał o znacznych sukcesach na tym polu: „Sukcesy w pracy [...] znacznie pomagają w realizacji powierzonego mi przez Führera zadania zbudowania nowego porządku w okręgu górnośląskim. Żeby nie rozbudowywać poniższego sprawozdania, pozwolę sobie tylko zauważyć, że obok prac DVL, w których od początku aktywnie uczestniczą placówki pełnomocnika (*Polenliste* w byłych niemieckich i *Deutschenliste* w byłych polskich obszarach), co oznacza osiągnięcie jasności w kwestiach narodowych, kontynuowane jest opracowanie podstaw dla jasnego określenia własności ziemi, stworzenie podstaw dla przyszłej pozytywnej polityki osadniczej w moim okręgu partyjnym. Praca oddziału osadniczego dała pozytywny efekt w postaci 35 tys. nowych niemieckich ludzi, którzy są pierwszymi elementami budowy przez osadnictwo na wschodzie okręgu partyjnego i podstawą do późniejszego ostatecznego Niemczenia tego obszaru”⁴⁴.

Proponowane zmiany na Górnym Śląsku pozostawały jednak w rażącej dysproporcji z tym, co działo się w Wielkopolsce, gdzie Arthur Greiser nie ukrywał swej niechęci do tak realizowanych celów polityki narodowościowej. Na Górnym Śląsku w dużej mierze podzielano w gronie niemieckich urzędników i funkcjonariuszy partyjnych opinię o konieczności rozróżnienia polityki narodowościowej na obu obszarach, uznając Wielkopolskę za ostoję polskich idei nacjonalistycznych na wschodnich terenach wcielonych. Członek centralnej instancji DVL, wspomniany już Wilhelm Schneider, jeszcze jako kreisleiter w Królewskiej Hucie pisał, że górnośląscy Niemcy uważali się od samego początku za „lepszych” od tych z Wielkopolski (prawdopodobnie pewną rolę odgrywały także konflikty w łonie mniejszości niemieckiej z okresu międzywojennego). Już po wprowadzeniu DVL, w maju 1941 r., nie uznawał ich, odwrotnie niż Górnoślązaków, za osoby pochodzenia niemieckiego, ponieważ, jak pisał: „Jest ogólnie wiadome, że właśnie polskość [*Polentum*] byłej prowincji poznańskiej była głównym nośnikiem idei wielkopolskiej [w znaczeniu wszechpolskiej – R.K.]”. W czasie wojny Wielkopolanie przebywający w rejencji katowickiej, jak pisał Schneider, prawie bez wyjątku zaczęli starać się o obywatelstwo niemieckie, co miejscowe władze wprowadzało w zakłopotanie, gdyż nie mogły one dokładnie ustalić ich zachowania w przeszłości. Schneider proponował więc, by zgodnie

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ BA Berlin-Lichterfelde, R 49, 3102, Entwicklung, Organisation, Arbeitsleistung der Dienststelle des Gauleiters als Beauftragter RFSS, RKFDV in Oberschlesien September 1939–Neujahr 1942 [list dołączony do korespondencji Brachta z 1 II 1943 r.], k. 13.

z opinią o propolskim nastawieniu Wielkopolan traktować ich nie według zasad panujących w rejencji katowickiej, ale według tych z Kraju Warty⁴⁵.

Wyjaśnieniu różnic w polityce narodowościowej i przekonaniu Greisera co do celowości „liberalnej” polityki na Górnym Śląsku miało służyć spotkanie obu gauleiterów w Katowicach w maju 1943 r. W sprawozdaniu SD określono je nawet jako spotkanie dwóch przywódców okręgów partyjnych, które przypominało starogermański zjazd królewski (*altgermanischen Königstreffens*). Jego główną część poświęcono problemom narodowościowym i już bardzo wyraźnie rysującym się różnicom w tej kwestii między Wielkopolską, Górnym Śląskiem i Pomorzem. Chodziło więc o ustalenie jednolitej polityki w tym względzie i, jak pisano we wspomnianym meldunku SD, „ustalono, przede wszystkim dzięki usiłowaniom gauleitera Brachta, że ze względu na obecną sytuację należy przerwać teoretyczne i akademickie rozważania o najważniejszych kwestiach polityki narodowościowej i w końcu zakończyć je praktycznym rozwiązaniem. [Ustalono] że obaj gauleiterzy od tej pory będą opracowywać pewne kwestie polityki narodowościowej, które do tej pory należały do kompetencji RFSS i RKFDV, we własnym zakresie, ponieważ będą mieli pewność, że wtedy będzie więcej praktycznej pracy, a mniej teorii. Z drugiej strony gauleiter Bracht ujął to [tj. problem dotyczący Górnoślązaków] tak, że ostateczne rozstrzygnięcie dotyczące rozwoju i traktowania labilnej masy narodowej grupy pośredniej [*Zwischenschicht*] na wschodnim Górnym Śląsku musi ostatecznie dotrzeć do Führera, co w przekonaniu uczestników spotkania powinno także być zgodne z ideami RFSS”⁴⁶.

Rozmowy kontynuowano, już w ściślejszym gronie, na zamku w Wiśle 1–2 maja, Erich Schmauser (uczestniczył osobiście w tych rozmowach), wyższy dowódca SS i policji z Wrocławia, w swym sprawozdaniu dla Himmlera uspokajał RFSS, twierdząc, że nie ma mowy o zmianie zasad polityki rasowej na Górnym Śląsku: „Na podstawie tej rozmowy muszę stwierdzić, że wprawdzie istnieją różnice w strukturze polityki narodowościowej obu okręgów partyjnych, ale w koncepcji, jak i metodzie, a także w bezkompromisowości przeprowadzenia swych zamysłów pomiędzy gauleiterami Greiserem i Brachtem, jako Pańskimi dwoma pełnomocnikami, one nie istnieją. [...] Przekonanie na temat polityki narodowościowej na Górnym Śląsku, które w Gdańsku – miejscu szczególnie zainteresowanym pewnym rozmiękczeniem Pańskiej linii – jest rozpowszechnione, nie odpowiada rzeczywistości. Podobnie mogłem stwierdzić, że obaj gauleiterzy, także ze względu na przedsięwzięcia regulujące, które chcą Panu przekazać, są zgodni. Szczególnie chciałbym poprzeć wniosek gauleitera Brachta dotyczący odwołania obywatelstwa, tzn. ostatecznej rezygnacji z możliwości odwołania. Obaj gauleiterzy uzasadniają tę ponownie wyrażoną prośbę w sprawie odwołania jako Pańscy pełnomocnicy. Podporządkowują się w każdym względzie przekazanym przez Pana zaleceniom, proszą jednak, by rozstrzygnięcie odwołania przekazać od Pana w ręce gauleiterów i by możliwie szybko wydać decyzję w tej kwestii. Chciałbym przy tym zwrócić uwagę, że ta regulacja dla Górnego Śląska, ze względu na wy-

⁴⁵ *Abschrift des Schreibens v. 10. Mai 1941 des Kreisleiters Schneider in Königshütte* [w:] *Polowanie ludności w rejencji...*, dok. I-24, s. 65.

⁴⁶ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19, 995, Bericht des SD-Leitabschnittes Kattowitz über die Führertagung am 1 V 1943, Kattowitz, 4 V 1943 r.

soką liczbę należących do grupy III, ma zupełnie inne znaczenie niż dla Kraju Warty. Widzę w tym proponowanym uregulowaniu jedyną szansę wprowadzenia, przy obecnej stagnacji procesu wychowawczego polityki narodowościowej i procesu niemczenia, pewnej dynamiki; zarówno poprzez możliwość odwołania, jak i rezygnację z odwołania stworzy bodziec do starań o niemczenie i stanie się okresem próbnym dla tych, którzy zostali przyjęci do grupy III⁴⁷.

Reakcja Himmlera na ten meldunek była natychmiastowa i negatywna. W sarkastycznym tonie napisał, że Schmauser i sztab RKFDV w Katowicach przestali realizować zalecenia RFSS, i stanął po stronie górnośląskiego gauleitera. Sztab personalny RFSS skierował do szefa Sicherheitspolizei, Ernsta Kaltenbrunera, list z gwałtowną krytyką sprawozdania katowickiej SD: „Przesyłam Panu w załączeniu sprawozdanie dołączone do listu SS-Oberführera Schmausera z placówki SD w Katowicach o konferencji przywódców 1 maja 1943 r. RFSS ocenia to sprawozdanie jako mylne. Jest przekonany, że powinno się przesyłać albo poważny raport, albo żaden, ale nie taki, który mógłby się ukazać w »Simplicissimusie«⁴⁸. RFSS życzy sobie odwołania odpowiedzialnego za ten raport SS-Führera⁴⁹. Zakończyło się to ostatecznie czystką w urzędzie do spraw narodowościowych w Katowicach. Jej ofiarą padł przede wszystkim Fritz Arlt (specjalizujący się w sprawach rasowych, po wybuchu wojny zatrudniony najpierw w krakowskim Institut für die Deutsche Ostarbeit na stanowisku kierownika badań rasowych, na Śląsk przybył w 1941 r. jako szef sztabu RKFDV), przeniesiony karnie na Ukrainę za brak lojalności wobec Himmlera⁵⁰.

Himmler zaakceptował jednak praktykę stosowaną na Górnym Śląsku wobec wpisanych do grupy III. Zdawał sobie sprawę z braku innego rozwiązania ze względów gospodarczych, aczkolwiek nigdy oficjalnie nie wyraził przyzwolenia na zmianę zasad ideologicznych. Akcja nadawania pełnego obywatelstwa, bez odwołania, zgodnie z jego wolą miała mimo to charakter epizodyczny. Najbardziej znana jest uroczystość z 1944 r., przy okazji rocznicy objęcia władzy przez nazistów, kiedy pięciuset wybranym osobom z rejencji katowickiej (najczęściej z rodzin żołnierzy poległych na froncie) nadano obywatelstwo niemieckie⁵¹.

Swego rodzaju podsumowanie doświadczeń związanych z DVL na Górnym Śląsku stanowiła narada, która odbyła się 28 czerwca 1943 r. w katowickim nadprezydium z udziałem wszystkich landratów. Wtedy wypracowano dalsze wytyczne w tej sprawie. Problemem w 1943 r. nie była już kwestia masowości przyjmowania do grupy III i nadawania obywatelstwa z prawem odwołania w ciągu 10 lat, którą zaakceptowano, ale sprawa żołnierzy Wehrmachtu, a właściwie głównie członków ich rodzin. Oni to często, mimo że ich synowie i ojcowie walczyli na froncie, nie posiadali uprawnień pozwalających na zachowanie własności,

⁴⁷ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19, 995, Der HSSuPF im Wehrkreis VIII an den RFSS Heinrich Himmler, Breslau, 10 V 1943 r.

⁴⁸ Satyryczne pismo niemieckie.

⁴⁹ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19, 995, Der RFSS [Persönlicher Stab] an den Chef der Sipo und des SD, SS-Obergruppenführer Kaltenbrunner, Feld-Kommandostelle, 11 V 1943 r.

⁵⁰ Dokładne dane biograficzne F. Arlta zob. R. Kaczmarek, *Pod rządami gauleiterów...*, s. 131–132, 225.

⁵¹ I. Sroka, *Polityjny spis ludności...*, s. 134–135.

a nieraz byli po prostu zagrożeni wysiedleniem. Problem ten pojawił się w momencie kiedy, jak stwierdzono na naradzie, prace placówek DVL w rejencji katowickiej zasadniczo zostały już zakończone, po przyjęciu i skontrolowaniu ponad 1,3 mln wniosków (opóźnienia dotyczyły tylko powiatu ziemskiego katowickiego). Z tej grupy złożonych wniosków ok. 100 tys. odrzucono, uznając je za wnioski Polaków. Oceniano, że do nadrzędnej instancji odwoławczej trafi około 50–60 tys. wniosków (w placówce centralnej było ich już ok. 700). Podczas narady zasadniczą linię przyszłej polityki narodowościowej na Górnym Śląsku podsumowano następująco: „Zasadniczo różnica w odmiennym traktowaniu członków grupy III od należących do grup I i II jest wytłumaczalna tylko ze względu na powtórne ziemczenie. Można mieć nadzieję, że sprawa przyznania obywatelstwa niemieckiego bez odwołania dla żołnierzy Wehrmachtu już wkrótce znajdzie swe rozwiązanie. Skargi na bezprawne konfiskaty, usuwanie z mieszkań i tym podobne ataki na własność prywatną jednak się nie kończą. Trzeba jeszcze raz podkreślić z naciskiem, że ograniczone przedsięwzięcia tego rodzaju dopiero wówczas są dopuszczalne, kiedy już bez wątpliwości określono brak przynależności do niemieckiej wspólnoty narodowościowej. We wszystkich przypadkach, w których nastąpiło jednak przyjęcie na DVL, powinny zostać cofnięte wszelkie ograniczenia w ramach prawnych możliwości. Urzędy powinny szczególnie w stosunku do rodzin żołnierzy Wehrmachtu zaakceptować to, że nie można zaniedbać żadnych środków, które miałyby w konsekwencji dalsze zniesławienie pojedynczych grup ludności. Zniesienie ustanowionych pełnomocników majątkowych, jak i zwrot zabezpieczonego majątku, trzeba podjąć jak najszybciej”⁵².

Problem żołnierzy Wehrmachtu i ich rodzin miał skalę masową. Liczbę Górnoszlązaków z byłej części polskiej, walczących w mundurach niemieckich na wszystkich frontach II wojny światowej, szacowano na 120–150 tys. Wraz z początkiem klęsk w 1943 r. dla władz oczywiste stawało się coraz bardziej niechętnie nastawienie Górnoszlązaków do służby wojskowej, dodatkowo umacniane losem rodzin tych żołnierzy, pozostawionych w rodzinnych domach bez zabezpieczonego bytu⁵³. W sprawozdaniu jednej z górnośląskich grup partyjnych opisywano to ogólne niezadowolenie wśród żołnierzy frontowych ze sposobu klasyfikacji narodowościowej do grupy III następująco: „Z pewnością zaklasyfikowanie żołnierzy Wehrmachtu do grupy III nie wpływa pozytywnie. Dociera do mnie wiele skarg, w których stale podkreśla się: »Muszę walczyć na Wschodzie, a jestem przyjęty tylko na trójkę«. To jest prawdopodobnie opinia przekazywana ludności przez ruch oporu, że należący do grupy III DVL będą przez nas traktowani jako Polacy. Szczególne niezadowolenie panuje wśród żołnierzy Wehrmachtu, którzy wprawdzie mają grupę III, ale których rodzice przyjęci zostali do grupy IV”⁵⁴.

W sprawie Wehrmachtu kluczowy był więc problem tzw. trójkowiczów. Oberkommando der Wehrmacht próbowało go rozwiązać drogą rozporządzeń wewnętrznych. Już 2 października 1942 r. zaproponowano zrzeczenie się wobec

⁵² Wytyczne w sprawie przyznawania niemieckiej listy narodowościowej, Katowice, 28 VI 1943 [w:] *Położenie ludności w rejencji...*, dok. I-45, s. 116.

⁵³ I. Sroka, *Górnoszlązacy w Wehrmachcie* [w:] *Górny Śląsk i Górnoszlązacy...*, s. 126.

⁵⁴ AP Katowice, Kreisleitung Pleß, MF 16501, Lagebericht der Ortsgruppe Alt Berun, 13 II 1944 r., k. 62–63.

tych, których zwalniano wskutek kontuzji z wojska, prawa do odwołania. To samo rok później proponowano w przypadku ciężko rannych na froncie, zasłużonych, odznaczonych itd. Sytuacji tej jednak ostatecznie nigdy nie uregulowano. 19 maja 1943 r. pojawił się, co prawda, dekret Hitlera nadający obywatelstwo niemieckie obcokrajowcom służącym w wojsku niemieckim, Waffen SS, policji i Organisation Todt, ale nie objął on Górnoszlązaków, co uzasadniano ich zbyt wielką liczbą w wojsku niemieckim. W tej sprawie dowództwo Wehrmachtu wydało tylko ogólne postanowienia o jednostkowej możliwości odwołania w wypadkach uzasadnionych postawą na froncie⁵⁵.

Stosunek do ludności polskiej w reencji katowickiej

Osobnym zagadnieniem w polityce narodowościowej na Górnym Śląsku była kwestia stosunku do ludności żydowskiej⁵⁶ i polskiej. Żydów traktowano jako obcych rasowo (*Artfremde*) i od 1939 r. podlegali oni stopniowej gettoizacji. Zasady tej polityki na terenie Górnego Śląska i wspomnianych wcześniej tzw. Oststreifen zostały określone na naradzie w Reichssicherheitshauptamt w Berlinie we wrześniu 1939 r. i miały doprowadzić do „celu ostatecznego”⁵⁷. Początkowo przyjmowano za konieczne natychmiastowe wysiedlenie Żydów do Generalnego Gubernatorstwa, ostatecznie jednak, ze względu na sprzeciw Hansa Franka, zdecydowano się pozostawić ich w reencji katowickiej⁵⁸. Efektem tych działań już w 1940 r. była koncentracja Żydów z reencji katowickiej w gettach na terenie Oststreifen. Ich liczbę szacowano na ok. 123 tys. Około 50 tys. Żydów znalazło wówczas zatrudnienie w obozach pracy przymusowej podporządkowanych specjalnemu urzędowi powołanemu przez Himmlera, tzw. Organisation Schmelt⁵⁹. Po likwidacji gett zagłębiowskich w 1942–1943 r. zostali w większości zamordowani w obozie masowej zagłady w Oświęcimiu.

Polacy z reencji katowickiej docelowo, według planów osadniczych Himmlera, mieli zostać wysiedleni. Pierwotnie wysiedlenia w prowincji górnośląskiej były zakrojone na gigantyczną skalę. Plany zaprezentowano po raz pierwszy szczegółowo na naradzie, która odbyła się w Berlinie w marcu 1941 r. i poświęcona była deglomeracji górnośląskiego regionu przemysłowego i przebudowie stolicy prowincji. Uczestniczyli w niej, oprócz samego Himmlera, m.in. Robert Ley jako szef Deutsche Arbeitsfront, gauleiter Bracht i jego zastępca Albert Hoffmann, Steffens jako reprezentant ministra Fritza Todta, wiceprezydent prezydium w reencji katowickiej Hans Faust, główny planista w nadprezydium górnośląskiej prowincji Gerhard Ziegler. Himmler zaproponował wówczas masowe wysiedlenia, które oszacowano na 1,7 mln osób z całej reencji katowickiej,

⁵⁵ I. Sroka, *Polityczny spis ludności...*, s. 134–135.

⁵⁶ W bieżącym roku ukaze się obszerny artykuł na temat polityki antyżydowskiej w reencji katowickiej pióra autora.

⁵⁷ BAMA Freiburg, RH 20-14, 14. Armee, 181, Der Chef der Sicherheitspolizei an die Chefs aller Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei, betr. Judenfrage im besetzten Gebiet, Berlin, 21 IX 1939 r., k. 15.

⁵⁸ H. Safrian, *Die Eichmann-Männer*, Wien–Zürich 1993, s. 77.

⁵⁹ BA Berlin-Lichterfelde, Hauptamt Ordnungspolizei [dalej: R 19], 184, Der Regierungspräsident Schmelt an Ministerialdirektor Meinecke im RMDI, Oppeln, 25 VII 1941 r., k. 5–6.

głównie z obszaru tzw. Oststreifen. Efektem tego planu miało być zmniejszenie gęstości zaludnienia obszaru zindustrializowanego, ponieważ wysiedlonych tylko w części mieli zastąpić nowi osadnicy⁶⁰.

Ze względu na wojnę i wspomniane zapotrzebowanie na siłę roboczą w górnośląskim przemyśle nie tylko odsunięto te plany na bliżej nieokreśloną przyszłość, ale także w sztabie górnośląskiego gauleitera zaczęto zastanawiać się nad poprawieniem zaopatrzenia w żywność i warunków życiowych Polaków, aby polepszyć wydajność pracy. Brachta wspierało także Rüstungskommando Kattowitz, które już w 1940 r. meldowało, że podjęto rozmowy z lokalnymi sztabami przesiedleńczymi, by „z zakładów zbrojeniowych nie odbierano polskich robotników”⁶¹. Próby rewizji polityki w stosunku do Polaków, podejmowane przez Brachta w 1943 r., spotkały się z częściowym zrozumieniem u Himmlera. Widać to po sugerowanych przez RFSS zmianach we wspomnianym przemówieniu w Sosnowcu w 1943 r. Himmler zaproponował w tekście, jak to określił, „małe zmiany”. Sprzeciwił się zdaniu, że „Polacy otrzymują zbyt mało wyżywienia”, proponując w zamian stwierdzenie: „jest jasne, że także każdy z Polaków, który dużo pracuje, otrzyma więcej jedzenia niż ten, który pracuje mniej”. Odrzucił również opinię o potrzebie zmian w warunkach życia Polaków, pisząc: „Z mojej strony nie zmieniałbym tego, jeżeli Polacy mieszkają w ścisku i brudzie w jakichś norach, ponieważ to powinno być dla nas obojętne”. Proponował także wprowadzenie kategorii *Leistungspolen*, na wzór Greisera z Kraju Warty, uzasadniając to tym, że „to olbrzymi bodziec dla tych Polaków, kiedy najpierw część spośród nich zostanie zrównana pod względem pensji z Niemcami. To praktycznie rodzaj stachanowców, jednak nigdy nie można ich tak nazywać. Myślę, że to bardzo dobrze by oddziaływało, jeżeli to uregulowanie także wprowadzono by w Pańskim okręgu partyjnym. Ale także tutaj musimy być bardzo ostrożni w rozdawnictwie tego dobra, ponieważ dzięki temu działa to znacznie dłużej”⁶².

Również akcja osadnicza nie przebiegała na Górnym Śląsku tak energicznie, jak planował to początkowo sztab RKFDV w Katowicach. Warunkiem było bowiem przeprowadzenie wysiedleń i dokonanie przez Urząd Powierniczy przeniesienia praw własnościowych na osadników. Niemców sprowadzano ze Związku Radzieckiego w latach 1939–1941. Osadzano ich przede wszystkim na wschodzie rejencji i na Śląsku Cieszyńskim. Katowicki sztab RKFDV, kiedy właściwie akcja osadnicza była już zakończona, szacował, że do prowincji górnośląskiej skierowano 24,5 tys. Niemców (na cały Śląsk 47,9 tys.), których rozmieszczono początkowo w 123 obozach. Szczyt akcji przesiedleńczej nastąpił w 1940 r. Pierwsza grupa Niemców z Galicji i Niemców wołyńskich dotarła ostatecznie w marcu 1940 r. Druga fala z północnej Bukowiny napłynęła od końca września 1940 r. do stycznia 1941 r. (45 transportów), a ostatnia, najmniejsza, z południo-

⁶⁰ AP Katowice, OPK, 2218, Der Oberpräsident Provinz Oberschlesien, Niederschrift über den Vortrag beim RFSS betr. Auflockerung des Kattowitzer Industriegebietes und Neubau einer Gauhauptstadt am 11. März 1941 in Berlin, Kattowitz, 14 III 1941 r., k. 2–3.

⁶¹ BAMA Freiburg, Rüstungskommando Kattowitz [dalej: RW 21-31], 1, RüKdo Kattowitz, Kriegstagebuch, 5 X 1940 r., k. 46.

⁶² BA Berlin-Lichterfelde (BDC), SA, Fritz Bracht, Der RFSS an Gauleiter und OP Bracht in Kattowitz, Feld-Kommandostelle, 16 I 1943 r.

wej Bukowiny od 1941 do 1942 r. (36 transportów)⁶³. W tym przypadku również dawał o sobie znać problem nierozstrzygniętej przynależności narodowościowej. Długotrwałe postępowania administracyjne podczas procedury nadawania obywatelstwa dla grupy III uniemożliwiały Urzędowi Powierniczemu w Katowicach przydzielanie zarządzanego majątku nowym niemieckim właścicielom. Skazywało to katowicką placówkę RKFDV na bierne oczekiwanie na rozstrzygnięcia Urzędu Powierniczego⁶⁴. Tylko biorąc pod uwagę problem własności gospodarstw rolnych, do końca 1943 r. urząd ziemski wyznaczył do wywłaszczenia 270 tys. gospodarstw o łącznej powierzchni 1 mln 23 tys. ha w 1096 gminach, z czego skonfiskowano ostatecznie tylko 133 tys. gospodarstw o łącznej powierzchni 541 tys. ha, a osadzono w nich Niemców na terenie obejmującym 45,6 tys. ha⁶⁵.

Akcja osadnicza wiązała się z rozpoczęciem ograniczonych wysiedleń w prowincji górnośląskiej, których początkiem było już przejmowanie mieszkań przez Niemców w dużych miastach powiatowych w 1939 r. Z terenów wcielonych do rejencji wysiedlono ogółem 81,3 tys. osób (21 249 rodzin), a z tego 22,1 tys. do GG (5032 rodziny), 5,1 tys. do Rzeszy na roboty przymusowe (1433 rodziny), 9 tys. do specjalnych obozów dla Polaków (*Polenlager*) (3516 rodzin)⁶⁶, a 45,1 tys. przemieszczono wewnątrz prowincji (11 268 rodzin) – część na roboty na Opolszczyznę, część do powiatów wschodnich, a część do pracy w zakładach w regionie przemysłowym⁶⁷. W prowincji górnośląskiej utworzono w tych celach 21 tzw. *Polenlager* (najwięcej w powiatach cieszyńskim, rybnickim i raciborskim)⁶⁸.

Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku różniła się znacznie od działań na pozostałych ziemiach wcielonych. Zazwyczaj przypisuje się to czynnikom gospodarczym i potrzebie zachowania na tym obszarze wykwalifikowanej siły roboczej. W mniejszym stopniu widziano przyczynę w przemysłanej polityce narodowościowej miejscowych elit niemieckich. Wydaje się jednak, że najpierw Wagner, a później także Bracht, dostrzegali konieczność odejścia w stosunku do Górnoślązaków od kwalifikacji dokonywanej tylko na podstawie kryteriów rasowych, przyjmując również kryteria polityczne. Upodabniało to sytuację panującą na tym obszarze do Pomorza, a także zachodnich terenów Polski

⁶³ BA Berlin-Lichterfelde, R 49, 3102, Entwicklung, Organisation, Arbeitsleistung der Dienststelle des Gauleiters als Beauftragter des RFSS, RKFDV in Oberschlesien, wrzesień 1939–styczeń 1943, k. 43–51; BA Berlin-Lichterfelde, NS 19, 3979, Liczba przesiedlonych, stan z 15 IX 1940 r.

⁶⁴ AP Katowice, Haupttreuhandstelle Ost Treuhandstelle Kattowitz, 62, Der Gauleiter und Oberpräsident, Chef der Treuhandstelle, Beauftragter des RFSS/RKFDV, betr. Abgrenzung der Zuständigkeiten zwischen den Dienststellen der Treuhandstelle Kattowitz und des Beauftragten des RKFDV, Kattowitz, 18 I 1943 r., k. 49–50.

⁶⁵ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19, 3979, Übersicht und Erläuterung zur Tabelle Bodenbilanz, Berlin, 6 XI 1940 r.

⁶⁶ W styczniu 1943 r. na terenie prowincji górnośląskiej było 21 takich obozów, najwięcej w powiatach rybnickim, raciborskim, cieszyńskim (AP Katowice, OPK, 2166, Dr. Med. H. Kehrler an den OP der Prov. Oberschlesien, betr. Polenlager in Oberschlesien, Bielitz, 12 I 1943 r., k. 4–7).

⁶⁷ BA Berlin-Lichterfelde, R 49, 3102, Entwicklung, Organisation, Arbeitsleistung der Dienststelle des Gauleiters als Beauftragter RFSS, RKFDV in Oberschlesien, wrzesień 1939–styczeń 1942, k. 69–78.

⁶⁸ AP Katowice, OPK, 2166, Dr. med. H. Kehrler an den Oberpräsident der Provinz Oberschlesien, Bielitz, 12 I 1943 r., k. 7.

wcielonych do Rzeszy. Efektem była stosunkowo niewielka, w porównaniu z potencjałem demograficznym Górnego Śląska, skala wysiedleń i przyjęcie zasady możliwości nabywania obywatelstwa niemieckiego przez większość Górnoszlązaków, chociaż przy znacznych ograniczeniach dotyczących ich praw w stosunku do pozostałych obywateli Rzeszy. Jednak te różnice po wojnie były już słabo rozpoznawane, co budziło ciągłą nieufność władz polskich do mieszkańców tego regionu po 1945 r. w kwestii ich lojalności wobec państwa polskiego, a od lat pięćdziesiątych na tym obszarze widziano przede wszystkim zagrożenie rewizjonizmem.

RYSZARD KACZMAREK (ur. 1959) – historyk, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Śląskiego. Specjalizuje się w historii II wojny światowej i historii Śląska w XX wieku. Opublikował m.in. *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w reencji katowickiej w latach 1939–1945* (1998), współautor (z M. Kucharskim i A. Cybulą) *Alzacja/Lotaryngia a Górny Śląsk. Dwa regiony pogranicza 1648–2001* (2001).

German nationality policy in Upper Silesia (1939–1945)

The author of the article is trying to analyze the policy concerning nations during WW II in Upper Silesia, or, to be more precise, in the area included into Upper Silesian province by the Third Reich. The main elements of the policy were: classification of residents based on nation and race criteria (made by the police census in 1939 and within so called German National List (Deutsche Volksliste) in 1941–1945), displacement of Poles, settling down Germans from the territory of the USSR and extermination of Jews.

The nationality policy in Upper Silesia was different than in other Polish areas included into Reich. The reason for it was usually seen in the different economic conditions and the necessity to keep qualified manpower essential in Silesian heavy industry. In some historical researches it has also been noticed, although less explicitly, that nationality policy of local German elites was also consciously different. It seems that gauleiter Josef Wagner, as well as his successor at the post, Fritz Bracht, saw the necessity to exclude Silesian people from qualification made only on the basis of race criteria which were emphasized by Heinrich Himmler when he was a Reich commissar for strengthening the Germanity. Fritz and Bracht used also political criteria, which made the situation similar to Pomerania and western areas included into Reich (e.g. Alsace and Lorraine). It resulted in comparatively low (when compared to demographic potential of Upper Silesia) number of displacements and in accepting the rule that majority of Upper Silesians could gain German citizenship, although their rights were limited compared to other German citizens.

Those differences were underestimated after the end of the war by new communist Polish authorities, the representatives of which knew little about them. After 1945 Upper Silesians were treated suspiciously by Polish communist authorities and their loyalty towards Poland was questioned. Consequently in the fifties the area was acknowledged as endangered with so called revisionism.

Wysiedlenia Niemców z Polski po II wojnie światowej

Kwestia przyszej granicy polsko-niemieckiej w latach II wojny światowej

Po rozpoczęciu II wojny światowej polski rząd na uchodźstwie wielokrotnie zajmował się sprawą nowego kształtu terytorialnego państwa polskiego po zwycięskiej wojnie. Fakt, że to właśnie Niemcy po raz kolejny przyczynili się do upadku państwa polskiego, w połączeniu z eksterminacyjną polityką okupanta, sprawił, iż kwestia stosunku do Niemiec nabrała nowego wymiaru. Przede wszystkim należało zweryfikować poglądy na temat przebiegu granicy, która wymagała znacznej korekty w celu zabezpieczenia się przed nową agresją. Początkowo rząd polski dążył do utrzymania całości terytorium II Rzeczypospolitej¹. Premier gen. Władysław Sikorski, podobnie jak inni politycy polscy na uchodźstwie, był zdania, że Polska nie może wyjść z wojny uszczuplona terytorialnie, a dla jej wzmocnienia niezbędne jest zlikwidowanie Prus Wschodnich.

Sprawa ułożenia powojennych stosunków z Niemcami stanowiła ważny element programu politycznego rządu polskiego na uchodźstwie. Aby przygotować polskie stanowisko w tej kwestii, powołano specjalny zespół, a następnie Ministerstwo Prac Kongresowych, którym kierował Marian Seyda. Opracowało ono polskie postulaty na przyszłą konferencję pokojową. 7 października 1942 r. rząd zadeklarował, że celem wojennym Polski jest „wcielenie Gdańska, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego do państwa polskiego, jak też przesunięcie w ogóle na zachód granicy z Niemcami i zabezpieczenie wolności Bałtyku”².

W żadnej innej kwestii wszystkie ugrupowania Polski podziemnej, łącznie z komunistami, nie były tak zgodne, jak w sprawie powojennej granicy polsko-niemieckiej. Komuniści początkowo nie formułowali konkretnych postulatów dotyczących granic, ale pozostawali przy ogólnikowych deklaracjach, że nowa Polska powinna objąć ziemie zamieszkałe przez Polaków³. Podobne sformułowania znalazły się w deklaracji *O co walczymy?* z 1 marca 1943 r. oraz w depeszy,

¹ E. Duraczyński, *Polska. Dzieje polityczne 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 121.

² Jak pisał Eugeniusz Duraczyński, postulaty niektórych polityków sugerujące przesunięcie granicy na linię Odry i Nysy Łużyckiej uważano za fantastyczne; dla anglosaskiej opinii publicznej miały być dowodem szczególnej zachłanności Polaków (*ibidem*, s. 223–224).

³ *Nouva Polska musi być silna*, „Trybuna Wolności”, 1 IV 1942. Zob. także M. Dymarski, *Ziemie postulowane (ziemie nowe) w prognozach i działaniach polskiego ruchu oporu 1939–1945*, Wrocław 1997, s. 111.

jaką Georgi Dymitrow przesłał 2 kwietnia 1943 r. do Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. Sugerował w niej, że aby trwale zabezpieczyć niepodległość Polski, należy rozszerzyć jej granice poprzez przyłączenie ziem na zachodzie, do których ma ona historyczne lub etniczne prawo⁴. W pełniejszy sposób koncepcję powojennej granicy polsko-niemieckiej rozwinął Alfred Lampe. Pisał on, że „na Śląsku, niemczonym przez 600 lat i dodatkowo gwałtownie germanizowanym przez hitlerowców w latach ostatnich, winna być odrestaurowana polskość. [...] Ujście Wisły, podstawowej, życiowej arterii naszego kraju, nie może pozostać w rękach imperialistów niemieckich. Odżyć musi zduszona dziś polskość na Warmii, Mazurach, Kaszubach. [...] Prusy Wschodnie – zbudowana na kościach słowiańskich i litewskich plemion strażnica wojującej Niemczyzny [...] – nie mogą nadal istnieć. [...] Prusy Wschodnie muszą stać się pomostem Polski na Bałtyk. [...] Silni zaś poparciem Związku Radzieckiego i pewni jego współdziałania, możemy wziąć na siebie brzemień współodpowiedzialności za ustalenie straży pokoju na Odrze”⁵.

Poglądy te znalazły odbicie w kolejnych publikacjach PPR i środowiska komunistycznego. W deklaracji ideowej Związku Patriotów Polskich podkreślano konieczność przyłączenia do Polski polskich ziem etnicznych nad Odrą i Bałtykiem⁶. „Po zwycięskim zakończeniu wojny na Śląsku powinna zostać odrestaurowana polskość. Polska masa etniczna na Śląsku musi być znów połączona z pniem macierzystym. Ujście Wisły, podstawowej życiowej arterii naszego kraju, powinno wrócić w polskie ręce. Prusy Wschodnie nie mogą nadal istnieć jako bastion imperializmu niemieckiego, jako bariera oddzielająca Polskę od Bałtyku”⁷. Zdawano sobie przy tym sprawę z tego, że postulat „powrotu” na zachodzie do ziem etnicznie polskich rodził pewne problemy, zwłaszcza w kwestii zasięgu żywiołu polskiego, dlatego też wzmacniano go sugestią, że chodzi także o ziemie zgermanizowane przemocą. Chociaż w obu deklaracjach PPR domagano się znacznej korekty zachodniej granicy, nie proponowano konkretnej linii jej przebiegu, podkreślając jednak, że „na Zachodzie i nad Bałtykiem musimy uzyskać ziemie etnograficznie polskie, wynarodowione i zgermanizowane przemocą w ciągu wieków”⁸.

Konkrety pojawiły się dopiero w *Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, w którym domagano się dla Polski „starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego”, Prus Wschodnich, „szerokiego dostępu do morza” i „polskich słupów granicznych nad Odrą”⁹. Nie był to tylko dyktat Stalina. W ówczes-

⁴ M. Dymarski, *Ziemie postulowane...*, s. 112.

⁵ A. Lampe, *Miejsce Polski w Europie*, „Wolna Polska”, 16 IV 1943, nr 7. Postulaty te zostały następnie powtórzone w deklaracji ideowej Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Zob. *Deklaracja Ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR z dnia 16 VI 1943 r.* [w:] *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 384–388.

⁶ Z. Kumoś, *Związek Patriotów Polskich*, Warszawa 1983, s. 91; S. Zabiello, *O rząd i granice: walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1986, s. 109.

⁷ *Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR* [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, red. N. Kołomejczyk, B. Syzdek, Warszawa 1986, s. 287; E. Duraczyński, *Polska...*, s. 242.

⁸ *O co walczyliśmy. Deklaracja programowa PPR* [w:] *Dokumenty programowe...*, s. 299.

⁹ *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego* [w:] *ibidem*, s. 345–353.

snych realiach odpowiadało to także polskim interesom narodowym. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestii granicy polsko-niemieckiej nastąpiło podczas obrad konferencji w Poczdamie.

Los ludności niemieckiej

Koncepcja rozszerzenia polskich granic na zachodzie wymagała rozwiązania problemu ludności niemieckiej zamieszkującej ziemię na wschód od Odry, które nie leżały nigdy lub leżały bardzo dawno w granicach państwa polskiego. Ze względów propagandowych podkreślano wprawdzie, że zamieszkuje je także ludność polska – zgermanizowani przemocą autochtoni, jednak rzeczywistość ich liczba była niewielka. Koszmar okupacji spowodował, że nienawiść do Niemców była zjawiskiem powszechnym w całej Europie, a nawet w całym świecie. Dlatego też nie wyobrażano sobie nawet możliwości wspólnego zamieszkiwania przejętych ziem poniemieckich. Jak pisze Bronisław Pasierb, „w tej sprawie domino wało powszechne przekonanie, że współżycie Polaków z Niemcami po wojnie będzie niemożliwe”. W tych warunkach „zrodził się ogólnie akceptowany postulat nieodzownego opuszczenia Polski przez ludność niemiecką. [...] We wszystkich nurtach myślenia politycznego dominował postulat wysiedlenia ludności niemieckiej”¹⁰. Nie brano przy tym pod uwagę możliwości pozostawienia w nowej Polsce na stałe nawet niewielkich grup Niemców¹¹, domagając się ich całkowitego i natychmiastowego wysiedlenia¹². W 1945 r. dla większości Polaków Niemiec nie był człowiekiem, lecz uosobieniem wszelkiego zła. Dotychczasowy stereotyp Niemca mającego swe pozytywne i negatywne cechy zanikł zupełnie¹³.

Do wykształcenia i ugruntowania koncepcji państwa narodowego przyczynili się sami Niemcy. Idea „czysto niemieckich” ziem pojawiła się po raz pierwszy w polityce Arthura Greisera w tzw. Kraju Warty. By ją zrealizować, władze niemieckie postanowiły usunąć stamtąd Polaków. Początkowo zamierzano wysiedlić ok. 1 mln osób, jednak plany te pokrzyżowała wojna z ZSRR. Ogółem z Kraju Warty wysiedlono ok. 500 tys. Polaków¹⁴.

Plan wysiedlenia całej ludności niemieckiej wspierały wielkie mocarstwa. Podjęcie decyzji ułatwiły niemieckie deportacje ludności podczas II wojny światowej, które objęły nie tylko Czechów, Polaków, Słoweńców, Francuzów, ale także samych Niemców przybywających do Kraju Warty z całej Europy. Zupełnie wyjątkowym doświadczeniem było przesiedlanie, najczęściej do Niemiec, robotników przymusowych z całej Europy. W ocenie Hansa Lemberga Niemcy deportowali ok. 9 mln robotników przymusowych, wysiedlili i wypędzili ok. 1,25 mln

¹⁰ B. Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990, s. 269.

¹¹ Jak pisze Mirosław Dymarski, wobec ograniczonych możliwości osadniczych Polaków przeważało przekonanie, że lepiej oddać część np. Prus Wschodnich Litwinom, niż pozostawić tam ludność niemiecką (M. Dymarski, *Ziemie postulowane...*, s. 143).

¹² *Ibidem*, s. 176.

¹³ Zob. T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996; *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, wybór i oprac. dokumentów W. Borodziej, C. Kraft, Warszawa 2000, s. 43.

¹⁴ Zob. C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996, s. 52–57.

osób z ziem wcielonych do Rzeszy, przesiedlili także ok. 2 mln Niemców. Do obozów koncentracyjnych wywieziono 7 mln ludzi. W ten sposób wymuszona migracja i przymus pracy stały się w czasie II wojny światowej losem ponad 20 mln mieszkańców Europy¹⁵. Do tej liczby należałoby dodać masowe przemieszczenia całych narodów dokonywane przez władze ZSRR. W głąb kraju deportowano kilkaset tysięcy Polaków z terenów włączonych do ZSRR w 1939 r. Przesiedlono także 300 tys. Niemców nadwołżańskich, 250 tys. Litwinów, 100 tys. Łotyszów i Estończyków, tysiące Inguszów, Bałkarów, Czeczenów, Turków i Tatarów¹⁶. Pomysł rozwiązania problemów narodowościowych poprzez masowe przesiedlenia ludności nie budził już więc większych emocji, a masowość migracji wojennych w połączeniu z fiaskiem polityki mniejszościowej dwudziestolecia międzywojennego wskazywały na takie rozwiązanie jako jedyne i skuteczne. Dlatego też możliwe było międzynarodowe wsparcie dla polskich koncepcji.

Ucieczka przed frontem

Szybko przesuwający się front wschodni spowodował masowy odpływ ludności niemieckiej z terenów znajdujących się bezpośrednio na jego zapleczu. Planowa początkowo ewakuacja przerodziła się w paniczną ucieczkę, która nie doprowadziła jednak do wyjazdu całej ludności niemieckiej. Przyczyny tego eksodusu były różne. Nikt nie miał wątpliwości, że w nowej rzeczywistości odrodzi się państwo polskie, co rozstrzygało o losie ludności niemieckiej na ziemiach „czysto” polskich. Również zdecydowana większość mieszkańców najdalej na wschód wysuniętej części Rzeszy, a więc Prus Wschodnich, masowo uciekała przed zbliżającym się frontem. Tendencję tę wzmacniał lęk przed Armią Czerwoną, potęgowany dodatkowo przez propagandę niemiecką, nagłaśniającą przypadki nieludzkiego postępowania z Niemcami na terenach zajętych przez Rosjan.

Do końca 1944 r. problem Niemców w Polsce był w dużej mierze teoretyczny, gdyż liczba Niemców osiadłych na ziemiach opanowanych przez wojska radzieckie była niewielka. Jeszcze w 1943 r., w miarę zbliżania się frontu wschodniego do granic Generalnego Gubernatorstwa, rozpoczęto przygotowania planów ewakuacyjnych ludności niemieckiej. Działania te były jednak mocno spóźnione.

Traktowanie Niemców

Perspektywa wyzwolenia całego kraju postawiła na porządku dziennym kwestię dalszego losu ludności niemieckiej. W październiku 1944 r. KC PPR podjął uchwałę nakazującą urzędowi bezpieczeństwa, by do 1 listopada aresztowały „volksdeutschów, reichsdeutschów i ich pomagierów” na całym terenie wyzwolonym¹⁷. W efekcie znaczna liczba Niemców znalazła się w obozach.

Po zajęciu przez wojska radzieckie całego terytorium, które w wyniku decyzji mocarstw miało przypaść Polsce, przed powstającymi władzami polskimi stała

¹⁵ *Ibidem*, s. 37.

¹⁶ J. Smaga, *Narodziny i upadek imperium. ZSRR 1917–1991*, Kraków 1992, s. 183.

¹⁷ Ściśle poufna uchwała KC PPR, 19 X 1944 r. (zbiory własne).

konieczność rozwiązania problemu mieszkającej na tym obszarze ludności niemieckiej. Najprostsza, bo oczywista, była kwestia obywateli niemieckich narodowości niemieckiej. Jednak w II Rzeczypospolitej żyło wiele osób pochodzenia niemieckiego posiadających polskie obywatelstwo. Na ziemiach zachodnich i północnych mieszkała z kolei grupa ludności z polskim pochodzeniem, ale niemieckim obywatelstwem. Dla nowej władzy Niemcami lub uważanymi za Niemców byli: obywatele Rzeszy Niemieckiej (reichsdeutsche) narodowości niemieckiej, osoby narodowości niemieckiej bez względu na ich przynależność państwową, z wyjątkiem osób wpisanych do III i IV grupy niemieckiej listy narodowej, obywatele polscy mieszkający w Wolnym Mieście Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej wcielonych do Rzeszy wpisani do I i II grupy niemieckiej listy narodowej oraz ci z grupy III, którym władze okupacyjne nie odwołały ich niemieckiej przynależności państwowej, wreszcie obywatele polscy, którzy w Generalnym Gubernatorstwie i województwie białostockim zadeklarowali swą przynależność do narodowości niemieckiej lub swe niemieckie pochodzenie¹⁸.

Po przejściu frontu władzę przejmowała najpierw radziecka administracja wojskowa. Jeszcze w trakcie działań wojennych radzieccy komendanci zazwyczaj mobilizowali ludność niemiecką do wykonywania różnych prac, zwykle na potrzeby walczącej armii¹⁹. Na ziemiach zachodnich i północnych wśród pracujących Niemców często zdarzały się grupy Polaków, których Rosjanie także wykorzystywali do tego rodzaju prac i traktowali równie źle jak miejscową ludność²⁰.

¹⁸ AAN, Państwowy Urząd Repatriacyjny [dalej: PUR], I/11, Tajna instrukcja PUR, 19 IV 1945 r., k. 154–155.

¹⁹ AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej [dalej: MAP], 2460, Raport pełnomocnika rządu przy III Froncie Białoruskim do Prezesa Rady Ministrów, 23 III 1945 r.; AP Poznań, Starostwo Powiatowe Nowy Tomyśl, 105, Rozkaz 2 Dowództwa Frontu, 7 II 1945 r., k. 256. Niemcy mieli być wykorzystywani do naprawy dróg i mostów, stacji kolejowych, porządkowania miast i osiedli, uruchamiania urządzeń komunalnych, także do prac polowych (CAW w Rembertowie, III-4.635, Rozkaz specjalny nr 120 dowódcy I Armii Wojska Polskiego, 18 III 1945 r., k. 474). Zob. *Niemcy w Polsce...*, t. 1, dok. 14, s. 122–124; AP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński, 1095, Dyrektywa naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Bronisława Starczewskiego dotycząca ludności niemieckiej, 8 X 1945 r., k. 3; Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1947*, Słupsk 1992, s. 79 i n.; *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 3: *Województwo poznańskie i szczecińskie*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, wybór i oprac. dokumentów S. Jankowiak, K. Steffen, Warszawa 2001, s. 227; AP Katowice, Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego, 4750, Zarządzenie nr 77 wojewody śląskiego w sprawie obowiązku i warunków pracy volksdeutschów grupy I i II, 6 VI 1945 r., k. 20v. Zob. *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 2: *Polska centralna. Województwo śląskie*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, wybór i oprac. dokumentów I. Eser, J. Kochanowski, Warszawa 2000, s. 350–351; AP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski, 976, Pismo dyrektora Oddziału Powiatowego i Miejskiego Polskiego Związku Zachodniego do Społecznego Biura Pracy w Toruniu, 16 III 1945 r., k. 7; por. *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, red. D. Boćkowski, wybór i oprac. dokumentów I. Eser i in., Warszawa 2001, s. 49.

²⁰ AAN, Krajowa Rada Narodowa, 797, Raport nr 2 prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Olsztynie, 19 III 1945 r., k. 13–14; Szerzej na temat postępowania Armii Czerwonej na zajętych ziemiach polskich P. Szczuchniak, *Armia Czerwona na Powiślu w latach 1945–1946* [w:] *Ziemie odzyskane pod wojskową administracją radziecką po II wojnie światowej. Materiały z konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 2000, s. 123–129; M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych wobec ziem nowych i starych w latach 1945–1947 na przykładzie Pomorza Nadwiślańskiego* [w:] *Ziemie odzyskane...*, s. 129–155; Z. Kachnicz, *Armia Czerwona i jej stosunek do ludności i mienia*

Współpraca polskich władz administracyjnych i radzieckich komendantur wojennych nie wszędzie układała się dobrze. Niekiedy rozkazy mobilizacyjne dla Niemców były sabotowane przez sołtysów, a Niemców po prostu ukrywano. Sytuacja ludności niemieckiej uległa zmianie po przejściu władzy przez polską administrację. Powszechnie stało się dążenie do odreagowania koszmaru okupacji przez zepchnięcie Niemców na niższy szczebel hierarchii społecznej. Przede wszystkim natychmiast zwalniano ich z pracy w urzędach i innych instytucjach²¹. Realizacja tego zalecenia przebiegała jednak różnie i często, szczególnie w początkowym okresie, nadal zajmowali oni niektóre stanowiska²². Represyjną politykę wobec Niemców mieli prowadzić urzędnicy, którym polecono przy załatwianiu jakichkolwiek spraw dawać Niemcom do zrozumienia, „że najlepszym wyjściem dla nich z sytuacji, jaka zaistniała w następstwie wojny spowodowanej agresją hitlerowską – jest wyjazd z granic R[zeczypospolitej] Polskiej”²³. I rzeczywiście, urzędnicy, często odmawiając załatwienia konkretnych spraw, dodawali, że przecież petenci niemieccy zawsze mogą wyjechać z Polski. Zakazywano też Niemcom wstępu na wszelkie imprezy publiczne, a także do kin, teatrów czy restauracji²⁴. Elementem represji było także dążenie do wyróżnienia ludności niemieckiej spośród Polaków. Już w kwietniu 1945 r. Pełnomocnik Generalny dla Ziem Odzyskanych planował oznakowanie ludności niemieckiej – miała to być biała opaska o szerokości co najmniej 10 cm z literą „N” umieszczona na prawym rękawie wierzchniego ubioru na wysokości przedramienia²⁵. Rada Ministrów, a w ślad za nią poszczególni wojewodowie, w ramach akcji „odniemczania ziem odzyskanych” polecali także, by w całym kraju usunięto wszelkie napisy niemieckie z miejsc publicznych i zastąpiono je polskimi²⁶.

Osoby uznane za Niemców zostały pozbawione praw wynikających z polskiego ustawodawstwa pracy i zobowiązane do pracy w wymiarze 60 godz. tygodniowo. Poddano je ścisłemu nadzorowi, nakazując meldować w UB o każdym przypadku uchylania się od obowiązków²⁷. Także polskim urzędnikom nie ze-

na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku [w:] *Ziemie odzyskane...*, s. 155–165; G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Warszawa 2003.

²¹ Zob. AP Kalisz, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kępnie, 35, Pismo Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kępnie do starosty powiatowego, 9 III 1945 r., k. 6.

²² AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy, 969, Nastroje społeczeństwa i dywersja moralna, względnie zorganizowana, na terenie województwa poznańskiego, k. 1–2.

²³ *Projekt okólnika ministra administracji publicznej w sprawie postępowania z ludnością narodowości niemieckiej do wojewody poznańskiego z czerwca 1945 r.* [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 1, dok. 30, s. 141.

²⁴ AP Kalisz, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kępnie, 35, Pismo Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Kępnie do starosty powiatowego, 9 III 1945 r., k. 6.

²⁵ *Projekt rozporządzenia Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych o oznaczeniu Niemców zamieszkałych na Ziemiach Odzyskanych z kwietnia 1945 r.* [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 1, dok. 18, s. 131.

²⁶ *Okólnik nr 33 dyrektora Biura Prezydijskiego Rady Ministrów J. Żuniaka do ministrów w sprawie usunięcia napisów niemieckich* [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 1, dok. 32, s. 142; *Zarządzenie nr 88 wojewody śląskiego w sprawie spolonizowania Śląska Opolskiego* [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 2, dok. 234, s. 358; B. Nitschke, *Wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1996, s. 123 i n.

²⁷ AAN, PUR, I/11, Tajna instrukcja PUR, 19 IV 1945 r., k. 154–155.

zwolono na utrzymywanie jakichkolwiek stosunków z ludnością niemiecką, choć zakazywano także stosowania bezmyślnego lub zbędnego okrucieństwa²⁸. Zdarzały się również sytuacje odwrotne: tam gdzie ludność niemiecka dominowała, ograniczenia dotyczyły ludności polskiej. Radziecki komendant wojenny Bystrzycy i wielu innych miast na Dolnym Śląsku nie zezwalał Polakom na noszenie biało-czerwonych opasek, by „nie drażnić Niemców”²⁹.

Powszechnym zjawiskiem było wyrzucanie Niemców z dotychczas zajmowanych mieszkań i kierowanie ich do wydzielonych dzielnic w miastach. Tak było na przykład we Wrocławiu, gdzie prezydent miasta Bolesław Drobner sugerował, by Niemców wysiedlić do północno-zachodniej dzielnicy miasta, otoczonej z trzech stron torami kolejowymi, a rzeką Odrą z czwartej, co ułatwiało kontrolę nad nimi³⁰. Dzielnice dla Niemców tworzono także w innych miastach regionu oraz w pozostałych okręgach ziem zachodnich. W pierwszej połowie lipca 1945 r. postanowiono wysiedlić wszystkich Niemców z miast i umieścić ich w majątkach państwowych³¹. Pomysłu nie można było zrealizować, ponieważ okazało się, że z powodu braku Polaków „ludność niemiecka jest jedynym środkiem w wykonaniu wszystkich robót miejskich”³².

Plan deportowania z Polski tak dużej społeczności nie był możliwy do natychmiastowej realizacji, dlatego postanowiono wykorzystać ją jako siłę roboczą. „Niemcy muszą swą pracą przyczynić się do odbudowy zakładów przemysłowych, zniszczonych przez nich lub z ich winy przez działania wojenne, dokonać zasiewów wiosennych i sadzenia kartofli, aby zapewnić byt ludności polskiej, która przybędzie, by objąć te ziemie, z których przed wiekami Germanie wyparli ogniem i mieczem naszych braci Słowian zachodnich”³³.

Przedpoczdamskie wysiedlenia wojskowe

Zmiana sytuacji politycznej po zakończeniu wojny przyspieszyła decyzje dotyczące ludności niemieckiej mieszkającej na wschód od linii Odra–Nysa Łużycka. Dla komunistycznych władz kwestią najważniejszą było stworzenie faktów dokonanych, przesądzających o przyszłym losie tych terenów. Pierwszym krokiem było powstrzymanie powrotów tej części ludności niemieckiej, która uciekła przed nadciągającym frontem.

Masowe powroty uciekinierów nakładały się na stopniowy napływ niemieckich mężczyzn zwalnianych z armii niemieckiej. W opinii władz polskich przez

²⁸ AAN, MAP, 2416, Zarządzenie nr 1 Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, 2 IV 1945 r., k. 1.

²⁹ AAN, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów [dalej: KERM], 69, Sprawozdanie z działalności Grupy Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu na Śląsk Dolny za okres 11 V–8 VI 1945 r., 8 VI 1945 r., k. 58–59.

³⁰ AAN, MAP, 2474, Plan Bolesława Drobnera w sprawie Wrocławia, 1 IV 1945 r., k. 14.

³¹ AP Olsztyn, Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, 71, Okólnik Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski do wszystkich starostów, 22 VI 1945 r., k. 11.

³² AP Olsztyn, Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, 71, Pismo burmistrza Pasłęka do Starostwa Powiatowego w Pasłęku, 30 VI 1945 r., k. 34.

³³ AP Wrocław, Urząd Wojewódzki Wrocławski [dalej: UWW], I/1, Zarządzenie nr 1 Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, 2 IV 1945 r., k. 1.

słabo strzeżoną granicę przedostawali się do Polski także „bandyci, dywersanci, szpiedzy niemieccy”³⁴. Już wtedy dochodziło do pierwszych wypędzeń³⁵.

Z powodu znikomej początkowo liczby Polaków na ziemiach na wschód od Odry, do organizacji życia przystępowali ich niemieccy mieszkańcy. Na obszarach z przewagą ludności niemieckiej, przy poparciu Rosjan, rozpoczęło się tworzenie władz lokalnych składających się z Niemców. W Zielonej Górze niemiecki burmistrz zewidencjonował całą ludność, powołał milicję „składającą się z »obmanów«, którzy kontrolują porządek na mieście, posiadają klucze od niezamieszkałych jeszcze przez Niemców domów, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych”. Biuro burmistrza organizowało także zaopatrzenie w ramach systemu kartkowego. Apropozycja była na tyle dobra, że sklepy sprzedawały nawet masło i jaja. Burmistrz ustalił też kurs marki w stosunku do złotego w proporcjach 2 zł za 1 markę³⁶. Radzieccy „komendanci wojenni powołali w tych powiatach wójtów, burmistrzów, sołtysów Niemców, którzy jedynie w ich pojęciu mają prawo reprezentować ludność cywilną. Ludność polska jest z tych terenów usuwana, podczas gdy faworyzowani są wyraźnie Niemcy” – pisał w liście do dowództwa 1. Frontu Ukraińskiego Pełnomocnik Rządu na Dolny Śląsk³⁷. Podobnie działo się na całym Dolnym Śląsku, gdzie „władzę cywilną sprawowali burmistrzowie niemieccy, nominowani przez komendantów wojennych, a władzę wykonawczą stanowiła milicja, nieraz uzbrojona, z miejscowej ludności niemieckiej”³⁸. Miejsce szczególne zajmował sam Wrocław, w tym okresie zamieszkały wyłącznie przez Niemców. O poczuciu pełni władzy i bezkarności świadczy fakt, że niemiecki burmistrz miasta wydał rozkaz nakazujący wszystkim Żydom, pół-Żydom i Polakom zgłosić się do radzieckiej komendatury w celu rejestracji i przydziału pracy³⁹. W rękach niemieckich znajdowała się nie tylko cała władza administracyjna. Przy poparciu Rosjan powstawały tam także stowarzyszenia niemieckich antyfaszystów⁴⁰.

W połowie roku władze postanowiły przyspieszyć akcję wypędzenia ludności niemieckiej. Tym bardziej że trwała równocześnie akcja przesiedlania ludności polskiej z ZSRR, dla której musiało znaleźć się miejsce na ziemiach zachodnich.

³⁴ CAW, IV.521.11-14, Rozkaz nr 029 sztabu 11. DP, Zommerfeld, 25 VI 1945 r., k. 22–23.

³⁵ CAW, IV.521.11-14, Rozkaz nr 022 sztabu 11. DP, Zommerfeld, 8 VI 1945 r., k. 29. Proces wyjazdu Niemców z Polski przebiegał w kilku różniących się od siebie fazach. Działania podejmowane przez wojsko i polską administrację w 1945 r. nazywam „wypędzeniem”, uznając, że były to działania samowolne, bez poparcia wielkich mocarstw; taka też była ich istota. Wyjazdy od 1946 do 1949 r. uważam za wysiedlenia, odbywały się bowiem w sposób zorganizowany i były realizacją decyzji wielkich mocarstw w Poczdamie. Wyjazdy po 1950 r. uznaję za przesiedlenia lub, szczególnie w późniejszym okresie – emigrację, zob. szerzej S. Jankowiak, *Terminologia w stosunkach polsko-niemieckich*, „Sprawy Narodowościowe” Seria Nowa 1997, t. 6, z. 2 (11).

³⁶ AAN, MAP, 2443, Sprawozdanie z inspekcji powiatów północno-zachodnich Dolnego Śląska kierownika Inspekcji Przemysłowej ob. Schmidtke, 24 V 1945 r., k. 67–68.

³⁷ AP Wrocław, UWV, VI/735, Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska do Dowódcy I Ukraińskiego Frontu, 26 V 1945 r., k. 32.

³⁸ AAN, KERM, 69, Sprawozdanie z działalności Grupy Operacyjnej Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Ministerstwa Przemysłu na Śląsk Dolny za okres 11 V–8 VI 1945 r., 8 VI 1945 r., k. 58–59.

³⁹ AP Wrocław, Zarząd Miasta Wrocławia, 139, Rozkaz szefa Antyfaszystowskiego Ruchu Wolnościowego, 15 VI 1945 r., k. 26.

⁴⁰ AP Wrocław, Zarząd Miasta Wrocławia, 131, Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Politycznego za czerwiec 1945 r., k. 14–15.

II Armia Wojska Polskiego obsadziła granicę, a wydzielone dywizje (5., 7., 8., 10., 11., 12., 13.) otrzymały rozkaz wysiedlenia ludności niemieckiej z nadgranicznego pasa wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej⁴¹.

By zapewnić powodzenie akcji, należało najpierw odpowiednio przygotować do niej żołnierzy. Fakt, że wojna się skończyła, nie nastęrczał większych trudności. „Przypadło Wam w udziale zaszczytne zadanie, oczyścić odwieczne ziemie polskie od niemieckiego plugastwa” – pisano w rozkazie 10. DP⁴². Wojsko miało zachowywać się stanowczo, „pamiętając o tym, że jest to wykonanie zadania o wielkim politycznym znaczeniu”⁴³. „Z Niemcami postępować tak, jak oni postępowali z nami. Wielu zapomniało już, jakie było ich postępowanie z naszymi dziećmi, żonami i starcami. [...] Należy wykonywać swoje zadanie w sposób tak twardy i zdecydowany, żeby germańskie plugastwo nie chowało się po domach, a uciekało od nas samo, a znalazłszy się na swojej ziemi, dziękowało Bogu za szczęśliwe wyniesienie głów”⁴⁴. Realizacja rozkazu polegała na otoczeniu wsi lub dzielnicy miasta przez żołnierzy; mieszkańcom dawano od kilkudziesięciu minut do kilku godzin na spakowanie niezbędnych rzeczy. Następnie formowano kolumnę, którą prowadzono w kierunku Odry. Tam dokonywano rewizji, konfiskując wszystkie cenniejsze przedmioty i pozostawiając ok. 20 kg bagażu na osobę⁴⁵.

Ponieważ zakładano, że akcja obejmie tylko tereny przygraniczne, przy jej przeprowadzaniu nie przewidywano transportu kołowego. Rzeczywistość okazała się inna i ludność niemiecka musiała pieszo pokonywać niekiedy znaczne odległości, przekraczające 100, a nawet 200 km⁴⁶. W uzasadnionych przypadkach wojsko mogło zezwolić ludności na zabranie pożywienia i rzeczy osobistych, a nawet na odbywanie podróży własnymi środkami transportu (furmanki, konie, woły), które jednak odbierano przed przekroczeniem Odry⁴⁷. Pod koniec czerwca sytuację ułatwiały dobre warunki atmosferyczne, później jednak pogoda popsuła się, a ulewne deszcze stanowiły dodatkową udrękę dla wypędzanych Niemców. Było to szczególnie uciążliwe przy wielogodzinnym oczekiwaniu na przeprawę przez rzekę. Kolumny ludzi za rzeką pozostawiano najczęściej swemu losowi⁴⁸.

Rezultaty akcji wojskowej są trudne do oszacowania. W ocenie polskich historyków wojsko wypędziło za Odrę ok. 500 tys. osób. W akcji wysiedlania Niemców oprócz wojska uczestniczyły także MO i UB oraz oddziały KBW.

Wysiedlenia prowadzone przez administrację

Po zakończeniu akcji wojskowej prowadzenie wysiedleń przejęła polska administracja. Ponieważ przeważała opinia, że trzeba je kontynuować, ustalono, iż

⁴¹ Z. Romanow, *Ludność niemiecka...*, s. 16.

⁴² CAW, III-5.30, Rozkaz nr 12 sztabu 10. DP, Hirsberg, 23 VI 1945 r., k. 54–55.

⁴³ CAW, III-60.5, Rozkaz dowództwa I Korpusu II Armii WP, 22 VI 1945 r., k. 111–113.

⁴⁴ CAW, III-60.5, Rozkaz nr 0150 dowództwa II Armii WP, 24 VI 1945 r., k. 155.

⁴⁵ CAW, III-5.257, Raport z inspekcji w 12. DP odbytej w dniach 9–18 VII 1945 r., k. 280.

⁴⁶ H. Szczegół, *Przedpoczdamskie wysiedlenia Niemców z Polski (czerwiec–lipiec 1945)* [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1995, s. 48.

⁴⁷ CAW, IV.521.11-14, Rozkaz nr 027 sztabu 11. DP, Zommerfeld, 21 VI 1945 r., k. 34; zob. B. Nitschke, *Wysiedlenie...*, s. 138.

⁴⁸ H. Szczegół, *Przedpoczdamskie wysiedlenia...*, s. 50.

cała operacja będzie się odbywała w sposób planowy. Wyciągnięto też wnioski z pierwszych doświadczeń wysiedleńczych. Na tym etapie nastąpiło ograniczenie tendencji do jak najszybszego „odniemczenia” ziem zachodnich na rzecz wyegzekwowania od Niemców pewnego zadośćuczynienia za popełnione zbrodnie. Wyszędleni mieli być przede wszystkim ci Niemcy, których władze uważały za „element uciążliwy”, a więc starcy, chorzy, kobiety z małymi dziećmi. Część Niemców miała pozostać, by pracować. Zalecano zatrzymywać w Polsce „wszystkie siły fachowe”, do czasu, aż będzie je można zastąpić Polakami. W praktyce okazywało się jednak, że bardzo często ci „wybitni fachowcy” to po prostu wszyscy zdolni do pracy.

Tymczasem skomplikowała się międzynarodowa atmosfera wokół problemu. Jeszcze w trakcie obrad konferencji poczdamskiej ambasada brytyjska w Warszawie przekazała polskiemu ministrowi spraw zagranicznych pismo, w którym domagała się wstrzymania dalszych wysiedleń ludności niemieckiej do okupowanych Niemiec⁴⁹. Władze postanowiły prowadzić nadal akcję, ale w celu jej zakamuflowania zmienić formę wyjazdów na „dobrowolną”⁵⁰. Jeszcze w lipcu pojawiły się ogłoszenia pełnomocników rządu informujące Niemców, że chętni do wyjazdu mogą zgłaszać się w określonym dniu, w wyznaczonym miejscu, skąd zostaną odtransportowani na dworzec kolejowy i pociągami wyjadą do Niemiec⁵¹. Rejestracja „chętnych” do wyjazdu nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów⁵². Dlatego też władze nadal prowadziły akcję wyjazdową, do której Niemcy byli kwalifikowani niezależnie od ich woli.

W drugiej połowie roku sytuacja zmieniła się. Ludność niemiecka sama deklarowała chęć wyjazdu z Polski. Do Komisarza do Spraw Repatriacji we Wrocławiu zgłosił się Paul Eggers, który za zgodą władz polskich zorganizował wyjazd Niemców z Wrocławia autobusami. Miejski autobus kursował do Zgorzelca, zabierając jednorazowo ok. 37 osób⁵³.

Przebieg deportacji był różny w zależności od lokalnych warunków. Niekiedy przypominał niestety wypędzenia organizowane przez wojsko. Jak zanotowano w sprawozdaniu z Wrocławia, „akcja polegała na obstawieniu wszystkich drzwi, wychodzących zarówno na ulice, jak i na podwórza, [...] opróżnianych domów oraz na wyprowadzeniu z opróżnianych domów ludności niemieckiej. Na wyprowadzeniu się ludności niemieckiej komisarze dawali pół godziny czasu”⁵⁴. Także na tym etapie nie obeszło się bez nadużyć. Najczęściej dochodziło do grabieży pozostawionego mienia, gdyż opuszczone mieszkania nie były odpowied-

⁴⁹ AMSZ, z. 6, t. 26, w. 1, Pismo ambasady brytyjskiej w Warszawie do Ministra Spraw Zagranicznych, 2 VIII 1945 r., k. 1.

⁵⁰ AP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński [dalej: UWS], 1099, Plan wysiedlania Niemców ze Słupska, b.d., k. 181–188; zob. *Niemcy w Polsce...*, t. 3, dok. 154, s. 284–288.

⁵¹ AAN, MAP, 163, Zarządzenie wyjazdu do Niemiec osób narodowości niemieckiej, 21 VII 1945 r., k. 25.

⁵² AAN, Generalny Pełnomocnik, 35, Wypis ze sprawozdania inspektora Biura Kontroli Państwa z kontroli przeprowadzonej na Dolnym Śląsku, 4 IX 1945 r., k. 83.

⁵³ AP Wrocław, UWV, VI/425, Pismo zastępcy Komisarza do Spraw Repatriacji do Komisarza do Spraw Repatriacji na Dolny Śląsk, 3 I 1946 r., k. 48.

⁵⁴ AP Wrocław, Zarząd Miasta Wrocławia, 137, Sprawozdanie z akcji repatriacji Niemców z terenu VI Miejskiego Urzędu Obwodowego, 10 X 1945 r., k. 17.

nio zabezpieczone. Napadano na zgromadzonych Niemców, którym odbierano cenniejsze rzeczy z i tak niewielkiego dobytku⁵⁵.

Późną jesienią przejściowo pojawiły się protesty starostów przeciwko akcji wysiedleń. Sugerowali oni, by terminy wyjazdowe przesunąć, gdyż w przeciwnym razie zabraknie rąk do pracy przy zbiorach roślin okopowych, co spowoduje znaczne straty gospodarcze⁵⁶. Protestowali zwłaszcza starostowie z obszarów, na których było mało Polaków. Pod koniec października, po zakończeniu prac polowych, część wojewodów polecała przystąpić do bezzwłocznego wysiedlenia Niemców. Sugerowano jednocześnie, że wkrótce nastąpi akcja wysiedlenia wszystkich Niemców z Polski⁵⁷. Tym razem miała ona charakter przymusowy, dlatego władzom powiatowym polecono sporządzenie list osób, które miały zostać wysiedlone.

Trudno jest oszacować liczbę osób objętych akcją wysiedleńczą organizowaną przez administrację państwową. Według informacji PKP pociągami wyjechały 366 322 osoby⁵⁸. Nie można jednak uznać, że jest to właściwa liczba wypędzonych w tym okresie Niemców. Wyjazdy odbywały się bowiem w różnej formie. W powiatach przygranicznych transport organizowali starostowie we własnym zakresie. Trudno też ocenić liczbę wyjeżdżających indywidualnie, którzy otrzymywali tylko zaświadczenia wyjazdowe od starostów. W polskiej literaturze przedmiotu znajdujemy różne dane – od 365 tys. do 1,2 mln⁵⁹. W *Dokumentation der Vertreibung* przyjęto, że w 1945 r. Polskę opuściło ok. 400 tys. Niemców⁶⁰.

Wysiedlenia

Aktem wykonawczym uchwał poczdamskich była uchwała Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec z 20 listopada 1945 r., ustalająca szczegółowy plan wysiedlenia ludności niemieckiej z poszczególnych krajów. Określono w niej liczbę ludności niemieckiej w Polsce na 3,5 mln, z czego brytyjska strefa okupacyjna miała przyjąć 1,5 mln, a radziecka 2 mln osób. W myśl zatwierdzonego wówczas planu, wysiedlanie miało rozpocząć się w grudniu 1945 r., a zakończyć do połowy 1946 r.⁶¹ Ogólne wytyczne sformułowane przez Sojuszniczą Radę Kontroli należało i tak skonkretyzować w dwustronnych rozmowach.

⁵⁵ AP Poznań, Urząd Wojewódzki Poznański [dalej: UWP], 127, Meldunek Szczepana Marczewskiego do szefa Kryminalnej Służby Śledczej ob. kpt. Tomczaka, 19 XI 1945 r., k. 217.

⁵⁶ AP Poznań, UWP, 126, Pismo starosty powiatowego średzkiego do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, 12 X 1945 r., k. 37.

⁵⁷ AP Poznań, UWP, 126, Okólnik wojewody poznańskiego, 30 X 1945 r., k. 47.

⁵⁸ AAN, PUR, XIV/22, Liczba przewiezionych osób repatriantów i przesiedleńców przez Polskie Koleje Państwowe, b.d., k. 128.

⁵⁹ Zob. S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968, s. 41 i n.; A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 131; B. Nitschke, *Wysiedlenie...*, s. 161; M. Jaworski, *Na piastowskim szlaku. Działalność Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w latach 1945–1948*, Warszawa 1973, s. 153.

⁶⁰ *Dokumentation der Vertreibung aus Ost-Mitteleuropa*, t. 1, cz. 1, Bonn 1953, s. 155E.

⁶¹ AMSZ, z. 6, t. 666, w. 42, *Plan przesiedlenia niemieckiej ludności z Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Polski do czterech stref okupacyjnych Niemiec*, [20 XI 1945 r.] [w:] P. Lippóczy, T. Walichnowski,

W Polsce podjęto więc przygotowania organizacyjne do uruchomienia transportów na dużą skalę. Stroną techniczną akcji miał się zająć Państwowy Urząd Repatriacyjny. Do jego zadań należało zorganizowanie punktów zbórnych, gdzie miała gromadzić się wyjeżdżająca ludność, ich pełne zaopatrzenie, organizacja środków transportowych i konwoju, załadowywanie transportów. Ponieważ akcja wysiedleńcza miała rozpocząć się na terenach o największej liczbie ludności niemieckiej, punkty zborne tworzono w poszczególnych powiatach. Najczęściej lokalizowano je w pobliżu dworców kolejowych, co ułatwiało dalszą organizację transportów. Tam odbywała się kontrola bagażu wysiedlanych oraz sprawdzenie, czy w grupach nie znajdują się osoby, które powinny pozostać w Polsce (przestępcy wojenni, fachowcy, autochtoni). Wszyscy wyjeżdżający mieli być badani przez lekarza i dezynfekowani. Działające w punktach Komisje Weryfikacyjne rozpatrywały wnioski osób posiadających polskie pochodzenie⁶². Dostarczanie ludności niemieckiej do punktów zbórnych należało do starostów. Przed załadowaniem transportów komisja celna dokonywała rewizji bagażu. Wyjeżdżający mogli zabrać ze sobą tylko najpotrzebniejsze rzeczy (ubrania, bieliznę, obuwie, pościel i niewielką ilość sprzętu kuchennego) oraz 500 marek na osobę. Zakazano wywozu waluty polskiej oraz kruszców szlachetnych⁶³.

Kierownicy punktów zbórnych zwracali się do lokalnych dyrekcji kolei z prośbą o podstawienie w oznaczonym dniu składu pociągu. Transport składał się zwykle z 55 wagonów towarowych. Skrajne przeznaczone były do przejazdu polskiego personelu i konwoju, środkowe (25. i 26.) przeznaczone były dla chorych. Drugi wagon służył do przechowywania żywności w czasie przejazdu. Przeciętnie kierowano do wagonu po 35 osób, co pozwalało umieścić w transporcie ok. 1750 ludzi. Nadzór sprawował polski kierownik transportu. Pomagał mu kierownik wyznaczony spośród ludności niemieckiej.

Pociągi przybywały do punktów zdawczych, w których następowało ich przekazanie misji angielskiej i radzieckiej. Sprawdzały one stan transportu i decydowały o przekroczeniu granicy. Takie punkty funkcjonowały w Kaławsku i Szczecinie. Później transporty kierowane były z Kaławska do Wehrkirch oraz przez Tuplice do Forst w radzieckiej strefie okupacyjnej⁶⁴.

W pierwszej kolejności mieli opuścić Polskę Niemcy pozostający bez zatrudnienia, bierni zawodowo: kobiety, dzieci, starcy, niezdolni do pracy; osoby, których obecność może zagrażać bezpieczeństwu publicznemu według uznania władz administracji ogólnej; osoby wymagające opieki; inwalidzi wojenni, wojskowi i cywilni. W drugiej kolejności miałyby wyjechać osoby zatrudnione w gospodarstwach chłopskich, pomoc domowa i pracownicy niewykwalifikowani. W trzeciej fazie – pracownicy wykwalifikowani, których można zastąpić pracownikami polskimi bez szkody dla życia gospodarczego, a dopiero w ostatniej kolejności, i to w trybie indywidualnym – wybitni fachowcy, których usunięcie z granic państwa polskiego miało być ściśle skoordynowane z pojawieniem się na

Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej w świetle dokumentów, Warszawa–Łódź 1982, s. 56–59.

⁶² S. Banasiak, *Przesiedlenie...*, s. 59 i n.

⁶³ *Ibidem*, s. 67 i n.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 78 i n.

tych ziemiach odpowiednio wykwalifikowanych Polaków. Wyjazdy miały się rozpocząć od mieszkańców miast⁶⁵.

Deportacja Niemców z Polski groziła odpływem fachowców zatrudnionych w różnych gałęziach gospodarki. Polecono więc poszczególnym zakładom pracy, by jak najszybciej wystąpiły o ich reklamacje⁶⁶. 28 stycznia 1946 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło wydawać fachowcom niemieckim zaświadczenia koloru białego, niebieskiego i czerwonego. Razem z nimi w Polsce miały pozostać ich rodziny⁶⁷.

Po długich i trudnych rozmowach 14 lutego 1946 r. doszło do podpisania umowy między brytyjską Armią Renu a władzami polskimi w Warszawie. Precyzowała ona zasady i procedury obowiązujące podczas wysiedlania ludności niemieckiej z Polski. Pierwsze transporty drogą lądową planowano wysłać 20 lutego 1946 r.⁶⁸ Wysiedlani Niemcy mieli być na granicy polskiej przejmowani przez przedstawicieli wojskowych władz brytyjskich. W tym celu do Szczecina i Kaławska – punktów zdawczych w Polsce – przybyły angielskie misje łącznikowe.

Przeciągające się negocjacje, a następnie pośpieszne formowanie transportów, przy niedoinformowaniu władz lokalnych, spowodowały pewne problemy, zwłaszcza w Kaławsku. Sformowane transporty nie mogły wyjechać, władze radzieckie nie wyraziły jeszcze bowiem zgody na ich przyjmowanie. Po jej uzyskaniu, 24 lutego, odszedł pierwszy transport. Mimo początkowych trudności w następnym okresie liczba Niemców wysiedlanych do strefy brytyjskiej szybko rosła. Strona radziecka zasugerowała Polakom, aby jak najszybciej przewieźli do strefy angielskiej zaplanowaną liczbę ludności (1,5 mln), obiecując jednocześnie, że następnie przyjmie do siebie pozostałych w Polsce Niemców.

Wysiedlenia rozpoczęto od ziem, na których odsetek ludności niemieckiej był największy, czyli od Dolnego Śląska i Pomorza Zachodniego. W połowie roku akcją objęto pozostałe województwa. 5 maja 1946 r. w Berlinie podpisano umowę o przyjmowaniu transportów wysiedleńców do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Tak jak w przypadku strefy angielskiej, transporty miały być odprawiane przez punkt zdawczy w Forst. Ustalono, że dziennie powinien być przekazywany co najmniej jeden transport (1,5–1,7 tys. osób). Wszyscy wyjeżdżający musieli przejść badania lekarskie; w przypadku ujawnienia chorób zakaźnych chorzy mieli wrócić do Polski⁶⁹. Równocześnie 28 maja 1946 r. Komisja

⁶⁵ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych [dalej: MZO], 527, Uwagi do projektu instrukcji dla władz administracyjnych o repatriacji ludności niemieckiej z granic państwa polskiego, 14 I 1946 r., k. 21–22; AMSZ, z. 6, t. 1725, Instrukcja dla władz administracyjnych o repatriacji ludności niemieckiej z granic państwa polskiego, styczeń 1946 r., k. 12–16.

⁶⁶ AAN, MZO, 563, Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska do pełnomocników obwodowych, 25 I 1946 r., k. 16.

⁶⁷ AP Szczecin, UWS, 1099, Pismo MZO do Wojewody jako Pełnomocnika Rządu RP w Bydgoszczy, 28 I 1946 r., k. 51.

⁶⁸ AMSZ, z. 6, t. 666, w. 42, Umowa między brytyjskimi i polskimi reprezentantami w międzysojuszniczej egzekutywie repatriacyjnej w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski zawarta w imieniu brytyjskiej Armii Renu i władz polskich w Warszawie, 14 II 1946 r., k. 61–63; zob. S. Banasiak, *Przesiedlenie...*, s. 47 i n.

⁶⁹ AMSZ, z. 6, t. 666, w. 42, Układ polsko-radziecki zawarty w międzysojuszniczej egzekutywie repatriacyjnej przy Radzie Kontroli dotyczący przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, 5 V 1946 r., k. 73–74.

Dewizowa podjęła decyzję o zwiększeniu kwoty, którą wyjeżdżający mogli zabrać, do 1000 marek, co także można uznać za ukłon w stronę Rosjan⁷⁰. Akcja deportacji do radzieckiej strefy okupacyjnej nie przybrała początkowo większych rozmiarów⁷¹. Transporty z Niemcami Rosjanie zaczęli przyjmować od maja, co wpłynęło na wzrost liczby wyjeżdżających.

Ludność niemiecka różnie reagowała na rozpoczęcie deportacji. Niektórzy pogodzili się ze swym losem, biernie go akceptując, inni starali się uniknąć wysiedlenia⁷². By zapewnić systematyczność i sprawność organizacji transportów, minister ziem odzyskanych zarządził kontrolę ruchu ludności niemieckiej. Niemcy nie mogli dowolnie opuszczać swego miejsca zamieszkania i przenosić się do innej miejscowości bez indywidualnego zezwolenia⁷³.

Sytuacja skomplikowała się w związku z nadchodzącą zimą. W tym okresie wagony przeznaczone do transportowania Niemców miały być ogrzewane i wyscielane słomą. Stosowne decyzje zostały podjęte, jednak ich realizacja nie przebiegała bez problemów. Jedną z przyczyn było znikanie wyposażenia wagonów na terenie stref okupacyjnych. Braki zaopatrzeniowe w Polsce powodowały, że wysyłano transporty nie zawsze odpowiednio zabezpieczone przed mrozem. Przynosiło to czasem tragiczne skutki, stanowiąc jednocześnie podstawę do oskarżenia Polski o prowadzenie wysiedleń niezgodnie z umową. Z tego też powodu władze brytyjskie wstrzymały przyjmowanie przesiedleńców. Strona polska została o tym powiadomiona 23 grudnia 1946 r.⁷⁴ Ostatecznie transporty przestano przyjmować w styczniu 1947 r. Najlepszym komentarzem do powstałego problemu jest raport szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. W sprawozdaniu za styczeń gen. Jakub Prawin pisał: „Materiału do ostrej kampanii na temat nieludzkich warunków wysiedlania Niemców [...] dostarczyliśmy, niestety, w znacznej części sami. Sprawa złych warunków wysiedlania, niedostosowanych do pory zimowej, poruszana była już w ciągu grudnia zarówno przez prasę niemiecką, jak i w cichej plotce, jak wreszcie w ostrzeżeniach prywatnych w Egzekutywie Repatriacyjnej przy Radzie Kontroli. Powiadomiliśmy o tym Warszawę za pośrednictwem Misji Repatriacyjnej. Bardzo skrupulatnie i po kilkakroć zawiadamialiśmy również o wstrzymaniu transportów na okres świąteczny oraz później. Tymczasem transporty szły nadal mimo trwających mrozów. O ile niektóre meldunki ze strefy angielskiej możemy traktować jako celowo przesadzone, to meldunki sowieckie, z pewnością wstrzemięźliwe, podają liczbę ciężko odmrożonych na 262, a zmarłych z zimna na 5 osób. [...] Strzał odniósł podwójny sukces: wywołał głośny krzyk oskarżenia przeciwko nam w najmniej dla nas odpowiednim momencie oraz wzbudził w Niemczech przekonanie, że wysiedlanie z Polski zostało wstrzymane tylko na skutek ich krzyku”⁷⁵.

⁷⁰ AMSZ, z. 6, t. 666, w. 42, Pismo Biura Komisji Dewizowej do Ministerstwa Skarbu, 29 V 1946 r., b.p.

⁷¹ AP Szczecin, UWS, 119, Pismo okólne Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 9 VI 1946 r.

⁷² AP Poznań, PUR, 2107, Okólnik Ministerstwa Ziem Odzyskanych nr 49, 16 V 1946 r., k. 8.

⁷³ AP Poznań, PUR, 2107, Zarządzenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych o kontroli ruchu ludności niemieckiej, 16 V 1946 r., k. 31.

⁷⁴ AAN, MZO, 528, Pismo gen. Johna Browna do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, 10 I 1947 r.

⁷⁵ AMSZ, z. 6, t. 720, w. 48, Raport polityczny nr 242/8/47 Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, styczeń 1947 r.

Także radzieckie władze okupacyjne 10 stycznia podjęły decyzję o wstrzymaniu przyjmowania Niemców. Zadeklarowały jednak, że przyjmą już przygotowane transporty, choć dotrą one po tej dacie. Mimo wspomnianych trudności planowano wznowienie akcji wysiedleń na wiosnę 1947 r. Oceniając z optymizmem ówczesną sytuację, MZO zakładało, że dokończenie akcji wysiedlania Niemców z Polski potrwa kilka miesięcy, a nie cały rok 1947.

Podejmowane wiosną 1947 r. próby wznowienia transportów Niemców z Polski do brytyjskiej strefy okupacyjnej natrafiły na poważne przeszkody, mimo deklaracji strony polskiej o usunięciu wszystkich niedociągnięć, które spowodowały wstrzymanie akcji. Ostatecznie do wznowienia wysiedleń do strefy brytyjskiej już nie doszło. Władze radzieckie od początku wznowienia ruchu przesiedleńczego wiosną 1947 r. prosiły o kierowanie do ich strefy jak najwięcej Niemców zdolnych do pracy, w tym możliwie najwięcej górników⁷⁶.

Także w Polsce podjęto kroki mające zapewnić ciągłość transportów. Podstawowym problemem było zgromadzenie wystarczającej liczby Niemców. Tymczasem nasilało się zjawisko unikania wyjazdów. Co więcej, Niemców ukrywały nie tylko osoby prywatne, ale także urzędnicy czy też kierownicy różnych zakładów pracy, którzy „nie mogą zrozumieć wagi przeprowadzanej akcji repatriacyjnej”. By temu zapobiec, MZO zalecało wzmoczenie kontroli „ruchu osobowego ludności niemieckiej”⁷⁷. Sugerowano także zainteresowanym resortom, by przygotowały się do nowego „sezonu” przez gruntowną weryfikację zaświadczeń reklamacyjnych⁷⁸. Przypominano równocześnie osobom odpowiedzialnym za organizowanie akcji wysiedleńczej, że błędy ujawnione w 1946 r. nie mogą się powtórzyć. Szczególny nacisk kładziono na zapewnienie wyjeżdżającym ogrzewania w wagonach, transporty miały być bowiem organizowane jeszcze w okresie zmiennej pogody. Zwiększono też kontrolę na każdym etapie wysiedleń, aby zapobiec nadużyciom. Polecano nawet, by „życiowo” prowadzić kontrolę bagażu wyjeżdżających. Nie wolno było odbierać rzeczy codziennego użytku.

Oficjalne wznowienie wysiedleń nastąpiło 20 kwietnia 1947 r.⁷⁹ Do końca miesiąca zaplanowano odprawienie osiemnastu transportów, głównie z województwa wrocławskiego i szczecińskiego. W stosunku do poprzedniego roku w organizacji nastąpiły pewne zmiany. Wszystkie transporty przechodziły przez punkt zdawczy w Kaławsku. Zalecono także zwiększenie opieki sanitarnej na poszczególnych etapach akcji, by uniknąć oskarżeń o łamanie zasad⁸⁰.

Ponieważ nasilało się zjawisko uchylania się od wysiedleń, władze poleciły, by odpowiedzialne resorty i urzędy reagowały na publiczne używanie języka

⁷⁶ AMSZ, z. 6, t. 1725, Notatka służbowa z podróży do Warszawy w dniach 23–27 IX 1947 i z całości sprawy przesłania górników z Polski do strefy radzieckiej w Niemczech, widzianej z poziomu przedstawiciela polskiego w międzysojuszniczej egzekutywie repatriacyjnej, na tle całości zagadnienia przesiedlania Niemców do obu stref, 6 X 1947 r., k. 214–223.

⁷⁷ AP Poznań, PUR, 7, Pismo okólnie Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 22 III 1947 r., k. 61.

⁷⁸ AAN, MZO, 528, Pismo Ministerstwa Ziem Odzyskanych do Ministerstwa Przemysłu, 7 II 1947 r., k. 7.

⁷⁹ AP Poznań, PUR, 2074, Okólnik Głównego Delegata Ministerstwa Ziem Odzyskanych do wojewodów, 13 IV 1947 r.

⁸⁰ AP Szczecin, PUR, 419, Zarządzenie Głównego Delegata Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 12 IV 1947 r.

niemieckiego i sprawdzały, czy używające go osoby mają prawo pobytu w Polsce. Postanowiono także ograniczyć liczbę Niemców przebywających w majątkach kontrolowanych przez Armię Radziecką. Dotychczas rodziny takich osób, nawet jeśli w chwili gdy zakwalifikowano je do wyjazdu, mieszkały gdzie indziej, natychmiast przeprowadzały się na teren majątku, chroniąc się w ten sposób przed polskimi władzami. Było publiczną tajemnicą, że pod osłoną Rosjan odbywał się ruch ludności niemieckiej, i to w obie strony⁸¹. By temu zapobiec, Pełnomocnik Rządu ds. Repatriacji Ludności Niemieckiej zawarł z dowództwem Północnej Grupy Wojsk Radzieckich umowę, na mocy której Niemcy podlegali całkowicie ustawodawstwu polskiemu. Dotyczyły ich więc zarządzenia wydawane przez władze polskie. Ustalono także liczbę Niemców, którzy po 1 czerwca 1947 r. za zgodą władz lokalnych nadal mieli pozostać w Polsce w majątkach kontrolowanych przez Rosjan. Pozostałych należało zwolnić, powiadamiając o tym polskie władze. W związku z tym anulowano wszystkie wydane dotychczas zaświadczenia reklamacyjne dla Niemców pracujących u Rosjan⁸². W ocenie strony polskiej zatrudniali oni ok. 100 tys. Niemców. W wyniku starań władz polskich liczba ta spadła do 14,5 tys. osób. Dowództwo radzieckie wydało ponadto surowy zakaz zatrudniania Niemców przez poszczególnych oficerów. W okresie wiosennych prac polowych nasiliło się także zjawisko nielegalnego zatrudniania ludności niemieckiej przez osoby prywatne. Z tej przyczyny MZO poleciło wojewodom dopilnować, by osoby wyznaczone do transportów dotarły do punktów zbornych w planowanych terminach⁸³.

W 1947 r. nie wznowiono już jednak wysiedleń na skalę z poprzedniego roku, choć władze polskie podejmowały wysiłki w tym kierunku. Podstawowym powodem była stosunkowo niewielka liczba ludności niemieckiej i wynikające stąd trudności w kompletowaniu transportów. Władze polskie zakładały, że akcją deportacyjną uda się zakończyć do 1 października 1947 r. Pod koniec lipca 1947 r. Józef Jaroszek – Główny Delegat MZO – udał się do Berlina, gdzie odbył naradę z przedstawicielem radzieckich władz okupacyjnych płk. Jewsiejewem. Poinformował go, że w Polsce pozostało do wysiedlenia ok. 300 tys. Niemców. Miesięcznie wyjeżdżało ok. 90 tys. osób. By zrealizować plan zakończenia wysiedleń w 1947 r., postanowiono w sierpniu, wrześniu i październiku zwiększyć o siedem liczbę odprawianych miesięcznie transportów. Podczas pobytu delegata w Berlinie doszło także do spotkania z przedstawicielami brytyjskich władz okupacyjnych. Podczas rozmów uzgodniono, że strefa brytyjska przyjmie pewną liczbę Niemców z Polski, głównie osoby z rozdzielonych rodzin⁸⁴.

Zyczliwość Rosjan nie była przypadkowa. Jaroszek obiecał Jewsiejewowi, że do transportów będą włączani górnicy. Rosjanie chcieli zawrzeć nową umowę, w której kwestia ta byłaby jednoznacznie rozstrzygnięta, tzn. dokładnie określona liczba górników w wieku od 16 do 50 lat, którzy w kolejnych miesiącach dotrą do strefy radzieckiej. Strona polska gotowa była pójść na kompromis i co

⁸¹ AAN, MZO, 62, Notatka służbowa, 18 VI 1947 r.

⁸² AP Zielona Góra, UWP Ekspozytura w Gorzowie, 78, Okólnik Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 28 VIII 1947 r., k. 191.

⁸³ AAN, MAP, 135, Telefonogram Ministerstwa Ziem Odzyskanych do wojewodów, 16 V 1947 r.

⁸⁴ AAN, MAP, 784, Sprawozdanie Głównego Delegata Ministerstwa Ziem Odzyskanych do Spraw Repatriacji Niemców z pobytu w Berlinie w dniach 24–29 VII 1947 r., k. 8.

miesiąc, od sierpnia do października, wysłać po tysiąc górników⁸⁵. Ostatecznie zapewniono Rosjan, że Polska wyśle tylu górników, ilu będzie mogła.

Ponieważ władze polskie obawiały się, że transporty przestaną być przyjmowane, MZO poleciło przyspieszyć akcję wysiedleńczą, by ostatecznie zakończyć ją do 1 listopada 1947 r. Po tej dacie w Polsce mieli pozostać tylko reklamowani fachowcy i ludność niezwerifikowana⁸⁶. W 1947 r. transporty kierowane były już tylko do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Mimo oficjalnie deklarowanej przyjaźni kwestia kontynuowania wysiedleń z Polski nie była prosta. Rosjanie coraz bardziej odczuwali problemy związane z rozmieszczaniem tak dużej liczby ludności na okupowanym terenie. Było to tym bardziej kłopotliwe, że w transportach mało było zdolnych do pracy mężczyzn, gdyż wysiedlano głównie kobiety, dzieci i starców. Zwiększało to obciążenie władz okupacyjnych, które musiały zapewnić tym ludziom mieszkanie i utrzymanie. Dlatego też w połowie października strona polska została powiadomiona przez przedstawiciela władz radzieckich w Niemczech, że podjęły one decyzję o zakończeniu przyjmowania transportów wysiedleńców z Polski w momencie, gdy liczba przyjętych w 1947 r. osiągnie 520 tys. Powoływano się przy tym na oświadczenie ministra Władysława Wolskiego z kwietnia, który zapytany, ilu Niemców mieszka w Polsce, podał taką właśnie liczbę. Minister Wolski obawiał się, że wstrzymanie transportów może nastąpić z dnia na dzień, do 14 października strefa radziecka przyjęła bowiem 475 tys. Niemców z Polski⁸⁷. Obawy te szybko się potwierdziły, gdyż gen. Grochow zawiadomił gen. Prawina, iż od 20 października liczba Niemców przyjętych przez strefę radziecką w 1947 r. przekroczy 500 tys. By zapobiec wstrzymaniu przyjmowania transportów, Prawin zwrócił się do marszałka Wasilija Sokołowskiego w oficjalnym piśmie, w którym udowodniał, że Rosjanie nie wywiązali się dotychczas z przyjętych zobowiązań (2 mln Niemców z Polski)⁸⁸.

Od początku akcji do 31 grudnia 1947 r. zorganizowano 1337 transportów, w których wyjechało 2 189 286 Niemców. Nie oznaczało to jednak wysiedlenia wszystkich Niemców. W grudniu w Polsce mieszkało ich jeszcze ponad 100 tys.⁸⁹ W styczniu 1948 r. starostowie w województwach zachodnich otrzymali polecenie przeprowadzenia spisu ludności niemieckiej przebywającej w ich powiatach. Jak pokazuje przykład Poznańskiego, na tym etapie zainteresowanie urzędników lokalnych sprawą wysiedleń było już jednak słabe, a wykonywanie poleceń co najmniej problematyczne. Nie pomagały groźby ze strony wojewodów przypominających,

⁸⁵ AMSZ, z. 6, t. 1725, Repatriacja Niemców, 19 VIII 1947 r., k. 188–191.

⁸⁶ AAN, MZO, 529, Telefonogram Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 16 X 1947 r., k. 83.

⁸⁷ AMSZ, z. 6, t. 1725, Raport w sprawie zawiadomienia przez władze radzieckie o zakończeniu przyjmowania transportów z Niemcami, 13 X 1947 r., k. 224–226.

⁸⁸ AMSZ, z. 6, t. 1738, Pismo gen. Jakuba Prawina do marszałka Wasilija Sokołowskiego, głównodowodzącego radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, 17 X 1947 r.

⁸⁹ AAN, MAP, 759, Sprawozdanie z województwa pomorskiego w sprawie zebrania danych o Niemcach, byłych obywatelach Polski, w zakresie właściwości Departamentu Politycznego Ministerstwa Administracji Publicznej, 20 XII 1947 r., k. 74–76; AP Wrocław, UWW, VI/41, Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego za pierwszy kwartał 1948 r., [1 IV 1948 r.], k. 21; AAN, MAP, 759, Sprawozdanie z podróży służbowej do województwa gdańskiego odbytej w dniach 9–13 XII 1947 r., a poświęconej zebraniu materiałów do zagadnienia niemieckiego.

że „starostowie widocznie nie rozumieją tak ważnego problemu, jakim jest dla państwa problem ludności niemieckiej”⁹⁰.

Interesującym zjawiskiem w lutym 1948 r. okazała się fala powrotów wysiedlonych wcześniej Niemców. Przekraczali oni ciągle słabo strzeżoną granicę i udawali się do poprzednich miejsc zamieszkania, gdzie nowi właściciele ich gospodarstw dawali im pracę⁹¹.

31 maja 1948 r. władze polskie zawarły z Rosjanami nową umowę dotyczącą deportacji pozostałych w Polsce Niemców. Przewidywała ona wysiedlenie od czerwca do października 40 tys. robotników oraz dodatkowo członków ich rodzin zwolnionych z pracy w fabrykach i majątkach ziemskich. W grupie tej miało się znaleźć 3 tys. górników, w tym 2100 poniżej 45 lat⁹². Na tym etapie przesiedleń spełnienie tych warunków było jednak trudne. Nie prowadzono już aktualnej ewidencji ludności niemieckiej. Bardzo szybko zareagował przemysł węglowy. Jego przedstawiciele zwrócili się do władz, by wstrzymać wysyłanie górników. Ponieważ zdawano sobie sprawę, że oznaczałoby to zerwanie umowy, proponowano podjąć z Rosjanami rozmowy, a w czasie ich trwania nadal wykorzystywać Niemców do pracy. Obawiano się jednak, że jeśli w transportach nie będzie górników, to Rosjanie wstrzymają ich przyjmowanie. MSZ zaproponował rozwiązanie pośrednie. Ponieważ umowa nie określała, czy należy wysyłać górników pracujących pod ziemią czy na powierzchni, a Polsce zależało na zatrzymaniu górników dołowych, zalecano, by do transportów włączać pracowników naziemnych⁹³.

Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego poszło jeszcze dalej i po prostu fałszowało zaświadczenia. W transportach byli więc „górnicy”, którzy w kopalni pracowali 2–3 dni. Oszustwo wyszło na jaw, gdyż w punkcie zdawczym oficer radziecki – z zawodu górnik – szybko zorientował się w całej sprawie. W wyniku kontroli ustalono, że duża grupa wysiedlanych nie pracowała w zawodzie, zaliczono ich więc do „zwykłych repatriantów”. Wyciągając „właściwe” wnioski z zaistniałej sytuacji, władze polskie postanowiły lepiej przygotować wyjeżdżających do nowego zawodu. W Wałbrzychu i w powiecie wałbrzyskim dokonano rejestracji Niemców, których następnie kierowano do kopalń. Po kilku tygodniach byli oni już na tyle obeznani z pracą górnika pod ziemią, że wysłano ich jako „górników”, podczas gdy, jak stwierdzono w sprawozdaniu, „naprawdę wartościowy niemiecki element górniczy będzie mógł być zatrzymany do czasu ostatecznego, całkowitego zastąpienia go górnikami polskimi”⁹⁴. Dzięki takiej polityce od 12 czerwca do 24 września 1948 r. w transportach umieszczono tylko 1979 pracowników Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

⁹⁰ AAN, MZO, 558, Okólnik wojewody poznańskiego, 3 II 1948 r.

⁹¹ AAN, MZO, 565, Notatka dr. Taubego, naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego UWW, 1 III 1948 r., k. 6.

⁹² AMSZ, z. 6, t. 764, w. 54, Porozumienie o porządku i warunkach przyjęcia niemieckich przesiedleńców z Polski do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, 31 V 1948 r.

⁹³ AMSZ, z. 6, t. 764, w. 54, Notatka służbowa z konferencji odbytej 7 VIII 1948 r. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w sprawie repatriacji Niemców z Polski do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech w ramach porozumienia polsko-radzieckiego, k. 154–155.

⁹⁴ AAN, MZO, 1027a, Sprawozdanie z kontroli akcji repatriowania Niemców z punktu zbiorczego w Wałbrzychu w dniach 20 VIII–6 IX 1948 r.

Po 1 października zatrudniało ono nadal ponad 8 tys. pracowników narodowości niemieckiej⁹⁵. W październiku do transportów włączano głównie ludność niemiecką zamieszkałą w pasie nadgranicznym, w związku z decyzją o jego „oczyszczeniu z Niemców”⁹⁶.

Ogółem w 1948 r. do radzieckiej strefy okupacyjnej wyjechało tylko 42 797 Niemców⁹⁷. Na niewielką skalę akcja wysiedleńcza była kontynuowana także w 1949 r.

Szacuje się, że po zakończeniu akcji wysiedleńczej w Polsce pozostało jeszcze ok. 170 tys. Niemców⁹⁸. W polityce państwa wobec mniejszości niemieckiej zaczęły następować poważne zmiany. Wynikały one w głównej mierze z faktu istnienia dwóch państw niemieckich, z których NRD była sojusznikiem Polski, a z RFN nie utrzymywano oficjalnych stosunków. W tej sytuacji NRD stała się jedynym „opiekunem” niemieckiej mniejszości w Polsce.

Władze polskie uznały, że pod koniec 1949 r. akcja wysiedleńcza została zakończona i dalsze wyjazdy z Polski nie będą możliwe. W styczniu 1950 r. na mocy specjalnej uchwały KC PZPR zrównano warunki pracy i płace robotników niemieckich z polskimi⁹⁹. Innym przejawem normalizacji było objęcie dzieci niemieckich obowiązkiem szkolnym. Zasadnicze zmiany nastąpiły w kwestii tworzenia szkolnictwa z niemieckim językiem nauczania. Rozpoczęły także działalność niemieckie stowarzyszenia kulturalne. Mimo tych zmian władze NRD rozpoczęły starania o umożliwienie wyjazdu pewnej części Niemców, którzy zostali rozłączeni z rodziną.

2 stycznia 1950 r. polskie władze centralne pod naciskiem podjęły decyzję o połączeniu rozdzielonych w wyniku wojny i wysiedleń rodzin. Tak rozpoczęła się kolejna faza akcji wyjazdowej. Należy jednak podkreślić, że na tym etapie istniała zasadnicza różnica w stosunku do okresu wcześniejszego, ponieważ teraz o zgodę na wyjazd ubiegali się sami Niemcy, choć władze polskie korzystały też z okazji, by włączyć do transportów tych Niemców, którzy z różnych powodów byli niewygodni. Początkowo planowano, że akcja potrwa rok. W rzeczywistości

⁹⁵ AP Katowice, Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego, 4763, Notatka dotycząca Niemców dolnośląskich, 2 X 1948 r., k. 135–136.

⁹⁶ AAN, MZO, 536, Pismo wojewody wrocławskiego do Ministerstwa Ziem Odzyskanych, 20 X 1948 r.; AAN, MZO, 536, Sprawozdanie z konferencji odbytej 18 X 1948 r. w godz. 9.00–13.00 w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie.

⁹⁷ AMSZ, z. 6, t. 26, w. 1, Zestawienie ilości repatriowanych Niemców przybyłych z podanych województw, którzy zdani na punkcie granicznym w Tuplicach-Forst opuścili Polskę w roku 1948, według miesięcy.

⁹⁸ AAN, MAP, 753, Wykaz mniejszości narodowych. Podana w wykazie liczba ludności niemieckiej w Polsce (170 tys.) nie jest wiarygodna. Podstawowa przyczyna to mechaniczne traktowanie ludności autochtonicznej jako Polaków. Dość powszechnym zjawiskiem było bowiem nielegalne zatrudnianie Niemców, i to zarówno przez zakłady państwowe, jak i osoby prywatne. Poza tym część początkowo deklarowała się jako Polacy, a następnie z różnych przyczyn zmieniła zdanie. Zjawisko to nasiliło się w latach pięćdziesiątych. W miarę rozwoju akcji wyjazdowej liczba Niemców gwałtownie rosła.

⁹⁹ AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 1640, Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie uregulowania warunków pracy i bytu robotników niemieckich w Polsce, 20 VII 1950 r., k. 67–69; zob. L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 114.

wysyłanie transportów przeciągnęło się do początków kwietnia 1951 r. Do tego czasu w transportach zbiorowych wyjechało 75 757 osób¹⁰⁰. W następnych latach wyjazdy odbywały się nadal, choć ich skala była zdecydowanie mniejsza. Na początku 1953 r. planowano nawet całkowite zakończenie akcji wyjazdowej, ale sytuacja zmieniła się po powstaniu czerwcowym w NRD. Władze NRD przekonały stronę polską, że zgoda na wyjazd ludności niemieckiej z Polski przyczyni się do szybszej „normalizacji” sytuacji wewnętrznej¹⁰¹. Prawdziwy przełom nastąpił w okresie „odwilży” w 1955 r. Za zgodą władz partyjnych zarządy Polskiego Czerwonego Krzyża i Czerwonego Krzyża RFN podjęły rozmowy zakończone porozumieniem umożliwiającym wyjazd ludności niemieckiej z Polski do RFN. Akcja łączenia rodzin pomiędzy Polską a RFN, która przybrała znaczne rozmiary, została zakończona w lutym 1959 r. W latach pięćdziesiątych do obu państw niemieckich wyjechało z Polski łącznie 350 tys. Niemców. W ten sposób problem Niemców w Polsce został praktycznie rozwiązany. W kolejnym dziesięcioleciu nadal możliwe były wyjazdy ludności powołującej się na swe niemieckie pochodzenie, odbywały się one jednak już w trybie indywidualnym. Rozmiar zjawiska był zdecydowanie mniejszy, rocznie opuszczało Polskę ok. 10 tys. Niemców. Na masową skalę wyjazdy pojawiły się dopiero w latach siedemdziesiątych.

Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej w okresie powojennym ulegała zmianom. Początkowo liczone na to, że w stosunkowo krótkim czasie Niemcy zostaną wypędzeni przez armię. Szybko okazało się, że koncepcja ta ze względu na liczbę ludności niemieckiej nie może zostać zrealizowana. Założono więc całkowite wyeliminowanie Niemców przez masowe wysiedlenia prowadzone przez administrację państwową. Polskie prawodawstwo nie uwzględniało nawet praw ludności niemieckiej. Do chwili deportacji Niemcy mieli stanowić darmową siłę roboczą czasowo pozostającą w Polsce. Tak określony status nie budził też większych oporów moralnych polskiego społeczeństwa, które miało jeszcze ciągle w pamięci koszmar okupacji niemieckiej. Należy jednak podkreślić, że nawet wtedy w indywidualnych przypadkach nie tylko nienawiść kształtowała wzajemne stosunki. Pozytywne jednostkowe przykłady nie wpływały na politykę państwa. Zakończenie akcji wysiedleń miało oznaczać koniec „problemu niemieckiego” w Polsce. Okazało się jednak, że władze centralne nie miały pełnego rozeznania w skali zjawiska. Ponieważ znaczna liczba osób pochodzenia niemieckiego z różnych powodów pozostała w Polsce, konieczne stało się uregulowanie ich sytuacji. Najpierw zrównano je w prawach pracowniczych oraz objęto takim samym jak Polaków zakresem pomocy socjalnej. Pewnego rodzaju przyznaniem się do istnienia mniejszości niemieckiej w Polsce była zgoda na tworzenie szkół z niemieckim językiem nauczania, istnienie prasy niemieckojęzycznej, czy wresz-

¹⁰⁰ AMSZ, z. 10, t. 399, w. 44, Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 12 V 1951 r.

¹⁰¹ Szerzej zob. S. Jankowiak, *Akcja „łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949–1954*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 3; *idem*, *Łączenie rodzin między Polską a NRD w latach 1955–1959*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 4; *idem*, *Akcja łączenia rodzin między Polską a Republiką Federalną Niemiec w latach 1950–1959* [w:] *Ziemia Zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1999.

cie towarzystw kulturalnych. Działo się to jednak już w okresie, w którym sami zainteresowani wyrażali chęć wyjazdu z Polski do Niemiec. Błędy w polityce państwa wobec ludności uznanej wcześniej za rodzimą spowodowały, że coraz większa grupa autochtonów deklarowała swe niemieckie pochodzenie i podejmowała starania o uzyskanie zgody na wyjazd z Polski. Z tego też powodu problem ludności niemieckiej w Polsce towarzyszył kolejnym ekipom władzy do końca okresu PRL.

STANISŁAW JANKOWIAK (ur. 1959) – historyk, doktor nauk humanistycznych. Adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu. Zajmuje się najnowszą historią Polski, a w szczególności kwestią mniejszości niemieckiej i dziejami Wielkopolski. Autor i współautor książek: *Wielkopolska w okresie stalinizmu* (1995) oraz wydawnictwa źródłowego *Poznański Czerwiec w dokumentach* (1995), *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4 (2001).

Displacements of Germans from Poland after WW II

Experiences of the past, especially the horror of Nazi occupation, led to the opinion popular both among the Underground activists and the emigration politicians that Poland has to protect itself against another German aggression by moving the western border towards the Oder river. Such an attitude was often presented by the Polish government in the exile. It was also suggested that territories behind the Oder river should be occupied by the Poles. Similar opinions were held by the Communists, although their declarations concerning the borders were at first rather general. It was only later when, on Soviet inspiration, they started postulating border on the Oder and Nysa Łużycka rivers. It seems that also western powers during military operations could have supported Polish territorial postulates, but only under the condition that Stanislaw Mikołajczyk had assumed authority in Poland.

Such a large change of the western border must have raised a question of the future of German residents living in the borderland. The failure of international authorities to protect the rights of national minorities during the interwar period and the tragic experience of WW II caused hatred towards the Nazis to expand onto all German people. No-one could imagine living in one country with the Germans. Thus the idea of displacement of all the Germans beyond new borders of Poland was commonly accepted.

At first Communist authorities thought that the problem of the German people could be easily solved. A great number of people ran away from the front, moreover, in June and July 1945 the Second Army of the Polish Army was ordered to drive the rest of the Germans out of a several kilometers wide area along the Oder river. It was believed that in such a way „accomplished facts” would be created, thus there would be a proof that areas demanded by Polish Communists are practically free from German citizens. The reality proved to be different. An exile of such a large number of the Germans (about 3.5 mln) was not possible in such a way and in such a short time. However, at that time both Soviet and Polish postulates concerning borders were supported by representatives of Western superpowers. On the Potsdam conference a decision was taken to displace all the Germans

from areas on the eastern bank of the Oder and Nysa Łużycka rivers. The displacement started in the beginning of 1946 and it was led in an organized way in the following years. Nevertheless, it did not mean that it was really planned to displace everybody. Not only war criminals or prisoners, but also so called professionals were tried to be kept in Poland. It should be underlined that „professionals” often meant anyone able to work. The situation of the Germans in Poland began to change at the end of the forties. It was decided then that all the Germans had left Poland, although the official end of the displacement did not mean the end of the process itself. Motions of individuals to leave were voted down. For political reasons it was only possible to leave to the German Democratic Republic. The situation changed during the Thaw in the middle of the fifties. Agreements with the Red Cross of the Federal Republic of Germany were signed then, which began the series of departures to West Germany. In the second half of the fifties the vast majority of the Germans in Poland desired to leave for the Federal Republic of Germany. In the beginning of the sixties it was officially acknowledged that there are no Germans in Poland, consequently the number of departures was much lower, transforming gradually into emigration, for which German origin was only one of the reasons.

Polityka władz wobec społeczności ukraińskiej w latach 1944–1956

Zagadnienie zakreślone w tytule było już przedmiotem badań wielu historyków. Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat można zauważyć wyraźny wzrost zainteresowania tą problematyką. Pisali już na ten temat: Myrosław Truchan, Kazimierz Pudło, Stefan Zabrowarny, Eugeniusz Misiło, Ihor Cependa, Leszek Olejnik, Rościśław Żerelik, Eugeniusz Mironowicz i Roman Drozd. Ostatni z wymienionych jest autorem pierwszej monografii na temat polityki wobec mniejszości ukraińskiej w okresie PRL¹. Nie sposób tu wymienić wszystkich tekstów poruszających różne aspekty tej problematyki². Była ona też omawiana na kilku konferencjach naukowych³. Stanowiła wreszcie fragment powstałych w ostatnich latach opracowań poświęconych polityce narodowościowej PRL pióra Eugeniusza Mironowicza i Leszka Olejnika⁴. Wspomniane prace nakreśliły ogólny zarys polityki narodowościowej wobec Ukraińców, który nie stracił na wartości. Poniższy szkic nie ma więc na celu szczegółowego przedstawienia ukraińskiej polityki władz, a jedynie podsumowanie dotychczasowej wiedzy. Autor skupił się na najbardziej kontrowersyjnych problemach badawczych, jakie wyłoniły się

¹ M. Truchan, *Ukrajinci w Polsce pislia druboji switowiji wojny 1944–1984*, New York–Paris–Sydney–Toronto 1990; K. Pudło, *Polityka państwa polskiego wobec ludności ukraińskiej (1944–1991)*, „Sprawy Narodowościowe” Seria Nowa 1993, t. 2, z. 1, s. 153–161; S. Zabrowarny, *Polityka narodowościowa polskich władz komunistycznych w kwestii ukraińskiej* [w:] *Polityka narodowościowa państw Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Pietraś, A. Czarnecki, Lublin 1993; E. Misiło, *Polska polityka narodowościowa wobec Ukraińców 1944–1947* [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 8: *Polska–Polacy–mniejszości narodowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 391–412; L. Olejnik, *Problem ukraiński w polityce narodowościowej państwa polskiego w latach 1944–1957* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 1998, s. 109–127; I. Cependa, *Polityka władz PRL wobec ukraińskiej mniejszości narodowej w latach 1944–1989*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2002, z. 13–14, s. 133–145; R. Żerelik, *Mniejszość ukraińska w Polsce po II wojnie światowej* [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1997; E. Mironowicz, *Polityka władz Polski Ludowej wobec Ukraińców w latach 1944–1947* [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2002, s. 55–63; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001.

² Szerzej zob. G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000, s. 166–177.

³ Warto m.in. wspomnieć seminaria polsko-ukraińskie, z których materiały zostały wydane w serii *Polska–Ukraina: trudne pytania*, oraz międzynarodową konferencję naukową „Polska i Ukraina po II wojnie światowej”, która odbyła się w 1996 r. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie.

⁴ E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000; L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003.

w toku dotychczasowej dyskusji, zwłaszcza na przykuwających największą uwagę i zarazem budzących najwięcej emocji obu akcjach przesiedleńczych. Zamierzeniem autora jest także spojrzenie na nie przez pryzmat nowych źródeł, przede wszystkim archiwaliów wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa, które uzupełniają istniejący obraz o poczynania tego resortu wobec społeczności ukraińskiej⁵.

Przyjęte na potrzeby tego tekstu ramy czasowe nie wymagają chyba dodatkowego uzasadnienia. Obecna wiedza pozwala zauważyć wyraźne przewartościowanie polityki władz wobec społeczności ukraińskiej po roku 1956. Ponadto późniejszy okres, być może z uwagi na krótszą perspektywę czasową, nie budził już takiego zainteresowania badaczy. Wymaga więc w pierwszym rzędzie szczegółowych badań źródłowych, zanim możliwa będzie rzetelna analiza. Niektóre ze wspomnianych wyżej prac pokazują, że pierwsze kroki na tej drodze już uczyniono, ale wciąż pozostaje wiele do zrobienia.

Z chwilą wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej ludność ukraińska zamieszkiwała południowo-wschodnie tereny trzech województw: krakowskiego (w powiatach: nowotarskim i nowosądeckim), rzeszowskiego (w dziewięciu powiatach: gorlickim, jasielskim, krośnieńskim, sanockim, leskim, brzozowskim, przemyskim, jarosławskim i lubaczowskim oraz w enklawach na terenie powiatów rzeszowskiego, łańcuckiego i przeworskiego), lubelskiego (powiaty: biłgorajski, krasnostawski, tomaszowski, chełmski, hrubieszowski, zamojski, włodawski, bialski). Ogółem ludność ukraińska stanowiła około 30 proc. mieszkańców wspomnianych wyżej powiatów. Największą społeczność Ukraińcy tworzyli w powiecie leskim, gdzie ich liczba sięgała 70–80 proc. ludności. Sporną kwestią jest przynależność etniczną mieszkańców północnego Podlasia (na prawym brzegu Bugu), zaliczanych bądź do Białorusinów, bądź do Ukraińców⁶.

Kolejnym problemem, z którym borykają się naukowcy, jest określenie liczebności społeczności ukraińskiej. Badacze szacują ją na 550 tys. (Zdzisław Konieczny) do 700 tys. osób (Leszek Olejnik, Eugeniusz Misiło)⁷, wliczając w to Łemków, z których wielu nie czuło się przecież Ukraińcami⁸. Trudności w obliczeniach wynikają przede wszystkim z braku wiarygodnych źródeł – pierwsze powojenne spisy (prowizoryczny z lipca 1945 r. i kolejny z lutego 1946 r.) przeprowadzone były w trakcie olbrzymich migracji związanych z akcją przesiedlenia do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Liczby podawane przez administrację lokalną na potrzeby przesiedleńcze są często rozbieżne. Ponadto należy zdawać sobie sprawę, że bardzo wiele osób starało się wówczas ukryć swoją tożsamość i wtopić w społeczność polską, by uniknąć przymusowego przesiedlenia. Wreszcie przeprowadzenie spisu na niektórych obszarach,

⁵ Zostały one dotychczas w niewielkim tylko stopniu wykorzystane w pracy Leszka Olejnika *Polityka narodowościowa...*, jednak i on nie pokusił się o szersze poruszenie tego aspektu.

⁶ Zob. L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 261–262.

⁷ Z. Konieczny, *Straty ludności w południowo-wschodnich powiatach dzisiejszej Polski w latach 1939–1947* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 7, Warszawa 2000, s. 230; *idem*, *Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce w latach 1939–1950*, Przemyśl 2002, s. 117–118; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1998, s. 220.

⁸ Ponieważ jednak władze potraktowały ich ostatecznie jako Ukraińców (o czym szerzej dalej), tak też traktują ich wymienieni wyżej badacze; Łemkowie zostali uwzględnieni w tym artykule.

zwłaszcza województwa rzeszowskiego, na przykład większości powiatu leskiego, było niemożliwe z uwagi na całkowite kontrolowanie go przez podziemie ukraińskie. Natomiast proste zsumowanie liczb wywiezionych w ramach kolejnych przesiedleń jest o tyle nieskuteczne, że pewna grupa wywiezionych do USRR powróciła stamtąd i została ponownie wysiedlona⁹.

Za Kazimierzem Pudło w omawianym okresie można wyróżnić następujące etapy polityki władz:

I. lata 1944–1946, charakteryzujące się dążeniem do przesiedlenia całej ludności ukraińskiej na Ukrainę sowiecką;

II. lata 1947–1951, kiedy w ramach akcji „Wisła” przeprowadzono przesiedlenie reszty ludności ukraińskiej na polskie ziemie zachodnie i północne, pozabawiając ją zarazem możliwości kultywowania swojej tradycji i odrębności etnicznej;

III. lata 1952–1955, w których nastąpiła zmiana polityki wobec społeczności ukraińskiej polegająca na stopniowej liberalizacji: umożliwieniu poprawy ich położenia materialnego, jak też kultywowania odrębności religijnej i narodowej. Kulminacją tego procesu były zmiany zaszły w 1956 r., przynoszące społeczności ukraińskiej w Polsce znaczną poprawę położenia – oczywiście w porównaniu z okresem wcześniejszym – na polu społeczno-kulturalnym¹⁰.

W okres powojenny obie społeczności, polska i ukraińska, wchodziły w stan otwartego konfliktu zbrojnego, który na Wołyniu, w tzw. Małopolsce Wschodniej oraz w mniejszym stopniu na wschodniej Lubelszczyźnie pociągnął już za sobą dziesiątki tysięcy ofiar. Na innych omawianych terenach nie dochodziło do tak ostrych starć, aczkolwiek również tu w pierwszej połowie 1944 r. dokonano kilku zbiorowych mordów na ludności polskiej¹¹. Konflikt ten zdominował wzajemne stosunki międzyetniczne i wywarł trudny do przecenienia wpływ na postępowanie nowych władz wobec Ukraińców.

Przejmując władzę w Polsce, komuniści nie mieli wypracowanego modelu polityki wobec społeczności ukraińskiej, tak zresztą jak i w przypadku innych mniejszości narodowych. Dokumenty programowe mówiły ogólnikowo o równouprawnieniu. Z uwagi na to, że polscy komuniści opierali się na doktrynie i praktyce politycznej wypracowanej w ZSRR, a ponadto byli zależni od Moskwy, w tym miejscu należy o niej wspomnieć. Jak wiadomo, oficjalna doktryna przewidywała prawo narodów do samostanowienia oraz swobodny rozwój mniejszości narodowych i etnicznych. W praktyce od lat trzydziestych władze

⁹ Zob. np. M. Proksa, *Pierwszy etap przesiedlenia Ukraińców w latach 1944–1946 z terenu dawnego woj. rzeszowskiego*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” 2003, t. 12–13, s. 109–131.

¹⁰ K. Pudło, *op. cit.*, s. 156–158.

¹¹ Grupa badaczy polskich pod kierunkiem Zdzisława Koniecznego na podstawie kwerendy w archiwach i publikacjach ustaliła liczbę polskich ofiar konfliktu na obszarze, który wszedł w skład powojennej Polski, na 2945 osób, jednak wliczając w to ofiary formacji kolaborujących z Niemcami, jak ukraińska policja pomocnicza, traktowane przez ludność polską jako ofiary nienawiści Ukraińców. Poszczególne przypadki wymagają jednak weryfikacji (Z. Konieczny, *Straty ludności...*, s. 233); zob. *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947)*, red. Z. Konieczny, Przemysł 2001. Jeśli chodzi o straty ukraińskie, to nie przeprowadzono tak szczegółowych badań, ale również należy je oceniać na kilka tysięcy (G. Motyka, *Tak było...*, s. 172–206).

sowieckie realizowały program rusyfikacji, a w późniejszym okresie stosowały wobec poszczególnych narodów także zasadę odpowiedzialności zbiorowej, przejawiającą się masowymi deportacjami całych społeczności, na przykład Polaków, Niemców, Tatarów krymskich czy Czezeńców¹².

Na myśleniu komunistów o mniejszościach narodowych zaciążyły też negatywne doświadczenia okresu międzywojennego oraz konflikty czasów wojny. Komuniści Alfred Lampe pisał w kwietniu 1943 r. w organie Związku Patriotów Polskich „Wolna Polska” o przyszłej Polsce jako o państwie narodowym. Uzasadniając przesunięcie granicy z ZSRR na zachód na tzw. linię Curzona, w materiałach propagandowych kierowanych do żołnierzy powstającej w ZSRR armii podkreślano, iż wyzwoli to od „ciąglego problemu narodowościowego na wschodzie”¹³. Także deklaracja PPR *O co walczymy?* z listopada 1943 r. zawierała postulat jednolitego składu narodowościowego państwa, choć zarazem sprzeciwiała się dyskryminacji narodowościowej. W kolejnym dokumencie programowym, Manifeście PKWN z lipca 1944 r., nie pisano wprost o mniejszościach narodowych poza deklaracją przyjaźni z sąsiednimi narodami. Stanowisko komunistów wynikało z faktu, że PPR pragnęła legitymizować swoją władzę, odwołując się do jedności narodowej¹⁴.

Zarysowane wyżej cele pozostały niezmienione po przejściu władzy w kraju. Wprawdzie przy Krajowej Radzie Narodowej powołano Komisję Wyznaniową i Narodowościową, jednak na plenarnym posiedzeniu KC PPR w maju 1945 r. Władysław Gomułka powtarzał, że nowa Polska będzie budowana „na zasadach narodowych, nie narodowościowych”¹⁵. Podobne stwierdzenia formułował Bolesław Bierut. W wystąpieniu na konferencji prasowej po podpisaniu 16 sierpnia 1945 r. układu o przebiegu granicy stwierdził: „Ludność ukraińska i białoruska oderwana od swej macierzy wskutek dawnego, sztucznego podziału, wraca teraz do niej. W zasadzie odchodzą od niej [tzn. od Polski] ziemie zamieszkałe przez ludność narodowo obcą. Polska pozbyła się zarzewia ciągłych niepokojów, ciągłych waśni wewnętrznych. W ten sposób zagadnienie zostało rozwiązane w duchu idei państwa jednonarodowego”. Wśród haseł zaakceptowanych przed referendum 1946 r. znalazło się i takie: „3 x tak – to Polska bez mniejszości narodowych”¹⁶. Warto jednak zauważyć, że przed wrześniem 1944 r. w wypowiedziach nowych władz nie pojawiła się wprost idea wysiedlenia z kraju społeczności niepolskich, aczkolwiek dobrowolna wymiana ludności była rozważana¹⁷.

W pierwszych dniach instalowania się nowej władzy wydawało się, że w myśl przedstawionych wyżej założeń ideologicznych będzie ona dążyła do ułożenia sto-

¹² Zob. J. Wrona, *Mniejszości narodowe w programach i polityce polskich partii politycznych (1944–1949)* [w:] *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji. Rozwiązanie problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2002, s. 225; por. S. Ciesielski, *Masowe deportacje narodów w ZSRR – charakterystyka wybranych aspektów zjawiska*, „Dzieje Najnowsze” 2001, z. 3.

¹³ K. Pudło, *Powojenna Polska państwem jednonarodowym?*, „Sprawy Narodowościowe” Seria Nowa 1995, t. 4, z. 2 (11), s. 277.

¹⁴ Zob. szerzej: M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 135 i n.

¹⁵ J. Wrona, *op. cit.*, s. 231.

¹⁶ M. Zaremba, *op. cit.*, s. 154.

¹⁷ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 38.

sunków ze społecznością ukraińską. Nowe władze pozwalały rozwijać szkolnictwo ukraińskie¹⁸ i rozmawiały z różnymi organizacjami i komitetami ukraińskimi. Aprobowały także wstępowanie Ukraińców do milicji i struktur nowej administracji, co na szerszą skalę miało miejsce na Lubelszczyźnie¹⁹. Jednak wkrótce uległo to zmianie. 9 września 1944 r. PKWN podpisał z rządem USRR umowę o wymianie ludności, analogiczną do umów z Białoruską i Litewską SRR. Termin zakończenia repatriacji ustalono bardzo optymistycznie na 1 lutego następnego roku, tak jakby nie zdawano sobie sprawy z ogromu przedsięwzięcia, jak też liczby osób, które miały wyjechać²⁰. Obie strony układu nie miały zresztą na początku rozeznania ani w liczebności społeczności ukraińskiej (szacowano ją początkowo na 305 tys., a ostatecznie wyjechało do USRR 482 tys.), ani też w jej rozmieszczeniu²¹.

Nie znamy okoliczności zawarcia tej umowy, jej genezy i inicjatorów. Niewątpliwie zgodzić należy się z tymi wszystkimi, którzy twierdzą, że nowe władze były w pełni zależne od sowieckiego przywódcy Józefa Stalina; stąd inicjatywy i przyczyn tej decyzji doszukują się w interesie Moskwy. Stalin zresztą osobiście interesował się przebiegiem przygotowań i samą akcją wymiany ludności²². Inspirację Moskwy potwierdzałby fakt, że to strona sowiecka od początku naciskała na szybkie przesiedlenie Ukraińców z Polski, przez cały czas trwania akcji zarzucając władzom polskim sabotowanie przesiedleń²³. Można to tłumaczyć chęcią pozbycia się

¹⁸ Zarządzenie Resortu Oświaty PKWN w sprawie szkolnictwa ukraińskiego, 5 IX 1944 r. [w:] *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1: *Dokumenty 1944–1945*, red. E. Misiło, Warszawa 1996, dok. 6, s. 25–26. Zob. też: A. Meissner, *Szkolnictwo ukraińskie w Polsce południowo-wschodniej w latach 1944–1945* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie...*, s. 82–88; Z. Traciewicz, *Oświata a procesy asymilacyjne wśród ludności ukraińskiej*, Toruń 2000, s. 49, 54. Warto tu zauważyć, że kuratorium lubelskie, akceptując powołanie szkoły ukraińskiej, jeśli tylko znajdzie się minimum czterdzieścioro dzieci, opierało się bezpośrednio na niesławnej ustawie o szkolnictwie utrakwistycznym z lipca 1924 r. (tzw. *lex Grabski*).

¹⁹ A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 280; E. Misiło, *op. cit.*, s. 396–397; L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 267–270. Można wspomnieć chociażby Włościańsko-Robotniczy Komitet Łemkowszczyzny założony w lutym 1945 r. przez komunizujących działaczy łemkowskich.

²⁰ Układ między PKWN a Rządem USRR o przesiedleniu ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski, 9 IX 1945 r. [w:] *Repatriacja czy...*, t. 1, s. 31. Termin zakończenia akcji następnie wielokrotnie przesuwano: najpierw na 1 maja, potem 1 listopada, ostatecznie protokołem z 14 XII 1945 r. na 15 czerwca następnego roku (E. Misiło, *Wstęp* [w:] *ibidem*, s. 10).

²¹ W układzie nie przewidywano np. utworzenia Urzędu Rejonowego Pełnomocnika ds. Ewakuacji Ludności Ukraińskiej w Sanoku, chociaż zamieszkiwała go liczna społeczność ukraińska. Utworzono go dopiero, gdy zaczęli się zgłaszać pierwsi chętni do wyjazdu z tego powiatu (AAN, Rejonowy Przedstawiciel Rządu RP ds. Ewakuacji Ludności Ukraińskiej w Przemyślu, 1192/1, Główny Przedstawiciel PKWN ds. Ewakuacji Ludności Ukraińskiej do Rejonowego Przedstawiciela ds. ELU w Przemyślu, 27 XI 1944 r., k. 15).

²² R. Drozd, *op. cit.*, s. 31; G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 8: *Materiały VIII międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”* Warszawa, 6–8 listopada 2000, Warszawa 2001, s. 18. Podobną dobrowolną wymianę ludności, chociaż na nieporównywalnie mniejszą skalę, przeprowadzono w 1940 r. między Niemcami a ZSRR (wyjechało w sumie ok. 9 tys. osób) (H. Buchała, *Straty ludności na południowo-zachodnich ziemiach Polski w latach 1939–1947* [w:] *ibidem*, s. 255).

²³ Zob. np. AAN, Główny Pełnomocnik Rządu RP ds. Ewakuacji Ludności Ukraińskiej w Lublinie [dalej: GPRdsELU], 397/2, Zastępca Głównego Pełnomocnika Rządu USRR ds. Ewakuacji Ludności

z Ukrainy niepokornej społeczności polskiej i zarazem rozwiązania problemu, co zrobić z opuszczonymi przez nią gospodarstwami, wreszcie zagospodarowania mocno zniszczonych wojną obszarów (początkowo przesiedleńców kierowano głównie do wschodnich obwodów Ukrainy). Warto jednak wziąć również pod uwagę dążenie do wzmocnienia żywiołu ukraińskiego na zachodniej Ukrainie²⁴. Roman Drozd wskazuje też, że termin zakończenia przesiedlenia ustalono na 1 lutego następnego roku, a więc jeszcze przed konferencją w Jalcie, na której mocarstwa miały podjąć ostateczną decyzję o przebiegu wschodniej granicy Polski²⁵.

Warto jednak dodać, że przesiedlenie Ukraińców było też na rękę polskim komunistom. W ten sposób problem ukraiński rozwiązałby się samoistnie. Bez wątplenia, jako najliczniejsza mniejszość narodowa przyszłej Polski stali oni na przeszkodzie sygnalizowanym wcześniej planom utworzenia państwa jednolitego narodowo. Chociaż więc przesiedlenie miało mieć charakter dobrowolny, od momentu podpisania umowy prawo do samostanowienia coraz bardziej było utożsamiane wyłącznie z prawem do przesiedlenia się na Ukrainę radziecką²⁶. Od początku przesiedlenia traktowano jako zadanie pilne, pierwszoplanowe i najwyższej wagi państwowej, a przy tym powoływano się na polską rację stanu²⁷. Jeśli wierzyć wystąpieniu ministra administracji publicznej na konferencji w Rzeszowie, przede wszystkim chciano chyba pozbyć się z kraju elementu wrogiego, pozostawiając wszakże osoby, które wykazały się lojalnością wobec Polaków i państwa polskiego²⁸.

Na pozytywne ustosunkowanie się przez władze polskie do przesiedlenia wpłynęło też być może ponownie wysunięte przez pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Ukrainy Nikitę Chruszczowa żądanie przyłączenia do USRR także tzw.

Ukraińskiej Romaszchenko do Głównego Przedstawiciela Rządu Tymczasowego ds. ELU Mieczysława Rogalskiego, 10 I 1945 r., k. 19.

²⁴ Pierwszy sekretarz KP(b)U obwodu lwowskiego Iwan Hruszewski już w sierpniu 1944 r. pisał, że wielu Ukraińców z Chełmszczyzny chce przesiedlić się na Ukrainę radziecką i podobne pragnienia wyraża wielu Polaków w obwodzie lwowskim. Proponował wręcz ukrainizację Lwowa przez wysiedlenie jego polskich mieszkańców i zasiedlenie miasta inteligencją ukraińską mieszkającą po polskiej stronie granicy. Wskazywałoby to na inicjatywę ze strony ukraińskiej (Derżawnyj Archiw Lwiwskoji Oblasti [Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego] we Lwowie, f. 3, op. 1, spr. 63, Pismo Iwana Hruszewskiego o wypadkach przechodzenia ludności polskiej na terytorium Polski i ludności ukraińskiej na terytorium ukraińskie, 4 VIII 1944 r., k. 11–13; Derżawnyj Archiw Lwiwskoji Oblasti, f. 3, op. 1, spr. 63, Pismo Hruszewskiego o przedsięwzięciach polityki narodowościowej w mieście Lwowie, 3 VIII 1944 r., k. 14–16). Można to uznać za przejaw swoistego nacjonalizmu ukraińskich elit partyjnych, ale też za chęć pozbycia się wroga nastawionej do systemu społeczności.

²⁵ R. Drozd, *op. cit.*, s. 31.

²⁶ Mówił o tym już 11 września w swoim *exposé* przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski: *Repatriacja czy...*, t. 1, dok. 9, s. 40.

²⁷ AP Lublin, Urząd Wojewódzki Lubelski 1944–1950, 57, Zastępca kierownika Resortu Administracji Publicznej PKWN Adam Ostrowski do wojewody lubelskiego, 9 X 1944 r., k. 1; AP Lublin, Urząd Wojewódzki Lubelski 1944–1950, 57, Zastępca kierownika Resortu Administracji Publicznej PKWN Adam Ostrowski do wojewody lubelskiego, 2 XII 1944 r., k. 21.

²⁸ „Niezależnie od tego, w myśl udzielonych dyrektyw przez ob. Min[istr]a Admin[istracji] Publ[icznej] dr. Kiernika, będącego ostatnio na konferencji w Rzeszowie, można też zezwolić na pozostawienie i zmianę obrządku tym rodzinom ukraińskim, które ustosunkowały się lojalnie do państwowości polskiej i zasłużyły się względem Państwa Polskiego” (AP Przemysł, Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, 56, Starosta przemyski do kierownika PUBP w Przemysłu, 30 XII 1945 r., k. 61).

Chełmszczyzny, na poparcie czego powoływał się on na liczne petycje miejscowej ludności ukraińskiej²⁹. Przesiedlenie tej ostatniej likwidowało więc definitywnie formalne podstawy roszczeń ukraińskich. W znanych dokumentach i wypowiedziach prominentnych osób z tego okresu nie ma jednak potwierdzenia tej hipotezy.

W pierwszych miesiącach rzeczywiście wyjechało dobrowolnie sporo rodzin, głównie z terenów zniszczonych w czasie wojny i wspomnianych walk polsko-ukraińskich (Lubelszczyzna oraz okolice Przełęczu Dukielskiej), wkrótce jednak mimo intensywnej propagandy liczba zgłoszeń zmalała. Zdecydowana większość ludności ukraińskiej nie chciała porzucić swoich domów i wyjeżdżać w nieznaną, przeciwko przesiedleniom opowiedziało się też podziemie ukraińskie. W rezultacie do 1 marca 1945 r. Polskę opuściło nieco ponad 80 tys. osób³⁰. Polityka władz polskich stopniowo ewoluowała, w miarę jak stawało się oczywiste, że Ukraińcy nie chcą dobrowolnie wyjechać. Symptomatyczne jest tu wystąpienie wiceministra administracji publicznej, komunisty Edwarda Ochaba, na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie na początku 1945 r. Stwierdził w nim, że pożądane byłoby, aby Ukraińcy wyjechali za Bug. Od razu jednak zaznaczał: „My tę sprawę nie możemy rozstrzygnąć drogą administracyjną”. Wskazując na zagrożenie ze strony UPA, przeciwko któremu należy skierować wojsko, stwierdzał, że władze będą podejmować nie tylko akcję represyjną, ale też poprzez propagandę ułatwiać „naturalną tendencję odpływu Ukraińców za Bug, bez stosowania środków administracyjnych, bez nacisku, bez naruszania zasady dobrowolności środków administracyjnych”. Dalej zauważał: „Trzeba też starać się o pacyfikowanie nastrojów polsko-ukraińskich, aby ci Ukraińcy, co wyjadą, i ci, co zostaną, nie byli nastawieni wrogo”. Ciągnął: „Niewiele zrobiliśmy, by to załatwić. Należy oddziaływać politycznie na ludność ukraińską, nie cała składa się przecież z bandytów”³¹. Ta zróżnicowana ocena wskazywałaby na gotowość pogodzenia się ze stałą obecnością w kraju mniejszości ukraińskiej. Już jednak w lutym 1945 r. na posiedzeniu Rządu Tymczasowego zdecydowano, by, w obliczu widocznej niechęci Ukraińców do przesiedlenia, zastosować wobec nich środki nacisku administracyjnego. Ponadto wyłączono Ukraińców z nadań ziemi w ramach reformy rolnej, a później też z akcji przesiedleń na ziemię odzyskane³². W świetle dostępnych źródeł nie sposób więc jednoznacznie stwierdzić, czy od początku władze komunistyczne zamierzały przesiedlić z Polski całą ludność

²⁹ Zob. L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 267; R. Drozd, *op. cit.*, s. 181–182; I. Kozłowskiy, *Wstanowienija ukrajinsko-polskoho kordonu 1941–1951 r.*, Lwów 1998, s. 111–113. Charakterystyczne jednak, że wszystkie petycje w tej sprawie miały tę samą datę powstania, co wskazywałoby na zorganizowany charakter akcji ich pisania. Nasuwają się tu analogie do losów innych opanowanych przez Armię Czerwoną ziem zamieszkałych przez ludność ukraińską – Rusi Podkarpackiej. Po zajęciu jej przez wojska sowieckie jesienią 1944 r. po wsiach zaczęli chodzić oficerowie Armii Czerwonej i miejscowi komuniści, zmuszając mieszkańców do podpisywania petycji o przyłączenie do Ukraińskiej SRR. Stalin wykorzystał je, by wymusić na władzach czechosłowackich przekazanie Rusi Podkarpackiej (A. Kastory, *Ruś Podkarpacka w stosunkach czechosłowacko-radzieckich (1939–1945)* [w:] *Stosunki polsko-czesko-słowackie w latach 1918–1945*, red. E. Orłof, Rzeszów 1992, s. 58–61).

³⁰ Zob. E. Misiło, *Polska polityka...*, s. 392–395.

³¹ AP Lublin, Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie, 39, Protokół VII posiedzenia WRN, 9–10 I 1945 r., k. 50–51.

³² E. Misiło, *Polska polityka...*, s. 393–395.

ukraińską, czy przewidywały pozostanie tu jakiejś jej części, nie znamy bowiem wypowiedzi bardziej prominentnych przedstawicieli władzy z tego okresu. Na korzyść drugiej z tych możliwości świadczy fakt, że 20 września 1945 r., już po rozpoczęciu zarówno przymusowego wysiedlania, jak i roku szkolnego, władze oświatowe uznały, że w związku z ukończeniem repatriacji ludności ukraińskiej dalsze nauczanie w języku ukraińskim jest zupełnie zbędne, a z punktu widzenia politycznego niewskazane³³.

W tym kontekście ciekawym, a mało zbadanym problemem jest wyodrębnianie w początkowym okresie przez władze lokalne wśród miejscowej społeczności poza Ukraińcami nie tylko Łemków, ale też tzw. Starorusinów czy „Rusinów”. Wydaje się, że w tym przypadku nie było to tylko kontynuacją przedwojennej praktyki przeciwstawiającej lojalnych „Rusinów” „wrogim” Ukraińcom, ale też przynajmniej początkowo wiązało się z pragnieniem zróżnicowania polityki wobec nich. Świadczy o tym chociażby fakt, iż wojewoda krakowski nakazał starostom powiatów zamieszkałych przez Łemków przygotować sprawozdania o zachowaniu tej społeczności w czasie okupacji hitlerowskiej i po wyzwoleniu³⁴. O niejednokrotnie wrogiej postawie większości tej grupy zarówno wobec UPA, jak i całego ukraińskiego ruchu narodowego wiedziano zresztą dobrze od dawna³⁵. Przepuszczalnie dlatego w układzie o wymianie ludności z 9 września specjalnie wyodrębniona została kategoria narodowości „rusińskiej”, by nie zostawić żadnych wątpliwości. Mimo to Główny Przedstawiciel Rządu ds. Ewakuacji Ludności Ukraińskiej Józef Bednarz jeszcze wiosną 1946 r. zasięgnął w tej sprawie opinii naukowców z Polskiej Akademii Umiejętności, za Łemkami ujął się też Władysław Gomułka³⁶.

Eugeniusz Mironowicz twierdzi, że władze polskie, tak centralne, jak i lokalne, przejawiały ogromną determinację w działaniach mających na celu pozbycie się Ukraińców z Polski, a istnienie podziemia ukraińskiego w postaci UPA było jedynie elementem usprawiedliwiającym najbardziej radykalne poczynania władz wobec tej mniejszości. Nie podaje jednak, na czym opiera tak zdecydowane przekonanie³⁷. Faktem jest, że spośród mniejszości objętych wymianą tylko Ukraińców przesie-

³³ *Ibidem*, s. 395.

³⁴ Zob. np. *Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie skierowane do starostów powiatowych w Gorlicach, Jasle, Nowym Sączu i Nowym Targu*, 6 IV 1945 r. [w:] *Repatriacja czy...*, t. 1, dok. 35, s. 102–103. Odpowiedzi: *Sprawozdanie starosty nowotarskiego dla Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie*, 30 IV 1945 r. [w:] *ibidem*, dok. 45, s. 122–124; *Sprawozdanie starosty jasielskiego dla Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie*, 5 V 1945 r. [w:] *ibidem*, dok. 48, s. 128–129.

³⁵ Wielu Łemków już przed wojną działało w ruchu komunistycznym, a w okresie okupacji współpracowało z polskim podziemiem komunistycznym, m.in. dzięki ich pomocy przeżył wojnę Władysław Gomułka, funkcjonował komunistyczny i antyukraiński Włościańsko-Robotniczy Komitet Łemkowszczyzny (G. Motyka, *The UPA in the Lemko Region* [w:] *The Lemko Region, 1939–1947: War, Occupation and Deportation*, red. P. Best, J. Moklak, Cracow–New Haven 2002, s. 131–136; B. Horbal, *The Ukrainian Insurgent Army in the Lemko Region* [w:] *ibidem*, s. 171–182; P. Potichnyj, *The Lemkos in the Ukrainian National Movement During and After WW II* [w:] *ibidem*, s. 149–170; por. M. Doński, *Wkład Łemków w walkę z okupantem hitlerowskim* [w:] *Z myślą o Polsce Ludowej*, Rzeszów 1963, s. 289–309).

³⁶ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 286–288.

³⁷ E. Mironowicz, *op. cit.*, s. 52. Dalej przytacza bowiem fragment pisma zastępcy kierownika resortu administracji publicznej PKWN Adama Ostrowskiego, w którym ten jako powody przesiedlenia podaje umożliwienie repatriacji Polaków z Ukrainy, ale też poprawę stanu bezpieczeństwa w regionie.

dlano pod przymusem. Nie zastosowano natomiast siły w stosunku do Rosjan, Litwinów i Białorusinów. Grupy te były jednak dużo mniej liczne od Ukraińców. Ponadto wśród nich nie funkcjonowało zbrojne podziemie antypolskie, nie przejawiały one też tak wrogich nastrojów wobec Polaków, o jakie oskarżano Ukraińców³⁸. Warto podkreślić, że to sama administracja lokalna w swoich pismach naciskała na przesiedlenia jako na jedyny sposób podjęcia podstaw funkcjonowania partyzantki, mającej oparcie – chociaż nierzadko przymusowe – w społeczności ukraińskiej³⁹. Ponadto jeśliby porównać siły i środki zaangażowane po stronie polskiej w przesiedlenia do USRR i w akcję „Wisła”, to bez wątpienia ta ostatnia była przeprowadzona z nieporównywalnie większą determinacją. W ciągu dwóch miesięcy wywieziono wówczas ponad 140 tys. ludzi. Tymczasem w 1945 r., chociaż zgodnie z układem z 9 września PKWN powołał podległego resortowi spraw zagranicznych Głównego Przedstawiciela PKWN ds. Ewakuacji Ludności Ukraińskiej i podległy mu aparat urzędniczy na szczeblu powiatu, to jednak od początku ciężar akcji przesiedleńczej, w tym prowadzenie agitacji za wyjazdami, wziął na siebie analogiczny, lecz liczniejszy i lepiej zorganizowany aparat sowiecki, mający dodatkowo do pomocy lokalne komendantury wojskowe i placówki NKWD. Polski aparat przesiedleńczy był bardzo nieliczny – powiatowe biura przedstawicieli rządu ds. przesiedlenia ludności ukraińskiej liczyły od siedmiu do dziesięciu merytorycznych pracowników, a zaangażowanie władz lokalnych, mimo ustawicznych ponagleń, okazało się niewystarczające dla sprawnego przeprowadzenia akcji. Nagminnie brakowało też środków transportu i w rezultacie Ukraińcy tygodniami oczekiwali na stacjach zbiorczych na wyjazd. Dopiero większe zaangażowanie wojska w postaci specjalnie sformowanej do tego celu Grupy Operacyjnej „Rzeszów” spowodowało, że wiosną 1946 r. akcja przesiedleńcza uległa przyspieszeniu⁴⁰.

Roman Drozd zauważa, że za przesiedleniem Ukraińców opowiadała się większość społeczeństwa polskiego oraz ugrupowań politycznych. Nie przedstawia jednak źródeł, na których oparł swoje twierdzenie. Podobną opinię na temat stanowiska polskiego prezentuje Andrzej L. Sowa⁴¹. Warto tu jednak zauważyć, że wprawdzie niektóre ugrupowania prawicowe jeszcze w czasie okupacji optowały za tak radykalnym rozwiązaniem, ale dotyczyło to sytuacji powrotu do granic przedwojennych, ponadto zakładano w większości dobrowolny charakter akcji

³⁸ Wspomniany zespół badaczy kierowany przez Zdzisława Koniecznego ustalił liczbę ofiar podziemia ukraińskiego wśród ludności cywilnej w okresie od wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej do lipca 1947 r. na 2858 osób (Z. Konieczny, *Straty ludności...*, s. 238). Chociaż dane szczegółowe zawarte w pracy *Zbrodnie nacjonalistów...* wymagają weryfikacji, to zdaniem autora na pewno liczba 599 ofiar cywilnych (wraz z administracją i służbami mundurowymi ok. 2200), którą operuje wielu autorów w ślad za pracą Wiesława Szoty i Antoniego Szcześniaka (*Droga donikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973, s. 526–530), jest zbyt niska. Autorzy ci podają np., że w powiecie jarosławskim w 1945 r. zginęło tylko 70 cywilów, podczas gdy tylko na skutek napadu na Więzownię 17 IV 1945 r. zginęło 91 osób (T. Bereza, *Tragiczne mikrohistorie: Więzownica 17 kwietnia 1945 r.* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 198).

³⁹ R. Drozd, *op. cit.*, s. 37.

⁴⁰ AAN, GPRdsELU, 397/2, Urząd Wojewódzki w Lublinie do starostw powiatowych, 17 III 1945 r., k. 28; E. Miśiło, *Wstęp* [w:] *Repatriacja czy...*, t. 2: *Dokumenty 1946*, red. E. Miśiło, Warszawa 1999, s. 8.

⁴¹ R. Drozd, *op. cit.*, s. 32; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 280.

przesiedleńczej. Poza tym poglądy te nie dominowały na okupacyjnej scenie politycznej. Z kolei SL „Roch” czy PPS-WRN nie postulowały w swych programach przesiedlenia. Zmiana stanowiska emigracyjnego SL nastąpiła dopiero po podpisaniu umowy w grudniu 1944 r.⁴² Jeśli chodzi o opozycję powojenną, bliżej można określić jedynie nastawienie PSL. Na łamach jego organu, „Gazety Ludowej”, formalnie opowiadano się za przesiedleniem⁴³.

Nastawienie społeczności polskiej było również bardziej zróżnicowane. Niewątpliwie wydarzenia z czasów okupacji przyczyniły się do wytworzenia wrogiego stosunku do Ukraińców, który wzmocniała jeszcze propaganda prasowa władz⁴⁴. W dużym stopniu był on wywołany przez wciąż trwające walki polsko-ukraińskie. Po przesunięciu frontu w styczniu 1945 r. i odejściu z omawianych terenów wojsk frontowych aktywność formacji OUN-UPA ponownie wzrosła. Największą siłą OUN-UPA dysponowała w województwie rzeszowskim, gdzie wiosną 1945 r. wobec słabości nielicznej milicji i braku wojska przejęła praktycznie całkowitą kontrolę nad znaczną częścią województwa położoną na prawym brzegu Sanu (tzw. Zasanie: powiat lubaczowski i północno-zachodnia część jarosławskiego). W powiecie leskim lokalne władze były w stanie kontrolować tylko większe miejscowości, gdzie też chroniła się ludność polska⁴⁵. Tymczasem mimo rozpaczliwych próśb lokalnych społeczności, walka z UPA nie należała do pierwszoplanowych celów nowej władzy, w przeciwieństwie do zwalczania polskiego podziemia antykomunistycznego. W praktyce zadanie to pozostawiono nielicznym posterunkom milicji i wojskom NKWD. W rezultacie ciężar obrony lokalnych społeczności polskich wzięła na siebie powstająca samorzutnie polska samoobrona wywodząca się w większości z silnego na tym terenie niekomunistycznego podziemia różnej proveniencji (AK, BCh, NOW-NSZ) i tworzone również przez ludzi podziemia posterunki milicji. Dopiero w lecie 1945 r. na zagrożone tereny skierowano pierwsze większe polskie jednostki wojskowe (3., 8. i 9. DP), które wkrótce okazały się jednak daleko niewystarczające do skutecznej likwidacji podziemia ukraińskiego. Stąd przedstawiciele lokalnej społeczności od początku wielokrotnie naciskali na przyspieszenie wysiedlenia i objęcie nim wszystkich Ukraińców. Władze lokalne i milicjanci postępowali niejednokrotnie brutalnie wobec ukraińskich mieszkańców, na porządku dziennym były rabunki⁴⁶.

⁴² Zob. K. Przybysz, *Mniejszości narodowe w programach partii i organizacji politycznych okresu II wojny światowej* [w:] *Między rzeczywistością...*, s. 204–220; R. Torzecki, *Polska myśl polityczna wobec kwestii ukraińskiej w czasie II wojny światowej. (Kraj i emigracja)* [w:] *Polska-Polacy...*, s. 360–389; L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 38–39.

⁴³ Zob. R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia niepodległościowego i legalnej opozycji do mniejszości ukraińskiej w latach 1944–1947* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 105–106. Jednak poszczególni starostowie wywodzący się z tej partii, np. starosta lubaczowski Andrzej Bednarz czy leski Tadeusz Pawlusiewicz, w praktyce sabotowali jego pełne przeprowadzenie (J. Pisuliński, *Pomiędzy komunistyczną władzą a Ukraińską Powstańczą Armią. Ludność polska z terenów objętych konfliktem polsko-ukraińskim: losy, postawy nastroje* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 89).

⁴⁴ Zob. A.A. Zięba, *Ukraińcy w oczach Polaków (wiek XX)*, „Dzieje Najnowsze” 1995, z. 2, s. 103.

⁴⁵ J. Pisuliński, *op. cit.*, s. 83.

⁴⁶ *Informacja sekretarza lwowskiego Komitetu Obwodowego KP(b)U i naczelnika przygranicznych wojsk NKWD dla sekretarza KP(b)U Chruszczowa, 6 III 1945 r. [w:] *Deportacji. Zachodni ziemie Ukrainy kinca 30-ch – początku 50-ch rr. Dokumenty, materiały spohady*, Lwów 1996, t. 1: 1939–1945, s. 455.*

Z chwilą rozpoczęcia przymusowego przesiedlenia postawa administracji lokalnej okazała się bardziej zróżnicowana, podobnie jak reszty społeczeństwa. Część opowiadała się tylko za przesiedleniem osób o poglądach nacjonalistycznych, wykazujących wcześniej wrogi stosunek do Polaków, rodzin członków OUN-UPA itp.⁴⁷ Liczne były też gesty pomocy ze strony przedstawicieli władzy, którzy pomagali Ukraińcom uniknąć wyjazdu, między innymi przez przyznawanie polskiej narodowości czy reklamowanie od wyjazdu (starostowie w Lesku i Lubaczowie). Starosta gorlicki był przeciwny przymusowemu wysiedlaniu Łemków, odwołując się nie tylko do spowodowanych tym strat ekonomicznych, ale też ich lojalności wobec państwa polskiego. Podobnie uważali członkowie Powiatowej Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej w Sanoku⁴⁸. Wynikałoby z tego, że przynajmniej część lokalnych władz i społeczności opowiadała się za selektywnym wysiedleniem tylko tych, którzy odnosili się wrogo do Polaków i wspierali podziemie ukraińskie.

O ile ogólnie można mówić o popieraniu wymiany ludności, o tyle już w przypadku konkretnych osób postawa była zróżnicowana, zwłaszcza od kiedy akcja przesiedleńcza nabrała charakteru przymusowego. W mieszanych społecznościach pogranicza polsko-ukraińskiego inaczej zapatrywano się już na decyzje przesiedlenia konkretnych ludzi, często bliższych lub dalszych krewnych, sąsiadów, znajomych czy przyjaciół. Stąd nierzadkie były przypadki udzielenia pomocy w uniknięciu przesiedlenia (podpisywanie petycji w sprawie wyłączenia z przesiedlenia czy wyrabianie fałszywych dokumentów). Zarazem jednak wczesną wiosną 1945 r., kiedy akcja przesiedleńcza załamała się, wspomniane polskie oddziały samoobrony usiłowały zmusić Ukraińców do wyjazdu, rabując, a nawet pacyfikując całe wsie⁴⁹.

Podobne akcje pacyfikacyjne podejmowali też milicjanci oraz formacje Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (Gorajec, Lubliniec Nowy i Stary). Choć zbiegły się one ze wspomnianą decyzją rządu o wywarceniu presji administracyjnej na ludność ukraińską w celu skłonienia jej do wyjazdu, to nie ma dowodów każących łączyć obie te sprawy, jak to czynią niektórzy badacze. Faktem jest natomiast, że władze nie przeciwstawiły się tego rodzaju poczynaniom. Tajne instrukcje KC PPR przechowywane w Instytucie im. W. Sikorskiego w Londynie potwierdzają, że było to świadome posunięcie i komuniści chcieli wykorzystać istniejący antagonizm polsko-ukraiński do swoich celów, dlatego nakazywali nie przeszkadzać w tym konflikcie. Liczyli, że odwet ukraiński skieruje się przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu⁵⁰. Napaści na wioski ukraińskie ustały dopiero w połowie roku. Stało się tak m.in. w wyniku lokalnych porozumień polskiego podziemia poakowskiego i podziemia ukraińskiego, będących rezultatem zmiany strategii tego ostatniego, jak też przybycia wojska⁵¹.

⁴⁷ R. Drozd, *op. cit.*, s. 49–50.

⁴⁸ AP Rzeszów, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie 1944–1950, 379, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego UW za maj 1946 r., k. 3, 48–50.

⁴⁹ Zob. szerzej: J. Pisuliński, *op. cit.*, s. 82–89.

⁵⁰ A. Chmielarz, *Ukraińskie tropy*, „Karta” 1991, nr 4, s. 132–133.

⁵¹ Podziemie ukraińskie od wiosny zaczęło namawiać Polaków do współpracy przeciwko wspólnemu wrogowi – Sowietaom. Szerzej o tym: J. Sztendera, *W poszukiwaniu porozumienia. Podziemie*

Latem 1945 r. mimo intensywnej agitacji sowieckiej Ukraińcy praktycznie przestali zgłaszać się do wyjazdu. Na obszarach kontrolowanych niepodzielnie przez OUN-UPA odsetek przesiedleńców nie przekraczał kilku procent⁵². W tej sytuacji władze podjęły próbę rozmów z przedstawicielami społeczności ukraińskiej. Rozmowy prowadzone pod koniec lipca w Warszawie miały na celu, jak się wydaje, nakłonienie Ukraińców do wyjazdu, ale nie przyniosły rezultatu. Mimo to społeczności ukraińskiej umożliwiono zapoznanie się z ich przebiegiem na specjalnie zorganizowanych przez administrację zebraniach. Rozmowy z Ukraińcami podjęli też przedstawiciele aparatu bezpieczeństwa⁵³. Nie wpłynęło to jednak na wzrost liczby zgłoszeń do wyjazdu. W tej sytuacji na naradzie, która odbyła się 22 sierpnia w Warszawie z udziałem głównego pełnomocnika rządu USRR ds. ewakuacji ludności ukraińskiej, podjęto decyzję o użyciu wojska do przeprowadzenia dalszego przesiedlenia w niektórych powiatach szczególnie zagrożonych przez podziemie ukraińskie. Wydaje się, że za tą decyzją stały nie tylko naciski sowieckie, ale też chęć podjęcia korzeni podziemia i zapewnienia miejsca repatriantom z ZSRR⁵⁴.

Do akcji przesiedleńczej skierowano wspomniane trzy dywizje WP. Od początku władze wyraźnie mówiły, że jej celem jest całkowite pozbycie się Ukraińców z Polski⁵⁵. Przymusowym przesiedleniem objęto wówczas obszary nawet bardzo odległe od terenów działania OUN-UPA, takie jak Rzeszów i podrzeszowskie wsie, gdzie ludność pochodzenia ukraińskiego była bardzo nieliczna i w znacznym stopniu zasymilowana⁵⁶. Dopiero w trakcie akcji zdecydowano, by, zgodnie z namowami części administracji lokalnej, wyłączyć z niej rodziny mieszane⁵⁷.

Oficjalnie przesiedlenia wciąż odbywały się na podstawie dobrowolnej zgody⁵⁸. W praktyce akcja sprowadzała się do przymusowego i nieraz brutalnego

polskie i ukraińskie w latach 1945–1947. Współpraca pomiędzy UPA i WiN, „Zeszyty Historyczne” 1985, z. 71; T. Biedroń, Kontakty Obszaru Południowego NIE, DSZ i WiN-u z UPA (1945–1946) [w:] Dzieje Podkarpacia, t. 3, Krosno 1999; G. Motyka, R. Wnuk, Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947, Warszawa 1997. Trudno jednak stwierdzić, w jakim stopniu było to wyrazem ogólnej zmiany strategii ukraińskiego podziemia nacjonalistycznego, a w jakim efektem strat zadanych przez polskie akcje ludności ukraińskiej wiosną 1945 r. – sięgających według szacunków tych ostatnich badaczy nawet 2–4 tys. – i słabości militarnej OUN-UPA w stosunku do podziemia polskiego na tych terenach.

⁵² AAN, Główny Przedstawiciel Rządu RP ds. Ewakuacji Ludności Ukraińskiej z Polski w Lublinie, 397/2a, Protokół z konferencji u Głównego Przedstawiciela, 18–19 I 1946 r., k. 86.

⁵³ *Sprawozdanie ze spotkania w Ropience przedstawiciela OUN „Sokiła” z przedstawicielami władz powiatowych w Lesku w dniu 10 sierpnia 1945 r., 12 VIII 1945 r. [w:] Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych, t. 2: Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944–1946, Warszawa–Kijów 2000, s. 454–455.*

⁵⁴ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 282–284. Autor ten stawia hipotezę, że decyzja o przymusowym przeprowadzeniu przesiedlenia mogła zapaść podczas pobytu delegacji Rządu Tymczasowego w Moskwie, którego celem było podpisanie układu o przebiegu granicy.

⁵⁵ AP Rzeszów, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie 1944–1950, 466, Protokół z konferencji w UW w sprawie ewakuacji Ukraińców, 25 VIII 1945 r., k. 90–96.

⁵⁶ AP Rzeszów, Starostwo Powiatowe w Rzeszowie 1944–1950, Protokół z akcji repatriacyjnej Ukraińców w powiecie w dniach 31 V–2 VI 1946 r., 3 VI 1946 r., k. 11.

⁵⁷ AP Przemyśl, Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, 58, Starosta przemyski do PUBP w Przemyślu, 30 XI 1945 r., k. 45.

⁵⁸ Zob. *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z naszego województwa*, „Dziennik Rzeszowski”, 3 XI 1945; *Na terenach przygranicznych zapanuje spokój i bezpieczeństwo. Przemówienie marszałka Żymińskiego*, „Dziennik Rzeszowski”, 6 I 1946.

przesiedlania całych wiosek w ten sposób, że nad ranem niespodziewanie oddział wojska otaczał zabudowania i pod lufami karabinów nakazywał wyjazd. Dochodziło przy tym do masowych rabunków zarówno przez samych żołnierzy, jak i okoliczną ludność polską, które nie omijały też polskich mieszkańców wsi. Wojsko spędzało ludzi do punktów zbornych, gdzie mieszane komisje polsko-sowieckie odbierały od nich deklaracje wyjazdu. Szantażowano na przykład przy tym pytaniem, czy chcą jechać na Ukrainę, czy na Sybir. Przy okazji zwalczania UPA dochodziło nawet do krwawych pacyfikacji całych wiosek przez wojsko (w Karlikowie, Przybyszowie i najbardziej znana w Zawadce Morochowskiej w pow. sanockim). Determinacji władz nie powstrzymał krwawy odwet OUN-UPA, w rezultacie którego już po dwóch miesiącach spalona została prawie połowa powiatu przemyskiego, a liczba uchodźców polskich w samym Przemysłu sięgnęła 18 tys. Sposób przeprowadzenia akcji przez wojsko spotkał się z licznymi protestami ze strony władz lokalnych, władz partyjnych, a nawet aparatu bezpieczeństwa. Kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie wskazywał, że wojsko zajmuje się tylko rabunkiem. Trudno określić, czy kierowano się współczuciem dla prześladowanych, czy obawami przed odwetem ze strony OUN-UPA. Władze centralne nie zrobiły nic, by ukrócić te praktyki⁵⁹. W rezultacie wzrosła popularność OUN-UPA jako jedynej obrończyni przed wysiedleniem. Siły podziemia ukraińskiego przekroczyły wkrótce 2 tys. partyzantów⁶⁰.

Nieskuteczność dotychczasowej akcji przesiedleńczej spowodowała, że w kwietniu 1946 r. utworzono GO „Rzeszów” z zadaniem ostatecznego dokończenia przesiedlenia i likwidacji podziemia ukraińskiego. Zainicjowała ona wiosną trzecią, najbrutalniejszą fazę akcji przesiedleńczej. Wówczas to przesiedlono najbardziej niedostępne, najdłużej opierające się wsie ukraińskie, przede wszystkim w powiatach: sanockim, leskim, przemyskim, jarosławskim i lubaczowskim. Wyjeżdżały nawet rodziny osób zaangażowanych w tworzenie nowej władzy⁶¹.

Ważnym, a mało zbadanym aspektem akcji przesiedleńczej, rzucającym trochę więcej światła na założenia i cele polityki władz, jest procedura kwalifikowania do przesiedlenia. Wbrew twierdzeniom, jakoby chciano przesiedlić *en bloc* wszystkich Ukraińców, przewidywano możliwość wyłączenia z przesiedlenia, przy czym decydujący głos miała w tym wypadku administracja szczebla powiatowego. Tego samego dnia, w którym podjęto w Warszawie decyzję o przeprowadzeniu przymusowego przesiedlenia, Departament Polityczny Ministerstwa Administracji Publicznej w piśmie do wojewody rzeszowskiego stwierdzał, że wyznanie nie jest równoznaczne z narodowością, więc jeśli ktoś był lojalny wobec Polaków w czasie okupacji i nie przyjął kenkarty ukraińskiej, jest pełnoprawnym obywatelem polskim. Należało z tego rozumieć, że nie podlega przesiedleniu⁶². Decydującym kryterium było tu zwykle zachowanie podczas okupacji i po

⁵⁹ J. Pisuliński, *op. cit.*, s. 87–89.

⁶⁰ AIPN Rz, IPN-Rz 04/72, Sprawozdanie Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP w Rzeszowie dla dyrektora Departamentu III MBR, 10 X 1946 r., k. 107.

⁶¹ *Repatriacja czy...*, t. 2, s. 7–8.

⁶² AP Rzeszów, Starostwo Powiatowe w Rzeszowie 1944–1950, 66, Departament Polityczny MAP do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 22 VIII 1945 r., k. 91.

wojnie w stosunku do państwa polskiego i ludności polskiej poparte zaświadczeniem z lokalnego posterunku milicji i od administracji (sołtys, wójt) oraz niewpisanie się na ukraińską listę narodowościową dającą pewne przywileje w stosunku do Polaków (niebieska kenkarta z literą „Uⁿ)⁶³. Trudno określić liczbę wyłączonych, niewątpliwie jednak władze niechętnie udzielały zgody na pozostanie w Polsce, liczba pozwoleń była dużo mniejsza od liczby złożonych podań. Jednocześnie mimo wspomnianych obiekcji kontynuowano przesiedlenie ludności łemkowskiej⁶⁴.

Akcja przesiedleńcza została zakończona 5 lipca 1946 r. Późną jesienią na krótko ją jeszcze wznowiono (działała tylko jedna komisja mieszana), już jednak z niewielkim rezultatem. Formalny protokół w tej sprawie podpisano ostatecznie w maju 1947 r., kiedy władze sowieckie nie zgodziły się przyjmować kolejnych Ukraińców z Polski. W opinii wielu przedstawicieli lokalnej władzy akcja nie spełniła swojego zadania, gdyż nie udało się przesiedlić wszystkich Ukraińców, jak zakładano. Nie zmniejszyło się też zagrożenie ze strony podziemia ukraińskiego⁶⁵.

W październiku rozwiązano GO „Rzeszów”. Mimo sprzyjającego dla działań przeciwpartyzanckich okresu zimowego, zimą 1946/1947 r. nie zrezygnowano z większych akcji, koncentrując się na przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów do sejmu. Działo się tak, chociaż same władze bezpieczeństwa oceniały, że liczebność podziemia ukraińskiego w województwie rzeszowskim przewyższa dziesięciokrotnie siły podziemia polskiego⁶⁶. Dopiero po wyborach aparat bezpieczeństwa przystąpił do intensywniejszego zwalczania OUN-UPA⁶⁷.

Wiosną 1947 r. władze podjęły decyzję o przeprowadzeniu akcji „Wisła”. Mimo sporej literatury na ten temat, geneza i cel tej operacji budzą do dziś dyskusję wśród badaczy⁶⁸. Wiadomo wciąż tylko tyle, że już jesienią w Sztabie Gene-

⁶³ AP Przemysł, Starostwo Powiatowe Przemyskie 1944–1950, 58, Starosta przemyski do KP MO, 14 X 1945 r., k. 79.

⁶⁴ Por. przyp. 35.

⁶⁵ AIPN Rz, IPN-Rz 04/158, Raport dekadowy PUBP w Jaśle za 17–27 VI 1946 r., k. 48; AP Rzeszów, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie 1944–1950, 381, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Społeczno-Politycznego UW za lipiec 1946 r., k. 36; AP Rzeszów, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie 1944–1950, 381, Sprawozdanie sytuacyjne Starostwa Powiatowego [dalej: SP] w Lesku za lipiec 1946 r., k. 96–97; AP Rzeszów, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie 1944–1950, 381, Sprawozdanie sytuacyjne SP w Sanoku za lipiec 1946 r., k. 125. W samym powiecie leskim odnotowano w lipcu 20 ofiar i 194 spalone gospodarstwa, w większości poukraińskie. Współczesne szacunki podają, że w Polsce wciąż pozostawało ok. 200 tys. Ukraińców (*Ukraińcy w Polsce 1944–1989. Dokumenty i materiały*, red. R. Drozd, I. Hałagida, Warszawa 1999, s. 9).

⁶⁶ AIPN Rz, IPN-Rz 04/72, Sprawozdanie Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP w Rzeszowie dla dyrektora Departamentu III MBR, 10 X 1946 r., k. 107. Por. G. Motyka, *Tak było...*, s. 365–366. O gradacji celów ówczesnych władz najlepiej chyba świadczy przeprowadzone przez Grzegorza Motykę porównanie sił użytych do przeprowadzenia wyborów (ok. 80 tys. żołnierzy WP) i późniejszej akcji „Wisła”, która była największą operacją przeciwbanderowską (21 tys. funkcjonariuszy WP, KBW, UB i MO) (G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a akcja „Wisła”* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 114–115).

⁶⁷ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 115, Kierownik PUBP w Jarosławiu do kierownika WUBP w Rzeszowie, 21 II 1947 r., k. 12; AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 117, Telefonogram naczelnika Wydziału III WUBP w Rzeszowie do dyrektora Departamentu III MBR, 10 IV 1947 r., k. 27–28; por. G. Motyka, *Tak było...*, s. 365–366.

⁶⁸ Zob. A.L. Sowa, *Akcja „Wisła” w polskiej historiografii – aktualne problemy badawcze* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 20–23.

ralnym WP rozważano kontynuowanie przesiedleń, o co też apelowali liczni przedstawiciele lokalnej administracji⁶⁹. Decyzję o ich wznowieniu podjęło Biuro Polityczne PPR 29 marca 1947 r. na wcześniejszy o dwa dni wniosek Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, a więc oficjalne uzasadnienie sugerujące, że było to efektem zamachu na gen. Karola Świerczewskiego, mija się z prawdą. Niewątpliwie śmierć ta stanowiła pretekst, co najwyżej przyspieszający rozpoczęcie całej operacji. Władze wojskowe uzasadniały akcję przesiedleńczą brakiem lojalności społeczności ukraińskiej. Według słów dyrektora Departamentu III MBP płk. Józefa Czaplickiego, zawartych w korespondencji z ministrem Stanisławem Radkiewiczem, celem przesiedlenia było „wychowanie przesiedlonych na uczciwych, lojalnych i produktywnych obywateli demokratycznego państwa polskiego”⁷⁰. Ponieważ Moskwa odmówiła przyjęcia nowych osób, zdecydowano się przesiedlić je na ziemię zachodnie⁷¹.

Chociaż większość badaczy skłania się do przekonania, że za akcją „Wisła” musiała stać Moskwa, to jednak do dziś nie przedstawiono na to dowodów i pozostajemy w kręgu hipotez. Jedna z nich sugeruje, że pierwotnie akcja miała być skorelowana z analogicznymi działaniami władz sowieckich podjętymi jesienią po drugiej stronie granicy (wywieziono wówczas ok. 90 tys. rodzin osób podejrzanym o współpracę z OUN-UPA)⁷². Warto tu zauważyć, że władze komunistyczne skorzystały na tym propagandowo, przedstawiając się w roli obrońców narodu i realizując w ten sposób oczekiwania znacznej części społeczności⁷³. Przy tej okazji przesiedlano też niejednokrotnie Polaków uważanych za wrogów nowych władz, co wskazywałoby na chęć pacyfikacji terenu objętego akcją i zwiększenia kontroli nad miejscową społecznością⁷⁴. Mimo dotychczasowych mizernych rezultatów akcji osiedleńczej na tych ziemiach władze planowały, że z chwilą likwidacji podziemia ukraińskiego przeprowadzi się szybkie ich zasiedlenie i zagospodarowanie⁷⁵.

Od lat toczą się też ostre spory wokół oceny słuszności przesiedlenia ludności ukraińskiej w kontekście dążeń do likwidacji partyzantki OUN-UPA. Wielu polskich badaczy broni tej decyzji jako jedyne skutecznego sposobu zwalczania podziemia ukraińskiego. Podkreślają oni wzrost aktywności OUN-UPA po okresie zimowym⁷⁶. Krytycy akcji przesiedleńczej z kolei zauważają, że od drugiej

⁶⁹ AP Rzeszów, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie 1944–1950, 382, Sprawozdanie sytuacyjne WSP UW za sierpień 1946 r., k. 9.

⁷⁰ Cyt. za: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 313.

⁷¹ Minister spraw zagranicznych USRR Dymitr Manuilski do Sekretarza KC P(b)U Łazara Kaganowicza, 1947 r. [w:] W. Serhijczuk, *Tragedija Ukrainciw Polscei*, Ternopil 1997, s. 404–405.

⁷² Skłaniali się do tej tezy m.in. Ryszard Torzecki, Leszek Olejnik, Roman Drozd, Grzegorz Motyka (A.L. Sowa, *Akcja „Wisła”...*, s. 21).

⁷³ M. Zajączkowski, *Propagandowe uzasadnienie akcji „Wisła” w ówczesnej prasie polskiej* [w:] *Akcja „Wisła...”*, s. 186.

⁷⁴ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 15, Anonimowa notatka OUN: *Wiadomości zebrane w głębi Polski*, 6–9 V 1947 r., k. 202; por. G. Motyka, *Tak było...*, s. 416–418.

⁷⁵ B. Bobusia, *Przesiedlenie ludności w ramach akcji „Wisła”*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” 2003, nr 12/13, s. 143–147.

⁷⁶ A.L. Sowa, *Akcja „Wisła”...*, s. 20–22. Może najlepiej oddaje to stanowisko stwierdzenie Bogusława Bobusi: „Tak więc decyzje związane z powołaniem GO »Wisła« i przymusowym przesiedleniem ludności ukraińskiej na Ziemię Odzyskane były logiczną konsekwencją rozwoju wydarzeń na

połowy 1946 r. widać rosnące zniechęcenie szeregowych członków podziemia ukraińskiego do dalszej walki, objawiające się coraz większą – pomimo bardzo surowej dyscypliny – liczbą dezercji⁷⁷. Wydaje się, że część pozostałych Ukraińców rzeczywiście dążyła do zasymilowania się z otoczeniem przez zmianę obywatelstwa, posyłanie dzieci do polskich szkół, lojalne, a nawet gorliwe wykonywanie nałożonych świadczeń⁷⁸.

Z kolei przez społeczność ukraińską i wielu historyków akcja „Wisła” traktowana jest jako kontynuacja działań władz zmierzających do całkowitego rozwiązania kwestii ukraińskiej⁷⁹. Wydaje się jednak, że w tym wypadku nie można mówić o ciągłości. Przede wszystkim po zakończeniu przesiedlania na Ukrainę same władze uznały problem za rozwiązany. Liczebność pozostałej w kraju społeczności ukraińskiej szacowano początkowo na zaledwie 20 tys., stąd przesiedlenie mogło się wydawać stosunkowo prostym zabiegiem⁸⁰. Trudno też ocenić, jak dalece powodem akcji były wspomniane apele o likwidację „band” przez dokończenie akcji przesiedleńczej aż do całkowitego wysiedlenia wszystkich Ukraińców, a nawet rodzin mieszanych, gdyż stanowisko władz lokalnych było zróżnicowane. Zwykle tam, gdzie nie działały formacje OUN-UPA, administracja lokalna opowiadała się za pozostawieniem Ukraińców, ale o lojalnej postawie ludności ukraińskiej obawiającej się dalszego przesiedlania informowały też starostwa przemyskie i leskie⁸¹. Zdarzały się też jednak odmienne opinie⁸².

tym terenie w latach 1944–1947, były nieuniknione, gdyż żadna władza państwowa nie odda władzy nad częścią swojego, nie może też ona na dłuższą metę akceptować stanu wojny na części swojego terytorium” (B. Bobusia, *op. cit.*, s. 148). Por. też tekst Marka Jasiaka, *Geneza Akcji Specjalnej „Wisła”*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” 2003, nr 12/13, s. 111–159; Z. Palski, *Polityczne, ekonomiczne i narodowościowo-demograficzne następstwa operacji „Wisła”* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 8: *Materiały VIII międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej” Warszawa, 6–8 listopada 2000*, Warszawa 2001, s. 191–201; *Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, red. W. Filar, Warszawa 2000; E. Prus, *Operacja „Wisła”. Fakty – fikcje – refleksje*, Wrocław 2002.

⁷⁷ Szerzej zob. G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza...*, s. 115–117.

⁷⁸ AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 383, Sprawozdanie sytuacyjne SP w Jarosławiu za wrzesień 1946 r., k. 113.

⁷⁹ Zob. A.L. Sowa, *Akcja „Wisła”...*, s. 20–23; też stanowisko Władysława A. Serczyka w tym samym tomie: W.A. Serczyk, *Podręczniki na temat akcji „Wisła” – obraz postulowany* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 202.

⁸⁰ G. Motyka, *Tak było...*, s. 406.

⁸¹ AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 380, Sprawozdanie sytuacyjne SP w Gorlicach za czerwiec 1946 r., k. 78; AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 381, Sprawozdanie sytuacyjne SP w Gorlicach za lipiec 1946 r., k. 83; AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 383, Sprawozdanie sytuacyjne SP w Rzeszowie za sierpień 1946 r., k. 120; AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 384, Sprawozdanie sytuacyjne SP w Lesku za październik 1946 r., k. 87; AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 387, Sprawozdanie sytuacyjne SP w Przemysłu za grudzień 1946 r., k. 111; AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 389, Sprawozdanie sytuacyjne SP w Krośnie za luty 1947 r., k. 132.

⁸² AP Rzeszów, UW w Rzeszowie 1944–1950, 387, Starosta leski do wojewody rzeszowskiego, 11 XI 1946 r., k. 169. W swoim sprawozdaniu Powiatowy Oddział Informacji i Propagandy w Gorlicach zauważał: „Stwierdza się, że pozostali Łemkowie mimo częstych zapewnień lojalnego ustosunkowania się do obecnego Rządu Jedności Narodowej stają się przyczyną zakłóceń ładu wewnętrznego. Na skutek swej zamaskowanej obłudnej postawy stanowią dla Polaków poważne niebezpieczeństwo” (AP Rzeszów, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Rzeszowie 1944–1947, 66, Sprawozdanie POIP Gorlice za wrzesień 1946 r., k. 30).

Analiza działań GO „Wisła” wskazuje, że w pierwszej kolejności jej kierownictwo skoncentrowało się na sprawnym i szybkim przeprowadzeniu akcji przesiedleńczej, a dopiero po jej zakończeniu zintensyfikowało walkę z OUN-UPA. W ramach akcji „Wisła” i późniejszych akcji na Lubelszczyźnie do siedmiu województw na północy i zachodzie kraju przesiedlono około 150 tys. ludzi. Zgodnie z wytycznymi w celu ograniczenia możliwości odrodzenia się podziemia nacjonalistycznego Ukraińcy zostali rozproszeni po całym obszarze ziem odzyskanych (najwięcej, około 50 tys., trafiło do województwa olsztyńskiego). Wytyczne władz mówiły, że w jednej miejscowości nie może być więcej niż 5 proc. Ukraińców, lecz zasady tej w praktyce nie przestrzegano, ponieważ pierwotnie przewidywano osiedlenie jedynie 50 tys. To tłumaczy, dlaczego mimo zorganizowania akcji na nieporównywalnie większą skalę niż poprzednio w działania organów ją przeprowadzających wkraść się pewien chaos i improwizacja⁸³. Wszystkich Ukraińców w praktyce nadal traktowano zbiorowo jako wrogów. Tak też przedstawiała ich towarzysząca poczynaniom wojska akcja propagandowa władz⁸⁴.

W operację zaangażował się z całą mocą aparat bezpieczeństwa. Przesiedleńcy byli kierowani do punktów filtracyjnych obsługiwanych przez funkcjonariuszy UB. Mieli oni za zadanie wychwycić członków podziemia i zbudować agenturę wśród pozostałych, kierowanych na zachód. Podejrzanych umieszczano w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie. W sumie przez ręce funkcjonariuszy UB przeszło wówczas prawie 1200 osób, z których 283 przekazano Sądowi Wojskowemu GO „Wisła” (z orzeczonych kar śmierci wobec 98 osób wykonano wyroki na 83), a większość pozostałych skierowano do Jaworzna. Delegatura MBP przy GO „Wisła” została zlikwidowana 31 lipca⁸⁵. Ogółem przez utworzony w ramach COP „podobóz ukraiński” przeszły 3873 osoby, z których 161 – najczęściej z powodu okrutnych metod śledztwa i warunków życia w obozie – zmarło⁸⁶. Charakterystyczny dla tego okresu jest wzrost surowości kar orzekanych wobec osób oskarżonych o przynależność bądź samą tylko współpracę z OUN-UPA. Gros wyroków śmierci orzeczonych wobec Ukraińców przypada na Sąd Wojskowy powołany przy GO „Wisła”. Już wcześniej, analizując poszczególne przypadki, można zauważyć, że kary orzekane wobec Ukraińców były surowsze, a ułaskawienia dużo rzadziej stosowane⁸⁷.

⁸³ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 117, Sprawozdanie oficera operacyjnego GO „Wisła” Mikołaja Dudy i oficera śledczego przy GO „Wisła” Zygmunta Jachima z kontroli zasiedlenia ludności ukraińskiej na ziemiach odzyskanych w ramach akcji „W”, 24 VII 1947 r., k. 168–175.

⁸⁴ Zob. M. Kmita, *Propaganda państwowa i kształtowanie negatywnego stereotypu Ukraińca w czasach PRL* [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła” 1947 roku*, red. W. Mokry, Kraków 1997, s. 63–64.

⁸⁵ AIPN Rz, IPN-Rz 04/72, Sprawozdanie Grupy Śledczej przy Sztapie GO „Wisła” za okres od rozpoczęcia akcji wysiedleńczej do 23 VII 1947 r., 23 VIII 1947 r., k. 25–28; Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998, s. 180–183. „Normą” było czterech informatorów na jeden transport.

⁸⁶ Ł. Kamiński, *Obóz Jaworzno: ukraiński etap* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 174–176.

⁸⁷ Por. J. Borowiec, *Ukraińcy skazani na śmierć przez Wojskowy Sąd Grupy Operacyjnej „Wisła” w 1947 roku*, „Studia Rzeszowskie” 1995, t. 1; M.E. Ożóg, *Lista straconych i zmarłych w więzieniu na Zamku w Rzeszowie (sierpień 1944–grudzień 1956)*, *ibidem*; *Skazani na śmierć przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 1946–1954*, red. T. Bereza, P. Chmielowiec, Rzeszów 2004, s. 7.

Niewątpliwie w akcji „Wisła” była zastosowana odpowiedzialność zbiorowa. Przeprowadzenie całej operacji przypominało analogiczne akcje w ZSRR, co jest w pełni zrozumiałe, zważywszy na wzorce aparatu bezpieczeństwa nowej władzy. Za asymilatorskim nastawieniem władz przemawia planowe rozproszenie rodzin ukraińskich i uniemożliwienie im kultywowania swoich tradycji. Nie pozwolono na tworzenie szkolnictwa ukraińskiego i organizacji społeczno-kulturalnych⁸⁸. Na pragnienie zasymilowania ludności ukraińskiej wskazuje też przesiedlenie w 1950 r. czterech wsi w okolicy Szczawnicy w powiecie nowotararskim, stanowiących tzw. Ruś Szlachtowską – najbardziej na zachód wysuniętą enklawę Rusinów/Ukraińców. Nie chodziło przecież w tym momencie o zwalczanie partyzantki ukraińskiej, która już dawno nie funkcjonowała, zresztą nie zapuszczała się prawie na te tereny⁸⁹. Zgodzić się jednak należy z Leszkiem Olejnikiem, który twierdzi, że nie ma bezpośrednich dowodów na to, że akcja „Wisła” miała na celu przyspieszenie asymilacji społeczności ukraińskiej, jak twierdzi Roman Drozd i inni badacze⁹⁰.

W wyniku akcji „Wisła” nie przesiedlono jednak wszystkich Ukraińców. Wyłączono m.in. osoby uznane za niezbędne w gospodarce tego obszaru, choćby kolejarzy obsługujących linię Zagórz–Łupków i pracowników przemysłu naftowego wraz z rodzinami. W 1952 r. władze oceniały, że w kraju mieszka nadal 140 tys. Ukraińców (najwięcej – 50 tys. – w województwie olsztyńskim), z tego w województwach południowo-wschodnich 15 tys.⁹¹ Uwzględniając liczbę przesiedlonych w ramach akcji „Wisła”, oraz to, że wiele osób z obawy przed represjami władz czy przesiedleniem ukryło swoją ukraińską tożsamość, posługując się fałszywymi dokumentami, całą społeczność ukraińską zamieszkującą Polskę należałoby szacować w tym okresie na ok. 200 tys. Leszek Olejnik ujawnił nieznaną dotychczas fakt, że pod koniec 1948 r. strona sowiecka zwróciła się z propozycją wznowienia wymiany ludności. Władze polskie jednak odmówiły zawarcia umowy z rządem ukraińskim, pragnąc objąć nią również Polaków z innych republik sowieckich⁹². Strona sowiecka ponownie podniosła sprawę przesiedlenia Ukraińców do USRR wiosną 1952 r. Również wówczas rząd polski oczekiwał w zamian zgody na repatriację Polaków, którym nie udało się powrócić wcześniej. Niestety, nie wiadomo, dlaczego nie doszło do przeprowadzenia takiej akcji⁹³.

⁸⁸ R. Drozd, *op. cit.*, s. 63–66. Też Eugeniusz Misilo (E. Misilo, *Polska polityka...*, s. 409) i Stanisław Stępień (S. Stępień, *Akcja „Wisła”, propozycje do podręczników szkolnych i materiałów pomocniczych dla nauczycieli* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 205). Polemizuje z tym we wspomnianym już artykule Andrzej L. Sowa: *Akcja „Wisła”...*, s. 20–24.

⁸⁹ W tym samym roku w powiecie chełmskim wysiedlono kilkadziesiąt rodzin, nie tylko tych, które samowolnie powróciły, ale też innych, w tym polskich (L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 316).

⁹⁰ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 309–310; por. *Instrukcja Ministerstwa Ziemi Odzyskanych dotycząca zasad osiedlania rodzin ukraińskich* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944–1989. Walka o tożsamość*, Warszawa 1999, dok. 13, s. 53–55.

⁹¹ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 265–266. Tenże autor podaje, że w 1956 r. MSW szacowało liczebność społeczności ukraińskiej na ponad 150 tys. Aparat bezpieczeństwa oceniał liczebność Ukraińców w woj. rzeszowskim na 33 tys. (AIPN Rz, IPN-Rz 053/110, t. 11, Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w nacjonalizmie ukraińskim oraz kierunki pracy operacyjnej, 10 IX 1973 r., k. 7).

⁹² L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 315–316.

⁹³ Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andriej Wyszyński do sekretarza KC KP(b)U Ł. Mielnikowa i Przewodniczącego Rady Ministrów USRR Demiana Korotczenki, 1947 r. [w:] W. Serhijczuk, *op. cit.*, s. 406–407.

Przesiedlenie Ukraińców miało też przy okazji na celu przyspieszenie zagospodarowania ziem zachodnich. Zgodnie z wytycznymi MBP, Ukraińcom specjalnie nadawano najbardziej zniszczone gospodarstwa, by korzystając z przymusowego charakteru tego osadnictwa, szybciej je zagospodarować⁹⁴. Ponieważ lepsze zabudowania były już zajęte, a pozostałe padły ofiarą szabrowników, te, na których osadzono Ukraińców, były w fatalnym stanie. W efekcie osiedleńcy żyli nieraz w opłakanych warunkach. Z czasem władze udzieliły skromnej i daleko niewystarczającej pomocy na zagospodarowanie. Wszyscy przesiedleńcy w ramach akcji „W” traktowani byli powszechnie jako „banderowcy”, „bandyci”. Pozbawiono ich w praktyce wielu praw konstytucyjnych. Nie mogli rozwijać swojego szkolnictwa czy tworzyć własnych organizacji, pozbawieni zostali opieki duszpasterskiej. Zakazano im też powrotu w rodzinne strony⁹⁵.

Chociaż wciąż istniała, co prawda mocno przetrzebiona, siatka cywilna OUN, a ostatnie niewielkie grupki zbrojne działały do końca 1949 r.⁹⁶, to już po śmierci wytropionego przez UB i KBW krajowego *prowydnyka* OUN na „Zakerzonie” Jarosława Starucha „Stiacha” we wrześniu 1947 r. uznano problem podziemia ukraińskiego za rozwiązany. W następnych latach aparat bezpieczeństwa nie angażował się już tak mocno w rozpracowywanie społeczności ukraińskiej, działania w terenie prowadzono powierzchownie, a funkcjonariuszy kierowano do innych zadań⁹⁷. Najprawdopodobniej uspokajająco zadziały też znalezione rozkazy krajowego kierownictwa OUN w Polsce wskazujące, że organizacja nie zamierza odbudowywać swoich struktur, ale częściowo je demobilizuje, pozostawiając jedynie niewielkie grupy łącznikowe i służącą im siatkę cywilną⁹⁸.

Już w listopadzie 1947 r. Biuro Polityczne KC PPR polecało „zmniejszyć nacisk” na Ukraińców⁹⁹. W ślad za tym wczesną wiosną następnego roku zaczęto zwalniać podejrzanych z Jaworzna. Złagodzone też stanowisko w sprawie możliwości powrotu przesiedleńców. Z jednej strony zabraniano im dokonywać tego samowolnie, a powracających nielegalnie przesiedlano z powrotem, z drugiej były liczne przypadki, że władze bezpieczeństwa wyrażały zgodę na osiedlenie się w rodzinnych stronach nawet więźniom Jaworzna¹⁰⁰. Być może na bardziej

⁹⁴ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 117, Sprawozdanie z kontroli...

⁹⁵ Szerzej: R. Drozd, *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997; I. Hałagida, *Ukraińcy na ziemiach zachodnich i północnych Polski 1947–1957*, Warszawa 2002.

⁹⁶ AIPN Rz, IPN-Rz 04/58, Sprawozdanie Sekcji I Wydziału III WUBP w Rzeszowie za okres 1 VII–1 X 1950 r., k. 45–46; AIPN Rz, IPN-Rz 04/58, Sprawozdanie Sekcji I Wydziału III WUBP za wrzesień 1950 r., k. 50; AIPN Rz, IPN-Rz 04/58, Sprawozdanie opisowe po linii Sekcji II Wydziału III WUBP w Rzeszowie, styczeń 1951 r., k. 287–293; G. Motyka, *Tak było...*, s. 461–467.

⁹⁷ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 31, Kierownik WUBP w Rzeszowie do kierowników PUBP w województwie, 2 VIII 1950 r., k. 32; AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 31, Sprawozdanie WUBP w Rzeszowie dla naczelnika Wydziału II i dyrektora Departamentu III MBP za lipiec 1950 r., k. 37; por. L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 315.

⁹⁸ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 94, Plan dalszego rozpracowania i likwidacji OUN-UPA na terenie województwa rzeszowskiego w okresie od 15 XII 1947 do 1 V 1948 r., k. 1–5; AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 94, Plan dalszego rozpracowania OUN-UPA przez WUBP w Rzeszowie, 19 I 1948 r., k. 6–9.

⁹⁹ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 310.

¹⁰⁰ Zob. Sprawozdanie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie dla Prezydium Rady Ministrów z przesiedlenia rodzin ukraińskich [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w...*, dok. 17, s. 61–64.

liberalnym podejściu do powrotów zaważyły też trudności z zagospodarowaniem gruntów poukraińskich. Niemniej jednak osoby powracające nielegalnie zatrzymywano i odstawiano z powrotem¹⁰¹.

Warto w tym miejscu zauważyć, że władze polskie nie zdecydowały się na formalną likwidację w Polsce Kościoła greckokatolickiego przez włączenie jego struktur do Cerkwi prawosławnej, jak to miało miejsce w marcu 1946 r. w ZSRR. Jedynie jeszcze we wrześniu 1945 r. zatrzymano, a następnie deportowano do USRR biskupa przemyskiego Jozafata Kocyłowskiego i jego zastępcę Hryhorię Łakotę. Po powrocie biskupa w styczniu 1946 r. ponownie wywieziono go w kwietniu tegoż roku. Wprawdzie decyzję o tym podjęły władze sowieckie, ale strona polska była z niej wyraźnie zadowolona¹⁰². Dekretem z 28 września 1949 r. przejęto mienie greckokatolickie jako opuszczone pocerkiewne. Cerkwie rozbierano bądź przekazywano wiernym innych obrządków. Znacznie też ograniczono możliwości funkcjonowania duchownych greckokatolickich¹⁰³. Podobnie stało się w wypadku Kościoła prawosławnego. W 1948 r. zniesiono jego autokefalię, podporządkowując patriarchatowi moskiewskiemu. Jednak postępowano z nim łagodniej i już w 1948 r. pozwolono tworzyć parafie dla przesiedleńców¹⁰⁴.

Dopiero na początku lat pięćdziesiątych sytuacja Ukraińców zaczęła się stopniowo poprawiać. Władze przestały się obawiać odrodzenia ruchu nacjonalistycznego i zliberalizowały podejście do mniejszości ukraińskiej. Było to też przejawem odchodzenia od dotychczasowej polityki w kwestii mniejszościowej¹⁰⁵. Etapami, bardzo powoli, następowała ewolucja w kierunku równouprawnienia mniejszości ukraińskiej i zgody na realizację potrzeb kulturalno-oświatowych. Już w 1950 r. utworzono wydział oświaty z niepolskim językiem nauczania. W 1951 r. Sekretariat KC PZPR dwukrotnie zajmował się sprawą powrotu Ukraińców w ich strony rodzinne. Rezultatem było powołanie 31 grudnia 1951 r. specjalnej komisji mającej ustalić skupiska ludności ukraińskiej, jej nastroje, potrzeby kulturalne i postulaty¹⁰⁶. Być może w jakimś stopniu przyczyniło się do tego stworzenie wówczas przez agenta MBP Leona Łapińskiego „Zenona” siatki OUN. Nawiązała ona łączność ze strukturami emigracyjnymi OUN i kierownic-

¹⁰¹ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 202, Naczelnik Wydziału III WUBP w Rzeszowie do PUBP w Lubaczowie, 20 VIII 1948 r., b.p.

¹⁰² Kierownik WUBP w Rzeszowie Władysław Sobczyński zauważał: „Bydłę to wywiezione do ZSRR nie wiem, jakim prawem wróciło do Przemyśla. Chodzi po ulicach z rozwianą brodą i nastawia Ukraińców, że instrukcja mówi, że wyjazd dobrowolny, tylko kto podpisze ten jedzie” (AIPN Rz, IPN-Rz 04/35, Raport dekadowy kierownika WUBP w Rzeszowie za okres 31 III–10 IV 1946 r., k. 81).

¹⁰³ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 314–315; Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944–1989*, Kraków 1994, s. 22–36; D. Iwaneczko, *Wysiedlenia Ukraińców a Kościół greckokatolicki w Polsce (1944–1947)* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 142–152.

¹⁰⁴ Zob. G. Kuprianowicz, *Akcja „Wisła” a Kościół prawosławny* [w:] *Akcja „Wisła”...*, s. 153–176; I. Cependa, *op. cit.*, s. 140–141. Szerzej: K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce 1945–1970*, Kraków 1996.

¹⁰⁵ Zob. E. Mironowicz, *op. cit.*, s. 94. Warto by pokusić się o skonfrontowanie ówczesnego stanowiska władz polskich z polityką prowadzoną przez Pragę w stosunku do mniejszości karpatorusińskiej, zamieszkującej wschodnią Słowację, gdzie od początku lat pięćdziesiątych rozpoczęto akcję jej ukrajinizacji.

¹⁰⁶ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 316–317; R. Drozd, *Droga na zachód...*, s. 102–106.

twem podziemia ukraińskiego w ZSRR. W ten sposób aparat bezpieczeństwa uzyskał kontrolę nad jego poczynaniami w kraju. Zlikwidowano ją dopiero w drugiej połowie 1954 r.¹⁰⁷

Niewątpliwym przełomem w postępowaniu władz wobec społeczności ukraińskiej stały się decyzje Biura Politycznego KC PZPR podjęte w kwietniu 1952 r., kiedy to dokonano krytycznego przeglądu dotychczasowej polityki. Na podstawie wniosków wspomnianej wyżej komisji w tajnej uchwale skrytykowano postawę władz lokalnych i zapowiedziano poprawę położenia ekonomicznego społeczności ukraińskiej, m.in. przez uregulowanie spraw majątkowych i ustabilizowanie sytuacji tych osób, które powróciły samowolnie (szacowano ich liczbę na 3 tys.). Zapowiadano wprowadzenie nauczania języków narodowych, uregulowanie kwestii religijnych, rozwój stowarzyszeń społeczno-kulturalnych i prasy¹⁰⁸. W rezultacie już w nowym roku szkolnym rozpoczęto nauczanie języka ukraińskiego, jakkolwiek do 1956 r. nie powstała ani jedna szkoła z ukraińskim językiem wykładowym. Przystąpiono też do regulowania kwestii majątkowych. Przedstawiciele społeczności ukraińskiej w większym też zakresie zaczęli zasiadać w organach wybieralnych. W wielu jednak wypadkach realizacja uchwał władz centralnych szwankowała na szczeblu lokalnym¹⁰⁹.

W połowie 1955 r. Sekretariat KC PZPR ponownie zajął się sprawą Ukraińców. W rezultacie wydał okólnik o zadaniach komitetów wojewódzkich i powiatowych w zakresie poprawy sytuacji ludności ukraińskiej i wzmożeniu wśród niej pracy politycznej. Przypomniano też o konieczności realizacji uchwały z kwietnia 1952 r. Konsekwencją były narady aktywu ukraińskiego i wzrost liczby szkół z językiem ukraińskim oraz rozpoczęcie prac nad powołaniem pisma adresowanego do społeczności ukraińskiej¹¹⁰. Niewątpliwie posunięcia te należy wiązać z ogólną odwilżą polityczną, która przyniosła zmianę spojrzenia na wiele aspektów życia społeczno-politycznego i w rezultacie przewartościowanie polityki.

Pomimo to władze nie przestawały patrzeć z nieufnością na ludność pochodzenia ukraińskiego. Aparat bezpieczeństwa wciąż widział w niej potencjalne siedlisko nacjonalizmu, szukano powiązań z emigracyjnymi strukturami OUN. Nadal obserwowano skupiska ukraińskie, starając się tworzyć w nich sieć agenty, zwłaszcza w środowisku inteligencji. Liczba figurantów wśród społeczności ukraińskiej, tj. osób będących przedmiotem zainteresowania UB, w samym województwie rzeszowskim sięgała prawie 4 tys. Śledzono też z uwagą odradzające

¹⁰⁷ Zob. B. Owczarek, J. Penar, *Nacjonalistyczne organizacje ukraińskie w Polsce. Wybrane problemy*, Warszawa 1979, s. 55 i n. (mps MSW powielany do użytku wewnętrznego); G. Motyka, *Tak było...*, s. 467–476.

¹⁰⁸ *Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce i wzmożenia wśród niej pracy politycznej* [w:] R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w...*, dok. 19, s. 65–68.

¹⁰⁹ K. Pudło, *Polityka państwa...*, s. 157. Zob. szerzej: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 316–325; Z. Tracewicz, *op. cit.*, s. 49, 55. Rezultaty były skromne. W roku szkolnym 1952/1953 powstały 24 punkty nauczania języka ukraińskiego, do których uczęszczało 487 uczniów, w następnym działało już tylko 18 placówek, by w roku szkolnym 1955/1956 wzrosnąć do 82; uczyło się w nich 1625 dzieci (*Ukraińcy w...*, s. 15).

¹¹⁰ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 326.

się od początku lat pięćdziesiątych życie religijne Ukraińców, na przykład legitymowano wiernych przyjeżdżających do cerkwi na ukraińskie święta¹¹¹.

Wieńczący omawiany okres rok 1956 był dla środowisk ukraińskich pod wieloma względami przełomowy, przyczyniając się do odrodzenia ich życia społeczno-kulturalnego i religijnego. Na fali odwilży władze zgodziły się na przeprowadzenie w czerwcu w Warszawie Pierwszego Zjazdu Ukraińców w Polsce i powołanie przez niego Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, analogicznie zresztą do już istniejących organizacji innych mniejszości (m.in. Żydowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne). Występujący na zjeździe minister Witold Jaroński mówił o działalności terrorystycznej band UPA, podsycaniu waśni narodowościowych i społecznych. Dalej stwierdzał: „Jednakże względy te żadną miarą nie mogą usprawiedliwić metod i form, w jakich przesiedlenie zostało dokonane. Żadną miarą nie można usprawiedliwić krzywd wyrządzonych niewinnej ludności w toku tej akcji. Pozostawia ona głęboki żal i poczucie nieprzewycięzonej do końca po dziś dzień niezasłużonej krzywdy u przesiedlonych. Stworzyła warunki dla wzrostu nastrojów nacjonalistycznych zarówno u przesiedlonych, jak i wśród otoczenia polskiego”. Następnie mówił o poważnym niedopatrzeniu, jakim był brak opieki nad przesiedleńcami, zaniedbania ich potrzeb kulturalnych i oświatowych, co nie sprzyjało konsolidacji społeczeństwa polskiego i ukraińskiego w duchu internacjonalizmu, współpracy i przyjaźni. Do błędów władzy zaliczył ponadto ponizanie języka ukraińskiego, tradycji, kultury, pomijanie w awansach we władzach terenowych, bezpodstawne zwalnianie z pracy, osiedlanie Ukraińców w czworakach, bunkrach, stołach. Nie zrealizowano jednak najważniejszego z postulatów tej społeczności, tj. nie umożliwiono powrotu w rodzinne strony¹¹². Wówczas też zaczęła ukazywać się pierwsza gazeta ukraińskojęzyczna, tygodnik „Nasze Słowo”, zapoczątkowując rozwój prasy ukraińskiej. W ślad za tym poszły uchwały kolejnych plenów KC PZPR (VII w lipcu i VIII w październiku) poświęcone Ukraińcom. Aparat bezpieczeństwa z niepokojem obserwował aktywność społeczności ukraińskiej, widząc w niej wzrost niebezpiecznych nastrojów nacjonalistycznych i obawiając się odrodzenia podziemia ukraińskiego. Stąd zalecano zaktywizowanie rozpracowywania środowisk ukraińskich, zwłaszcza inteligenckich¹¹³.

Podsumowując naszkicowaną tu w dużym zarysie politykę władz polskich wobec społeczności ukraińskiej w latach 1945–1956, podkreślić należy jej znaczną ewolucję. O ile początkowo przewidywano samoistne rozwiązanie wszelkich problemów w wyniku dobrowolnego, a od września 1945 r. przymusowego przesiedlenia bądź asymilacji ludności ukraińskiej, o tyle od początku lat pięćdziesiątych zauważyć można działania zmierzające do poprawy jej położenia. Pierwszemu

¹¹¹ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 228, Notatka informacyjna do naczelnika Wydziału II WUdsBP w Rzeszowie dotycząca sytuacji wśród ludności ukraińskiej, Sanok, 23 XI 1955 r., k. 39.

¹¹² *Przémówienie min. Witolda Jarońskiego na I Zjeździe Ukraińców w Polsce*, 16 VI 1956 r. [w:] R. Droid, I. Hałagida, *Ukraińcy w...*, dok. 23, s. 74–79; W. Serhijczuk, *op. cit.*, s. 410–411. Trudno stwierdzić, czy wpływ na stanowisko władz polskich miały sugestie ze strony Kijowa, o których pisze wspomniany autor.

¹¹³ AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 94, Ogólne wytyczne do pracy Sekcji V Wydziału II WUdsBP w Rzeszowie, 20 VI 1955 r., k. 31–47; AIPN Rz, IPN-Rz 072/1, t. 94, Notatka z kontroli PUdsBP w wojództwie rzeszowskim, 12 X 1956 r., k. 2–11.

okresowi, który do dzisiaj budzi najostrzejsze kontrowersje wśród badaczy, poświęcono więcej miejsca z uwagi na to, że władze były wówczas bardzo zaangażowane w problem ukraiński. Przeprowadziły dwie operacje przesiedleńcze i zarazem pacyfikacyjne, którym towarzyszyły brutalne represje, przede wszystkim wobec ludności cywilnej. Niebagatelną rolę w inspiracji tych poczynań odegrały jednak nie tylko zaszłości polsko-ukraińskie, ale też krwawe akcje silnego ukraińskiego podziemia niepodległościowego. Nie wdając się w rozważania na temat zasadności przeprowadzonych przesiedleń dla zwalczenia OUN-UPA, należy jednak zauważyć, że odpowiedzialnością za jego poczynania obarczono całą społeczność ukraińską, zastosowano więc zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Taka tendencja utrzymywała się jeszcze długo po ustaniu zbrojnej działalności podziemia ukraińskiego.

Postępowanie władz po roku 1950 wskazuje na to, że stopniowo zaakceptowały one fakt istnienia społeczności ukraińskiej w kraju i zaczęły uświadamiać sobie jej potrzeby. W ślad za tym poszła zgoda na rozwijanie tożsamości narodowej: szkolnictwo we własnym języku, funkcjonowanie koncesjonowanych organizacji społeczno-kulturalnych, oczywiście w zakresie ograniczonym przez warunki systemu totalitarnego, czy umożliwienie aktywności religijnej. Największe zmiany w tym względzie przyniósł rok 1956, co należy tłumaczyć ogólną odwilżą polityczną w Polsce. Doprowadziły one w dużym stopniu do zrównania położenia ludności ukraińskiej z polską. Nie zrealizowano jednak najważniejszego postulatu społeczności ukraińskiej: nie umożliwiono ludności wysiedlonej w ramach akcji „Wisła” powrotu do dawnych gospodarstw.

JAN PISULIŃSKI (ur. 1968) – doktor nauk humanistycznych, historyk, pracownik naukowy OBEP IPN w Rzeszowie i Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zajmuje się stosunkami polsko-ukraińskimi w XX w., m.in. przesiedleniami ludności ukraińskiej do USRR w latach 1944–1946. Autor książki *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923* (w druku).

Policy of Polish authorities concerning Ukrainian community in 1944–1956

The article presents stages of policy of Polish authorities concerning 600–700 000 members of Ukrainian minority inhabiting areas in the South-East Poland. In the discussed period that policy was undergoing a large transformation. When communists gained power in Poland they had no elaborated way of behavior. At first it was believed that the problem would solve itself after the agreement with USRR of 9 September 1944 on people exchange. However, vast majority of Ukrainians did not wish to leave their land, thus a compulsory displacement was carried out using the army, often in a brutal way. As not all Ukrainians were deported that time, in spring of 1947 large military force with militia and security service carried out „Vistula action” (Akcja „Wisła”), which officially was to do away with the armed underground of Ukrainian OUN (Organization of Ukrainian Nationalists)-UPA (Ukrainian Insurgent Army) forces. In such a way the rest of Ukrainians (about 150 000) were displaced to farms left by the Germans in northern and western Poland with no right to come back. Thus all the Ukrainian community was made responsible for

actions of the underground. Almost 4000 people suspected of collaboration with the underground were placed in the Central Work Camp in Jaworzno, where they were brutally questioned.

When „Vistula action” was completed, repressions against the Ukrainian community were softened and most of the people put in Jaworzno were set free. However, Ukrainians still had no chance to cultivate their religious and national traditions. Their further displacement into Soviet Ukraine was considered, but these plans were not realized. Actions of the authorities after 1950 shows gradual acceptance of a constant presence of Ukrainian community of 200 000 people and a growing awareness of their needs. Consequently, the policy considering minorities was evolving, so that material situation of the Ukrainians began to improve. Cultivating traditions within the frames of few cultural organizations and teaching in their own language was allowed, although still on the limited scale in totalitarian system. The culmination of this process were changes of 1956. The previous behavior of the authorities was criticized, issuing an own newspaper and setting up an organization to represent the interests of the minority was allowed. These changes led to equaling the situation of Ukrainian and Polish people. However, the most important postulate of Ukrainian community, that is allowing the majority of Ukrainians displaced within „Vistula action” to come back to their old farms, has not been realized.

Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945–1953)

Polityka komunistów wobec Żydów w Polsce po II wojnie światowej nie była monolitem, jednak w literaturze poświęconej działaniom władz w Polsce po 1945 r. w stosunku do mniejszości narodowych pojawia się opinia o szczególnym traktowaniu właśnie społeczności żydowskiej¹. W większości prac ocena ta dotyczy lat 1944–1948, ale nawet w tym okresie nie istniała jednolita „polityka żydowska”. Warto więc przyjrzeć się wszelkim uwarunkowaniom polityki komunistów wobec Żydów, podstawowym dokumentom władz komunistycznych, w których mowa jest o ludności żydowskiej, a także postępowaniu wobec niej. Ważne są działania Żydów w Polsce, wykorzystujących istniejące możliwości, oraz zauważenie, że społeczność żydowska po wojnie prezentowała różne postawy polityczne. Niemożliwe było więc stworzenie jednolitego programu. Należy również zwrócić uwagę, że w latach 1944–1953 polityka komunistów wobec Żydów zmieniała się i zależna była w coraz większym stopniu od radzieckich dyrektyw.

Artykuł obejmuje dwa zasadnicze okresy: lata 1944–1947/1948 i 1947/1948–1953. Początek stanowi pojawienie się władz komunistycznych na terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną, co oznaczało zakończenie okupacji niemieckiej i rozpoczęcie budowy nowej rzeczywistości politycznej. Okres ten kończą wydarzenia lat 1947–1948, istotne zarówno dla Polski, jak i spraw żydowskich w kraju. Datę końcową wyznacza śmierć Stalina, której konsekwencją stały się znaczące zmiany polityczne, odczuwane również w Polsce. Istotnym ich elementem, tak na radzieckiej, jak i na polskiej scenie politycznej pozostawała problematyka żydowska.

Zrozumienie polityki komunistów wobec ludności żydowskiej możliwe jest nie tylko poprzez analizę wszelkich okoliczności, jakie wpływały na „żydowską politykę” Polskiej Partii Robotniczej, ale także poprzez przyjrzenie się sytuacji innych mniejszości narodowych. Obok ludności żydowskiej w zmienionych granicach powojennej Polski mieszkaly mniejszości: ukraińska, białoruska, litewska, niemiecka, słowacka, czeska, rosyjska. Żyły tu także różne grupy etniczne. Należy podkreślić, że sytuacja każdej z wymienionych społeczności w momencie zakończenia wojny była inna. Różnice dotyczyły wielu spraw, na przykład decyzje

¹ Np. A. Cała, *Mniejszość żydowska* [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998, s. 247; A. Grabski, G. Berendt, *Między emigracją a trwaniem. Syjoniści i komuniści żydowscy w Polsce po Holocauście*, Warszawa 2003, s. 10–11.

dotyczące ludności niemieckiej, białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej podejmowały nie tylko władze w Polsce, ale także Wielka Trójka (Niemcy) lub ZSRR (Ukraińcy, Białorusini, Litwini). Nowe władze różnie postrzegały poszczególne mniejszości narodowe, uważając na przykład Niemców i Ukraińców za zagrożenie. Przychylności komunistów nie zapewniała jednak nawet lojalność wobec nich.

Ważny element polityki wobec mniejszości stanowiło także przekonanie nowych władz o tymczasowej obecności części z nich w Polsce. Przesiedlenia Niemców zostały przypieczone przez Stany Zjednoczone, ZSRR i Wielką Brytanię w Poczdamie, podobny los czekał ludność ukraińską, litewską i białoruską (umowy między PKWN i rządami poszczególnych republik podpisano jesienią 1944 r.). Określony w umowach charakter przesiedleń (przymusowy lub dobrowolny) nie miał wpływu na działania władz.

Istotne dla komunistów było „wykorzystanie” niektórych mniejszości dla umocnienia władzy, na przykład antyniemieckość stała się „jednym z najważniejszych elementów nacjonalistycznej legitymizacji nowego porządku”². Różnice między poszczególnymi mniejszościami wiązały się także z doświadczeniem własnej państwowości, ich aspiracjami narodowymi. Odrębny problem stanowiły ich relacje z państwem polskim i Polakami, zwłaszcza w okresie II wojny światowej. Ważnym elementem w polityce nowych władz było powiązanie polityki wobec niektórych narodowości z kwestią Polaków za granicą. W przypadku, na przykład, mniejszości słowackiej i czeskiej zapewnienie im przez rząd w Polsce możliwości rozwoju opierało się na zasadzie wzajemności, którą wobec Polaków w Czechosłowacji deklarował rząd w Pradze.

Lata 1944–1947 to okres zdobywania i umacniania wpływów nowej władzy, zaś w polityce wobec mniejszości narodowych to czas przejściowy. W takiej sytuacji poszczególne mniejszości, zależnie od czynników opisywanych wcześniej, w różnym stopniu otrzymywały „przywileje” służące ich rozwojowi lub były ich pozbawiane. Warto w tym miejscu zauważyć, że z zamieszkujących Polskę w tym czasie mniejszości jedynie Żydzi, Słowacy i Czesi mogli planować swoją przyszłość w kraju. Ludność litewską, ukraińską, białoruską, niemiecką objęły bowiem plany przesiedleńcze. O ich sprawach decydowały nie tylko władze w Polsce. Wiedzano oczywiście, że mimo przesiedleń w Polsce zostanie jakaś grupa Litwinów, Białorusinów czy Niemców. Deportacje Ukraińców w 1947 r. także nie zamykały problemu ukraińskiego. Ale działania wobec nich kształtowane będą później, w momencie ustabilizowania ich sytuacji po przesiedleniach. Natomiast w przypadku ludności żydowskiej właśnie lata 1944–1945 były okresem, kiedy tworzono jej instytucje, przede wszystkim ze względu na konieczność udzielenia jej pomocy po doświadczeniach wojennych. W tym momencie na tle innych mniejszości sytuacja Żydów jawiła się jako wyjątkowa. Nie wiązało się to jednak z istnieniem uprzywilejowanej polityki wobec tej ludności, a było raczej wynikiem wcześniej opisywanych okoliczności.

Ludność żydowska pojawiła się już w pierwszym oficjalnym dokumencie nowych władz – Manifeście PKWN. W lipcu 1944 r. deklarowano wobec niej „odbudowę egzystencji [...], prawne i faktyczne równouprawnienie”³. Warto zwró-

² M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 156.

³ *Konstytucja i podstawowe akty ustawodawcze PRL*, Warszawa 1978, s. 12.

cić uwagę na określenie, jakie poprzedza ową zapowiedź: „Żydom po bestialsku tępionym przez okupanta”⁴. W tym stwierdzeniu została bowiem zawarta jedna z przyczyn szczególnego traktowania ludności żydowskiej w tym momencie. Stanowiło to także konsekwencję wcześniejszych, jeszcze wojennych refleksji nad przyszłością Żydów w Polsce po doświadczeniu zagłady. Nie bez znaczenia była współpraca żydowskich i polskich działaczy lewicowych oraz powołanie przy Krajowej Radzie Narodowej w marcu 1944 r. Referatu dla spraw Żydowskich, którym kierowali Adolf Berman⁵ i Pola Elster. Od lata 1944 do jesieni 1945 r. powstają kolejne instytucje żydowskie lub podmioty zajmujące się problematyką żydowską. Warto zatrzymać się w tym miejscu i przyjrzeć mechanizmowi tworzenia w Polsce po wojnie żydowskiej reprezentacji, w tym również politycznej, ponieważ na tle innych mniejszości narodowych było to zjawisko szczególnie. Odpowiedź na pytanie, czy było to odbicie specjalnego traktowania spraw żydowskich przez nowe władze, czy raczej ich odpowiedź na wyjątkową sytuację Żydów w momencie zakończenia działań wojennych, daje analiza programów kolejnych instytucji żydowskich, a także okoliczności ich powstawania.

Kilka miesięcy po powołaniu referatu przy KRN, w sierpniu 1944 r. powstał w Lublinie kolejny urząd zajmujący się sprawami żydowskimi: Referat do spraw Ludności Żydowskiej przy PKWN, nazywany także od nazwiska jego przewodniczącego (Szlomo Herszenhorna) referatem Herszenhorna.

Kolejne organa zajmujące się problematyką żydowską utworzone zostały w ramach Ministerstwa Administracji Publicznej (grudzień 1944 r. – Referat do spraw Mniejszości Żydowskiej) i Ministerstwa Spraw Zagranicznych (luty 1946 r. – Biuro do spraw Żydowskich, którego zadaniem była „dokładna znajomość zagadnienia żydowskiego w jego aspektach politycznych, zarówno w skali światowej, jak krajowej”)⁶. We wrześniu 1945 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego utworzono w Wydziale I Departamentu V Sekcję VI – Politycznych Organizacji Mniejszości Narodowych⁷. Jednak w rozkazie nr 51 z września 1945 r. nie precyzowano, jakie mniejszości wchodzą w zakres zainteresowań sekcji.

Po wojnie w KRN obok Adolfa Bermana (Poalej Syjon Lewica)⁸ pojawiają się także przedstawiciele innych partii żydowskich: Ichudu⁹ – Emil Sommerstein oraz Bundu¹⁰ – Michał Szuldenfrei.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Adolf Berman był przedstawicielem Żydowskiego Komitetu Narodowego wobec polskiego podziemia, należał m.in. do Rady Politycznej AL na warszawskim Żoliborzu. Uczestnik powstania warszawskiego (*Polski słownik judaistyczny. Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie*, t. 1, Warszawa 2003, s. 179).

⁶ AMSZ, z. 6, t. 1678, w. 104, Notatka na temat zakresu pracy Biura ds. Żydowskich, późniejsze-go Wydziału ds. Żydowskich, luty 1946 r., s. 3–4.

⁷ *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, materiały*, cz. 1, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 14.

⁸ Poalej Syjon Lewica – lewicowa partia socjalistyczna, założona w 1906 r., łączyła program budowy państwa żydowskiego w Palestynie z walką o równouprawnienie Żydów w diasporze. Decyzją władz komunistycznych zmuszona do zakończenia działalności w Polsce w 1950 r.

⁹ Ichud – partia ogólnosyjonistyczna, działająca w Polsce od 1945 r.; dążyła do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, organizowała emigrację legalną i nielegalną Żydów z Polski. Decyzją władz komunistycznych zmuszona do zakończenia działalności w Polsce w 1949 r.

¹⁰ Bund – żydowska partia robotnicza, założona w 1897 r.; reprezentowała program socjalistyczny, przeciwny wobec syjonistów, dążyła do autonomii kulturalno-narodowej Żydów. Rozwiązana w 1949 r.

Oprócz instytucji świeckich utworzone zostały także Żydowskie Zrzeszenia Religijne, które obok funkcji religijnych udzielały pomocy w tworzonych przez siebie domach dziecka i domach starców. Organizowały także szkolnictwo religijne.

Reprezentacje Żydów pojawiały się przy istniejących już organach władzy i zajmowały się przede wszystkim udzielaniem pomocy. Inny charakter miał natomiast powołany w jesienią 1944 r. Tymczasowy Centralny Komitet Żydów w Polsce. Zajmował się on wszelkimi sprawami dotyczącymi ludności żydowskiej, był także oficjalną reprezentacją tej ludności wobec władz w kraju i za granicą. Z czasem, tracąc określenie tymczasowy, CKŻP stał się najważniejszą instytucją żydowską w powojennej Polsce. Był on podporządkowany nowym władzom i zdecydowanie popierał zmiany polityczne, które przechodziła Polska po wojnie. Inaczej wyglądał natomiast stopień akceptacji nowego ustroju wśród poszczególnych członków komitetu, ponieważ w CKŻP znaleźli się przedstawiciele różnych partii żydowskich.

Niezależnie od wymienionych organizacji i instytucji w 1945 r. reaktywowały się w Polsce żydowskie partie polityczne. Zgodę MAP na zarejestrowanie, co w praktyce oznaczało pozwolenie na działalność, uzyskały partie syjonistyczne (Poalej Syjon Lewica i Prawica, Ichud, Hitachdut, Haszomer Hacair), religijne (Mizrachi) oraz Bund. Komuniści żydowscy swoją działalność prowadzili jako Frakcja Polskiej Partii Robotniczej. Warto wspomnieć, że trzy partie żydowskie nie uzyskały zgody na prowadzenie działalności, m.in. religijna Aguda. Przyczyną odmowy rejestracji był „ich antydemokratyczny, wsteczny i prawicowy charakter; dyskredytowała je także przedwojenna współpraca z sanacją”¹¹.

Obraz instytucji zajmujących się ludnością żydowską oraz jej politycznych przedstawicielstw w powojennej Polsce uzupełniały różne organizacje powoływane oczywiście za zgodą władz, ale z inicjatywy żydowskiej społeczności, na przykład szkoły, bursy, ośrodki produktywizacji¹². Należy także wspomnieć, że po wojnie rozpoczęły w Polsce swoją działalność przedstawicielstwa zagranicznych organizacji żydowskich, m.in. charytatywnej organizacji Żydów amerykańskich Joint, Hebrajskiego Stowarzyszenia Pomocy Imigrantom Hias czy Biura Palestyńskiego.

Ta panorama instytucji żydowskich i zajmujących się Żydami w Polsce przetrwała w niezmienionej właściwie postaci do końca lat czterdziestych. Ich liczba, w porównaniu z przedstawicielstwami innych mniejszości narodowych, wydaje się imponująca. Warto więc znaleźć przyczynę takiej sytuacji i przyjrzeć się czynnikom, które decydowały o postawie komunistów w Polsce wobec problematyki żydowskiej. Trzeba tu powtórzyć informację o szczególnej sytuacji fizycznej, psychicznej, materialnej tej ludności w momencie zakończenia wojny. Irena Nowakowska, opisując społeczność żydowską po wojnie, określała ją mianem „grupy, która przeszła kataklizm”¹³. W stosunku do innych poranionych wojną naro-

¹¹ J. Adelson, *W Polsce zwanej Ludową* [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 434.

¹² Produktywizacja – działania, których celem była zmiana struktury zawodowej ludności żydowskiej.

¹³ I. Nowakowska, *Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej w Polsce powojennej*, Warszawa 1950, s. 59.

dowości Żydzi zajmowali miejsce szczególne – skazani na unicestwienie, doświadczyli w czasie wojny zagłady ludzi i swojego świata. „Organizacyjna wyjątkowość” ludności żydowskiej wiązała się początkowo właśnie z wyjątkowością sytuacji, w jakiej znalazła się ta społeczność w Polsce po wojnie. Wymagała ona opieki, co przyczyniło się w znacznym stopniu do powołania instytucji, o których wspominano wcześniej. W Manifeście PKWN wyróżnienie Żydów wyraźnie zostało powiązane z doświadczeniem zagłady. Do zadań referatu Herszenhorna należała pomoc „materialna i zdrowotna”, opieka nad chorymi, ale także zapewnienie bezpieczeństwa Żydom znajdującym się w okolicach Lublina.

Możliwości działania tych instytucji okazały się zbyt małe w stosunku do potrzeb ludności żydowskiej. W takich okolicznościach powstała nowa organizacja – Tymczasowy Centralny Komitet Żydów w Polsce. „Geneza CKŻP nie jest do końca wyjaśniona. Wydaje się, że powstanie Komitetu było wynikiem inicjatywy wspomnianych instytucji, jednak sam proces powstawania komitetów i kształtowanie roli ośrodka lubelskiego były samorzutne i wynikały z **dramatycznej sytuacji ludności żydowskiej** [podkreślenie B.Sz.]”¹⁴. Faktem jest, że w programach opisywanych instytucji (zwłaszcza TCKŻP) zapisano cele nie tylko niesienia pomocy, ale początek ich działalności wiązał się przede wszystkim z trudną sytuacją ludności żydowskiej. Musimy także pamiętać, że Żydzi w Polsce mieli wielowiekową tradycję własnego samorządu i zróżnicowanego życia politycznego.

W przypadku organów zajmujących się sprawami żydowskimi w poszczególnych ministerstwach (MAP, MBP) sprawy żydowskie tracą swoją wyjątkowość, ponieważ istnieją również referaty zajmujące się innymi narodowościami, na przykład Referat Niemiecki czy Referat Ukraiński MAP.

Utworzenie w MSZ Biura ds. Żydowskich w lutym 1946 r. wynikało z dostrzeżenia przez nowe władze korzyści, jakie wiązały się z międzynarodową pozycją spraw żydowskich w tym czasie. Wyjeżdżające na światowe zjazdy organizacji żydowskich delegacje polskich Żydów mogły być „ambasadorem” nowych władz, zwłaszcza w okresie starań o uznanie dla zmian politycznych w Polsce. Latem 1945 r. premier Edward Osóbka-Morawski w liście do jednego z żydowskich delegatów z Polski na światową konferencję syjonistów przedstawiał program rządu wobec ludności żydowskiej. Zdawano sobie bowiem sprawę, że spotkanie w Londynie stanowi okazję dla prezentacji pozytywnego obrazu nowego rządu wobec wpływowych środowisk żydowskich. We wspomnianym liście deklarowano przede wszystkim walkę z antysemityzmem, równouprawnienie, poparcie dla odbudowy życia żydowskiego oraz dobrowolnej emigracji żydowskiej¹⁵.

W przypadku partii politycznych MAP zgodziło się na zarejestrowanie większości z nich, ale podjęto także decyzje odmowne. Faktem jest, że władze przez palce patrzyły na działalność niezalegalizowanej partii Aguda. Taka postawa wiązała się w tym momencie z dbałością o własny wizerunek w środowiskach międzynarodowych, w których aktywni byli działacze Agudy z Polski (na przykład kontakty ze Światowym Kongresem Żydów).

¹⁴ N. Aleksium, *Dokąd dalej. Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002, s. 52.

¹⁵ AAN, Prezydium Rady Ministrów, Biuro Prezydyjne, 5/17, Do ob. Sommersteina od Prezesa Rady Ministrów, 1945 r., s. 17.

Innym znaczącym czynnikiem, który wpływał na postawę nowej władzy wobec Żydów, była przedwojenna tradycja współpracy polskich i żydowskich komunistów. Sympatia dla przedwojennych towarzyszy zderzała się jednak po wojnie z ideą państwa jednonarodowego i jej użytecznością w budowie komunistycznych (choć wtedy tak nieokreślanych) wpływów w społeczeństwie polskim. Stwierdzenie to nie neguje sympatii części komunistów, zwłaszcza wywodzących się z Komunistycznej Partii Polski, dla sprawy żydowskiej czy przekonania części komunistów o konieczności udzielenia pomocy tej ludności z powodu doświadczeń wojennych. Podkreślam jedynie, że dla ludności żydowskiej nowa władza nie zamierzała zrezygnować z celów swojej polityki narodowościowej (budowy państwa jednonarodowego, wtopienia mniejszości w społeczeństwo socjalistyczne). W polityce tej nie było miejsca na nieskrępowaną działalność żadnej mniejszości narodowej.

W pierwszym okresie pewne znaczenie dla „żydowskiej” polityki komunistów miały także kontakty osobiste polskich i żydowskich towarzyszy.

Ważne miejsce w myśleniu nowej władzy o żydowskich problemach zajmował antysemityzm. I także w tym przypadku nie było jednoznacznej postawy. Lewicowa tradycja walki z antysemityzmem spotykała się z propagandowym wykorzystaniem antysemitkich wydarzeń. Również postawa nowych władz wobec wystąpień antyżydowskich na różnych szczeblach znacznie się różniła. Należy także wspomnieć o funkcji, jaką antysemityzm odgrywał w społeczeństwie polskim w tym czasie, a także o postrzeganiu ludności żydowskiej przez część Polaków jako współodpowiedzialnych i zaangażowanych w nowy system polityczny w Polsce. Nastroje te wpływały na stanowisko komunistów wobec Żydów.

Tak jak postawy Polaków wobec Żydów liczyły się w polityce komunistów, tak i działania społeczności żydowskiej zajmowały w niej znaczące miejsce, zwłaszcza że zdecydowanie prezentowała ona swoje wizje dotyczące przyszłości Żydów w Polsce, a w przypadku emigracji tworzyła fakty dokonane. Ważne jest także, że dążenia ludności żydowskiej były zróżnicowane i trudno było je pogodzić w jednym programie. Postulat odbudowy życia żydowskiego w Polsce po zagładzie wykluczał się w dalszej perspektywie z poparciem dla emigracji żydowskiej. Organizacyjne zagwarantowanie wpływów komunistycznych przez utworzenie Frakcji PPR przy komitetach żydowskich nie oznaczało faktycznej dominacji, gdyż ta należała do syjonistów. Niezależnie od programów istniejących na żydowskiej scenie politycznej, ważny czynnik stanowiła spontaniczna emigracja ludności żydowskiej z Polski po ustaniu działań wojennych. Było to zjawisko masowe, nielegalne, wspierane przez wysłanników z Palestyny i międzynarodowe organizacje żydowskie. W jakimś stopniu kształtowało także na Zachodzie obraz Polski powojennej i nowej władzy.

Zainteresowanie światowych organizacji Żydami w Polsce wpływało na stanowisko komunistów wobec tej ludności. Przychylność tych organizacji dla komunistycznych działań wobec Żydów przekładała się na znaczne dotacje finansowe. W pierwszym okresie po wojnie miało to olbrzymie znaczenie, zważywszy potrzeby ludności żydowskiej i ograniczone środki przyznawane przez państwo. Pozyskanie sympatii żydowskich środowisk międzynarodowych dla nowej władzy oznaczało propagowanie jej pozytywnego obrazu przez te środowiska w państwach nieakceptujących komunistycznej dominacji w Europie Wschodniej, na przykład w Stanach Zjednoczonych. Ceną za wspomniane zyski polityczne i ma-

terialne miało być wsparcie dla żydowskich dążeń do odnalezienia się w Polsce lub zgoda na emigrację.

Okoliczności te w różny sposób wpływały na stanowisko komunistów wobec Żydów. Stąd też z jednej strony spotykamy akceptację dla odbudowy życia żydowskiego w Polsce: hasła o równouprawnieniu i wsparcie osiedleńczych idei przede wszystkim żydowskich komunistów i bundowców, z drugiej przyzwolenie na emigrację Żydów z Polski. Wśród przedstawicieli nowych władz znajdujemy zarówno postawy antysemickie, jak i ostro zwalczające wszelkie przejawy wrogości wobec Żydów, a w dokumentach PPR widzimy wykorzystywanie problemu żydowskiego dla własnych, propagandowych korzyści.

Świadectwem postaw nowej władzy wobec ludności żydowskiej są wypowiedzi, dokumenty, w których ona się pojawia, jak również działania jej dotyczące. Musimy także pamiętać, że w budowanym w powojennej Polsce systemie politycznym znaczące miejsce zajmowały służby specjalne. Należy przyrzeć się, jaką rolę w ich strukturach odegrali Żydzi. Dopiero uchwycenie wszystkich przejawów działalności nowej władzy w sprawach żydowskich pozwala stworzyć całościowy obraz tej problematyki.

W Manifestie PKWN ludność żydowska została „wyróżniona” poprzez zapowiedź równouprawnienia oraz odbudowy życia żydowskiego. Także w układach o przesiedleniach zawartych przez PKWN jesienią 1944 r. z Litewską Socjalistyczną Republiką Radziecką, Białoruską Socjalistyczną Republiką Radziecką i Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką pojawiają się Żydzi.

Kilka miesięcy później, na początku 1945 r., wydany został okólnik dotyczący organizacji religijnej. W miejsce przedwojennych gmin wyznaniowych powoływano Żydowskie Zrzeszenia Religijne „dla utrzymywania i wykonywania wszelkich praktyk i obrzędów żydowskiego kultu i wychowania religijnego”¹⁶.

W sprawach dotyczących przyszłości Żydów w Polsce w 1945 r. mamy do czynienia z dwubiegunową polityką godzenia sprzecznych programów: odbudowy i emigracji. Przyzwolenie na emigrację pojawia się w kolejnych wypowiedziach premiera Osóbki-Morawskiego (członka Polskiej Partii Socjalistycznej), ale również jest praktyką – władza nie przeszkadza Żydom w nielegalnych wyjazdach z Polski. Warto zauważyć, że deklaracje władz o „niekrępowaniu emigracji żydowskiej” (styczeń, lipiec 1945 r.) wywoływały entuzjazm syjonistów i zniecierpliwienie komunistów żydowskich. Działacze Frakcji PPR z rozgoryczeniem przyglądali się tym działaniom towarzyszy z polskiej sceny politycznej. Rozumiejąc wszelkie uwarunkowania tej sytuacji, komuniści żydowscy konsekwentnie prezentowali jednak swoje antyemigracyjne stanowisko. W deklaracjach rządu o emigracji równoległe pojawiały się stwierdzenia o „prawnym i faktycznym równouprawnieniu”, pomocy przy zakładaniu warsztatów pracy, zwalczaniu antysemityzmu¹⁷.

Pod koniec 1945 r. sytuacja zaczyna się zmieniać zgodnie z oczekiwaniami działaczy Frakcji. Na I zjeździe żydowskich działaczy PPR w październiku 1945 r.

¹⁶ AŻIH, Sekretariat CKŻP, 137, Okólnik w sprawie tymczasowego uregulowania spraw wyznaniowych ludności żydowskiej, 10 II 1945 r., b.p.

¹⁷ *Wystąpienie premiera Osóbki-Morawskiego i marszałka Roli-Żymierskiego na VI sesji KRN (31 XII 1944–2/3 I 1945)* [w:] *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń KRN*, Warszawa 1946.

Edward Ochab przedstawił, jak sprawy żydowskie widzi Komitet Centralny PPR: „Sprawa żydowska jest sprawą wielkiej wagi politycznej i ma trzy podstawy:

1. Społeczeństwo polskie docenia tragedię Żydów w Polsce i chce tę tragedię powetować.

2. Faszyzm polski wykorzystuje dla swych celów antysemityzm – jest to sprawa zdrowia moralnego naszego narodu.

3. Siły wrogie demokracji ludowej w Polsce próbują na forum międzynarodowym wykorzystać sprawę żydowską”¹⁸.

Ochab zapowiedział bliższe współdziałanie KC PPR i Frakcji, wyraził poparcie dla produktywizacji, a w sprawach palestyńskich bardzo ostrożnie stwierdził, że „trudno ze względów moralnych wyśmiewać te nastroje, które nurtują społeczeństwo żydowskie. Z drugiej strony faktem jest, że w naszym interesie leży, aby Żydzi w Polsce zostali i zamierzenia w tym kierunku zostaną poczynione. Niebezpieczne są nastroje kapitulancstwa wobec syjonizmu”¹⁹. Po raz pierwszy przedstawiciel PPR tak jednoznacznie wyłożył stanowisko partii wobec spraw żydowskich. Taka postawa wiązała się m.in. ze spodziewanym przyjazdem do Polski ponad 100 tys. Żydów, obywateli polskich, z ZSRR. Ich powrót został bowiem zagwarantowany umową zawartą między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej a rządem radzieckim w lipcu 1945 r. Powrót wiązał się także z obawami decydentów o wzrost zachowań antysemickich, tym bardziej że władza miała za sobą już doświadczenie pogromu w Krakowie z sierpnia 1945 r., jak również licznych wystąpień antyżydowskich na terenie całego kraju. W takiej sytuacji pojawiła się koncepcja osadzenia tej grupy Żydów na Dolnym Śląsku. Znikały w ten sposób przyczyny części antyżydowskich działań, na przykład sprawa mienia żydowskiego. Najważniejszym sojusznikiem władz w realizacji tej koncepcji na żydowskiej scenie politycznej byli działacze Frakcji PPR. Jednak oficjalnie wyrażone poparcie PPR dla programu odbudowy życia żydowskiego w Polsce nie zmieniło praktyki postępowania wobec Żydów emigrujących z Polski – w dalszym ciągu nie przeszkadzano w nielegalnych wyjazdach.

Oprócz deklaracji nowych władz dotyczących przyszłości Żydów w Polsce istotne miejsce w 1945 r. zajmowała sprawa antysemityzmu. Warto przyjrzeć się, w jaki sposób działacze PPR mówią o antysemityzmie, jak opisują to zjawisko. W styczniu 1945 r. na sesji KRN minister obrony narodowej generał Michał Rola-Żymierski wspominał o pojawiających się w armii „gdzieniegdzie nastrojach antysemickich”. Określał je jako „pozostałość propagandy hitlerowskiej” i zapowiadał ich „zwalczanie z całą surowością”²⁰. Ale już na przykład w „Głosie Ludu”, organie PPR, pisano przy okazji drugiej rocznicy powstania w getcie warszawskim o „skrytobójcach z AK i NSZ”, którzy próbują wznawiać w Polsce hitlerowskie metody, próbują dokończyć dzieła SS i gestapo, podejmują akcje zamachów skrytobójczych na tych nielicznych Żydów, którym udało się uciec z rąk hitlerowskich morderców”²¹.

¹⁸ AŻIH, Wydział Organizacyjny, 15, Pierwsza Krajowa Narada Działaczy Partyjnych pracujących na terenie żydowskim, 7–9 X 1945 r., b.p.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Wypowiedź Roli-Żymierskiego na VI sesji KRN (31 XII 1944–2/3 I 1945)* [w:] *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń KRN*, Warszawa 1946, s. 108.

²¹ „Głos Ludu”, 19 IV 1945, s. 1.

Po pogromie w Krakowie w sierpniu 1945 r. Sekretariat KC PPR jedno z posiedzeń poświęcił „sprawie pogromów”. Antysemickie wydarzenia stały się pretekstem do wysuwania propozycji o „wysiedleniu z Krakowa i innych miast elementu niepracującego, jak również części reakcyjnych studentów, zaatakowaniu najbardziej reakcyjnych profesorów aż do usunięcia ich z profesury”²². W wydanej odezwie, obok piętnowania „bestialskich sprawców pogromu” i stwierdzeń w rodzaju: „PPR piętnuje antysemityzm [...] i twardo broni zasady wolności i całkowitego równouprawnienia Żydów obywateli polskich”, sprawców pogromu szukano wśród zwolenników „Raczkiewiczów i Arciszewskich, współdziałających z agenturą hitlerowską w Polsce”, którzy „chcą wywołać anarchię i zamęt w kraju dla rozdzielenia i skłócenia narodu polskiego”²³. Problem antysemityzmu pojawiał się jako instrument w walce politycznej, ale nastroje antysemickie występowały także w partii. Wspominali o tym sami działacze PPR: „Zwracali [oni] uwagę na konieczność przeciwstawienia się tendencjom antysemickim, chorobie, która [...] występuje także w partii”²⁴.

Nie bez znaczenia pozostawało także stanowisko czołowych działaczy PPR. Władysław Gomułka, sekretarz generalny partii, wielokrotnie wspominał o odnięciu od władzy komunistów żydowskiego pochodzenia. Uważał, że ich obecność szkodzi partii. Stanowi „poważną zaporę utrudniającą rozszerzenie naszej bazy, szczególnie wśród inteligencji oraz na wsi, a także w pewnym stopniu w klasie robotniczej”²⁵. August Grabski pisze, że „trudno przedstawionych poglądów Gomułki nie uznać za formę kapitulacji wobec antysemityzmu lub nawet za poglądy antysemickie”²⁶. Postawa Gomułki nie była odosobniona. Wielu działaczy PPR przyznawało, że Żydzi z Polski będą musieli wyemigrować, ponieważ ich obecność utrudnia walkę z reakcją²⁷.

W 1945 r. uregulowane zostały sprawy dotyczące niektórych partii politycznych, w tym Frakcji PPR. Zaczęła wychodzić prasa żydowska, zorganizowano własne szkolnictwo. Podjęte w 1945 r. decyzje dotyczące organizacji żydowskich umożliwiły skorzystanie z pracy tych instytucji wielotysięcznej grupie Żydów przyjeżdżających z ZSRR. I ta sprawa okazała się najważniejszą do czerwca 1946 r. Kwestia pomocy, ale także objęcia wpływami tej grupy przez Frakcję PPR powodowała, że nie przeszkadzano w działaniach organizacji żydowskich, gdyż to właśnie przede wszystkim one wzięły na siebie ciężar urzędzenia nowych osadników. W jakiejś części działało się to z pomocą finansową rządu w Polsce, jednak zasadnicze fundusze pochodziły od Jointu. Połączenie możliwości danych przez władze z warunkami regionu dolnośląskiego (dokąd skierowano większość repatriantów) i z niezależnym w jakimś stopniu wsparciem finansowym

²² AAN, KC PPR, 295-VII-1, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC, 16 VIII 1945 r., s. 63.

²³ Archiwum Haszomer Hacaïr, Givat Haviva, Izrael, (4) 10.150, Uchwała KC PPR w sprawie wypadków krakowskich, sierpień 1945 r.

²⁴ Krystyna Kersten, *Rok pierwszy*, „Midrasz” 1998, nr 7–8, s. 29.

²⁵ *Ostatni spór Gomułki ze Stalinem. Nieznana korespondencja z 1948 r.*, oprac. A. Werblan, „Dziś” 1993, nr 6, s. 108. W 1944 r. Gomułka wyrażał podobne poglądy, m.in. w liście dotyczącym Komitetu Warszawskiego, zob. Archiwum Haszomer Hacaïr, Givat Haviva, Izrael, (4) 10.150, List do tow. Kwiatkowskiego, 6 XII 1944 r., s. 85.

²⁶ A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004, s. 37.

²⁷ H. Smolar, *Oif der lecturer pozicje mit der lecturer hofenung*, Tel Aviv 1982.

amerykańskiej organizacji oraz maksymalnym wykorzystaniem tej sytuacji przez żydowskie organizacje umożliwiło na krótko stworzenie „polskiego Birobidżanu”²⁸ na tym terenie. Nie było to zamierzeniem władz, a jedynie pozytywną odpowiedzią na przedstawiane przez Żydów projekty dotyczące ich osadnictwa na Dolnym Śląsku.

W lipcu 1946 r. sprawy żydowskie w polityce władz zdominowane zostały przez pogrom kielecki. Z jednej strony zajmowano się wyjaśnianiem okoliczności tragicznych wydarzeń z 4 lipca 1946 r., z drugiej zaś działania władz stanowiły reakcję na nastroje i zachowania ludności żydowskiej po pogromie (panika i emigracja). Stosunek władz do wydarzeń w Kielcach był zdecydowanie podporządkowany walce politycznej. Pogrom kielecki stał się pretekstem do zaatakowania opozycji politycznej, ugrupowań niepodległościowych, rządu w Londynie i Kościoła katolickiego.

Wykorzystanie wydarzeń w Kielcach do walki politycznej toczyło się na innym poziomie aniżeli działania władz wobec ludności żydowskiej. W odpowiedzi na panikę, jaka zapanowała wśród Żydów, zdecydowano się na półoficjalne przyzwolenie na ich wyjazd z Polski. Niewątpliwie stanowiło to ewenement w polityce emigracyjnej komunistów w tym czasie. Tragicznym paradoksem było jednak związanie „przywileju” emigracji z „wyjątkową sytuacją”, w jakiej znalazła się, po raz kolejny, ludność żydowska.

Elementem pokieleckiej polityki komunistów stało się również stworzenie Urzędu Komisarza ds. Produktywizacji Ludności Żydowskiej (sierpień 1946 r.), którego działalność wzmacniała program osadnictwa żydowskiego w Polsce i pozycję komunistów żydowskich negatywnie odnoszących się do emigracji wywołanej pogromem. Wsparcie finansowe udzielone przez urząd ratowało spółdzielnie żydowskie, zagrożone w wyniku emigracji pracowników. Jesienią 1946 r. nastąpiło uspokojenie nastrojów emigracyjnych. Sytuacja ludności żydowskiej w Polsce stawała się coraz bardziej stabilna. Władza komunistów została natomiast przypieczętowana „zwycięskimi” wyborami w styczniu 1947 r.

Jesienią 1947 r. komuniści w Polsce zaprezentowali całościowy program dotyczący ludności żydowskiej zawarty w uchwale Sekretariatu KC PPR. Dokument ten, zatytułowany *Praca i zadania PPR wśród ludności żydowskiej*, stanowi zapis intencji władzy. Stwierdzano w nim, iż „rozwój wydarzeń w kraju i za granicą [...] dowiódł, że naród żydowski może liczyć na oparcie jedynie w obozie antyimperialistycznym, demokratycznym, że rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce oparte być musi na zasadzie wspólnej pracy i walce ludności żydowskiej w kraju razem z całym narodem polskim nad ugruntowaniem ustroju i władzy demokracji ludowej. [...] Zaprzeczenie możliwości i potrzeby normalnego rozwoju narodowego Żydów w Polsce, jak i tendencje podporządkowania życia ludności żydowskiej w Polsce, rozwiązania problemu palestyńskiego jest niesłuszne, prowadzi bowiem do zahamowania sił twórczych ludności żydowskiej, sprzyja działalności wrogich Polsce Ludowej elementów reakcyjnych wśród ludności żydowskiej. [...] W zagadnieniu Palestyny stanowisko przedstawicieli Pol-

²⁸ Birobidżan – stolica Żydowskiego Okręgu Autonomicznego utworzonego w 1934 r. w azjatyckiej części Rosji. Obecnie zamieszkuje go kilkanaście tysięcy Żydów.

ski zmierza do ustalenia w tym kraju takich form państwowych, które by uczyły zadość aspiracjom państwowym tak Żydów, jak i Arabów”²⁹. Uchwała Sekretariatu KC PPR precyzowała także zasady współpracy partii żydowskich, ich relacji z kongregacjami religijnymi oraz żydowskimi organizacjami międzynarodowymi, a także pracy społecznej, kulturalnej, organizacyjnej. Dokument stanowił oficjalną wykładnię komunistycznej polityki w tej sprawie. Jednocześnie jednak trwały nieoficjalne działania MBP wobec tej ludności (na przykład aresztowania syjonistów-rewizjonistów lub osób podejrzanych o organizowanie nielegalnej emigracji).

Działania władz komunistycznych wobec ludności żydowskiej w 1948 r. stanowiły konsekwencję polityki ogłoszonej jesienią 1947 r. Na potrzeby tego artykułu mniej istotne wydaje się stwierdzenie, w jakim stopniu była to polska odmiana „żydowskiej polityki Stalina”. Analogie do działań wobec Żydów podejmowanych w ZSRR czy innych krajach Europy Wschodniej są oczywiste, ale w tym momencie ważne jest pokazanie przede wszystkim charakteru tej polityki.

Sytuacja ludności żydowskiej w Polsce musiała się zmienić, była ona bowiem znaczącym podmiotem wydarzeń, których doświadczała Polska i tworzone państwo żydowskie. Stalinizacja Polski i podporządkowanie jej ZSRR wiązały się także z przyjęciem „żydowskiej polityki” Stalina, a więc m.in. wykorzystywaniem spraw żydowskich w czystkach politycznych, początkowo pozytywnym, a następnie wrogim stosunkiem do nowo utworzonego państwa Izrael. Z kolei także toczące się w „zimnowojennej” rzeczywistości wydarzenia związane z Palestyną i państwem Izrael wzmacniały napięcia wokół problematyki żydowskiej. Obserwując mechanizmy wprowadzanych zmian, ich charakter czy podobieństwa z wydarzeniami w innych krajach Europy Wschodniej, zauważamy powielanie radzieckich wzorów. Niemożliwe jest jednak pełne zrekonstruowanie zależności pomiędzy polityką komunistów w Polsce a ZSRR bez kwerendy w archiwach radzieckich. Dokumenty znajdujące się w Polsce, przede wszystkim w zbiorach Instytutu Pamięi Narodowej, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pozwalają zrekonstruować działania komunistycznych decydentów, w niewielkim jednak stopniu odkrywają ich kulisy.

Sygnaly zmian polityki wobec ludności żydowskiej w Polsce stały się zauważalne latem 1948 r. Wcześniejsze deklaracje partii, jak wspomniana uchwała Sekretariatu PPR z października 1947 r., czy coraz ostrzejsze konflikty na żydowskiej scenie politycznej współlistniały jeszcze z pozytywnym stanowiskiem Polski na forum ONZ wobec żydowskich postulatów w sprawie Palestyny, decyzjami władzy o utworzeniu na terenie Polski obozu ochotników do Hagany, jak również decyzjami o uroczystych obchodach piątej rocznicy powstania w getcie warszawskim. Sprawom żydowskim przychylna była także prasa polska.

Latem 1948 r. doszło do wydarzenia, które można uznać za symboliczny początek zmian wobec ludności żydowskiej w Polsce. We Wrocławiu, dwa tygodnie przed otwarciem Wystawy Ziem Odzyskanych, dokonujący inspekcji delegaci z Warszawy nakazali zlikwidowanie odrębnych pawilonów ilustrujących

²⁹ AAN, KC PPR, 295/VII/5, Uchwała Sekretariatu KC PPR: Praca i zadania PPR wśród ludności żydowskiej, październik 1947 r., s. 137.

osiągnięcia Żydów. „Niezgoda na pawilon żydowski była ostrym sygnałem, że coś się zmienia” – powiedział po latach Jakub Egit, ówczesny przewodniczący wojewódzkiego komitetu żydowskiego na Dolnym Śląsku³⁰. Likwidacja żydowskiej ekspozycji na Wystawie Ziemi Odzyskanych była zapowiedzią likwidacji odrębności żydowskich organizacji, instytucji, partii... Ich mnogość, nawet przy pełnej lojalności wobec komunistycznej władzy, była nie do zaakceptowania.

Decyzje i działania wobec ludności żydowskiej podejmowane przez władze w Polsce od 1948 r. dotyczyły wszelkich przejawów życia tej społeczności. W tym miejscu pojawia się jednak problem udziału, a czasem wręcz inspiracji, komunistów żydowskich w przemianach sytuacji Żydów w Polsce w tym okresie. I tak na przykład kilka miesięcy po deklaracji KC PPR i Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS zapowiadającej „jedność organiczną ruchu robotniczego” podobny dokument, tyle że dotyczący partii aktywnych na żydowskiej scenie politycznej, Frakcji PPR i Bundu, został przygotowany przez Szymona Zachariasza, czołową postać wśród komunistów pracujących w środowisku żydowskim. Praca „zjednoczeniowa”, m.in. organizowanie wspólnych spotkań, zmuszenie Bundu do „przewartościowania wartości ideologicznych i taktycznych na przestrzeni całej historii”, odbywała się przede wszystkim z inicjatywy działaczy Frakcji. Nie do końca bowiem za „dobrowolne” można uznać wypowiedzi członków Bundu, którzy rok po uroczystościach związanych z pięćdziesięcioleciem istnienia swojej partii nagle uznawali, że Bund musi przestać istnieć. „Budowanie jedności organicznej” trwało kilka miesięcy, w styczniu 1949 r. we Wrocławiu odbył się Nadzwyczajny Zjazd Bundu, który uchwalił rozwiązanie partii. Tak po półwieczu kończyło swoją działalność jedno z ważniejszych ugrupowań politycznych w historii polskich Żydów. Na żydowskiej scenie politycznej pozostali jeszcze syjoniści ze znacznym zapleczem organizacyjnym i szkolnym. Ich obecność była wciąż istotna na forum CKŻP. Podobnie jak w przypadku Bundu, problem likwidacji wpływów syjonistycznych w politycznym życiu żydowskim wzięli na siebie działacze Frakcji. W pierwszej połowie 1949 r. przeprowadzono reorganizację komitetów żydowskich, której wynikiem było „zweżenie bazy syjonizmu, a rozszerzenie bazy PZPR”³¹. Szymon Zachariasz przyznawał, że „idziemy teraz krok w krok za tym, co zachodzi w Polsce”³². Należy jednak zwrócić uwagę, że właśnie w tym momencie kopiowanie zjawisk politycznych z polskiej sceny politycznej nie przeszkadzało już komunistycznym decydentom, przestała się także liczyć opinia międzynarodowych organizacji żydowskich, które z coraz większym niepokojem obserwowały „żydowską politykę” komunistów. Zmiany te stanowiły tylko wstęp do bardziej radykalnych przeobrażeń sytuacji Żydów w Polsce. Wiosną 1949 r. do Sekretariatu KC PZPR została przekazana notatka dotycząca żydowskich instytucji podpisana przez Franciszka Mazura. Wnioski autorów tego dokumentu były jednoznaczne: upaństwowienie różnych, podległych do tej pory CKŻP insty-

³⁰ Archiwum Diaspory (Diaspora Center) w Tel Awiwie, INV-463, Wywiad Hany Szłomi z Jakubem Egitem.

³¹ AŻIH, Prezydium CKŻP, 303/16, Posiedzenie Prezydium CKŻP, 13 IV 1949 r., s. 17.

³² *Ibidem*.

tucji, zlikwidowanie działalności Jointu oraz pozwolenie na emigrację chcącym wyjechać do Palestyny³³.

Latem 1949 r. Sekretariat KC PZPR zajął się sprawami przedstawionymi w notatce Mazura³⁴. Zapowiedziano przejęcie przez państwo m.in. domów dziecka i burs. Oznaczało to utratę żydowskiego charakteru tych placówek. Postanowienie to zdecydowanie zmieniało dotychczasową działalność społeczności żydowskiej w Polsce. Decyzja o zakończeniu pracy Jointu w Polsce, podjęta na tym samym sierpniowym posiedzeniu sekretariatu, była natomiast sygnałem izolacji Żydów w Polsce. Opisywane działania w pełni zgadzały się z ówczesną polityką radziecką. Podobne zjawiska spotkały także społeczność żydowską na Węgrzech i w Czechosłowacji. Ewenement w polityce komunistów w Polsce stanowiła natomiast zgoda na emigrację Żydów do Izraela. Możliwość wyjazdu ograniczono do jednego roku, wskazane zostały również grupy, których wyjazd należało popierać – „elementy klerykalne i syjonistyczne”³⁵.

Jesienią 1949 r. komunikat MAP informował oficjalnie o możliwości wyjazdu do Izraela obywateli polskich narodowości żydowskiej. Precyzowano, podobnie jak w postanowieniach sekretariatu, także w komunikacie MAP, jak i późniejszych instrukcjach i pismach partyjnych, że emigranci rekrutować się mają przede wszystkim ze środowisk syjonistów, klerykałów i inicjatywy prywatnej. Celem akcji, określanej jako „opcja na rzecz państwa Izrael”, miało być „przyśpieszenie procesu wyeliminowania obcych ideologicznie elementów”³⁶, co z kolei umożliwić miało proces „normalnego zawieszenia działalności tych organizacji i rozwiązania się”³⁷. Tak wyglądało oficjalne likwidowanie organizacji i wpływów syjonistycznych w Polsce.

Na koniec grudnia 1949 r. i początek stycznia 1950 r. wyznaczono terminy zakończenia działalności partii syjonistycznych w Polsce. CKŻP, a następnie nowo utworzonemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu Żydów, podporządkowano kongregacje religijne. Zamknięte zostały także przedstawicielstwa zagranicznych instytucji żydowskich: Jointu, Hiasu i Pal-Amtu. Przynajmniej na płaszczyźnie oficjalnej zakończono swoistą przebudowę organizacyjną i partyjną społeczności żydowskiej w Polsce. W nowej rzeczywistości pojawiła się także nowa reprezentacja społeczności żydowskiej – TSKŻ, którego zadania określano jako „transmisja naszej partii wśród społeczeństwa żydowskiego”³⁸.

Po „uporządkowaniu” spraw związanych z życiem organizacyjnym i partyjnym żydowskiej społeczności w kręgu zainteresowań decydentów pozostawał problem emigracji. We wrześniu 1950 r. kończył się okres tzw. opcji na rzecz państwa Izrael. Sekretariat Biura Organizacyjnego KC PZPR postanowił w związku z tym w październiku 1950 r. zawiadomić MBP, aby „nie przyjmowano dalszych zgłoszeń

³³ *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe*, oprac. A. Cała, H. Datner-Śpiewak, Warszawa 1997, s. 203–204.

³⁴ *Ibidem*, s. 205–206.

³⁵ *Ibidem*, s. 206.

³⁶ AP Wrocław, KW PZPR, 74/V/48, Pismo kierownika wydziału organizacyjnego KW PZPR M. Pastora do sekretarzy powiatowych i miejskich komitetów PZPR, grudzień 1949 r., s. 108.

³⁷ *Ibidem*, s. 111.

³⁸ AP Wrocław, KW PZPR, 74/V/2, Pismo I sekretarza KW PZPR A. Kuligowskiego do I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR, s. 52.

na wyjazd³⁹, dwa miesiące później podjęta została uchwała definitywnie kończąca okres ułatwień wyjazdowych do Izraela⁴⁰.

Opcja na rzecz państwa Izrael stanowiła na tle ówczesnej polityki emigracyjnej w Polsce, ale także radzieckiej polityki wobec Żydów, rozwiązanie zgodne z oczekiwaniami żydowskimi i izraelskimi. Jeden z ówczesnych działaczy żydowskich – David Sfar – pisał w swoich wspomnieniach, że za takimi decyzjami kryła się „szara eminencja Biura Politycznego, [...] łącznik między Moskwą i Warszawą” – Franciszek Mazur. On to na spotkaniu z działaczami Frakcji miał stwierdzić: „Po tym jak zostały zlikwidowane partie żydowskie w Polsce – wszystkie ugrupowania syjonistyczne i Bund – wszyscy ich członkowie mogą otrzymać pozwolenie na emigrację. Bo do czegoś są oni teraz potrzebni w Polsce, skoro i tak prędzej czy później trzeba by ich wsadzić do więzień i karmić bez pożytku? Cały świat będzie protestował, a oni sami staną się naszymi wrogami. Lepiej już pozwolić im wyemigrować, pozwalając im również zabrać ze sobą majątek. Po prostu uwolnimy się od nich, oni pozostaną naszymi przyjaciółmi, a świat będzie się do nas odnosił z »sympatią«”⁴¹. Trudno jednoznacznie ocenić informacje podane przez Sfarę, brakuje dokumentów ilustrujących proces decyzyjny. Postanowienie o opcji na rzecz państwa Izrael było jednak zgodne z postulatami znaczącej grupy Żydów w Polsce, ale także izraelskiej dyplomacji. Komunikat MAP ogłaszano w momencie, kiedy wyraźnie zmieniało się postrzeganie państwa żydowskiego także przez pozostałe państwa komunistyczne. Z przychylniej sprawie państwowości żydowskiej postawy ZSRR, prezentowanej wiosną i jesienią 1947 r. na forum ONZ oraz w momencie proklamowania państwa żydowskiego w maju 1948 r., jesienią 1949 r. nie zostało już nic. Na tym tle decyzja o opcji na rzecz państwa Izrael jawi się jako wyjątkowa, jednak, jak wspomniano wcześniej, trudno jednoznacznie stwierdzić, czy była to inicjatywa komunistów w Polsce, wypełnienie radzieckiej dyrektywy, czy jedynie za akceptacją Moskwy „po swojemu” rozwiązywano sprawy żydowskie. Izraelscy dyplomaci politykę Warszawy wobec Żydów odbierali jako „inną” od antysemitycznych działań Stalina. Pinkas Dagan, attaché pierwszego poselstwa Izraela w Polsce, mówiąc o działaniach rządu w Warszawie w tym czasie, stwierdzał: „Narażali się bardzo poważnie, bo Moskwa była bez litości, oni zrobili to w sposób bardzo serdeczny, to nie była tylko polityka, chcieli pomóc i zrobili to ładnie”⁴².

Oficjalnie ogłaszane decyzje dotyczące społeczności żydowskiej były tylko fragmentem działalności władz wobec tej społeczności. Niezależnie od zmian, które wprowadzono w życie pod koniec lat czterdziestych, trwały nieoficjalne działania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, obejmujące społeczność ży-

³⁹ AAN, KC PZPR, VI/7, Protokół nr 36 posiedzenia Sekretariatu Biura Organizacyjnego, 17 X 1950 r., s. 53. Dokument został opublikowany także w: *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 65–70.

⁴⁰ AAN, KC PZPR, VI/7, Protokół nr 55 posiedzenia Sekretariatu Biura Politycznego i Organizacyjnego KC PZPR, 27 XII 1950 r., s. 339, 340.

⁴¹ D. Sfar, *Mit zich und mit andere*, Jeruzalaim 1984, s. 182, cyt. za: G. Berendt, A. Grabski, A. Stankowski, *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 r.*, Warszawa 2000, s. 115 (tłum. G. Berendt).

⁴² Wywiad autorki z Pinkasem Daganem, Izrael, wrzesień 1995 r.

dowską. Warto im się przyjrzeć, ponieważ zapowiadały nową linię postępowania wobec tej ludności.

Teoretycznym uzasadnieniem działań MBP było przekonanie o istniejących powiązaniach między syjonizmem, światowymi organizacjami żydowskimi, poselstwami dyplomatycznymi państwa Izrael i wywiadami niektórych państw kapitalistycznych. Kontakty te oceniano jednoznacznie jako zagrażające państwu komunistycznym. Ważny element opisywanej układanki stanowiła ludność żydowska w Polsce, która w drugiej połowie lat czterdziestych korzystała ze wsparcia różnych zachodnich organizacji żydowskich, kontaktowała się z przedstawicielstwem państwa żydowskiego w Warszawie, wyrażała chęć wyjazdu do Izraela lub miała tam rodzinę i znajomych. Opisywane powiązania w zimnowojennej rzeczywistości, której fragmentem stała się prozachodnia opcja polityczna państwa żydowskiego, w okresie stalinizmu w Polsce interpretowano jednoznacznie. Co więcej, decydenci z MBP byli przekonani o „szczególnych” predyspozycjach narodu żydowskiego do działalności wywiadowczej. Szef Departamentu I MBP płk Stefan Antosiewicz, przedstawiając zagrożenia wynikające z działalności Poselstwa Izraela w Warszawie, stwierdzał: „Mało jest chyba na świecie społeczeństw, które ze względu na swój charakter, pochodzenie, powiązania międzynarodowe, znajomość różnorodnych krajów i języków oraz powiązania z tymi krajami tak nadaje się do wykorzystania przez obcy wywiad, jak właśnie społeczeństwo państwa Izrael”⁴³. Wśród środowisk, którym w związku z działalnością Poselstwa Izraela w Polsce należało się przyglądać, znalazły się różne grupy Żydów: kontaktujących się z placówką dyplomatyczną państwa żydowskiego, wyrażających w przeszłości chęć wyjazdu z Polski, powiązanych z organizacjami syjonistycznymi, Bundem, środowiska religijne. Wydawać by się mogło, że poza grupą zadeklarowanych komunistów żydowskich, działaczy TSKZ, mało kto spośród przyznających się do narodowości żydowskiej w Polsce mógł się czuć bezpiecznie. Ale z końcem 1951 r., po aresztowaniu Rudolfa Slanskiego w Czechosłowacji, i to najbardziej lojalne wobec partii środowisko zaczęło odczuwać niepokój.

Kwestia żydowska w polityce komunistów w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych rozgrywała się na kilku poziomach: część działań dotyczyła bezpośrednio tej społeczności, jej organizacji, charakteru życia w Polsce, część wiązała się z państwem żydowskim – w tym przypadku ludność żydowska stawała się podejrzany elementem polskiej rzeczywistości. Działania te dotyczyły ją także bezpośrednio. Istniał jeszcze trzeci aspekt – problematyka żydowska stanowiła pretekst do czystek politycznych, jak najbardziej zgodnych z totalitarnym w tym czasie charakterem państwa polskiego.

Przejawem nowej polityki, zmierzającej także do asymilacji społeczności żydowskiej z socjalistycznym społeczeństwem, było zlikwidowanie w szkołach żydowskich w roku szkolnym 1952/1953 przedmiotu „historia Żydów”. Konsekwencje tej decyzji dobrze charakteryzuje stwierdzenie działaczy żydowskich o „bezbarności szkoły żydowskiej pod względem treści narodowych”⁴⁴.

⁴³ AIPN, 1106, Notatka informacyjna dotycząca rozpracowania zagadnienia izraelskiego, marzec 1950 r., s. 7–9.

⁴⁴ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 415.

Równie bezbarwny stawał się powoli także obraz żydowskiej historii. W latach pięćdziesiątych coraz bardziej ginęła na przykład „żydowskość” powstania w getcie – w to miejsce pojawiała się natomiast „bojowa tradycja, stanowiąca piękny rozdział w historii walki o wolność i niepodległość Polski”⁴⁵.

Wątek izraelski pojawiał się w działaniach służb specjalnych, którym, jak wspomniano wcześniej, placówka dyplomatyczna tego właśnie państwa wydawała się szczególnie predestynowana do działalności wywiadowczej na rzecz wywiadów wrogich krajom komunistycznym. Efektem pracy MBP stały się m.in. akcje przeciwko Poselstwu Izraela w Warszawie oraz dyplomatom państwa żydowskiego. Natomiast Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie za pomocą środków dyplomatycznych pozbyło się posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Izraela Arie Kubowego, uznając go w grudniu 1952 r. za *persona non grata*. Trudno w tym momencie nawet wspominać o własnej polityce komunistów w Polsce, skoro podobne decyzje wydał także czechosłowacki MSZ.

W stosunku do osób, które utrzymywały jakiegokolwiek kontakty z placówką dyplomatyczną Izraela w Warszawie, decydowano się na represje. Odwiedzających budynek poselstwa zatrzymywano i przesłuchiowano, lżono i upokarzano starających się o wyjazd na nowych, indywidualnych zasadach. W grudniu 1951 r. radca Poselstwa Izraela opisywał przypadki z biura paszportów, kiedy petentki wyzywano od „parszywych Żydówek”, prostytutek. Dyplomatów państwa żydowskiego określano mianem „bandytów i złodziei”. Radca poselstwa wspominał także o kopnięciu ciężarnej kobiety przez kierownika Biura Paszportów Zagranicznych⁴⁶.

Jesienią 1952 r. został aresztowany pracownik izraelskiej placówki, obywatel polski – Arie Lerner. Niewątpliwie zatrzymanie Lenera i charakter śledztwa wskazywały na zbieranie dowodów przeciwko posłowi Izraela w Warszawie – Kubowemu, jak również na przygotowywanie bardziej radykalnych posunięć wobec ludności żydowskiej w Polsce. Przymuszenie takie nasuwają analogie do ówczesnej sytuacji w ZSRR i – przede wszystkim – Czechosłowacji. Jeden z wątków śledztwa przeciwko Lernerowi dotyczył bowiem komunistów żydowskich, a aresztowane na początku 1953 r. kolejne osoby odpowiadały teorii o zagrożeniu Polski przez spisek syjonistyczny, nacjonalistyczny oraz izraelski. Jednym z aresztowanych był Jakub Egit, do końca lat czterdziestych przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Żydów na Dolnym Śląsku. Egitowi zarzucono m.in. „chęć odłączenia Dolnego Śląska od Polski z pomocą Jointu i innych amerykańskich organizacji”⁴⁷. Absurdalność zarzutów, w tym również tego o planach przekazania Dolnego Śląska rządowi izraelskiemu przez Egita, nie miała żadnego znaczenia. Ważniejsza okazywała się możliwość kopiowania radzieckich wzorców (oskarżenie Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego o próbę oderwania Krymu od ZSRR).

Aresztowanie Egita okazało się tylko fragmentem działań podejmowanych wówczas przez ministerstwo bezpieczeństwa wobec żydowskich działaczy.

⁴⁵ AAN, KC PZPR, 237/XXVI/34, O obchodzie 7. rocznicy powstania w getcie warszawskim, kwiecień 1950 r., s. 183.

⁴⁶ AMSZ, z. 11, t. 328, w. 18, Notatka z rozmowy naczelnika Samodzielnego Wydziału Wschodniego z Radcą Poselstwa Izraela – p. Leronem, odbytej dn. 11 XII 1951 r., k. 28.

⁴⁷ J. Egit, *Grand Illusion*, Toronto 1991, s. 105.

Oprócz przewodniczącego WKŻ w lutym 1953 r. został aresztowany także Józef Gitler-Barski, w przeszłości sekretarz generalny Jointu w Polsce. Według wspomnień Anatola Wertheima, przytoczonych w książce Egita, aresztowania miały objąć wszystkich działaczy CKŻP, „było to tylko kwestią czasu – miał stwierdzić Roman Romkowski w rozmowie z Szymonem Zachariaszem”⁴⁸. Możliwe, że opisywane działania stały się przyczyną informacji o pojawiających się w kręgach władzy pomysłach utworzenia obozów dla kosmopolitów, syjonistów i innych wrogich elementów⁴⁹.

Komuniści wykorzystywali także problematykę żydowską w walce politycznej. W przypadku Polski, inaczej aniżeli w ZSRR i Czechosłowacji, procesy stanowiące powtórzenie różnych antyżydowskich działań zostały przerwane przez śmierć Stalina. Nie dowiemy się, co miało stanowić ich zakończenie, możemy jedynie za Jakubem Bermanem powtórzyć wersję o przygotowaniach do procesu polskiego Słanskiego, „które nie wiadomo, czym by się skończyły, gdyby Stalin nie umarł”⁵⁰.

Uzupełnienie oficjalnych i nieoficjalnych działań władz wobec ludności żydowskiej w Polsce stanowiła antyżydowska i antysyjonistyczna propaganda. Jej twórcy nie wpadli jednak na to, że dla części społeczeństwa w Polsce informacje o „szajce lekarzy-szpiegów” były po prostu przejawem antysemityzmu komunistów lub dowodem siły „wywiadu imperialistycznego, który do dziś dnia utrzymuje swoją agenturę nawet w ZSRR”⁵¹.

Powojenna polityka komunistów (do 1953 r.) wobec społeczności żydowskiej nie była jednorodna, ale bezustannie podporządkowana ideologii. W każdym z opisywanych okresów priorytetem pozostawała budowa komunistycznego państwa, a nie rozwój nawet najbardziej lojalnych grup narodowościowych. W podsumowaniu pierwszego okresu komunistycznej polityki wobec Żydów pojawia się kilka wniosków. Na tle innych narodowości sytuacja Żydów po wojnie w Polsce pod różnymi względami wydawała się lepsza (organizacje, szkolnictwo, emigracja). Należy jednak podkreślić, że nie wiązało się to z koncepcją szczególnego traktowania Żydów przez nową władzę, ale wynikało z okoliczności niezależnych od komunistycznych decydentów (m.in. konieczność udzielenia pomocy po wojnie, możliwość wykorzystania spraw żydowskich dla własnych celów politycznych, problem antysemityzmu). Nadane ludności żydowskiej

⁴⁸ *Ibidem*, s. 111.

⁴⁹ M. Chęciński, *Poland, Communism, Nationalism, Anti-semitism*, New York 1982, s. 41–42; T. Torąńska, *Orni*, Warszawa 1989, s. 140; (r), *Stalinowski obóz dla Żydów pod Białymstokiem. Jeszcze jedna „biała plama”?*, „Folks-Sztyme”, 16 II 1990, s. 10. Niektórzy autorzy sceptycznie odnoszą się do tej informacji, np. L. Olejnik, *Polityka narodowościowa...*, s. 415, który twierdzi, że informacje zamieszczone w artykule w „Folks-Sztyme” nie zostały potwierdzone źródłowo. Część informacji, dotyczących np. radzieckich planów przesiedlenia Żydów czy działań UB wobec działaczy żydowskich, została potwierdzona, zob. E. Zarzycka-Berard, *Burzliwe życie Ilii Erenburga*, Warszawa 2002, s. 256; J. Egit, *op. cit.*, s. 105. W sprawie samego obozu dysponujemy jedynie pośrednimi informacjami (M. Chęciński, T. Torąńska), ale warto zauważyć, że tego typu działania mieściły się jak najbardziej w nowym schemacie postępowania wobec ludności żydowskiej.

⁵⁰ T. Torąńska, *op. cit.*, s. 328.

⁵¹ AIPN, MBP 215, Sprawozdanie z przebiegu pracy operacyjnej UBP na m.st. Warszawę za styczeń 1953 r., k. 17.

przywileje (na przykład zgoda na działalność partii politycznych, towarzystw, emigrację) nie wykraczały poza ramy tworzonego systemu politycznego. Warto również zauważyć, że części problemów nie załatwiono zgodnie z oczekiwaniami ludności żydowskiej (na przykład sprawa majątków żydowskich).

Przedstawione działania komunistów wobec Żydów stanowią tylko część opisu sytuacji tej społeczności w Polsce po wojnie. Możliwości, jakie stwarzała nowa władza, zostały bowiem wykorzystane w stopniu nie do końca przewidzianym przez komunistycznych działaczy. Niezależne od władz wsparcie finansowe (głównie od Jointu) ułatwiało Żydom maksymalne wykorzystanie nawet tych minimalnych możliwości. Powiązania międzynarodowe społeczności żydowskiej i zainteresowanie światowej opinii jej losem po doświadczeniach zagłady nie pozwalały władzom komunistycznym, w okresie starań o uznanie przez zachodnie państwa, na lekceważenie postulatów żydowskich. Instrumentalne traktowanie tej społeczności nie wyklucza, że w niektórych działaniach obecny był element współczucia i odwołanie do przedwojennej tradycji. Na marginesie opisywanej problematyki pozostają pytania o porównanie represyjnej polityki żydowskiej w ZSRR i CSRS z działaniami polskich komunistów. Z jednej strony w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych prowadzono wrogą politykę wobec ludności żydowskiej, z drugiej strony – jak pokazują wydarzenia związane na przykład z Antyfaszystowskim Komitetem Żydowskim, procesem Słanskiego czy sprawą lekarzy kremlofskich – istniało przyzwolenie na jeszcze bardziej zdecydowane działania antyżydowskie. Wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi, a w skomplikowanej historii Żydów w Polsce po II wojnie światowej wciąż pełno jest „białych plam”.

BOŻENA SZAYNOK (ur. 1965) – historyk, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się historią najnowszą, szczególnie stosunkami polsko-żydowskimi i polsko-izraelskimi po II wojnie światowej, oraz historią Żydów w Polsce. Autorka książek: *Pogrom Żydów w Kielcach, 4 VII 1946 r.* (1992), *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950* (2000).

Communists in Poland and the Jewish people (1945–1953)

The Polish-Jewish relations are often described by the stereotypes. The one of them is the view on the preference of Communists in Poland gave to the Jewish question and Jewish society after WW II. The article deals with the Jewish question in the activities of Polish Workers Party (PPR) (from 1948 Polish United Workers Party, PZPR) from 1945 to 1953. The author does not focus only on theory (official documents, declarations) but also analyzes the activities of Communists in Poland with regard to Jews. The article also discusses the Communist policy toward other minorities living in Poland after WW II to put the situation of Polish Jews in context. An emphasis is placed on a description of Jewish activities in response to Communist policies.

The author concludes that post-war Communist policy towards Jews was not monolithic. Many factors affected the PPR's views on the Jewish question and the expectations of

Jewish society with regard to Communist rule varied widely (e.g. the Zionist's main problem was emigration of Jews from Poland while Jewish Communist and Bundists were determined to rebuild the Jewish life in Poland after Holocaust). The PPR's activities in relation to Jews were not monolithic either, but there was one constant goal for the entire period described (1945–1953) – subordination to Communist ideology. The creation of Communist state in Poland was the priority. In this context the Jewish subject, as well as every issue in Poland at that time, had to be consistent with this goal. Some of the concession or privileges granted by Communists in first period of their rule were only part of their takeover in Poland and these concessions or privileges did not go beyond the limits of Communist orthodoxy.

The next factor which influenced Communist policy towards Jews deals with the specific situation of Jews following the Holocaust (the necessity of assistance) as well as post-war issues (anti-Semitism, migration of Jews from USSR and emigration to Palestine). An important feature of PPR's Jewish policy was to use the Jewish question for its own political aims, included winning the approval of the West for new government in Poland through influential Jewish groups or discrediting political opponents by accusing of anti-Semitism.

The various views on the described issues were the reason that in PPR the pro-Jews group represented only one of the attitudes towards Jewish question in Poland after WW II. There were anti-Semitic views as well.

The article was based on documents coming from archives from Poland, including some new documents from Archive of Institute of National Remembrance.

Oskarżeni o separatyzm. Działania tajnych służb PRL wobec działaczy kaszubskich w latach 1945–1970

Silna, przygniatająca swą wagą kultura polska, czego się boi tej wątłej roślinki zwanej kulturą kaszubską? Jest to rzeczą niewymownie śmieszną i kompromitującą, jeśli po każdym odruchu opinii kaszubskiej w obronie najbardziej przyrodzonych spraw życia na swojej ziemi, mówienia swoim językiem i rozwoju swojej kultury podnoszą się krzyki na „separatyzm” Kaszubów.

Brunon Richert¹

Geneza problemu

Oskarżanie Kaszubów o separatyzm nie było pomysłem komunistycznej służby bezpieczeństwa. Nieufność wobec tej grupy etnicznej w większym lub mniejszym stopniu pojawiła się już w chwili powstania ruchu kaszubskiego, którego początki należy datować na okres Wiosny Ludów w połowie XIX w. Wówczas żył i działał na Pomorzu dr Florian Ceynowa, pierwszy redaktor czasopisma wydawanego w języku kaszubskim („Skôrb kaszëbskosłòvjnskjë mòvé”). Zapoczątkowany przez niego ruch regionalny na Kaszubach rozwijał się w kontekście zmaganiań polsko-niemieckich w okresie zaborów. Choć skierowany był przeciwko germanizacji, nie zawsze aprobowali go polskie czynniki kierownicze i opiniotwórcze. Od początku miał charakter głównie inteligencki i w pewnym stopniu elitarny. Zrzeszał ludzi rozmiłowanych we własnym regionie. Przywódcy tego ruchu w swoich publikacjach podkreślali, iż Kaszubi są narodem słowiańskim, posiadającym własny język, kulturę i w związku z tym mają prawo do samostanowienia w ramach wielkiej wspólnoty narodów słowiańskich. Duże ożywienie ruch kaszubski przeżywał bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej. Przybrał wówczas nazwę ruchu młodokaszubskiego i skupiał inteligencję kaszubską wokół pisma „Gryf”. Młodokaszubi nie głosili separatyzmu politycznego, ale stale postulowali, że Polacy powinni uszanować odrębności kaszubskie, a nie je niwelować. Podczas konferencji w Wersalu zarówno ogół ludności kaszubskiej, jak i działacze kaszubscy dążyli do włączenia Kaszubów w granice powstającej

¹ AIPN Gd, 0027/886, t. 2, B. Richert, *Na drodze ku rodzimej kulturze kaszubskiej*, mps, k. 23.

Polski. Tymczasem pierwszy okres powrotu Polski na teren Kaszub przyniósł wiele rozczarowań².

Po I wojnie światowej scalenie Kaszubów z resztą kraju utrudniało silnie zakorzenione w tej społeczności poczucie odrębności językowej i kulturalnej. Język tej grupy etnicznej, zdecydowanie różniący się od polskiego, stanowił wyróżnik Kaszubów, a zarazem podstawę ich tożsamości. W odrodzonym państwie polskim odrębność językowa i kulturowa oraz więź regionalna, której znaczna część Kaszubów przyznawała pierwszeństwo nad więzią narodową, były naturalną barierą w przystosowaniu się tej społeczności do warunków politycznych II Rzeczypospolitej.

Poczucie odrębności Kaszubów wzmocniło się jeszcze pod wpływem polityki władz polskich, które dążyły do szybkiej integracji tego regionu z resztą kraju i nie zawsze liczyły się z odmiennością zamieszkującej go ludności. Doszło do starcia sił zmierzających do integracji Kaszubów w ramach ogólnonarodowej wspólnoty z siłami skierowanymi ku zachowaniu etnicznych odrębności. Chęć zachowania tych odrębności, a także odczuwane przez Kaszubów upośledzenie legły u podłoża dążeń dzielnicowo-separatystycznych, które na Kaszubach utrzymywały się do wybuchu II wojny światowej. Oczywiście tendencje do izolowania się od reszty kraju nie były czymś wyjątkowym dla Kaszub. To, że na Kaszubach i na Śląsku przybrały one ostrą postać, wynikało z zasadniczych różnic pomiędzy tymi regionami a pozostałymi dzielnicami kraju. Władze polskie, wrażliwe na wszelkie zjawiska odśrodkowe, dążenia Kaszubów do zachowania odrębności oraz ich krytyczny stosunek do nowej rzeczywistości i działań lokalnej administracji rządowej na Kaszubach odczytywały jako przejaw separatyzmu.

Trzeba podkreślić, że Kaszubi w swej masie, mimo zróżnicowanego poziomu świadomości narodowej i nieukrywanego rozczarowania rzeczywistością II RP, która nie była państwem ich marzeń, opowiadali się za polsnością regionu. Nie dali się wciągnąć w inspirowane przez Niemców próby oderwania Kaszub od Rzeczypospolitej i przyłączenia ich do Rzeszy Niemieckiej, względnie Wolnego Miasta Gdańska. Płatni agitatorzy, wykorzystując ciężką sytuację gospodarczą na Pomorzu, starali się zjednać Kaszubów dla Rzeszy. Mimo poczucia dyskryminacji ze strony władz sanacyjnych, Kaszubi nigdy nie zażądali oderwania regionu od Rzeczypospolitej. Należy się zgodzić z badaczami dziejów regionalizmu kaszubskiego (Gerard Labuda³, Józef Borzyszkowski, Cezary Obracht-Prondzyński, Janusz Kutta), iż na Kaszubach nigdy nie pojawił się separatyzm we właściwym tego słowa znaczeniu, tzn. separatyzmu politycznego, którego celem byłoby odebranie od Polski.

² Wśród licznych opracowań i artykułów dotyczących historii regionalizmu kaszubskiego warto wymienić: T. Bolduan, *Nie dali się złamać. Spojrzenie na ruch kaszubski 1939–1995*, Gdańsk 1996; C. Obracht-Prondzyński, *Pomorski ruch regionalny. Szkic do portretu*, Gdańsk 1999; J. Borzyszkowski, *Istota ruchu kaszubskiego i jego przemiany od połowy XIX wieku po współczesność*, Gdańsk 1982; L. Bądkowski, *Pomorska myśl polityczna*, Gdańsk 1990; A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950.

³ Zob. G. Labuda, „Sprawa kaszubska” w perspektywie historii. *Próba ujęcia zagadnienia*, „Wid. Komunikaty Prezydium ZG Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego” 1981, nr 16, s. 3–39; R. Wapiński, *Elity polityczne wobec Pomorza i ruchu kaszubsko-pomorskiego*, cz. 1–3, „Pomerania” 1985, nr 9–11.

„Separatyzm kaszubski” był w znacznej mierze wyrazem protestu przeciwko polityce władz wobec Kaszubów, którym ograniczono dostęp do administracji państwowej. Wśród Kaszubów umacniało się przekonanie, że władze traktują ich jako swoisty „pognój etnograficzny”⁴. Poglębiało to nastroje opozycyjne wobec władz, podsycane dodatkowo przez propagandę pomorskiej endecji, która w walce z sanacją o władzę sięgała do hasel dzielnicowo-separatystycznych („Pomorze dla Pomorzan”)⁵. Władze wojewódzkie, kierując się racją stanu, były przeciwnie traktowaniu Kaszubów jako odrębnej grupy narodowościowej, jak chcieli niektórzy działacze kaszubscy. Sprzeciwiały się też popieraniu wydawnictw w języku kaszubskim. Obawiały się, że z czasem regionalizm kaszubski za sprawą niektórych działaczy może przekształcić się w ruch o znamionach politycznych.

Przedstawicielami regionalizmu kaszubskiego oskarżanymi przez władze sanacyjne o separatyzm byli nauczyciele Aleksander Labuda⁶ i Jan Trepczyk⁷. W 1929 r. powołali do życia Zrzeszenie Regionalne Kaszubów, które stawiało sobie za cel „ideowe odrodzenie Kaszub w dziedzinie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego”. Organizacja ta nie zyskała szerszego poparcia społeczeństwa kaszubskiego i liczyła tylko kilkadziesiąt osób. W 1933 r. Labuda zorganizował grupę ideologiczną, która skupiała się wokół redakcji gazety „Zrzęsz Kaszëbskô”, wychodzącej w języku kaszubskim do wybuchu II wojny. Grupę tę potocznie określano mianem „zrzeszeńców”. W jej skład, oprócz już wymienionych, wchodził: Jan Rompski⁸, Feliks Marszałkowski⁹, Brunon Sobczak¹⁰,

⁴ Termin używany przez Aleksandra Majkowskiego, zob. J. Kutta, *Nieznany list Aleksandra Majkowskiego*, „Pomerania” 1991, nr 1–2, s. 11–14.

⁵ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003, s. 293.

⁶ Aleksander Labuda (1902–1981) – publicysta, poeta, nauczyciel, współtwórca Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, autor słownika polsko-kaszubskiego, najbardziej atakowany działacz ruchu kaszubskiego. Był orędownikiem wprowadzenia języka kaszubskiego do szkół. W swoich felietonach w prasie pomorskiej bronił Kaszubów przed pomówieniami o separatyzm. Jako nauczyciel domagał się lekcji religii w szkole. Często publicznie krytykował władze, próbujące upaństwowić polskie rolnictwo. Zarzucano mu współpracę z rewizjonistami niemieckimi.

⁷ Jan Trepczyk (1907–1989) – poeta kaszubski, kompozytor, nauczyciel, współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, inicjator założenia Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Za swoje poglądy na kwestię kaszubską represjonowany przez władze sanacyjne (przeniesiono go do centralnej Polski) i przez powojenny aparat bezpieczeństwa. Uaktywnił się zwłaszcza po 1956 r., kiedy pełnił funkcję prezesa oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie. W jego domu odbywały się przez wiele lat spotkania ludzi związanych z regionalizmem. Był zdecydowanym przeciwnikiem ulegania wpływowi PZPR, dlatego krytykował Zarząd Główny, zarzucając mu zdradę sprawy kaszubskiej (AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Charakterystyka figuranta, k. 107–111).

⁸ Jan Rompski (1913–1969) – publicysta, etnograf, poeta, jeden z głównych ideologów ruchu kaszubskiego, więzień Stutthofu. Opowiadał się za odrębnością mowy kaszubskiej i autonomią kulturalną dla Kaszub, którą powinno wspierać państwo. Falszywie oskarżany przez komunistyczne tajne służby o separatyzm i rewizjonizm zachodniemiecki, inwigilowany od 1947 r. aż do śmierci (A. Dunajska, *Jan Rompski – próba monografii na podstawie spuścizny znajdującej się w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie*, Gdańsk 1999, mps pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

⁹ Feliks Marszałkowski (1914–1987) – dziennikarz, działacz społeczny, publikował w „Zrzęszy”, „Kaszëbach” i „Pomeranii” artykuły o języku kaszubskim, ruchu młodokaszubskim i niektórych aspektach historii Kaszubów.

¹⁰ Brunon Sobczak (1913–1951) – redaktor „Zrzęszy”, w której publikował przede wszystkim artykuły historyczne. Przed wojną pracował w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy. W 1950 r. był podejrzanym

Ignacy Szutenberg¹¹, Stefan Bieszk¹² i ks. Franciszek Grucza¹³. (Wszystkie te osoby po wojnie były inwigilowane przez aparat bezpieczeństwa). „Zrzeszeńcy” (tak również określał ich UB) walczyli o autonomię kulturalną i gospodarczą w ramach państwa polskiego. Głosili teorię narodu kaszubskiego. Ich hasło brzmiało „Kaszuby dla Kaszubów”¹⁴. Uważali, że Kaszubi staną się podstawą odrodzenia „narodu pomorskiego” i „Wielkiego Pomorza”. Język kaszubski powinien być równouprawnionym językiem w szkole, urzędach i w kościele. Pod względem poglądów politycznych byli jednak zróżnicowani. Występowali bardzo ostro przeciwko faszystowskiemu Niemcom, dlatego późniejsze oskarżenia tajnych służb PRL o współpracę z Niemcami były dla nich, podobnie jak w przypadku akowców w okresie powojennym, szczególnie krzywdzące.

Administracja rządowa na Pomorzu w posunięciach ruchu kaszubskiego dostrzegając działalność antypaństwową i dążyła do likwidacji pisma „Zrzesz Kaszëbskô”. Jego redaktorzy kilkanaście razy stawali przed sądem. Byli karani aresztem i grzywną za głoszenie teorii o istnieniu narodu kaszubskiego i krytykę urzędników, zwłaszcza starostów, przybyłych na Kaszuby z głębi Polski¹⁵. Zrzeszeńcy, odpowiadając na pomówienie o separatyzm polityczny, podkreślali: „Separatyzm kaszubski to absurd, to twór fikcyjny ludzi złej woli, używając[ych] go jako głównego motywu paraliżowania wszelkich przejawów życia kaszubskiego. Kaszubi są dla państwa polskiego [tym], czym jest głowa dla człowieka. Kto jest

o nielegalne posiadanie broni palnej, ale rewizja nie potwierdziła zarzutu i sprawę umorzono. Akta sprawy zniszczono.

¹¹ Ignacy Szutenberg (1901–1975) – działacz kaszubski, w okresie międzywojennym redaktor odpowiedzialny „Zrzeszy”. W 1919 r. wstąpił do wojska jako ochotnik. Po ukończeniu służby wojskowej pracował jako robotnik w Gdyni (m.in. przy budowie portu). W latach trzydziestych członek Rady Miejskiej w Gdyni. W 1939 r. uczestniczył w obronie Kaszub i trafił do niewoli niemieckiej. Po wojnie współtworzył wejherowską „Zrzesz”.

¹² Stefan Bieszk (1895–1964) – ksiądz, publicysta, dramaturg i poeta kaszubski, nauczyciel. Przed II wojną związany z kartuską „Zrzeszą”, w której publikował artykuły o zasadach pisowni kaszubskiej oraz wiersze w języku polskim i kaszubskim. Podczas okupacji powołano go do Wehrmachtu. W 1946 r. po powrocie z Holandii podjął pracę nauczyciela w gimnazjum chełmińskim. W 1950 r. przeniesiono go do szkolnictwa podstawowego, a po dwóch latach zwolniono. Wykładał jeszcze łacinę w seminarium duchownym w Pelplinie. W czerwcu 1954 r. aresztowany przez Wydział Śledczy WUBP w Gdańsku i po trzech miesiącach jako „wróg socjalizmu i Polski Ludowej” skazany na 14 miesięcy więzienia za sianie antyradzieckiej propagandy w seminarium duchownym w Pelplinie. W styczniu 1955 r. zwolniony warunkowo. W latach 1955–1960 nękany przez aparat bezpieczeństwa za działalność w ruchu regionalnym (M. Ulindo, *Dorobek twórczy Stefana Bieszka*, Bydgoszcz 1974, mps pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

¹³ Franciszek Grucza (1911–1993) – ksiądz, działacz „Gryfa Pomorskiego”, ps. „Kordecki”, pisarz, publicysta, tłumacz Nowego Testamentu na język kaszubski, jeden z redaktorów pisma „Zrzesz Kaszëbskô”. Duchowo zawsze związany z ruchem kaszubskim, unikał jednak jawnej działalności w Zrzeszeniu (A. Mellcer, *Kaszubskie pisanie i działanie ks. Franciszka Gruczy*, Słupsk 2003, mps pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

¹⁴ „Kaszubi dla Kaszubów” – to hasło jako pierwsi sformułowali przedstawiciele ruchu młodokaszubskiego na początku XX w. Miało konsolidować Kaszubów w walce z niemieczyzną. W odrodzonej Polsce stało się hasłem w walce z grupą obcych, tj. Królewaków i Galicjan. Miało też scalać ludność kaszubską w działaniach na rzecz odrębności Kaszub w ramach państwa polskiego.

¹⁵ J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 306, 312.

na tyle naiwny, aby odciąć głowę od tułowia, wierząc, że odcięta głowa nadal żyć będzie, ten niechaj sobie krzyczy na nas separatysty”¹⁶.

Wybuch II wojny i eksterminacyjna polityka okupanta zahamowały rozwój ruchu kaszubskiego. Losy jego przedstawicieli ułożyły się różnie, w większości przypadków związali się z konspiracją niepodległościową, przede wszystkim z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Niektórzy za działalność w konspiracji ostatnie lata wojny spędzili w obozie w Stutthofie (Jan Rompski, ks. Franciszek Gruzca), inni po podpisaniu niemieckiej listy narodowościowej zmuszeni byli służyć w Wehrmachcie (J. Trepczyk, A. Labuda, S. Bieszk).

Okupant, planując szybką germanizację Pomorza Gdańskiego, starał się pozyskać ludność kaszubską, wprowadzając pojęcie „narodu kaszubskiego”. Jednak postawa Kaszubów szybko rozwiała złudzenia hitlerowców, że uda się im rozbić jedność polskiej ludności na Pomorzu. Nie udało się Niemcom przyciągnąć żadnej grupy ludzi, którzy by występowali pod mianem *Kaschubenvolk*. Lud kaszubski pozostał wierny polskości. Szczególnie inteligencja kaszubska odcięła się od tej prowokacji. Toteż Albert Forster, namiestnik Okręgu Gdańsk–Prusy Zachodnie, dość szybko zrezygnował z planów utworzenia oddzielnej narodowości kaszubskiej i zalecał, by nie dzielić ludności pomorskiej na oddzielne grupy narodowe Polaków i Kaszubów, a tych ostatnich traktować jako Polaków¹⁷.

Ruch regionalny na Kaszubach w latach 1945–1956

Nowy etap w dziejach ruchu kaszubskiego rozpoczął rok 1945 i przejście władzy przez komunistów, którzy walcząc ze zbrojnym podziemiem, nie mogli od samego początku zająć się środowiskiem byłych zrzeszeńców. Oskarżenia o separatyzm mieszkańców Pomorza pojawiły się w dokumentach tajnych służb znacznie później, a na większą skalę dopiero po 1956 r. Do tego czasu Kaszubi traktowani byli bardzo nieufnie, ale nie gorzej niż pozostali mieszkańcy Polski stojący w opozycji do nowej władzy. W pierwszym okresie zainteresowano się działaczami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”¹⁸. Niektórych kaszubskich konspiratorów aresztowano. Do osób szczególnie represjonowanych przez UB należał m.in. Augustyn Westphal „Echo”, „Dzwon” (1884–1946), ostatni komendant „Gryfa Pomorskiego”, aresztowany pod fałszywym zarzutem współpracy z Niemcami i szpiegostwa. Wkrótce po opuszczeniu więzienia zmarł w Wejherowie 27 września 1946 r.¹⁹

¹⁶ *Strachy na lachy. Kto fabrykuje separatystów na Kaszubach?*, „Zrzesz Kaszëbskô”, 1 VIII 1934, s. 97; J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita...*, s. 14–15.

¹⁷ K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972, s. 43. Zob. też L. Jażdżewski, *Dezertery kaszubszy z Wehrmachtu w latach 1942–1945* [w:] *Gdańsk i Pomorze w XX wieku. Księga ofiarowana prof. Stanisławowi Mikosowi z okazji 70 rocznicy Jego urodzin*, red. M. Andrzejewski, Gdańsk 1997.

¹⁸ AIPN By, [Akta WUSW Bydgoszcz], 069/1439, t. 1–2. Rozpracowywanie środowiska byłych członków „Gryfa Pomorskiego” rozpoczęto już jesienią 1945 r. UB skrupulatnie odtwarzał wykaz członków tej organizacji w poszczególnych gminach (*Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Materiały z konferencji w Gdańsku z dnia 12 maja 2000 roku*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2000).

¹⁹ *Westphal Augustyn* [w:] T. Bolduan, *Nowy bedeker kaszubski*, Gdańsk 1997, s. 394–395; K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993, s. 177–178; T. Bolduan, *Nie dali się zламać...*, s. 29.

Kaszubów często pomawiano o nieukonstytuowaną polską świadomość narodową oraz filogermanizm, w związku z faktem, że większość Kaszubów, która przeżyła wojnę, wpisana była na niemiecką listę narodowościową. Uważano ich niejednokrotnie za Niemców, ewentualnie zniemczonych Polaków ciągnących ku kulturze niemieckiej, co automatycznie dawało im status obywateli niższej kategorii. Dopiero poprzez upokarzającą procedurę musieli udowodniać swoją polskość i lojalność wobec nowej władzy. Ci, którzy w czasie wojny zostali wpisani na niemiecką listę narodowościową, musieli poddać się rehabilitacji sądowej lub administracyjnej, ci zaś, którzy mieszkali w granicach Rzeszy lub Wolnego Miasta Gdańska i czuli się Polakami, musieli to udowodnić poprzez procedurę weryfikacji. Wielu Kaszubów wywożono na wschód lub też zamykano w obozach razem z Niemcami. Oba procesy, weryfikacja i rehabilitacja, pozostawiły wśród Kaszubów silne urazy, które zachwiały zaufaniem do nowej polskiej władzy. Ludzie zaangażowani w pomorski ruch oporu uważali konieczność udowadniania polskości za czynność upokarzającą i dyskryminującą²⁰.

W okresie PRL tylko raz pozwolono Kaszubom na zorganizowanie własnego kongresu. Jak na warunki bezpośrednio powojenne był imponujący. Odbył się w dniach 12–13 stycznia 1946 r. w Wejherowie. Głównymi organizatorami kongresu byli zrzeszeni. Przybyli Kaszubi z wszystkich zakątków kraju, także z terenów byłej Rzeszy Niemieckiej. Otwarcia kongresu dokonał ostatni komendant TOW „Gryf Pomorski”, Augustyn Westphal, który w swym przemówieniu zapewniał członków władz o lojalności i patriotyzmie Kaszubów. Kongres zaszczylicili przedstawiciele władz samorządowych, partyjnych i państwowych z ministrem informacji i propagandy Stefanem Matuszewskim na czele. Matuszewski przekonywał Kaszubów o życzliwym nastawieniu nowego ludowego rządu do nich. W podobnym duchu przemawiali też miejscowi działacze partyjni. Były to jednak tylko słowa. Na zakończenie Kongresu Kaszubskiego uchwalono rezolucję, która akceptowała przemiany społeczno-ustrojowe, chociaż dość ogólnikowo i w kontekście sprawy kaszubskiej. Dominowała w niej idea pracy pozytywnej w nowej Polsce. Rezolucję przekazano Bolesławowi Bierutowi i Edwardowi Osóbce-Morawskiemu²¹.

Już w 1945 r. w Wejherowie spotkali się ideowi działacze kaszubscy, by rozważyć możliwość wskrzeszenia ruchu kaszubskiego wokół własnego czasopisma. Po długich rozmowach 30 września 1945 r. powołano Spółdzielnię Wydawniczą „Zrzęsz Kaszëbskô”, której przewodniczącym został Wiktor Wojewski. Redaktorzy „Zrzęszy” kontynuowali w zasadzie kierunek czasopisma z okresu międzywojennego, nadal akcentując potrzebę równoprawności Kaszubów w społeczeństwie polskim, umiłowanie ziemi rodzinnej, mowy i kultury kaszubskiej, a szczególnie przestrzegania wartości moralnych katolicyzmu, jakby szukając w nim przeciwwagi dla ideologii marksistowskiej. Działacze skupieni wokół pisma nie zdawali sobie jeszcze sprawy, że „Zrzęsz” w okresie przejmowania władzy przez komunistów ma służyć tylko transmisji treści ustrojowo-ideologicznych do czytelnika

²⁰ J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990, s. 192; C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 161–180.

²¹ T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 52.

kaszubskiego. Dlatego też Urząd Informacji i Propagandy Województwa Gdańskiego w Sopocie udzielił redakcji bezzwrotnej pożyczki i kredytu rzeczowego w papierze. Oficjalne deklaracje władz, pełne zapewnień o pomocy, mogły zmylić nawet ludzi doświadczonych w rozgrywkach politycznych²².

„Zrzesz Kaszëbskô” musiała przegrać, i to bez względu na trendy polityczne. Nawet głoszenie haseł demokracji ludowej w każdym numerze też by tego nie zmieniło. W pierwszym okresie po wojnie była jedynym instytucjonalnym ośrodkiem kaszubskim, ale nie reprezentowała całej społeczności kaszubskiej i nie mieściła się w nowym systemie. Kaszubi chcieli mieć w sejmie swoich reprezentantów, co w rozumieniu władz komunistycznych zmierzało do wywalczenia sobie autonomii²³. W środowisku „Zrzeszy” UB miał swoich informatorów. O rozgrywkach interpersonalnych w redakcji i kontaktach ludzi związanych z tym piśmie, sposobach zdobywania pieniędzy na wydawanie gazety składał swoje doniesienia w latach 1946–1947 tajny współpracownik UB „Jastrząb”. Zgodnie z oceną, jaką sporządził 17 października 1946 r. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy w Gdańsku, redakcja „Zrzeszy” nie spełniała oczekiwań nowej władzy. Negatywnie ustosunkowała się do referendum w 1946 r., akcentowała propeeselskie sympatie, zachwalała amerykańską demokrację, krytkowała członków partii demokratycznych. Uznano, że „pismo wyraźnie przybiera charakter organu separatystów kaszubskich, którzy czerpią poparcie finansowe z Kościoła i wykorzystują katolicki szyld dla zdobywania wpływu na społeczeństwo. Tematyka artykułów zmierzała do wykazania odrębności narodowej Kaszubów”²⁴.

Ostatnią w latach czterdziestych prowokacją było osłabienie PSL na Pomorzu przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego wyznaczonymi na 19 stycznia 1947 r. za pomocą ruchu kaszubskiego. Nie jest jasne, jak doszło do powiązania bezpartyjnej Listy Ziemi Kaszubskiej ze „Zrzeszą”. Inicjatywa wyszła ze środowisk pozakaszubskich, w każdym razie nie zrodziła się wśród zrzeszeńców. Odezwa Komitetu Przedwyborczego niewiadomego autorstwa, którą wydrukowano w formie ulotki w 10 tys. egzemplarzy, oddawała częściowo nastroje i ambicje ludności kaszubskiej²⁵.

Lista Ziemi Kaszubskiej miała charakter dywersyjny. Jej celem było osłabienie wpływów PSL i zdezorientowanie społeczeństwa, by ułatwić zwycięstwo Bloku Wi Demokratycznemu. Dzięki Liście Kaszubskiej ożywiła się kampania wyborcza, podczas której najprężniej działali Józef Gniech i Ignacy Szutenberg, uczestniczący w dziesiątkach zebrań. Przemawiali po polsku i po kaszubsku, zachęcając do głosowania na listę kaszubską. Według oficjalnych danych na Listę Ziemi Kaszubskiej oddano 12 811 głosów. Wiadomo jednak, że na przykład w Gdyni wiele osób głosowało na tę listę, jednak po podliczeniu wyników okazało się, iż w tym mieście nie padł na nią ani jeden głos. Działacze PPR obawiali się, że wyborcy, nie chcąc głosować na pozostałe listy, mogą zmienić klęskę PSL w zwycięstwo

²² *Ibidem*, s. 37; W. Peplński, *Zrzesz Kaszëbskô (1945–1947). Geneza, wzloty, upadek*, „Pomerania” 1992, nr 6.

²³ T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 65.

²⁴ AIPN Gd, [Akta WUSW Gdańsk], 003/83, t. 1, Informacja dotycząca rozwoju i kształtowania się separatyzmu kaszubskiego, 24 V 1958 r., k. 26.

²⁵ T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 58.

Kaszubów. Były to jednak obawy płonne. Listę Ziemi Kaszubskiej wycofano w dniu wyborów z większości lokali²⁶.

Po zamknięciu „Zrzęszy” w 1947 r. i przegranej zrzeszeńców w wyborach do sejmiku po raz kolejny sprawa ruchu kaszubskiego wypłynęła w pierwszej połowie 1949 r., co miało związek ze zwerbowaniem do współpracy byłego naczelnego redaktora tego pisma Brunona Richerta²⁷. Jego główne zadanie stanowiło rozpracowanie byłych działaczy Stronnictwa Narodowego i kwestia kaszubska była raczej uboczną, dlatego poza przyjęciem doniesień nie dokonywano żadnych przedsięwzięć operacyjnych. Latem 1949 r. Brunon Richert zbiegł na południe Polski i UB stracił informatora donoszącego o rodzącym się separatyzmie kaszubskim²⁸. Akta tajnych służb PRL zostały w znacznym stopniu zniszczone, dlatego luki chronologiczne niekoniecznie oznaczają, że w tym czasie UB nie interesował się już kwestią kaszubską. W sprawozdaniu z 1952 r. czytamy m.in.: „Została założona sprawa wstępno-agencyjna kryptonim »Mafia« na grupę osób rekrutujących się ze środowiska kaszubskiego, którzy podejrzani są o przynależność do organizacji lub też tworzenie organizacji na bazie separatyzmu kaszubskiego”²⁹. Poza tą krótką wzmianką brak jakichkolwiek informacji o tej sprawie. Nie wiemy, kogo konkretnie dotyczyła sprawa i dlaczego zakończono jej prowadzenie.

W 1954 r. PUBP w Wejherowie ponownie zainteresował się zrzeszencami. Rok później nastąpiło skomasowanie materiałów i sprawę przejął Wydział III Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, rejestrując ją 19 lipca 1955 r. na polecenie Departamentu III. Głównym zadaniem było wówczas wyjaśnienie, czy Trepczyk, Labuda i Szutenberg prowadzą działalność separatystyczną. Sprawie nadano kryptonim „Działacze”. Założono ją po donosach tajnego współpracownika Brunona Richerta „Kosa Wojciecha”. Według niezwyfikowanych doniesień uzyskanych od tajnych informatorów „Kosa Wojciecha”, „Zeromskiego” i „Wacława”³⁰, osoby te planowały nawiązać kontakt z Niemcami z Lubeki. Tajni współpracownicy celowo prowokowali rozmowy na tematy związane z ruchem regionalnym, a następnie spisywali doniesienia, które pozwalały

²⁶ C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi między dyskryminacją...*, s. 663–664.

²⁷ Brunon Richert (1921–1989) – nauczyciel, dziennikarz, animator życia kulturalnego, redaktor naczelny pisma „Zrzęsz Kaszëbskô” (1945–1947), współpracował z „Dziennikiem Bałtyckim” i „Słowem Powszechnym”. Pod wpływem różnych perypetii życiowych i słabego charakteru kilka razy (z przerwami) współpracował z aparatem bezpieczeństwa. W lutym 1949 r. zwerbowany do rozpracowania Aletowicza (prawdopodobnie w aktach zniekształcono nazwisko; być może chodzi o Tomasza Hempłowicza, działacza Stronnictwa Narodowego z Tczewa). Na początku 1963 r. aresztowany za nadużycia finansowe, ponownie deklarował pomoc w rozpracowywaniu środowiska kaszubskiego. Jego zeznania obciążały zwłaszcza A. Labudę (AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Notatka służbowa z lutego 1963 r., k. 262–264, oraz AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Notatka służbowa, 9 II 1965 r., k. 172–173). Jako informator występował pod różnymi pseudonimami: „C5”, „Wojciech Kos”, „Wojciech Sudomski”. Członkom ruchu kaszubskiego przyznał się do współpracy i dlatego nie darzono go zbyt dużym zaufaniem.

²⁸ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Sprawozdanie z podróży służbowej odbytej w dniach 1–7 XII 1956 r. do WUdsBP w Gdańsku, 10 XII 1956 r., k. 162–163.

²⁹ AIPN Gd, 0046/80, t. 2, Załącznik do sprawozdania okresowego naczelnika wydziału V WUBP w Gdańsku za sierpień 1952 r., k. 320.

³⁰ Dotąd nie udało się ustalić nazwisk tajnych współpracowników kryjących się pod pseudonimami „Zeromski” i „Wacław”.

funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa trzymać rękę na pulsie i śledzić osoby szczególnie ich interesujące. Urząd Bezpieczeństwa próbował też drogą wywiadu zbierać dowody na „wrogą, kolaborancką działalność figurantów w okresie okupacji, w celu skompromitowania ich wobec opinii publicznej”³¹.

Funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa nie udało się zebrać materiałów potwierdzających wrogą działalność Kaszubów, dlatego naczelnik Wydziału III WUdsBP w Gdańsku kpt. Wiesław Sawicki podjął decyzję o zaniechaniu dalszego prowadzenia sprawy. Oprócz braku dowodów na ich wrogą działalność liczone również na to, że w związku z utworzeniem jesienią 1956 r. Zrzeszenia Kaszubskiego oraz poważną zmianą stosunku Komitetu Wojewódzkiego PZPR i czynników administracyjnych do zagadnienia regionalizmu kaszubskiego, ustana wszelkie przyczyny krępujące działalność kulturalną i społeczną aktywów kaszubskiego. SB uznała, iż „dalsze wyjaśnienia przez organa bezpieczeństwa tego, czy był separatyzm, czy tylko tendencje do przyrostów regionalizmu, mogłoby przynieść obecnie szkodę”. Wniosek o zaniechanie prowadzenia sprawy poparł mjr Leon Dąbrowski, zastępca komendanta Komendy Wojewódzkiej MO ds. BP w Gdańsku³². W lutym 1957 r. sprawę przekazano do archiwum spraw ewidencji operacyjnej³³.

Do 1954 r. zrzeszeńcy nie prowadzili żadnej konkretnej działalności. Utrzymywali jednak ze sobą kontakty osobiste. W 1954 r. w ramach jednego z takich spotkań towarzyskich w mieszkaniu Jana Trepczyka w Wejherowie, gdzie zebrała się spora część zrzeszeńców, postanowiono nie angażować się w pracę regionalną, a jedynie intensywnie pracować naukowo i literacko. Pojawiły się głosy, żeby sytuację Kaszubów nagłośnić na arenie międzynarodowej. Według uzyskanych przez tajne służby informacji, których prawdziwość trudno dzisiaj zweryfikować, w środowisku ścierały się różne tendencje. Jedna orientacja dążyła do zainteresowania kwestią kaszubską czynników niemieckich. Polegać to miało na lansowaniu wśród Kaszubów koncepcji odrębności narodowej i konieczności współpracy z Niemcami oraz nawiązaniu kontaktu z gdańszczanami w RFN. Twierdzono, że pełny rozwój gospodarczy Kaszub mógłby nastąpić tylko pod panowaniem niemieckim ze względu na wyższy poziom gospodarki i techniki w Niemczech. Zwolennicy tej orientacji uważali, że w ramach państwa polskiego nastąpi szybsze wynarodowienie Kaszubów niż pod panowaniem niemieckim, ponieważ istnieją duże różnice językowe między Kaszubami i Niemcami. Współpracownicy aparatu bezpieczeństwa donosili, iż główny ideolog tego nurtu Aleksander Labuda lansował wśród Kaszubów opinię o konieczności powołania do życia federalnego państwa kaszubskiego z siedzibą w Gdańsku. Popierać go miał w tym Ignacy Szutenberg. Druga orientacja ruchu kaszubskiego wychodziła z założenia, że spór

³¹ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Raport z 12 VII 1956 r., k. 10.

³² W listopadzie 1956 r. nastąpiła reorganizacja aparatu bezpieczeństwa, w terenie rozformowaniu uległy Wojewódzkie i Powiatowe Komitety ds. Bezpieczeństwa Publicznego, a zakres ich działania przejęły Wojewódzkie i Powiatowe Komendy MO. Zmieniła się tylko nazwa urzędu zajmującego się bezpieczeństwem wewnętrznym państwa. Odtąd rozpracowywaniem wrogich środowisk nie zajmował się Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego, ale Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej, w której strukturach utworzono komórki organizacyjne Służby Bezpieczeństwa.

³³ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Sprawozdanie z podróży służbowej z 10 XII 1956 r., k. 162–165.

między Kaszubami a Warszawą rozstrzygnąć może na korzyść Kaszubów autorytet sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa. Jej zwolennicy planowali opracować memoriał do Chruszczowa, w którym wysunięto by prośbę o interwencję u władz w Warszawie w sprawie przyznania autonomii Kaszubom³⁴.

Z niektórymi inwigilowanymi osobami przeprowadzono rozmowy operacyjne, m.in. w lipcu 1955 r. w Wejherowie z Janem Trepczykem. Najpierw kazano mu opowiedzieć życiorys, następnie polemizowano z nim na temat celów ruchu kaszubskiego i form jego działalności. Wypytywano o spotkania byłych zrzeszeńców w jego domu. Trepczyk potwierdził, że spotyka się prywatnie z niektórymi działaczami, ale nie widzi w tym nic złego, gdyż dyskutują na temat pisowni kaszubskiej, śpiewają pieśni ludowe, przy kawie czytają swoje wiersze. Po krótkiej rozmowie Trepczykowi zapowiedziano spotkanie w następnym miesiącu, na które miał przygotować dzieje regionalizmu kaszubskiego i charakterystyki najważniejszych jego przedstawicieli³⁵.

Do kolejnej rozmowy doszło 26 sierpnia 1955 r. w gmachu Powiatowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Wejherowie. Trepczyk nie wywiązał się z zadania opisanego działalności swoich kolegów, co tłumaczył „nieumiejętnością pisania długich sprawozdań”. Rozmowa przekonała oficera, że Trepczyk jest „separatystą” i nie uda mu się nakłonić go do współpracy z UB, a jego sposób myślenia kwalifikuje go jako „wroga władzy ludowej” i należy poddać go dalszej inwigilacji³⁶. Podsumowując spotkanie z Trepczykem, zapisano: „Trepczyk stoi na stanowisku wrogiej, antypolskiej pozycji oczekiwania. Zarzuca on władzom PRL wynaradawianie Kaszubów. W swym oświadczeniu stwierdza, że niemożliwa jest współpraca Kaszubów z władzami PRL i pozyskanie zaufania Kaszubów. Usiłuje on przemawiać w imieniu wszystkich Kaszubów”³⁷.

Sam Trepczyk po latach tak relacjonował swoje kontakty z UB. „W lipcu 1956 roku³⁸ wezwano mnie do Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie pan Nowicki z jeszcze jednym panem z Warszawy kazali mi się tłumaczyć z mojej działalności kaszubskiej, położywszy przed sobą rewolwer na stole. Z tego przesłuchania wynioskowałem, że zajmowanie się kulturą kaszubską, pisanie kaszubskich utworów literackich jest akcją skierowaną przeciw Polsce, przeciw polskiej racji stanu, w pojęciu przedstawiciela Głównego Urzędu Bezpieczeństwa w Warszawie – zbrodnią”³⁹.

Osobą szczególnie represjonowaną przez aparat bezpieczeństwa był również Jan Rompski. Najpierw zawinił wobec władzy ludowej tym, że w czasie okupacji związał się z „Gryfem Pomorskim”. W latach czterdziestych podejrzewano go o próbę odbudowania na Pomorzu Stronnictwa Narodowego i jego nazwisko przewijało się w przesłuchaniach i raportach sprawy o kryptonimie „Pomorze”, prowa-

³⁴ AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Informacja dotycząca rozwoju i kształtowania się separatyzmu kaszubskiego, k. 167.

³⁵ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy operacyjnej z Trepczykem Janem z Wejherowa z lipca 1955 r., k. 134–138.

³⁶ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Notatka służbowa z 27 VIII 1955 r., k. 155–156.

³⁷ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Raport z 12 VII 1956 r., k. 8.

³⁸ Prawdopodobnie autor wspomnień pomylił datę tego spotkania i chodzi o rok 1955.

³⁹ T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 94.

dzonej przeciwko środowisku byłych endeków. Później tajne służby zauważyły, że Rompski często wyjeżdża z Torunia, gdzie jako etnograf pracował w Muzeum Pomorskim, do Trójmiasta, aby spotykać się z przedstawicielami ruchu kaszubskiego. W lutym 1956 r. PUBP w Toruniu wszczął przeciwko niemu sprawę operacyjną o kryptonimie „Ratusz”. Podstawę działań stanowiły materiały agenturalne, które świadczyły o jego wrogim stosunku do PRL. Na podstawie podsłuchu telefonicznego i materiałów z Biura „W”⁴⁰ stwierdzono jego „wrogą” działalność na terenie Torunia i województwa gdańskiego. W lipcu 1956 r. przeprowadzono z nim rozmowę operacyjną. Oficer UB odwiedził go w miejscu pracy. Rompski tłumaczył funkcjonariuszowi, iż swoją działalność kaszubską traktuje jako działalność kulturalną. Bronił swoich kolegów związanych ze „Zrzęsą”, twierdząc, że oni byli i są oddani Polsce. Oficer w trakcie spotkania cytował mu fragmenty artykułów ze „Zrzęsy”, które jego zdaniem stanowiły dowód na działalność separatystyczną autorów. Rompski uparcie twierdził, że krzewienia kaszubszczyzny nie należy rozumieć jako działalności politycznej, lecz tylko jako kulturalną. Oficer próbował zlecić Rompskiemu przygotowanie charakterystyki działaczy kaszubskich, ale ten odmówił, twierdząc, że jest to sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi, które wyznaje, i nie może mówić albo pisać o osobach bez powiadomienia ich o tym. Dodał też, że tę rozmowę traktuje jako nagonkę aparatu bezpieczeństwa na działaczy kaszubskich. Oficer operacyjny nie był zadowolony z przebiegu rozmowy, widząc brak zrozumienia i „fanatyzm kaszubski”, zobowiązał swego rozmówcę do zachowania ścisłej tajemnicy i zakończył spotkanie⁴¹.

Działania aparatu bezpieczeństwa wobec regionalistów kaszubskich po przełomie październikowym

Przełom w sytuacji społecznej i politycznej w 1956 r. nie pozostał bez wpływu na stosunek władz do Kaszubów. Ożywienie, jakie wówczas nastąpiło, zaowocowało założeniem w październiku 1956 r. Zrzeszenia Kaszubskiego⁴². Skupiało ono ludzi o bardzo różnych zapatrywaniach politycznych. W jego skład weszli zarówno dawni zrzeszeńcy, niejednokrotnie stojący w opozycji do ludowej władzy, jak również ci, którzy sądzili, że więcej dla Kaszub zrobią, współpracując z Komitetem Wojewódzkim (na przykład Bernard Szczęśny, Aleksander Arendt⁴³).

⁴⁰ Biuro „W” – pion kontroli korespondencji SB. Zajmowało się losową lub systematyczną (w stosunku do wybranych osób) kontrolą korespondencji.

⁴¹ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Notatka służbowa z 21 VIII 1956 r., k. 145–147; AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Informacja dotycząca rozwoju i kształtowania się separatyzmu kaszubskiego, k. 184. Historię regionalizmu kaszubskiego funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa odtworzyli głównie na podstawie materiałów otrzymanych od tajnego współpracownika „Kosa Wojciecha”. UB nie był do końca zadowolony ze współpracy z nim, ponieważ zdekonspirował się wobec figurantów. Nie zrezygnowano jednak ze współpracy, bo inni tajni współpracownicy, m.in. „Kwaśniewski” i „Jastrząb”, potwierdzali prawdziwość uzyskanych od niego informacji.

⁴² Zrzeszenie Kaszubskie w 1964 r. poszerzyło swoją działalność, przyjmując nazwę Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Jego oddziały powstały na Kociewiu, Pomorzu Środkowym i Zachodnim, w Toruniu, Bydgoszczy i w Warszawie.

⁴³ Aleksander Arendt (1912–2001) – komendant naczelny „Gryfa Pomorskiego”, więzień Stutthofu. Wiosną 1945 r. pełnił funkcję komendanta powiatowego MO w Kartuzach, potem był starostą

Te różnice SB sprytnie wykorzystywała i, stosując różne działania operacyjne, skłócała członków Zrzeszenia, osłabiając przez to możliwości reprezentowania Kaszubów w życiu politycznym i społecznym. Linia podziału najprawdopodobniej przebiegała między grupą przedwojennych zrzeszeńców a ludźmi związanymi z Aleksandrem Arendtem, prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, który od początku był zwolennikiem lojalności wobec władz. Do Komitetu Organizacyjnego Zrzeszenia Kaszubskiego weszły osoby niezwiązane w przeszłości z ruchem zrzeszeńców. Byli wśród nich Lech Bądkowski⁴⁴, prof. Andrzej Bukowski⁴⁵, Robert Komkowski, Bernard Szczęsny i Izabela Trojanowska⁴⁶.

2 grudnia 1956 r. w sali Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku odbył się I Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Kaszubskiego, na który przybyło ponad 150 osób. W czasie zjazdu dyskutowano o dyskryminacji i represjonowaniu członków TOW „Gryf Pomorski” i utrudnianiu Kaszubom wstępu na wyższe uczelnie. Wypowiedziano się przeciwko sztucznej podziałowi administracyjnemu regionu kaszubskiego i domagano się włączenia do województwa gdańskiego powiatów kaszubskich – chojnickiego i bytowskiego. Po wielogodzinnej dyskusji omówiono program na przyszłość, uchwalono statut i wybrano władze naczelne⁴⁷.

Zrzeszenie Kaszubskie zdecydowanie przekroczyło jednak granice działalności kulturalnej, na którą władze komunistyczne po przewrocie październikowym były skłonne się zgodzić. Włączyło się w kampanię wyborczą do rad narodowych oraz sejmu. Domagało się od władz partyjnych dostępu Kaszubów do urzędów, a także zapewnienia godnego startu życiowego młodzieży kaszubskiej. Już od początku 1957 r. Zrzeszenie zaczęło odczuwać coraz silniejsze naciski władz, zmierzające do wykorzystania organizacji dla celów politycznych. Dobre intencje pod tym względem początkowo miał I sekretarz KW PZPR Józef Machno, ale otoczenie w Komitecie partyjnym w Gdańsku bojkotowało jego pomorską politykę. Po wyborach Ka-

kościerskim. W latach 1948–1961 wicedyrektor Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych w Gdańsku, od 1956 do 1959 r. prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, potem wiceprezes i przez wiele lat członek Zarządu Głównego. Mimo uległości wobec władzy ludowej, podejrzewany był o rewizjonizm niemiecki.

⁴⁴ Lech Bądkowski (1920–1984) – działacz społeczny, publicysta, literat, publikował w „Dzienniku Bałtyckim”, „Rybaku Morskim”, „Ziemi i Morzu”, „Samorządności”, współautor Porozumienia Gdańskiego z 31 VIII 1980 r., autor kilkudziesięciu książek poświęconych problematyce pomorskiej (J. Maderska, *Lech Bądkowski 1920–1984. Monografia bio-bibliograficzna*, Toruń 1987, mps pracy magisterskiej w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

⁴⁵ Andrzej Bukowski (1911–1997) – pracownik naukowy Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Uniwersytetu Gdańskiego, przez wiele lat kierownik Katedry Historii Literatury i Zakładu Kaszuboznawczego, autor rozprawy doktorskiej *Regionalizm Kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej* (Poznań 1950). W książce tej ostro krytykuje zrzeszeńców, a zwłaszcza A. Labudę. Zajmował się folklorem, historią literatury, ruchem kaszubskim i historią Pomorza.

⁴⁶ AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Informacja dotycząca rozwoju i kształtowania się separatyzmu kaszubskiego, k. 169–170. Izabela Trojanowska (1929–1995) – dziennikarka związana z „Dziennikiem Bałtyckim”, „Kaszëbami”, „Pomeranią”. W latach 1980–1983 prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Tłumaczyła teksty kaszubskie na język polski. Napisała kilka przewodników turystycznych po Kaszubah. Inwigilowana przez SB z powodu podejrzeń o „działalność destrukcyjną” w środowisku kaszubskim.

⁴⁷ T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 120.

szubi byli już niepotrzebni, a Zrzeszenie Kaszubskie nie przystawało do nowego kierunku politycznego, odstepującego od nadziei zrodzonych po Październiku 1956 r. Wywierano presję na kierownictwo Zrzeszenia, by zgłosiło akces do powstającego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, które już wcześniej podporządkowało się PZPR. Naciskom tym Zrzeszenie opierało się do 1959 r. Wokół Zrzeszenia wytwarzano klimat, który miał sparaliżować jego ruchliwość. Wielu Kaszubów wołało się więc trzymać z dala od organizacji mogącej im przysporzyć kłopotów.

SB od początku uważała, że Zrzeszenie skupia separatystów i przeciwników ustroju komunistycznego, dlatego otoczyła je siecią tajnych współpracowników, którzy na bieżąco składali sprawozdania z zebrań poszczególnych oddziałów i zarządu, dzięki czemu funkcjonariusze doskonale orientowali się we wszystkich konfliktach personalnych w organizacji i za pomocą „swoich ludzi” jeszcze je zagniali. W jednym z dokumentów czytamy: „O całości sytuacji, jaka się obecnie zarysowała w Zrzeszeniu, poinformować Komitet Powiatowy PZPR [w Wejherowie]. Uzgodnić z Wydziałem III przedsięwzięcia zmierzające do pogłębienia ich nieporozumień i dalszego zamierzenia organizacyjnego, aby w przygotowaniach do wyborów nie mogli odegrać żadnej roli”⁴⁸. Członkowie Zrzeszenia zdawali sobie z tego sprawę i usiłowali starannie dobierać nowych członków, ale nie potrafili zapobiec wypływowi informacji, które następnie SB wykorzystywała do swoich celów. Latem 1957 r. informator „Kwaśniewski” w doniesieniu agenturalnym powiadomił SB o zasadach obowiązujących przy przyjmowaniu nowych członków do Zrzeszenia, ponieważ „między naszymi ludźmi znajdują się szpicle”. Zygmunta Milczewskiego⁴⁹ upoważniono do opiniowania kandydatów przed przyjęciem do organizacji. Według „Kwaśniewskiego” wybrano go, ponieważ w czasie okupacji pełnił w „Gryfie Pomorskim” funkcję wywiadowcy i znał dobrze środowisko, co nie było prawdą. Nie uchroniło to jednak Zrzeszenia przed napływem konfidentów⁵⁰.

Działacze Zrzeszenia wkładali wiele wysiłku w wyjaśnianie istoty ruchu kaszubskiego, w przekonywanie, że nie zagraża on jedności narodu i nie rozsądza instytucji państwa. Odpieranie absurdalnych zarzutów, przeważnie wykreowanych w gabinetach, pożerało czas, który można było wykorzystać bardziej celowo. Sprawujący władzę i przeciwnicy ruchu kaszubskiego pilnie czytali „Kaszëbë”⁵¹.

⁴⁸ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Doniesienie agenturalne tajnego współpracownika „Kwaśniewskiego” z 22 XI 1957 r., k. 121–125.

⁴⁹ Zygmunt Milczewski (1905–2002) – członek Polskiego Związku Zachodniego. W czasie okupacji przebywał w Krakowie, związał się z Armią Krajową i pod pseudonimem „Wąsowicz” działał w Komendzie Okręgu AK Kraków-miasto. Po wojnie osiadł w Wejherowie. Publikował w prasie artykuły na temat pomorskiego ruchu oporu (Z. Milczewski, *Wejherowo i powiat morski. Wrzesień 1939–maj 1945*, Gdańsk 1991).

⁵⁰ AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Doniesienie agenturalne informatora „Kwaśniewskiego” z 10 VII 1957 r., k. 80–83.

⁵¹ Wydawcą pisma „Kaszëbë” (1957–1961) było Zrzeszenie Kaszubskie, ale redakcji przyznano pełną autonomię, stąd publikowano w nim również artykuły bardzo krytyczne wobec Zrzeszenia. Redakcja zamieszczała teksty autorów o różnych orientacjach politycznych i ideowych w ruchu kaszubskim, również księży Bernarda Sychty i Franciszka Gruczy, co spotykało się z krytyką władz politycznych. Redaktorem naczelnym był Tadeusz Bolduan (D. Stypik, *Kaszëbë (1957–1961). Zarys monograficzny wraz z bibliografią zawartości*, Gdańsk 1981, mps w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

Cenzorzy w artykułach rozbierali zdanie po zdaniu, zastanawiając się, co autorzy mieli na myśli. Było dużo konfiskat nakładu. W uwagach Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy w Gdańsku dotyczących oceny dwutygodnika „Kaszëbë” z lutego 1960 r. czytamy m.in.: „Charakter intencji podtekstów niektórych zamieszczonych w »Kaszëbach« artykułów oraz możliwość – w wyniku osobistych kontaktów – poznania poglądów ludzi związanych z tym pismem, zmuszają sądzić, że za nasze pieniądze zezwalamy na umocnienie się ośrodka propagującego lub mającego zamiar szerzyć poglądy i nastroje separatystyczne wśród ludności kaszubskiej. W wyniku administracyjnych działań naszej cenzury tendencja ta ograniczała się do przenoszenia odrębności kulturalnej, co, jak wiadomo, może być czynnikiem przygotowującym ważność podniesienia problemu odrębności językowej, etnicznej i politycznej. Możliwość niebezpieczna, jeżeli widzieć ją na tle sygnalizowanej nam sytuacji na Opolszczyźnie i poczynań Adenauera”⁵².

Walka z ruchem kaszubskim przybierała chwilami tragikomiczny charakter. Po wyborach w kwietniu 1958 r. wybuchła kolejna awantura z powodu dyskusji w „Kaszëbach” o regionalizmie i ruchu kaszubskim. 27 kwietnia 1958 r. na II zjeździe delegatów Zrzeszenia Kaszubskiego I sekretarz KW PZPR Józef Machno zaatakował władze Zrzeszenia za to, że dążą do wyodrębnienia problemu kaszubskiego, przeciwdziałają integracji społeczeństwa na Pomorzu Gdańskim i pozwalają pisarzom kaszubskim na dysputy nad pisownią kaszubską, która – jak twierdził Machno – jest tworem sztucznym, bo dialekt kaszubski jest dialektem języka polskiego, a nie odrębnym językiem. Z Machną polemizowali po kaszubsku Jan Rompski, Karol Kreft⁵³ i Stefan Bieszk, a po polsku kilku innych członków Zarządu Głównego, uznając prawo Kaszubów do tworzenia i wypowiedzania się w ich własnej mowie. W pewnym momencie, podczas przemówienia Rompskiego, zerwał się zdenerwowany Machno i krzyknął, żeby mówić po polsku, bo nie każdy rozumie mowę kaszubską. Na sali, dotąd przestraszonej, wybuchł śmiech. Replikował Karol Kreft, pytając Machnę: „Dlaczego pan sekretarz nie rozumie tego, o czym się tu mówi po kaszubsku, skoro przed chwilą usłyszeliśmy kategoryczne oświadczenie, że mowa kaszubska niczym się nie różni od języka polskiego?” Na tym samym zjeździe Machno zaatakował również „Kaszëbë”, twierdząc, że niektóre artykuły propagują separatyzm kaszubski i skierowane są przeciwko PZPR. Sekretarz, obserwując umocnienie opozycji w stosunku do jego polityki w samym Komitecie Wojewódzkim, postanowił ubezwłasnowolnić Zrzeszenie⁵⁴.

Służbę Bezpieczeństwa niepokoił również znaczny udział w ruchu regionalnym osób związanych przed wojną ze Stronnictwem Narodowym. W sprawozdaniu z pracy operacyjnej Wydziału III czytamy m.in.: „Na terenie Kartuz elementy endeckie, grupujące się w tamtejszym oddziale Zrzeszenia Kaszubskiego, w ostat-

⁵² AIPN, MSW DSA AK/46, Uwagi WUKP w Gdańsku z lutego 1960 r., b.p.

⁵³ Karol Kreft (1907–1995) – pierwszy powojenny starosta kartuski. Potem wycofał się z życia publicznego, osiadł w Lniskach pod Żukowem i prowadził na wyspie pustelniczy tryb życia. Nazywano go „Karolem Sprawiedliwym”. Dla władz politycznych był sztandarową postacią stanowiącą dowód monarchistycznych ambicji Kaszubów. Przez aparat bezpieczeństwa był traktowany jako „separatysta”. Materiały gromadzone na jego temat przez KW MO w Gdańsku zostały zniszczone.

⁵⁴ T. Bolduan, *Nie dali się złamać...*, s. 134–138.

nim okresie czasu zaczęły wysuwać prowincjonalno-nacjonalistyczne hasła, jak np.: »precz z Antkami z centralnej Polski«, »władza na Kaszubach winna być w rękach miejscowych Kaszubów«, »zwróćcie ziemię prawowitym właścicielom« itp. [...] Charakterystyczne jest to, że elementy endeckie – członkowie Zrzeszenia Kaszubskiego – wiążą się w terenie z byłymi właścicielami ziemskimi i działaczami nikolańczykowskiego PSL i dążą do przechwytywania władzy terenowej w swoje ręce”. Również Zarząd Główny Zrzeszenia w Gdańsku Oliwie opanowany został przez byłych działaczy SN i organizacji „Gryf Pomorski” (Aleksander Arendt, ks. Franciszek Grucza, Wincenty Kleinsmidt i Jan Rompski)⁵⁵.

Zaniepokojenie funkcjonariuszy wzbudzało także to, iż Zarząd Zrzeszenia ściśle powiązany był z duchowieństwem. Obawiano się, że pod płaszczykiem Zrzeszenia, które ma propagować kulturę kaszubską, członkowie mogą prowadzić pod kierunkiem kleru działalność antykomunistyczną, a nawet szpiegowską. Działaczom Zrzeszenia nie tylko zarzucano endeckie korzenie, ale postawiono im zarzut „prowadzenia separatystyczno-rewizjonistycznej propagandy zmierzającej do wyodrębnienia terenów kaszubskich i utworzenia dla nich autonomii, a nawet oddania tych terenów pod protektorat Niemiec”⁵⁶. Dowodami na taką działalność były doniesienia tajnych współpracowników „Onufrego”, „Żeromskiego”, „Wiśniewskiego”. Według nich na posiedzeniach Zrzeszenia omawiane miały być sprawy tajne i poufne. Na jednym z zebrań powzięto uchwałę, by wysłać do Warszawy delegację, która miała przedstawić Władysławowi Gomułce postulaty środowiska kaszubskiego, dotyczące m.in. zwiększenia liczby Kaszubów w radach narodowych i urzędzie wojewódzkim. Z dalszych informacji wynikało, że członkowie Zrzeszenia oczerniali członków PZPR zajmujących kierownicze stanowiska, zmierzali do ich usunięcia, by na ich miejsce w kolejnych wyborach wprowadzić swoich zaufanych ludzi. Niektórzy z działaczy uważali, że również w samym Zrzeszeniu powinni się znaleźć tylko Kaszubi, pozostałych powinno się usunąć. Wyznaczono nawet osoby, które miały przygotować listę kandydatów do usunięcia ze Zrzeszenia⁵⁷.

Bardzo krytyczną ocenę Zrzeszenia Kaszubskiego z punktu widzenia Komitetu Wojewódzkiego przedstawił por. Michał Pietras, zastępca komendanta SB w Wejherowie. W swym opracowaniu napisał: „Kierownicze funkcje w Zrzeszeniu na odcinku powiatowym, jak i gromadzkim opanowały elementy wrogie. W pierwszej fazie reaktywowania Zrzeszenia Kaszubskiego całą siłą szli w tym kierunku, aby kierownicze funkcje objęli ludzie, którzy są wrogo ustosunkowani do władzy ludowej i ZSRR, i to im się udało z uwagi na to, że nie było z naszej strony przeciwdziałania. Oczywiście wykorzystali moment w okresie przemian październikowych, gdzie panowało rozluźnienie, a czynniki polityczne nie panowały nad sytuacją i dlatego elementom tym udało się opanować ten odcinek, a jest on odcinkiem poważnym. Gdyby nie przeciwdziałać, to mogłoby doprowadzić do poważnych następstw politycznych.

⁵⁵ AIPN Gd, 0046/280, Informacje Wydziału III za lata 1953–1966, Sprawozdanie kwartalne za I kwartał 1957 r. z pracy operacyjnej grupy I Wydziału III, k. 43–44.

⁵⁶ AIPN Gd, 0046/280, Informacje Wydziału III za lata 1953–1966, Sprawozdanie kwartalne za II kwartał 1957 r. z pracy operacyjnej grupy I Wydziału III, k. 54.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 54–58.

Rok 1957 był dla Zrzeszenia dość dogodnym dla ich działalności. Kierunek ich pracy szedł w tym kierunku, aby w pierwszym rządzie opanować wszystkie kierownicze stanowiska, tak w administracji państwowej, w przedsiębiorstwach państwowych i handlowych. Po opanowaniu tych stanowisk mieliby lepszą możliwość rozwinięcia swojej polityki separatystycznej. Co gorsza, że na kierowniczych stanowiskach chcieli mieć ludzi, którzy są wrogo ustosunkowani do władzy ludowej i ZSRR. [...] Oczywiście nigdy przed wyborami nie wychodzili jawnie z programem separatystycznym. Wychodzili jedynie pod pretekstem, że Kaszubi byli i są uciskani, i dlatego nie mieli możliwości piastowania kierowniczych stanowisk, a tym samym nie mogli decydować o losach Kaszub. [...]

Reasumując całość analizy, należy stwierdzić, że separatyści kaszubscy stoją na mocnej pozycji pogładowej o stworzeniu samodzielności Kaszub i prowadzą działalność w zależności od sytuacji⁵⁸.

Sprawę ewidencyjno-obszerną pod kryptonimem „Odrębność” SB prowadziła przeciwko czterem osobom: Janowi Treczykowi, Hubertowi Sucheckiemu⁵⁹, Brunonowi Richertowi i Klemensowi Dercowi⁶⁰. Zakończyła się ona wszczęciem dochodzenia przez Prokuraturę Wojewódzką w Gdańsku, przeprowadzeniem rewizji u podejrzanych, a następnie przesłuchaniem w Prokuraturze Wojewódzkiej w związku z zarzutem działalności separatystycznej. Zdaniem SB, podjęte przedsięwzięcia operacyjne poskutkowały, a działalność przedstawicieli ruchu kaszubskiego została ucięta i w marcu 1961 r. sprawę złożono do archiwum⁶¹. Do rozpracowania tego środowiska zaangażowano sporą agenturę. Informator „Kubacki”, wywodzący się też z tego środowiska, zwerbowany został w 1955 r. Początkowo chętnie spotykał się z funkcjonariuszem, z czasem jednak zaczął zrywać spotkania, a materiały dostarczał z dużym opóźnieniem. Z dokumentów wynika, że jedynym motywem współpracy z SB były dla niego pieniądze, które otrzymywał za informacje o kolegach z ruchu kaszubskiego. W swych doniesieniach opisywał przede wszystkim działania Rompskiego. Informator „Witold” podjął współpracę z aparatem bezpieczeństwa już w 1946 r. Jego wadą, według oceny tajnych służb, był podeszły wiek i brak w związku z tym własnej inicjatywy i energii w podejmowaniu zadań. Po 1958 r. odsunął się od aktywnej pracy w wejherowskim Zrzeszeniu i tym samym miał ograniczone możliwości informowania SB o posunięciach Treczyka, z którym spotykał się osobiście. Informator „Onufry” z zawodu był nauczycielem. Zwerbo-

⁵⁸ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ewidencyjno-obszerną z 14 IX 1958 r., k. 28–30.

⁵⁹ Hubert Suchecki – nauczyciel, propagator kultury kaszubskiej, autor widowisk obrzędowych.

⁶⁰ Klemens Derc (1900–1977) – nauczyciel z Wejherowa, w czasie okupacji przebywał we Włocławku, przyjął II grupę volkslisty i pracował w urzędzie skarbowym, w 1944 r. służył w niemieckiej policji, dlatego powojenny aparat bezpieczeństwa zarzucał mu współpracę z okupantem. Jesienią 1946 r. został przez UB zwerbowany do rozpracowywania środowiska b. „Zrzeszy Kaszubskiej”, otrzymał kryptonim „Grzegorz”. W latach 1954–1960 podejrzewano o separatyzm. Członek Zrzeszenia Kaszubskiego, organizator teatru kaszubskiego. Jego akta zostały zniszczone w 1990 r. (zob. też AIPN Gd, 0027/886, t. 3, k. 103–106, 111–117; K. Derc, *Pamiętnik. Wspomnienia z działalności w amatorskim ruchu artystycznym 1915–1972*, Wejherowo 1971, mps w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie).

⁶¹ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Postanowienie o zakończeniu i przekazaniu do archiwum sprawy ewidencyjno-obszerną, k. 15.

wany został w 1952 r. Donosił głównie na Aleksandra Labudę, z którym często się spotykał, gdyż pochodził z tej samej miejscowości. Przekazywał SB wiadomości o wyjazdach Labudy z Tłuczewa do Wejherowa, o jego zainteresowaniach i poglądach na sprawy polityczne. Otrzymał również zadanie polegające na przeprowadzeniu „lustracji pomieszczeń zajmowanych przez »L« celem poinformowania nas, jakie pisma czy książki o tematyce kaszubskiej przechowuje i jakie z tych pozycji są kolportowane”. Kontakt poufny⁶² „Władek” również wywodził się z środowiska kaszubskiego z Wejherowa i cieszył się dużym zaufaniem rozpracowywanych osób, dlatego SB bardzo go ceniła. Informował on komunistyczne tajne służby głównie o posunięciach Trepczyka i Krefta⁶³.

Na temat „potajemnych” spotkań członków ruchu regionalnego donosił informator „Kwaśniewski”. Od niego SB wiedziała, że Zarząd Zrzeszenia martwił się brakiem środków finansowych na działalność statutową. Nawiązał on kontakt z Polonią amerykańską, której przedstawiciele (m.in. Rathenau, pochodzący z Pucka) wiosną 1957 r. gościli na Wybrzeżu. Dla SB było jasne, że Polonia nie będzie finansować działalności Zrzeszenia bezinteresownie. Informator „Kwaśniewski” uczestniczył w spotkaniach zrzeszeńców i na bieżąco informował swych modawców, co działo się na ich zebraniach. Śledził wysiłki członków Zrzeszenia zmierzające do wydawania czasopisma kaszubskiego. W maju 1957 r. rozpatrywano, kogo wysłać do Stanów Zjednoczonych, żeby godnie reprezentował interesy kaszubskiego stowarzyszenia w poszukiwaniu wsparcia finansowego.

Według donosów tajnych współpracowników, Zrzeszenie stawiało sobie za zadanie usuwanie ze stanowisk ludzi pochodzących z centralnej Polski, a na ich miejsce typowanie swoich. Do pracy w Zrzeszeniu chcieli zaangażować osoby, które wywdziły się z Kaszub i pracowałyby na ich rzecz, a nie dla komunizmu. W propagowaniu tych idei powinien pomóc Kościół⁶⁴.

Dla władzy jaskrawy dowód separatystycznych dążeń zrzeszeńców stanowił referat programowo-organizacyjny z 3 marca 1958 r., skierowany do wszystkich kół Zrzeszenia Kaszubskiego, w którym m.in. domagano się:

- a) kaszubskiej rozgłośni radiowej, obsługiwanej przez Kaszubów;
- b) stałego zawodowego teatru kaszubskiego, którego spektakle wystawiane byłyby wyłącznie po kaszubsku;
- c) zmiany redakcji czasopisma „Kaszëbë”, wydawanego przez Zrzeszenie w Gdańsku, ponieważ nie spełniała swojego zadania. Dziennikarze wykształceni zdobyli w Polsce Ludowej i nie znali dobrze dialektu kaszubskiego⁶⁵.

Jana Trepczyka rozpracowywano w ramach sprawy agenturalno-grupowej pod kryptonimem „Działacze”, wszczętej w sierpniu 1956 r. Podejrzewano, że dąży do oderwania Kaszub od państwa polskiego i utworzenia państwa kaszubskiego pod

⁶² Kontakt poufny (kontakt obywatelski) – nierejestrowana forma agentury, w rzeczywistości spełniająca często funkcję tajnego współpracownika. Pozwalała na omijanie zakazu werbowania członków PZPR.

⁶³ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Charakterystyka agentury, która wykorzystywana jest do rozpracowania figurantów sprawy, k. 129–136.

⁶⁴ AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ewidencyjno-obszewacyjnej na grupę kryptonim „Odrębność”, k. 2–20.

⁶⁵ AIPN, 0296/164, t. 3, Charakterystyka działalności Jana Rompskiego, 7 V 1958 r., k. 3–4.

opieką Niemiec Zachodnich. W ramach tej sprawy inwigilowano również inne osoby oskarżane o dążenia do utworzenia państwa kaszubskiego: nauczyciela Aleksandra Labudę i Ignacego Szutenberga⁶⁶.

Trepczyk stał na czele opozycji wobec Zarządu Głównego, który według niego zatracił więź z Kaszubami i podporządkował się KW PZPR. Wiosną 1959 r. SB nie zdecydowała się przeprowadzić z Trepczykiem rozmowy profilaktycznej, ponieważ obawiała się, że figurant sprawy z pewnością miałby kolejny argument do rozpowszechniania informacji o dyskryminowaniu Kaszubów. Ponadto spodziewała się, iż „bardziej się zakonspiruje w swej działalności”⁶⁷.

Do osób związanych ze Zrzeszeniem, inwigilowanych przez aparat bezpieczeństwa w ramach sprawy „Smętek”, należał między innymi Wojciech Kiedrowski⁶⁸. W latach sześćdziesiątych podejrzany był o organizowanie nielegalnych zebrań działaczy ruchu regionalnego. Dzięki działaniom operacyjnym SB otrzymywała informacje, że Kiedrowski utrzymywał kontakt z Konstantym Bączkowskim⁶⁹ z Torunia, któremu przysyłał „materiały szkalujące ustrój”. W latach siedemdziesiątych był figurantem sprawy „Inspiratorzy”. Podejrzewano go, że redaguje nielegalny biuletyn. Po czterech latach inwigilacji SB stwierdziła, iż „figurant zerwał z grupą opozycyjnie nastawionych działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W działalności ZKP reprezentuje odłam uważający za konieczność dialog i współpracę z wojewódzkimi władzami partyjnymi. Stanowi również przeciwwagę dla działań opozycjonistów i działaczy, w których poglądach pojawiają się akcenty separatystyczne”⁷⁰.

W województwie bydgoskim działacze kaszubscy skupiali się w Toruniu, Chojnicach i Chełmnie. Do grupy toruńskiej zaliczono Jana Rompskiego, Marcelego Łukowicza⁷¹, pracownika naukowego UMK, i ks. Franciszka Okroja. Najbardziej niepokoił tajne służby Rompski, który również stworzył kilkuosobową grupę studentów UMK zainteresowanych historią Kaszub, a SB podejrzewała, że „w rzeczywistości jest to grupa przygotowująca ludzi na stanowiska w nowej »republice kaszubskiej«”⁷². W Chełmnie SB obserwowała poczynania księdza profesora Stefana Bieszka. Opracował on gramatykę języka kaszubskiego. Czynił również starania o wprowadzenie języka kaszubskiego do szkół⁷³. Z powiatu chojnickiego SB wytypowała jako separatystów Józefa Osowickiego, Maksy-

⁶⁶ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Arkusze rejestracyjne z 2 VIII 1956 r., k. 43–45.

⁶⁷ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Charakterystyka figuranta, k. 107–111.

⁶⁸ Wojciech Kiedrowski (ur. 1937) – działacz kaszubski, założyciel Klubu Studentów Kaszubów „Ormuzd”, inicjator założenia Klubu „Pomerania”, redaktor naczelny „Pomeranii”, wydawca ponad 150 publikacji poświęconych Kaszubom.

⁶⁹ Konstanty Bączkowski (1906–1977) – publicysta, lektor języka angielskiego na UMK w Toruniu. W czasie okupacji walczył w wojsku polskim na Zachodzie. Do kraju wrócił w 1956 r. Współpracował z „Pomorzem”, „Kaszëbami”, „Kierunkami” i „Pomeranią”. W latach 1959–1964 pozostawał w rozpracowaniu sprawy „Pomorze”.

⁷⁰ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Wniosek o założeniu kwestionariusza ewidencyjnego, 28 XII 1970 r., k. 41–42.

⁷¹ Marcelli Łukowicz (1889–?) – był podejrzewany o działalność separatystyczną w latach 1955–1960. Używał swego mieszkania na spotkania członków ruchu kaszubskiego. Jego rozpracowanie prowadził Wydział III KW MO w Bydgoszczy. Akta zostały zniszczone w 1989 r.

⁷² AIPN Gd, 0027/886, t. 2, Charakterystyka dotycząca działalności separatystycznej niektórych osób zamieszkałych na terenie woj. bydgoskiego z października 1959 r., k. 206.

⁷³ *Ibidem*, k. 206a.

miliana Żechnowskiego, Albina Makowskiego oraz nauczyciela Ostrowskiego z Brus, i poddała ich obserwacji⁷⁴.

Zdaniem tajnych służb dążyli oni do wprowadzenia autonomii kulturalnej i gospodarczej na Kaszubach poprzez utworzenie rady, która będzie kierowała całokształtem spraw gospodarczych i kulturalnych. W takiej radzie zasiedliby sami Kaszubi. Dążyli również do zorganizowania szkół z kaszubskim językiem wykładowym, natomiast język polski stanowiłby przedmiot dodatkowy. Chcieli też utworzyć uniwersytet kaszubski. Po takim przygotowaniu nastąpiłby drugi etap całkowitej odrębności politycznej. Z Polską Kaszuby utrzymywałyby tylko stosunki gospodarcze ze względu na położenie geograficzne. Według doniesień agenturalnych Jan Rompski zamierzał organizować „grupy agitacyjne spośród studentów UMK pochodzenia kaszubskiego”.

W sprawozdaniu kpt. Kazimierza Żbikowskiego, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Bydgoszczy, za ostatni kwartał 1959 r. czytamy m.in.: „Separatyści kaszubscy działający na terenie województwa bydgoskiego w dalszym ciągu kontynuują swoje poczynania zmierzające do oderwania od Polski terenów kaszubskich i utworzenia oddzielnej republiki. Zamierzają oni w następnych wyborach do Sejmu PRL wysunąć własną listę kandydatów na posłów po to, by »sprawę kaszubską« uczynić problemem ogólnonarodowym. Kandydatów tych planują wystawić na liście w imieniu Zrzeszenia Kaszubskiego jako organizacji prawnej. W tym celu usiłują stopniowo opanować naczelne władze zrzeszenia przez obsadzanie kierowniczych stanowisk swoimi zaufanymi ludźmi. Ustalono, że w wyniku tej działalności przeszedł na stronę separatystów naczelnny redaktor gazety »Kaszebe« – Bolduan.

Działalność separatystów została częściowo sparaliżowana przez włączenie Zrzeszenia Kaszubskiego do Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, ale czołowych działaczy separatystycznych to nie zraża i próbują na własną rękę rozwijać szeroką akcję wśród Kaszubów i podsycać nienawiść do Polaków. Obecnie separatyści przystąpili do opracowania słownika i gramatyki kaszubskiej, którą zamierzają wprowadzić do szkół na terenach kaszubskich. Ostatnio ustalono, że separatyści chcą szukać poparcia dla swojej działalności w Stronnictwie Demokratycznym i ZSL, twierdząc, że ich praca jest trudna i dlatego nie mogą pominąć żadnego momentu”⁷⁵.

W tym samym czasie, w lipcu 1959 r., oficer operacyjny Wydziału III KW MO por. Aleksander Kwaśniewski, po zapoznaniu się z materiałami przekazanymi mu przez Wydział III SB w Bydgoszczy (z dokumentami „W”, tj. kopiami prywatnej korespondencji), które jego zdaniem świadczyły o wrogim oddziaływaniu Rompskiego, wszczął sprawę agenturalnego sprawdzenia grupy młodych działaczy Zrzeszenia Kaszubskiego, działających w ramach Klubu Studentów Kaszubów „Ormuzd” w Gdańsku. Sprawie nadał kryptonim „Smętek”. Głównymi figurantami tej sprawy byli: Damroka Majkowska⁷⁶, Wojciech Kiedrowski

⁷⁴ *Ibidem*, k. 207.

⁷⁵ AIPN, MSW 608, Sprawozdanie zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa za IV kwartał 1959 r., k. 250.

⁷⁶ Damroka Majkowska – pracownik naukowy Biblioteki PAN w Gdańsku. Przez Wydział „C” KW MO w Gdańsku podejrzewana o krzewienie separatyzmu w regionalnym ruchu kaszubskim.

i Izabela Trojanowska. SB podejrzewała, że klub ten będzie „przeciwstawiał się postępowi socjalistycznemu w rejonie kaszubskim”. W działalności kaszubskich klubów studenckich doszukiwano się możliwości krzewienia w nich poczucia narodowej odrębności oraz kształcenia kadr przyszłych przywódców ludu kaszubskiego. Obawiano się tworzenia nielegalnych związków w wyniku ograniczenia działalności tych klubów przez władze administracyjne. SB otoczyła więc klub „Ormuzd” swoją opieką. Postanowiła poszukać wśród studentów tajnych współpracowników, informujących o wszystkich posunięciach figurantów. Rozpoczęto też perlustrację korespondencji i przesyłek krajowych napływających na adresy Kiedrowskiego, Majkowskiej i Trojanowskiej. We wrześniu 1959 r. założono również podsłuch telefoniczny w Bibliotece PAN, gdzie pracowała Majkowska, oraz w mieszkaniu Trojanowskiej⁷⁷.

W listopadzie 1960 r. SB postanowiła zastosować bardziej radykalne metody wobec członków ruchu kaszubskiego, aby ukrócić ich „wrogą działalność”. Uznała za konieczne skompromitowanie i odizolowanie grupy, której przewodził Jan Rompski, od społeczeństwa. Postanowiono za zgodą KW PZPR wykorzystać do zneutralizowania wpływu zrzeszeńców osobę Bernarda Szczęsnego⁷⁸. W celu zdobycia dowodów rzeczowych na rzekomą działalność separatystyczną zaplanowano przeprowadzenie rewizji w ich prywatnych mieszkaniach. Spodziewano się znaleźć memoriały, programy ideowe, oceny ruchu kaszubskiego, obciążającą korespondencję. Uznano ich za osoby na tyle „sfanatyzowane i niezależne”, że żadne rozmowy profilaktyczne czy polemika prasowa nie przyniosą już skutku⁷⁹.

2 grudnia 1960 r. w ramach współpracy między SB w Gdańsku i w Bydgoszcy dokonano rewizji w mieszkaniu Labudy w Tłuczewie, Rompskiego w Toruniu i Bieszka w Chełmnie. Aby sprawie nadać pozory działań legalnych, spreparowano anonim dotyczący rewizjonistycznej działalności uprawianej przez Labudę. Następnie naczelnik Wydziału Śledczego wystąpił do prokuratora wojewódzkiego w Gdańsku z wnioskiem o wszczęcie dochodzenia i uzyskanie sankcji na przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu. 13 grudnia grupa operacyjna z udziałem oficera śledczego udała się do miejsca zamieszkania Labudy. Podczas rewizji znaleziono i zarekwirowano memoriał grupy inteligencji kaszubskiej, korespondencję z członkami Zrzeszenia Kaszubskiego, rękopis historii zrzeszeńców, zdjęcia Labudy z okresu okupacji (w mundurze Wehrmachtu). Po rewizji wręczono Labudzie wezwanie do osobistego stawienia się w KW MO 14 grudnia o godzinie 8.00. Zastosowano wobec niego jeszcze obserwację zewnętrzną, która przekonała SB, że przed spotkaniem z prokuratorem nie próbował się z nikim kontaktować. Prokurator przedstawił mu zarzuty i przesłuchał jako podejrzanego.

⁷⁷ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Raport o wszczęciu sprawy agenturalnego sprawdzenia na grupę pod kryptonimem „Smętek”, k. 20–21.

⁷⁸ Bernard Szczęsny (1919–?) – komendant powiatowy „Gryfa Pomorskiego” w powiecie chojnickim, więzień Stutthofu, burmistrz Wejherowa w latach 1945–1949. Po 1956 r. przewodniczący Prezydium PRN w Wejherowie. W latach 1959–1971 prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

⁷⁹ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Wnioski wypływające z analizy sytuacji na odcinku separatyzmu kaszubskiego, 16 XI 1960 r., k. 210–219.

Następnie SB przeprowadziła z nim rozmowę. Przestraszony Labuda zobowiązał się zrezygnować z udziału w ruchu kaszubskim. Następnego dnia powiadomiono Wydział III w Bydgoszczy o znalezieniu wspomnianego memoriału z podpisami Rompskiego i Bieszka oraz decyzji prokuratora z Gdańska, zalecającej przeprowadzenie u nich rewizji. Jeszcze tego samego dnia po południu przeszukano jednocześnie mieszkania Rompskiego i Bieszka. Zarekwirowano im korespondencję prywatną, wiele referatów i notatek, kilka prac literackich, odrzuconych wcześniej przez cenzurę, „wrogich wobec Polski”. Po rewizjach 15 grudnia przeprowadzono z nimi rozmowy ostrzegawcze. 19 grudnia obaj zostali przesłuchani przez prokuratora w Gdańsku. Następnie SB przeprowadziła jeszcze z nimi rozmowy i zwolniła do domu. Zaraz też powiadomiła o wynikach rewizji I sekretarza KW PZPR w Gdańsku i prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego Bernarda Szczęsnego. Ten ostatni zobowiązał się „zdemaskować zrzeszeńców jako separatystów w oczach działaczy Zrzeszenia Kaszubskiego”⁸⁰.

Nie udało się SB przy współpracy z prokuraturą doprowadzić do ich skazania, ale podważono autorytet tych działaczy w środowisku Zrzeszenia. Zostali dyscyplinarnie ukarani przez Zarząd Zrzeszenia, który wykluczył Aleksandra Labudę, uznając go za najbardziej szkodliwego dla Zrzeszenia, pozostałych zaś zawiesił w działalności i prawach członków oraz udzielił im nagany. Oczywiście cała akcja usunięcia ich ze Zrzeszenia była ściśle nadzorowana przez SB. W notatce służbowej kpt. Pietras zapisał: „W dniu 28 grudnia 1960 roku rozmawiałem z prezesem Zarządu Głównego Z[rzeszenia] K[aszubskiego] Szczęsnym na temat decyzji Zarządu Głównego Z[rzeszenia] K[aszubskiego] w stosunku do Rompskiego, Bieszka, Labudy i Trepczyka. Szczęsny oświadczył, iż w powyższej sprawie odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego, na którym podjęto uchwałę, by sprawę wymienionych postawić na Zarządzie Głównym i wydalić ich z Z[rzeszenia] K[aszubskiego]. Szczęsny chce przygotować najpierw członków Powiatowych Oddziałów Z[rzeszenia] K[aszubskiego] w poszczególnych powiatach, którzy by na posiedzeniach tych zarządów podjęli decyzję usunięcia ich najpierw z zarządu powiatowego, a później dopiero postawić ich sprawę na Zarządzie Głównym, już nie jako członków Zarządu, a zwykłych członków Z[rzeszenia] K[aszubskiego]. Jak wynika z wypowiedzi Szczęsnego, tego rodzaju przygotowania są już rozpoczęte w powiecie kartuskim, wejherowskim, puckim i chojnickim. Szczęsny ma dużą obawę, czy uda mu się to przeprowadzić, i jego zdaniem po usunięciu ich z Z[rzeszenia] K[aszubskiego] zrobi się z nich bohaterów i męczenników”⁸¹. SB dzięki swoim informatorom знаła też dokładny przebieg plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubskiego, na którym omawiano usunięcie działaczy kaszubskich z organizacji. Wiedziała również, jak zostało to przyjęte przez samych zainteresowanych oraz jakie są komentarze po odsunięciu ich od prac organizacji. 21 stycznia 1961 r. na spotkaniu z członkami Zarządu Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie Trepczyk wyjaśniał, że materiały

⁸⁰ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Meldunek o wynikach realizacji sprawy kryptonim „Smętek” i „Ratusz”, 22 XII 1960 r., k. 47–52. W planach była również rewizja u studenta UMK w Toruniu, Edmunda Puzdowskiego, ale obawiano się, że nie da się takiej akcji przeprowadzić w domu akademickim bez zainteresowania nią studentów.

⁸¹ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Notatka służbowa z 29 XII 1960 r., k. 140–141.

przedstawione przez Szczęsnego, które miały ich skompromitować, były wyolbrzymione, a niektóre nawet przetłumaczone wprost tendencyjnie. Zarekwirowane przez SB u Rompskiego i Labudy maszynopisy pisane były w języku kaszubskim. Tłumacz dokonał błędnego przekładu. Na przykład w jednym dokumencie była mowa o tworzeniu klubów, po kaszubsku „part”. Tłumacz uznał, że chodzi o tworzenie partii kaszubskiej. Zdaniem Trepczyka zrobiono to celowo. Dodał również, że jako działacz kaszubski nadal prowadzić będzie działalność kulturalną, a do polityki się dotychczas nie mieszał i w dalszym ciągu nie będzie tego czynił. Chciał mieć tylko możliwość rozwijania języka kaszubskiego, ale, niestety, niektórzy uważali to za sprawę polityczną. Stwierdził również, że gdyby rzeczywiście SB znalazła u nich materiały kompromitujące, to ich sprawa byłaby bardziej nagłośniona, a tak całą akcję przeprowadzono w ten sposób, żeby społeczeństwo kaszubskie nic o tym nie wiedziało⁸².

Z notatki służbowej sporządzonej przez funkcjonariusza SB przesłuchującego Stefana Bieszka wynika, że nie wykazywał on skruchy. Powiedział, że próbuje się z niego zrobić przestępcę politycznego, podczas gdy on chciał tylko krzewić kulturę kaszubską. Odważnie twierdził, że „kaszebstwo” jest nie od dziś prześladowane i jego zdaniem władza dąży do zniszczenia inteligencji kaszubskiej. Dzieci kaszubskie w szkole są dyskryminowane przez nauczycieli, gdy mówią po kaszubsku. Również Rompski zachował się podobnie. W czasie przesłuchania stwierdził, że przedstawione mu zarzuty to „paskwile”, że spreparowano zarzut działalności rewizjonistycznej po to, by „go utracić i jako Kaszubę pozbawić możliwości pracy naukowej i literackiej”⁸³.

SB nadal nie pozostawała bezczynna. Zanim przystąpiono do tłumaczenia tekstów kaszubskich zarekwirowanych w czasie rewizji, uruchomiono podsłuch pokojowy u Trepczyka, dzięki czemu na bieżąco śledzono nastroje panujące wśród regionalistów. Analiza zarekwirowanego materiału miała dostarczyć funkcjonariuszom wskazówki, jak dalej pokierować czynnościami operacyjnymi wobec grupy Kaszubów. Zebrany materiał podzielono na trzy zespoły: dokumenty o charakterze ideowo-programowym, korespondencja między członkami grupy i materiały świadczące o taktyce działania Zrzeszenia Kaszubskiego. Warto tutaj przytoczyć fragment „Memoriału grupy inteligencji i pisarzy kaszubskich o położeniu kulturalnym Kaszub”, który wywołał tyle emocji i dla SB stanowił dowód działalności separatystycznej członków Zrzeszenia Kaszubskiego. Oto cele, które stawiali sobie regionaliści kaszubszy w powyższym memoriale:

- umożliwienie powstania stowarzyszenia Kaszubów, powstanie periodycznego pisma kaszubskiego,
- wydanie popularnych tekstów kaszubskich,
- umożliwienie opracowania naukowej gramatyki, pisowni i słownika kaszubskiego,
- utworzenie kaszubskich ośrodków teatralnych,
- opieka nad przemysłem i twórczością ludową,
- nauczanie języka kaszubskiego w szkole,

⁸² AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Notatka służbowa z 7 II 1961 r., k. 207–210.

⁸³ AIPN By, 0192/228, t. 2, Notatki służbowe, k. 59–63.

- zmiana polityki personalnej wobec Kaszubów, zapewnienie im dostępu do kierowniczych funkcji w administracji, szkolnictwie i przemyśle w swoim regionie,
- dopuszczenie języka kaszubskiego w nauce religii i w kościele,
- dopuszczenie możliwości używania języka kaszubskiego w urzędach, instytucjach państwowych przez wzgląd na ludzi niewładających literacką polszczyzną⁸⁴.

Dziś trudno doszukać się w tym programie działań separatystycznych, które mogłyby doprowadzić do utworzenia republiki kaszubskiej.

W ramach sprawy operacyjnej o kryptonimie „Pomerania”, wszczętej w lutym 1961 r., do „separatystów”, którzy muszą być poddani dalszej inwigilacji, zaliczono początkowo dziewięć osób: Stefana Bieszka, Jana Rompskiego, Marcelę Łukowicz, Jana Trepczyka, Feliksa Marszałkowskiego, ks. Franciszka Gruzę, Damrokę Majkowską, Wojciecha Kiedrowskiego i Edmunda Kamińskiego⁸⁵. Z czasem ograniczono działania operacyjne do czterech osób (Rompski, Bieszk, Trepczyk, Gruz), ponieważ wstępna obserwacja pozostałych nie potwierdziła podejrzeń, jakie SB żywiła na początku 1961 r.

Próba sił między SB a przedstawicielami ruchu kaszubskiego z przełomu 1960/1961 r. nie rozwiązała problemu tzw. separatyzmu. Rewizje w mieszkaniach potraktowano jako dowód represji i prześladowania kultury kaszubskiej. Rompski wystosował nawet pismo w tej sprawie do I sekretarza KW PZPR w Gdańsku. W swojej skardze napisał m.in.: „Dlaczego tak sromotny los spotkał mnie, który skatowany do utraty przytomności, prawie że umierałem w gestapo jako Polak za sprawę polską? Wy nie widzieliście tego, towarzysze. [...] Katowany [byłem] nie za regionalizm kaszubski. Pęknąć by z bólu mogło serce. Któż może z Polaków być aż tak okrutny, by przypuszczać, że bity i na śmierć skazany mógłbym z Niemcami paktować przeciw Polsce? Uprawiać rewizjonizm? Najbardziej niebezpieczna forma regionalizmu – federalizm (nigdzie nie wyraziłem takiej tendencji) nie mogłaby być przecież tak zinterpretowana. Oszczercza przeszłość rozsiąta przez narodowców w przeszłości jest – niestety – w dalszym ciągu źródłem opinii dla kaszubskich działaczy. [...] Postępowa idea socjalistycznego państwa polskiego nie może czuć się zagrożona z powodu daszka nad »o« czy wężyka nad »a«, albo słów, których nie rozumie Kiedrowski czy Bukowski – opiniodawcy – a tym bardziej z powodu przeszłości, której trupa zatechłość z lubością kadzi Bukowski”⁸⁶.

Z zachowanych dokumentów wynika, że SB nie udało się zastraszyć Rompskiego i Bieszka, którzy narażali się dalej, m.in. spotkali się w Boże Narodzenie 1960 r. z Bronisławem Sochą-Borzęstowskim, publicystą kaszubskim z Wielkiej Brytanii. Jak donosił tajny współpracownik „Prus”, rozmawiali z nim o możliwości zorganizowania Kaszubów na emigracji i ich wsparcia dla ruchu kaszubskiego w kraju. Lektura ich korespondencji świadczyła, że Rompski i Bieszk czuli się

⁸⁴ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Analiza materiałów zakwestionowanych w czasie rewizji mieszkaniowych z 14 I 1961 r., k. 53–72; AIPN, 0192/228, t. 2, Memoriał grupy inteligencji, b.d., k. 189.

⁸⁵ Edmund Kamiński (ur. 1934) – działacz społeczny, bibliofil, fotografik, przewodniczący Oddziału Miejskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Wejherowie, współzałożyciel Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. W połowie 1958 r. powołał w Kartuzach Klub Młodej Inteligencji Kaszubskiej.

⁸⁶ AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Pismo z 22 XII 1960 r., k. 76–80.

pokrzywdzeni, ale nie zamierzali rezygnować z walki o prawa Kaszubów do autonomii kulturalnej. SB postanowiła wykorzystać dezorientację w środowisku byłych zrzeszeńców, politycznie ich kompromitować i przez istniejącą sieć tajnych współpracowników inspirować i wytwarzać atmosferę izolacji oraz potępienia dla ich działalności. Tajny współpracownik „Marynarz” otrzymał zadanie „urabiania nastrojów” potępiających działalność Rompskiego w kręgu znajomych i osób dotychczas obojętnych wobec tendencji separatystycznych. Tajny współpracownik „Leszek” miał z kolei „dyskretnie” rozpowszechniać wśród działaczy kaszubskich przypuszczenie, że Rompski miał okupić umorzenie swej sprawy, która groziła mu więzieniem, ujawnieniem wobec władz faktów z okresu pobytu w obozie koncentracyjnym, obciążających Arendta i Szczęsnego, wobec których już wcześniej wysuwano zastrzeżenia. Nie zaniechano też szykan administracyjnych, nadal przeprowadzano rozmowy ostrzegawcze. Dotkliwe były również rekwizycje literatury kaszubskiej⁸⁷.

Jesienią 1961 r. Trepczyka otaczała gęsta sieć tajnych współpracowników, zwerbowanych spośród jego znajomych. Funkcjonariusz SB tak o tym pisał: „Nasilenie wizyt tajnych współpracowników u Trepczyka w stosunkowo krótkim czasie nie powinno wzbudzić podejrzeń ze względu na to, że posiadają oni naturalne warunki ku temu”⁸⁸. W marcu 1962 r. tajny współpracownik „Janusz” poinformował SB w Wejherowie, że Trepczyk w rozmowie z nim żalił się, iż Kaszubi są dyskryminowani, namawiał go również, by wysłał pismo do Gomułki o represjach, jakie stosuje aparat bezpieczeństwa wobec działaczy kaszubskich, oraz opowiedział o rewizjach, a także likwidacji pisma „Kaszëbë”. Tajny współpracownik „Janusz” uległ namowom Trepczyka i zredagował pismo, a SB powiadomił o całym incydencie *post factum*⁸⁹. Jesienią 1961 r. SB w celu pełniejszej kontroli Trepczyka korzystała też z podsłuchu pokojowego. Nawet to nie przyniosło dowodów na jego antypaństwową działalność. Dzięki podsłuchowi SB dobrze orientowała się w stosunkach interpersonalnych panujących w Zrzeszeniu (na przykład, że jego członkowie traktują Bernarda Szczęsnego jako „wtyczkę” Komitetu Wojewódzkiego), dowiedziała się też, którzy informatorzy się zdekonspirowali i nie ma sensu „poważnie traktować ich jako źródła informacji”. Wiedzano, że figuranci niepokoją się o dalsze losy Zrzeszenia, obawiając się jego rozwiązania⁹⁰.

W grudniu 1960 r. kartuska SB zainteresowała się kierownikiem Klubu Młodej Inteligencji Kaszubskiej w Kartuzach Edmundem Kamińskim. Objęto go sprawą ewidencyjno-obszerną, ponieważ utrzymywał kontakt z „separatystami” z Wejherowa⁹¹. Stosując szantaż, próbowano go skłonić do współpracy i wykorzy-

⁸⁷ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Plan sprawy operacyjnej obserwacji na grupę pod kryptonimem „Pomerania”, 20 II 1961 r., k. 25–34.

⁸⁸ AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Omówienie sytuacji w środowisku kaszubskich separatystów i plan dalszych przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnej obserwacji kryptonim „Pomerania”, k. 129–130. W piśmie tym wymienia się współpracowników o kryptonimach: „Marynarz”, „Mestwin”, „Listonosz”, „Wacław”, „Szybki”, „Leszek”, „Andrzej Zawieja”, „Kasprzyk”.

⁸⁹ AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Informacja z 14 III 1962 r., k. 124–125.

⁹⁰ AIPN Gd, 0027/886, t. 4, Omówienie i plan dalszych czynności operacyjnych w sprawie kryptonim „Pomerania”, k. 139–141.

⁹¹ AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerną z 11 XII 1960 r., k. 22.

stać do niwelowania wrogich wpływów na młodzież kaszubską. Jego „anioł stróż” nosił kryptonim „Kasperek”. Przekazywał on SB informacje, które dotyczyły życia towarzyskiego Kamińskiego, zwłaszcza w Kartuzach i Wejherowie. Dzięki donosom SB wiedziała, w jakim kierunku Kamiński próbuje oddziaływać na młodzież skupioną w klubach młodych Kaszubów. Brano pod uwagę Kamińskiego jako kandydata do współpracy z SB, ale próba werbunku się nie powiodła. Kamiński poskarżył się nawet sekretarzowi KW PZPR, że jest zmuszany do spotkań z funkcjonariuszem SB. Po tym incydencie w kwietniu 1964 r. SB zrezygnowała z dalszych kontaktów⁹². W czerwcu 1965 r. zaniechano prowadzenia sprawy „Pomerania”. Kilkuletnia obserwacja figurantów doprowadziła SB do wniosku, że grupa ta nie stanowi niebezpieczeństwa dla państwa, a ich kontakty mają charakter towarzyski. Nic też nie wskazuje na to, aby próbowali oddziaływać na młodzież w duchu separatyzmu⁹³. Nastąpiła kilkuletnia przerwa w zainteresowaniu aparatu bezpieczeństwa kwestią kaszubską. Zachowane dokumenty po byłych tajnych służbach PRL z drugiej połowy lat sześćdziesiątych już jej nie poruszają.

W tym artykule zajęłam się jedynie działaniami aparatu bezpieczeństwa wobec przedstawicieli ruchu kaszubskiego w latach 1945–1970. Nie oznacza to wcale, że w późniejszym okresie SB nie interesowała się tym środowiskiem. Już w czerwcu 1971 r. założono sprawę obiektową o kryptonimie „Saga”, obejmującą Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. W uzasadnieniu wszczęcia sprawy funkcjonariusz SB podał konieczność zabezpieczenia operacyjnego działania członków Zrzeszenia i klubu studenckiego „Pomerania” „w celu przeciwdziałania tendencjom separatystycznym w środowisku oraz zabezpieczenia styków tego środowiska z zagranicą oraz środowiskiem akademickim wyższych uczelni Trójmiasta”. Głównym figurantem tej sprawy był Lech Bądkowski, który z inspiracji SB został usunięty z władz Zrzeszenia. Praca operacyjna polegała na rozpoznaniu środowiska w celu pozyskania tajnych współpracowników. Dzięki agenturze zamierzano neutralizować poglądy zaszczipiane młodzieży przez Bądkowskiego. Za pośrednictwem jednostek terenowych SB z Kartuz, Kościerzyny, Człuchowa, Pucka, Czerska i Wejherowa poddano ścisłej kontroli operacyjnej działalność oddziałów terenowych Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Objęto również stałą kontrolą operacyjną imprezy organizowane przez członków klubu „Pomerania” w starej chęczy kaszubskiej w Łęczyńskiej Hucie, gdzie latem odbywały się towarzyskie i szkoleniowe spotkania członków klubu. Pilnowano, aby spotkania te nie przybrały charakteru antysocjalistycznego. Regularnie przeglądano korespondencję prywatną wysyłaną przez Bądkowskiego, co umożliwiała SB torpedowanie niektórych jego działań, na przykład tworzenie nowych oddziałów Zrzeszenia w Lęborku i Słupsku. Sprawę zakończono w czerwcu 1976 r.⁹⁴

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, oprócz sprawy obiektowej „Saga”, poszczególnym działaczom założono teczki ewidencyjno-obszernicze. Przeciwno

⁹² AIPN Gd, 0027/886, t. 1, Wniosek na zakończenie sprawy, 10 IV 1964 r., k. 23–24; AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnej obserwacji dotyczącej Kamińskiego Edmunda, k. 246–251.

⁹³ AIPN Gd, 0027/886, t. 3, Raport o zaniechaniu sprawy operacyjnej, 12 VI 1965 r., k. 40.

⁹⁴ AIPN Gd, 003/83, t. 1, Notatka służbowa z 9 X 1971 r., k. 69–72; AIPN Gd, 003/83, t. 1, Notatka służbowa z 5 IV 1975 r., k. 187–188.

Izabeli Trojanowskiej prowadzono od 1971 r. sprawę o kryptonimie „Tola”, zaś Wojciechowi Kiedrowskiemu sprawę o kryptonimie „Gryf”. Według donosów Kiedrowski w latach sześćdziesiątych „dopuszczał się szkalowania władz partyjnych i państwowych PRL, publicznie głosił, że Kaszubi są dyskryminowani na odcinku życia społecznego i zawodowego. W »Pomeranii« przemyślał treści mające wydźwięk polityczny”. Gdy popadł w konflikt z Bądkowskim na przełomie 1973/1974 r. i podjął dialog z KW PZPR, zaniechano prowadzenia jego sprawy, bo przeciwstawiał się poglądom Bądkowskiego, którego władze komunistyczne traktowały jako wroga numer jeden⁹⁵.

Przedstawicielem środowiska regionalistów kaszubskich szczególnie inwigilowanym przez aparat bezpieczeństwa w przededniu stanu wojennego był Lech Bądkowski. Potraktowano go jako „separatystę”, ponieważ chciał „w sztuczny sposób stworzyć mniejszość narodową na Pomorzu Gdańskim”. W swoich artykułach w „Pomeranii” domagał się języka kaszubskiego w szkołach, utworzenia zakładu literatury języka kaszubskiego na Uniwersytecie Gdańskim, organizowania kursów pomoroznawczych, odprawiania nabożeństw w języku kaszubskim. Uznano, że wypracowuje dla Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego program działań o charakterze separatystycznym i nacjonalistycznym⁹⁶.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie uważane było za wroga władzy ludowej również u schyłku PRL. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej zachował się dokument z 1986 r., w którym czytamy: „Konkludując, stwierdzić należy, że dotychczasowa działalność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego stanowi zagrożenie istotnych interesów PRL, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę próby umiędzynarodowienia »sprawy kaszubskiej«. Jego program – »wkraczanie« w państwowy system szkolnictwa, podsycanie odrębności językowej, kulturowej w stosunku do reszty społeczeństwa polskiego – jest w rzeczywistości działalnością wspierającą antypolskie koncepcje lansowane przez zachodnioniemieckie koła rewizjonistyczne.

Niezależnie od powyższego, ZK-P jest aktualnie ostoją opozycji antysocjalistycznej i klerykalizmu. [...] Biorąc pod uwagę powyższe, należy stwierdzić, że działalność ZK-P obecnie nie zasługuje na poparcie jego działalności ze strony organizacji państwowych. Należy natomiast podjąć skoordynowane działania zmierzające do wyeliminowania z działalności Zrzeszenia elementów przynoszących szkodę interesom państwa, a jeśliby okazało się to bezskuteczne – rozwiązać Zrzeszenie”⁹⁷.

Tajne służby PRL doszukiwały się separatyzmu w każdym posunięciu Kaszubów, co dziś może powodować u czytających dokumenty tych służb nawet uśmiech. Za przykład niech posłuży interpretacja symboliki sztandaru Zrzeszenia, na którego ufundowanie w 1984 r. wyraził zgodę minister kultury i sztuki. Otóż zwrócono uwagę, iż na prawej stronie sztandaru umieszczono wizerunek pieczęci księcia Świętopelka, a ten przecież był „jednym ze sprawców śmierci księcia Leszka Białego, którego śmierć opóźniła zjednoczenie państwa polskiego.

⁹⁵ AIPN Gd, 003/83, t. 1, Analiza materiałów uzyskanych w toku kontroli operacyjnej figuranta, 16 XI 1974 r., k. 17.

⁹⁶ AIPN, MSW DSA AK/47, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Opracowanie Departamentu Społeczno-Administracyjnego z kwietnia 1986 r., k. 42–45.

⁹⁷ *Ibidem*, k. 47–48.

Świętopełek jest więc symbolem idei odśrodkowych i dezintegracyjnych wobec państwa polskiego⁹⁸.

Władze pod trudnym do zdefiniowania pojęciem separatyzmu kaszubskiego umieszczały różne zjawiska, niejednokrotnie wykraczające poza ramy właściwie rozumianego regionalizmu. Pod separatyzm „podciągano” krytykę i protesty Kaszubów wobec polityki władz centralnych i lokalnych, którym zarzucano niewłaściwy stosunek do tej grupy etnicznej. Władze niepokoiła zwłaszcza działalność niewielkiej grupy zrzeszeńców, propagującej hasła odrębności języka kaszubskiego.

Komunistyczna władza okazała się jeszcze mniej tolerancyjna wobec odmienności Kaszubów niż Polska sprzed 1939 r. czy wcześniej Niemcy. Każdy ruch regionalny, a zwłaszcza kaszubsko-pomorski, intuicyjnie przeciwstawiał się efektom powojennego, totalitarnego systemu, prowadzącego do zerwania z rodzimą, swojską kulturą i tradycją. Uniformizacja kultury, sztucznie podsycane i wymuszane procesy integracji doprowadziły do tego, że przywiązanie do swego terytorium czy regionu przestało być zjawiskiem społecznie pożądanym. Wartości regionalne tolerowano zaledwie jako świąteczną ozdobę, przysłowiową już cepeliadę. Negowano nie tylko możliwości samorozwoju kultury regionalnej, ale wręcz podkreślano szkodliwość tego typu twierdzeń. Wszelkie regionalne inicjatywy traktowano z podejrzliwością i niechęcią. Określano je jako zagrożenie dla państwa i wspólnoty narodowej⁹⁹.

Powojenny aparat bezpieczeństwa zagrożenie separatyzmem kaszubskim traktował bardzo poważnie. Nad grupą regionalistów kaszubskich roztoczył opiekę przede wszystkim Wydział III WUBP w Gdańsku i w Bydgoszczy. Najwięcej kłopotów stwarzali mu działacze kaszubszy z powiatu wejherowskiego. W okresie powojennym inwigilowano przede wszystkim liderów ruchu kaszubskiego, Jana Rompskiego i Jana Trepczyka, a z młodszego pokolenia Wojciecha Kiedrowskiego, Edmunda Kamińskiego, Izabelę Trojanowską i Lecha Bądkowskiego. Celem aparatu bezpieczeństwa było przejęcie kontroli nad ruchem kaszubskim i jego inicjatywami (działalność Zrzeszenia, organy prasowe, publikacje). W dokumentach po byłej SB epitetem „separatysta” obdarzono również innych kilkudziesięciu Kaszubów, ale wobec nich nie zastosowano poważniejszych represji. Ich nazwiska przewijają się w donosach tajnych współpracowników.

Mimo znacznego nakładu sił i środków działania aparatu bezpieczeństwa przyniosły nikłe rezultaty. Nie udało się udowodnić, że Kaszubi dążą do utworzenia własnej republiki lub współpracy z Niemcami. Oskarżenia okazały się kłamliwe. Działania tajnych służb niewątpliwie osłabiły prężność ruchu kaszubskiego. Nie udało się opublikować licznych cennych prac poświęconych Kaszubom lub pisanych w języku kaszubskim. Wielu działaczy, obawiając się represji, przestało walczyć o język kaszubski w szkole, dlatego w pewnym sensie można SB obwinąć o zanik języka kaszubskiego na Pomorzu. Dziś najmłodsze pokolenie Kaszubów uczy się języka swoich przodków jak języka obcego i zdecydowana większość mieszkańców Pomorza już na co dzień się nim nie posługuje.

⁹⁸ *Ibidem*, k. 47.

⁹⁹ J. Borzyszkowski, *Podstawy ideowe regionalizmu kaszubsko-pomorskiego i ich aktualność w dzisiejszej Polsce* [w:] *idem*, *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku. Studia z dziejów i kultury regionu*, Gdańsk 1999, s. 248.

Mówiąc o negatywnych skutkach metod zastosowanych wobec Kaszubów, nie można zapominać o grupie kilkudziesięciu osób, które zmuszono do współpracy jako tajnych informatorów, łamiąc ich sumienia. Część z nich, mimo niewątpliwych zasług w kultywowaniu kultury kaszubskiej, splamiła się współpracą z SB i dziś ocena ich wkładu w rozwój ruchu kaszubskiego będzie zupełnie inna. Tadeusz Bolduan swoją publikację poświęconą regionalizmowi kaszubskiemu za tytułował *Nie dali się złamać*. Jeśli odnieść te słowa do całego ruchu kaszubskiego, a nie do poszczególnych jednostek, to można się pod tym podpisać. Mimo wielu represji i szykan ruch kaszubski przetrwał PRL.

ALICJA PACZOSKA (ur. 1966) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy OBEP IPN w Gdańsku, Delegatura w Bydgoszczy. Zajmuje się metodami działań aparatu bezpieczeństwa wobec Kościoła i środowisk niepodległościowych na Pomorzu i Kujawach oraz oporem społecznym w czasach stalinowskich. Autorka książki *Dzieci Jałty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944–1947* (2002). Publikowała w „Kronice Bydgoskiej” i „Zeszytach Chojnickich”.

Accused of separatism. Actions of Communist Poland secret service against Kaszuby activists in 1945–1970

Accusing Kaszuby inhabitants of separatism was not the idea of communist security service. In the interwar period the „sanacja” authorities suspiciously treated activities of some of the representatives of Kaszuby movement. When after the end of WW II in the autumn of 1945 Kaszuby movement became active again and began making efforts to edit a magazine in Kaszubian, Security Service became interested in it.

Into the circle of „zrzeszeńcy” (people connected with a paper „Zrzesz Kaszëbskô”) secret agents were introduced. They reported the initiatives of each of the activists. Representatives of Kaszuby movement were being observed (cases such as „Działacze” – „Activists”, „Odrębność – „Separation”, „Ratusz” – „City Hall”), it was to provide evidence for their anti-state activity. Their private correspondence was read, their telephones and rooms were listened to, special „preventive” talks were led with them to intimidate them. Among those under special surveillance were Jan Trepczyk, Jan Rompski, Aleksander Labuda and Ignacy Szutenberg.

Starting with 1956 the Security Service was weakening the activity of Kaszuby Association, which, according to the Service, gathered opponents of Communist regime. It was tried to set its members at variance, to isolate and disgrace the most active of them. Secret agents were reporting on meetings of Main Board and in local branch offices, so the Security Service was well informed about personal conflicts within the Association and used that knowledge to weaken its activity.

The repressions of Security Service against Kaszubian intellectuals gathered in Kaszuby movement have by no means limited their activity. It was not possible to publish some of important papers on Kaszuby inhabitants or in Kaszubian. However, actions of the security service did not prove Kaszubian aspirations to found their own republic or to collaborate with the Germans. That accuse was so groundless that no representative of Kaszuby movement was prosecuted by the Communist administration of Justice.

Dorota Siepracka

Mordercy Żydów przed nazistowskim Sądem Specjalnym

Późną jesienią 1943 r. funkcjonariusz policji niemieckiej z Zelowa otrzymał anonimowy donos o skrytobójczym wymordowaniu rodziny żydowskiej przez polskich chłopów: „[...] przybyliśmy przed akcją wysiedleńczą do Lipińskich¹ do wsi Firlej, gmina Kluki, i byliśmy ukrywani pod sianem. Przygotowano [nam] kryjówkę, w której pozostawaliśmy u L[ipińskich] do 19 lipca 1943 r. Kiedy jednak Lipińscy wymówili nam udzielenia schronienia, zaczęli nas mordować. Miało to miejsce 19 lipca 1943 [r.], wówczas [Elżbieta] Lipińska wieczorem przysłała z jechdzeniem i powiedziała, że [jej] córka Marysia przyniosła dobre wiadomości z Zelowa. Zawołali nas do mieszkania i tam zamordowali Herszlika Brajtbartha, technika dentystycznego, z jego żoną Helą Brajtbart i dzieckiem [...] oraz Mordkę Brajtbartha [...]. Jako dowód podaję szczegół, że zamordowane dziecko zostało [...] zakopane między ścianą szczytową stodoły a ubikacją na wysokości siódmej belki”².

W toku dochodzenia okazało się, że autorem donosu był ojciec dwóch zabitych Żydów, Moszek Brajtbart. Jego denuncjacja zapoczątkowała śledztwo w tej sprawie, a następnie proces sądowy przed niemieckim Sądem Specjalnym w Łodzi (Sondergericht in Litzmannstadt), który zakończył się 2 maja 1944 r. wyrokiem skazującym dwoje Polaków na karę śmierci oraz jednego na dwa lata więzienia karnego za bestialskie zamordowanie czterech osób pochodzenia żydowskiego.

Lipińscy znali Brajtbartów jeszcze sprzed wojny³. Łączyły ich raczej luźne kontakty o charakterze handlowo-usługowym aniżeli towarzyskie. Żydzi zaopatrywali się w gospodarstwie rolnym Lipińskich we wsi Firlej w torf, ci zaś byli stałymi klientami Herszlika Brajtbartha, technika dentystycznego z zawodu, oraz jego brata Mordki Brajtbartha – szewca. Po wybuchu wojny kontakty obu rodzin nie urwały się. Nawet w czasie gdy Brajtbartowie dostali się do getta w Zelowie⁴,

¹ Zgodnie z polskimi przepisami o ochronie danych osobowych personalia skazanych za zabójstwo Polaków zostały zmienione.

² AP Łódź, Sondergericht in Litzmannstadt [dalej: SgŁd], 2752, Odpis treści anonimowego donosu, k. 30.

³ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Elżbiety Lipińskiej, 28 X 1943 r., k. 39–41.

⁴ Getto w Zelowie powstało w 1941 r. Było to tzw. getto otwarte – nie zostało odgródzone od reszty miasta, ale obowiązywał bezwzględny zakaz przekraczania jego granic. Pod koniec 1941 r. znajdowało się w nim około 6 tys. Żydów, z których część pochodziła z pobliskich miejscowości. Likwidacja getta w Zelowie nastąpiła w sierpniu 1942 r. Zelów znajdował się na obszarze ziem wcielonych do Rzeszy (S. Papuga, A. Gramsz, *Zelów. Wspólnota nacji, wyznań i kultur*, Łódź 2003, s. 222–225; A. Kardas, *Getta w powiecie łaskim [w:] Referaty i komunikaty przygotowane na sesję naukową w 45 rocznicę zagłady skupisk żydowskich w Kraju Warty. Zduńska Wola, 23 X 1987 r.*, mps, s. 12).

Elżbieta Lipińska nadal bywała ich częstym gościem, prowadząc z nimi handel wymienny, głównie żywnością.

Przy okazji jednej z wizyt latem 1942 r. Herszlik Brajtbart, pod wpływem docierających do Zelowa niepokojących informacji o tragicznych losach ludności żydowskiej masowo deportowanej na skutek likwidacji gett w Kraju Warty, zwrócił się do Elżbiety Lipińskiej z prośbą o ukrycie za opłatą siebie i swojej najbliższej rodziny w jej gospodarstwie w Firleju. Pomimo związanego z tym niebezpieczeństwa Polka zgodziła się udzielić schronienia żydowskiemu znajomym w przypadku ich bezpośredniego zagrożenia. Przed wysiedleniami z getta zelowskiego zorganizowała z synem Romanem transport rzeczy osobistych Brajtbartów i ich ucieczkę z getta do kryjówki po „stronie aryjskiej”. Wraz z Herszlikiem Brajtbartem getto opuścili wszyscy jego najbliżsi: żona Hela, brat Mordka, ojciec Moszek oraz bratanek tego ostatniego, również Mordka. Przy przeprowadzce pojawiły się jednak pierwsze problemy. Pamiętając o umowie zawartej w Zelowie, Polacy przygotowali kryjówkę w stodole pod sianem jedynie dla najbliższej, czteroosobowej rodziny Herszlika Brajtbartha i kategorycznie odmówili schronienia towarzyszącemu im bratankowi ojca, tłumacząc, iż nie ma dla niego miejsca. Wobec zdecydowanej postawy rodziny Lipińskich Mordka Brajtbart obiecał w końcu, że opuści Firlej i uda się w rodzinne strony, w okolice Strzyżewic, gdzie poszuka dla siebie schronienia. Nie dotrzymał jednak słowa i w rzeczywistości zamieszkał razem z resztą rodziny w gospodarstwie w Firleju, ukrywając się przed Lipińskimi.

W tym miejscu należy zaznaczyć, iż mąż Elżbiety, Kazimierz, najprawdopodobniej nic nie wiedział o pobycie Żydów, gdyż rodzina zataiła przed nim ten fakt. Nie było to trudne, ponieważ był on już sędziwym i schorowanym człowiekiem, który prawie nie opuszczał swojego pokoju, nie interesując się zbytnio tym, co dzieje się w gospodarstwie. Pośliki dla Żydów dostarczali do stodoły na zmianę Elżbieta i jej dzieci, Roman i Maria, oraz pracujący u nich dorywczo w gospodarstwie kuzyn Zdzisław. Brajtbartowie przychodzili również czasami wieczorami w tajemnicy przed Kazimierzem Lipińskim do mieszkania na pośliki.

Jak wynika z akt sprawy, Polacy nie utrzymywali Brajtbartów bezinteresownie. Wiele wskazuje na to, że godząc się na ukrywanie Żydów, byli nastawieni głównie na czerpanie korzyści materialnych. Od początku ich pobytu żądali regularnej i stale rosnącej zapłaty za wikt, m.in. w obcych walutach, kosztownościach lub rzeczach osobistych⁵. Na przykład początkowo Brajtbartowie za ćwierć kilograma masła musieli płacić 10 RM, potem żądano od nich 15 RM, cena zaś za tytoń wzrosła z 5 do 8 RM, itd.⁶ Nic więc dziwnego, że przy tak mer-

⁵ Jak wynika z wykazu rzeczy skonfiskowanych w wyniku inspekcji policji w gospodarstwie Lipińskich, Polacy otrzymali od Brajtbartów co najmniej następujące kosztowności: jeden zegarek męski marki Moser, jedną obrączkę brylantową, jeden damski złoty zegarek wysadzany trzema kamieniami, złoty łańcuszek (2 metry długości), cztery banknoty po 5 dolarów (AP Łódź, SgŁd, 2752, Sprawozdanie końcowe policji z dochodzenia w sprawie zabójstwa, 4 II 1944 r., k. 44). Z zeznań Moszka Brajtbartha wynika natomiast, że Brajtbartowie przekazali Lipińskim następujące rzeczy: dwa męskie płaszcze, dwa damskie płaszcze, dwa ubrania damskie, dwie pary butów, jeden kołnierz futrzany, jedną parę butów damskich, 80 dolarów, trzy obrączki z brylantami, dwa złote zegarki damskie, jedną obrączkę platynową z dwoma brylantami, jeden długi złoty łańcuszek, dwa funty brytyjskie, około 1000 RM (AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Moszka Brajtbartha, 18 III 1944 r., k. 140–143).

⁶ *Ibidem*, k. 142.

kantylnej postawie Lipińskich ich nastawienie do Brajtbartów zmieniło się diametralnie od chwili, gdy tym ostatnim zabrakło środków na pokrycie wygórowanych roszczeń „opiekunów”. Odtąd sytuacja Brajtbartów systematycznie się pogarszała. Początkowo Polacy, nie wierząc, że Żydom skończyły się już oszczędności, starali się wymusić dalsze należności przez wstrzymanie dostaw żywności. Kiedy okazało się, że ukrywani naprawdę nic już nie mają, Lipińscy zaczęli traktować Żydów jak intruzów, których za wszelką cenę należało się pozbyć. Pierwszą ofiarą takiej postawy gospodarzy padło nowo narodzone dziecko Brajtbartów, które przyszło na świat 10 stycznia 1943 r. Podczas prowadzonego później przez policję niemiecką przesłuchania Moszek Brajtbart tak opisał podstępne zamordowanie swojego wnuka⁷: „W chlewie moja synowa pozostawała około 10 dni. Potem wróciła wraz z dzieckiem z powrotem do stodoły. Od czasu do czasu wieczorami synowa chodziła do domu rodziny Lipińskich umyć dziecko. Po dwóch czy dwóch i pół miesiącach, kiedy moja synowa była z dzieckiem w mieszkaniu, pani [Elżbieta] Lipińska wyraziła pogląd, że dziecko może zostać. Miało być karmione butelką. Moja synowa zostawiła tam dziecko. Kiedy robiłem jej wyrzuty [z tego powodu], poszła następnego wieczora do mieszkania i poprosiła o jego oddanie. Pani Lipińska odmówiła, twierdząc, że jest ono takie śliczne i grzeczne, że może zostać spokojnie [w domu]. Następnego popołudnia pani Lipińska przyszła do nas do kryjówki i powiedziała: »Dziecko nie żyje«. Kiedy moja synowa zaczęła płakać, powiedziała: »Uspokój się, już po wszystkim«. Kiedy ojciec dziecka, mój syn Herszlik, spytał, co mu dolegało, Lipińska odpowiedziała: »Dziecko miało konwulsje«. [...] W nocy, około godziny 11.00, Lipińska przyszła do stodoły i zawołała nas na zewnątrz. W starym, białym ręczniku miała dziecko [...]. Wieczorem za chlewem, przed ubikacją wykopałem dół [...] i złożyłem dziecko do grobu”⁸.

Wkrótce Polacy postanowili pozbyć się również pozostałych Żydów. Początkowo liczyli na to, że wystarczy prośby o poszukanie innego schronienia i Brajtbartowie w końcu sobie pójdą. Nie było to jednak takie proste, gdyż Żydzi świetnie zdawali sobie sprawę, że po wyczerpaniu się pieniędzy ich sytuacja stała się beznadziejna, a szukanie nowego schronienia wiązało się ze zbyt wielkim ryzykiem. Świadoma tego musiała być również Lipińska, lecz pomimo to w dalszym ciągu bezskutecznie usiłowała wymóc na Mordce Brajtbarcie dobrowolne opuszczenie gospodarstwa. W tej sytuacji ojciec Mordki, Mosze Brajtbart, aby nie zdrażniać i tak już napiętych stosunków, postanowił sfingować własne odejście. Poprosił Lipińskich o wyprowadzenie go na drogę do rodzinnej miejscowości, jednak tuż po pożegnaniu się z towarzyszącym mu Romanem chyłkiem podążył z powrotem jego śladem, z zamiarem ukrycia się u swych najbliższych wzorem bratanka. Kiedy cała sprawa się wydała, Mosze wymyślił naprędce historię, że przyszedł się pożegnać z dziećmi, ponieważ wyrusza w daleką drogę w poszukiwaniu pracy, obiecując przy tym

⁷ Inną wersję zabójstwa niemowlęcia podała Elżbieta Lipińska, która podczas przesłuchania na policji twierdziła, że zostało ono tuż po narodzinach zamordowane i pochowane przez ojca Herszlika Brajtbartę. Z tych i innych zeznań wyraźnie wynika, że Elżbieta usilnie próbowała „podzielić” się winą z osobami spoza rodziny Lipińskich. Nie przewidziała jednak, że Moszek Brajtbart złoży doniesienie na posterunku policji o popełnionej zbrodni, a później również obszernie zeznania w tej sprawie.

⁸ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Moszka Brajtbartę, 18 III 1944 r., k. 142–143.

również, że jak tylko ją zdobędzie, ściągnie do siebie całą rodzinę. Po tej deklaracji ponownie został wyprowadzony na drogę przez Romana i powtórnie po kryjomu za nim wrócił. Odtąd przebywał w pobliżu gospodarstwa Lipińskich i tylko w nocy wślizgiwał się do stodoły, gdzie nocował ze swoimi bliskimi.

Podobne „wpadki” miał również bratanek Moszego – Mordka, który został zaawazony w okolicy stodoły przez Romana. Tłumaczył się wówczas, że przyszedł jedynie odwiedzić rodzinę. Roman odprowadzał go, tak jak jego stryja, do drogi prowadzącej w ich rodzinne strony, ale on również zawsze wracał w tajemnicy przed Lipińskimi. Tak więc Polacy nie byli pewni, czy w ich gospodarstwie zamieszkuje pięcioro, czy troje Żydów. Dodatkowo zaniepokojenie Lipińskich wzbudzał fakt, iż sytuacja wymknęła im się spod kontroli, a swobodne poruszanie się Brajtbartów po okolicy i ciągle odwiedziny u reszty rodziny w stodole w każdej chwili mogły sprowadzić na wszystkich nieszczęście. W tej sytuacji zdesperowani Lipińscy postanowili ostatecznie rozprawić się z niewypłacalnymi „intruzami”.

19 lipca 1943 r. około godziny 22 doszło do skrytobójczego mordu na ukrywających się członkach rodziny Brajtbartów, Herszliku, jego żonie Heli oraz Mordce. Elżbieta Lipińska w trakcie przesłuchania na posterunku policji niemieckiej następująco zrelacjonowała przebieg wydarzeń: „Zamordowania tychże [Żydów] dokonaliśmy [we dwójkę,] mój syn i ja. Poszłam do stodoły i poprosiłam Żydów, ażeby przyszli pomóc mojemu synowi Romanowi [w noszeniu wody], ponieważ skaleczył się w rękę. Wówczas przyszedł najpierw Żyd [Mordka Brajtbart, z zawodu] szewc do stajni i tam został ogłuszony i powieszony przez Romana. Poszłam wtedy do stodoły i powiedziałam, że jeszcze jeden musi przyjść pomóc. Przyszedł następnie żydowski technik dentystyczny [Herszlik Brajtbart] do stajni i tam również został uderzony i powieszony przez mojego syna Romana. Potem zwaбіłam Żydówkę [Helę Brajtbart] ze stodoły, którą [to kobietę] także uderzył Roman. Zaciągnęłam jej pętlę na szyi. Potem Roman i ja wywlekliśmy Żydów na pole i tam pogrzebaliśmy. [...] Moja córka Marysia stała podczas mordowania Żydów na czatach. Plan zamordowania Żydów pochodził ode mnie i został zaakceptowany przez mojego syna Romana”⁹.

⁹ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Elżbiety Lipińskiej, 8 XI 1943 r., k. 39–41. Podczas pierwszego przesłuchania 28 X 1943 r. Elżbieta Lipińska podała inną wersję przebiegu zabójstwa Żydów. Twierdziła mianowicie, że oprócz jej bliskich w zbrodni uczestniczyć miał także sąsiad Józef Stanisławski, który rzekomo przypadkiem odkrył Brajtbartów w gospodarstwie i nakłaniał do zabicia Żydów. Elżbieta i Roman Lipińscy próbowali przekonywać również, że uczynili to pod presją i ze strachu przed Stanisławskim. Wersja ta była dla Lipińskiej wygodna, gdyż, z perspektywy okupacyjnego aparatu represji, sąsiada obciążało zabicie 1 IX 1943 r. niemieckiego żandarma z posterunku w Klukach, a postrzelony Stanisławski zmarł następnego dnia w wyniku ciężkich obrażeń. Lipińscy wykorzystali więc sytuację, że oskarżany przez nich Stanisławski nie mógł się bronić, i obciążyli go w swoich zeznaniach inspiracją do popełnienia zbrodni oraz współudziałem w zabójstwie. Ten wariant wydarzeń był również korzystny dla nazistowskiego wymiaru „sprawiedliwości”, który z zasady wybierał wersje zeznań najmocniej obciążające Polaków. Nie dziwi więc fakt, iż Sąd Specjalny zignorował niekonsekwencje w tych zeznaniach Elżbiety i Romana, które uwzględniały udział Stanisławskiego w mordzie. Za zaprezentowaną tu wersją wydarzeń przemawiają liczne sprzeczności w zeznaniach oskarżonych, np. Elżbieta Lipińska na przesłuchaniu 28 X 1943 r. twierdziła, że Hela Brajtbart została ogłuszona przez Stanisławskiego, Roman Lipiński w zeznaniach z 3 III 1943 r. utrzymywał zaś, że to on osobiście ją uderzył (AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Elżbiety Lipińskiej, 28 X 1943 r., k. 39–41; AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Romana Lipińskiego, 3 III 1943 r., k. 51–52).

Lipińscy nie wiedzieli, że dwóch członków rodziny Brajtbartów, którzy mieszkali potajemnie w ich stodole, domyślało się przebiegu tragicznych wydarzeń¹⁰. Choć przebywali oni w momencie morderstwa poza kryjówką, byli jednak na tyle blisko, by nabrać słusznych podejrzeń, że coś się wydarzyło. Zaniepokoiły ich docierające do nich odgłosy uderzeń oraz rozsypywanie przez Elżbietę słomy wokół stodoły w celu zatarcia śladów. Złe przeczucia potwierdziły się, gdy wrócili do kryjówki i nie zastali swoich bliskich ani ich rzeczy. Aby wyjaśnić tę sprawę, udali się o świcie do mieszkania Lipińskich, co Moszek Brajtbart zrelacjonował potem następująco: „Zapukałem do okna. Przyszła do okna Marysia [...], za nią pani [Elżbieta] Lipińska i Roman. Kiedy zacząłem krzyczeć, gdzie są moje dzieci, co im zrobiliście, ci odpowiedzieli, że dzieci wyszły od nich trzy tygodnie temu. Wówczas powiedziałem: »To jest kłamstwo, ponieważ jeszcze kilka godzin temu byłem z nimi w kryjówce. Jeśli je zabiliście, powiedzcie mi [...]«. Wtedy Marysia zwróciła się do swojej matki: »No powiedz im«. Kiedy ta milczała, powiedziałem: »Idę na policję«. Marysia chwyciła mnie za ubranie, a ja zacząłem krzyczeć. Marysia powiedziała: »Chciałabym ci powiedzieć, że twoje dzieci są już w niebie. Chcesz iść na policję i przyczynić się do śmierci ośmiu osób?«. Odpowiedziałem: »Nie wiem«¹¹.

Obaj Brajtbartowie świadomi byli swojej bezsilności. Pomimo ewidentnej, bestialskiej zbrodni, która domagała się ukarania, musieli wybierać między dążeniem do zadośćuczynienia sprawiedliwości, co mogło zakończyć się dekonspiracją oznaczającą dla nich zgubę, a rezygnacją z ukarania zbrodniarzy. W tej sytuacji początkowo zwyciężył instynkt samozachowawczy. Brajtbartowie zwrócili się więc do Lipińskich, by oddali im część ukrytych przez Marię rzeczy należących do ich bliskich, i zdecydowali się odejść do lasu. Potem wrócili do gospodarstwa, gdzie Elżbieta poczęstowała ich kawą, chlebem i zupą, siląc się nawet na słowa „pocieszenia”: „[Twierdziła, że] powinniśmy być spokojni, gdyż już jest po wszystkim, oni już nie żyją. Ona [deklarowała, że] będzie nas wspomagać. Przyniosła z domu jeszcze 300 RM, których jednak nie wziąłem. Zaoferowała nam, żebyśmy codziennie wieczorem przychodzili ukryć się w stodole. Odmówiłem, ponieważ bałem się. W rzeczywistości jednak wiele wieczorów spędzaliśmy w przybudówce stodoły”¹². Brajtbartowie nie mieli jednak złudzeń co do prawdziwych intencji gospodyni, skoro pod koniec sierpnia 1943 r. postanowili ostatecznie oddalić się od gospodarstwa w Firleju, gdyż przypominało im ono o tragicznych losach najbliższych. Zdawali sobie bowiem sprawę, że są niewygodnymi świadkami wydarzeń, które sprawcy woleliby za wszelką cenę utrzymać w tajemnicy. Brajtbartowie, wiedząc, do czego zdolni są ich „opiekunowie”, bali się u nich pozostać. Nie chcieli narażać się na ryzyko podzielenia losu swoich bliskich. Udali się więc w okolice Strzyżewic, gdzie przez kilka tygodni skutecznie ukrywali się w stodolach. Dopiero wówczas zaczęli wysyłać za pośrednictwem Polaków donosy na policję, dokładnie przedstawiając okoliczności mordu. To właśnie te listy zapoczątkowały wszczęcie śledztwa w tej sprawie¹³. Dzięki szczegółowym informacjom

¹⁰ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Elżbiety Lipińskiej, 24 III 1944 r., k. 147.

¹¹ AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Moszka Brajtbarta, 18 III 1944 r., k. 144.

¹² *Ibidem*.

¹³ AP Łódź, SgŁd, 2752, Sprawozdanie końcowe policji z dochodzenia w sprawie zabójstwa, 4 II 1944 r., k. 44; AP Łódź, SgŁd, 2752, Odpis treści anonimowego donosu, k. 30.

policja 25 i 26 października dokonała wstępnej rewizji w gospodarstwie Lipińskich i odnalazła zwłoki niemowlęcia oraz uzyskane od Żydów kosztowności, ukryte przez Elżbietę w zakopanych butelkach¹⁴. Szczątki pozostałych zamordowanych odkryto w później.

26 października 1943 r. aresztowano wraz z Elżbietą jej najbliższych: synów Romana i Mieczysława oraz męża Kazimierza, tylko córce Marii udało się zbiec¹⁵. Dalsze szczegóły morderstwa ujawnił Moszek Brajtbart, zatrzymany 14 marca 1944 r. przez posterunkowego w drodze do Zelowa¹⁶. Moszek w obszernych zeznaniach rzucił inne światło na przedstawiane przez Elżbietę wersje tragicznych wydarzeń, w których za wszelką cenę starała się umniejszyć rolę swojej rodziny w zabójstwie Brajtbartów, oskarżając o inspirację i udział w nim osoby postronne. Dzięki temu możliwe jest dziś zweryfikowanie kilkakrotnie zmienianych zeznań Elżbiety, co pozwala na dokładniejsze odtworzenie przebiegu wydarzeń. W ogłoszonym 17 kwietnia 1944 r. akcie oskarżenia zarzucano Elżbiecie, Romanowi i Kazimierzowi Lipińskim¹⁷ udzielenie schronienia Żydom oraz popełnienie bestialskiego morderstwa z niskich pobudek na trzech osobach¹⁸. Wyrok Sądu Specjalnego zapadł 2 maja 1944 r.¹⁹ Elżbieta i Roman Lipińscy zostali skazani na podstawie artykułu I punkt 3 Specjalnego Prawa Karnego dla Polaków i Żydów²⁰ za działanie na szkodę narodu niemieckiego przez udzielenie schronienia Żydom i złamanie w ten sposób rozporządzenia dotyczącego nakazu przebywania ludności żydowskiej w „dzielnicach zamkniętych” oraz na podstawie paragrafów 211, 47 niemieckiego kodeksu karnego (*Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich*)²¹ za wspólne popełnienie morderstwa na karę śmierci. W przy-

¹⁴ AP Łódź, SgŁd, 2752, Sprawozdanie końcowe policji z dochodzenia w sprawie zabójstwa, 4 II 1944 r., k. 44; AP Łódź, SgŁd, 2752, Notatka służbowa policji, 27 X 1943 r., k. 30.

¹⁵ Podczas rewizji przebywała w pomieszczeniach gospodarczych, skąd uciekła i do końca wojny nie została odnaleziona przez policję niemiecką. Sprawa współudziału Marii Lipińskiej w morderstwie została natomiast podjęta przez Prokuraturę Wojewódzką w Łodzi 21 IV 1958 r. Sprawę umorzono 4 VI 1958 r., gdyż w świetle akt Sądu Specjalnego, z którymi zapoznała się prokuratura, nie brała ona bezpośredniego udziału w zbrodni. Akta Prokuratury Wojewódzkiej nie zachowały się. Istnieje jedynie zapis w repertorium o prowadzonym dochodzeniu pod sygnaturą II. Ds. 59/58 (AP Łódź, SgŁd, 2752, Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Łodzi o powołanie biegłego tłumacza przyśięgłego, 8 V 1958 r., k. 19; Archiwum Prokuratury Okręgowej w Łodzi, Zapis w repertorium dotyczący Marii Lipińskiej).

¹⁶ Mordka Brajtbart, który mu towarzyszył, zdołał uciec (AP Łódź, SgŁd, 2752, Protokół przesłuchania Moszka Brajtbarta, 20 III 1944 r., k. 145).

¹⁷ Mieczysław Lipiński nie mieszkał w domu rodziców, a w dniu aresztowania był u nich w odwiedzinach. W toku śledztwa został oczyszczony z zarzutu popełnienia zbrodni. Z aresztu policyjnego zwolniono go 19 IV 1944 r.

¹⁸ AP Łódź, SgŁd, 2752, Akt oskarżenia przeciwko Elżbiecie, Romanowi i Kazimierzowi Lipińskim, 17 IV 1944 r., k. 60.

¹⁹ AP Łódź, SgŁd, 2752, Sentencja wyroku, 2 V 1944 r., k. 72–75.

²⁰ *Verordnung über die Strafrechtspflege gegen Polen und Juden in den eingegliederten Ostgebieten vom 4. Dezember 1941*, „Reichsgesetzblatt” 1941, I, s. 759. Polskie tłumaczenie dokumentu zostało opublikowane w aneksie do artykułu J. Waszczyńskiego, *Z działalności hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Łodzi (1939–1945)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1972, t. 24, s. 102.

²¹ Paragraf 211 *Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich* z 15 V 1871 r., Abschnitt Verbrechen und Vergehen wider das Leben [w:] *Strafrecht und Strafverfahren. Eine Sammlung der wichtigsten Gesetze des Strafrechts und des Strafverfahrens mit Erläuterungen*, Berlin–München 1941, s. 48–49,

padku Kazimierza Lipińskiego uwzględniono okoliczności łagodzące, a więc fakt, iż nie miał wpływu na to, co dzieje w gospodarstwie, oraz zaawansowany wiek oskarżonego, liczącego wówczas 76 lat. Wymierzono mu w związku z tym karę dwóch lat pozbawienia wolności w obozie karnym²².

Po ogłoszeniu wyroku Elżbieta Lipińska wycofała się ze wszystkich swoich dotychczasowych zeznań i 6 maja 1944 r. złożyła wniosek o zmianę kary śmierci na karę pozbawienia wolności, uzasadniając go następująco: „Nie byłam przy zabójstwie, słyszałam tylko, że Żydzi byli bici, i potem uciekłam”²³. Namiestnik Kraju Warty i jednocześnie prokurator generalny Arthur Greiser nie skorzystał z prawa łaski²⁴. 22 maja 1944 r. wyrok został wykonany przez powieszenie²⁵.

Opisana tu sprawa sądowa rodziny Lipińskich o skrytobójcze wymordowanie ukrywających się u nich Żydów rzuca nowe światło na działanie nazistowskiego wymiaru „sprawiedliwości” oraz na stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Przede wszystkim dziwić może fakt postawienia przed Sądem Specjalnym i skazania na karę śmierci Polaków, czyli „aryjczyków”, za mord na Żydach, oficjalnie przecież wyjętych spod nazistowskiego prawa²⁶, którzy w świetle ideologii państwowej byli tylko przeznaczonymi na zagładę „podludźmi”. Jak więc Sąd Specjalny w Łodzi uzasadnił fakt skazania na najwyższy wymiar kary Lipińskich oraz co spowodowało, iż zaangażowano tak wiele środków i ludzi do dochodzenia praw nieżyjących już Żydów?

Pierwsza część uzasadnienia wyroku zasadniczo nie odbiega od retoryki powszechnie stosowanej przez nazistowski wymiar „sprawiedliwości” na terenach okupowanej Polski: „Według ustaleń [sądu] oskarżeni, jako Polacy na wschodnich terenach przyłączonych do Rzeszy, nie zastosowali się do niemieckich praw i wydanych specjalnie dla nich rozporządzeń niemieckich instytucji państwowych. Wiedzieli oni o tym, że Żydzi zostali odizolowani w zamkniętych dzielnicach mieszkaniowych i nie wolno im było przebywać w innych miejscach Kraju Warty. Pomimo tego wszyscy troje oskarżeni złamali to rozporządzenie i udzielili

brzmi: „Kto celowo zabija człowieka, jeśli czyn ten popełnił świadomie, musi zostać ukarany z powodu morderstwa”; paragraf 47 *Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich* z 15 V 1871 r., Abschnitt Teilnahme [w:] *Strafrecht und Strafverfahren...*, s. 206, brzmi: „Jeżeli kilku popełnia przestępstwo wspólnie, każdy podlega karze jako sprawca.

²² Kazimierz Lipiński przebywał w więzieniu karnym w Sieradzu. W związku z zaawansowanym wiekiem i licznymi schorzeniami administracja więzienia zwróciła się z zapytaniem do prokuratora generalnego Kraju Warty w sprawie możliwości skrócenia wymiaru kary. W odpowiedzi podkreślono, że wariant ten nie wchodzi w rachubę, a Kazimierz Lipiński ma pozostać w więzieniu w Sieradzu i odbyć pełny wymiar kary. Przeżył i po wojnie powrócił do rodzinnej miejscowości (AP Łódź, SgŁd, 2572, Pismo prokuratora generalnego Kraju Warty do Prokuratury w Łodzi, 1 VIII 1944 r., k. 96; Relacje mieszkańców miejscowości Firlej (w zbiorach autorki).

²³ AP Łódź, SgŁd, 2752, Pismo Prokuratury w Łodzi do prokuratora generalnego Kraju Warty w sprawie wniosku Elżbiety Lipińskiej o złagodzenie wymiaru kary, 8 V 1944 r., k. 91.

²⁴ AP Łódź, SgŁd, 2752, Odpis pisma prokuratora generalnego Kraju Warty w sprawie nieskorzystania z prawa łaski w stosunku do Elżbiety i Romana Lipińskich, 19 V 1944 r., k. 134.

²⁵ AP Łódź, SgŁd, 2752, Sprawozdanie z wykonania wyroku, 22 V 1944 r., k. 136–137, 155–156; AP Łódź, SgŁd, 2752, Plakat – obwieszczenie o wykonaniu wyroku śmierci na Elżbiecie i Romanie Lipińskich, 22 V 1944 r., k. 20.

²⁶ Oficjalnie Żydzi w Kraju Warty zostali wyjęci spod prawa od 1 VII 1943 r., faktycznie natomiast już wcześniej byli dyskryminowani i prześladowani.

Żydom schronienia, przez co działali na szkodę narodu niemieckiego i popełnili wykroczenie przeciwko artykułowi I punkt 3 Specjalnego Prawa Karnego dla Polaków. Ukrywanie Żydów poza zamkniętymi dzielnicami mieszkaniowymi stanowi wielkie zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego i musi być za wszelką cenę zwalczane. Okazało się bowiem, że to właśnie tacy [ukrywający się] Żydzi tworzą bandy i dotkliwie naruszają porządek w okolicznych wsiach²⁷.

Powyższe uzasadnienie ukazuje możliwości instrumentalnego wykorzystania nazistowskiego prawa na ziemiach wcielonych, które właśnie z powodu swego bardzo ogólnikowego charakteru świetnie nadawało się do dowolnego „naciągania” i ferowania w praktycznie każdej sprawie bardzo surowych wyroków, aż do kary śmierci włącznie²⁸. Tak więc, choć na tych terenach, w odróżnieniu od Generalnego Gubernatorstwa, nie istniał przepis wyraźnie zakazujący ludności polskiej udzielania pomocy Żydom pod sankcją kary śmierci, faktycznie ją stosowano, powołując się na łamanie rozporządzeń nakazujących izolację ludności żydowskiej w „dzielnicach zamkniętych”. Sąd, argumentując, że Lipińscy poprzez udzielanie pomocy Żydom działali na szkodę panującego na terenach wcielonych do Rzeszy niemieckiego porządku prawnego, musiał tylko uzasadnić znaczną szkodliwość tego czynu, aby móc orzec najwyższy wymiar kary. W tym celu posłużono się argumentem o rzekomym zagrożeniu ze strony zorganizowanych „band” żydowskich, działających w okolicach wiejskich. Fakt, iż twierdzenie to nie znajdowało żadnego odbicia w realiach panujących na terytorium wcielonym do Rzeszy, dla wymiaru „sprawiedliwości” nie miał znaczenia. Sąd Specjalny odwołał się tym samym w uzasadnieniu do zakorzenionych od dawna stereotypów, już wcześniej skutecznie wykorzystanych do masowych eksterminacji całych siedlisk żydowskich, choćby w czasie kampanii 1941 r. na Wschodzie²⁹.

Dopiero ostatnia część uzasadnienia wyroku wprowadza prawdziwie sensacyjne elementy, stojące w jawnej sprzeczności zarówno z ideologią nazistowską, jak i hitlerowską praktyką eksterminacji ludności żydowskiej: „Oskarżeni Elżbieta Lipińska i Roman Lipiński musieli zostać potraktowani jako mordercy z paragrafu 211 niemieckiego kodeksu karnego [StGB], ponieważ pozbawili życia ludzi, aby zakamuflować popełnione przez siebie przestępstwo karne. Według paragrafu 211 ustęp 1 kodeksu karnego [StGB], morderca z zasady podlega za karze śmierci”. Skazanie Polaków za zamordowanie Żyda było sprzeczne z oficjalną wykładnią narodowego socjalizmu, głoszącą, iż Żydzi jako „podludzie” byli „największymi biologicznymi wrogami niemieckiej rasy panów”. Wyrok

²⁷ APŁ, SgŁd, 2752, Sentencja wyroku, 2 V 1944 r., k. 74.

²⁸ 4 XII 1941 r. wydane zostało rozporządzenie o prawie karnym dla Polaków i Żydów na terenach wcielonych do Rzeszy, które było stosowane w nazistowskich sądach specjalnych aż do końca okupacji. Bardzo szeroko definiowane pojęcie przestępstwa pozwalało wymierzyć najsurowsze kary nawet za usiłowanie dokonania niedozwolonego czynu. W praktyce stosowanie kary śmierci było możliwe przy wszystkich bez wyjątku przestępstwach. Szybkie postępowanie procesowe połączono z natychmiastowym wykonaniem wyroku.

²⁹ Więcej o wykorzystaniu stereotypu Żydów współpracujących z sowiecką partyzantką jako argumentu przemawiającego za przeprowadzeniem masowych likwidacji skupisk żydowskich przez Wehrmacht zob. H. Heer, *Gustav Freiherr von Mauchenheim, genannt Bechtolsheim – ein Wehrmacht-general als Organisator des Holocaust* [w:] *Karrieren der Gewalt. Nationalsozialistische Täterbiographien*, red. K.-M. Mallmann, G. Paul, Darmstadt 2004, s. 34–35.

Sądu Specjalnego stanowił również głęboki dysonans wobec codziennej praktyki antyżydowskich akcji eksterminacyjnych przeprowadzanych w majestacie nazistowskiej „praworządności” na całym okupowanym Wschodzie przez funkcjonariuszy SS i policji, które zaplanowane były na najwyższych szczeblach państwowych jako „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Przypadek sądowego skazania polskich morderców wyjętych spod prawa Żydów skłania więc do zastanowienia, czy był on wynikiem wyjątkowo represyjnej polityki okupanta wobec Polaków, czy też raczej regułą prawną, mającą zastosowanie wobec wszystkich „aryjczyków” bez względu na narodowość.

Argument przemawiający za tym, że była to norma w praktyce sądowej III Rzeszy, znajdujemy w niemieckiej literaturze specjalistycznej z dziedziny kryminalistyki. Zachował się w niej opis analogicznego przypadku skazania na karę śmierci reichsdeutscha za podobny, skrytobójczy mord na dwojce Żydów, i to przez Sąd Specjalny (Sondergericht) w stolicy Rzeszy Berlinie³⁰. Zbrodnie te są zbieżne także dlatego, iż popełnione zostały z żądzy zawłaszczenia mienia żydowskiego. Również sam przebieg morderstwa nie ustępował w drastyczności zabójstwu dokonanemu przez rodzinę Lipińskich.

Żydówka Vera „Sara” Korn wraz ze swoją dwunastoletnią córeczką była tolerowana w Berlinie jako była żona reichsdeutscha, który rozwiódł się z nią ze względu na obowiązującą w Rzeszy rasistowską ustawę „o ochronie czystości krwi niemieckiej”, zakazującą związków obywateli państwa niemieckiego z Żydami³¹. Władze zezwalały matce i córce legalnie mieszkać w mieście, a nawet pracować. Swojego kochanka i przyszłego mordercę Artura Eckerta, reichsdeutscha, poznała właśnie w miejscu pracy w zakładach kolejowych w Grunewald pod Berlinem, gdzie kontrolował on zatrudnione tam kobiety. Nabrawszy do niego zaufania, Vera powierzyła Eckertowi szkatułkę wypełnioną kosztownościami, obiecując mu jednocześnie, że w przypadku jej deportacji „na wschód”, równoznacznej ze śmiercią, będzie mógł zachować ją na własność. Okazało się to dla Very zgubne w skutkach, Eckert bowiem postanowił przejąć zdeponowane u niego kosztowności. Aby wystraszyć konkubinę, Eckert napisał do niej anonimowy donos z „życzliwą” informacją, że wkrótce zostanie „ewakuowana na wschód”. Chciał ją w ten sposób nakłonić do uciezki lub do popełnienia samobójstwa, co pozwoliłoby mu przejąć drogocenną szkatułkę. Gdy te kalkulacje zawiodły, Eckert zaczął rozważać także plan zamordowania Very oraz jej córki Evy. Do morderstwa doszło ostatecznie 21 listopada 1943 r., kiedy to zaniepokojona kobieta przyszła wraz z córką, by odebrać zdeponowane kosztowności. W mieszkaniu reichsdeutscha doszło do kłótni na tym tle, w wyniku której Eckert uprzednio przygotowanym młotkiem pozbawił życia najpierw Verę, a potem Evę. Po ograbieniu zwłok z zegarka i pierścionków poćwiartował je i zapakował w kilka paczek. Część z nich umieścił w pociągu jadącym z Berlina do Bazylei, inne zaś pozostawił w miejscach

³⁰ H. Felfe, *Der Mord an Vera „Sara” Korn dargestellt anhand der Akten der Berliner Mordkommission*, „Kriminalistik” 1992, nr 3, s. 153–156, 173. Opisany przypadek został wykorzystany w niemieckiej historiografii w kontekście analizowania zjawiska korupcji w dobie Holokaustu, por. F. Bajohr, *Parvenüs und Profiteure. Korruption in der NS-Zeit*, Frankfurt a.M. 2001, s. 135. Za wskazówki bibliograficzne i cenne uwagi gorąco dziękuję Jackowi Młynarczykowi.

³¹ Ustawy norymberskie, 15 IX 1935 r., „Reichsgesetzblatt” I, 1146, § 2, § 5 (2).

publicznych. Wspólnym znajomym opowiadał natomiast, że Vera uciekła do Szwajcarii. Makabryczne znaleziska spowodowały podjęcie dochodzenia przez berlińską policję kryminalną. Śledztwo w tej sprawie kontynuowano także po ujawnieniu żydowskiego pochodzenia obu ofiar. Po przesłuchaniach w kręgu znajomych Very Korn Eckert został zatrzymany i postawiony przed Sądem Specjalnym w Berlinie. Co ciekawe, w akcie oskarżenia skoncentrowano się jedynie na wątku morderstwa popełnionego z niskich pobudek na tle rabunkowym, pomijając całkowicie aspekt przestępstwa rasowego (*Rassenschande*). Rozprawa główna odbyła się 28 marca 1944 r. Eckert został skazany na śmierć za podwójne morderstwo popełnione z chciwości. Wyrok wykonano.

Również w tej sprawie uderzający jest fakt, iż zarówno dochodzenie, jak i sam proces od początku prowadzono takim samym trybem, jakby dla nazistowskiego sądu zupełnie nie miał znaczenia fakt, że ofiarami zbrodni były osoby pochodzenia żydowskiego, a przestępcą „uprzywilejowany” reichsdeutsch. Powyższy przypadek dowodzi, że stosowanie kary śmierci za wyjątkowo okrutne mordy na Żydach było najwyraźniej obowiązującą regułą postępowania, i to bez względu na pochodzenie narodościowe morderców. Pomimo iż w tym samym czasie dokonywała się koordynowana przez państwo zbrodnia ludobójstwa Żydów na masową skalę w obozach zagłady, nazistowskim władzom zależało na tym, aby oddzielić „państwowy” mord zbiorowy od jednostkowych zbrodni na tle rabunkowo-grabieżczym. Dlatego też przestępstwa tego typu podlegały sankcjom określonym w kodeksie karnym Rzeszy (StGB) i w związku z tym wszyscy „aryjscy”, którzy pozbawiali życia Żydów z niskich pobudek, czyli bez instytucjonalnego przyzwolenia, byli oficjalnie traktowani w III Rzeszy jak mordercy³².

Ta sprzeczna z całą oficjalną ideologią państwa nazistowskiego praktyka prawna znajdowała zastosowanie jedynie w przypadkach, kiedy Żydzi padali ofiarami mordu, ale i tutaj bynajmniej nie chodziło o ich prawa obywatelskie, lecz o utrzymanie ładu w państwie. Żydzi stawali się w ten sposób jedynie odpersonalizowanym pretekstem do ścigania społecznych, zdemoralizowanych jednostek, dla których brakowało miejsca w ramach państwa totalitarnego, kontrolującego wszystkie dziedziny życia obywateli. Nie dopuszczano w związku z tym do wydawałoby się „poprawnych politycznie” z punktu widzenia doktryny narodowego socjalizmu, ale indywidualnych, czyli oddolnych, inicjatyw o zbrodniczym charakterze, które mogły prowadzić do anarchii w państwie. Tak więc faktycznym powodem postępowania sądowego nie było dochodzenie praw Żydów, lecz czuwanie nad „morale” społeczeństwa. Nad ideologią zwyciężył w ten sposób czynnik „prawno-wychowawczy”, którego zasadniczy cel stanowiło utrzymanie obywateli w posłuszeństwie.

Innym aspektem sprawy skazania rodziny Lipińskich jest spostrzeżenie natury ogólnej, iż wszelkie nadużycia wobec Żydów, aż do zbrodni włącznie, stały się możliwe dzięki stworzonej przez państwo nazistowskie atmosferze nienawiści i poczucia bezkarności w stosunku do ludności żydowskiej. Dawała ona podstawy do bra-

³² Do tego samego wniosku dochodzi F. Bajohr, *op. cit.*, s. 135. Wydaje się natomiast, iż odmienna sytuacja panowała w Generalnym Gubernatorstwie. Świadczy o tym treść raportu polskiego podziemia z Sandomierszczyzny z 13 IV 1942 r.: „Gdy zdarzyły się morderstwa Żydów, dokonane przez chłopów dla rabunku, władze śledcze niemieckie ograniczały się do stwierdzenia, iż zabici są Żydami” (AAN, Delegatura Rządu, 202/III/7, t. 1, Informacja bieżąca nr 14/39 z 13 IV 1942 r., k. 70).

ku odpowiedzialności za czyny i przestępstwa popełniane przeciwko pozbawionym praw i prześladowanym Żydom. Tworząc wyjątkowo sprzyjający grunt pod podobne zbrodnie, państwo nazistowskie przyczyniało się do postępującej demoralizacji społeczeństwa, której ulegali zarówno reichsdeutsche, jak i niektórzy Polacy. Najbardziej podatne na negatywne wpływy nachalnej indoktrynacji okupanta oraz stałego obcowania z przemocą były zwłaszcza jednostki słabsze moralnie, niewykształcone oraz pochodzące z marginesu społecznego³³. To właśnie ten nasilający się w miarę przedłużania okupacji proces deprawacji polskiego społeczeństwa miała na myśli Zofia Kossak-Szczucka, pisząca w 1942 r.: „Dzisiaj bestialstwa niemieckie stępiły wrażliwość wsi, odebrały pewność sądu. Piorun nie spada z nieba, nie zabija morderców dzieci, krew nie woła o pomstę. Może to prawda, że Żyd jest tworem wyklętym, na którym zbrodnia popełniona uchodzi bezkarnie. W związku z tym przekonaniem mnożą się, niestety, wypadki czynnego współdziałania chłopów w eksterminacyjnej akcji niemieckiej. To precedens bardzo groźny”³⁴. Zarówno codzienne obcowanie z przemocą okupanta wobec Żydów, jak i powszechna brutalizacja wszystkich dziedzin życia oddziaływały destrukcyjnie na postawy ludności. Efektem były zachowania tak skrajne, jak przedstawiony tu przypadek morderstwa w Firleju, które zaliczyć więc należy do czynów kryminalnych, aktów zwykłego bandytyzmu, popełnionych z niskich instynktów. Świadczy o tym fakt, iż impulsem do jego dokonania była głównie prymitywna pokusa wyzyskiwania i wykorzystania bezbronności wyjętych spod prawa ofiar, a nie rasistowskie, antysemickie przekonania. W wypowiedziach i postępowaniu Polaków nie było bowiem ideologicznego uzasadnienia w postaci nienawiści rasowej do Żydów. Jest to szczególnie widoczne, gdy porówna się motywację niemieckiego i polskich zbrodniarzy. Reichsdeutsch nawet w obliczu kary śmierci demonstrował agresywny antysemityzm, starając się również trwale zaszczerpić go swojej rodzinie³⁵. Polacy zaś, kierując się niskimi instynktami, popełnili czyn kryminalny, ponieważ ośmieliły ich do tego okoliczności, w tym przede wszystkim atmosfera bezprawia wobec Żydów stworzona przez nazistów. Zdemoralizowane jednostki wykorzystwały nadarzającą się „okazję” w nadziei na bezkarność i utrzymanie potwornej zbrodni w tajemnicy. Mord w Firleju to chyba najbardziej dosadne potwierdzenie diagnozy postawionej już w 1944 r. na łamach „Gazety Lubelskiej”: „Zdołano w znacznej mierze zbrukać i zohydzić duszę narodu. Wojna doprowadziła do takiego rozwydrzenia i bestialstwa, takiego zatarcia wszelkich skrupułów moralnych, że trzeba będzie

³³ Elżbieta Lipińska była analfaberką. O jej prymitywizmie i deprawacji świadczy fakt, iż wpłynęła na postawy swoich dzieci, inspirować je do popełnienia bestialskiej zbrodni. Z kolei Eckert, który dopuścił się nie mniej odrażającego czynu, był podobnie zdemoralizowany, choć z innych przyczyn. Manifestowany przez niego antysemityzm świadczy o sile oddziaływania nazistowskiej propagandy.

³⁴ Cyt. za: M. Grynberg, *Pomoc udzielana Żydom w czasie okupacji niemieckiej w Polsce. Uwagi i refleksje* [w:] *Polskie podziemie polityczne wobec Zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Referaty z sesji*. Warszawa 22 IV 1987, red. I. Borowicz, Warszawa 1988, s. 89.

³⁵ Po orzeczeniu kary śmierci jedynym przesłaniem Eckerta dla rodziny była antysemicka nienawiść. Świadczy o tym napisany przez niego już po ogłoszeniu wyroku śmierci list do żony: „Droga Lotto! [...] To Żydzi zatruli moją duszę, uczynili ze mnie plugawca. [...] Nie zaprzestawajcie nigdy nienawidzić Żyda, gdyż to on sprowadził na nas nieszczęście [...] Miałem zamiar skończyć ze sobą, ale żaden Żyd nie jest tego warty, a ja, jako ojciec rodziny i niemiecki obywatel, chciałbym się jeszcze wykazać czymś pożytecznym”, cyt. za: H. Felfe, *op. cit.*, s. 172–173; zob. też przypis 33.

znacznego wysiłku, by zwalczyć te rany zadane psychice narodu. [...] Bakcyl nienawiści ciągle wydziela jeszcze toksyny”³⁶.

Zbrodnia popełniona w Firleju uświadamia, z jakimi potencjalnymi zagrożeniami musiała się liczyć ludność żydowska, uciekająca z gett, która próbowała znaleźć schronienie po „aryjskiej” stronie. Żydzi, aby przeżyć, musieli nawiązywać kontakty z ludnością polską, co było w ich tragicznej sytuacji ludzi skazanych przez okupanta na śmierć niezwykle ryzykowne. Zdani bowiem na łaskę i niełaskę gospodarzy, do których trafiali w poszukiwaniu bezpiecznej kryjówki, często dopiero w praktyce przekonywali się o prawdziwych intencjach swoich opiekunów. Niezwykle ważny okazywał się przy tym atut posiadania dóbr materialnych, co znacznie ułatwiało znalezienie schronienia po „aryjskiej stronie”. Większe szanse na ukrycie mieli ci, którzy mogli coś zaoferować Polakom znajdującym się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Można się w pewnej mierze zgodzić z amerykańskim historykiem Richardem Lukaszem, który pisał: „Za »Niemca« Polacy poddani byli postępującej pauperyzacji, często z trudnością sami utrzymywali się przy życiu, dlatego większość z nich, nawet gdyby tego pragnęła, nie była w stanie udzielić pomocy żydowskim uciekinierom. Stąd jeśli nawet Żydzi płacili Polakom za ukrywanie ich, pieniądze przyjmowano nie tyle przez chęć zysku, co z uwagi na biedę”³⁷. Analizowany przez nas przypadek ukazuje jednak również inny aspekt tego zjawiska: czasami pomoc stawała się formą transakcji związanej, która mogła szybko zakończyć się w momencie wyczerpania możliwości płatniczych ukrywających się. Przypadek ten uzmysławia jednocześnie, że motywacją części Polaków ukrywających Żydów była głównie chęć zysku. Potwierdzają to także inne zachowane relacje żydowskie z których wynika, iż zjawisko ukrywania Żydów dla korzyści było w tym czasie dość rozpowszechnione. Na przykład w Kielcach w mowie potocznej wykształciła się nawet na jego określenie pogardliwa nazwa „trzymania kotów”. Według ukrywającej się w tym mieście Nechamy Tec, konieczność opłacania polskich opiekunów zmuszała Żydów do regularnej pracy chałupniczej, utrzymywanej naturalnie w tajemnicy przed Niemcami. Ona sama jako małaletnia dziewczynka trudniła się piekarstwem i rozprowadzaniem własnych wyrobów na „czarnym rynku”³⁸.

Innymi formami wykorzystania materialnego i żerowania na cudzym nieszczęściu było denuncjowanie ukrywających się Żydów po ich wcześniejszym ograbieniu lub porzucenie na pastwę losu po uprzednim wyludzeniu wszystkich posiadanych przez nich dóbr, co było równoznaczne ze śmiercią. Tak początkowo zamierzali postąpić Lipińscy. Duże zagrożenie dla ludności żydowskiej po „stronie aryjskiej” stanowiły zorganizowane grupy trudniące się szmalcownictwem, które traktowały proceder denuncjowania Żydów jako źródło dochodów. Rozwiniął się on głównie w miastach, szczególnie w Warszawie³⁹. Do skrajnych przypad-

³⁶ Z.R., *Zniszczyć bakcyl nienawiści!*, „Gazeta Lubelska”, 26 X 1944, nr 76.

³⁷ R.C. Lukas, *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, Kielce 1995, s. 184.

³⁸ N. Tec, *Eine Art Leben. Eine jüdische Kindheit im besetzten Polen*, Hamburg 1998, s. 94, 126, 169–190.

³⁹ J. Grabowski, *Szmalcownicy warszawscy, 1939–1942*, „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 143, s. 85–117.

ków zachowań Polaków należy zaliczyć te, kiedy wyzyskane ofiary skrytobójczo mordowano, tak jak wydarzyło się to w Firleju. Motywów takiej bezwzględności, posuniętej do granic człowieczeństwa, mogło być wiele. Najczęstszymi były bez wątpienia strach przed dekonspiracją przez Żydów, niewygodnych świadków, którzy w akcie zemsty za wyrzucenie po obrabowaniu mogli wydać Polaków, obawa przed „nieżyczliwymi” sąsiadami, którzy w każdej chwili mogli dowiedzieć się o ukrywaniu Żydów i donieść o tym okupantowi, czy wreszcie paniczny strach przed represjami, jakie mogły spaść na całą rodzinę w przypadku wykrycia przez Niemców nielegalnego utrzymywania Żydów.

Przykładów nadużyć wobec Żydów można znaleźć w literaturze, szczególnie we wspomnieniach żydowskich ocalałych, znacznie więcej. Niewiele jednak przypadków jest tak dobrze udokumentowanych jak sprawy sądowe Lipińskich i Eckerta. Stanowią one w związku z tym nieliczne świadectwa czasu dokumentujące zbrodnie, których prawdziwa skala nigdy nie będzie znana. Większość bowiem morderstw tego typu popełniona została pod osłoną nocy i bez świadków, a ich kulisy pozostaną tajemnicą właśnie ze względu na skrytobójczy charakter tych przestępstw.

Koncentrując się jednak na patologicznym zachowaniu rodziny Lipińskich wobec Żydów, nie można rozciągać tego przypadku na całe stosunki polsko-żydowskie w tym dramatycznym okresie. Omawiając kwestię ucieczek ludności żydowskiej z gett w okresie ich likwidacji oraz szukania przez nią schronienia po „stronie aryjskiej”, nie można zapominać o tych Polakach, którzy nie bacząc na zagrożenia, jakie wiązały się z udzielaniem pomocy Żydom, bezinteresownie ich ukrywali. Niewątpliwym świadectwem takiej działalności są tysiące uhonorowanych przez Yad Vashem tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”⁴⁰. Pamiętać trzeba również, że tylko niektóre fakty udało się po latach udokumentować i upamiętnić. Ścisła konspiracja, jakiej wymagała ta działalność, często do dziś nie pozwala na jej odtworzenie. Wielu Polaków, którzy poświęcili swoje życie, aby ratować Żydów, pozostaje więc bezimiennych. Dotyczy to szczególnie miast, gdzie do bezpiecznego ukrycia jednego Żyda potrzeba było niejednokrotnie współpracy wielu osób, z których większość pozostanie anonimowa.

Bez zrozumienia realiów okupacji i ekstremalnych warunków egzystencji, w tym skrajnej biedy, z jaką borykać się musieli Polacy, oraz bezwzględnych represji okupanta, nie można dziś pojąć postaw Polaków zmuszanych do niezwykle trudnych decyzji. Wybór między bezpieczeństwem własnej rodziny a zwykłym ludzkim odruchem pomocy należał z pewnością do najtrudniejszych dylematów. Świadomość konsekwencji, jakie mogła ponieść w wyniku podjętej decyzji cała rodzina, czasami sąsiedzi, czy nawet wieś, budziła rozterki i powstrzymywała wielu przed podjęciem ryzyka. Była to jednak tylko część okupacyjnej rzeczywistości, o czym świadczy właśnie tragiczny przypadek skrytobójczego mordu w Firleju, który uświadamia jednocześnie, jak brutalne i skomplikowane były to czasy. Równocześnie pokazuje on, iż niektóre aspekty okupacji, takie jak na przykład funkcjonowanie niemieckiego wymiaru „sprawiedliwości”, wymagają dalszych szczegółowych badań.

⁴⁰ Por. M. Grynberg, *Księga sprawiedliwych*, Warszawa 1993.

DOROTA SIEPRACKA (ur. 1974) – historyk, pracownik naukowy OBEP IPN w Łodzi. Zajmuje się problematyką zagłady Żydów oraz stosunkami narodowościowymi na okupowanych ziemiach polskich. Wspólnie z Januszem Wróblem opublikowała *Działalność informacyjno-propagandowa konspiracji w Łódzkiem w latach 1939–1945* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2003.

Jews' murderers at Nazi Special Court

A typical for a Nazi country racist ideology aimed at the Jews created the atmosphere of hatred against the persecuted Jewish community. It led to growing impunity of the society, both of Reichdeutsches and some Poles. Sometimes it resulted in committing murders on Jews.

Court cases of the Polish Lipinski family and a reichsdeutsch Artur Eckert, accused of secret murder of Jews, which were heard in 1944 at Nazi special courts in Łódź (Litzmannstadt) and in Berlin give a new view on Nazi „justice”. Passing a death sentence for „Aryans” for murdering Jews („underpeople” according to the official interpretation of national socialism) contradicted both the official ideology and the policy of extermination of Jews. The cases described prove that using capital punishment for exceptionally brutal murders of Jews out of mean motives was a rule for courts no matter what the murderers' origin was. It was important for the Nazi authorities to distinguish between a „state” extermination and individual murders out of robbery motives, that is why murders of Jews committed by „Aryans” were prosecuted by Criminal Code of Reich and anybody who killed them out of mean motives, that is without the institutional allowance, was treated as a murderer.

Such a use of law, contradictory to the official ideology of the Nazi state, was applied only in cases when Jews were victims of individual murders, but even in those cases the reason for it was not their civil rights, but the need to keep order in the state. Jewish victims were only a pretext to prosecute lawless individuals acting out of institutional or state control, for whom there was no place within a totalitarian state. When proclaiming the racist ideology, Nazi authorities were on one hand creating favorable conditions for this kind of crimes, and on the other hand fighting individual criminal initiatives which could lead to anarchy.

Wybrane zagadnienia odpowiedzialności karnej za zbrodnie przeciwko ludzkości określone w art. 3 ustawy o IPN

Wstęp

W kręgu zagadnień poświęconych analizie problematyki ocen dotyczących odpowiedzialności karnej szczególne miejsce w nauce i na gruncie praktyki stosowania prawa karnego w Polsce mają czyny popełniane na masową skalę w związku z funkcjonowaniem w przeszłości dwóch systemów sprawowania władzy opartych na założeniach totalitaryzmu – faszyzmu i stalinizmu. Ten ich szczególny charakter jest nie tylko związany z tym, iż popełnione wówczas przestępstwa cechowały się wyjątkowymi rozmiarami z punktu widzenia na przykład liczby ich ofiar i dużym napięciem tych wszystkich elementów, które współczesne unormowania prawnokarne zaliczają do tzw. stopnia społecznego niebezpieczeństwa lub społecznej szkodliwości czynu¹. To, iż formułowane oceny dotyczące tych czynów, ich określenia oraz ustalenia zakresu odpowiedzialności karnej za ich popełnienie, zarówno w sferze normatywnej, jak i w ramach orzekania w konkretnych sprawach, wywoływały oraz nadal wywołują sporo zainteresowania i emocji, nierzadko wynika z przyczyn „pozaprawnych”. Często bywa tak, że owe emocje są związane z ocenami społecznymi opartymi na przykład na różnych poglądach politycznych, które wielokrotnie pozytywnie odnosiły się do wspomnianych wyżej sposobów sprawowania władzy, bądź też były wykorzystywane w ramach tak sprawowanej władzy. Nierzadko też problemy odnoszące się do ocen prawnokarnych czynów przestępczych związanych z tymi systemami wynikają z zagadnień dotyczących w ogóle dopuszczalności ścigania ich sprawców.

Obecnie nie ma już w zasadzie większych wątpliwości, iż obydwa systemy, traktowane jako totalitarne, posiadały wspólne cechy, które sprowadzane są do następujących elementów:

1. oficjalnej państwowej ideologii, obowiązującej wszystkich, zawierającej często elementy chiliastyczne, to znaczy elementy programu zbawienia świata;

¹ Zob. np. art. 1 ustawy z 19 IV 1969 r. – *Kodeks karny* (Dz. U. 1969, nr 13, poz. 94 z późniejszymi zmianami) [dalej: kk 1969 r.] i art. 1 § 2 oraz 115 § 2 ustawy z 6 VI 1997 r. – *Kodeks karny* (Dz. U. 1997, nr 88, poz. 553 z późniejszymi zmianami) [dalej: kk].

2. jednej masowej partii w pełni oddanej ideologii, splecionej z administracją państwową;

3. zmonopolizowanej lub prawie pełnej kontroli środków masowego przekazu;

4. sił zbrojnych i policji w pełni kontrolowanych przez partię i podporządkowaną jej administrację;

5. fizycznego i psychicznego masowego terroru policyjnego wymierzonego nie tylko w otwartych wrogów.

Ostatni z tych elementów – centralna kontrola i zarządzanie gospodarką – odnoszony jest w zasadzie wyłącznie do reżimów totalitarnych ukształtowanych w warunkach realnego socjalizmu².

Właśnie w tak uwarunkowanych systemach sprawowania władzy totalitarnej miały miejsce między innymi działania funkcjonariuszy państwowych, które charakteryzowały się masowością i były skierowane przeciwko poszczególnym ludziom lub grupom ludności, a u ich podstaw leżały określone motywy – najczęściej narodowościowe, polityczne, społeczne, rasowe lub religijne. Czyny te obecnie, także na gruncie polskiego prawa karnego, określane są jako zbrodnie przeciwko ludzkości. W niniejszym opracowaniu nie podjęto prób dochodzenia przyczyn popełnienia tych czynów. Zostaną natomiast zaprezentowane ogólne okoliczności, w jakich pojęcie to pojawiło się i ewoluowało w języku prawnym i prawniczym w Polsce. Nadto przedstawione zostaną elementy definiujące to pojęcie oraz zaprezentowane na przykładach przedmiotów śledztw zakończonych lub prowadzonych obecnie przez pion śledczy IPN przypadki poszczególnych zbrodni przeciwko ludzkości.

Punktem wyjścia do przedstawienia zagadnień związanych z odpowiedzialnością karną na gruncie polskiego prawa za czyny określane obecnie jako zbrodnie przeciwko ludzkości powinno być kilka uwag z zakresu aksjologii prawa, odnoszących się w szczególności do tych wartości, które legły u podstaw powstania i wprowadzenia do języka prawnego w Polsce omawianego pojęcia. Uwagi te przyczynią się do prawidłowej prezentacji tej problematyki w niniejszym opracowaniu.

Wprowadzenie w języku prawnym pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości w tym wypadku jest ściśle związane z jedną z idei leżących u podstaw przyjętego w danym systemie **sposobu rozliczenia czynów zabronionych mających miejsce w przeszłości**, co do których zachodziły wątpliwości nie tylko w kwestii sposobu wyciągnięcia konsekwencji karnoprawnych, ale i możliwości (celowości) samego faktu ukarania ich sprawców. Chodziło o czyny noszące znamiona przestępstw popełnionych przez przedstawicieli ustępujących (znoszonych) w różnych systemach reżimów państwowych, charakteryzujących się zbrodniczym sposobem oddziaływania na członków danej społeczności. Jak już wspomniano, do takich reżimów zaliczane są te, które oparto na totalitarnym sposobie wykonywania władzy – faszizm i stalinizm.

Niewątpliwie przyczyny pojawienia się pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości są związane z doświadczeniami ludzkości wynikającymi ze skutków II wojny

² Por. C.J. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Boston 1965, s. 10, cyt. za: A. Turska, *Prawo państwa totalitarnego [w:] Prawo okresu stalinowskiego. Zagadnienia wybrane*, „Studia Iuridica” 1992, t. 22, s. 23.

światowej³. Dlatego też wartości, które leżały początkowo u podstaw unormowania tego pojęcia, są zupełnie inne niż te, które później doprowadziły do zdefiniowania jako zbrodni przeciwko ludzkości czynów popełnionych w warunkach systemu stalinowskiego. Faktem jest, iż definicja zbrodni przeciwko ludzkości, razem z definicjami pozostałych dwóch pojęć: zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko pokojowi, pojawiła się w akcie prawnym, na mocy którego wyciągano konsekwencje wobec zbrodniarzy faszystowskich⁴. Pamiętać należy jednak o tym, iż w przypadku ścigania zbrodni popełnionych w ramach totalitarnego systemu faszystowskiego filozofia ustalenia zasad pociągania do odpowiedzialności karnej sprawców tych przestępstw odzwierciedlała w istocie problematykę wyciągania konsekwencji prawnych głównie wobec funkcjonariuszy państwa przegranego w zakończonej wojnie – Niemiec hitlerowskich i pozostałych państw Osi. Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że jednym z państw zwycięskich był Związek Radziecki, gdzie funkcjonował wręcz bliźniaczy wobec hitlerowskiego totalitarny system sprawowania władzy, charakteryzujący się masowymi przestępstwami o identycznych cechach jak te, które określono w zakresie pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości, na potrzeby pociągnięcia do odpowiedzialności karnej zbrodniarzy faszystowskich. Jednak wówczas – w sytuacji powojennej – nie było możliwości jakiegokolwiek dyskusji na ten temat. Stąd też refleksja nad tą definicją zbrodni przeciwko ludzkości, która wtedy po raz pierwszy przyjęła postać normy prawnej, ogranicza się w istocie do zbrodni tzw. nazi-stowskich popełnionych podczas II wojny światowej.

Wydaje się, że zamieszczenie w Statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego⁵ pojęcia definicji zbrodni przeciwko ludzkości miało jedynie na celu określenie zbioru czynów, które podlegały jurysdykcji tego sądu, a jednocześnie chodziło tu o czyny, które nie były zbrodniami wojennymi i przeciwko pokojowi. W praktyce chciano umożliwić w ten sposób pociągnięcie do odpowiedzialności sprawców zbrodni popełnionych przed 1 września 1939 r., a więc przestępstw niezwiązanych z naruszeniem na przykład Konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej (Dz. U. 1927, nr 21, poz. 161)⁶. Traktowane jako odrębne pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości nie miało większego znaczenia w wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Sąd ten, rozpatrując kwestię odpowiedzialności za przestępstwa popełnione przed wybuchem II wojny światowej, stwierdził iż: „Jeśli chodzi o zbrodnie przeciwko ludzkości, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mordowano przed wojną politycznych przeciwników w Niemczech i że wielu z nich umieszczono w obozach koncentracyjnych

³ Na temat ewolucji na gruncie prawa międzynarodowego pojęć zbrodni przeciwko ludzkości, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko pokojowi zob. L. Kubicki, *Przestępstwa wojenne i przeciwko ludzkości* [w:] *System prawa karnego. O przestępstwach w szczególności*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 134–149.

⁴ Definicje tych pojęć oraz wzajemne relacje między nimi zaprezentowano w dalszej części niniejszego opracowania przy omawianiu poszczególnych zagadnień interpretacyjnych.

⁵ Definicja zbrodni przeciwko ludzkości pojawiła się w języku prawnomiędzynarodowym po raz pierwszy w art. VI Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, stanowiącej załącznik do Porozumienia międzynarodowego w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej podpisanego w Londynie 8 VIII 1945 r. (Dz. U. 1947, nr 63, poz. 367).

⁶ Zwanej dalej Konwencją haską.

w warunkach strasznych i okropnych. System terroru był przeprowadzony na szeroką skalę i w wielu wypadkach był zorganizowany i systematyczny. Polityka prześladowań, represyj i morderstw dokonywanych w Niemczech przed rozpoczęciem wojny w roku 1939 na ludności cywilnej, podejrzanej o wrogie nastawienie do rządu, została przeprowadzona z całą bezwzględnością. Ponad wszelką wątpliwość zostało ustalone w tym samym czasie prześladowanie Żydów.

Dla stwierdzenia jednak zbrodni przeciw ludzkości czyny popełnione przed wybuchem wojny muszą być w związku lub w wykonaniu jakiegokolwiek innej zbrodni, która należy do jurysdykcji Trybunału. Trybunał wyraża zapatrywanie, że jakkolwiek straszna i okropna była wielka część tych zbrodni, nie zostało jednak dostatecznie udowodnione, że były one popełnione w wykonaniu lub w związku z taką zbrodnią. [...] Od wszczęcia wojny jednak w roku 1939 popełniano na szeroką skalę zbrodnie wojenne, które stanowiły także zbrodnie przeciwko ludzkości. Wszelkie zaś nieludzkie czyny inkryminowane przez akt oskarżenia, a popełnione po wszczęciu wojny, o ile nie stanowiły zbrodni wojennych, były dokonane w związku lub w wykonaniu wojny napastniczej i dlatego stanowią zbrodnie przeciwko ludzkości”⁷.

Zacytowany fragment uzasadnienia wyroku zawiera jednoznaczne wskazówki dotyczące dokonanej wówczas wykładni unormowania zawartego w Statucie. Te czyny, które wyczerpują znamiona zbrodni przeciwko ludzkości, a zostały popełnione po rozpoczęciu wojny, były jednocześnie zbrodniami wojennymi. Natomiast pozostałe czyny o tych samych cechach, popełnione przed rozpoczęciem wojny, nie podlegały jurysdykcji Trybunału z uwagi na to, iż nie były zbrodniami wojennymi.

Ustalone przez zwycięskie mocarstwa zasady odpowiedzialności dotyczyły, rzecz jasna, również czynów popełnionych na terenie naszego kraju. Uwzględniając realia historyczne tych zdarzeń, należy mieć na uwadze, iż w przypadku tej ostatniej kategorii czynów ich ocena prawnokarna oraz filozofia ich ścigania musiały uwzględniać fakt, że przestępstwa te były popełniane bądź to przez funkcjonariuszy państwa obcego – agresora w wojnie, bądź osoby (obywateli polskich) uczestniczące w funkcjonowaniu systemu państwowego stworzonego przez agresora. Okoliczności te w znacznej mierze wpłynęły na całokształt tych ocen decydujących o dopuszczalności i zakresie odpowiedzialności za zbrodnie, które na potrzeby niniejszej pracy będą określane jako nazistowskie⁸.

⁷ Wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w sprawie głównych niemieckich przestępców wojennych, ogłoszony w Norymberdze 30 września i 1 października 1946 r., cyt. za: *Materiały norymberskie. Umowa – statut – akt oskarżenia – wyrok – radzieckie votum*, oprac. T. Cyprian, J. Sawicki, Warszawa 1948, s. 235–236. W cytacie zachowano oryginalną pisownię zamieszczonego w zbiorze przekładu wyroku.

⁸ W niniejszym tekście dla określenia zbrodni popełnionych w ramach totalitarnego systemu faszystowskiego używane jest pojęcie zbrodni nazistowskiej, gdyż czyny te właśnie w taki sposób zostały nazwane w art. 1 Ustawy z 18 XII 1998 r. o Instytucji Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. 1998, nr 155, poz. 1016 z późniejszymi zmianami) [dalej: ustawa o IPN]. Wprawdzie ustawa nie definiuje tego pojęcia, jednak nie budzi jakichkolwiek wątpliwości, że chodzi tu o czyny stanowiące zbrodnie wojenne, przeciwko ludzkości oraz zbrodnie przeciwko pokojowi popełnione w okresie II wojny światowej. Odstąpienie przez projektodawców ustawy o IPN od pojęcia dotychczas używanego dla tej kategorii czynów – „zbrodni

Nieco inaczej uzasadniana jest przyczyna wprowadzania tego samego pojęcia normatywnego zbrodni przeciwko ludzkości dla oceny przestępstw popełnianych w ramach systemu stalinowskiego. W wypadku tych czynów nie miała znaczenia II wojna światowa. Tym samym nie wchodziły w rachubę wartości i argumenty odnoszące się do naruszanego prawa wojny. Praktyczne problemy związane z tymi zagadnieniami sprowadzały się do odpowiedzi na pytanie o dopuszczalność karania funkcjonariuszy takiego reżimu (a konkretnie o przyjęcie rozwiązania przewidującego niekaralność popełnionych przez nich przestępstw, na przykład przez wprowadzenie różnych rozwiązań amnestyjnych). Wprowadzenie w danym systemie odpowiedzialności karnej tej grupy sprawców przestępstw oznaczało często akceptację idei zbrodni przeciwko ludzkości, a w szczególności zaniechania przedawnienia karalności tej kategorii czynów oraz zaniechania stosowania wobec jej sprawców przepisów amnestyjnych. Należy zwrócić tu uwagę na to, iż te problemy w zasadzie nie odgrywały żadnej roli przy ustalaniu zakresu i podstaw odpowiedzialności karnej za zbrodnie nazistowskie popełnione w czasie II wojny światowej. Prawdopodobnie wynikało to wówczas z tego, iż zamiarem państw zwyciężskich było szybkie rozliczenie sprawców z popełnionych czynów, a więc generalnie problem przedawnienia karalności tych czynów nie istniał. Nie było również mowy o wprowadzeniu wówczas unormowań amnestyjnych i abolicyjnych, gdyż byłoby to sprzeczne z samą ideą istniejącego zamiaru wyciągnięcia karnoprawnych konsekwencji wobec sprawców zbrodni nazistowskich.

Na teoretyczne uzasadnienie karalności czynów stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości popełnione w totalitarnym systemie stalinowskim, które *de facto* w większości przypadków nie są związane z okresem wojennym⁹, z jednoczesnym pominięciem stosowania wobec ich sprawców przepisów amnestyjnych, składają się następujące argumenty:

– kara kryminalna jest najskuteczniejszym środkiem przeciwdziałającym powtórzeniu się represji państwowych w postaci tej kategorii przestępstw. Argument ten z pewnością jest związany z obawami, iż brak karalności za czyny popełnione w ramach zbrodniczego reżimu może spowodować ich ponowne zaistnienie w nowym, następującym systemie, który poprzez zaniechanie rozliczenia zbrodni może stworzyć w tym zakresie dogodne warunki¹⁰;

hitlerowskich” wynikało z zamiaru rezygnacji z „personifikacji” czynów, związanych z osobą Adolfa Hitlera i koniecznością wskazania na „zbrodniczą ideologię narodowego socjalizmu” w przypadku tych czynów. Ponadto projektodawcy uznali, że „jest rzeczą zrozumiałą i oczywistą pojęcie nacji, funkcjonujące w języku niemieckim, i zbrodnie nazistów należy przenieść na grunt ustawy, używając terminu – zbrodnie nazistowskie”. Warto również zwrócić uwagę, iż, zdaniem projektodawców, nie wszystkie zbrodnie Wehrmachtu były zbrodniami nazistowskimi i dlatego dla ustalenia podstaw odpowiedzialności za ich popełnienie wprowadzono przepisy o ściganiu zbrodni wojennych – zob. wypowiedź prof. dr. hab. Witolda Kuleszy w trakcie posiedzenia senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności 1 X 1998 r. – stenogram z posiedzenia Komisji w zbiorach Biura Prac Senackich Kancelarii Senatu RP. Jednakże dla zachowania przejrzystości niniejszego tekstu do określenia wszelkich zbrodni z okresu okupacji hitlerowskiej używane będzie zbiorcze określenie „zbrodnie nazistowskie”.

⁹ Jednakże zbrodniami przeciwko ludzkości były także czyny popełniane w ramach działań wojennych po 17 IX 1939 r. przez żołnierzy sowieckich, np. wobec polskich jeńców wojennych (zob. dalej).

¹⁰ D.F. Orentlicher, *Obowiązek ukarania poważnych naruszeń praw człowieka związanych z poprzednim reżymem*, „Ius et Lex” 2003, nr 2, s. 20.

– „konieczność karania za zbrodnie minionego reżimu wynika z tego, że może ono wspomagać demokratyzację społeczeństwa. Ukazując, że nikt nie stoi ponad prawem, postępowanie w sprawach zbrodni popieranym przez państwo kształtuje szacunek dla instytucji obywatelskich i pogłębia kulturę demokratyczną danego społeczeństwa”¹¹.

Przyjęcie zasady karalności czynów popełnionych przez funkcjonariuszy ustępującego zbrodniczego reżimu wymaga określenia kategorii ich przestępczych zachowań, które będą podlegały ściganiu i karaniu według szczególnych zasad. Ogólna analiza skutków przyjęcia tej szczególnej karalności prowadzi do jednoznacznego wniosku, iż wyjątkowość odpowiedzialności karnej za te czyny jest właśnie związana z faktycznym odstąpieniem od przedawnienia ich karalności oraz zaniechaniem stosowania przepisów o charakterze amnestyjnym. Pierwsza z tych konsekwencji wynika z tego, iż czynów tych nie dotyczy materialnoprawne uzasadnienie istnienia instytucji przedawnienia karalności, które można sprowadzić do stwierdzenia, iż „[...] po znacznym upływie czasu osłabione zostaje wrażenie wywołane przestępstwem. Zmieniające się stosunki społeczne redukują oddziaływanie kary, a przede wszystkim zmienia się sam sprawca, jego właściwości i warunki osobiste, co powoduje, że stosowanie kary po znacznym upływie czasu często byłoby już niecelowe”¹². Charakter tych czynów zazwyczaj powoduje zgoła odmienne oceny społeczne niż te będące skutkami „osłabionego wrażenia wywołanego przestępstwem”. Z kolei druga z wyżej wymienionych konsekwencji może wynikać bezpośrednio z uzasadnienia względami sprawiedliwości, które wprost przemawiają przeciwko stosowaniu wobec sprawców tej kategorii przestępstw przepisów ustaw amnestyjnych i abolicyjnych¹³.

Zagadnienia ogólne

Wyróżniona w prawie polskim kategoria czynów stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości jest w rzeczywistości jednym z faktycznie funkcjonujących instrumentów, które służą do rozliczania się ze zbrodniczą przeszłością obydwu reżimów totalitarnych. Niezależnie od niej polskie prawo karne przewiduje jeszcze inne kategorie czynów, których karalność w ogóle nie ulega przedawnieniu – zbrodnie wojenne i przeciwko pokojowi¹⁴, oraz kategorię czynów, których karalność, z podobnych przyczyn odwołujących się do poczucia sprawiedliwości, została wprowadzona na nowo na określony czas – zbrodnie ko-

¹¹ *Ibidem*, s. 20.

¹² A. Marek, *Prawo karne*, Warszawa 2001, s. 383–384.

¹³ Zob. np. uzasadnienie postanowienia Trybunału Konstytucyjnego z 25 IX 1991 r., S 6/91, dotyczący oceny możliwości naruszenia zasady *lex retro non agit* przez wzgląd na sprawiedliwość. Trybunał dostrzegał tu wprawdzie problem konfrontacji tej zasady z zasadą sprawiedliwości (obiema – jako przejawami konstytucyjnej zasady państwa prawa), jednak właśnie ta argumentacja odnosiła się także do stwierdzenia dopuszczalności zaniechania stosowania przepisów ustaw amnestyjnych i abolicyjnych wobec sprawców tzw. zbrodni stalinowskich w rozumieniu Ustawy z 4 IV 1991 r. o zmianie ustawy o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytucji Pamięci Narodowej (Dz. U. 1991, nr 45, poz. 195).

¹⁴ Zob. art. 43 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 IV 1997 r. (Dz. U. 1997, nr 78, poz. 483 z późniejszymi zmianami) i art. 105 § 1 kk.

munistyczne¹⁵. Podobne rozwiązania nakazujące zaniechanie stosowania przepisów o przedawnieniu lub wprowadzające odmienne zasady przedawnienia karalności danej kategorii czynów zawierają przepisy art. 105 § 2 kk i art. 9 § 1 ustawy z 6 czerwca 1997 r. – Przepisy wprowadzające kodeks karny (Dz. U. 1997, nr 88 poz. 554 z późniejszymi zmianami).

W różnego rodzaju aktach prawnych pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości pojawiało się w celu wskazania na pewną kategorię czynów, które były w szczególny sposób ścigane – zwłaszcza w zakresie dotyczącym przedawnienia ich karalności, a w zasadzie nieprzedawnienia ich ścigania lub wyłączenia możliwości stosowania wobec tej kategorii czynów dobrodziejstw wynikających z ustaw i dekretów amnestyjnych. Jako przykłady tych aktów prawnych można tu wskazać na Dekret z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. 1946, nr 69, poz. 377 z późniejszymi zmianami; zwany dalej dekretem sierpniowym)¹⁶, kodeks karny z 1969 r., ustawy amnestyjne¹⁷. Definicja pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości po raz pierwszy jednak pojawiła się w polskim prawie karnym dopiero po wejściu w życie Ustawy z 4 kwietnia 1991 r. o zmianie ustawy o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytucie Pamięci Narodowej (Dz. U. 1991, nr 45, poz. 195). Zgodnie z brzmieniem wprowadzonego tą ustawą art. 2 „b” ust. 2 Ustawy z 6 kwietnia 1984 r. o Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej¹⁸ „zbrodniami przeciwko ludzkości są w szczególności zbrodnie ludobójstwa w rozumieniu Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z dnia 9 grudnia 1948 r. (Dz. U. 1952 r., nr 2, poz. 9), a także inne poważne prześladowania z powodu przynależności osób prześladowanych do określonej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej, jeżeli dokonywane one są przez władze państwowe albo przez nie inspirowane lub tolerowane”.

Analiza charakteru wszystkich tych rozwiązań prawnych prowadzi do wniosku, że instytucja zbrodni przeciwko ludzkości jest ściśle związana z realizowanym przez nasze państwo obowiązkiem w zakresie unormowania w prawie karnym wewnętrznym zasad odpowiedzialności za tę kategorię czynów, a zwłaszcza wprowadzeniem zasady nieprzedawnienia ich karalności. Obowiązek ten wynika z zasad prawa międzynarodowego, którym Polska poddała się, ratyfikując określone konwencje i umowy międzynarodowe. Unormowania te obecnie w rzeczywisty sposób realizują ideologię, która leży u podstaw nieograniczonego zasadą przedawnienia i unormowaniami amnestyjnymi oraz abolicyjnymi ścigania zbrodni przeciwko ludzkości.

¹⁵ Zob. art. 4 ust. 1 „a” ustawy z 18 XII 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. 1998, nr 155, poz. 1016 z późniejszymi zmianami).

¹⁶ Nieobowiązujący już przepis art. 4 § 2 „a” tego dekretu przewidywał typ przestępstwa, w którego opisie odwoływano się m.in. do pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości.

¹⁷ Ustawy te przewidywały wyłączenie stosowania zawartych w nich unormowań wobec m.in. zbrodni przeciwko ludzkości; zob. np. art. 4 pkt 1 Ustawy z 18 VII 1974 r. o amnestii (Dz. U. 1974, nr 27, poz. 159), art. 4 pkt 1 Dekretu z 19 VII 1977 r. o amnestii (Dz. U. 1977, nr 24, poz. 102), art. 6 ust. 2 pkt 1 Ustawy z 21 VII 1983 r. o amnestii (Dz. U. 1983, nr 39, poz. 177 z późniejszymi zmianami), art. 7 ust. 1 pkt 3 Ustawy z 7 XII 1989 r. o amnestii (Dz. U. 1989, nr 64, poz. 390).

¹⁸ Dalej: Ustawa o GKBZpNP.

Definicja

Punktem wyjścia dla prezentacji poszczególnych zagadnień, będących przedmiotem niniejszego opracowania, jest **definicja zbrodni przeciwko ludzkości** zawarta w art. 3 Ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. 1998, nr 155, poz. 1016 z późniejszymi zmianami)¹⁹ w brzmieniu nadanym Ustawą z 9 kwietnia 1999 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, ustawy o finansach publicznych oraz ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U. 1999, nr 38, poz. 360). Zgodnie z treścią tego przepisu „zbrodniami przeciwko ludzkości są w szczególności zbrodnie ludobójstwa w rozumieniu Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, przyjętej w dniu 9 grudnia 1948 r. (Dz. U. 1952, nr 2, poz. 9 i 10 i nr 31, poz. 213 oraz 1998, nr 33, poz. 177), a także inne poważne prześladowania z powodu przynależności osób prześladowanych do określonej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej, jeżeli były dokonywane przez funkcjonariuszy publicznych albo przez nich inspirowane lub tolerowane”. Łatwo zauważyć, iż definicja ta jest, z jednym wyjątkiem dotyczącym określenia podmiotu przestępstwa²⁰, powtórzeniem definicji, którą zawierała ustawa o GKBZpNP. Dlatego też poglądy interpretacyjne wyrażone odnośnie do tej drugiej zachowały swoje znaczenie przy dokonywaniu wykładni obecnie obowiązującego przepisu.

Na gruncie judykatury i doktryny zwraca się uwagę na następujące akty prawa międzynarodowego normujące pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości:

1. Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego stanowiąca załącznik do Porozumienia międzynarodowego w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, podpisanego w Londynie 8 sierpnia 1945 r. W art. VI „c” Karty przewidziano następujące przypadki zbrodni przeciwko ludzkości:

- morderstwa,
- wytępianie,
- obracanie ludzi w niewolników,
- deportacje²¹,
- inne czyny niehumanitarne, jakich dopuszczono się wobec ludności cywilnej przed wojną lub podczas niej,

¹⁹ Dalej: ustawa o IPN.

²⁰ W poprzedniej definicji znajdowało się sformułowanie „władze państwowe”, które zostało skrytykowane przez Trybunał Konstytucyjny w postanowieniu z 25 IX 1991 r., S 6/91 OTK 1991/34.

²¹ „Wysiedlenia” wskutek zbrojnego ataku lub okupacji i niehumanitarne czyny wynikające z polityki apartheidu, jak również zbrodnia ludobójstwa zdefiniowana w Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r., wymienione zostały w Konwencji o niestosowaniu przedawnienia wobec zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 26 XI 1968 r. (Dz. U. 1970, nr 26, poz. 208) – jako kategorie czynów odrębne, obok zbrodni przeciwko ludzkości wskazanych w Kartie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

– prześladowania ze względów politycznych, rasowych lub religijnych przy popełnieniu jakiegokolwiek zbrodni wchodzącej w zakres kompetencji Trybunału lub w związku z nią [czyli także zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko pokojowi – przyp. P.P.] niezależnie od tego, czy było to zgodne, czy też stało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano.

2. Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 9 grudnia 1948 r. (Dz. U. 1952, nr 2, poz. 9 z późniejszymi zmianami). Jest to akt prawa międzynarodowego, do którego wprost odsyła przepis art. 3 ustawy o IPN. Zgodnie z jej art. II, ludobójstwem, w rozumieniu Konwencji, są następujące czyny popełnione w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, jako takich, w postaci:

- zabójstwa członków grupy,
- spowodowania poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy,
- rozmyślnego stworzenia dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego,
- stosowania środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy.

Zgodnie z art. III Konwencji ukaraniu podlegają następujące formy zjawiskowe i stadialne przestępstwa:

- a) ludobójstwo,
- b) zmowa w celu popełnienia ludobójstwa,
- c) bezpośrednie i publiczne podżeganie do popełnienia ludobójstwa,
- d) usiłowanie popełnienia ludobójstwa,
- e) współudział w ludobójstwie.

3. Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego z 17 lipca 1998 r. (Dz. U. 2003, nr 78, poz. 708). Art. 7 ust. 1 tego aktu prawnego przewiduje, iż „zbrodnia przeciwko ludzkości oznacza którykolwiek z następujących czynów, popełniony w ramach masowego lub systematycznego, świadomego ataku zbrojowego przeciwko ludności cywilnej:

- a) zabójstwo,
- b) eksterminacja,
- c) niewolnictwo,
- d) deportacje lub przymusowe przemieszczanie ludności,
- e) uwięzienie lub inne dotkliwie pozbawienie wolności fizycznej, z naruszeniem podstawowych reguł prawa międzynarodowego,
- f) tortury,
- g) zgwałcenie, niewolnictwo seksualne, przymusowa prostytutka, ciąża etniczna, przymusowa sterylizacja oraz jakiegokolwiek inne porównywalnej wagi formy przemocy seksualnej,
- h) prześladowanie jakiegokolwiek możliwej do zidentyfikowania grupy lub zbiorowości z powodów politycznych, rasowych, etnicznych, kulturowych, religijnych lub z innych powodów, powszechnie uznanych za niedopuszczalne na podstawie prawa międzynarodowego, w związku z jakimkolwiek czynem powołanym w niniejszym ustępie lub jakąkolwiek zbrodnią objętą jurysdykcją Trybunału,
- i) wymuszone zaginięcia osób,

j) zbrodnia apartheidu,
k) inne nieludzkie czyny o podobnym charakterze, celowo powodujące ogromne cierpienie lub poważne uszkodzenie ciała albo zdrowia psychicznego lub fizycznego”.

W art. 7 ust. 2 Statutu rzymskiego zdefiniowano pojęcia „ataku skierowanego przeciwko ludności cywilnej”, „eksterminacji”, „niewolnictwa”, „deportacji lub przymusowego przesiedlenia ludności”, „tortur”, „wymuszonej ciąży”, „prześladowania”, „zbrodni apartheidu” i „wymuszonych zaginięć osób”.

4. Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii, z siedzibą w Hadze (powołany przez ONZ w 1993 r.). Do zbrodni przeciwko ludzkości, popełnionych w czasie konfliktu w byłej Jugosławii, zaliczono następujące przestępstwa popełnione na ludności cywilnej:

- morderstwo,
- eksterminacja,
- niewolnictwo,
- deportacje,
- uwięzienia,
- tortury,
- gwałt,
- prześladowania ze względów politycznych, rasowych, religijnych,
- inne nieludzkie akty²².

5. Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy, z siedzibą w Aruszy w Tanzanii (powołanego przez ONZ w 1994 r.). Czyny wyliczone w tym statucie, aby mogły zostać uznane jako zbrodnie przeciwko ludzkości, musiały być częścią systematycznych ataków podjętych na szeroką skalę przeciwko ludności cywilnej, dokonywanych ze względów narodowych, politycznych, etnicznych, rasowych lub religijnych²³.

To właśnie te akty prawa międzynarodowego i zawarte w nich unormowania dotyczące zbrodni przeciwko ludzkości stanowiły podstawę dla dokonanej przez Sąd Najwyższy oceny prawnej czynów jako zbrodni przeciwko ludzkości – zarówno na skutek zadanego pytania prawnego (uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 13 maja 1992 r., I KZP 39/91, OSNKW 1992, z. 7–8, poz. 45²⁴), jak i w konkretnej sprawie czynów zarzuconych sprawcom przestępstw (postanowienie SN II KKN 175/99 – tzw. „sprawa Humera i innych”).

Charakter prawny normy art. 3 ustawy o IPN

Przepis art. 3 ustawy o IPN jest normą materialnokarną. Świadczy o tym charakter niektórych użytych w nim zwrotów definiujących, na przykład „zbrodnia”

²² Zob. postanowienie Sądu Najwyższego z 4 XII 2001 r., II KKN 175/99 OSNKW 2002/5-6/47 [dalej: postanowienie SN II KKN 175/99] i powołane tam opracowanie J. Nowakowskiej-Małuseckiej, *Odpowiedzialność karna jednostek za zbrodnie popełnione w byłej Jugosławii i w Rwandzie*, Katowice 2000, s. 74.

²³ J. Nowakowska-Małusecka, *Odpowiedzialność...*, s. 79.

²⁴ Dalej: uchwała SN, I KZP 39/91.

lub „karanie”. Ponadto jest to przepis, który, wobec braku odrębnych w tym zakresie unormowań zawartych w ustawie o IPN, stanowi unormowanie szczególne (*lex specialis*) w stosunku do innych przepisów obowiązującego prawa karnego. Odnośnie do czynów stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości, pomijając elementy definiujące zawarte w art. 3 ustawy o IPN oraz dodatkowe szczególne unormowania związane z zasadą nieprzedawniania się karalności tej kategorii przestępstw, w zakresie ocen o charakterze karnomaterialnym dokonywanych na przykład w konkretnych postępowaniach karnych mają zastosowanie przepisy części ogólnej kodeksu karnego. Ponadto stwierdzenie, że pomiędzy normą art. 3 ustawy o IPN a pozostałymi przepisami prawa karnego istnieje relacja oparta na zasadzie specjalności, w istotny sposób wpływa na ustalenie stosunku między tym przepisem a unormowaniami części szczególnej kodeksu karnego oraz innymi przepisami normującymi typy przestępstw znajdujące się poza kodeksem karnym. W tym zakresie ważne jest, iż struktura przepisu art. 3 ustawy o IPN nie przypomina w ogóle norm części szczególnej kodeksu karnego, określających poszczególne typy przestępstw. O ile jeszcze poszczególne elementy tego przepisu można byłoby uznać za „dyspozycję” normy materialnokarnej²⁵, o tyle z pewnością w przepisie tym nie zamieszczono sankcji²⁶ za popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości²⁷.

Analiza logiczna struktury językowej („budowy”) przepisu art. 3 ustawy o IPN pozwala na stwierdzenie, że zawarta w nim norma stanowi definicję równościową składającą się z następujących elementów: *definiendum*, którym jest tu definiowane pojęcie „zbrodni przeciwko ludzkości”, zwrot językowy „są” (zwrot łączący, łącznik) stwierdzający w istocie, iż *definiendum* (zbrodnie przeciwko ludzkości) ma takie samo znaczenie jak wyrazy użyte w trzeciej części normy (*definiens*), czyli „czyny” posiadające określone tam cechy (tj. w szczególności zbrodnie ludobójstwa w rozumieniu Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, a także inne poważne prześladowania z powodu przynależności osób prześladowanych do określonej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej, jeżeli były dokonywane przez funkcjonariuszy publicznych albo przez nich inspirowane lub tolerowane)²⁸. Zamieszczenie w tekście prawnym definicji równościowej i nadanie jej w ten sposób normatywnego charakteru powoduje, iż zawierający ją przepis stanowi w rozumieniu teoretycznoprawnym **definicję legalną**²⁹. Właśnie taką definicją legalną jest przepis art. 3 ustawy o IPN określający pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości. W konsekwencji konstrukcja tej normy jest przejawem jednej z dyrektyw wykładni językowej sprowadzającej się do stwierdzenia, iż „gdy w systemie prawnym wiążąco ustalono znaczenie określonych zwrotów prawnych, to należy używać

²⁵ Zob. np. A. Marek, *Prawo karne*, s. 61 i n.

²⁶ Stwierdzenie to odnosi się do sankcji tzw. represyjnej, będącej karą (środkiem karnym itd.) w rozumieniu teoretycznoprawnym, zob. J. Nowacki, Z. Tobor, *Wstęp do prawoznawstwa*, Katowice 1999, s. 29.

²⁷ Szczegółowe zagadnienia dotyczące relacji między przepisem art. 3 ustawy o IPN a przepisami normującymi typy przestępstw omówiono w dalszej części artykułu.

²⁸ Zob. Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 1998, s. 48.

²⁹ Zob. J. Nowacki, Z. Tobor, *Wstęp...*, s. 196 i wskazana tam literatura; Z. Ziemiński, *Logika...*, s. 232.

ich właśnie w tym znaczeniu”³⁰. Innymi słowy, jest to definicja ustanawiająca „w sposób wyraźny wiążące reguły znaczeniowe w odniesieniu do języka prawnego”³¹. W praktyce oznacza to, że przepis ten **musi być uwzględniony** przez organ stosujący prawo (na przykład prokuratora IPN wydającego postanowienie o wszczęciu śledztwa, przedstawieniu zarzutów, umorzeniu śledztwa lub sporządzającego akt oskarżenia w sprawie o czyn stanowiący zbrodnię przeciwko ludzkości, a w dalszej kolejności sąd rozpoznający sprawę o przestępstwo zakwalifikowane jako zbrodnia przeciwko ludzkości)³².

Ponadto, jako norma zawierająca inne (w porównaniu z częścią ogólną kodeksu karnego) uregulowanie określające podstawy odpowiedzialności karnej (w zakresie przedawnienia), przepis art. 3 ustawy o IPN winien być wskazany w kwalifikacji prawnej czynu stanowiącego zbrodnię przeciwko ludzkości. Brak w kwalifikacji prawnej czynu przepisu normującego zbrodnię przeciwko ludzkości oznacza „błędną kwalifikację prawną” w rozumieniu art. 455 kpk (404 kpk z 1969 r.) i jako taki podlega poprawieniu przez sąd odwoławczy³³. Okoliczność ta determinuje też konieczność zamieszczenia w kwalifikacji prawnej czynów będących przedmiotem obecnie prowadzonych postępowań odpowiednio przepisów art. 3 ustawy o IPN, także tych zawisłych przed sądami³⁴.

Omawiana definicja legalna zbrodni przeciwko ludzkości nie ma charakteru definicji wyczerpującej (jak na przykład unormowania zawarte w art. 115 kk). Wynika to z jej „otwartego” charakteru. Dlatego należy traktować ją jako definicję przykładową, a tym samym częściową oraz posiłkową względem definicji zawartych w aktach prawa międzynarodowego. Świadczy o tym użyty w niej zwrot „w szczególności”. Skutkiem stwierdzenia tej okoliczności jest prymat w zakresie ustalania, czy czyn stanowi zbrodnię przeciwko ludzkości, definicji określonych w unormowaniach prawa międzynarodowego, do których odsyła treść art. 3 ustawy o IPN. Z tego samego powodu nie można za pomocą wykładni art. 3 ustawy o IPN modyfikować i rozszerzać definicji wynikających z prawa międzynarodowego, a zawarte w tym przepisie unormowania mogą być uwzględnione o tyle,

³⁰ J. Nowacki, Z. Tobor, *Wstęp...*, s. 196.

³¹ Z. Ziemiński, *Logika...*, s. 232.

³² W literaturze zwraca się uwagę także na to, iż wprowadzenie definicji legalnej do tekstu prawnego oznacza po pierwsze, iż, jako dyrektywa interpretacyjna narzucona przez ustawodawcę, w przypadku ustalania znaczenia danego definiowanego zwrotu zawsze przełamie ona ewentualne odmienne znaczenie tego zwrotu wynikające np. ze słownika ogólnego. Ponadto znaczenie nadane definicją legalną nie zostanie przełamane nawet wówczas, gdyby treść językowa tej definicji podważała założenie o racjonalności ustawodawcy (M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady. Reguły. Wskazówki*, Warszawa 2002, s. 204).

³³ Postanowienie SN, II KKN 175/99. W sprawie tej sąd odwoławczy poprawił na podstawie art. 404 kpk z 1969 r. kwalifikację prawną czynów przypisanych oskarżonemu o przepisy art. 2 „a” i 2 „b” ustawy o GKBZpNP. Okoliczność ta była przedmiotem zarzutu kasacji wniesionej przez obrońcę A. Humera. Sąd Najwyższy, nie uwzględniając tego zarzutu, podzielił pogląd o konieczności uzupełnienia kwalifikacji prawnej czynów o te przepisy, wskazując na ich znaczenie z punktu widzenia nieprzedawnienia karalności czynów przypisanych oskarżonemu.

³⁴ Stwierdzenie to w identyczny sposób odnosi się do przepisu art. 2 ust. 1 ustawy o IPN – w zależności od tego, czy czyn stanowi zbrodnię komunistyczną. W razie ustalenia, że przestępstwo jest jednocześnie zbrodnią komunistyczną i zbrodnią przeciwko ludzkości, należy w kwalifikacji prawnej powołać przepisy art. 2 ust. 1 i art. 3 ustawy o IPN.

o ile mieszczą się w definicji określonej przez prawo międzynarodowe³⁵. Faktycznie obecnie problem ten nie istnieje, bo trudno sobie wyobrazić sytuację, w której prokurator IPN albo sąd rozszerzyliby zakres pojęcia zbrodni przeciwko ludzkości poza to, co zostało unormowane w prawie międzynarodowym.

Czas popełnienia. Zaliczenie czynu do różnych kategorii zbrodni

Granice czasowe, w których były popełniane przestępstwa definiowane na podstawie art. 3 ustawy o IPN jako zbrodnie przeciwko ludzkości, wyznaczone są unormowaniami zawartymi w art. 1 ust. 2 w zw. z art. 1 ust. 1 „a” ustawy o IPN. Tym samym definicja legalna zbrodni przeciwko ludzkości określona w art. 3 ustawy o IPN odnosi się **wyłącznie** do przestępstw popełnionych od 1 września 1939 r. do 31 grudnia 1989 r. Jednakże bez względu na to, czy w tym okresie trwała wojna, czy panował pokój – popełniane były przestępstwa, które obecnie są zaliczane do kategorii zbrodni przeciwko ludzkości w rozumieniu ustawy o IPN. Podobny wniosek wynika z analizy unormowań prawa międzynarodowego odnoszących się do zbrodni przeciwko ludzkości³⁶.

Okoliczność ta ma także niebagatelne praktyczne konsekwencje przy zaliczeniu danego czynu do różnych kategorii zbrodni definiowanych przez ustawę o IPN. Zgodnie z treścią art. 1 pkt 1 „a” ustawy o IPN, zakres unormowania tej ustawy obejmuje, niezależnie od zbrodni przeciwko ludzkości, zbrodnie komunistyczne, a także zbrodnie nazistowskie, zbrodnie przeciwko pokojowi i zbrodnie wojenne. Tak różnorodne wyliczenie kategorii zbrodni nie oznacza jednak, iż poszczególne zaistniałe czyny można zaliczać wyłącznie do jednej z nich. Było to już sygnalizowane wcześniej przy okazji przestępstw, które zaliczane są obecnie do zbrodni nazistowskich, a faktycznie stanowią jednocześnie zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne lub zbrodnie przeciwko pokojowi. Faktem jest, że w przeciwieństwie do zbrodni przeciwko ludzkości (i zbrodni komunistycznych), w ustawie o IPN brak jest podobnych definicji legalnych dotyczących zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko pokojowi. W praktyce nie powinno to jednak stwarzać większych trudności interpretacyjnych. Definicje zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko pokojowi zamieszczone zostały w aktach prawa międzynarodowego, na przykład w Statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego utworzonego w celu pociągnięcia do odpowiedzialności niemieckich sprawców zbrodni z okresu II wojny światowej³⁷. Dla dokonania opisu czynów wskazanych

³⁵ Zob. uchwała SN, I KZP 39/91.

³⁶ Postanowienie SN, II KKN 175/99.

³⁷ Art. VI „a” Statutu brzmi: „Zbrodnie przeciw pokojowi, mianowicie: planowanie, przygotowywanie, początkowanie lub prowadzenie wojny napastniczej albo wojny będącej pogwałceniem traktatów, porozumień lub gwarancji międzynarodowych, albo współudział w planie lub zmovie w celu dokonania jednego z wyżej wymienionych czynów”. Z kolei art. VI „b” brzmi: „Zbrodnie wojenne, mianowicie: pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych. Takie pogwałcenie będzie obejmowało, ale nie będzie ograniczone do morderstw, złego obchodzenia się lub deportacji na roboty przymusowe albo w innym celu ludności cywilnej na okupowanym obszarze lub z tego obszaru, do mordowania lub złego obchodzenia się z jeńcami wojennymi lub osobami na morzu; do zabijania zakładników; do rabunku własności publicznej lub prywatnej; do bezmyślnego burzenia osiedli,

w Statucie i w przypadku konkretnych przestępstw traktowanych jako zbrodnie wojenne powoływano się na przykład na fakt naruszenia poszczególnych unormowań dotyczących prawa wojny zawartych w regulacjach prawa międzynarodowego, na przykład w Konwencji haskiej. Taka metoda wykładni prawa ma również zastosowanie obecnie w przypadku zbrodni przeciwko ludzkości, stanowiących zbrodnie wojenne ścigane przez pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej. Podobnie sytuacja może wyglądać w przypadku zbrodni przeciwko pokojowi.

Uporządkowanie omawianych zagadnień wymaga również stwierdzenia, że zbrodniami przeciwko ludzkości są niektóre zbrodnie komunistyczne³⁸. Okoliczność ta wynika wprost z treści art. 4 ust. 1 „a” ustawy o IPN, w którym przewidziano odrębne unormowania dotyczące liczenia biegu przedawnienia karalności zbrodni komunistycznych niebędących **jednocześnie** [podkreślenie – P.P.] zbrodniami wojennymi lub zbrodniami przeciwko ludzkości. Nie powinno budzić jakichkolwiek wątpliwości to, iż będące zbrodnią przeciwko ludzkości postępowanie żołnierzy armii sowieckiej po 17 września 1939 r., stanowiące na przykład przestępstwo zabójstwa jeńców polskich, stanowi jednocześnie zbrodnię komunistyczną i zbrodnię wojenną ze względu na naruszenie unormowań zawartych w art. 4 regulaminu stanowiącego załącznik do Konwencji haskiej³⁹.

Do grupy czynów stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości zaliczyć należy także w szczególności wszystkie przestępstwa popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego będących jednocześnie funkcjonariuszami publicznymi popełnione z przyczyn narodowościowych lub, o wiele częściej – politycznych w ramach tzw. zbrodni sądowych, do których zaliczane są zarówno przestępstwa popełnione przez sędziów i prokuratorów, jak i całe tzw. zjawisko przestępczości śledczej, charakterystycznej zwłaszcza dla postępowań przygotowawczych prowadzonych przez funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego oraz Zarządu Informacji Wojskowej⁴⁰.

miast lub wsi albo do spustoszeń nie usprawiedliwionych koniecznością wojenną” (zachowano dosłownie brzmienie przekładu z Dziennika Ustaw).

³⁸ Definicję zbrodni komunistycznych zawiera art. 2 ust. 1 ustawy o IPN: zbrodniami komunistycznymi, w rozumieniu ustawy, są czyny popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od 17 IX 1939 r. do 31 XII 1989 r., polegające na stosowaniu represji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności bądź w związku z ich stosowaniem, stanowiące przestępstwa według polskiej ustawy karnej obowiązującej w czasie ich popełnienia. Z kolei w art. 2 ust. 2 ustawy o IPN określono definicję podmiotu zbrodni komunistycznej – funkcjonariusza państwa komunistycznego, którym jest „funkcjonariusz publiczny, a także osoba, która podlegała ochronie równej ochronie funkcjonariusza publicznego, w szczególności funkcjonariusz państwowy oraz osoba pełniąca funkcję kierowniczą w organie statutowym partii komunistycznych”.

³⁹ Zob. np. śledztwo Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku o sygn. S 17/00/Zk w sprawie dokonanych od 22 IX 1939 r. zabójstw kilkuset osób cywilnych i wojskowych, będących obrońcami Grodna, przez członków sowieckich sił zbrojnych, funkcjonariuszy NKWD oraz dywersantów; podobnie śledztwo Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku o sygn. S 53/02/Zk w sprawie rozstrzelania sześciu żołnierzy Wojska Polskiego 18 IX 1939 r. w okolicach miejscowości Oszmiana (dawne województwo wileńskie) przez żołnierzy Armii Czerwonej.

⁴⁰ Por. postanowienia SN, II KKN 175/99.

Stosunek normy art. 3 ustawy o IPN do przepisów części szczególnej prawa karnego

Jak wspomniano, ani definicja zbrodni przeciwko ludzkości z art. 3 ustawy o IPN, ani przepisy prawa międzynarodowego nie stanowią odrębnych unormowań karnomaterialnych zawierających znamiona przestępstw, czyli nie są to przepisy charakterystyczne dla części szczególnej kodeksu karnego, które mogą być podstawą do przypisania odpowiedzialności karnej w konkretnej sprawie. Charakteru takiego nie miało w szczególności unormowanie definiujące zbrodnie przeciwko ludzkości zawarte w Statucie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Okoliczność ta nie jest jednak przyczyną, dla której zbrodnie przeciwko ludzkości nie byłyby karalne w którymkolwiek momencie obowiązywania prawa karnego w naszym kraju w okresie, do którego odnosi się zapis ustawy o IPN, tj. od 1 września 1939 r. do 31 grudnia 1989 r. Do czasu wejścia w życie kodeksu karnego z 1997 r.⁴¹ część czynów stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości była penali-zowana na podstawie szczególnego aktu prawnego – dekretu sierpniowego. Obecnie w części szczególnej kodeksu karnego wprowadzono nieznanie wcześniej typy przestępstw określanych m.in. jako zbrodnie przeciwko ludzkości (art. 118 i 119) i zbrodnie wojenne (art. 123, 124 i n.)⁴², które odpowiadają unormowaniom zawartym w art. 3 ustawy o IPN oraz w przepisach prawa międzynarodowego definiujących pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości oraz zbrodni wojennych.

Wejście w życie dekretu sierpniowego nie oznaczało jednak, iż w polskim prawie karnym po raz pierwszy wprowadzono odpowiedzialność karłą za przestępstwa stanowiące wówczas według prawa międzynarodowego zbrodnie przeciwko ludzkości. Podobnie późniejsze uchylene większości jego przepisów⁴³ także nie oznaczało, że poza zbrodnią zabójstwa określoną w art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego do czasu wejścia w życie kodeksu karnego z 1997 r. wszystkie pozostałe przypadki zbrodni przeciwko ludzkości przestały być przez jakiś czas karalne.

Czyny te były bezprawne i karalne już w czasie ich popełnienia⁴⁴. Brak do czasu wejścia w życie dekretu sierpniowego, a później uchylene większości jego przepisów, a w konsekwencji – brak odrębnych szczegółowych unormowań, na przykład wprost określających odpowiedzialność za zbrodnie ludobójstwa, czy też inne określone w definicjach prawa międzynarodowego przypadki zbrodni przeciwko ludzkości – nie oznaczał ich bezkarności⁴⁵. Podstawy odpowiedzialności za

⁴¹ Warto zwrócić uwagę, że unormowania stanowiące typy przestępstw będących zbrodniami przeciwko ludzkości zawarte były w projektach kodeksów karnych z 1956 r. i 1963 r., zob. L. Kubicki, *Przestępstwa wojenne...*, s. 177.

⁴² Zob. A. Marek, *Prawo karne...*, s. 404–406.

⁴³ Czyny określone w dekreście sierpniowym, z wyjątkiem przepisu art. 1 pkt 1 tego aktu prawnego, objęła amnestia przewidziana w art. 8 ust. 1 Ustawy z 27 IV 1956 r. o amnestii (Dz. U. 1956, nr 11, poz. 57): „Art. 8. 1. Nie wszczyna się postępowania, a postępowanie wszczęte umarza się w sprawach o przestępstwa określone: 1) w dekreście z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. 1946, nr 69, poz. 377 z późniejszymi zmianami), z wyjątkiem zbrodni określonej w art. 1 pkt 1 tego dekretu”.

⁴⁴ Zob. L. Kubicki, *Przestępstwa wojenne...*, s. 157.

⁴⁵ Zob. uchwała SN, I KZP 39/91.

tę kategorię czynów istniały w obowiązujących w danym momencie przepisach prawa karnego, które dotyczyły ochrony dóbr wskazanych jako chronione w definicjach zbrodni przeciwko ludzkości – na przykład życia, zdrowia, wolności, godności, rodziny i opieki oraz innych dóbr prawnych⁴⁶. Na przykład po 27 kwietnia 1956 r. ściganie przestępstw polegających na deportacjach ludności cywilnej w czasie okupacji hitlerowskiej i zmuszaniu do prac poza granicami kraju, które było wcześniej kwalifikowane na podstawie przepisu art. 3 dekretu sierpniowego, winno być ścigane na podstawie na przykład przepisów normujących przestępstwa na przykład bezprawnego pozbawienia wolności oraz zmuszania do określonego zachowania przewidzianych w kodeksie karnym z 1932 r. (art. 248 § 2 kk z 1932 r. i art. 251 kk z 1932 r.).

Stosunek normy art. 3 ustawy o IPN do art. 7 kk

Zarówno na gruncie judykatury⁴⁷, jak i doktryny⁴⁸ bezsporny jest pogląd, że zbrodniami przeciwko ludzkości są przestępstwa stanowiące zarówno zbrodnie, jak i występki w rozumieniu art. 7 § 2 kk.

Przy czym, poza zbrodnią ludobójstwa, pozostałe zbrodnie przeciwko ludzkości powinny być „tzw. poważnymi prześladowaniami” z motywów wskazanych w definicji⁴⁹. Zwrot ten dotyczy wszystkich innych przestępstw (zarówno zbrodni, jak i występków w rozumieniu art. 7 § 1 kk), które stanowią zbrodnie przeciwko ludzkości. Autor poglądu, Lech Gardocki, nie sprecyzował jednak tego sformułowania. Dlatego niezbędne jest zwrócenie uwagi na to, iż zbrodniami przeciwko ludzkości mogą być na przykład inne formy umyślnego spowodowania śmierci niż ludobójstwo. Tym samym można stwierdzić, że pojęcie „poważnych prześladowań” z motywów wskazanych w art. 3 ustawy o IPN odnosi się

⁴⁶ *Ibidem*; podobnie S.M. Przyjemski, *Przestępstwa przeciwko pokojowi, ludzkości oraz przestępstwa wojenne (komentarz do Rozdziału XVI Kodeksu karnego)* [w:] *Nowa kodyfikacja karna. Kodeks karny. Krótkie komentarze*, z. 2, Warszawa 1997, s. 125–126.

⁴⁷ Zob. uchwała SN, I KZP 39/91: „Używany w prawie międzynarodowym termin »zbrodnie« w odniesieniu do czynów skierowanych przeciwko ludzkości (uwaga ta odnosi się także do zbrodni wojennych) ma charakter zbiorczego terminu techniczno-prawnego i wobec przyjmowanej w ustawodawstwach wewnętrznych poszczególnych państw różnorodnej klasyfikacji (podziału) przestępstw i różnej w tym zakresie konwencji terminologicznej nie może determinować, jaką postać klasyfikacyjną ustawodawca wewnętrzny nada określonym rodzajom czynów zaliczanych przez prawo międzynarodowe do kategorii zbrodni. A zatem czyny stanowiące »zbrodnie« przeciwko ludzkości w rozumieniu prawa międzynarodowego w polskim ustawodawstwie karnym mogą być typizowane jako zbrodnie lub występki – według przyjętej w kodeksie karnym klasyfikacji przestępstw”; oraz postanowienie SN, II KKN 175/99: „Brak jest podstaw normatywnych do przyjęcia, aby warunkiem zaliczenia czynu do kategorii zbrodni przeciwko ludzkości było uznanie tego czynu za zbrodnię przez ustawodawstwo kraju miejsca popełnienia. Prawo karne międzynarodowe, posługując się pojęciem zbrodni, nie odwołuje się bowiem do podziału przestępstw w ustawodawstwach wewnętrznych. Gdyby bowiem tak było, to pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości miałoby różny zakres w poszczególnych państwach, a ustawodawca krajowy mógłby ten zakres dowolnie zmieniać. Podzielić należy w związku z tym pogląd wyrażony w doktrynie, że prawo międzynarodowe używa tutaj określenia zbrodni w sensie poważnego przestępstwa, bez dokładnego określenia tej kategorii czynów”.

⁴⁸ L. Gardocki, *Zagadnienia odpowiedzialności karnej za zbrodnie stalinowskie*, „Przegląd Prawa Karnego” 1992, nr 6, s. 66.

⁴⁹ L. Gardocki, *op. cit.*, s. 66, zob. także uchwała SN, I KZP 39/91.

nie tylko do występków, ale także do zabójstw, niestanowiących zbrodni ludobójstwa. W praktyce odnosi się to do takich zbrodni zabójstw, które zostały popełnione z motywów politycznych, co wynika z faktu, iż w definicji zbrodni ludobójstwa zawartej w art. II Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa nie wymieniono grupy politycznej, którą obejmowałby kierujący sprawcą przestępstwa zamiar jej zniszczenia w całości lub w części.

Problem interpretacyjny może powstać w momencie ustalania zakresu i znaczenia pojęcia „poważne prześladowania”. Ani w poddanych analizie orzeczeniach Sądu Najwyższego, ani w publikowanych poglądach przedstawicieli nauki prawa karnego nie odnaleziono w tym zakresie wskazówek interpretacyjnych.

W języku polskim zwrot „poważny” oznacza zazwyczaj, iż określany w ten sposób przedmiot jest „odgrywającym istotną rolę, mającym niebagatelne znaczenie, dużym, znacznym, zasadniczym”⁵⁰ lub podobnie, jako „mający zasadnicze znaczenie, ważny, niebagatelny, znaczny, niemały”⁵¹. W rzeczywistości także i te definicje w żaden sposób nie wskazują na jednoznaczne rozwiązanie zaistniałego problemu interpretacyjnego. Mając na uwadze typy przestępstw przewidziane w prawie karnym, można jedynie domniemywać, iż to drobne przestępstwa popełniane przez funkcjonariuszy publicznych nie powinny być zaliczane do zbrodni przeciwko ludzkości. Jednakże każdorazowo omawiany problem w praktyce powinien być rozstrzygnięty zgodnie z zasadami wykładni pozajęzykowych.

Strona podmiotowa

Strona podmiotowa zbrodni przeciwko ludzkości przejawia się w zamiarze popełnienia przestępstwa należącego do tej kategorii czynów. Okoliczność ta w przypadku ludobójstwa wynika wprost z treści definicji tego pojęcia określonej w art. II Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa. W przepisie tym wskazano, że przestępstwa stanowiące ludobójstwo musiały być dokonywane w **zamiarze** zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych. Podobnie jest w przypadku przewidzianych obecnie w kodeksie karnym typów zbrodni ludobójstwa określonych w art. 118 § 1 i 2 kk. W normach tych przewidziano jednak, iż warunkiem pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności karnej jest jego **zamiar kierunkowy**, o czym decyduje użyty w przepisach zwrot „w celu”⁵².

Nie ma również jakichkolwiek wątpliwości, że pozostałe (niebędące zbrodniami ludobójstwa) zbrodnie przeciwko ludzkości także musiały być popełnione umyślnie. Jednakże w przypadku tej grupy czynów treść definiującego je przepisu art. 3 ustawy o IPN wprowadza specyficzny warunek w postaci motywacji sprawcy związanej z okolicznością leżącą po stronie pokrzywdzonego – jego

⁵⁰ *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 829.

⁵¹ *Słownik języka polskiego PWN*, wersja elektroniczna na stronie internetowej Wydawnictwa Naukowego PWN <http://sjp.pwn.pl/>.

⁵² O wpływie tego zwrotu w zakresie ustalenia postaci zamiaru zob. np. wyrok SN z 20 I 1984 r., III Kr 312/83, program LEX, nr 21997; także np. K. Buchała, A. Zoll, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, t. 1, Kraków 2001, s. 94, teza 14.

przynależnością do danej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej. Decyduje o tym brzmienie tego przepisu, nakładające obowiązek ustalenia, że „inne poważne prześladowania” stanowiące zbrodnie przeciwko ludzkości miały miejsce z powodu [podkreślenie – P.P.] przynależności osoby prześladowanej do danej grupy. W rzeczywistości ta sama okoliczność podmiotowa (przynależność pokrzywdzonego do grupy) jest elementem definiującym zbrodnie ludobójstwa, jednakże tu odmienny jest jej charakter. W przypadku „innych poważnych prześladowań” stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości mamy do czynienia z elementem bardzo skonkretyzowanego **motywu**⁵³ działania, który musi wystąpić, aby czyn (niebędący ludobójstwem, które nie wymaga takiej motywacji) uznać za zbrodnię przeciwko ludzkości⁵⁴. Ta motywacja świadczy o szczególnym nastawieniu (zabarwieniu) cechującym sprawcę zbrodni przeciwko ludzkości, które sugerowałoby **zamiar bezpośredni** sprawcy przestępstwa. Jednakże na gruncie judykatury⁵⁵ wyrażono odmienny pogląd, sprowadzający się do stwierdzenia, iż motywacja oparta na ww. okoliczności (tj. przynależności pokrzywdzonych do danej grupy) **odzwierciedla jedynie politykę prześladowań tych osób jako całości, a nie musi występować jako motyw działania indywidualnego sprawcy** [podkreślenie – P.P.]. W przypadku indywidualnego sprawcy wy-

⁵³ Sąd Najwyższy w uchwale o sygn. I KZP 39/91 użył pojęcia „pobudka”, a nie „motyw”. Jednak na potrzeby niniejszego opracowania jako **pobudka** wykorzystane zostaną wcześniejsze poglądy interpretacyjne dotyczące tego pojęcia – traktujące je jako „przeżycie emocjonalne, uczucie, na podłożu którego powstało dążenie do popełnienia przestępstwa” (zob. wyrok SN z 11 VI 1970 r., IV KR 72/70, podobnie K. Buchała, A. Zoll, *Kodeks...*, s. 396) lub nieco inaczej – „przeżycie psychiczne, które doprowadza sprawcę do przestępstwa” (zob. W. Świda, *Prawo karne*, Warszawa 1985, s. 337). Z kolei **motyw** czynu wiąże się zawsze z przeżyciami o charakterze intelektualnym i jednocześnie wyjaśnia, dlaczego sprawca dopuścił się przestępstwa (zob. wyrok SN, III KR 72/70). Motywacja jest więc pojęciem szerszym, gdyż może tkwić np. w czynnikach środowiskowych (czyli pozaemocjonalnych) oddziałujących na sprawcę. I tak właśnie może być w przypadku zbrodni przeciwko ludzkości, gdy **fakt** przynależności do „wrogiego narodu”, „innej grupy religijnej lub politycznej” decydować będzie o motywacji sprawcy.

⁵⁴ Przepis art. II Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa nie określa wprost motywu przestępczego zachowania sprawcy ludobójstwa. Podobnie takiego motywu wprost nie określają przepisy art. 118 kk. W obydwu przypadkach natomiast skonkretyzowano przedmiot czynności wykonawczej, jakim są członkowie określonej grupy.

⁵⁵ Postanowienie SN (II KKN 175/99) i powołany tam pogląd L. Gardockiego, *op. cit.*, s. 62–63. Warto zwrócić uwagę, iż elementu określającego motywację sprawcy nie przewiduje np. definicja zbrodni komunistycznej zawarta w art. 2 ust. 1 ustawy o IPN. Okoliczność ta decyduje m.in. o tym, iż dane czyny stanowią zbrodnie komunistyczne bez względu na to, czy zostały popełnione z motywów np. politycznych (por. P. Piątek, *Co jest zbrodnią komunistyczną*, „Rzeczpospolita”, 7 I 2003). Nie oznacza to jednak, iż zbrodniami komunistycznymi są przestępstwa osób będących funkcjonariuszami państwa komunistycznego popełnione np. „we własnym imieniu i na własny użytek”. Nie jest np. zbrodnią komunistyczną zabójstwo kochanka żony dokonane przez funkcjonariusza UB z broni służbowej podczas wesela popełnione z zazdrości. Sprawca ponosi odpowiedzialność za zbrodnię komunistyczną dlatego, iż działa jako funkcjonariusz, a nie jako „Jan Kowalski” popełniający przestępstwo. Okoliczność ta wynika z elementu definiującego zbrodnię komunistyczną – dobra chronionego, jakim są prawa człowieka. Działalność przestępcza funkcjonariusza musi być działalnością podejmowaną w imieniu państwa (por. P. Piątek, *Naruszenie praw człowieka jako element wyróżniający przestępstwa stanowiące zbrodnie komunistyczne* [w:] *Materiały z konferencji szkoleniowej prokuratorów Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą w dniach 3–5 XII 2003 roku*, załącznik do pisma Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 5 I 2004 r., Or 84/03, materiał niepublikowany).

starczające jest, aby apróbował on (tj. godził się na) politykę działania struktur organizacyjnych danego systemu (na przykład państwa), w ramach którego zbrodnia jest popełniana. Czyli – to działalność struktur organizacyjnych państwa (na przykład nazistowskiego lub stalinowskiego) musi się cechować motywacją przypisaną dla tej grupy zbrodni przeciwko ludzkości, a nie czyn zabroniony (popełniony w ramach tak umotywowanego systemu państwowego) jednostkowego sprawcy.

Na przykład przedmiotem oceny prawnej czynu jako zbrodni przeciwko ludzkości jest zarzucane byłemu funkcjonariuszowi Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego albo Zarządu Informacji Wojskowej przestępstwo, polegające na wymuszaniu w trakcie przesłuchania byłego członka Armii Krajowej w charakterze podejrzanego przyznania się do kontynuowania konspiracyjnej działalności skierowanej rzeczywiście lub rzekomo przeciwko politycznym interesom państwa stalinowskiego. W zakresie strony podmiotowej możliwość przypisania sprawcy odpowiedzialności za zbrodnię przeciwko ludzkości jest uzależniona jedynie od wykazania, że godził się on na „polityczny aspekt” stosowanych wobec przesłuchiwanego represji, natomiast nie ma potrzeby udowadniania, iż przynależność tej osoby do AK oraz podejrzenie kontynuowania przez nią „nielegalnej” działalności politycznej bezpośrednio były przyczyną popełnianego przestępstwa. Podobnie, wykorzystując omawiany pogląd prawny, można uznać, że odpowiedzialność funkcjonariusza obozu koncentracyjnego z okresu okupacji hitlerowskiej za zadanie uderzeń więźniowi narodowości żydowskiej, niemieszczące się w istocie w zakresie pojęcia ludobójstwa, a jedynie stanowiące „inne poważne prześladowania” w rozumieniu art. 3 ustawy o IPN, wymaga tylko udowodnienia aprobowania przez niego tego, że pobity przez niego jest Żydem, zamiast wykazywania, że jego narodowość żydowska bezpośrednio wpłynęła na fakt zadania uderzeń.

Łatwo zauważyć, że Sąd Najwyższy w przypadku tego elementu definiującego zbrodnie przeciwko ludzkości inne niż ludobójstwo odstąpił od wykładni językowej, której zastosowanie doprowadziłoby do wniosku interpretacyjnego, iż sprawca czynu należącego do tej kategorii musiał działać z zamiarem bezpośrednim. Wynika to z faktu, że wprowadzenie motywu jako elementu określającego cel działania sprawcy⁵⁶ jest charakterystyczne właśnie dla tej postaci umyślności. Motyw określony w art. 3 ustawy o IPN usunięty został jako niezbędny element wpływający na kierunkowość (celowość) działania konkretnego sprawcy danego rodzaju zbrodni przeciwko ludzkości, a jednocześnie przypisano go bliżej nieokreślonego w omawianym poglądzie podmiotowi zbiorowemu realizującemu politykę prześladowań. Brak dalszych wskazówek odnośnie do przyczyn dokonania takiej właśnie wykładni tego pojęcia uniemożliwia bardziej szczegółową ocenę zasadności tego poglądu. Ewentualna polemika w tym zakresie oparta może być wyłącznie na teoretycznoprawnych względach dotyczących braku przyczyn uzasadniających zastosowanie w tym wypadku wykładni pozajęzykowej. Nie ma jakichkolwiek wątpliwości, iż akceptacja ww. poglądu interpretacyjnego

⁵⁶ Lub inaczej „zwerbalizowany cel”, umożliwiający danej osobie podjęcie określonego (tu – przestępczego) zachowania (zob. K. Buchała, A. Zoll, *Kodeks...*, s. 396).

dotyczącego omawianego elementu, który definiuje zbrodnie przeciwko ludzkości, poszerza krąg przypadków umożliwiających zastosowanie art. 3 ustawy o IPN.

Podmiot

Podmiotem zbrodni przeciwko ludzkości jest **funkcjonariusz publiczny** (obecnie art. 115 § 13 kk) jako sprawca bezpośredni oraz jako inspirujący lub tolerujący działania przestępcze stanowiące zbrodnię przeciwko ludzkości popełnioną przez osobę posiadającą ten przymiot lub nieposiadającą go. Sformułowanie to zastąpiło wcześniejsze, nieprecyzyjne z karnoprawnego punktu widzenia, określenie „władze państwowe” – odnoszące się do podmiotu zbrodni przeciwko ludzkości. Obecne brzmienie definicji jednoznacznie wskazuje na to, iż odpowiedzialność karną za zbrodnie przeciwko ludzkości ponoszą osoby fizyczne, a nie jakieś bliżej nieokreślone struktury państwowe, co sugerował poprzednio występujący w definicji zwrot. Jednakże ten element definicji wskazuje na tę samą co w poprzednim unormowaniu okoliczność cechującą zbrodnie przeciwko ludzkości – chodzi tu o czyny związane ze zbrodniczą działalnością organów państwowych, będące elementami **szerszego systemu zbrodni organizowanych przez państwo** [podkreślenie – P.P.], a nie indywidualnymi nadużyciami pojedynczych funkcjonariuszy państwowych działających na własny rachunek⁵⁷.

Wprowadzenie tego elementu definiującego pojęcie zbrodni przeciwko ludzkości w powiązaniu z granicami czasowymi, do których odnosi się ta definicja, wywołuje jeszcze jeden ważny skutek interpretacyjny. Zbrodniami przeciwko ludzkości innymi niż zbrodnia ludobójstwa popełnionymi w okresie od 1 września 1939 r. do 31 grudnia 1989 r. są wyłącznie czyny dokonane przez funkcjonariuszy publicznych albo inspirowane lub tolerowane przez funkcjonariuszy publicznych. Wynika to z omawianego wcześniej charakteru normy art. 3 ustawy o IPN, którą należy traktować jako definicję legalną tego pojęcia. Definicja ta, co wcześniej również sygnalizowano, odnosi się do wszystkich czynów określanych mianem zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w tym okresie, bez względu na to, w jakim akcie prawnym pojęcie to zostało użyte. Tym samym nie ulegają przedawnieniu popełnione we wspomnianym okresie tylko takie, inne niż ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości, których dopuścili się funkcjonariusze publiczni lub które były przez nich inspirowane lub tolerowane. Ma to istotne znaczenie, ponieważ w obecnie obowiązującym kodeksie karnym wprowadzony w art. 119 kk typ czynu stanowiącego zbrodnię przeciwko ludzkości jest przestępstwem powszechnym, co wynika z użytego w jego treści zwrotu „kto”⁵⁸. Zachodzi więc sytuacja, która skutkuje stwierdzeniem, iż, po pierwsze, jeżeli przestępstwo nosi znamiona czynu określonego na przykład w art. 119 kk i zostało popełnione w okresie od 1 września 1939 r. do 31 grudnia 1989 r., to zasada nieprzedawnienia jego karalności jako zbrodni przeciwko ludzkości (art. 105 § 1 kk) ma zastosowanie tylko wówczas, gdy jego sprawcą jest funkcjonariusz publiczny.

⁵⁷ L. Gardocki, *op. cit.*, s. 67.

⁵⁸ Podobnie S.M. Przyjemski, *Przestępstwa przeciwko pokojowi...*, s. 129–130; M. Szewczyk [w:] *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz do art. 117–227*, t. 2, red. A. Zoll, Kraków 2001, s. 24, teza 2 do art. 119.

Z kolei, po drugie, w przypadku, gdy sprawca nie posiada tych cech podmiotowych, będzie on ponosił odpowiedzialność za czyn na przykład z art. 119 kk, stanowiący zbrodnię przeciwko ludzkości tylko wtedy, gdy czyn ten został zainspirowany lub był tolerowany przez funkcjonariuszy publicznych. Dla przykładu, przypadki stosowania gróźb lub przemocy niewywołującej skutków w postaci charakteryzującego zbrodnię ludobójstwa „poważnego uszkodzenia ciała” wobec osób narodowości żydowskiej przez osoby niebędące funkcjonariuszami publicznymi, mające miejsce z powodu przynależności pokrzywdzonych właśnie do tej grupy narodowościowej, a jednocześnie dokonane bez jakiegokolwiek inspiracji ze strony funkcjonariuszy publicznych oraz przy braku jakiegokolwiek przejawów tolerowania takich zachowań ze strony tych ostatnich, nie będą stanowić zbrodni przeciwko ludzkości⁵⁹.

Masowość czynów w ramach zbrodniczego systemu

Wskazane wcześniej założenie, że zbrodnie przeciwko ludzkości są elementem zbrodniczej działalności państwowej, wymaga, aby były one popełniane na **wielką skalę**, w ramach zbrodniczego systemu, a często w ramach organizacji państwowej, która tego rodzaju działalności przestępczej nadawała niekiedy nawet pozory legalności⁶⁰. Wyraźnie jest to element stopniujący (wartościujący) rozmiary kategorii czynów stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości. Także i tu brak jest jakiegokolwiek wypowiedzi na gruncie judykatury i doktryny, które pozwoliłyby na bliższe sprecyzowanie pojęcia „wielka skala”. Wykładni tego pojęcia można dokonać przez analizę elementów charakteryzujących nazizm i stalinizm jako dwa systemy sprawowania władzy cechujące się przestępczym charakterem działań funkcjonariuszy państwowych umotywowanych właśnie w sposób wskazany w art. 3 ustawy o IPN. Jednakże niewykluczone jest, że zbrodnie przeciwko ludzkości ścigane przez IPN nie będą związane z tymi systemami⁶¹. Tym samym każdorazowo poddane ocenie przestępstwo będzie wymagało ustalenia na gruncie różnych metod wykładni pozajęzykowej, czy było one popełnione w ramach masowej zbrodniczej działalności państwa nazistowskiego lub stalinowskiego. W dalszej części artykułu zaprezentowano niektóre przykłady zbrodni przeciwko ludzkości charakteryzujących się omawianą cechą masowości.

⁵⁹ Zupełnie odrębny problem w tym ostatnim przypadku jest związany ze stanem świadomości osób niebędących funkcjonariuszami publicznymi, których zachowania noszą cechy przestępstw wskazanych w art. 3 ustawy o IPN. Problem ten sprowadza się do pytania, czy zachodzą podstawy do ścigania ich za zbrodnie przeciwko ludzkości (a tym samym, czy karalność tych czynów nie ulega przedawnieniu) przy braku z ich strony świadomości tego, że są oni inspirowani w swych przestępczych działaniach przez funkcjonariuszy publicznych, lub braku w czasie popełniania przestępstwa świadomości, że ich bezprawne działania są tolerowane przez funkcjonariuszy publicznych. Treść przepisu art. 3 ustawy o IPN wprost nie normuje tej kwestii. Dlatego wymaga ona odrębnej dogłębnej analizy dogmatycznej wykraczającej poza przedmiot niniejszego opracowania.

⁶⁰ Postanowienie SN, II KKN 175/99, i powołany tam pogląd L. Gardockiego, *Zarys prawa karnego międzynarodowego*, Warszawa 1985, s. 37.

⁶¹ Np. śledztwo Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, S 24/00/Zi, dotyczące czynów popełnionych przez władze francuskie w Vichy.

Zagadnienia intertemporalne

Zbrodniami przeciwko ludzkości są czyny określone obecnie w definicji zawartej w art. 3 ustawy o IPN oraz ww. definicjach zamieszczonych w aktach prawa międzynarodowego bez względu na to, jakie przepisy karne obowiązywały w danym momencie w naszym systemie prawa wewnętrznego. Wszelkie zachodzące zmiany prawa karnego w tym zakresie, a w szczególności w zakresie unormowań części szczególnej kk, podlegają ocenie według wskazań zawartych obecnie w art. 4 § 1 kk⁶².

Analiza poglądów prawnych dotyczących ustalania, która z pozostających w kolizji czasowej ustaw jest „względniejsza dla sprawcy”, pozwala na stwierdzenie, że większość z nich prowadzi do nieuzasadnionych wniosków, a w konsekwencji także do niezgodnego z treścią art. 4 § 1 kk stosowania prawa materialnego. Na gruncie judykatury i doktryny zaprezentowano w tym zakresie wiele rozwiązań, jednakże w większości mają one charakter kazuistyczny, a przez to dotyczą tylko jednostkowych sytuacji. Okoliczność ta decyduje, iż ich omówienie, uogólnienie i ewentualne usystematyzowanie przekracza ramy wyznaczone przez cele niniejszego artykułu. Na potrzeby prezentowanych rozważań omówiony zostanie jeden z poglądów, który, choć poddawany krytyce, w praktyce prowadzi do najtrafniejszych rozstrzygnięć, z uwzględnieniem prawidłowości stosowania normy międzyczasowej zawartej w art. 4 § 1 kk.

Pogląd ten, autorstwa Władysława Woltera⁶³, z pewnymi modyfikacjami, które, jak się wydaje, należy wprowadzić w stosunku do wówczas opublikowanej wersji, sprowadza się do opisu czynności zastosowania reguły prawa karnego intertemporalnego zawartej w art. 4 § 1 kk, polegającej w praktyce na dokonaniu „dwóch operacji roboczych”⁶⁴ – w pierwszej kolejności na dokonaniu **hipotetycznego** wydania wobec sprawcy orzeczenia⁶⁵ na podstawie tekstu ustawy nowej (kodeks karny z 1997 r.), a następnie takim samym **hipotetycznym** wydaniu orzeczenia na podstawie tekstu ustawy (lub ustaw) poprzednio obowiązującej (na przykład kodeks karny z 1932 r. lub/i kodeks karny z 1969 r. – będący w takiej sytuacji albo jedyną ustawą poprzednio obowiązującą, albo tylko ustawą „pośrednią”). Przy czym zaznaczyć należy, że obydwa te „**hipotetyczne** orzeczenia” powinny uwzględniać „cały konkretny sprawę”, a więc wszystkie te okoliczności, które mają wpływ na treść rozstrzygnięcia dotyczącego wszelkich konsekwencji materialnokarnych odnoszących się do danego sprawcy (np.

⁶² Por. np. uchwałę SN, I KZP 39/91. W orzeczeniu mowa jest o przepisie art. 2 kk z 1969 r.

⁶³ W. Wolter, *Glosa do wyroków Sądu Najwyższego za dnia 13.01.1970 roku sygn. V KRN 402/68, z dnia 27.02.1970 roku sygn. R.w 128/70 i z dnia 1.07.1970 roku sygn. IV KR 103/70*, „Państwo i Prawo” 1971, nr 1, s. 173 i n.

⁶⁴ W rzeczywistości, jeżeli przedmiotem omawianych ocen będzie więcej niż jedna „ustawa poprzednio obowiązująca”, wówczas będziemy mieć do czynienia z więcej niż dwiema „operacjami roboczymi”.

⁶⁵ Autor poglądu posługiwał się pojęciem „wymierzanie kary”, jednakże dla pełniejszego odzwierciedlenia problemu w niniejszym opracowaniu używany będzie zwrot „wydanie orzeczenia”, gdyż uwzględnia on wszystkie konsekwencje prawne rozstrzygnięcia wydanego w sprawie karnej, a więc także możliwość np. orzeczenia środka probacyjnego w postaci warunkowego umorzenia postępowania, które oczywiście nie stanowi wymierzenia oskarżonemu kary.

zbrodni przeciwko ludzkości). Nadto należy tu mieć także na względzie cały stan prawny („ustawę”), na mocy którego dokonywana jest taka ocena. Wynik obydwu (lub więcej) tak przeprowadzonych czynności (ocen) dostarczy odpowiedzi na pytanie, która z pozostających w kolizji czasowej ustaw jest względniejsza dla sprawcy.

W tym miejscu należy również zwrócić uwagę na to, że obowiązek uwzględnienia przy dokonywaniu kwalifikacji prawnej czynów jako przestępstw cięży nie tylko na sądzie orzekającym w danej sprawie, ale również na pozostałych organach procesowych, a więc także na prokuratorze prowadzącym śledztwo w sprawie o zbrodnię przeciwko ludzkości. Jednakże w przypadku prokuratora dobór ustawy względniejszej na podstawie przepisu art. 4 § 1 kk nie może być dokonywany w związku z hipotetycznym planowanym przez niego orzeczeniem (rozstrzygającym co do istoty sprawy w przedmiocie procesu), gdyż prokurator nie posiada uprawnień do orzekania w zakresie „wymierzania sprawiedliwości”. W związku z tym dokonywane przez prokuratora oceny intertemporalne powinny przebiegać nieco inaczej. W praktyce są one podobne do tych ocen, które prokurator formuluje w momencie ustalania treści swego wystąpienia oskarżycielskiego kończącego postępowanie jurysdykcyjne, a w szczególności gdy redaguje wnioski dotyczące treści mającego zapaść przed sądem orzeczenia (np. wyroku). Treść takich wniosków prokuratora opiera się na prognozowanej treści orzeczenia sądowego, zwłaszcza jego zgodności z obowiązującym prawem materialnym, a więc także art. 4 § 1 kk. Tym samym należy stwierdzić, że prokurator prowadzący śledztwo o zbrodnię przeciwko ludzkości, ustalając względność ustawy w rozumieniu art. 4 § 1 kk i stosownie kwalifikując w ten sposób czyn, będący przedmiotem danego postępowania przygotowawczego, dokonuje tych ocen w odniesieniu do „prognozowanej” treści orzeczenia (np. wyroku), jakie ma być lub mogłoby być⁶⁶ wydane przez sąd w danej sprawie.

Przedstawione powyżej czynności, co dodatkowo należy podkreślić, nie prowadzą się w istocie do prostej oceny dolnej i górnej granicy kary (środka karnego)⁶⁷, stanowiącej sankcję za popełnienie danego rodzaju przestępstwa, oraz do stwierdzenia, że wydane w ramach poszczególnych „operacji roboczych” hipotetyczne orzeczenie będzie się mieścić w wyznaczonych przez granice kary (środka karnego) „widełkach”. Wynika to stąd, iż dokonanie przez ustawodawcę zmiany granic zagrożenia za popełnienie danego przestępstwa świadczy o pewnym przesunięciu „wagi” danego penalizowanego czynu – uznaniu go za mniej lub bardziej niebezpieczny poprzez zaniżenie lub zawyżenie wysokości grożącej w związku z jego popełnieniem kary (środka karnego). W ten sposób takie same kary orzeczone za to samo przestępstwo na mocy zmienionych w czasie przepisów – z których jeden przewiduje wyższą, a drugi niższą granicę

⁶⁶ W przypadku ustalenia tożsamości sprawców przestępstwa albo gdyby ustalony sprawca żył. To zastrzeżenie wynika z faktu, że większość postępowań przygotowawczych prowadzonych przez pion śledczy IPN w sprawach o zbrodnie przeciwko ludzkości kończona jest postanowieniem o umorzeniu śledztwa wobec niewykrycia sprawcy przestępstwa (art. 322 § 1 kpk) albo wobec jego śmierci (art. 17 § 1 pkt 5 kpk).

⁶⁷ W praktyce to właśnie kwestia wymiaru kar i orzekania środków karnych oraz okoliczności wpływające na ich wysokość najczęściej decydują o wyborze ustawy względniejszej.

zagrożenia, w rzeczywistości nie są tymi samymi karami, gdyż jedna z nich jest łagodniejsza od drugiej⁶⁸.

Wybrane przykłady zbrodni przeciwko ludzkości w rozumieniu art. 3 ustawy o IPN

Wskazane poniżej przypadki, w których występują różne rodzaje czynów stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości, nie wyczerpują całości możliwych sytuacji, gdy tego rodzaju przestępstwa są lub były przedmiotem prowadzonych postępowań karnych. Przykłady dobrano tak, aby jedynie zobrazować granice omawianego zagadnienia. Prezentowane poniżej propozycje kwalifikacji prawnej czynów z okresu II wojny światowej często odnoszą się do przestępstw będących jednocześnie zbrodniami przeciwko ludzkości i zbrodniami wojennymi. Dlatego wielokrotnie w ramach dokonywanych ocen uwzględniane są unormowania zawarte w obecnie obowiązującym kodeksie karnym zawierającym poszczególne typy zbrodni wojennych. Wynika to z możliwości krzyżowania się ocen prawnych dotyczących tych czynów i jednoczesnego zaliczania ich do różnych kategorii.

A. Zbrodnie z okresu okupacji hitlerowskiej

a) umyślne pozbawienie życia

Zbrodniami przeciwko ludzkości są prawie wszystkie czyny, o które obecnie prowadzone są przez Oddziały Komisje Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu postępowania z art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego, gdyż stanowią one zazwyczaj zbrodnie ludobójstwa (jako popełnione w zamiarze zniszczenia grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, art. II Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa) albo stanowią inne poważne prześladowania z powodu przynależności do grupy politycznej (na przykład przynależności do likwidowanej przez gestapo organizacji partyjnej – Stronnictwa Narodowego lub później – PPR). W tym drugim przypadku przestępstwa, które są przedmiotem poszczególnych postępowań przygotowawczych, były popełniane przez funkcjonariuszy publicznych państwa niemieckiego – albo żołnierzy Wehrmachtu, albo na przykład funkcjonariuszy gestapo, lub też funkcjonariuszy różnych formacji administrujących obozami itp. Jeżeli zachowanie sprawcy wyczerpało znamiona przepisu art. 118 § 1 kk (zbrodnia ludobójstwa) – należy zastosować instytucję kwalifikacji kumulatywnej określonej w art. 11 § 2 kk z przepisem art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego⁶⁹. Ponadto w poszczegól-

⁶⁸ Bardziej obrazowo opisując to zagadnienie, można wskazać na przykład, gdy sędzia chcąc orzec za dane przestępstwo karę w wysokości połowy przewidzianej w przepisie części szczegółowej sankcji, ma do wyboru dwa kolidujące ze sobą w czasie przepisy – jeden przewidujący zagrożenie w wymiarze od 1 do 10 lat pozbawienia wolności, a drugi od 2 do 12 lat pozbawienia wolności. Tym samym w pierwszym wypadku przewidziana przez sąd kara będzie wynosić 5 lat, a w drugim – 7 lat, co oczywiście powinien zdecydować, przy jednoczesnym braku innych okoliczności o charakterze prawnym wpływających na zastosowanie przepisu art. 4 § 1 kk, o wyborze ustawy zawierającej pierwszy z tych przepisów jako względniejszej dla sprawcy.

⁶⁹ Na gruncie obowiązującego prawa karnego dopuszczalne jest tzw. „krzyżowanie się” typów kwalifikowanych przestępstw, a w omawianym przypadku zarówno przepis art. 1 pkt 1 dekretu

nych sprawach może zaistnieć konieczność uwzględnienia w opisie i kwalifikacji prawnej czynu przepisu art. 123 § 1 kk (zbrodnie wojenna popełniona przez naruszenie obowiązującego wówczas prawa międzynarodowego). Także wówczas problem ten powinien być rozstrzygnięty przy uwzględnieniu treści art. 11 § 2 kk. Możliwość zastosowania przepisów obecnie obowiązującego kodeksu karnego, z uwzględnieniem wymogów przewidzianych w art. 4 § 1 kk, jest uzasadniona zagrożeniem przewidzianym w art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego.

W literaturze⁷⁰ oraz komentarzu⁷¹ wymieniano konkretne przypadki zastosowania w przeszłości wobec sprawców zabójstw przepisu art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego. Obecnie kwalifikacja ta znajduje zastosowanie w przeważającej większości prowadzonych w tym zakresie spraw.

b) poważne uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia

Spowodowanie tego rodzaju przestępstwa stanowi zbrodnię przeciwko ludzkości, gdyż albo istnieją podstawy do stwierdzenia, że jest ono zbrodnią ludobójstwa w rozumieniu art. II Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa albo, w razie ustalenia, że zachodzi poważny rozstrój zdrowia w zakresie innym niż zdrowie psychiczne lub też zostanie ustalona działalność sprawcy jedynie z motywacji politycznej, możliwe jest wykazanie, że tego rodzaju czyn stanowi „inne poważne prześladowanie” w rozumieniu art. 3 ustawy o IPN. W ramach kwalifikacji prawnej tych czynów nie będą tu miały jednak zastosowania przepisy art. 118 § 1 kk i art. 123 § 2 kk. Przyczyną tego jednakże nie jest brak w czasie popełnienia zbrodni danego typu przestępstwa, ale wymogi określone w art. 4 § 1 kk. Wynika to z faktu bardzo surowego zagrożenia przewidzianego w tych przepisach, które zawsze będzie miało wpływ na stwierdzenie, że poprzednio obowiązujące unormowanie przewidujące odpowiedzialność karną za przestępstwa skutkowe tego rodzaju są względniejsze dla sprawcy. Należy wówczas rozważyć na przykład zastosowanie art. 235 § 1 kk z 1932 r., o ile, rzecz jasna, czyn potraktowany zostanie jako przestępstwo popełnione w ramach opisanej wcześniej motywacji stanowiącej podłoże działania nazistowskiego aparatu państwowego.

c) bezprawne pozbawienie wolności

W zakresie tej kategorii czynów należy uwzględnić w szczególności wszystkie przypadki bezprawnego (bo na podstawie nielegalnego prawa, np. karnego) umieszczania w więzieniach i obozach (koncentracyjnych i innych). To, iż przyczyny pozbawiania wolności przez funkcjonariuszy władz okupacyjnych miały sformalizowane podstawy prawne, nie ma tu znaczenia, gdyż wobec nielegalności agresji niemieckiej na Polskę prawo ustanawiane na terytorium naszego kraju przez władze okupacyjne było „nielegalne”⁷².

sierpniowego, jak i przepis art. 118 § 1 kk są przepisami szczególnymi (kwalifikowanymi) wobec zbrodni zabójstwa unormowanej obecnie w art. 148 § 1 kk.

⁷⁰ L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963, s. 161–162.

⁷¹ R. Ignatiew, *Komentarz do art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (tekst jednolity Dz. U. z 1946 roku nr 69 poz. 377 z późn. zm.)*, załącznik do pisma Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, nr Ko 22/01 (materiał niepublikowany).

⁷² Jedną z podstaw do stwierdzenia nielegalności aktów prawnych, na mocy których represjonowano Polaków w czasie okupacji, m.in. przez pozbawianie ich życia i wolności, jest treść niemieckiej

Pozbawienie wolności nie zostało wprost zaliczone na gruncie prawa międzynarodowego do zbrodni ludobójstwa. Może ono stanowić ludobójstwo, jeżeli tego rodzaju działania sprawców zostaną połączone z „rozmyślnym stworzeniem dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego” (art. II pkt „c” Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa). W pozostałych przypadkach każdorazowo istnieją podstawy do przyjęcia, że bezprawne pozbawienie wolności dokonane w warunkach motywacji wskazanej w art. 3 ustawy o IPN stanowi przejaw „poważnych prześladowań”.

Popelnione w tym zakresie czyny miały zazwyczaj charakter złożony, gdyż były połączone z innymi nielegalnymi zachowaniami sprawców (na przykład znęcaniem się nad osobami pozbawionymi wolności itp.), co powinno także znaleźć stosowne odzwierciedlenie w kwalifikacji prawnej czynu. Podstawą do kwalifikacji prawnej czynu powinien tu być przepis normujący bezprawne pozbawienie wolności. Jednak w razie ustalenia, że dane zachowanie stanowi także zbrodnię wojenną, podobnie jak w poprzednich przypadkach, brak jest podstaw, z uwagi na treść art. 4 § 1 kk, do kwalifikowania go na mocy art. 124 kk. Tym samym zastosowanie będą tu wówczas miały na przykład przepisy art. 248 § 1 lub 2 kk z 1932 r.

d) deportacje (przesiedlenia)

Działania przestępcze dotyczyły tu oczywiście ludności cywilnej. Dla oceny prawnej czynu stanowiącego deportację (przymusowe wysiedlenie) i jednocześnie zbrodnię wojenną także nie będzie miał zastosowania przepis art. 124 kk (typ przestępstwa wprowadzony po raz pierwszy w kodeksie karnym z 1997 r.) – z uwagi na to, iż jest to zbrodnia w rozumieniu art. 7 § 2 kk. Bezsporne jest to, iż czyn taki stanowi zbrodnię przeciwko ludzkości (wynika to stąd, iż jest wprost wskazany w definicjach określających zbrodnie przeciwko ludzkości zawartych w aktach prawa międzynarodowego). Dlatego dla podstaw pociągnięcia jego sprawców do odpowiedzialności karnej niezbędne jest odszukanie „normatywnego” odpowiednika przepisu art. 124 kk w przepisach „względniejszych” w rozumieniu art. 4 § 1 kk – obowiązujących w czasie, gdy miał on miejsce. Zastosowanie mogą tu znaleźć przepisy art. 248 § 2 kk z 1932 roku i ewentualnie art. 251 kk z 1932 r.

e) znęcanie się

Obecny kodeks karny wprowadził w art. 123 § 2 kk typy przestępstw, które w zakresie znamion strony przedmiotowej przewidują następujące zachowania sprawców naruszających prawo międzynarodowe:

- tortury,
- okrutne traktowanie,
- nieludzkie traktowanie.

W razie ustalenia motywacji przewidzianej w art. 3 ustawy o IPN czyny te stanowią, rzecz jasna, zbrodnie przeciwko ludzkości, gdyż nie ma jakichkolwiek

ustawy z 25 VIII 1998 r. o uchyleniu narodowosocjalistycznych bezprawnych wyroków wydanych w postępowaniach karnych w okresie od 10 I 1933 r. Podstawą do wydania tych orzeczeń były bezprawne akty prawne, m.in. rozporządzenie o postępowaniu karnym przeciwko Polakom i Żydom na terenach wschodnich włączonych do Rzeszy z 4 XII 1941 r. (zob. Pismo Dyrektora Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu z 13 III 2003 r., Or 11/03).

wątpliwości, że ich charakter wskazuje na to, iż są to „poważne prześladowania”. Nadto takie kategorie zachowań wprost wymieniano w aktach prawa międzynarodowego odnoszących się do zbrodni przeciwko ludzkości. Jednakże podobnie jak w poprzednich przypadkach, także i tu bardzo surowe zagrożenie decyduje o tym, iż zgodnie z treścią art. 4 § 1 kk zastosowanie będą miały poprzednio obowiązujące przepisy przewidujące inne typy przestępstw – jednak odpowiadające właśnie tak ustalonym zachowaniom sprawców.

Omawiane czyny to w praktyce różnego rodzaju formy znęcania się, na przykład przez funkcjonariuszy gestapo w trakcie śledztw przeciwko osobom pozbawionym wolności na podstawie nielegalnie wydanych przez władze okupacyjne aktów niemieckiego prawa karnego obowiązujących Polaków i Żydów. W ramach oceny prawnej tych zdarzeń można wziąć pod uwagę na przykład przepis art. 246 kk z 1932 r. w pozostający w zbiegu kumulatywnym z art. 248 § 1 lub 2 kk z 1932 r.

B. Zbrodnie okresu stalinowskiego

a) represje sądowe

W powołanym wcześniej postanowieniu Sądu Najwyższego (II KKN 175/99) za zbrodnie przeciwko ludzkości uznane zostały zachowania funkcjonariuszy UB mające miejsce w trakcie czynności śledczych wobec osób przesłuchiwanym, które zakwalifikowano na podstawie przepisów kodeksu karnego z 1932 r. – art. 246 (znęcanie się), art. 240 (pobicie) i art. 286 § 1 (nadużycie władzy). Uzasadnieniem dokonanej przez Sąd Najwyższy oceny prawnej była teza orzeczenia, na którą składały się następujące dwie okoliczności:

– sprawcy działali w strukturach systemu państwa totalitarnego, o których mowa w art. 2 „a” ustawy o GKBZpNP, posługującego się na wielką skalę terrorem dla realizacji celów politycznych i społecznych [wskazano tu na przepis normujący pojęcie zbrodni stalinowskiej, a więc Sąd Najwyższy miał na myśli struktury państwa komunistycznego istniejące do 1956 r. – P.P.],

– sprawcy co najmniej aprobowali ten sposób realizacji polityki władz państwa, a tym samym, popełniając te czyny, brali świadomie udział w prześladowaniach ze względów politycznych (to stwierdzenie, co wynika z treści uzasadnienia orzeczenia, odnosi się do wspomianej motywacji politycznej represji w ramach działań podejmowanych przez funkcjonariuszy).

W toku prowadzonych postępowań dotyczących tzw. „przestępczych śledztw” (lub inaczej – tzw. „niedozwolonych metod śledczych”) w okresie stalinowskim, w razie ustalenia, iż zachowanie sprawcy (np. funkcjonariusza UB lub Informacji Wojskowej) nosiło takie cechy – stanowić ono będzie zbrodnię przeciwko ludzkości. Oczywiście, w zależności od ustaleń dotyczących na przykład skutków przestępczego działania (spowodowanie obrażeń ciała lub rozstroju zdrowia, stanu bezpośredniego niebezpieczeństwa dla życia itp.) kwalifikacja prawna tego rodzaju czynów powinna uwzględniać przestępstwa skutkowe przewidziane w kodeksie karnym. Przyjęcie takiej kwalifikacji prawnej czynów opartej na przepisach kodeksu karnego z 1932 r. powinno wynikać z zastosowania przepisu art. 4 § 1 kk. Tym samym to, iż w sprawie będącej przyczyną wyrażenia przez Sąd Najwyższy poglądu prawnego zastosowano przepisy kk z 1932 r. – nie

oznacza, że istnieje obowiązek uwzględniania tylko tej ustawy karnej. Jednak przestępcze zachowania funkcjonariuszy najczęściej wyczerpują znamiona przestępstwa określonego w art. 246 kk zagrożonego surową karą do 10 lat pozbawienia wolności – stąd zachodzi konieczność, przy uwzględnieniu reguły przewidzianej w art. 4 § 1 kk – stosowania jako względniejszej ustawy karnej poprzednio obowiązującej.

W ramach represji sądowych stanowiących zbrodnie przeciwko ludzkości, przy wykorzystaniu tej samej argumentacji oraz spełnieniu wskazanych przez Sąd Najwyższy warunków – do tej kategorii czynów należy również zaliczyć tzw. **zabójstwa sądowe**. Z tymi czynami związana jest kwestia odpowiedzialności sędziów i prokuratorów za popełnione zbrodnie⁷³. Kwalifikacja prawna tych czynów także będzie uzależniona od treści art. 4 § 1 kk.

Podobnie sytuacja przedstawia się w razie bezprawnego pozbawienia wolności w ramach działalności śledczej funkcjonariuszy obu policji politycznych oraz prokuratorów, na przykład wojskowych.

W ramach systemu stalinowskiego dopuszczano się także na masową skalę zabójstw i innych czynów bez pozorów legalności związanych z prowadzoną sprawą karną przeciwko danej osobie. Czyny te również były popełniane z przyczyn politycznych lub narodowościowych, a ich charakter decydował o przyjęciu, że stanowiły „poważne prześladowania” w rozumieniu art. 3 ustawy o IPN. Do tych czynów należy zaliczyć na przykład

a) deportacje ludności cywilnej do ZSRR (na przykładzie Śląska)

W śledztwie prowadzonym przez Oddziałową Komisję w Katowicach⁷⁴ ustalono, iż oprócz przyczyn ekonomicznych, jakimi była potrzeba uzyskania przez ZSRR darmowej dobrze wyszkolonej siły roboczej, władze podejmujące decyzje w kwestii deportacji mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego kierowały się motywami narodowościowymi. Wynikało to z faktu zatrzymywania i wywożenia osób, które podpisały volkslistę⁷⁵.

b) umieszczanie w obozach osób, które podpisywały w okresie okupacji volkslistę, oraz inne przestępstwa związane z funkcjonowaniem tych obozów.

Podobnie jak w poprzednim przypadku, także i tu motywem pozbawiania wolności poszczególnych osób było wpisanie na volkslistę. W sprawie prowadzonej przez Oddziałową Komisję w Katowicach przeciwko Salomonowi M. o przestępstwa związane z funkcjonowaniem obozu w Świętochłowicach-Zgodzie⁷⁶ na podstawie dokonanych ustaleń faktycznych wyciągnięto wnioski, że zachowanie sprawcy było ukierunkowane na spowodowanie śmierci osadzonych w obozie więźniów. Charakter tych działań dostarczył podstaw do przyjęcia, że sprawca

⁷³ Zob. W. Kulesza, *Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądową* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 507–515; także L. Rączy, *Pojęcie zbrodni sądowej ze szczególnym uwzględnieniem aspektów praktycznych prowadzonych śledztw* [w:] *Materiały z konferencji...*

⁷⁴ Śledztwo o sygn. S 8/00/Zk.

⁷⁵ Zob. A. Kwieciński, *Ustalenia śledztwa w sprawie deportacji Górnos Ślązaków do ZSRR*, referat wygłoszony w trakcie sesji naukowej organizowanej w Muzeum Śląskim w Bytomiu 12 II 2004 r. przez OBEP IPN w Katowicach pt. *Deportacje Górnos Ślązaków do ZSRR w 1945 roku* (w druku).

⁷⁶ Śledztwo o sygn. S 61/01/Zk.

usiłował dopuścić się zbrodni zabójstwa. Jednocześnie do kwalifikacji prawnej jednego z zarzuconych mu czynów zastosowano przepis art. 118 § 2 kk. Drugi z czynów objętych postanowieniem o zmianie zarzutów zakwalifikowano z art. 119 § 2 kk i art. 207 § 1 i 3 kk przy zastosowaniu art. 11 § 2 kk. W tym przypadku, uwzględniając wszystkie okoliczności czynu i faktycznie grożącą podejrzanemu surową karę, prokurator uznał, że zachodzą podstawy do zastosowania przepisów normujących w obecnym kodeksie karnym zbrodnie przeciwko ludzkości, a przepis art. 4 § 1 kk nie stwarza w tym zakresie jakichkolwiek przeszkód.

c) pojedyncze lub masowe zabójstwa z przyczyn politycznych niezwiązane z prowadzonymi postępowaniami karnymi.

Jako przykład takiego czynu można wymienić sprawę tzw. „likwidacji” przez funkcjonariuszy MBP członków zgrupowania NSZ z terenów Podbeskidzia pod dowództwem Henryka Flamego „Bartka”⁷⁷. Z dokonanych w toku śledztwa ustaleń wynika, iż w ramach akcji fikcyjnego przetrzutu zgrupowania na ziemi zachodnie funkcjonariusze UB dopuścili się masowych zabójstw około 200 członków tego zgrupowania. Wstępnie przyjęto kwalifikację prawną z art. 148 § 1 pkt 4 kk, jednakże w istocie czyn wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 118 § 1 kk (przy uwzględnieniu treści art. 4 § 1 kk). W omawianej sprawie zachodziłaby konieczność orzeczenia najsurowszej kary za popełnione przestępstwo i dlatego okoliczność ta decyduje o możliwości zastosowania przewidzianego w kodeksie karnym przepisu określającego zbrodnię ludobójstwa.

d) zmuszanie do odbywania służby wojskowej w batalionach górniczych lub budowlanych

O ile brak jest podstaw do uznania za przestępstwo samego faktu powoływania obywateli do odbywania służby wojskowej, nawet w okresie stalinowskim, o tyle organizowanie zastępczej służby wojskowej w ramach tzw. batalionów górniczych i budowlanych⁷⁸, z uwagi na realia służby w tych jednostkach, winno być potraktowane jako czyn zabroniony. W rzeczywistości ta forma odbywania służby wojskowej polegała na zmuszaniu do wykonywania niewolniczej pracy na przykład w kopalniach uranu, węgla kamiennego, czy też najcięższych prac remontowo-budowlanych praktycznie bez jakiegokolwiek zabezpieczenia określonego obecnie jako „bezpieczeństwo i higiena pracy”. Ponadto należy zwrócić uwagę na to, iż ustawodawca, ustalając podstawy dla świadczeń materialnych przysługujących osobom, które odbywały służbę wojskową w tej formie, przewidział, iż stanowiła ona przejaw represji okresu stalinowskiego⁷⁹.

Czyny te należy nadto traktować jako co najmniej przestępstwo zmuszania do określonego zachowania (art. 251 kk z 1932 r. lub art. 191 § 1 kk). Jednakże, w zależności od formy i sposobu realizacji stosowanych wobec poszczególnych

⁷⁷ Sprawa Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, S 74/01/Zk.

⁷⁸ Zob. np. tytuł Ustawy z 2 IX 1994 r. o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługujących żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych (Dz. U. 2001, nr 60, poz. 622 z późniejszymi zmianami).

⁷⁹ W preambule do ww. ustawy stwierdzono: „Uznając, że przymusowe zatrudnianie żołnierzy zastępczej służby wojskowej w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach wydobywania rud uranu i batalionach budowlanych stanowiło szczególny rodzaj represji z przyczyn politycznych”.

osób represji, mogą zaistnieć podstawy dla uwzględnienia w ramach kwalifikacji prawnej poszczególnych przestępstw innych przepisów, na przykład dotyczących znęcania się lub zamierzonego narażania na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia.

Sposób doboru „rekrutów” do służby w tych batalionach świadczy o celowości działania osób za to odpowiedzialnych – kierowano do tej służby wyłącznie mężczyzn typowanych jako przeciwnicy lub ewentualni przeciwnicy polityczni, na przykład synów przedwojennej inteligencji, byłych członków organizacji niepodległościowych i antykomunistycznych (m.in. AK, NSZ itp.) lub tzw. kułaków. Zorganizowany sposób wykonywania pracy w ramach batalionów świadczył o nastawieniu na zamęczenie lub wręcz wyniszczenie fizyczne powołanych do odbycia tej służby. Wszystkie te okoliczności świadczą o tym, iż obok cechy masowości⁸⁰ i motywacji politycznej leżącej u podstaw zorganizowania tej formy zastępczej służby wojskowej czyni składające się na przymusowe wcielanie do tego rodzaju służby należy traktować jako poważne prześladowania w rozumieniu art. 3 ustawy o IPN.

PRZEMYSŁAW PIĄTEK (ur. 1968) – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, doktorant Katedry Prawa Karnego i Kryminologii na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, zajmuje się problematyką karnomaterialną ścigania zbrodni przeciwko ludzkości oraz zbrodni komunistycznych. Autor artykułów: *Naruszenie praw człowieka jako znamię strony przedmiotowej zbrodni komunistycznych* („Problemy Prawa Karnego”, w druku), *Co jest zbrodnią komunistyczną?* („Rzeczpospolita”, 7 XI 2003).

Chosen issues of amenability to law for crimes against humanity defined in article 3 of Act on Institute of National Remembrance

Author presents some of substantive law issues concerning crimes against humanity currently persecuted by Chief Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation of the Institute of National Remembrance. In the introductory part there are presented problems related to the virtues which led to introducing a regulation into the Act of 18 December 1998 on the Institute of National Remembrance – Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation (Journal of Laws, 19 December 1998), on the basis of which crimes against humanity, including both crimes of Nazi occupation and crimes committed in Stalin period, are currently persecuted.

In the following part of the article issues which are vital for the correct interpretation and consequently for practical use of article 3 of Act on Institute of National Remembrance by the lawyers are explained. These issues are as follows: legal nature of the definition included in a regulation, elements which define the notion of crime against humani-

⁸⁰ Szacuje się, iż służbę w batalionach odbywało kilkaset tysięcy osób – zob. np. kserokopie dokumentów zawartych w aktach śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, S 72/01/Zk.

ty, time of committing deeds recognized as crimes against humanity, relation to notions of crime and offence defined in the Criminal Code, interdependence between crimes against humanity and types of crimes defined in Polish criminal law, so called subject matters, especially intention to commit deeds recognized as crimes against humanity, subject of a crime, that is a person, who can be a perpetrator of a deed recognized as crime against humanity, the „mass character” of those deeds and a very important (especially for apprehended perpetrators) issue of so called intertemporal law.

In the final part the author presents most often disclosed kinds of crimes recognized as crimes against humanity committed in 1939–1956 on the example of subjects of investigations by particular Branch Commissions for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation.

„Antypolska akcja” OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej

Uwagi przy okazji badania paradygmatu stosunków polsko-ukraińskich

W 1992 r. Ryszard Torzecki napisał znamienne słowa, że historyk bądź publicysta zajmujący się problematyką stosunków polsko-ukraińskich zawsze naraża się na zarzut propolskiej lub proukraińskiej stronniczości¹. Niżej omawiam kontekst problemowy wypędzenia i likwidacji polskiej ludności Wołynia i Galicji Wschodniej przez Ukraińską Armię Powstańczą (UPA), zbrojne ramię Organizacji Narodowców Ukraińskich (OUN), w latach 1943–1944². Zdziwiająca jest, że w dyskusji ekspertów (zarówno w sferze analizy, jak i argumentacji) tak skromnie reprezentowany jest problem niemieckiego wpływu na antagonizm polsko-ukraiński podczas II wojny światowej. Polscy i ukraińscy historycy nie podejmują próby wyjaśnienia tematu z poniekąd neutralnej perspektywy okupanta, skupiając się wyłącznie na „ojczystych” źródłach³. Właśnie dlatego znamieną rolę ówczesnego hegemonu w tej części Europy znajduje się w centrum niniejszych przemysłów.

Między „przezwycięzeniem przeszłości” a polityką historyczną

Abstrahując od rozważań z zakresu krytyki źródeł, polscy historycy troszczą się o nakreślenie poprawnej politycznie sekwencji wydarzeń, w której na zasadzie retrospektywy odtwarza się fakty: od przesiedleń ukraińskich cywilów w ramach akcji „Wisła” aż do zbrodni na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. W większości przypadków nie uwzględniają oni przy tym kontekstu problemowego pierwszych trzech lat wojny (1939–1942). Współcześni polscy badacze, sami mianując się „rewizjonistami”, w opozycji do historiografii z okresu PRL⁴, stawiają

¹ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 309–310.

² Dziękuję Małgorzacie Młynarczyk za cenną pomoc w przygotowaniu polskiej wersji tekstu.

³ Źródła pochodzenia niemieckiego wykorzystują oni tylko w celu dowiedzenia zbrodniczych akcji UPA: W. Filar, *Działania UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944. Podobieństwa i różnice* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002, s. 46.

⁴ G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po roku 1989* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000, s. 169–170.

się w krytycznej sytuacji wyjściowej. Wprawdzie poprzez badania empiryczne starają się dotrzeć do prawdy historycznej, lecz poprzestają często na apologetycznej interpretacji faktów⁵, którą podporządkowują nadrzędnemu celowi obalania zafalszowań z poprzedniej epoki⁶.

Dominujący w historiografii ukraińskiej nurt narodowy uznaje już „trudne dla siebie” fakty, stale jednak próbuje je usprawiedliwiać⁷. Falszywie rozumiany rewizjonizm ukraiński oznacza rehabilitowanie OUN-UPA i uznanie jej za czynnik integrujący społeczeństwo współczesnej Ukrainy. Na podstawie wyselekcjonowanych źródeł archiwalnych konstruuje się bohaterski wizerunek narodu ukraińskiego z pominięciem ciemnych plam w jego historii⁸.

Dla obydwu narodowych interpretacji wspólne jest to, że ciągle nie zdołały się one uwolnić od stereotypów: polskiego „pana” – szlachcica uciskającego ukraińskich chłopów i pogardzającego nimi – i „wiecznie mszczącego się” Ukraińca-rewolucjonisty, pochodzących jeszcze zarówno z okresu konfiskaty gruntu i inwentarzy, upaństwowienia sklepów i rozdawania ziemi podczas radzieckiej okupacji w latach 1939–1941⁹, jak i z okresu konsolidacji komunistycznej władzy w Polsce oraz zwalczania ukraińskich nacjonalistów po 1944 r. Wizerunek Ukraińców o zbrodniczych skłonnościach jest szczególnie rozpowszechniony wśród starszego pokolenia polskich historyków, którzy sami doświadczyli wypędzenia z polsko-ukraińskiego pogranicza, lub nawet przeżyli antypolskie pogromy, oraz w części narodowo-postkomunistycznej publicystyki¹⁰. Te kręgi z jednej strony agitowały przeciw proukraińskiej polityce polskiego rządu¹¹, z drugiej zaś uprawiały historiograficzny samosąd z pozycji równocześnie ofiary i prokuratora¹².

Ta forma „przewycięzania przeszłości” mieści się w ramach polityki historycznej najwyższego szczebla dyplomatycznego. Po obu stronach historycy czerpią korzyści z upolitycznienia wspólnej przeszłości. Wobec „antypolskiej akcji” znajduje-

⁵ G. Motyka, *Der polnisch-ukrainische Gegensatz in Wolhynien und Ostgalizien* [w:] *Die polnische Heimataarmee. Geschichte und Mythos der Armia Krajowa seit dem Zweiten Weltkrieg*, oprac. B. Chiari, J. Kochanowski, München 2003, s. 534.

⁶ Por. wypowiedź Pawła Machcewicza w „Inter finitimos” 2003, nr 1, s. 28; J. Topolski, *Jak się piše i rozumie historie*, Warszawa 1998, s. 269–270.

⁷ B. Berdychowska, *Ukraińcy wobec Wołynia*, „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 146, s. 75–78.

⁸ W ten sposób pominięto, lub udostępniono fragmentarycznie, dokumenty wytworzone przez dowództwo OUN, a mające zasadnicze znaczenie dla problematyki zbrodni wojennych (W. Kosyk, *Ukraina i Niemczyzna u druhih switowij wjini*, Paris 1993; W. Serhijczuk, *OUN-UPA w roky wjiny*, Kyjiw 1996).

⁹ Por. W. Mędrzecki, *Polskie relacje pamiętnikarskie i wspomnieniowe jako źródło do badania stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Wschodni” 1997, t. 4, z. 1 (13), s. 230; T. Snyder, *Die Heimataarmee aus ukrainischer Perspektive* [w:] *Die polnische Heimataarmee...*, s. 556–557.

¹⁰ Zob. „Na Rubieży” 2003, nr 69 (kwartalnik Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu). Sposób myślenia tych kręgów celnie opisuje P. Smoleński, *Pochówek rezuna*, Wołowiec 2001, s. 9–24.

¹¹ Ten do dzisiaj obecny w polskiej historiografii pogląd na temat Ukrainy i jego słabość merytoryczną dostrzega G. Motyka, *O niektórych trudnościach badania konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1947*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 4.

¹² W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000; W. Poliszczuk, *Akcja Wisła. Próba oceny*, Toronto 1997; *idem*, *Dowody zbrodni OUN i UPA 1920–1999*, t. 1–2, Toronto 2000; *Zbrodnie*

my się w paradoksalnej sytuacji historiograficznej: obie strony utrzymują, że usuwają mity powstałe w okresie komunizmu, lecz dochodzą do zupełnie odmiennych interpretacji wydarzeń¹³. Wydaje się, że po stronie polskiej chodzi o obalenie za pomocą faktografii zafalszowań z czasów Polski Ludowej, aby zadośćuczynić ofiarom poniesionym przez własny naród. Natomiast sztandarowym przykładem ukraińskiego sposobu patrzenia jest *Litopys UPA* wydawany m.in. przez Narodową Akademię Nauk Ukrainy w Kijowie, gdzie gładko przemilcza się zorganizowane wyniszczenie części polskiej ludności¹⁴. Po stronie ukraińskiej jedynie u Jarosława Hrycaka można dostrzec odważną gotowość do samokrytyki, podobną do tej, jaką po stronie polskiej prezentuje Torzecki. Hrycak przyznaje, że postradzieckie piarstwo historyczne na Ukrainie nie osiągnęło jeszcze takiego poziomu, aby mogło profesjonalnie podważyć mentalność radykalnego nacjonalizmu¹⁵. Pod tym względem historiografia polska od czasu przemian ustrojowych w 1989 r. miała nieporównywalnie lepszy punkt wyjścia, gdyż już w czasach PRL chętnie zawężano stosunki polsko-ukraińskie do zbrodni nacjonalistów ukraińskich¹⁶.

Obydwu stronom brakuje zatem nowych impulsów do spojrzenia na stosunki polsko-ukraińskie inaczej niż tylko przez pryzmat czysto faktograficznej analizy wydarzeń z okresu II wojny światowej. Wyrazem tej bezradności jest ośmiotomowy zbiór artykułów *Polska–Ukraina: trudne pytania*¹⁷, w którym historycy z obu krajów wzajemnie wyznają winę własnego narodu i obiecują zadośćuczynienie, mnożą liczby ofiar i w gruncie rzeczy nadal pielęgnują spór polsko-ukraiński. W ten sposób, po zorganizowaniu ponad tuzina konferencji historyków, ciągle brakuje jakiegokolwiek platformy dla wspólnej interpretacji przeszłości. Obok pytania „co się stało?” brak dyskusji o tym, „dlaczego to się wydarzyło?”¹⁸. Nie ma zgody, nawet jeśli chodzi o tak fundamentalne publikacje jak podręczniki. Teka obmyślona do celów edukacyjnych¹⁹ ukazała się, niestety, bez zaproponowanego przez Stanisława Stępnia najskromniejszego odniesienia do kontekstu historycznego lat przedwojennych²⁰. Pierwszy krok ku

nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w południowo-wschodniej Polsce (1942–1947), red. Z. Konieczny, Przemysł 2001.

¹³ T. Snyder, *op. cit.*, s. 551–556.

¹⁴ Chociaż mówi się już o „wypędzeniu Polaków z terenu operacji powstańczych” i o „próbach zniszczenia się nawzajem” (O. Wowk, *Wstęp* [w:] *Litopys UPA*, t. 2: *Wołyń i Polissia: UPA ta zapillia 1943–1944. Dokumenty i materiały*, Toronto 1999, s. XIV–XV).

¹⁵ J. Hrycak, *Stosunki ukraińsko-żydowskie w postradzieckiej historiografii ukraińskiej* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy...*, s. 102, 113; także na Ukrainie można odnotować napawające optymizmem skłonności do odpolitycznionego traktowania OUN-UPA, zob. np. I.K. Patrylak, *Dijalnist' orhanizaciji ukrajnjskich nacionalistiw (Banderiwciw) u 1940–1942 rokach (Wijskowyj aspekt)*, Kyjiw 2001, mps.

¹⁶ Obok publicystycznych bestsellerów Edwarda Prusa (m.in. *Atamania UPA. Tragedia kresów*, Warszawa 1988) klasycy: A. Szczęśniak, W.Z. Szota, *Droga donikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973.

¹⁷ *Polska–Ukraina: trudne pytania*, red. R. Niedzielko, t. 1–8, Warszawa 1997–2001.

¹⁸ Konkretnie odpowiedzi dotyczące Wołynia przedstawia T. Snyder, *The Causes of Ukrainian-Polish Ethnic Cleansing, 1943*, „Past and Present” 2003, nr 179, z. 1, s. 197–234.

¹⁹ *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–1947*, pakiet edukacyjny Biura Edukacji Publicznej IPN, Warszawa 2002.

²⁰ S. Stępień, *Antypolska akcja na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Propozycja dla autorów podręczników szkolnych* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944...*, s. 157–159.

historycznej ocenie wydarzeń może zatem stanowić przewodnik po polskich i ukraińskich źródłach archiwalnych²¹.

Czy nie chodzi tu więc przede wszystkim o pewien rozdział polskiej historii najnowszej i polskiej polityki wobec obywateli ukraińskich w II Rzeczypospolitej?²² Na to pytanie polscy historycy najchętniej odpowiadają lakonicznie, że mniejszość ukraińska w Polsce międzywojennej była traktowana jak obywatele drugiej kategorii. Charakterystyczne dla polskiego wariantu opisu ukraińskich dążeń jest podkreślanie, że ponad 100 tys. polskich Ukraińców lojalnie walczyło w szeregach Wojska Polskiego przeciwko niemieckiemu agresorowi²³. Lecz kiedy potem mówi się o OUN, w ogóle nie pada pytanie o lojalność jej członków wobec państwa polskiego, lecz pojawia się teza o prowokacji i mobilizacji kryminalnych elementów z zewnątrz („instrument antypolskiej dywersji”)²⁴. Krótko mówiąc, w ogóle nie dyskutuje się poważnie na temat wewnątrzpolitycznego wymiaru tego rodzaju protestu polskich obywateli ukraińskiego pochodzenia²⁵. Podobnie mało zadowalające jest stwierdzenie o totalitarnej ideologii i antypolskich uprzedzeniach OUN i proste wnioskowanie na temat automatyzmu masowych zbrodni na Wołyniu²⁶. Dalej, zwłaszcza w kontekście europejskiej zagłady Żydów, próbuje się nadać regionalnym mordom OUN-UPA rangę „biologicznego wyniszczenia ludności polskiej jako grupy narodowej”²⁷. Służy to kultowi ofiar, a nie wyjaśnianiu faktów historycznych.

Z tym dominującym sposobem myślenia polskiej opinii publicznej zgodził się również IPN przy okazji sześćdziesiątej rocznicy wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, kwalifikując je prawnie *per definitione* jako ludobójstwo²⁸. Zdecydowany postęp w konstruktywnej ocenie wydarzeń przyniosła praca Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN. Doszła ona do wniosku, że naród ukraiński, w którego imieniu popełniono mordy, nie ponosi żadnej odpowiedzialności za te czyny²⁹. Naturalnie w ten sposób nie określono jeszcze precyzyjnie zbrodni, która miała miejsce w czasie „wojny secesyjnej” (chodziło w niej o secesję terenów ukraińskich) na obszarze Polski nie obsadzonym w danym momencie ani przez Niemcy, ani przez ZSRR, wojny domowej wyprzedzającej kolejną okupację – radziecką.

Zauważalna w części polskiej i ukraińskiej historiografii tendencja do nadawania wydarzeniom na Wołyniu i w Galicji Wschodniej charakteru bezprecedensowości odpowiada modzie panującej w niemieckich badaniach historycznych, aby ukazywać II wojnę światową w jej ponadwymiarowej, a przez to ahistorycz-

²¹ *Wołyn–Galicja Wschodnia 1943–1944*, red. D. Nałęcz, H. Boriak, t. 1, Warszawa–Kyjw 2003.

²² R. Torzecki, *op. cit.*, s. 14.

²³ A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, s. 74–76.

²⁴ *Ibidem*, s. 78–79.

²⁵ Pierwsza poważna analiza OUN w Polsce międzywojennej ukazała się dopiero rok temu (R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939*, Lublin 2003).

²⁶ W. Filar, *Działania UPA...*, s. 42–43.

²⁷ E. Siemaszko, *Ludobójcze akcje OUN-UPA w lipcu 1943 na Wołyniu* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944...*, s. 74.

²⁸ *IPN: mordy z Wołynia – zbrodnią ludobójstwa*, PAP 1 VII 2003 [w:] <http://www1.gazeta.pl/kraj/1,34317,1554061.html>.

²⁹ *Ibidem*.

nej, istocie wojny wyniszczającej. W przypadku niemieckim doszło do tego w dużej mierze z respektu dla narodów ofiar, w ukraińskim i polskim – jest to poważnie ukłon wobec własnych ofiar.

Niemiecka polityka wschodnia w latach 1939–1945 miała paradygmatyczny charakter, gdyż manifestował się w niej skrajny wyraz niemieckiej antypatii wobec m.in. Polaków i Ukraińców; można by zapytać, czy takie ujęcie jest trafne również w odniesieniu do „antypolskiej akcji” OUN-UPA. Innymi słowy: czy dla nauki i wiedzy o stosunkach polsko-ukraińskich decydujące znaczenie ma stałe dyskusowanie ideologicznych, politycznych i gospodarczych motywów współczesnych i przyszłych zagadnień dotyczących wzajemnych stosunków na bazie tego paradygmatu? A jeśli tak, to dlaczego? Niemiecko-polskie badania na przestrzeni dwóch generacji od zakończenia II wojny światowej dorobiły się wspólnego paradygmatu i na jego podstawie chociaż historycy mogą mówić wspólnym językiem³⁰. Ten proces doprowadził do zrozumienia, że II wojna światowa i wymordowanie polskich Żydów oraz niemiecka polityka okupacyjna były negatywnymi momentami zwrotnymi w stosunkach dwustronnych. Równocześnie panuje zgoda co do tego, że specyficznymi cechami społeczeństw, także chrześcijańskich, są rasizm, nacjonalizm, antysemityzm i ksenofobia – żyzny grunt dla teorii rasowej i praktyki zagłady realizowanej przez reżim nazistowski.

Tymczasem dzięki ożywionej wymianie ze swoimi polskimi kolegami historycy ukraińscy zaakceptowali wprawdzie „Wołyn i Galicję Wschodnią” jako „kainową zbrodnię” ukraińskiego ruchu narodowego, jednak przede wszystkim postrzegają to negatywne wydarzenie w kontekście stosunków polsko-ukraińskich, w których Polacy przeważnie postępowali z Ukraińcami jak z ludem kolonialnym. Wyjaśnienie istoty tego kontekstu jest z pewnością zadaniem historiografii ukraińskiej. Postępowe stanowisko w dyskusji zarówno co do polityczno-ideologicznych motywów zbrodni, jak i odpowiedzialności UPA, reprezentują po stronie ukraińskiej Jarosław Hrycak i Myrośław Popowycz³¹.

Jednak z historycznej perspektywy nie można zaakceptować stawiania w jednym rzędzie antypolskich pogromów z przełomu lat 1943/1944 z antyukraińską postawą polskich urzędników zatrudnionych w niemieckiej administracji okupacyjnej, walkami obronnymi AK przeciw UPA, obsesją antyukraińską Narodowej Demokracji oraz polityką pacyfikacyjną rządów polskich w okresie międzywojennym itd.³² Przecież nie ma tutaj żadnych „dwóch prawd”, lecz należy stwierdzić, że „antypolska akcja” przedstawiała nową jakość w stosunkach polsko-ukraińskich. Jej celem było planowe oczyszczenie ukraińskiej „przestrzeni życiowej” z przeciwników politycznych. W pierwszej fazie zdobywania władzy politycznej przez OUN nie chodziło bowiem o zniszczenie Polaków ze względu na ideologiczno-rasowy wymiar projektu państwa monoetnicznego, ale o konsolidację władzy OUN. Działano jednak w taki sposób, w jaki Niemcy obchodzili się z Żydami, realizując swój rasowo-ideologiczny plan. Tę strategię wytępienia Polaków na Wołyniu potwierdzają niemieckie sprawozdania, w których jest mowa

³⁰ Zob. np. *Deutsch-polnische Beziehungen 1939–1945 – eine Einführung*, red. W. Borodziej, Osnabrück 2000.

³¹ B. Berdychowska, *op. cit.*, s. 72–74.

³² I. Iljuszyn, *Między dwiema prawdami*, „Rzeczpospolita”, 12 VII 2003.

o tym, że w celu „zniszczenia rejestrów urodzeń” napadano nawet na urzędy burmistrzów i kościoły³³. Świadomie posilkujemy się terminologią nazistowską, gdyż strategia wyniszczenia stosowana przez OUN-Banderowcy sytuuje się, jak dalej zamierzamy wykazać, w ścisłym kontekście ideologii „krwi i ziemi” narodowosocjalistycznej polityki wschodniej oraz wyniszczenia europejskich Żydów przez niemieckie wojska okupacyjne. Również nie chodzi tu o swoistą formę „Holokaustu Polaków”, tj. zaplanowanej zagłady grupy narodowej, lecz o eliminację mniejszościowej populacji przez pogromy wojskowe i wypędzenia w celu odbudowy etnicznego państwa ukraińskiego.

Polsko-ukraińskie badania wzajemnych stosunków podczas II wojny światowej stoją dopiero u początku historyczno-pamięciowego procesu poznawczego kryjącego wiele nieporozumień. Podobnie jest, jeśli chodzi o akcentowanie swojej roli jako ofiary (z czego polska historiografia wreszcie wydaje się otrząsać po konflikcie o Jedwabne). Czy można już czegoś podobnego oczekiwać od badaczy kształtujących ukraińską pamięć narodową? Jakie mity przeszkadzają w polsko-ukraińskiej dyskusji? Jak historiografia może im przeciwdziałać?

Pojawia się również pytanie, jakie mity konstytuują narodową pamięć w obydwu państwach. Po polskiej stronie bezspornie należy do nich kultywowanie ofiar z lat 1943–1944. Przy trzeźwej obserwacji ukraińskiej dyskusji pozostają jedynie pytania natury retorycznej: kto powinien uznać te ofiary? I w czym imieniu? Tym sposobem istota sporu historyków koncentruje się na decydującej kwestii: czy byli polscy obywatele Wasyl Sydor, Roman Szuchewycz i Dmytro Klaczkiwski mogą tworzyć konstruktywną część ukraińskiej pamięci narodowej, mimo że jako „Szelest”, „Taras Czuprynka” i „Kłym Sawur” – podobnie jak inni członkowie ukraińsko-galicyskiej elity przywódczej OUN-B/UPA – byli bezpośrednio odpowiedzialni za masowe zbrodnie popełnione na swoich polskich współobywatelach? Łączy się z tym wątpliwość, czy polsko-ukraińska dyskusja nie uległa już pokusie daleko posuniętego pomijania historycznych przyczyn wydarzeń lat 1943/1944. Z jednej strony z perspektywy ofiar przeczenia się stworzony przez OUN-UPA mit pojęć walki wyzwolenczej, z drugiej strony gloryfikuje się go z perspektywy sprawców. Inaczej mówiąc: wydaje się możliwe pozbawienie (np. przez studia porównawcze) pojęć „antypolska akcja” i „nacionalno wyzwolna borot’ba” mistycznej wzniosłości³⁴ ponad innymi rozdziałami stosunków polsko-ukraińskich.

Stoimy więc przed koniecznością zapytania o paradygmatyczne znaczenie wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej dla stosunków łączących Polaków i Ukraińców, to znaczy oddzielenia protagonistów (sprawców z szeregów OUN-UPA i ofiar spośród polskiej ludności cywilnej) od mitu stworzonego przez nich samych, względnie nadanego im być może później przez naukę. Należałoby zacząć od zdystansowania się od terminologii używanej przez dawnych uczestników, na przykład od kanonicznego pojęcia „antypolska akcja”. Wzięty z pewnego rozkazu UPA, termin ten funkcjonuje jako synonim zbrodniczej istoty charakteru OUN, jednak z powodu swego apologetycznego wydzwiku ogranicza spojrzenie na dalsze możliwe przyczyny wydarzeń. Tak więc w tym przypadku na-

³³ BAMA Freiburg, RH 22/122, HSSPF – Rußland-Süd – Führungsstab f. Bandenbekämpfung, Abt. Ic Buch Nr. 51/43 g., 30 VI 1943 r.

³⁴ J. Topolski, *op. cit.*, s. 212–213.

ukowo-historyczne ujęcie oznacza przede wszystkim osadzenie we właściwym kontekście, które jednak w ramach niniejszego artykułu nie jest możliwe. Oprócz znanych faktów konfliktu należy wnikliwie analizować historyczne i sytuacyjne uwarunkowania eskalacji agresji w polsko-ukraińskim tyglu narodów. Poniższe wywody są propozycją syntezy dotychczas zaniedbywanych przez badaczy aspektów stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem zbrodni na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Asymetrie polsko-ukraińskie

Historykiem obserwującym „z zewnątrz” dzieje stosunków polsko-ukraińskich jest francuski profesor Daniel Beauvois. W swoim studium o rosyjskim panowaniu na Wołyniu żąda uznania następstw kolonialnej dominacji polskiego ziemiaństwa nad ukraińską ludnością chłopską i utrzymuje, że wszystkie problemy ekonomiczne, socjalne i etniczne na obszarze dzisiejszej zachodniej Ukrainy aż do wybuchu I wojny światowej łączyły się z „walką o ziemię”³⁵. Jedną z podstawowych tez Beauvois zasada się na założeniu, że polska ludność Kresów Wschodnich, mimo rozbiorów I Rzeczypospolitej, nadal wywierała znaczny wpływ na gospodarkę i administrację tych terenów kosztem ludności ukraińskiej. Istnieje tylko jedno opracowanie na temat wymienionych problemów odnoszące się do województwa wołyńskiego w okresie II Rzeczypospolitej. Podjęto w nim problematykę wstępnie poddaną pod dyskusję przez Beauvois. W stosunku do problemu ukraińskiego wskazano jednak wyłącznie na rosyjskie represje oraz podniesiono sprawę oddziaływania cywilizacyjnego, które wywierali polscy i inni kolonizatorzy już tylko przez swoją obecność³⁶. Ponadto w samym sposobie patrzenia wstecz zawarta jest sprzeczność, polegająca z jednej strony na przypisywaniu legalnym partiom ukraińskim braku gotowości do współpracy z władzami państwowymi, przy równoczesnym stwierdzeniu, że praktyką polskiej polityki wewnętrznej było kwalifikowanie wszystkich niezależnych organizacji ukraińskich jako wrogich i zakazywanie ich, a z drugiej strony wnioskowaniu z tego o radykalizacji ukraińskiego ruchu narodowego w końcu lat dwudziestych³⁷. To raczej gospodarcza i polityczna marginalizacja ukraińskich chłopów, nieprzerwanie obecna w postępowaniu polskich władz, stworzyła podatny grunt dla zupełnie nowego rodzaju terroryzmu, który w latach trzydziestych stał się głównym „medium” agitacji ukraińskiego ruchu narodowego³⁸.

Rozważanie stosunków międzyetnicznych na podstawie wyników badań Beauvois wydaje się szczególnie pouczające w odniesieniu do Wołynia i Galicji Wschodniej już choćby dlatego, że rozmieszczenie własności gruntów wskutek reformy rolnej przeprowadzonej w II Rzeczypospolitej uległo tylko niewielkim

³⁵ D. Beauvois, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, Sejny 1996, s. 277.

³⁶ W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921–1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988, s. 78–80.

³⁷ *Ibidem*, s. 114.

³⁸ A.J. Motyl, *Ukrainian Nationalist Political Violence in Inter-War Poland 1921–1939*, „East European Quarterly” 1985, nr 19, z. 1, s. 47.

zmianom w porównaniu z czasami panowania rosyjskiego i austriackiego³⁹. I tak na przykład jeszcze w 1939 r. szóstą część powierzchni gruntów rolnych na Wołyniu znajdowała się w rękach 541 polskich ziemian⁴⁰. Wiadomo o odbywających się we wrześniu 1925 r. w Galicji Wschodniej protestach i demonstracjach zarówno polskiej, jak i ukraińskiej ludności przeciw nowej ustawie parcelacyjnej. Gdy stare i nowo osiedlone lobby ziemiańskie, organizując pochody protestacyjne pod hasłem „polskiej ziemi dla Polaków”, i dzięki poparciu sanacji, szybko doprowadziło do redukcji powierzchni gruntów przeznaczonych do podziału, jedynie przedstawicielstwo Ukraińców w sejmie, Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO), dwa miesiące później zażądało zachowania pierwotnie ustalonych wielkości⁴¹. „Walka o ziemię” długo więc jeszcze nie była zakończona mimo konstytucyjnego równouprawnienia wszystkich obywateli⁴². Na Wołyniu panowała podobna sytuacja: tam także polskim władzom państwowym chodziło o to, aby z jednej strony zreformować rolnictwo, a z drugiej ochronić nieliczną grupę polskiego ziemiaństwa przed ukraińskimi chłopami⁴³, zachowując *status quo* Rzeczypospolitej na tych obszarach⁴⁴.

Decydujące znaczenie dla badań nad stosunkami międzyetnicznymi w trzech pozostałych, zamieszkałych w większości przez Ukraińców, dawnych województwach: tarnopolskim, stanisławowskim i lwowskim mają akta odpowiednich urzędów wojewódzkich, lecz dotychczas przeważnie nie były one uwzględniane⁴⁵. Porównawcze badanie mniejszości narodowych i ich wzajemnych stosunków otworzyłoby nowe możliwości interpretacyjne wydarzeń lat 1943–1944. Z urzędowych sprawozdań – od szczebla wojewodów aż do poziomu starostów – przebija wielka nieufność polskich władz wobec jakichkolwiek form organizacyjnych mniejszości ukraińskiej. Wyrażała się ona w trwałym nadzorze policyjnym i cenzurowaniu legalnych prób politycznego, społecznego i gospodarczego rozwoju ludności ukraińskiej. Ta kombinacja gospodarczej kurateli sprawowanej przez polskich właścicieli ziemskich, a od 1921 r. także politycznie wrogą Ukraińcom administrację państwową zdominowaną na Wołyniu w okresie międzywojennym przez wyższą warstwę polską⁴⁶, wobec polskiej dominacji w zaborze rosyjskim, nie mogła mieć pozytywnego wpływu na stosunki polsko-ukraińskie w Galicji Wschodniej. W związku z tym fundamentalne znaczenie ma stwierdzenie Mędrzeckiego, że wieś ukraińska od XIX stulecia jeszcze do ostatnich lat okresu mię-

³⁹ Zob. W. Roszkowski, *Land Reforms in East Central Europe after World War One*, Warsaw 1995, s. 42, 143; D. Beauvois, *op. cit.*, s. 56–59.

⁴⁰ Zob. W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie...*, s. 122.

⁴¹ AAN, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Tarnopolu, 2005/4, Sprawozdania miesięczne o sytuacji ruchu społeczno-politycznego i zawodowego mniejszości narodowych, k. 164, 199–202.

⁴² Szerzej zob. S. Stępień, *Ukraińcy i ich działalność społeczno-kulturalna w Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Kraków 1988, mps w Bibliotece Głównej Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

⁴³ Według spisu powszechnego z 1931 r. Ukraińcy stanowili 68 proc. ludności Wołynia (*Drugi powszechny spis ludności z 9 XII 1931 r.*, Warszawa 1936); W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie...*, s. 28–29.

⁴⁴ W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie...*, s. 24.

⁴⁵ Żadnych dalej prowadzących źródeł nie wykorzystuje także W. Mędrzecki, *Polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej a antypolska akcja UPA [w:] Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944...*, s. 14–19.

⁴⁶ W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie...*, s. 122.

dzywojennego przedstawiała „własny świat”. W 1931 r. większość mieszkańców Wołynia stanowili Ukraińcy⁴⁷, którzy nie akceptowali polskiego suwerena w osobach policjanta, wójta (starosty) lub dyrektora szkoły⁴⁸. Stan tych międzyetnicznych stosunków najlepiej unaocznia sprawozdanie wojewody tarnopolskiego pod programowym tytułem *Oznaki współżycia*. Przytaczamy stamtąd typowy przykład: w powiecie buczackim jedynymi przejawami współdziałania polsko-ukraińskiego był wspólny kurs kucharski i ceremonialna obecność delegacji obu narodowości podczas uroczystości z okazji ważnych świąt kościelnych⁴⁹.

Ukraiński ruch narodowy w Polsce w postaci OUN radykalizował się, ponieważ legalne partie polityczne, mając niewielki wpływ na prace sejmu, nie mogły metodami parlamentarnymi zmienić położenia Ukraińców w Polsce. Jeśli w programie założycielskim tej organizacji jest mowa o „uwolnieniu ziemi ukraińskiej od wszystkich okupantów”, to pod pojęciem „ziemi ukraińskiej” nie kryje się tożsamość geograficzna państwa ukraińskiego, lecz w pierwszym rzędzie chodzi o oddanie Ukraińcom ukraińskich gruntów rolnych. Program OUN konsekwentnie, aż do wybuchu II wojny światowej, zawierał postulat podziału ziemi uprawnej między chłopów i zakładanie czysto ukraińskich spółdzielni. W wydanym w 1978 r. artykule Alexander J. Motyl wykazał, że ukraińscy robotnicy rolni z Wołynia, którzy na skutek polskiej polityki rolnej przekształcali się w coraz liczniejszy proletariats wiejski, masowo wstępowali do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (w latach dwudziestych), względnie do OUN (w latach trzydziestych i czterdziestych)⁵⁰. Grzegorz Hryciuk twierdzi, że „rywalizacja o zwierzchność nad ziemiemi Wołynia i Galicji Wschodniej” była jedną z najważniejszych przyczyn antagonizmu polsko-ukraińskiego⁵¹. Postulatem są dalsze studia nad różnymi aspektami stosunków polsko-ukraińskich, bo ciągle brak „faktów historycznych”, które pozwolą na rzeczową analizę⁵².

Radykalizacja ukraińskiego ruchu narodowego

Dla zmiany znaczeniowej pojęcia „samostijna Ukrajina”, które pochodzi z teorii Mykoły Michnowskiego⁵³, decydującą rolę odegrał upadek w 1918 r. kierowanej na sposób socjalistyczno-federacyjny Centralnej Rady i nieudana współpraca sił niepodległościowych i demokratycznych skupionych wokół Symona Petlury

⁴⁷ *Drugi powszechny spis...*; W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie...*, s. 297–299.

⁴⁸ W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie...*, s. 41, s. 71–72, tabela s. 75.

⁴⁹ AAN, Urząd Wojewódzki Tarnopol, 982/29, Sprawozdanie wojewody tarnopolskiego, styczeń i maj 1936 r., k. 17, 88.

⁵⁰ A.J. Motyl, *The rural origins of the Communist and Nationalist movements in Wołyń Województwo, 1921–1939*, „Slavic Review” 1978, nr 37, s. 420. Motyl wskazuje, że między 1921 a 1931 r. odsetek ukraińskich „chłopów głodnych ziemi” liczony w stosunku do całej ukraińskiej ludności Wołynia wzrósł o 47 proc. (*ibidem*, s. 417).

⁵¹ G. Hryciuk, *Akcje UPA przeciwko Polakom po ponownym zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1944 roku* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944...*, s. 116.

⁵² W. Filar, *Przebieg i przyczyny konfliktu ukraińsko-polskiego na Kresach południowo-wschodnich II RP*, „Przegląd Wschodni” 2002, t. 8, z. 2 (30), s. 349–355; autor, odwołując się głównie do własnej wiedzy, ustala „przyczyny konfliktu” i „prawdę historyczną” stosunków ukraińsko-polskich.

⁵³ „*Samostijna Ukrajina*” Mykoły Michnowśkoho ta jiji rol u formuwanni derżawnyčkojii ideolohiji, red. I. Hołowacyj *et alii*, Lwów 2000, s. 16–18.

z Józefem Piłsudskim. Z ukraińskiego punktu widzenia u kresu tego sojuszu stał traktat ryski z 1921 r., który oznaczał umocnienie polskiej niezawisłości i koniec ukraińskich starań o niezależność. Zamiast powstania „samostijnej Ukrainy” na prawobrzeżnej Ukrainie znowu nastąpiło przekazanie władzy w ręce „starych wrogów narodu ukraińskiego (Moskali, Żydów i polskiej szlachty)”⁵⁴.

Większość członków ukraińskiego ruchu narodowego wyemigrowała z radzieckiej Ukrainy do całej Europy. W Polsce wzrastała zaś nowa generacja ukraińskich nacjonalistów, skupiająca się na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Były to regiony, które w latach 1918–1921 wchodziły w skład Ukraińskiej Republiki Ludowej lub Republiki Zachodnioukraińskiej. Nacjonałści wyciągnęli brzemiennie w skutki konsekwencje z urazu pozostałego ukraińskiemu ruchowi narodowemu po okresie międzywojennym. Przekonali się, że w rewolucji ukraińskiej nie zwyciężyła gotowa do kompromisu antyautorytarna elita socjalistyczna, która czując się związana sojuszem z Rosją albo z Polską, dążyła do emancypacyjnej ukrainizacji w ramach ukraińskiej państwowości, lecz radykalizm, jasno określony cel i autorytarne metody bolszewików⁵⁵. Właśnie tymi wojowniczymi i bezwzględными metodami bolszewików chciano rozwiązać kwestię socjalną ludności ukraińskiej również w Polsce.

Wyjście z tego doktrynalnego dylematu zaproponował Wołodymyr Martyneć w swojej analizie ukraińskiego nacjonalizmu podczas rewolucji ukraińskiej. Jeden z późniejszych przywódców OUN-Melnykowcy ubolewał mianowicie, że ukraińskiemu nacjonalizmowi podczas I wojny światowej brakowało „konkretnego planu”, a istniejący program stanowił „konglomerat zróżnicowanych projektów i etapów od autonomii kulturalnej aż po samodzielność”⁵⁶. Podczas przygotowań do konferencji założycielskiej OUN na przełomie stycznia i lutego 1929 r. ten ideolog widział przyczynę niskiej świadomości narodowej Ukraińców w braku „prowydu” (kierownictwa), „które [mogłoby skierować] narodową energię na właściwe tory”⁵⁷. Ta metafizycznie wdzięczna „nauka o zbawieniu”⁵⁸ w poszukiwaniu jakiegoś „demokratycznego dyktatora” formatu Mussoliniego⁵⁹ na czele „nacjokracji”⁶⁰ została wzbogacona jeszcze o element socjaldarwinistyczny⁶¹ i miała decydujące znaczenie dla rozwoju radykalnie nacjonalistycznej myśli wśród Ukraińców w Polsce⁶². Przesunięcie „na prawo” ukraińskiego ruchu narodowego z „armii podziemnej”

⁵⁴ *Apel do narodu niemieckiego* opozycji hetmańskiej, zjednoczonej w Ukraińskijskyj Nacionalno-Derżawnyj Sojuz, skierowany 30 V 1918 r. do Reichstagu w Berlinie, cyt. za: D. Doroszenko, *Istorija Ukrainy 1917–1923*, t. 2, Kyjiv 2002 (przedruk oryginalnego wydania, Užhorod 1930), s. 77–78.

⁵⁵ W związku z tym Dymytro Doncow znalazł istotne podobieństwa w sukcesie ruchu bolszewickiego i faszystowskiego, zob. T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji*, Wrocław 2000, s. 132; por. W.P. Troszczyński, *Miżwojenna ukrajinska emihracija w Europi jak istoryczne i socialno-polityczne jawyszczje*, Kyjiv 1994, s. 221.

⁵⁶ W. Martyneć, *Zamitky dlia maibutn’oi konferentsii ukrains’kykh natsionalistiv*, „Natsional’na Dumka” 1927, nr 9, s. 11.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 13.

⁵⁸ Zob. T. Stryjek, *op. cit.*, s. 153.

⁵⁹ A.J. Motyl, *The turn to the right: The ideological origins and development of Ukrainian nationalism 1919–1929*, New York 1980, s. 156.

⁶⁰ M. Ściborskyj, *Natsiokratiia*, Praha 1942.

⁶¹ W. Martyneć, *Nasha ideol’ohiia*, „Natsional’na Dumka” 1924, nr 3, s. 6–7.

⁶² A. Astaf’iev, *Ukrains’kyi radykal’nyi natsionalizm; teza pro uerakhiu*, „Moloda natsiia” 2001, nr 20, s. 65–92.

Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO)⁶³, dawnych bojowników ukraińskiej rewolucji z Jewhenem Konowalcem na czele i „polit-teroryzmu” młodych członków wypełniło się w wojowniczo-antyliberalnej ideologii OUN. Jak twierdził ojciec duchowy ukraińskiego faszystów Dymytro Doncow, przywódcom ukraińskiej rewolucji brakowało „fanatyzmu i wiary”. Zamiast tego reprezentowali oni ideały „humanitaryzmu”, „decentralizacji” i „praw człowieka”⁶⁴. Natomiast nacjonalizmem „nowoczesnym” miał być tzw. „czynny nacjonalizm”, czyli rozbudzenie „woli narodu do życia, do potęgi, do ekspansji”, a także do „dogmatyzmu”, „fanatyzmu” i „amoralności”⁶⁵.

To tworzyło ducha nowej awangardy ukraińskiego ruchu narodowego, który chciał rozwiązać, co jeszcze raz tutaj podkreślamy, problemy socjalne za pomocą rewolucji narodowej. Dlatego dla zrozumienia późniejszego *ethnic cleansing* – czystki etnicznej dokonanej na Polakach na Wołyniu i w Galicji Wschodniej – wystarczy lektura programu założycielskiego OUN z 1929 r. Decydująca różnica w stosunku do tzw. rewolucji ukraińskiej z lat 1917–1920 polegała na tym, że to nie problem społeczny miał być rozwiązany na drodze równouprawnienia politycznego, lecz problem narodowy Ukrainy – przez rozstrzygnięcie kwestii ziemi na korzyść Ukraińców. Ukraiński ruch narodowy wyciągnął z taktycznej przewagi bolszewików (m.in. nad Centralną Radą) podczas rewolucji październikowej etnocentryczną naukę, w wyniku której ukraiński nacjonalizm okresu międzywojennego chciał instrumentalnie wykorzystać kwestię społeczną do stworzenia „narodowej dyktatury” i równocześnie osiągnąć „kompletne wyrzucenie wszystkich sił okupacyjnych przez narodową rewolucję”⁶⁶. Aby osiągnąć pożądaną mobilizację mas, OUN posłużyła się mitem o polskich ziemianach i niemieckich kolonistach uciskających ukraińskich chłopów w przedrewolucyjnych czasach panowania feudalnego. Mit ten był obecny w umysłach większości ludności ukraińskiej. Tak więc rewolucja społeczna nie była zakończona: jak i wcześniej, tak też w okresie międzywojennym ludność ukraińska znajdowała się w położeniu społecznej deklaskacji względem tradycyjnej polskiej własności ziemskiej. W związku z tym założycielski statut OUN na pierwszym miejscu świadomie stawiał popularny wśród szerokich warstw ukraińskiej ludności chłopskiej postulat „wywłaszczenia ziemi feudalnej” i sterowanego przez państwo podziału ziemi między ukraińskich chłopów⁶⁷.

W sierpniu 1943 r. OUN na swoim trzecim kongresie – pierwszym, który odbył się nie na emigracji, lecz w Tarnopolskiem – zaostrzyła jeszcze kwestię ukraińską jako zagadnienie społeczne. Często apologetycznie interpretuje się ten kongres⁶⁸ jako krok w kierunku demokratyzacji OUN⁶⁹. W kontekście ówczesnej polityki

⁶³ Założona w 1922 r. UWO reprezentowała ideologiczne wyobrażenie stałej gotowości militarnej całego narodu ukraińskiego. Po przystąpieniu do OUN stała się jej zbrojnym ramieniem, zob. W. Martynec, *Ukrains'ke pidpillia. Vid UVO do OUN*, Miunkhen 1949.

⁶⁴ D. Doncow, *Natsionalizm*, London 1966, s. 186–187; A.J. Motyl, *The turn to the right...*, s. 153.

⁶⁵ D. Doncow, *op. cit.*, s. 285–289.

⁶⁶ *Resolutions of the First Congress of the Organisation of Ukrainian Nationalists, 28 January–2 February 1929* [w:] *Ukraine during World War II. History and its aftermath. A Symposium*, red. Y. Boshyk, Edmonton 1986, s. 170.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 167–168.

⁶⁸ G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 40.

⁶⁹ Zob. J. Stachiw, *Kriż', tiurny, pidpilia i kordony*, Kyjiw 1995, s. 130–133, 167–168.

wypędzenia i wytępienia, reżyserowanej przez siły zbrojne OUN, jasnym staje się, że po pierwsze chodziło tutaj tylko o propagandowy pozór dla egalitarnej ideologii wyzwolenia, która wzorowała się na niemieckiej propagandzie „wyzwolenia od bolszewizmu”. Po drugie OUN-B, jak będziemy jeszcze w dalszym ciągu chcieli pokazać, była nad wyraz elastyczna ideologicznie⁷⁰, kiedy tylko służyło to osłabieniu Polski i ZSRR. Rzekomo „socjaldemokratyczny charakter”⁷¹ tego programu był podporządkowany taktycznym wymogom utrzymania władzy na Ukrainie przez OUN, a tym samym skutecznej walce partyzanckiej UPA. Prawa mniejszości, w przeciwieństwie do programu sierpniowego⁷², nie miały żadnego znaczenia. Dzięki postulowanemu na tym kongresie podziałowi ziemi pomiędzy prywatnych właścicieli znacznie wzrosło zainteresowanie ukraińskich chłopów wstępowaniem do UPA, względnie udzielaniem jej logistycznego wsparcia w walce. Niestety, brakuje danych liczbowych, które informowałyby o społecznej strukturze jednostek UPA, także o tym, jaki odsetek stanowili bojownicy UPA, którzy przed wojną pracowali jako robotnicy rolni w polskich majątkach. Natomiast nie ma wątpliwości co do przeważnie chłopskiego pochodzenia około 4 tys. regularnych członków zmobilizowanych do UPA przez OUN-B⁷³. Rezolucje sierpniowe są więc zarówno wyrazem chwilowego szczytu potęgi OUN-UPA podczas II wojny światowej, jak i częścią wojskowych przygotowań na „ostateczny bój” przeciw Armii Czerwonej (która właśnie 31 grudnia 1943 r. zdobyła Żytomierz) oraz Wehrmachtowi, od czerwca 1943 r. wycofującemu się z Wołynia po klęskę pod Stalingradem.

W wyniku próżni powstałej na skutek wycofania z Polesia i Wołynia niemieckich placówek administracyjnych i policyjnych UPA ogłosiła Wołyń kolebką przyszłej ukraińskiej państwowości (tymczasowo samookreślającą się jako Republika UPA – Republika Ukraińskiej Armii Powstańczej). Polską mniejszość uznano w niej za „niepożądaną”. Dlatego też, już na początku, w formie pisemnych ulotek i ogłoszeń, wezwano ją do ucieczki do „swojego własnego niepodległego państwa”. W przeciwnym razie Polacy mieliby być usunięci siłą przez jednostki UPA⁷⁴.

Po pierwszych atakach na polskie osiedla w lutym i marcu naczelne dowództwo UPA w *Odezwie do Ukraińców* z maja 1943 r. zapowiedziało m.in., że „tylko w samodzielnym państwie ukraińskim Ukrainiec będzie panem swojego kraju”⁷⁵. Po pierwszej wielkiej fali pogromów z lipca 1943 r., w wyniku której, według polskich historyków, napadnięto na 167 miejscowości i zabito 7 tys. ludzi⁷⁶, 15 sierp-

⁷⁰ We wrześniu 1943 r., w obliczu zbliżającej się wojny przeciw Armii Czerwonej, do UPA wcielono m.in. formacje kozackie, litewskie, gruzińskie i uzbeckie (P. Mirczuk, *Ukraińska Powstańcza Armia 1942–1945*, Lwów 1991, s. 66–68).

⁷¹ Zob. J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 252–253.

⁷² Zob. „Za samostijnju Ukrainu” 1943, nr 8.

⁷³ J.A. Armstrong, *Ukrainian Nationalism*, Englewood 1990, s. 115; zob. M.W. Kowal, *OUN-UPA: między „tretim Reichem” i „stalinskim totalitaryzmem”*, „Ukraiński Istoryczny Żurnal” 1994, nr 2, s. 98.

⁷⁴ M. Łebed, *UPA, cz. 1: Niemiecka okupacja Ukrainy*, Drohobycz 1993 (przedruk oryginalnego wydania z 1946 r.), s. 89; zob. także P. Mirczuk, *op. cit.*, s. 53.

⁷⁵ *Litopys UPA...*, t. 2, s. 3.

⁷⁶ G. Motyka, R. Wnuk, *op. cit.*, s. 56.

nia 1943 r. Kłym Sawur, kierownik „antypolskiej akcji”, zarządził w swego rodzaju reformie rolnej w Republice UPA podział majątków ziemskich „polskich kolonialistów” pomiędzy ukraińskich chłopów⁷⁷.

Już dwanaście dni później Sawur jako *prowidnyk* OUN-B na Wołyniu nakazał utworzenie lokalnej administracji i powołanie komisji parcelacyjnych, które do 30 września 1943 r. miały przeprowadzić podział i zagospodarowanie dawnych polskich posiadłości⁷⁸. Na krótką metę udało się więc OUN-B nadać „antypolskiej akcji” charakter wojny chłopskiej przeciwko resztkom „polskiego obcego i feudalnego panowania”.

Mykoła Łebed, zastępujący w Galicji osadzonego w obozie Sachsenhausen Banderę, jawnie usprawiedliwiał akcje likwidacyjne jako walkę z „polską okupacją”. Zdaniem Łebedia na Wołyniu byli osiedlani „planowo polscy kolonizatorzy”, którzy do tego zjednoczyli się z tamtejszymi osadnikami niemieckimi przeciwko ludności ukraińskiej. Powstańcy ukraińscy wierzyli, że muszą szczególnie napiętnować polskich właścicieli gospodarstw i urzędników leśnych postrzeganych jako pozostałość po obcym panowaniu i jego administracji w Galicji Wschodniej⁷⁹.

Ta bolszewizacja ukraińskiego ruchu narodowego na przełomie lat 1943/1944 radykalnie uderzyła w etnicznie polskich mieszkańców Wołynia i Galicji Wschodniej. Odtąd nienawiść kierowała się nie tylko przeciwko wielkiej własności ziemskiej, którą zlikwidowano już pod panowaniem radzieckim w latach 1939–1941, lub przeciw polskim właścicielom ziemskim, którzy, w przeciwieństwie do wymordowanej lub deportowanej polskiej inteligencji miejskiej, byli dotąd przedstawicielami niemieckiej administracji lokalnej w „Landbewirtschaftungsgesellschaft Ostland”⁸⁰ (Towarzystwo Gospodarki Rolnej na Kraj Wschodni), lecz przeciwko Polakom jako takim.

Ukrainizacja jako część niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce

Walka Ukraińców i Polaków o egzystencję narodową podczas II wojny światowej po obu stronach wciąż wywołuje emocje. Nieżyjący już dziś nestor współczesnej polskiej historiografii zajmującej się problematyką ukraińską Ryszard Torzecki apelował niegdyś do historyków, by badając tamte wydarzenia i ich ówczesne uwarunkowania, nie pomijali „roli trzeciej siły” jako ich decydującego suplementu⁸¹. Bez uwzględnienia niemieckiej polityki okupacyjnej w Europie Wschodniej i przedstawienia w jej kontekście ukraińskiego, polskiego i żydowskiego problemu narodowego prawie niezrozumiała będzie także historyczna rola OUN-UPA.

Podczas obu wojen światowych Rzesza Niemiecka podjęła sprawę ukraińską, choć bez poważnego zaangażowania się w jej rozwiązanie polityczne. Wspólna płaszczyzna stosunków niemiecko-ukraińskich była równocześnie jedyną szansą

⁷⁷ *Litopys UPA...*, t. 2, s. 5.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 10.

⁷⁹ M. Łebed, *op. cit.*, s. 88; por. P. Mirczuk, *op. cit.*, s. 54.

⁸⁰ C. Gerlach, *Kalkulierte Morde. Die deutsche Wirtschafts- und Vernichtungspolitik in Weißrußland 1941 bis 1944*, Hamburg 1999, s. 1062.

⁸¹ R. Torzecki, *op. cit.*, s. 310.

i wielkim problemem ukraińskiego ruchu narodowego. W związku z przygotowaniami do niemieckiej napaści na Polskę w czerwcu 1939 r. Abwehrę obarczono zadaniem „szybkiego przysposobienia” ukraińskich emigrantów do użycia ich podczas tej akcji i „zorganizowania ich w organizację bojową ze względu na zamysł stworzenia nowego państwa ukraińskiego”⁸². Jeszcze w dniu napaści na Polskę rozwiązano Suszko-Legion⁸³, nazwany od imienia weterana OUN Romana Suszki⁸⁴. Mimo to u ministra Ribbentropa w kręgu Ministerstwa Spraw Zagranicznych i u admirała Canarisa w kręgu Abwehry utrzymywały się „nadzieje na możliwość politycznego rozwiązania” dzięki „zrewolucjonizowaniu” Ukraińców w Polsce przez ukraińską jednostkę przygotowaną przez Abwehrę. Ponadto w MSZ rozważano wywołanie w Galicji Wschodniej powstania kierowanego przez OUN, „którego celem będzie zniszczenie polskości i Żydów”⁸⁵. Przekonanie, że Ukraińcy „w razie konfliktu zbrojnego pomiędzy Niemcami a Polską powstałoby „jak jeden mąż”, wyносили oni m.in. ze sprawozdań dobrze poinformowanego niemieckiego konsula we Lwowie⁸⁶.

Później Berlin nie chciał jednak ryzykować tego powstania ze względu na trwające rokowania z Moskwą i spodziewane wzmocnienie ukraińskiego nacjonalizmu w przyszłej radzieckiej strefie wpływów⁸⁷. Sądząc z zapisków w dzienniku gen. Franza Haldera, utworzenie państwa ukraińskiego odgrywało wcale poważną rolę w kontekście napaści na Polskę. Na wypadek gdyby nie doszło do wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, jeszcze 7 i 9 września 1939 r. Hitler rozważał podział Polski na obszar interesów niemieckich, „pozostałą Polskę” oraz samodzielną Zachodnią Ukrainę⁸⁸. Dwa dni później, 11 września 1939 r., ze względu na Moskwę, Hitler sam zdecydował o nieaktywizowaniu Ukraińców⁸⁹.

We wrześniu 1939 r. nawet bez wyraźnego niemieckiego rozkazu doszło do ukraińskiej rebelii, która przez swą spontaniczność i brutalność, przede wszystkim wobec polskiej ludności cywilnej, nie mogła nie odpowiadać niemieckim życzeniom. Na krótki czas OUN dała miejscowej ludności poczucie przewagi, a przez to rozpałała rewoltę przez dziesięciolecia tamowanych ambicji odwetowych⁹⁰, które były skierowane przeciw polskiej dominacji. Zwolennicy Bandery wspólnie z miejscowymi sympatykami stworzyli wkrótce rodzaj soldateski złożo-

⁸² BAMA Freiburg, RW 5/123, Besprechung mit dem ukrainischen Militärstab, Berlin, 13 VI 1939 r.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ R. Torzecki, *Ukraińcy we wrześniu 1939 roku*, „Zustriczi” 1990, nr 1, s. 115; W. Kosyk, *op. cit.*, s. 73 i n.

⁸⁵ W. Schumann, *Nacht über Europa. Die Okkupationspolitik des deutschen Faschismus (1938–1945)*, Köln 1989, s. 115–116.

⁸⁶ United States National Archives, Record Group, 242, DW Files, Box 24, Folder 20a, Die Stimmung unter den Ukrainern, Deutsches Konsulat Lemberg, 3 VIII 1939 r., k. 455444. Dziękuję R. Brandonowi za udostępnianie tego źródła.

⁸⁷ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 189; H. Groscurth, *Tagebücher eines Abwehroffiziers 1939–1940*, Stuttgart 1980, s. 357–358; BA Koblenz, B 120/577, Aufzeichnungen über den Inhalt eines Gespräches mit Professor Koch, Leiter des Osteuropainstituts in München, 10 XI 1953 r.

⁸⁸ F. Halder, *Kriegstagebuch. Tägliche Aufzeichnungen des Chefs des Generalstabes des Heeres 1939–1942*, t. 1, Stuttgart 1962–1964, s. 34, 65.

⁸⁹ BAMA Freiburg, RW 5/499, Tagebuch Lahousen, cz. 3, 20 VIII 1939 r.

⁹⁰ Zob. W. Kutschabsky, *Die ukrainische politische Emigration*, „Osteuropa” 1930, nr 8, s. 548.

nej z ukraińskich dezertersów z polskiej armii, a także miejscowej ludności ukraińskiej, która dała się ponieść swoim antypolskim uczuciom zemsty i w czasie trzytygodniowej próżni powstałej po ucieczce polskich władz państwowych, a przed wkroczeniem do Galicji Wschodniej Armii Czerwonej, zdołała lokalnie poddać swojej kontroli polskie ziemie wschodnie zamieszkałe w większości przez ludność ukraińską⁹¹. W wielu wioskach aktywiści OUN rozbroili polskich policjantów i rozniecili rebelię przeciwko polskim władzom⁹². Lecz decydujące znaczenie miały akcje konspiracyjnej sieci OUN, do której należeli powstańcy ukraińscy⁹³, na zakończenie polskiego panowania na tzw. Zachodniej Ukrainie⁹⁴. Po 28 września 1939 r. kierownictwo OUN, wobec niebezpieczeństwa ponownego zmniejszenia stanu osobowego organizacji, zdecydowało o odwołaniu dużej części aktywistów zachodnioukraińskiego podziemia z terenu okupowanego przez Związek Radziecki do Generalnego Gubernatorstwa⁹⁵. Piotr Kołakowski szacuje, że w latach 1939–1941 niemal 20 tys. członków OUN zostało zlikwidowanych lub wywiezionych przez radzieckie tajne służby⁹⁶. Ukraińskie badania wykazały, że między styczniem a czerwcem 1941 r. władze radzieckie zlikwidowały 38 „politycznych” oraz 25 „kryminalnych” organizacji podległych OUN. Podczas tych akcji deportowano na Syberię 3073 rodziny członków OUN⁹⁷.

W 1943 r. zbrojny nacjonalizm ukraiński znalazł się w lepszej sytuacji wyjściowej niż na początku wojny, by koordynować to, co niemiecki konsul we Lwowie już w sierpniu 1939 r. wróżył Polakom: „Można liczyć na to, że Ukraińcy zajmą wkrótce polskie posiadłości we Wschodniej Galicji, że Polaków wypędzą i zabiją”⁹⁸. Inspirowany przez podobne obawy przed „piątą kolumną” („[w] naprężonej sytuacji międzynarodowej [...] taki »trochę Ukraińiec«, pozornie nawet lojalny, wcześniej czy później znajdzie się w szeregach OUN, FNJ, czy KPZU, a na wypadek wojny pójdzie do lasu”⁹⁹), wojewoda lubelski nakazał *de facto* odsunięcie Ukraińców (i Niemców!) do 1941 r. z życia publicznego województwa¹⁰⁰. Tak zwana polityka odukrainizowania Kresów Wschodnich była wyrazem zarówno bezradności, jak i radykalizacji wewnętrznej polityki polskiej

⁹¹ A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 81–83.

⁹² I.A. Kyrychuk, *Mistse teroryzmu u vyzvol'niï borot'bi UVO-OUN* [w:] *Politychnyi teror i terorizm v Ukraïni*, red. W.M. Lytvyn *et alii*, Kyjiv 2002, s. 573.

⁹³ A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 89; zob. *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, t. 1, Warszawa–Moskwa 2001, s. 203.

⁹⁴ Przez to pojęcie rozumiano polskie ziemie wschodnie zamieszkałe przez większość ukraińską, podobnie jak już od końca lat dwudziestych XX w. termin „zachodni Ukraińiec” był synonimem wszystkich Ukraińców posiadających polskie obywatelstwo, a więc także Ukraińców wołyńskich, zob. W. Kutschabsky, *op. cit.*, s. 536.

⁹⁵ S. Bandera, *Perspektyvy Ukraïns'koï revoliutsii*, Kyjiv 1999, s. 23.

⁹⁶ P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 103–104.

⁹⁷ A. Rusnaczenko, *Narod zburenyj. Nacionalno-wyzwolnyj ruch w Ukraïni i nacionalni ruchy oporu w Bilorusiji, Łytwi, Łatviji, Estoniji 1940–1950 rokach*, Kyjiv 2002, s. 210.

⁹⁸ United States National Archives, Record Group 242, DW Files, Box 24, Folder 20a, Die Stimulation unter..., k. 455444.

⁹⁹ AP Lublin, Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939 [–1944], Wojewoda Lubelski, 403/428, Polityka osobowa w odniesieniu do mniejszości ukraińskiej i niemieckiej, [1939], k. 3.

¹⁰⁰ AP Lublin, Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939 [–1944], Wojewoda Lubelski, 403/428, Projekt trzyletniego planu odukrainizowania służby publicznej, k. 44.

wobec ukraińskiego ruchu narodowego i tak należy ją ocenić również w kontekście późniejszej akcji „Wisła”. Oto esencja długofalowego planu wojewody, z racji wojny częściowo tylko zrealizowanego, w postaci zwolnienia ukraińskiej służby cywilnej i internowania Ukraińców latem 1939 r.: „Należałoby w dalszym ciągu rozróżnić osiedla z ludnością tylko lub w większości polską od osiedli o przewadze obcoplemiennej. [...] W województwie lubelskim nie ma miejsca dla Ukraińców. [...] W roku 1940 moglibyśmy doprowadzić do końca czystkę na terenach narodowościowo mieszanych, ostateczne zaś zrealizowanie [...] w roku 1941” – pisał tuż przed wybuchem wojewoda lubelski¹⁰¹.

Współpraca różnych grup etnicznych z Niemcami w okupowanej Europie Środkowo-Wschodniej miała wymiar nie tylko ideologiczny, polityczny czy militarny. Nawet jeśli taka współpraca opierała się także na narodowym podłożu, to rozpowszechniona opinia, że ukraiński ruch narodowy to jednolita organizacja OUN-UPA kolaborująca z okupantem, jest tak samo fikcyjna jak twierdzenie, że niemiecki system okupacyjny był kierowany zgodnie z jedną logiczną zasadą. Wraz ze stworzeniem Generalnego Gubernatorstwa dla zajętych obszarów polskich 12 października 1939 r. w dawnej stolicy Polski, Krakowie, zaczęło się koncentrować życie polityczne, gospodarcze, kulturalne i religijne największej mniejszości narodowej pokonanej II Rzeczypospolitej¹⁰². Polityczne interesy Ukraińców w GG realizowała OUN-M. Taktyka OUN była pragmatyczna: z jednej strony kooperacja z najeżdżcą, z drugiej strony nielojalna postawa wobec okupowanego państwa polskiego¹⁰³. Hans Frank, przyjmując styl władzy kolonialnej, szukał możliwości wykorzystania sprzecznych interesów narodowych różnych grup społecznych. A wszystko po to, by Berlinowi przysporzyć jak największych korzyści ekonomicznych. „Mamy – pisał – w GG trzy kategorie ludności: Ukraińcy, których musimy jako tako dobrze traktować. Ich liczba wynosi około 600–700 tys. osób. Jeśli oni sami się nie zaopatrzą, to zapewnimy im pewne minimum. Powody takiego postępowania wyznacza nam polityka wobec Polaków”¹⁰⁴. Generalny gubernator pragnął więc w swej polityce wykorzystywać dawne polsko-ukraińskie antagonizmy. Dlatego też Ukraińcy otrzymali pewne prawa, jakich nie posiadały inne narodowości na okupowanym terytorium¹⁰⁵. W tej sytuacji Ukraińcy poczuli się do niejakiemu obowiązku współpracy z niemiecką administracją. Nie mieli natomiast powodów demonstrować lojalności wobec pokonanego państwa polskiego, które do wybuchu wojny konsekwentnie odmawiało im przyznania wynegocjowanych w okresie tzw. normalizacji warunków rozwoju narodowego¹⁰⁶. Nawet wywodzący się z UNDO lojalnie ustosunkowani wobec państwa polskiego przedstawiciele ukraińskiego życia politycznego,

¹⁰¹ *Ibidem*, k. 8–10.

¹⁰² Zob. np. artykuł Wołodymyra Kubijowycza w gazecie „Ukrajński Szczodenni Wisti”, 21 VII 1941.

¹⁰³ W. Kubijowycz, *Konecznist' naszoji spiwpraci z nimeckoji wladaju*, wyd. Ukrainischer Hauptauschuss, Krakau 1942, s. 22.

¹⁰⁴ I. Geiss, W. Jacobmeyer, *Deutsche Politik in Polen 1939–1945. Aus dem Diensttagebuch von Hans Frank, Generalgouverneur in Polen*, Opladen 1980, s. 61–62.

¹⁰⁵ O statusie UCK zob. W. Kubijowycz, *Meni 85. Molode zytтя*, Paris–München 1985, s. 91–92.

¹⁰⁶ Zob. np. *Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego. Sprawy ukraińsko-polskie od września 1939 do listopada 1941 – przewidywania na przyszłość, 26 stycznia 1942 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2, Londyn 1973, s. 138.

mający w latach trzydziestych swe przedstawicielstwo w Sejmie RP, nie uczestniczyli w polskim rządzie i nie mogli wykorzystać demokratycznych instrumentów państwowych w celu wpływania na los polityczny największej mniejszości narodowej w Polsce¹⁰⁷. Upadek Polski nie oznaczał dla ukraińskich elit politycznych utraty pozycji w państwie i jego instytucjach. Ukraińcy w GG wcale nie tęsknili za polskimi prawami politycznymi, bo nie dawały im one możliwości wywalczenia dla siebie autonomii w ramach Rzeczypospolitej Polskiej. To tłumaczy zarówno ich stosunek do nowej okupacji, jak i fakt szybkiego wchłonięcia ukraińskiej klasy politycznej w Polsce przez Ukraiński Centralny Komitet¹⁰⁸. Ta nowa orientacja elit ukraińskich w zajętej Polsce nie miała nic wspólnego z obywatelskim legalizmem elit UNDO, które bardzo boleśnie odczuwały fakt, że ich lojalna postawa wobec Rzeczypospolitej w żadnym wypadku nie odpowiada politycznej woli większości społeczeństwa ukraińskiego¹⁰⁹.

Proces przekształcania Ukraińców z „niechcianych dzieci” II Rzeczypospolitej we „wzorowych uczniów” okupanta nie był żadną zasługą elit ukraińskich, a jedynie logiczną konsekwencją niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce. W czasie transformacji struktur niedawnego państwa polskiego w hitlerowską utopię, w której ludność żydowska i słowiańska zostały sprowadzone do poziomu niewolniczej siły roboczej, „ukraińska grupa ludności” była uprzywilejowana w stosunku do innych narodowości zarówno politycznie (ze względu na antagonizm polsko-ukraiński), jak i ideologicznie (z uwagi na niemieckie cele wojenne)¹¹⁰.

Polityka ukrainizacji nie obowiązywała już jednak na terenie Generalnego Komisariatu [Rzeszy] Wołyn, gdzie komisarz Rzeszy nie zalegalizował ani jednej delegatury UCK z sąsiedniego GG¹¹¹. Od końca 1941 r. Komisariat Rzeszy, jako zakładana germańska „przestrzeń życiowa”, stanowił dla faszystowskiego przywództwa przyszły niemiecki obszar osiedleńczy, z którego powinny być wyeliminowane niepożądane ugrupowania polityczne i grupy etniczne¹¹². Jediną legalną reprezentacją interesów ukraińskich w Komisariacie Rzeszy Ukraina była Ukraińska Rada Zaufania na Wołyniu (Ukrajńska Rada Dowiria na Wołyni) ze Stefanem Skrypnikiem – ukraińskim duchownym prawosławnym, przedwojennym posłem na sejm, krewnym Petlury, który przyjąwszy w 1942 r. imię Mstysław, został biskupem Perejasławia oraz zwierzchnikiem Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej na Wołyniu. Celem Rady Zaufania miało być w przyszłości

¹⁰⁷ M. Szumiło, *Ukraińska elita polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 3, s. 21.

¹⁰⁸ *Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Sprawy ukraińsko-polskie...*, s. 139.

¹⁰⁹ Zob. M. Szwahulak, *Spoleczeństwo ukraińskie a państwo polskie w przededniu i w czasie wojny niemiecko-polskiej 1939 roku*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” 1999, nr 5, s. 67.

¹¹⁰ „Poprzez ruch emancypacyjny ukraińskiej grupy ludności w ciągu ostatnich lat dokonał się proces germanizacji, [...] w którym doszło do wyodrębnienia Ukraińców od innych grup ludności pod względem rasowym” (*Übersicht über die Bevölkerungsverhältnisse im Generalgouvernement*, red. F. Arlt, Krakau 1940, s. 46–47).

¹¹¹ K.C. Berkhoff, *Hitler's Clean Slate. Everyday Life in the Reichskommissariat Ukraine, 1941–1944*, Toronto 1998, mps, s. 78.

¹¹² B.R. Kroener, R.D. Müller, H. Umbreit, *Organisation und Mobilisierung des deutschen Machtbereichs [w:] Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg*, t. 5, cz. 2: *Kriegsverwaltung, Wirtschaft und personelle Ressourcen 1942–1944/45*, Stuttgart 1999, s. 100–101.

„kierowanie wszystkimi ukraińskimi urzędami państwowymi na Wołyniu”¹¹³, co jednak nie powiodło się z powodu oporu Ericha Kocha. Wobec tego dla akcji UPA ta organizacja ukraińska była bez znaczenia, gdyż niemieccy okupanci nie przewidywali na tych ziemiach ukraińskiego samorządu¹¹⁴.

Jednoznacznie decydującą rolę odegrał UCK przy organizowaniu 14. Ochotniczej Dywizji SS „Galizien”, mającej być narzędziem „w walce przeciw bolszewizmowi”¹¹⁵. Znamienne, że ówczesna próba wystawienia przez UCK z niemiecką pomocą „ukraińskiego Wehrmachtu” przypadła dokładnie na pierwszą fazę pierwszej „ofensywy” UPA przeciwko polskiej ludności cywilnej¹¹⁶. Analiza wydarzeń z 1943 r., kiedy to rozgorzała polsko-ukraińska wojna partyzancka, pokazuje, że praca UCK na terenach etnicznie ukraińskich inspirowała społeczeństwo ukraińskie do działania na rzecz „narodowej emancypacji”¹¹⁷. Na podstawie ówczesnego sprawozdania policyjnego można stwierdzić, że w dystrykcie galicyjskim UPA zarówno wykorzystywała do swej działalności rozbudowane struktury UCK, jak też czerpała zyski z efektów jego pracy, m.in. zbierania broni, zaopatrzenia w odzież i żywność. „Plany i zadania »UPA« będą realizowane w najściślejszej współpracy z Ukraińskim Komitetem Centralnym”, pisał niemiecki obserwator policyjny w maju 1944 r.¹¹⁸ Natomiast działalność frakcji banderowskiej OUN-UPA była pochodną niemieckiej zasady czystek etnicznych, co w przypadku ludności polskiej oznaczało zmuszenie jej do udania się na „rdzennie polskie ziemie”; w przeciwnym razie grozono jej „ewakuacją” i spaleniem polskich majątków¹¹⁹.

Trafnie analizował ten sposób myślenia Kost' Pankiwskyj, przedstawiciel UCK we Lwowie: „To była modna linia, dyktowana nienawiścią do Polaków, niestety, dyktowana przez zbyt dobrze zrozumiałą nienawiść i przez życzenie odплаты za wszystkie cierpienia dwudziestoletniej polskiej okupacji. Z drugiej strony, ze względu na stosunek do Żydów, ta modna linia była naśladownictwem nazistowskiego wzoru. Mogła ona znaleźć sympatyków wśród niewykształconej i niepoinformowanej części ludności”¹²⁰. Jeśli więc 20 lutego 1944 r. UCK deklaruje, że „nie chce walczyć z Polakami”¹²¹, nie oznacza to protestu wobec takiej linii. Jest to raczej wyraz wewnętrznej walki politycznej. UCK próbuje przekonać Ukraińców,

¹¹³ Centralny Derżawnyj Archiw Hromadських Objednań Ukrainy, f. 1, op. 23, spr. 40, Ukrainischer Vertrauensrat in Wolhynien an den Herrn Rk für die Ukraine in Rowno, 11 IX 1941 r., k. 38–41.

¹¹⁴ Zob. W. Kubijowycz, *op. cit.*, s. 102.

¹¹⁵ Dr. Wächter an Kubijowytsh, 13 XII 1943 [w:] *The Correspondence of the Ukrainian Central Committee in Cracow and Lviv with the German Authorities 1939–1944*, wyd. Canadian Institute of Ukrainian Studies University of Alberta, t. 2, Edmonton–Toronto 2000, s. 1280.

¹¹⁶ W. Kubijowytsh an Generalgouverneur Frank, 8 III 1943 [w:] *The Correspondence...*, t. 2, s. 1201–1202.

¹¹⁷ „Mamy więc pracować tak, jakbyśmy mieli szybko powrócić na wschód, tzn. musimy pracować szybko i intensywnie, aby jak najszybciej podnieść narodowe życie Kresów i kierownictwo oddać w ręce miejscowych obywateli, których tymczasem musimy szukać i szkolić” (W. Kubijowycz, *op. cit.*, s. 90).

¹¹⁸ BA Berlin-Lichterfelde, R 70 Polen/76, Der Höhere SS-und Polizeiführer im Generalgouvernement I c (BdS) Tgb. Nr. 138/44 g: Ic-Bericht über Bandenlage im Monat April 1944, 17 V 1944 r.

¹¹⁹ AIPN Kr, 075/9, t. 1, Rev. Provid OUN-UPA, czerwiec 1944 r., k. 419. Niemcy również używali terminu „ewakuacja” w kontekście likwidacji Żydów.

¹²⁰ K. Pankiwskyj, *Roky nimeckoji okupaciji 1941–1944*, Nju Jork 1983, s. 64.

¹²¹ Centralny Derżawnyj Archiw Wyższych Orhaniw Włady ta Uprawlinnia Ukrainy [dalej: CDAWO-WU], f. 3836, op. 1, spr. 36, Ukraiński Centralny Komitet: Nasze stanowyszcze, 20 II 1944 r., k. 25.

że przyszłość „wolnej Ukrainy” leży tylko w SS „Galizien”, wbrew „bolszewikom” i u boku Niemców. Z kolei OUN-B/UPA od tego czasu oficjalnie krytykowała działaczy UCK jako „deztererów”, którzy w dodatku zdradzili „dobrowolnych wojaków” z SS „Galizien”, skazując ich na rolę „mięsa armatniego”¹²².

To, że Niemcy, po dwuletnich staraniach UCK, w ciągu kilku tygodni zgodzili się na utworzenie uzbrojonej jednostki sojuszników Ukraińców, można wyjaśnić jedynie ich krytycznym położeniem w wojnie partyzanckiej. Reichsführerowi SS chodziło o „uspokojenie właśnie Generalnego Gubernatorstwa”¹²³. Przez dwanaście pierwszych dni akcji rekrutacyjnej tylko w GG zmobilizowano aż 15 tys. ochotników do SS „Galizien” przeznaczonej do „zwalczania band”. Była to liczba większa niż 13,6 tys. niemieckich funkcjonariuszy Policji Porządkowej i Bezpieczeństwa operujących wówczas na tych ziemiach!¹²⁴

Strategie pogromów wojskowych

Natura, a przede wszystkim brutalność wystąpień UPA przeciw polskiej ludności cywilnej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej na przełomie lat 1943/1944, nabiera wyrazistości dopiero na tle „niemiecko-ukraińskiego braterstwa broni” trwającego od czerwca do sierpnia 1941 r. Od początku niemieckich działań zbrojnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu ukraińscy nacjonaliści chcieli tworzyć awangardę na czele „powstania ukraińskich mas”. Według planu OUN-B miało wówczas dojść do powstania Ukraińskiej Armii Rewolucyjnej, a więc późniejszej UPA, która przekazałaby „całą władzę polityczną” w formie „polityczno-wojskowej dyktatury”¹²⁵ w ręce kierownictwa organizacji¹²⁶. Tak dalece postulowana zasada „sobornisti”, czyli jedności „wszystkich obszarów etnicznie ukraińskich” w jednym wywalczonym państwie narodowym, była tylko celem taktycznym i argumentem propagandowym ukraińskich narodowych partyzantów. Paramilitarna organizacja, podobnie jak wcześniej na II Rzeczypospolitej, tak teraz za pomocą wojskowego terroru chciała za wszelką cenę wymusić na mocarstwach okupacyjnych (Niemczech i ZSRR) bazę dla przyszłego tworzenia państwa, w którym mogłoby się urzeczywistnić totalitarne roszczenie przywództwa OUN.

Fracji Bandery nie chodziło w pierwszym rzędzie o samodzielność państwa ukraińskiego, lecz o zbudowanie na Ukrainie własnej potęgi pod niemieckim protektoratem, także w konkurencji do OUN-M. Od czerwca do sierpnia 1941 r. OUN-B była w stanie stworzyć 3300 punktów oparcia i, według własnych doniesień, zmobilizować około 20 tys. członków, co jednak leżało poniżej jej oczekiwań (prawie o 15 tys.)¹²⁷. Ta krótkotrwała silna pozycja wynikała z *gentlemen's agreement* między ukraińskimi prądami w szeregach Wehrmachtu i OUN.

¹²² CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 157, Politycznyj zwit za misiaci lutyj–bereń 1944 r., k. 1.

¹²³ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/1706, Himmler an Frank, 26 V 1943 r.

¹²⁴ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/1706, Himmler: Aktennotiz über die Bandenbekämpfung, 10 V 1943 r.

¹²⁵ CDAWOWU, f. 3833, op. 2, spr. 1, „Boroťba i dijalnist OUN pid czas winyj”, maj 1941 r., k. 33.

¹²⁶ *Ibidem*, k. 17.

¹²⁷ CDAWOWU, op. 1, spr. 45, Łyst KP OUN Lehenda do hołownoho prowidu OUN pro orhanciji roboty na zachidnych ukraińskich zemlach, b.d., k. 1.

Planowano nie tylko „oczyszczające” wystąpienie przeciwko armii radzieckiej, ale także wobec „pozostałych przeciwników” z szeregów NKWD¹²⁸ oraz przeciwko Polakom, Żydom i innym mniejszościom. Frakcja Bandery miała nadzieję stać się w ten sposób niezastąpioną dla Niemców w ich ofensywie, a przez to wymusić ich życzliwość dla przyszłej administracji ukraińskiej, tworzonej na tyłach frontu pod przywództwem OUN-B. Ukraińscy nacjonałiści tradycyjnie za swego głównego przeciwnika uważali mocarstwo okupacyjne – ZSRR. W oczach OUN-B Żydzi i Polacy uchodzili tylko za kolaborantów tego mocarstwa i, stosownie do tego, za wroga politycznego, a nie ideologicznego¹²⁹. W ofensywnym planie OUN-B z maja 1941 r. w wypadku wojny przeciw ZSRR zalecano: „Oczyszczenie terenu z wrogich elementów [...]. W czasie chaosu i nieładu można pozwolić sobie na likwidację niepożądanych polskich, moskiewskich i żydowskich aktywistów, szczególnie sympatyków bolszewicko-moskiewskiego imperializmu”¹³⁰.

OUN-B próbowała przysłużyć się Niemcom przez własną lojalną inicjatywę i w ten sposób podczas wojennych pogromów wyeliminować Żydów, będących również jej przeciwnikami politycznymi. Uderza podobieństwo metod stosowanych w czasie antypolskich pogromów na przełomie lat 1943/1944 z planową zagładą Żydów we wschodniej Polsce dokonaną przez Niemców we współpracy z OUN-B. Już w 1941 r. w planie wojny OUN przewidywano własną inicjatywę przy „pacyfikacji” prowadzonej przez tzw. Milicje Ludowe OUN po ustąpieniu Armii Czerwonej. „Po wycofaniu się bolszewików” i przeprowadzeniu rekrutacji męskiej ludności w wieku od 18 do 50 lat formacja ta powinna wystąpić w jednolitych barwach ukraińskich z napisem Milicja Ludowa. Komendanci milicji mieli określić dalsze cele ukraińskiej samoobrony, a także zwołać wiejskie wiece i spowodować, że m.in. „wszyscy Żydzi, czerwonoarmiści i funkcjonariusze NKWD zameldują się w dowództwie milicji. Polacy i Żydzi, których przywódcy i starsi byłiby podejrzani o akcje antyukraińskie i antyniemieckie, powinni być każdorazowo zarejestrowani w powiatowym dowództwie OUN”¹³¹.

Z niemieckich źródeł wynika, że oddziałom OUN przypadła rozstrzygająca rola w systematycznym prześladowaniu zachodnioukraińskich Żydów. W sprawozdaniach policyjnych stale podnoszono przedsiębrane przez Ukraińców z własnej inicjatywy „akcje odwetowe”. Na przykład 16 lipca 1941 r. donoszono o „pożądaną aktywność” Ukraińców w pierwszych godzinach po wycofaniu się wojsk radzieckich¹³². W Dobromiłiu podpalono synagogę, w Samborze wzburzony tłum zamordował pięćdziesięciu Żydów, niemiecka Policja Bezpieczeństwa na podstawie „umotywowanych doniesień ludności [ukraińskiej]” dokonała egzekucji czterdziestu mężczyzn. 29 czerwca 1941 r. przy pomocy milicji ukraińskiej zamordowano

¹²⁸ Pojęcie użyte za: F. Golczewski, *Polnisch-Jüdische Beziehungen 1881–1922. Eine Studie zur Geschichte des Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1981, s. 208–209.

¹²⁹ OUN w *switli postanow welykykh zboriw, konferencij ta inszych dokumentiw z borot'by 1929–1955 rr.*, cz. 1, Kyjiw 1955, s. 36.

¹³⁰ I.K. Patrylak, *op. cit.*, s. 136.

¹³¹ CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 46, Mobilizacyjno-orhanizacija pracia, b.d., k. 51.

¹³² E. Yones, *Die Strasse nach Lemberg. Zwangsarbeit und Widerstand in Ostgalizien 1941–1944*, Frankfurt a.M. 1999, s. 15–16.

ponad stu „komunistów i agentów”. Dzień później w Sokalu, „przy udziale miejscowych niezawodnych Ukraińców”, zatrzymano i zlikwidowano 183 „żydowskich komisarzy”. Do tego ukraińska milicja „na zlecenie Wehrmachtu” „aresztowała wieluset Żydów, których rozstrzelano w odwecie za zbrodnie radzieckie”¹³³. W rejonie Szpików, niedaleko Winnicy, 4 sierpnia 1941 r. komendant milicji ukraińskiej zarządził, że Żydzi od siódmego roku życia będą nosić na ramionach opaski z gwiazdą Dawida; do tego milicja pilnowała, aby wszystkie dobra zrabowane w żydowskich gospodarstwach domowych, zgodnie z rozporządzeniami porządkowymi, były dostarczane do zarządu miejskiego. 22 sierpnia 1941 r. ten sam dowódca rozkazał, aby wszyscy komuniści i dawni członkowie partii zgłosili się w ciągu 24 godzin w komendanturze policji ukraińskiej. Tydzień później ukraińska milicja ponownie nakazała Żydom zamieszkałym w okolicy dwukrotnie w ciągu dnia zamiatać ulice w otoczeniu ich domów, nie spacerować po głównych ulicach, nie pokazywać się po ósmej wieczorem w miejscach publicznych – a lista podobnych rozporządzeń wydanych w tym regionie Ukrainy miała być jeszcze rozszerzona¹³⁴. To tylko niektóre przykłady współpracy pomiędzy OUN i policją niemiecką podczas pierwszej fali morderstw popełnionych na Żydach w Galicji Wschodniej. 1 sierpnia 1941 r. wydawca nacjonalistycznej publikacji „Wołyń” napisał: „Wszystkie elementy mieszkające w naszych miastach, czy to Żydzi, czy to Polacy [...] powinni zniknąć. Problem żydowski obecnie się rozwiązuje”¹³⁵. Już dwa tygodnie później policyjny meldunek niemiecki donosił, że ukraińska milicja kazała także Polakom zakładać opaski i że „Polacy [są] przez nich traktowani na równi z Żydami”¹³⁶. Lato 1941 r. stanowiło „preludium” do pogromów polskiej ludności cywilnej zorganizowanych przez UPA dwa lata później. Z tą różnicą, że tym razem OUN wystąpiła samodzielnie, nie mając już iluzji co do politycznego poparcia ze strony któregośkolwiek mocarstwa zaangażowanego w wojnę.

W wojennych latach 1943/1944 integralny ukraiński nacjonalizm splótł się z wrogością wobec Polaków, przy czym wzorowano się na integralnym antysemityzmie¹³⁷ niemieckiej polityki okupacyjnej. Kiedy po ustąpieniu Niemców UPA stała się pierwszą siłą na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, panowało przekonanie, że uprawnionym środkiem prowadzenia wojny jest traktowanie polskiej ludności na wzór wcześniejszego postępowania niemieckich władz wobec żydowskich cywilów. Meldunki OUN-B potwierdzają taką strategię wojskową: polska ludność cywilna zastąpi deportowanych i zamordowanych wołyńskich i galicyjskich Żydów.

O ile jeszcze w 1941 r. „żydowsko-bolszewicki spisek” był propagandowym lejtmotywem OUN-B, o tyle w 1944 r. mówiono o „aktach niemecko-polśkocho terroru”, który należało zwalczać w imieniu „samostijnej Ukrainy”: „Kripo i donosiciele Kripa i Gestapo – pisano – rekrutują się głównie z Polaków i z polskiej

¹³³ BA Berlin-Lichterfelde, R 58/214, Ereignismeldung UdSSR Nr. 24, Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD, 16 VII 1941 r., k. 180–183.

¹³⁴ United States Holocaust Memorial Museum Archives, Accession RG-31.011M, Vinnitsa Oblast Archive Records, Reel 4, fond 1417-3c-1.

¹³⁵ Cyt. za: S. Spector, *The Holocaust of the Volhynian Jews, 1941–1944*, Jerusalem 1990, s. 239.

¹³⁶ BA Berlin-Lichterfelde, R 58/216, Ereignismeldung UdSSR Nr. 56, Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD, 18 VIII 1941 r., k. 76–78.

¹³⁷ A. Mencwel, *Gwiazda na starej chalupie* (2), „Gazeta Wyborcza”, 22–23 VI 2002.

policii pomocniczej, która razem z policją ochronną, składającą się z volksdeutschów i żandarmów, służy okupantowi, a nawet wojskom radzieckim, jako kolaborant przeciwko ukraińskiej walce o wolność”¹³⁸. Po wycofaniu się Wehrmachtu i niemieckiej policji Ukraińska Armia Rewolucyjna mogła wreszcie przystąpić do realizacji swego planu. Na Zachodniej Ukrainie Polacy pozostali nie tylko ostatnim politycznym wrogiem dla dyktatury o nazwie Respublika UPA, lecz uczyniono z nich wojskową tarczę strzelecką w walce o „scalenie gruntów” ukraińskiej „przestrzeni życiowej”.

Otwarta pozostaje kwestia, jak dalece miejscowa ludność ukraińska jeszcze w 1943 r. identyfikowała się z celami powstańców, względnie brała czynny udział w akcjach OUN-UPA. Brak jest dzisiaj dowodów na to, by uznać, że na Wołyniu w lecie 1943 r. wybuchło powstanie ludowe lub masowa rewolucja ukraińska¹³⁹. Należy pamiętać, że radziecka i niemiecka polityka okupacyjna przyniosła ukraińskim chłopom wymierne profity: w okresie prawie dwuletniego panowania radzieckiego na Wołyniu rozparcelowano wielkie majątki dawnych polskich właścicieli ziemskich na małe gospodarstwa. Niemiecki okupant nie podważył tej reformy agrarnej ani na Wołyniu, ani w całym Komisariacie Rzeszy¹⁴⁰. Dlatego jest dość wątpliwe, czy kampania rozdziału ziemi prowadzona przez UPA od lata 1943 r. zyskiwała jej przychylność ukraińskich chłopów. Z niemieckich sprawozdań z przełomu lat 1943/1944 jednoznacznie wynika, że UPA często musiała sięgać do przymusowego zaciągu i rekwizycji wśród ludności ukraińskiej¹⁴¹.

Niemiecko-ukraińska wymiana władzy we wschodniej Polsce

Z powodu braku odpowiednich źródeł w polsko-ukraińskim dyskursie spekuluje się na temat „niemieckiej roli” podczas „antypolskiej akcji”. Siły niemieckie, według własnych sprawozdań, bezradnie przyglądały się temu, jak od połowy 1943 r. UPA przejmowała wojskową oraz jedyną polityczną kontrolę nad ludnością Wołynia i części Galicji Wschodniej. Mniej więcej od wczesnej jesieni 1943 r. Polski Komitet Opiekuńczy w Czortkowie kierował do niemieckiej Policji Bezpieczeństwa prośby o ochronę konwojów w związku z linczami popełnianymi na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów¹⁴². Przedstawicielstwo polskiej ludności skarżyło się, że niemieckie władze jedynie przyjmowały doniesienia o zbrodniach, ale nie interweniowały¹⁴³. Swoją troskę o „zabezpieczenie zbliżających się zniw” okazał także Erich Koch, komisarz Rzeszy na Ukrainie, w podsumowują-

¹³⁸ CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 157, Polskij teror w ternopilskiej oblasti w misiaciach siczni i luti 1944 r., k. 5; CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 157, Nadzwyczajny zвіт, cz. 15/44, Akty nimećko-polskocho teroru, 23 III 1944 r., k. 25–26; CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 157, Polityczny zвіт wid 23 III–23 V 1944 r., k. 30.

¹³⁹ T.A. Olszański, *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, „Więź” 1991, nr 11/12, s. 221–222.

¹⁴⁰ C. Gerlach, *op. cit.*, s. 363–365.

¹⁴¹ BA Berlin-Lichterfelde, R 70 Polen/76, Der HSSPF im GG Ic (BdS) Tgb. Nr. 138/44 g: Ic-Bericht über Bandenlage im Monat April 1944, 17 V 1944 r.

¹⁴² *Ibidem*.

¹⁴³ Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 16721/I, Dokumenty Rady Głównej Opiekuńczej dotyczące sytuacji ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w latach 1943–1944, Korespondencja Polskich Komitetów Opiekuńczych, t. 1, k. 11–16, 31, 63–64.

cym sprawozdaniu o „obecnym stanie położenia band”. Szczególnie skarżył się na niedostateczną liczebność niemieckiej żandarmerii i zmilitaryzowanej policji (Truppenpolizei) na Wołyniu. Podsumowanie Kocha wypadło jednoznacznie: niemieckie władze stały się zbyt słabe, „aby przedsięwziąć poważną akcję przeciw narodowoukraińskim bandom, które częściowo dysponują siłami do 10 tys. i więcej ludzi [...], tak że ludność jasno musiała rozpoznać, że niemiecka policja jest zupełnie bezsilna i w żaden sposób nie może jej zapewnić ochrony”¹⁴⁴. W czerwcu 1943 r. niemiecki komisarz generalny na Wołyni i Podole jeszcze dobitniej obrazował cały wymiar niemieckiej bezsilności na Wołyniu: „Na Wołyniu nie ma obszaru, który nie byłby skażony bandytyzmem [...]. Zarówno Wehrmacht, [...] jak również policja [...] w żaden sposób nie są już panami sytuacji”¹⁴⁵. Zdaniem przedstawiciela Wehrmachtu w Galicji Wschodniej, wielka liczba ukraińskich policjantów, ochotników i policjantów pomocniczych wcześniej pozostających na niemieckiej służbie uciekła do UPA. W ten sposób armia ukraińska otrzymała także nowy zapas broni i amunicji¹⁴⁶.

Po rozbięciu na początku 1942 r. struktur OUN na Wołyniu i w Galicji Wschodniej przez niemiecką policję frakcja Bandery wezwała Ukraińców, by wstępować do niemieckich jednostek policyjnych i na tym oficjalnym stanowisku reprezentowali interesy ukraińskiej ludności. Chodziło także o to, by uzyskać broń oraz zdobyć wojskową i policyjną praktykę¹⁴⁷. Ponadto pozwalało to, nie wzbudzając podejrzeń, agitować na rzecz OUN, a wreszcie, po prostu chronić się przed politycznym i gospodarczym prześladowaniem władz okupacyjnych, na przykład przymusową pracą¹⁴⁸. Odpowiadając na wezwanie OUN-B z marca 1943 r., około 5 tys. ukraińskich policjantów zdezerterowało z niemieckich jednostek do szeregów niedawno utworzonej UPA¹⁴⁹. Z niemieckiego sprawozdania wynika, że albo zrabowali oni mundury niemieckich żołnierzy, albo byli to „liczni uciekinierzy z oddziałów ochronnych [Schutzmannschaften]”, którzy nosili niemieckie uniformy¹⁵⁰. Sporadycznie do UPA uciekały także całe ukraińskie oddziały ochronne z poszczególnych miejscowości¹⁵¹. Dowództwo SS na Ukrainie doszło do przekonania, że wspólnym

¹⁴⁴ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/1433, Der Reichskommissar für die Ukraine V-I-7422, Tgb. Nr. 378/43 geh. an den Herrn Reichsminister Alfred Rosenberg, 25 VI 1943 r., k. 142v., 144.

¹⁴⁵ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/1433, Der Generalkommissar für Wolhynien und Podolien V-I-2107/43, 18 VI 1943 r.

¹⁴⁶ BAMA Freiburg, RH 24/48-259, Gruppe Geh. Feldpolizei 70, Aussenstelle b. XXXXVIII. Pz. K., 27 II 1944 r.

¹⁴⁷ BAMA Freiburg, RH 22/203, Fk 194 Tätigkeitsbericht der Abteilung VII vom 15 XII-15 I 1942, Namentliche Liste der Gemeinden, mit Stärke und Bewaffnung der Hilfspolizei. Według tej listy na 3173 policjantów pomocniczych w siedemnastu rejonach przypadało mniej niż 2965 karabinów i pistoletów.

¹⁴⁸ W.M. Nikołskij, *Pidpillia OUN(B) u Donbasi*, Kyjiv 2001, s. 38–56; CDAWOWU, f. 3833, op. 2, spr. 1, Borot’ba i dijalnist OUN pidchas wijny, maj 1941 r., k. 23–26; CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 91: Ohlad žyttia na zach. i schidn. ukr. zemlach, 9 XI 1942 r., k. 1–7; CDAWOWU, f. 3833, op. 1, spr. 46, Instrukcije KP OUN, 29 III 1942 r., k. 47–60.

¹⁴⁹ G. Motyka, R. Wnuk, *op. cit.*, s. 37.

¹⁵⁰ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/1433, Der Reichskommissar für die Ukraine V-I-7422, Tgb. Nr. 378/43 geh. an den Herrn Reichsminister Alfred Rosenberg, 25 VI 1943 r.

¹⁵¹ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/1433, Der Generalkommissar für Wolhynien und Podolien V-I-2107/43, 18 VI 1943 r.

celem wszystkich ukraińskich „band” było unieruchomienie niemieckiej gospodarki wojennej przez „napady na dobra państwowe i centra zaopatrzeniowe”. Łączyć je miała także „głęboka nienawiść do ludności polskiej”.

Z końca stycznia 1944 r. pochodzi niemiecki rozkaz armijny o „zachowaniu wobec sił narodo-ukraińskiej armii powstańczej”. Wyraźnie wynika z niego, że obok zbrojnej walki przeciw jednostkom radzieckim zimą 1943/1944 r. najpilniejszym problemem Wehrmachtu było zaopatrzenie. To stworzyło na środkowym Wołyniu¹⁵² przestrzeń dla nowego „braterstwa broni”: UPA przeprowadzała rekwizycje dla wojsk niemieckich, natomiast Wehrmacht odwzajemniał się zapewnieniem wolnej drogi jednostkom ukraińskim – przy czym siły były teraz stosunkowo wyrównane¹⁵³. O tym, że OUN w czwartym roku wojny wreszcie osiągnęła częściowy cel, mianowicie stała się wojskowym sojusznikiem Rzeszy Niemieckiej w walce przeciw Armii Czerwonej, świadczą także rokowania i umowy pomiędzy placówkami OUN-UPA a władzami niemieckimi z kwietnia 1944 r. w Galicji Wschodniej¹⁵⁴.

Zdaniem autorów niemieckich sprawozdań, ukraińskie oddziały miały zróżnicowany stosunek do walki przeciw niemieckim formacjom. Swojego wroga nie widziały one w Wehrmachcie, lecz raczej w niemieckiej policji i administracji cywilnej¹⁵⁵. Jest godne odnotowania, że napady UPA na polską ludność uzasadniano faktem współpracy polskich jednostek policyjnych z administracją okupacyjną. Podczas przesłuchań prowadzonych przez policję niemiecką członkowie UPA podawali jako powód swojej antypolskiej aktywności to, że Niemcy połączyły się „z największym wrogiem Ukraińców” i włączają go nawet do administracji cywilnej. Pod osobistą ochroną polskich policjantów do ukraińskich wsi Galicji Wschodniej przybywali niemieccy kierownicy Urzędów Rolnych (Landwirtschaftsführer), aby decydować o losach kraju. Takie i podobne zajścia były dla UPA powodem rozpoczęcia „napadów ogniowych” przeciwko Polakom¹⁵⁶. Naturalnie te wypowiedzi, wobec bezwzględного i samowolnego postępowania UPA przeciw całej bez wyjątku ludności polskiej na tych ziemiach, były tylko próbą znalezienia alibi. Mimo to Grzegorz Motyka słusznie ubolewa, że nie ma żadnych badań na temat roli polskich jednostek policji pomocniczej i policji ochronnej w służbie niemieckiej, które latem 1942 r. uzbrojono i umundurowano specjal-

¹⁵² BAMA Freiburg, RH 24/13-171, Generalkommando XIII. A.K. Ia/Ic – Nr. 532/44, 15 II 1944 r.

¹⁵³ BAMA Freiburg, RH 24/48-259, Gruppe Geh. Feldpolizei 70, Aussenstelle b. XXXXVIII. Pz. K., 27 II 1944 r.

¹⁵⁴ CDAWOWU, f. 4628, op. 1, spr. 2, Abschrift: Polizeifunkstelle Lemberg: Kreishauptmann Nehring an den Gouverneur des Distrikts Galizien, Chef des Amtes Lemberg, 2 IV 1944 r., k. 1; także: CDAWOWU, f. 4628, op. 1, spr. 2, Abwehrtrupp 104 bei Pz. AOK 4 IIc/AO, Tgb. Nr. 250/44 geh.: Kurzer Bericht über die Verhandlungen zwischen Offizieren der UPA-Organisation „Adler” einerseits und Oberleutnant Pützer andererseits, 11 IV 1944 r., k. 18–19; por. CDAWOWU, f. 4628, op. 1, spr. 2, IV N–122/44 gRs., k. 15.

¹⁵⁵ BAMA Freiburg, RH 22/122, HSSPF – Rußland-Süd – Führungsstab f. Bandenbekämpfung, Abt. Ic Buch Nr. 51/43 g., 30 VI 1943 r.

¹⁵⁶ BAMA Freiburg, RH 24/48-259, Gruppe Geh. Feldpolizei 70, Aussenstelle b. XXXXVIII. Pz. K., 27 II 1944 r.; zob. też CDAWOWU, f. 4628, op. 1, spr. 10, IV N – 90/44 an den Befehlshaber der Sipo und des SD im Generalgouvernement SS-Oberführer und Oberst der Polizei Bierkamp – persönlich – Krakau, 13 III 1944 r., k. 167v.

nie do walki z UPA. Zdaniem Motyki otwarta pozostaje zatem także kwestia, ilu Ukraińców padło ofiarą ich działalności¹⁵⁷.

Walka z partyzantami w Galicji Wschodniej była więc prowadzona głównie siłami nieniemieckich jednostek pozostających jednak pod niemieckim dowództwem. Po wycofaniu niemieckich oddziałów okupacyjnych UPA uzyskała wojskową kontrolę nad Galicją Wschodnią, a niemieckie siły policyjne czuły się zmuszone przystąpić do paktu o nieagresji z UPA w celu wspólnej walki przeciwko jednostkom radzieckim. Timothy Snyder udowodnił, że po pogromach na Wołyniu Polacy uciekali nie tylko w szeregi niemieckiej policji (na przykład do Schutzmannschaftsbatallion 202), ale również masowo wstępowali do radzieckich oddziałów partyzanckich. Dawało im to możliwość pacyfikowania wsi, które podejrzewano o ukrywanie ukraińskich nacjonalistów¹⁵⁸. W tym kontekście należy również oceniać zniszczenie w lutym 1944 r. przy udziale SS „Galizien” polskiej wsi Huta Pieniacka, którą Niemcy podejrzewali o wspieranie polskiego i radzieckiego ruchu partyzanckiego. Wynikają z tych faktów dwa „trudne pytania”. Po pierwsze, jaka była rola Polaków u boku Niemców w działaniach przeciwko UPA? Po drugie, jaki był udział Polaków w oddziałach radzieckiej partyzantki walczącej z UPA? Na razie wiadomo tylko, że ofiarą akcji odwetowych ze strony Polaków z formacji radzieckich i niemieckich padło około 10 tys. cywiliów ukraińskich¹⁵⁹.

„Antypolska akcja” była przede wszystkim częścią wojny partyzanckiej na Wołyniu i w Galicji. Do początku 1943 r. jej styl, cele i strategię określała SS. U boku niemieckich oddziałów prowadzono szkołę polityki czystek etnicznych pod przykrywką walki partyzanckiej przeciw „podejrzany” każdego pochodzenia. Taka była właśnie ta „makrowojna”¹⁶⁰ i do tej „szkoły” uczęszczało wielu Ukraińców, którzy, jak ukazano wyżej, później, latem 1943 r. masowo uciekli do UPA. Z ideologicznych przyczyn na pierwszym miejscu niemieckiej listy ofiar polityki „spalonej ziemi” znajdowali się Żydzi. Większość ukraińskich policjantów nauczyła się masowo i planowo mordować¹⁶¹, biorąc aktywny udział (z mjr. Romanem Szuchewyczem z Schutzmannschaftsbatallion 201) w mordach 150 tys. wołyńskich Żydów w 1942 r. Na początku 1943 r. owi policjanci uciekli do UPA i kierowali powstańczą armią w „antypolskiej akcji” na Wołyniu¹⁶².

Dla niemieckich oddziałów logiką tej wojny, na przykład na północnym Wołyniu i w regionie białostockim, było jednak wykonywanie egzekucji także na dziesiątkach tysięcy nieżydowskich „pomocników band i podejrzanych o udział w bandach” i spalenie tylko między wrześnie a grudniem 1942 r. 159 wsi i 1978 zagród chłopskich¹⁶³. Za następny etap „sukcesu w zwalczaniu band”

¹⁵⁷ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 118–121.

¹⁵⁸ T. Snyder, *The Causes of Ukrainian-Polish...*, s. 221–223.

¹⁵⁹ G. Hryciuk, *Straty ludności na Wołyniu w latach 1941–1944* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 5, s. 278.

¹⁶⁰ J. Hrycak, *Nasze i duże nasze hore*, „Krytyka” 2003, nr 7/8.

¹⁶¹ Por. M.C. Dean, *The German Gendarmerie, the Ukrainian Schutzmannschaft and the second wave of Jewish killings in occupied Ukraine*, „German History” 1996, t. 14, nr 2, s. 181–192.

¹⁶² Zob. T. Snyder, *The Causes of Ukrainian-Polish...*, s. 211.

¹⁶³ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/2566, Der HSSPF Russland-Süd, Ukraine u. Nordost, 26 XII 1942 r.

(według terminologii używanej przez SS) uznawano ogołocenie terenu z artykułów żywnościowych i zboża, także praktykowane przez UPA. Zresztą Schutzmannschaftsbataillon 201 podlegał jako formacja Dywizji Bezpieczeństwa (Sicherungsdivision) 201. Korpusowi von dem Bach-Zelewskiego, który prowadził akcje antypartyzanckie¹⁶⁴ nazywane w historiografii „wojną niszczycielską”. Była to forma wojskowego terroru, który wobec polskiej ludności i resztek niemieckiego aparatu urzędniczego stosowała także UPA w celu umocnienia swoich pozycji w walce przeciw partyzantom radzieckim. Jak w czerwcu 1943 r. donosił komisarz Rzeszy Erich Koch, „narodowo-ukraińskie bandy” wykorzystywały „okazję do wymordowania, często w najbrutalniejszy sposób, żyjących na wsi Polaków, Czechów, Niemców i volksdeutschów, tj. osób, które podpisały niemiecką listę narodowościową”¹⁶⁵. Te informacje potwierdzały sprawozdania Sztabu Dowódczego dla Zwalczenia Band SS (Führungsstabes für Bandenbekämpfung), z których wynika, że do końca czerwca 1943 r., a więc jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej, UPA poddała swojej kontroli prawie cały Wołyń¹⁶⁶. W związku z „antypolską akcją” UPA w maju 1943 r. SS jednoznacznie twierdziła, że „napady na polskie osiedla przybrały w tym miesiącu taki rozmiar, że mieszkańcy jeszcze nie napadniętych osiedli tysiącami opuszczali wsie, podążali do miast i ochotniczo meldowali się do pracy w Rzeszy”¹⁶⁷.

Od jesieni 1943 r., w wyniku ofensywy Armii Czerwonej i wycofania się Wehrmachtu, UPA przygotowywała się na wkroczenie do Galicji Wschodniej¹⁶⁸. Dlatego z ukraińskiego punktu widzenia nieodzowna stała się wojskowo-taktyczna współpraca z oddziałami niemieckimi, podobnie jak w obliczu niemieckiej napaści na Związek Radziecki latem 1941 r. Frakcja Bandery obiecała przedstawicielowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy współpracę wywiadowczą przeciw „bolszewizmowi, komunizmowi i polskości”, zaprzestanie antypolskich posunięć oraz walkę własnych oddziałów przeciw partyzantom radzieckim¹⁶⁹. W zamian OUN-B żądała wstrzymania prześladowań jej działalności politycznej przez Policję Bezpieczeństwa, zwolnienia wszystkich więźniów politycznych oraz niemieckiego wsparcia przeciw rzekomemu „polskiemu terrorowi i prowokacjom”, które popełniano wobec ukraińskiej ludności cywilnej¹⁷⁰. To ponowne współdziałanie z niemieckimi placówkami należy tłumaczyć zdecydowaną kontynuacją ukraińskich dążeń do usamodzielnienia, które jako „ukraińską rację sta-

¹⁶⁴ Zob. B. Shepherd, *Wehrmacht Security Divisions in Central Russia, 1942*, „German History” 2003, t. 21, nr 1, s. 76–77.

¹⁶⁵ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/1433, Der Reichskommissar für die Ukraine V-I-7422 Tgb. Nr. 378/43 geh., 25 VI 1943 r.

¹⁶⁶ BAMA Freiburg, RH 22/122, HSSPF – Rußland-Süd – Führungsstab f. Bandenbekämpfung, Abt. Ic Buch Nr. 51/43 g., 30 VI 1943 r., Karte: „Aufbauggebiet der nationalukrainischen Bandenbewegung (mapa: „Położenie ukraińskich band narodowych”); por.: J.A. Armstrong, *op. cit.*, s. 101.

¹⁶⁷ BAMA Freiburg, RH 22/122, HSSPF – Rußland-Süd – Führungsstab f. Bandenbekämpfung, Abt. Ic Buch Nr. 51/43 g., 30 VI 1943 r.

¹⁶⁸ Zob. np. No. 7 UPA „Kotłownya”: *Nakaz cz. 7, 20 XI 1943* [w:] *Litopys UPA...*, t. 2, s. 564, dok. nr 272.

¹⁶⁹ CDAWOWU, f. 4628, op. 1, spr. 10, IV N–90/44 an den Befehlshaber der Sipo und des SD im Generalgouvernement SS-Oberführer und Oberst der Polizei Bierkamp – persönlich – Krakau, 13 III 1944 r., k. 169.

¹⁷⁰ *Ibidem*, k. 168–169.

nu” trafnie opisał Jarosław Stećko, członek rządu zlikwidowanego przez niemiecką policję: „Jako zmianę na lepsze postrzegamy negatywny rezultat przysłego niemieckiego zwycięstwa, to znaczy klęskę naszych dwóch podstawowych wrogów: Polski i Rosji”¹⁷¹.

W następnych miesiącach aż do początku 1944 r. wojskowe akcje ukraińskich partyzantów koncentrowały się przede wszystkim na „oczyszczeniu” Galicji Wschodniej z polskiej ludności cywilnej i w dalszej perspektywie – w wyniku strategii „spalonej ziemi” – na uniemożliwieniu przejścia administracji przez radzieckich urzędników i władze bezpieczeństwa¹⁷². W podsumowującym sprawozdaniu dowódcy SS i policji z maja 1944 r. na temat Galicji Wschodniej czytamy: „Napady na polskie wsie i osiedla oraz przysiółki [*Liegenschaften*] przybierają w przerażającej masie. Podczas tych napadów zagrody są niszczone przez ogień, a Polacy, o ile uda się ich schwytać, zamordowani lub zastrzeleni [...]. W kwietniu 1944 r. UPA zamordowała w sumie 645 Polaków. Niewątpliwie liczba ta jest jeszcze znacznie wyższa, gdyż w wielu przypadkach UPA świadomie zaciera ślady świadczące o rzeczywistej liczbie zabitych Polaków”¹⁷³.

Zakończenie

„Antypolska akcja” jako dwunarodowy paradygmat daje dostatecznie dużo powodów do nowej oceny historycznej stosunków polsko-ukraińskich sięgającej poza wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w 1943 i 1944 r. Pogłębione badanie przyczyn zbrodni nieuchronnie prowadzi do syntezy międzyetnicznych stosunków na tych obszarach od XIX do XX stulecia. Moglibyśmy tutaj poddać pod dyskusję następujące trzy zagadnienia wymagające jeszcze gruntownych badań: a) zakorzenienie terroryzmu OUN w polityce II Rzeczypospolitej wobec mniejszości ukraińskiej; b) fundamentalny wpływ polityki narodowościowej niemieckich władz okupacyjnych na wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej; c) strategię zagłady wobec polskich cywilów stosowaną przez UPA jako część wojny partyzanckiej o zdobycie Wołynia i Galicji Wschodniej.

Politycy w Kijowie i Warszawie, tęskniąc za odkreśleniem „grubą kreską” wydarzeń lat 1943/1944, kierują się przekonaniem, że obydwa państwa muszą się przygotować na nadejście Europy XXI wieku. Prezydent Aleksander Kwaśniewski niedawno stwierdził, że narodu ukraińskiego nie można czynić odpowiedzialnym za zbrodnię OUN. Rozprawił się także z głęboko osadzonym antyukraińskim stereotypem panującym wśród Polaków, według którego OUN była awangardą wszechukraińskiego nacjonalizmu i jego antypolskich resentymentów. Naturalne prawo państwa ukraińskiego do suwerennego wyboru własnego modelu integracyjnego, symboli narodowych i czczonych postaci historycznych jest dla polskiej strony o tyle bolesne, że wielu spośród ukraińskich bohaterów uzyskało swoją legendarną pozycję również kosztem niewinnych polskich i żydowskich

¹⁷¹ *Gen. Rowecki do gen. Sikorskiego: Sprawy ukraińsko-polskie...*, s. 143.

¹⁷² G. Motyka, *Tak było...*, s. 125–128; zob. BAMA, RH 24/48-259, Gruppe Geh. Feldpolizei 70, Aussenstelle b. XXXXVIII. Pz. K., 27 II 1944 r.

¹⁷³ BA Berlin-Lichterfelde, R 70 Polen/76, Der Höhere SS- und Polizeiführer im Generalgouvernement I c (BdS) Tgb. Nr. 138/44g, 17 V 1944 r.

mężczyzn, kobiet i dzieci. Tak jak Polakom nie wolno odmówić prawa do upamiętnienia w różnorodnych formach swoich ofiar, nie można także Ukraińcom brać za złe, że na różne sposoby upamiętniają swoich „bohaterów”. Stwierdzenie, że istnieje „dramatyczne rozdarcie pomiędzy polską i ukraińską pamięcią historyczną”¹⁷⁴, budzi nadzieję, iż polskie elity zaczynają tolerować obok polskiej również ukraińską pamięć narodową, i także Ukraińcom przyznają prawo do własnej oceny wzajemnych stosunków. Domaganie się przez Polaków historycznego rozrachunku z rzekomymi „bohaterami” ukraińskiej historii wydaje się popadaniem w dawne polityczne schematy myślowe. Odnosi się to zwłaszcza do tych polskich kolegów historyków, którzy niemal dokładnie w rocznicę mordów na Wołyniu żądają zdystansowania się od OUN, a równocześnie wskazują na dopiero co rozpoczęte poważne badania dotyczące udziału Polaków w zagładzie Żydów i kolaboracji z III Rzeszą¹⁷⁵. Należałoby wszelako życzyć sobie, aby Kijów oficjalnie zaakceptował OUN jako stronę walczącą w wojnie, a zarazem popełił zbrodnie wojenne, które ta organizacja popełniła w imieniu narodu ukraińskiego m.in. na Polakach.

Spoglądając z zewnątrz na narodowe problemy Polaków i Ukraińców, Norman Davies już przed laty otworzył nowe horyzonty swoją sugestią, by historycy z obu stron zaakceptowali fakt, że do elementarnych części składowych polskiej i ukraińskiej myśli narodowej w latach 1918–1947 należała koncepcja czystych etnicznie państw narodowych¹⁷⁶. Zadaniem historyków będzie sporządzenie chronologii i lokalizacji wydarzeń „wbrew mentalności grubej kreski”, a przy tym ponowne rozpoczęcie od 1918 r. Nie może to być w jakiegokolwiek sprzeczności ze „strategicznym partnerstwem” pomiędzy Polską i Ukrainą. Nawet jeśli w nadchodzących latach coraz więcej Ukraińców i Polaków będzie odwiedzać u sąsiadów swoje cmentarze, pola bitew, kościoły i place targowe, a także jeśli będą chcieli wznieść monumenty ku przestrodze i dla upamiętnienia swoich niewinnie wymordowanych albo wypędzonych przodków.

tlum. Paweł Kosiński

FRANK M. GRELKA (ur. 1971) – historyk, doktor nauk humanistycznych; absolwent Ruhr-Universität w Bochum; tam też obronił pracę doktorską *Dążenia do samodzielności i reżim okupacyjny. Studia porównawcze do historii ukraińskiego ruchu narodowego w kontekście niemieckiej okupacji Ukrainy 1918 i 1941/42* (2003). Obecnie przewodzi „history research assistance” w Berlinie. Stały współpracownik Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemysku.

¹⁷⁴ Paweł Machcewicz, Grzegorz Motyka odpowiadając Sławomirowi Sierakowskiemu, „Gazeta Wyborcza”, 9 VII 2003.

¹⁷⁵ *Ibidem*.

¹⁷⁶ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, Kraków 1996, s. 567; w odniesieniu do Polski po wojennej trafnie uzasadnił to Stanisław Stępień w artykule *Akcja „Wisła”. Propozycje do podręczników szkolnych i materiałów pomocniczych dla nauczycieli* [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 204–210.

ślu. W Polsce opublikował ostatnio artykuł *Ukrainizacja w dobie podporządkowania ras. Ukraiński Centralny Komitet w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1941*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2002, nr 8.

*The „anti-Polish action” of OUN-UPA at Volhynia and Eastern Galicia.
Remarks at study of relations between Poles and Ukrainians*

The intention of this study is to outline the problematical context of the massacres of Polish residents by armed forces – UPA (Ukrainian Insurgent Army) of OUN (Organization of Ukrainian Nationalists) in Volhynia and Eastern Galicia in 1943 and 1944. By taking into consideration both historical background and the immanent context of the events which led to the outburst of violence in the Polish-Ukrainian borderland, it attempts to look beyond the well-known facts.

In addition, the „anti-Polish action”, as a paradigm of relations between two nations, needs a revised evaluation of Polish-Ukrainian relations next to the tragic events in Volhynia and Eastern Galicia of 1943 and 1944. Gaining deeper insight into the reasons of this mass murder, a synthesis of multiethnic interaction in these regions throughout the 19th and 20th centuries is exposed:

- The social, ideological and political roots of OUN built the framework of nationalism regarding the pre-war Polish policy towards Ukrainians;*
- The fundamental impact of nationality policy by Germany in occupied Volhynia and Galicia, cultural Ukrainization and the maintenance of traditional administrative relations for purposes of economic exploitation;*
- The OUN as a factor of the German policy of ethnic cleansing, while attacking Soviet Union, and its consequences for the future warfare of UPA in Eastern Poland;*
- The „anti-Polish action” of OUN-UPA and the strategy of ethnic cleansing against the Polish civilian population in the frame of the German-Soviet partisan war about Volhynia and Eastern Galicia.*

Apart from the Polish-Ukrainian historiography of the issue at hand, this paper and its hypotheses intends to serve as a stimulus to new approaches in the area of „Polish-Ukrainian relations” with reference to the time of Soviet/German occupation of Poland in general and the incidents in Volhynia and Eastern Galicia in particular.

The results are rather suggestive than conclusive. They refer to the numerous factors, among them German/Soviet occupation politics or the protest against the Polish Ukrainian politics, which manifest in the „anti-Polish action”.

Finally, there is the question to what extent the OUN-UPA at all continued the legacy of the Ukrainian national movement in their efforts for an independent Ukraine.

Odbiór audycji Rozgłośni Polskiej RWE w Polsce

Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa to jedna z najbardziej zasłużonych redakcji w dziejach polskiego dziennikarstwa, a jej historia pełna jest paradoksów. Rozgłośnia istniała przez 44 lata, od 1950 r. (najpierw z Nowego Jorku, a od maja 1952 r. z Monachium) stale nadawała program radiowy po polsku i o Polsce, choć jej siedzibą było utożsamiane z hitleryzmem Monachium, a właścicielem – rząd Stanów Zjednoczonych, który zresztą przez pierwsze 20 lat istnienia radia oficjalnie zaprzeczał, że ma cokolwiek z nim wspólnego, po kryjomu przekazując fundusze na jego utrzymanie za pośrednictwem CIA. Na pozór rozgłośnia nadawała zwyczajny program, o pełnych godzinach były w nim serwisy informacyjne, a oprócz audycji publicystycznych w ramówce znalazły się i muzyka, i słuchowiska, i relacje sportowe, a nawet prognoza pogody i wyniki aktualnych losowań totolotka. Mimo to program ten diametralnie różnił się od tego, co wówczas nadawało Polskie Radio, a ówczesne władze uznały go za tak niebezpieczny, iż postanowiły uniemożliwić obywatelom PRL jego odbiór, bez względu na koszty takiego przedsięwzięcia. Praktycznie więc od początku istnienia rozgłośni towarzyszyło „radio im. buczka”, bo słuchacze RWE musieli pogodzić się z towarzyszącym mu stale w eterze jazgotem i buczeniem zagłuszarek. Paradoksalnie, zmiana ustrojowa w Polsce po 1989 r., która doprowadziła do odzyskania wolności, w tym także wolności prasy, spowodowała *de facto* likwidację rozgłośni. Ostatni program z Monachium do Polski został nadany prawie dokładnie w piątą rocznicę wyborów z 4 czerwca 1989 r. W historii polskiego dziennikarstwa 44 lata to okres stosunkowo niedługi, biorąc jednak pod uwagę fakt, że radio jako środek przekazu informacji znane jest w Polsce dopiero od końca lat dwudziestych XX w., czyli od mniej więcej osiemdziesięciu lat, można stwierdzić, że to okres wystarczający na znalezienie sobie trwałego miejsca w dziejach środków masowej komunikacji naszego państwa. Pytanie „Czy Radio Wolna Europa zajmuje stałe miejsce w dziejach polskiej radiofonii?” w świetle znanych faktów i publikacji wydaje się pytaniem retorycznym. Skoro na dwa lata przed zamknięciem rozgłośni co drugi dorosły Polak przyznawał, że w przeszłości choć raz słuchał tego radia¹, a jego nazwę wymienia obecnie każda krajowa encyklopedia i zdecydowana większość podręczników historii najnowszej, to znaczy, że RWE wpisało się na trwałe w historię nie tylko polskiego dziennikarstwa, ale i państwa.

¹ Archiwum Ośrodka Badania Opinii Publicznej w Warszawie [dalej: Archiwum OBOP], Wyniki badań OBOP z kwietnia 1992 r.

Przy określaniu znaczenia i wpływu Rozgłośni Polskiej RWE na świadomość Polaków konieczne jest podjęcie choćby próby obiektywnego oszacowania wielkości audytorium tej rozgłośni. W powszechnej opinii uważa się bowiem, że dostęp do informacji niezależnych od władz komunistycznych w połączeniu ze stosunkowo łatwym dostępem do odbiorników radiowych był atrakcją samą w sobie i każdy przeciętny Polak chciał i mógł z niej korzystać, nawet mimo wysiłków władz, by odbiór uniemożliwić lub poważnie utrudnić². Przekonanie to utrzymało się szczególnie mocno w okresie transformacji ustrojowej, gdy „słuchanie” i wręcz „wychowanie się” na audycjach Wolnej Europy stało się rodzajem nobilitacji politycznej lub towarzyskiej (bo automatycznie sytuowało wypowiadającego się po stronie przeciwników poprzedniego ustroju). Można było nawet odnieść wrażenie, że im dalej od okresu istnienia RWE, tym większa liczba stałych słuchaczy radia. Rozgłośnię i jej pracowników chwalił zgodnie przedstawiciel wszystkich opcji politycznych, i lewicy, i prawicy, przy czym całkowicie ustała krytyka wszelkich działań radia, a nawet poszczególnych jego audycji. Tymczasem oczywistym błędem jest pogląd, że wszyscy obywatele państwa zza żelaznej kurtyny byli słuchaczami czy choćby tylko sympatykami RWE, chociaż w czasie kryzysów i przesileni politycznych słuchanie tej rozgłośni, jak wykazują sondaże zarówno amerykańskie, jak i peerelowskie, przybierało charakter masowy, na przykład w roku 1956, 1968 czy tuż przed wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego i zaraz po tym wydarzeniu. Słuchanie tej rozgłośni stało się powszechnym zwyczajem wśród niektórych grup społecznych, na przykład opozycji politycznej i – paradoksalnie – aparatu partyjnego, ale wielkość tego audytorium była zmienna. Próba obiektywnego jej oszacowania jest więc kluczowym, choć nie jedynym czynnikiem odzwierciedlającym wielkość wpływu rozgłośni na kształtowanie się opinii publicznej w Polsce.

Liczbę słuchaczy Rozgłośni Polskiej RWE można oceniać na podstawie wyników badań prowadzonych na zlecenie i potrzeby RWE oraz na podstawie ankiet Ośrodka Badania Opinii Publicznej w Warszawie³. Poza nimi sporadycznie audytorium RWE przedstawiane jest przy okazji badań odbioru innych polskojęzycznych rozgłośni zachodnich, ale z uwagi na marginalne traktowanie tego tematu przez autorów omówień wyników sondaży oraz różnorodność stosowanych metod badawczych ich wyniki zostały w tym artykule pominięte. Wyjątek stanowią badania prowadzone przez odpowiedni dział BBC (we współpracy z OBOP) na przełomie lutego i marca 1989 r. w Polsce, ponieważ są to pierwsze badania odbioru rozgłośni zachodnich w kraju, na których przeprowadzenie władze polskie wyraziły zgodę. Porównanie ich wyników z innymi sondażami z tego okresu prowadzi do interesujących wniosków i dostarcza wprawdzie skromnych, ale użytecznych danych na temat wiarygodności pozostałych badań.

² Jak zresztą wykazują sondaże posiadane przez RWE, okresowe ograniczanie zagłuszania nie przekładało się automatycznie na wzrost wielkości audytorium radia, które raczej było od niego niezależne; np. po zniesieniu zagłuszania w Polsce po 1956 r. liczba słuchaczy programów RWE na fali popaździernikowych przemian zaczęła maleć.

³ OBOP – Ośrodek Badania Opinii Publicznej, placówka badawcza założona w 1958 r., zajmująca się badaniami zasięgu i oddziaływania radia i telewizji, sondażami opinii społecznej, badaniami postaw obywateli wobec ważnych społecznie spraw, początkowo w strukturze Telewizji Polskiej, traktowana jako jeden z działów TVP, obecnie samodzielna instytucja badawcza.

Słuchacze Rozgłośni Polskiej RWE według badań instytucji PRL

W ciągu 44 lat działalności Rozgłośni Polskiej RWE żadna instytucja badająca opinię publiczną, działająca legalnie w państwach bloku wschodniego, nie prowadziła systematycznych badań porównawczych wielkości i jakości audytorium takich rozgłośni jak RWE. Powody takiego stanu rzeczy są prostą konsekwencją komunistycznego sposobu sprawowania władzy, opartego między innymi na negowaniu prawa jednostki do swobody wypowiedzi i wolnego dostępu do informacji oraz deprecjonowaniu i zwalczaniu wszystkiego, co było sprzeczne z marksistowsko-leninowską doktryną polityczną. Wszystkiego, a więc także niezależnych od komunistów środków masowego przekazu informacji. Ta specyficzna paranoja, polegająca na publicznym zaprzeczaniu i udawaniu, że dane zjawisko nie istnieje, choć odczucia, wiedza i doświadczenie społeczne dowodziły czegoś zupełnie przeciwnego, dotyczyła wszelkich dziedzin życia społecznego, w tym nauki. Naukowa lub jakakolwiek inna obiektywna analiza zjawiska społecznego, jakim były rozgłoszenie zachodnie nadające w języku polskim, była w ówczesnym systemie politycznym prawie niemożliwa. Choć brak na ten temat dokumentów (bądź nie zostały jeszcze ujawnione), należy przypuszczać, że do końca lat sześćdziesiątych władze komunistyczne oficjalnie nie zezwoliły na prowadzenie badań na temat RWE lub raczej nigdy takich badań nie zleciły, bo nie można zakładać, że dyrekcja jakiegokolwiek instytucji badawczej odważyła się wystąpić do władz z inicjatywą sprawdzenia odbioru rozgłoszenia zachodnich w Polsce. Odpowiedź na pytanie, jak złe i niebezpieczne jest to narzędzie imperialistycznej, zgnilej propagandy, jak potocznie określano rozgłoszenie, dawała przecież codzienna prasa, stanowiąca wówczas jedno z najpowszechniej wykorzystywanych narzędzi propagandy.

Badania socjologiczne audytorium rozgłoszenia zachodnich w Polsce przez pewien czas prowadził jedynie Ośrodek Badań Opinii Publicznej w Warszawie. Z analizy danych zawartych w archiwach OBOP wynika, że od 1969 do 1992 r. badano odbiór radiostacji zachodnich nadających audycje w języku polskim. Najprawdopodobniej nie robiono tego regularnie, lecz okresowo. Są lata, kiedy być może ankiet nie prowadzono wcale, ponieważ nie ma po nich śladu w zachowanych dokumentach, a w innych prowadzono je dwu-, a nawet trzykrotnie (w 1984 r., roku śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, i w 1988 r., w okresie przygotowań do negocjacji Okrągłego Stołu). Na większości zachowanych dokumentów widnieje adnotacja „poufne” wraz z oznaczeniem numeru egzemplarza (najniższy numer 1, najwyższy 3) bądź adnotacja „do użytku służbowego”, także z numerem egzemplarza (najniższy 10, najwyższy 36). Materiały pochodzące z okresu po 1989 r. nie mają już tych adnotacji. Jerzy Morawski, który w tygodniku „Spotkania” przedstawił w 1992 r. informacje o zawartości ankiet OBOP na temat RWE, twierdzi, że komunikaty z badań odbioru audycji rozgłoszenia zagranicznych w Polsce nie były nigdzie publikowane. „W zalakowanych kopertach trafiały na biurka najważniejszych osób – pisze Morawski – w latach siedemdziesiątych w kilkunastu egzemplarzach, po Sierpniu w 360, w stanie wojennym tylko w 60”⁴. Wielkość

⁴ J. Morawski, *Raport spod głośników*, „Spotkania” 1992, nr 21, s. 32–33.

audytorium Rozgłośni Polskiej RWE (w odniesieniu do ogółu Polaków) w latach 1969–1992 według badań OBOP przedstawiona została w tabeli 1.

Tabela 1. Audytorium RWE według danych OBOP

Rok	Audytorium RWE
Maj 1969	20%
1970–1972	Brak danych
Listopad 1973	7,6%
Listopad 1974	5,6%
Listopad 1975	8,0%
Listopad 1976	11%
Listopad 1977	18%
Maj 1978	21,5%
Styczeń 1979	30%
1980	48%*
1981	53%*
1982	49%*
Maj 1983	17%
Wrzesień 1984	12%
Listopad 1984	18%
Czerwiec 1985	20%
Październik 1985	13%
Styczeń 1986	12%
Maj 1986	10%
Październik 1986	14%
Styczeń 1987	14%
Czerwiec 1987	12%
Luty 1988	16%
Maj 1988	22%**
Luty 1989	22%
Czerwiec 1989	18%
Wrzesień 1989	19%
Luty 1990	15%
Maj 1990	16 %
Kwiecień 1992	12%
Średnio	19,8%

* Dane na podstawie wyników ankiet OBOP przytaczanych przez J. Morawskiego, *op. cit.*, s. 33.

** W maju 1988 r. OBOP przeprowadził badania audytorium rozgłośni zachodnich dwukrotnie, wielkość 22 proc. to średnia arytmetyczna z tych dwóch wyników.

Źródło: opracowanie własne autorki na podstawie komunikatów z badań OBOP; badania prowadzono na reprezentatywnej grupie obywateli powyżej 15. roku życia; przeciętnie 1 proc. to od 200 do 300 tys. osób w zależności od liczby ludności Polski w danym roku.

Najstarszy znajdujący się w archiwach OBOP dokument z elementami socjologicznego badania audytorium Rozgłośni Polskiej RWE pochodzi z 1969 r. Wynika z niego, że w przeprowadzonym w lutym 1969 r. badaniu pt. „Ocena roku i życzenia na przyszłość” umieszczono następujące pytanie: „Na jakich falach

słuchał(a) Pan(i) w roku 1968 programów zagranicznych w języku polskim?” Na marginesie – inwencja twórcza autora(-ów?) sondażu jest godna podziwu – zapewne na zwykłe pytanie: „Czy słucha Pan(i) zagranicznych rozgłośni?” większość ankietowanych automatycznie odpowiadałaby „nie”, ze strachu lub z chęci uniknięcia jakichkolwiek problemów związanych z odpowiedzią twierdzącą. Przy pytaniu o fale radiowe odnosi się wrażenie, że chodzi raczej o badanie preferencji technicznych niż politycznych słuchaczy, można więc było przypuszczać, że liczba prawdziwych odpowiedzi będzie wyższa. Analizowano odpowiedzi tych respondentów, którzy deklarowali posiadanie lampowych bądź tranzystorowych odbiorników radiowych. Autorzy sondażu uzyskali odpowiedzi od 5486 osób. Wynikało z nich, że w 1968 r. zachodnich rozgłośni słuchało około 48 proc. dorosłych Polaków. Rozgłośnie te najpopularniejsze były wśród ludzi młodych, do 30. roku życia. W zależności od miejsca zamieszkania audytorium rozgłośni wynosiło od 36 do ponad 60 proc.; najwyższe było w województwach typowo rolniczych – rzeszowskim (61,3 proc.) i lubelskim (59,4 proc.), najniższe w Poznaniu (43,6 proc.; w województwie poznańskim 45,8 proc.), Wrocławiu (42,3 proc., a w całym województwie wrocławskim – 57,9 proc.) i rekordowo niskie, co trudno wytłumaczyć – w Warszawie (36,1 proc., podczas gdy w województwie warszawskim – 48,5 proc.)⁵. Badanie to nie różnicuje rozgłośni zachodnich, nie wynika więc z niego, jaki odsetek słuchaczy miało RWE. Na podstawie jednak wszelkich późniejszych ankiet oraz w zestawieniu z istniejącymi danymi amerykańskimi należy stwierdzić, że największy odsetek słuchaczy w tym okresie miało RWE. Tezę tę potwierdzają także wyniki ankiety przeprowadzonej 3 miesiące później, w maju 1969 r. Po raz pierwszy w sondażach użyto wtedy nazw własnych poszczególnych rozgłośni (w tym nazwy „Wolna Europa”). W ankiecie umieszczono pytanie: „Czy słucha Pan(i) rozgłośni zagranicznych, choćby od czasu do czasu? Jeżeli tak, to jakich?” Twierdzącej odpowiedzi udzieliło 41,2 proc. ankietowanych, najwięcej z nich, bo 20 proc. ogółu odpowiadających, stanowiło audytorium Wolnej Europy. Odsetek słuchaczy Głosu Ameryki wynosił wówczas 8,3 proc., a BBC – 7,4 proc.⁶

Kolejne zachowane dokumenty pochodzą z 1975 r. Sondaż z kwietnia 1975 r. zatytułowany jest „Spadek liczby słuchaczy radiostacji zachodnich”, drugi z września 1975 r. stanowi porównanie zawartości dziennika TV i „Wolnej Europy”. Autor podsumowania pierwszej ankiety stwierdza, że OBOP i SP (Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych) prowadzi od „kilku lat” badania ankietowe w celu ustalenia wielkości audytoriów radiostacji zachodnich nadających audycje w języku polskim „na reprezentatywnych próbach ogółu ludności kraju powyżej lat 15” (nie podaje przy tym wielkości tych próbek w liczbach bezwzględnych). Komunikat z badań prezentuje wyniki czterech sondaży z lat 1969–1974 (w dokumentach nie ma jednak pojedynczych wyników z badań z poszczególnych lat, jest tylko jedno zestawienie zbiorcze). Z zestawienia tego wynika, iż w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych nastąpił gwałtowny spadek liczby słuchaczy rozgłośni zachodnich w porównaniu z latami sześćdziesiątymi,

⁵ Archiwum OBOP, Komunikat z badań, Słuchanie zagranicznych audycji w języku polskim przez radiosłuchaczy w badaniach OBOP i SP, 1969 r., s. 1–2.

⁶ *Ibidem*, s. 3.

a najbardziej zmniejszyło się audytorium RWE. Liczba słuchaczy wszystkich rozgłośni zachodnich spadła z 28,9 proc. ogółu dorosłej ludności w 1969 r. do 13,5 proc. w 1974 r., czyli ponad dwukrotnie, w tym samym czasie liczba słuchaczy Wolnej Europy spadła z 18 proc. do 5,6 proc., czyli ponad trzykrotnie⁷. Jednak już w styczniu 1977 r. autor komunikatu stwierdza wzrost audytorium rozgłośni zachodnich „powodowany głównie wzrostem liczby słuchaczy »Wolnej Europy«”⁸.

Badanie ze stycznia 1977 r. przeprowadzono na reprezentatywnej próbie dorosłych powyżej 15. roku życia, metodą „porównywalną do wcześniejszych”. Autor komunikatu zaznacza przy tym, że dodatkowe pytania kontrolne wykazały, iż „pewna część osób słuchających W[olnej] E[uropy] z różnych względów nie ujawnia tego faktu w spontanicznych odpowiedziach”⁹. Oparte na dodatkowych pytaniach analizy szacunkowe wskazują, że rzeczywiste audytorium W[olnej] E[uropy] zbliżone jest raczej do wielkości audytorium ogółu radiostacji zachodnich nadających audycje w języku polskim, w listopadzie 1976 r. było to 18,8 proc., czyli około 5 mln osób. Kolejny komunikat jednoznacznie potwierdza ten stan. Według niego kilka miesięcy później, w listopadzie 1977 r., zachodnich radiostacji słuchało już 32 proc. obywateli PRL powyżej 15. roku życia, w tym odsetek słuchających Wolnej Europy wzrósł do 18 proc., osiągając tym samym poziom z 1968 r. (odzwierciedlony w badaniach z 1969 r.)¹⁰. Autor analizy podkreśla, że znaczna część słuchaczy Wolnej Europy nie ujawnia tego faktu w spontanicznych odpowiedziach, w związku z czym, na podstawie dodatkowych pytań (dokument nie precyzuje niestety, jakich) audytorium RWE w listopadzie 1977 r. szacowane jest na 1/4 ogółu społeczeństwa, czyli ponad 6 mln osób¹¹. Liczba ta obejmuje zarówno tych, którzy słuchają RWE regularnie, jak i słuchaczy okazjonalnych. Tak jak w latach poprzednich, radio najchętniej jest słuchane w godzinach wieczornych, o 20.00 i między 22.00 a 23.00, do najpopularniejszych audycji należą radiowe dzienniki.

W roku następnym znów potwierdziła się stała już tendencja wzrostowa audytorium RWE, które tym razem, jak pisze autor komunikatu, „osiąga nienotowany do tej pory rekordowo wysoki poziom”¹². Z zastrzeżeniem identycznym jak poprzednio („znaczna część osób słuchających RWE nie ujawnia tego faktu”) autor komunikatu informuje, iż audytorium RWE w maju 1978 r. należy szacować na około 1/3 ogółu społeczeństwa (31,5 proc.), czyli ponad 8 mln osób. Zaznacza przy tym, że to właśnie badanie zawierało nieco obszerniejszy zestaw pytań, dzięki którym udało się dokonać pełniejszej analizy recepcji programu RWE w społeczeństwie polskim. Drugie badanie uwzględniające odbiór rozgłośni zachodnich w społeczeństwie przeprowadzono w 1978 r., tuż po wyborze kardy-

⁷ Archiwum OBOR, Komunikat z badań nr 12/53, Spadek liczby słuchaczy radiostacji zachodnich, kwiecień 1975 r.

⁸ Archiwum OBOR, Komunikat z badań nr 2/110, Odbiór audycji radiostacji zachodnich nadających w języku polskim, 28 I 1977 r.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Archiwum OBOR, Komunikat z badań nr 22/130, Odbiór radiostacji zachodnich nadających audycje w języku polskim, grudzień 1977 r., s. 1.

¹¹ *Ibidem*, s. 2–3.

¹² Archiwum OBOR, Komunikat nr 0905, Odbiór radiostacji zachodnich nadających audycje w języku polskim, maj 1978 r.

nała Karola Wojtyły na papieża. Na pytanie „Skąd dowiedziałeś się o wyborze papieża?” 4 proc. respondentów odpowiedziało „z radiostacji zachodnich”, co daje stosunkowo dużą grupę (około 1 mln osób), zważywszy, że oficjalne środki przekazu informacji dość szeroko o tym wydarzeniu informowały¹³.

W styczniu 1979 r. wielkość audytorium RWE według ankietorów OBOP nadal wynosiła 30 proc. ogółu dorosłych mieszkańców Polski¹⁴. Po raz pierwszy przy tym autor komunikatu zaznacza, że „w korzystniejszych warunkach odbioru tej radiostacji audytorium RWE byłoby większe niż obecnie”, ponieważ około 20 proc. ogółu badanych stwierdziło, że byłoby skłonne słuchać audycji tej radiostacji, jednakże przeszkadzają im w tym zbyt duże zakłócenia bądź niewłaściwa jakość odbiorników. Zdecydowana większość słuchaczy (ponad 70 proc.) wyrażała przekonanie, że informacje zarówno o Polsce, jak i o świecie przekazywane przez RWE są prawdziwe. Także większość – choć mniej liczna (64 proc.) – uważała, że obraz Polski w informacjach podawanych przez RWE jest prawdziwy.

Niestety, w dostępnych archiwaliach OBOP nie zachowały się materiały z lat 1980–1983, które zapewne dostarczyłyby dalszych interesujących danych na temat wielkości audytorium RWE. Wiele wskazuje bowiem na to, że w tym okresie było ono jeszcze wyższe niż wcześniej, gdyż stała, ujawniana praktycznie we wszystkich analizach tendencją, zarówno w badaniach amerykańskich, jak i polskich, jest ogromny wzrost liczby słuchaczy RWE w okresach kryzysów i konfliktów politycznych. Sierpniowe strajki z 1980 r., potem powstanie i działalność NSZZ „Solidarność”, a przede wszystkim wprowadzenie stanu wojennego w Polsce to z pewnością czas, gdy RWE było słuchane powszechnie i masowo. W jedynym, cytowanym już wyżej, publicystycznym i pobieżnym omówieniu badań OBOP na temat audytorium RWE Jerzy Morawski podaje, iż w 1980 r. RWE słuchało 48 proc. ogółu dorosłych Polaków, w 1981 r. – 53 proc., a w 1982 r. – 49 proc.¹⁵ Artykuł nie zawiera przypisów, nie wiadomo więc, z jakich konkretnie komunikatów pochodzą te dane, analiza innych źródeł z tego okresu (choćby danych amerykańskich z Zarządu Radiofonii Międzynarodowej) pozwala jednak przypuszczać, że są one bliskie prawdy.

W 1983 r. kolejne badanie wykazało, że rozgłośni zagranicznych nadających w języku polskim słucha 24 proc. ogółu badanych (Polaków powyżej 15. roku życia). Zdecydowana większość słuchaczy tych rozgłośni to przede wszystkim odbiorcy Głosu Ameryki (18 proc.), Radia Wolna Europa (17 proc.) i Radia Londyn (czyli BBC – przyp. J.H.) – 10 proc.¹⁶ Autor komunikatu stwierdza przy tym, że duży wpływ na wielkość audytoriów poszczególnych radiostacji „ma również wyposażenie techniczne radioodbiorników, jakimi dysponują badani. Np. większą szansę odbioru w Polsce ma rozgłośnia Głos Ameryki, emitująca na falach krótkich i średnich, w porównaniu z innymi nadającymi tylko na falach krótkich”.

¹³ Archiwum OBOP, Komunikat z badań, Opinia społeczeństwa o wyborze nowego papieża i prezentacji tego wydarzenia w TV, październik 1978 r.

¹⁴ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr PF/1/79, Odbiór audycji nadawanych w języku polskim przez radiostacje Wolna Europa i Watykan, 20 II 1979 r.

¹⁵ J. Morawski, *op. cit.*, s. 33.

¹⁶ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 48/308, Słuchanie radiostacji zagranicznych nadających w języku polskim, październik 1983 r.

32 proc. ankietowanych deklarowało zaufanie do Radia Wolna Europa (do BBC – 43 proc. ogółu badanych, do Głosu Ameryki także więcej, bo 35 proc.).

Ogromnie interesujące jest porównanie dwóch badań, jakie ośrodek przeprowadził w 1984 r. Pierwsze pochodzi z września i było realizowane jeszcze przed śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki. Wynika z niego, że audytorium RWE maleje i to szybciej niż innych rozgłośni. We wrześniu 1984 r. słuchanie RWE deklarowało 12 proc. ogółu dorosłych Polaków, co w porównaniu z poprzednim badaniem z maja 1983 r. stanowiło spadek o 5 proc. W tym samym okresie BBC straciła tylko 1 proc. słuchaczy (z 10 na 9 proc.), a Głos Ameryki 4 proc. (z 18 na 14 proc.). Zdecydowana większość słuchaczy RWE deklarowała przy tym jedynie „bardzo rzadkie” słuchanie rozgłośni (7 proc.), do regularnego słuchania RWE przyznawał się wówczas zaledwie 1 proc. badanych¹⁷. W badaniach przeprowadzonych dwa miesiące później odsetek słuchaczy RWE wzrasta już do 18 proc., czyli o około 1,5 mln osób (analogicznie rośnie także audytorium Głosu Ameryki i BBC)¹⁸. „Wzrost ten wynika z zainteresowania sprawą śmierci księdza J. Popiełuszki” – stwierdza jednoznacznie autor komunikatu. W czerwcu 1985 r. Radia Wolna Europa słucha znów co piąty dorosły Polak – audytorium RWE według OBOP wynosi 20 proc., przy czym 31 proc. społeczeństwa deklaruje zaufanie do informacji podawanych przez RWE¹⁹. Liczba słuchaczy rozgłośni maleje w październiku 1985 r. do poziomu 13 proc., zaufanie do informacji podawanych przez RWE deklaruje już jednak 41 proc. obywateli, co oznacza wzrost o 10 proc.²⁰ Zmiany te wywołane są najprawdopodobniej zakończeniem procesu zabójców ks. Jerzego Popiełuszki oraz przychylnymi ocenami programów, jakie zyskała rozgłośnia w opinii słuchaczy w tym okresie, gdy sprawie zabójstwa poświęcano najwięcej miejsca. W tym czasie jednak zarówno RWE, jak i pozostałe rozgłośnie zachodnie, ma niewielkie grono stałych słuchaczy, regularne odbieranie programu radia deklaruje 2 proc. badanych, „bardzo rzadkie” – 7 proc.

Do czasu kolejnego przełomu – strajków w 1988 r. i związanego z nimi przesilenia politycznego – audytorium Rozgłośni Polskiej RWE utrzymuje się na mniej więcej stałym poziomie 10–14 proc. i jest mniejsze od audytorium Głosu Ameryki, lidera wśród zachodnich rozgłośni w latach osiemdziesiątych. Zdecydowana większość słuchaczy RWE w tym okresie słucha programu rozgłośni okazjonalnie; regularnie, co najmniej raz w tygodniu, czyni to zaledwie 1 proc. badanych. W styczniu 1987 r. po raz pierwszy do ogółu badanych zwrócono się z pytaniem, które z rozgłośni, Polskie Radio czy rozgłośnie zachodnie, podają informacje pełniejsze i bardziej obiektywne. Ankietowani wyżej ocenili Polskie Radio, zaufanie do zachodnich rozgłośni deklarowało około 1/3 ich słuchaczy²¹.

¹⁷ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 27/341, Wstępne podsumowanie wyników badania nad odbiorem radiowych rozgłośni zagranicznych nadających w języku polskim, październik 1984 r.

¹⁸ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 36/350, Odbiór radiowych rozgłośni zagranicznych nadających w języku polskim, grudzień 1984 r.

¹⁹ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 15/367, Odbiór radiowych rozgłośni zagranicznych nadających w języku polskim, lipiec 1985 r.

²⁰ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 25/85, Audytoria polskojęzycznych radiowych rozgłośni zagranicznych, październik 1985 r.

²¹ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 8/428, Odbiór zachodnich rozgłośni radiowych nadających audycje w języku polskim, kwiecień 1987 r.

Wyniki badań przeprowadzonych w 1988 r. po raz kolejny potwierdzają tezę o gwałtownym wzroście liczby słuchaczy Radia Wolna Europa w chwili kryzysów i napięć społecznych. W 1988 r. przeprowadzono trzy ankiety, w lutym i dwukrotnie w maju, w czasie strajków i tuż po ich zakończeniu (tabela 2).

Tabela 2. Odbiór audycji RWE w 1988 r. według danych OBOP

Rozgłośnie	15–16 lutego	16–17 maja	30–31 maja
Radio Wolna Europa	16%	24%	20%
Rozgłośnie zachodnie razem	22%	31%	25%

Źródło: opracowanie własne autorki na podstawie komunikatu z badań OBOP nr 25/490.

Z przedstawionych wyżej danych wynika, że w okresie napięć strajkowych w Polsce w pierwszej połowie maja 1988 r. audytorium wszystkich rozgłośni zachodnich wyraźnie wzrosło, przy czym liczba słuchaczy programu Rozgłośni Polskiej RWE wzrosła najbardziej, bo o 8 proc. (liczba słuchaczy Głosu Ameryki wzrosła w tym czasie o 7, a BBC o 3 proc.)²². W maju podniosło się też zaufanie do informacji o Polsce przekazywanych przez rozgłośnie zachodnie, deklarowała je bowiem połowa ich słuchaczy, podczas gdy w lutym tylko 1/3. Tezę o uzależnieniu wielkości audytorium RWE od aktualnej sytuacji polityczno-społecznej w kraju potwierdzają także kolejne badania z 1989 r. W lutym 1989 r., czyli w momencie rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu i związanych z tym napięć i sytuacji kryzysowych, audytorium RWE ponownie wzrosło w porównaniu z poprzednim badaniem: z 18 proc. ogółu badanych w grudniu 1988 r. do 22 proc. w lutym 1989 r. W chwilach przełomowych tradycyjnie już Rozgłośnia Polska RWE wraca na pierwsze miejsce najchętniej słuchanych rozgłośni zachodnich, Głos Ameryki i BBC mają audytorium niższe odpowiednio o 2 i 5 proc. Ostatnie wykonane przez OBOP badanie odbioru polskojęzycznych rozgłośni zagranicznych przeprowadzono w maju 1990 r. Wynika z niego, że mimo zmian ustrojowych w Polsce liczba słuchaczy RWE w zasadzie pozostała niezmienna, utrzymując się na poziomie 16 proc., przy 23 proc. deklarujących słuchanie zagranicznych rozgłośni w ogóle (tabela 3). Ze wszystkich dostępnych w archiwum OBOP danych wynika, że w maju 1969 r. 41,2 proc. dorosłych Polaków słuchało zachodnich rozgłośni nadających w języku polskim, w tym 20 proc. RWE. Oznacza to, że słuchacze RWE stanowili 48,5 proc. całego audytorium rozgłośni zagranicznych. Dane te są przypadkowe, brak niestety danych z niektórych istotnych dla działalności RWE okresów, niemniej jednak wydaje się, że ogólna tendencja jest nawet na ich podstawie łatwa do uchwycenia. Z danych tych wynika bowiem jednoznacznie, że audytorium Rozgłośni Polskiej RWE stanowiło z reguły największą część ogólnej liczby słuchaczy rozgłośni zachodnich – co najmniej jej połowę, a w chwilach kryzysów nawet blisko 80 proc. ogółu słuchających tych stacji. Na początku lat osiemdziesiątych (lata 1982–1983) prymat należał przez pewien czas do Głosu Ameryki, ale przy pierwszym poważnym kryzysie

²² Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 25/490, Odbiór zachodnich rozgłośni radiowych nadających audycje w języku polskim w maju 1988 r., czerwiec 1988 r.

politycznym, jakim stało się zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki, widoczny jest natychmiastowy powrót słuchaczy do Wolnej Europy. Zbyt fragmentaryczne dane nie pozwalają opracować podobnego zestawienia dla lat wcześniejszych, niemniej jednak ta ogólna tendencja dominowania RWE wśród wszystkich rozgłośni zagranicznych nadających programy w języku polskim jest z reguły utrzymana, potwierdzają ją również pozostałe sondaże, tj. badania prowadzone dla RWE/Radia Swoboda oraz wspólne badania BBC i OBOP z 1989 r. Jednoznaczne stwierdzenie, czy RWE dominowało wśród wszystkich słuchanych w Polsce rozgłośni zachodnich, jest istotne z tego względu, że większość badań oficjalne instytucje PRL prowadziły pod kątem odbioru programów rozgłośni zachodnich łącznie, bez szczegółowego podziału na poszczególne stacje. Wiedząc jednak o dominacji RWE w eterze, można na podstawie posiadanych danych wiele wywnioskować o odbiorze tej konkretnej rozgłośni.

Tabela 3. Zmiany audytorium RWE na tle liczby słuchaczy wszystkich rozgłośni zachodnich w latach 1983–1990

Data badania	Słuchacze RWE	Ogółem słuchacze rozgłośni zachodnich*
Maj 1969	20%	41,2% (48,5%)
Listopad 1974	6%	14% (42,8%)
Listopad 1975	8%	16% (50%)
Listopad 1976	11,3%	19% (59,4%)
Styczeń 1977	13%	23% (56,5%)
Marzec 1983	15%	29% (51,7%)
Listopad 1984	18%	30% (60%)
Czerwiec 1985	20%	34% (58,8)
Maj 1986	10%	20% (50%)
Maj 1988	24%	31% (77,4%)
Luty 1989	22%	30% (77,3%)
Czerwiec 1989	16%	23% (69,5%)
Maj 1990	16%	23% (69,5%)

* W nawiasach podano, jaki odsetek wszystkich słuchaczy rozgłośni zachodnich stanowili słuchacze RWE.

Źródło: opracowanie własne autorki na podstawie badań OBOP z lat 1969–1990.

W omawianych badaniach interesujące są również informacje na temat tego, kim są słuchacze rozgłośni zachodnich, w tym także Rozgłośni Polskiej RWE. Najwcześniejsze dane pochodzą z 1969 r. Według nich najwięcej słuchaczy rozgłośni zachodnie mają wśród osób do 30. roku życia, w tej grupie odsetek słuchających oscyluje wokół 50 proc. Najwierniejszą grupę słuchaczy stanowią robotnicy rolni (54,9 proc.) oraz rolnicy indywidualni (50,5 proc.)²³, niemniej jednak odbiór tych rozgłośni i w pozostałych grupach jest stosunkowo wysoki (powyżej 46 proc.), co oznacza, że prawie co drugi zatrudniony w kraju słuchał rozgłośni zachodnich. W badaniach z 1979 r. podano już bardziej szczegółowe informacje na temat skła-

²³ Archiwum OBOP, Komunikat z badań, Słuchanie zagranicznych audycji w języku polskim przez radiosłuchaczy w badaniach OBOP i SP, luty 1969 r.

du społecznego słuchaczy RWE. Autor komunikatu stwierdził na podstawie badań, że „skład słuchaczy RWE różni się nieco od składu ogółu dorosłej ludności Polski”²⁴. W większym stopniu RWE słuchają mężczyźni (39 proc.) niż kobiety (24 proc.), pracownicy umysłowi (35 proc.) i robotnicy wykwalifikowani (33 proc.) niż rolnicy (27 proc.) i robotnicy niewykwalifikowani (25 proc.), oraz osoby z wykształceniem wyższym (40 proc.) i średnim (36 proc.) niż z pełnym i niepełnym podstawowym (27 proc.). W niewielkim stopniu słuchanie RWE determinuje wiek, choć w nieco mniejszym stopniu RWE słuchają ludzie młodzi. Z danych wynika także, że co trzeci słuchacz RWE jest członkiem partii, przynależność do PZPR deklaruje bowiem aż 33 proc. ankietowanych słuchaczy stacji. Podobnie było w 1981 r., gdy 2/3 członków PZPR deklaruje słuchanie programów Rozgłośni Polskiej RWE, po wprowadzeniu stanu wojennego co drugi słuchacz RWE to członek PZPR²⁵. Niestety, w pozostałych latach nie prowadzono badań pod kątem przynależności partyjnej, nie można więc głębiej przeanalizować tego zjawiska, niemniej jednak w zestawieniu z informacjami choćby z biur terenowych RWE i prowadzonych przez ich pracowników ankiet wśród osób powracających z Polski można stwierdzić, że RWE było rozgłosnią bardzo chętnie słuchaną przez towarzyszy partyjnych. Z kolei tezę o tym, iż Rozgłosnia Polska RWE staje się z biegiem lat radiem ludzi wykształconych, tylko częściowo potwierdzają kolejne badania. Zawsze, gdy badane są audytoria poszczególnych rozgłosni osobno, ujawnia się silny związek RWE z osobami słabiej wykształconymi i mieszkającymi poza wielkimi miastami. Badania z maja 1983 r. wykazują iż, zdecydowanie największą grupę słuchaczy rozgłosni zachodnich tworzą pracownicy umysłowi z wykształceniem wyższym (46 proc. wśród nich deklaruje słuchanie zachodnich stacji), w pozostałych grupach zawodowych tego radia słucha o wiele mniej osób (od 16 do 26 proc.)²⁶. Przy tym częściej słuchaczami tych rozgłosni są osoby młode, do 30. roku życia (31 proc.), wśród osób powyżej 50 lat już tylko 17 proc. deklaruje słuchanie rozgłosni zachodnich. Ponadto największą grupę słuchaczy stanowią mieszkańcy dużych miast (29 proc.) oraz tradycyjnie mężczyźni (34 proc.; kobiety 16 proc.). Jednak jeśli tylko przeprowadzane są badania szczegółowe, tzn. takie, w których audytoria poszczególnych rozgłosni analizowane są oddzielnie, dane te ulegają pewnym modyfikacjom. Tak było w kwietniu 1987 r. Według autora opracowania „wśród słuchaczy Głosu Ameryki i Radia Londyn [taką nazwą pracownicy OBOP określali BBC – przyp. J.H.] nadreprezentowani są pracownicy umysłowi, natomiast wśród słuchaczy Wolnej Europy nadreprezentowani są robotnicy”²⁷. Niestety, brak materiału porównawczego do rozwinięcia tej tezy, wiele jednak wskazuje na to, że w przeciwieństwie do BBC czy Głosu Ameryki RWE nie było radiem inteligencji, albo raczej, nie tylko inteligencji, choć czasem w materiałach publicystycznych i wspomnieniach za takie

²⁴ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr PF/79, Odbiór audycji nadawanych w języku polskim przez radiostacje Wolna Europa i Watykan, 20 II 1979 r.

²⁵ J. Morawski, *op. cit.*, s. 32.

²⁶ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 48/308, Słuchanie radiostacji zagranicznych nadających w języku polskim, październik 1983 r.

²⁷ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 8/428, Odbiór zachodnich rozgłosni radiowych nadających audycje w języku polskim, kwiecień 1987 r.

zwykło się je uważać. Godny podkreślenia jest jednak fakt, że przy każdym badaniu szczegółowym (już w pierwszej ankiecie z 1969 r.) zawsze pojawia się element silnego związania RWE z robotnikami i rolnikami. W 1969 r. najczęściej słuchaczy rozgłośni zachodnie miały wśród rolników indywidualnych i robotników rolnych, a najmniej wśród osób z wyższym wykształceniem, podczas gdy 14 lat później proporcje te są odwrotne (nie wiadomo jednak dokładnie, w jakim stopniu dotyczą one także audytorium RWE). Autorzy badań nie analizowali przyczyn tej zmiany, w ankietach także brak pytań na ten temat. Należy wszakże przypuszczać, że prócz czynników obiektywnych, takich jak sytuacja polityczna i wywoływane nią zmiany polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa, dynamiczny rozwój krajowych środków masowej informacji itd., istotnym czynnikiem determinującym zmiany jest także strategia i taktyka programowa RWE, wyrażająca się m.in. w konkretnych audycjach i programach.

W 1985 r. badania wykazywały nadal, że rozgłośnie zachodnie (a więc i RWE) częściej słuchane są przez osoby z wyższym wykształceniem (39 proc., podczas gdy radia zachodniego słuchało tylko 19 proc. osób z wykształceniem poniżej średniego), szczególnie wysoki odsetek słuchaczy rozgłośnie te miały wśród „pracowników umysłowych z wyższym wykształceniem” – 47 proc. z nich deklaruje słuchanie rozgłośni. Jak zawsze rozgłośnie zachodnie są przy tym radiem mężczyzn – 29 proc. słucha takiego radia, podczas gdy wśród kobiet zaledwie 17 proc. Z analizy cytowanych tu badań wynika ponadto, że największa część audytorium takich rozgłośni jak RWE pochodziła z dużych miast, liczących ponad 100 tys. mieszkańców. W badaniach z kwietnia 1987 r. pojawił się jeszcze jeden nowy, interesujący element. Mianowicie po raz pierwszy w sondażach zadano pytanie o motywy, jakimi kierują się badani, słuchając polskojęzycznych stacji. Motywy wyglądały następująco:

- możliwość porównania informacji podawanych w polskich środkach przekazu (to najczęściej wskazywana przyczyna słuchania rozgłośni zachodnich, podało ją 36 proc. słuchaczy);
- chęć zdobycia informacji niepodawanych przez polskie źródła przekazu lub też zdobycia informacji pełniejszej, szerszej i dokładniejszej (25 proc. respondentów);
- chęć zdobycia informacji o tym, co mówią w Polsce, w świecie, w innych krajach (12 proc.);
- wiarygodność i aktualność (po 4 proc.);
- chęć wysłuchania relacji z wystąpień papieża (4 proc.).

Można stwierdzić, że audytorium Rozgłośni Polskiej RWE raczej nie było zbiorem przypadkowych słuchaczy, nawet jeśli wielu z nich słuchało tego radia okazjonalnie. Motywy, którymi kierowała się przeważająca większość odbiorców programu, usiłując wydobyć jakieś informacje z morza szumów, trzasków i hałaśliwego jazgotu, świadczą o tym, że słuchacze ci stanowili grupę ludzi dojrzałych, niezadowolających się prostym, jednostronnym tłumaczeniem obserwowanych przez siebie zjawisk i procesów społecznych, bez względu na to, czy opinie te głoszone były przez reżimowe środki masowej informacji, czy też przez stacje zachodnie, często utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem dyplomacji amerykańskiej.

W 1988 r. rozgłośnie zachodnich najczęściej słuchali ludzie w wielu 36–39 lat (25 proc.), zdecydowana większość z nich to nadal osoby z wyższym wykształce-

niem (23 proc.), mieszkające w dużych miastach, powyżej 100 tys. mieszkańców (24 proc.), zatrudnione jako pracownicy umysłowi (26 proc.). Autor komunikatu po raz kolejny zastrzega, że jest to typowa cecha audytorium poszczególnych rozgłośni, niemniej jednak szczegółowe badania po raz kolejny udowodniały, że „o ile Radio Londyn ma więcej słuchaczy wśród osób z wyższym wykształceniem, to Wolna Europa ma więcej słuchaczy wśród osób o wykształceniu zasadniczym zawodowym”²⁸. Po 1988 r. OBOP nie prowadził już badań pod kątem składu osobowego audytorium RWE.

Niezmiernie interesujące są także badania OBOP przeprowadzone już po pierwszych zmianach ustrojowych w Polsce, a więc w kwietniu 1992 r. Przeprowadzono je w związku z przypadającą wówczas 40. rocznicą nadania pierwszej audycji z Monachium na reprezentatywnej próbie losowej (z założonej 1500-osobowej próby zrealizowano 1339 wywiadów, błąd statystyczny dla takiej liczebności próby wynosi około 2,7 proc.)²⁹. Na podstawowe pytanie: „Czy słucha Pan(i) RWE, lub kiedyś słuchał, a obecnie przestał” twierdząco odpowiedziało 58 proc. ankietowanych, co oznacza, że z programu RWE wiedzę o Polsce i świecie czerpał więcej niż co drugi Polak. Zdecydowana większość z nich rozpoczęła słuchanie RWE w latach siedemdziesiątych (25 proc.) i osiemdziesiątych (24 proc.), ale stosunkowo spora grupa słuchaczy (19 proc., czyli blisko 1/5) nawiązała kontakt z rozgłośnią już w latach pięćdziesiątych. Interesujące są również odpowiedzi na pytania, dlaczego przestali słuchać radia i kiedy to nastąpiło. Z 46 proc. badanych, którzy stwierdzili, że kiedyś słuchali RWE, największa grupa, bo 27,2 proc., odeszła od radia dopiero po 1989 r., kolejna (15,6 proc.) rok później, w 1990 r. Do 1989 r. audytorium RWE było więc o prawie 1/5 większe niż w czasie przeprowadzania tego badania, ponieważ prawie 43 proc. byłych słuchaczy RWE przed 1989 r. słuchało tego radia, co po przeprowadzeniu uproszczonych działań matematycznych zwiększa to audytorium o około 20 proc. Wynika więc z tego, że do 1989 r. przez kilkadziesiąt lat mniej więcej 1/3 dorosłych Polaków stale bądź okazjonalnie słuchała RWE. Jest to liczba bardzo istotna, ponieważ wykazuje, że audytorium RWE było większe, niż wykazywały to prowadzone poufnie i na użytek służbowy badania OBOP; przeciętny odbiór według nich wynosił około 19,8 proc., podczas gdy bliższa rzeczywistości wydaje się liczba uzyskana w 1992 r., a więc około 33 proc. Badania socjologiczne prowadzone przez instytucje peerelowskie obciążone są bowiem poważnym niebezpieczeństwem zafalszowania danych, a w przypadku tak drażliwego tematu, jakim w PRL była Wolna Europa, czynnik ten należy traktować bardzo poważnie, z kilku co najmniej względów. Najważniejszym z nich jest strach przed przykrymi konsekwencjami grozącymi po ujawnieniu faktu słuchania RWE, co wynikało z surowej i niezwykle represyjnej polityki władz PRL w latach pięćdziesiątych i później wobec faktycznych, a nawet wyimaginowanych słuchaczy rozgłośni. W oficjalnej propagandzie słuchanie RWE nigdy nie należało przecież do czynności nobilitujących, przeciwnie, zawsze uważane było za naganne, zrozumiąły jest więc fakt ukrywania go przez osoby ankietowane przez OBOP. Nie można

²⁸ Archiwum OBOP, Komunikat z badań nr 6/471, Odbiór zachodnich rozgłośni radiowych nadających audycje w języku polskim, marzec 1988 r.

²⁹ Archiwum OBOP, Opinie o Radiu Wolna Europa. Badania OBOP, kwiecień 1992 r.

także wykluczyć manipulowania danymi przez osoby opracowujące konkretne badania, zachowały się przecież nie konkretne ankiety, lecz ich jedno-, dwustro- nicowe omówienia, w których wystarczyło zmienić tylko jedną liczbę, by uzyskać efekt pożądany, na przykład z propagandowego punktu widzenia. W latach siedemdziesiątych uczyniono tak z danymi z 1969 r. W cytowanym już wcześniej oryginalnym komunikacie podano, że 41,2 proc. ludności Polski słucha radia zachodniego, RWE miało wówczas mieć 20 proc. audytorium. We wszystkich późniejszych badaniach porównawczych przytaczana jest liczba 29 proc. słuchaczy rozgłośni zachodnich i 18 proc. słuchaczy RWE. Podobnych błędów w przytaczanych w tym artykule liczbach nie ma, nie można jednak założyć, że podobna niefrasobliwość, mówiąc eufemistycznie, nie zdarzała się pracownikom OBOP częściej. Korekta średniego odbioru audycji RWE w Polsce (zob. tabela 1 – 19,8 proc.) wydaje się więc konieczna, a liczba 33 proc. (wynikająca z analizy badań z 1992 r.) staje się tym samym bardziej wiarygodna. Słuszność tego toku rozumowania potwierdzają także badania audytorium sześciu zachodnich rozgłośni radiowych dokonane na przełomie lutego i marca 1989 r. Były to pierwsze badania odbioru, na których przeprowadzenie władze komunistyczne zezwoliły rozgłośni zachodniej. Ankieta objęto wówczas dwie 1000-osobowe grupy, jedną z nich stanowiły przy tym osoby, które już były wcześniej ankietowane. Według tych badań RWE mogło liczyć w Polsce na 34-procentowe audytorium (BBC – 23 proc., Głos Ameryki – 26 proc.)³⁰.

Audytorium RWE według danych ze Stanów Zjednoczonych

W końcu lat pięćdziesiątych niektórzy dyrektorzy amerykańskich rozgłośni sądzili, że ankiety przeprowadzane wśród podróżujących na Zachód obywateli krajów wschodnich mogą dostarczyć ważnych danych w kwestii odbioru ich stacji. Pierwsze sondáže przeprowadzone zostały przez RWE wśród uczestników Międzynarodowych Targów w Brukseli w 1957 r. Technika ta była oczywiście od razu krytykowana ze względu na jej mało naukowy charakter, jednak przez wiele lat stała się dla kierownictwa RWE/RS podstawą sporządzania opracowań na temat wielkości audytorium Radia Wolna Europa. Podstawowe mankamenty tej metody są łatwe do uchwycenia – po pierwsze: jaką wartość metodologiczną można przypisać odpowiedziom uzyskanym w warunkach niejako konspiracyjnych przez ankietowanych, będących często dziennikarzami, nie zawsze zaznajomionymi z technikami prowadzenia badań. Ponadto, w jakim stopniu reprezentatywne są ankietowane osoby, które – jeśli uzyskiwały zgodę na wyjazd na Zachód, czyli otrzymały niedostępny przeciętnym obywatelom paszport „ważny na wszystkie kraje świata” (w przeciwieństwie do paszportu ważnego jedynie w krajach socjalistycznych) – musiały być członkami aparatu partyjnego bądź osobami blisko z nim związanymi (formalnie i nieformalnie)? Jacques Semelin wysuwa jeszcze jedną wątpliwość – czy przy publikowaniu tych danych liczby audytorium rozgłośni, takich jak RWE, nie są zawyżane, na przykład po to, by RWE/RS mogła łatwiej uzasadnić wielkość swojego budżetu. Dyrekcja rozgłośni broniła się przed

³⁰ J. Semelin, *Wolność w eterze*, Lublin 1999, s. 77.

tymi zarzutami, Amerykanie stworzyli bowiem substytut ankiet przeprowadzanych w konkretnych krajach. Utworzyli Wschodnioeuropejski Instytut Badania Reakcji i Opinii (East European Audience and Opinion Research Division – EEAOR), stawiając na jego czele doktora Henry’ego Harta, socjologa, wybitnego specjalistę z Instytutu Gallupa, specjalizującego się w badaniach opinii publicznej. Biuro Harta zawarło umowy z czołowymi instytutami badań opinii publicznej w kilku krajach zachodniej Europy. Według danych EEAOR instytut miał odpowiednie umowy z ośmioma niezależnymi instytucjami badania rynku i opinii publicznej działającymi w pięciu krajach Europy Zachodniej³¹. Instytuty te przeprowadzały ankiety wśród Polaków przyjeżdżających z Polski. „Nie pytano z reguły o dane personalne i nazwiska – pisze Jan Nowak w *Wojnie w eterze* – tożsamość respondentów była starannie chroniona i nie było wypadku, by po powrocie do Polski spotkały kogokolwiek jakieś kłopoty”³². Według Jana Nowaka ankiety (bez wiedzy ankietowanych) były przekazywane do biura w Monachium, a jego pracownicy przystępowali do analizowania wyników dopiero wtedy, gdy rozporządzali dostatecznie dużą liczbą odpowiedzi. W przypadku Polski próbka ta obejmować miała zazwyczaj od 1 do 2,5 tys. osób. Opracowujący te wyniki sobie znanymi metodami korygowali je, tak by odzwierciedlały one rzeczywisty skład polskiego społeczeństwa, a nie stanowiły tylko odbicie poglądów osób mających możliwość wyjazdu za granicę. Podawana przez Jana Nowaka liczba osób tworzących jednorazową próbę wydaje się jednak mocno przesadzona, szczególnie jeśli dotyczy okresu przed lat siedemdziesiątych, gdy nastąpiło pewne rozluźnienie obostrzeń, którymi uzasadniano odmowy wydawania paszportów. Lektura raportów tzw. Audience Research RFE (Działu Studiów i Analiz RWE) z Monachium nie pozostawia jednak wątpliwości, że początkowo opracowania przygotowywano na podstawie analizy kilkuset ankiet, a nie tysiąca czy dwóch. Na przykład raport z 1960 r. opiera się na analizie 320 ankiet³³, a raport z 1962 r. – na 723 ankietach³⁴. Od 1973 r., czyli od czasu sporządzania przez dyrekcję RWE/RS rocznych sprawozdań dla nadzorującego rozgłośnię Zarządu Radiofonii Międzynarodowej (Board for International Broadcasting), w niektórych raportach zaznaczana jest liczba osób, które ankietowano. Od połowy lat siedemdziesiątych oscyluje ona z reguły wokół 1,5 tys., np. raport z 1976 r. podaje, że ankietowano 1552 osoby, raport z 1988 r. – 1513. Wielkości te najprawdopodobniej nie zmieniały się zasadniczo, w żadnym z dostępnych źródeł nie zetknęłam się bowiem z wiarygodnymi danymi, z których wynikałoby, że kiedykolwiek próbka wynosiła więcej niż 1600 osób. Nawet po 1987 r., gdy obywatele państw Europy Wschodniej mogli bez większych przeszkód natury politycznej

³¹ The BIB 1984 Annual Report, s. 20, materiał niepublikowany, kopia w zbiorach autorki. Ten i pozostałe angielskojęzyczne dokumenty cytowane w niniejszej publikacji pochodzą z nieistniejącego już dziś archiwum RWE w Monachium. Ich kopie zostały sporządzone w czasie naukowej kwerendy w latach 1993–1994, przeprowadzonej przez autorkę w czasie pobytu w rozgłośni, tuż przed przeniesieniem siedziby radia z Monachium do Pragi.

³² Jan Nowak, *Wojna w eterze*, Kraków 2000, s. 579.

³³ Listening patterns and related attitudes of Polish listener to Western broadcasts, Audience Research RFE, Munich, Germany, lipiec 1960 r.

³⁴ Radio listening patterns and related attitudes of Polish listeners to RFE, Audience Research RFE, Munich, Germany, luty 1962 r.

wyjeżdżać na Zachód, liczba respondentów nie zmieniała się, EEAOR kontynuował badania w identyczny sposób, jak w ciągu 28 lat swego istnienia, bazując na ankietach wypełnionych przez podróżujących na Zachód. W sprawozdaniu rocznym zaznaczono jedynie, że „tak wielka liczba potencjalnych respondentów niezwykle ułatwiła zadanie pracownikom EEAOR”³⁵.

Raporty BIB, z których pochodzą dane na temat odbioru RWE w Polsce, są przygotowywanymi co roku sprawozdaniami z działalności RWE/RS. Rada składała je na ręce prezydenta i Kongresu Stanów Zjednoczonych, zawsze w styczniu. Sprawozdanie obejmowało z reguły 12 miesięcy, od października do września roku poprzedzającego podpisanie sprawozdania. Na przykład sprawozdanie z 1 stycznia 1990 r. obejmuje okres od 1 października 1988 r. do 30 września 1989 r. Dane z okresu przed powstaniem BIB, czyli sprzed 1973 r., pochodzą z różnych raportów RWE/RS na temat audytorium rozgłośni, zawsze jednak są to dane przygotowane przez EEAOR. W tabeli 4 wykorzystano tylko dane porównawcze (z lat 1966–1973), cytowane w sprawozdaniach BIB. Badania dotyczą ogółu obywateli polskich powyżej 14. roku życia, tych, którzy przynajmniej raz w tygodniu słuchali Radia Wolna Europa. Zestawienie odbioru audycji RWE w Polsce na podstawie tych danych przedstawia tabela 4.

W zestawieniu tym uderza kontrast między wynikami uzyskiwanymi przez RWE przed 1990 r. i po tej dacie. Różnica jest tak ogromna (prawie 50 proc.), że nie można jej tłumaczyć jedynie procesem transformacji ustrojowej w Polsce i związanej z nim wolności prasy i swobody wypowiedzi w mediach, czego skutkiem ubocznym mógłby być gwałtowny spadek zainteresowania dotychczasowym źródłem informacji, jakie stanowiło RWE. Analiza stosowanej przez EEAOR metodologii badań i wyciągania wniosków na ich podstawie staje się więc kluczową kwestią przy ocenie wiarygodności prezentowanych wyżej danych. Niestety, materiały źródłowe przynoszą dane niezwykle lakoniczne, okazjonalnie – raz na kilka sprawozdań – ujawniając kulisy stosowanych metod badawczych. Pierwszą nasuwającą się wątpliwością jest oczywiście sposób powiązania opinii osób, które wyjechały na Zachód, z opiniami osób pozostałych w kraju i nieplanujących wyjazdu, albo wręcz pozbawionych szans na jego realizację. W dostępnych obecnie źródłach nie ma na ten temat żadnych danych. Co więcej, w raportach opracowywanych na potrzeby na przykład polskiej sekcji językowej omawia się szczegółowo wiele zagadnień związanych z audytorium RWE, ale wszystkie uwagi i wnioski, także ilościowe, odnoszą się jedynie do liczby osób ankietowanych, czyli tej grupy podróżujących (*travellers*) i uciekinierów (*refugees*), których przepytali ankieterzy. Pierwszym i chyba największym polem możliwości popełnienia błędu metodologicznego jest przeniesienie tych wyników na całą populację dorosłych obywateli Polski. Ilustracją może tu być anegdota przytoczona w 1982 r. w paryskiej „Kulturze” przez Tomasza Mianowicza. Stwierdził on, że „podejmowane przez władze amerykańskie próby rozstrzygnię-

³⁵ The BIB 1989 Annual Report on RFE/RL, s. 41; w 1987 r. po raz pierwszy Polacy i Węgrzy mogli masowo wyjechać na Zachód, dzięki zmianom wprowadzonym w bloku wschodnim przez Michaiła Gorbaczowa i jego „pierestrojkę”. Pozwolono wtedy obywatelom trzymać paszporty w domach, z reguły miały też one 10-letni okres ważności. W 1987 r. na Zachód wyjechało ok. 1 146 tys. Polaków i ok. 4 mln Węgrów.

cia tej kwestii [odbioru RWE – przyp. J.H.] trudno uznać za udane. Charakterystyczny przykład: [...] w czasie postoju na londyńskim lotnisku samolotu Aeroflotu ankietujący z wydziału badań BIB zwraca się do sowieckiej stewardessy z prośbą o opinię na temat Radia Swoboda. »Nie słucham waszych audycji – odpowiada rezolutnie stewardessa – są one antysowieckie i nieobiektywne«. Politolodzy z BIB dochodzą rzecz jasna do wniosku, że jeśli Swoboda ma pozyskiwać ludzi w ZSRR, musi być... mniej antysowiecka»³⁶. Analogicznie mogło być w przypadku ankietowania potencjalnych odbiorców RWE. Kolejny, prawdopodobnie mocno zniekształcający rzeczywistość fakt to skład grupy respondentów. Osoby, które w latach PRL mogły wyjechać na Zachód, były z różnych względów uprzywilejowane, albo z racji pełnienia konkretnych funkcji państwowych i partyjnych, z powodu bliskich związków z elitą partyjno-polityczną, albo chociażby z powodu posiadania na Zachodzie bliskiej rodziny i znajomych. Słowem – na pewno były to grupy mało reprezentatywne dla ogółu społeczeństwa polskiego. W raporcie z 1960 r. zaznaczono, że 31 proc. respondentów pochodziło z Warszawy, kolejne 43 proc. – z innych miast powyżej 100 tys. mieszkańców, co już daje razem 74 proc. W tym czasie w miastach mieszkała mniej niż połowa ludności kraju. W jaki więc sposób skorygować te badania, by głoszone przez „mieszczuchów” opinie odnosiły się na przykład także do rolników indywidualnych i pracowników pegeerów, których wśród ankietowanych nie było w ogóle (autorzy podkreślają, że brak wśród respondentów *farmers*)?³⁷ Innym bardzo poważnym mankamentem stosowanej metody badań był fakt, że 100 proc. ankietowanych słuchało RWE (osób niesłuchających było zaledwie 1–3 proc.). Skoro prawie wszyscy respondenci słuchali RWE, nie było materiału źródłowego do jakiegokolwiek korekty wyników, musiała więc ona być co najwyżej odbiciem ogólnie dostępnych danych statystycznych. To jednak w przypadku badań wielkości audytorium radia jest pomysłem karkołomnym w realizacji. W jaki sposób autor konkretnego raportu miałby na przykład uwzględnić opinie szerokiej rzeszy pracowników pegeerów, skoro wśród ankietowanych nie było ani jednego ich przedstawiciela? Uznać, że nie słuchają RWE, czy też przeciwnie, słuchają, tylko nie wyjeżdżają na Zachód? Nie można także lekceważyć tezy o celowym zawyżaniu danych przez członków BIB. Zabieg taki ułatwiałby im trudne zadanie uzasadnienia wysokich wydatków związanych z funkcjonowaniem kompleksu RWE/RS. Łatwiej przecież walczyć o finanse dla instytucji, która jest skutecznym narzędziem walki psychologicznej, oddziałującym na przykład na co drugiego Polaka, niż uzyskać te same pieniądze w sytuacji, gdy RWE miałoby o połowę mniejsze audytorium. Zapewne więc nie przez przypadek tradycyjne badania sondażowe EEAOR rozpoczął w krajach postkomunistycznych dopiero w październiku 1990 r., choć już w lutym 1989 r. władze komunistyczne w Polsce zezwoliły na prowadzenie ankiet przez BBC. Dopiero w 1991 r. BIB przyznała, że stosowana przez EEAOR metodologia badań stanowiła tylko substytut klasycznych badań sondażowych i że wspólnie z niezależnymi instytucjami badań opinii i rynku w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech instytut

³⁶ T. Mianowicz, *O Wolnej Europie bez mitologii*, „Kultura” 1982, nr 6 (417), s. 104.

³⁷ Radio listening patterns and related attitudes of Polish listeners to Radio Free Europe (Fourth Report), Audience Research RFE, Munich, Germany, luty 1962 r.

zaczyna prowadzenie badań dla RWE/RS³⁸. W sprawozdaniu BIB podkreślono przy tym pionierską rolę EEAOR w kształtowaniu rynku usług socjologicznych, instytut organizował bowiem profesjonalne szkolenia w krajach bloku wschodniego na temat tworzenia grup fokusowych, układania kwestionariuszy itd. Jednocześnie ani w tym, ani w następnych sprawozdaniach nie skomentowano tak drastycznych zmian w odbiorze RWE w ciągu zaledwie 2 lat.

Tabela 4. Audytorium RWE w Polsce według danych EEAOR (Stany Zjednoczone)

Data badania	Audytorium RWE
1966/67	53%
1967/68	58%
1968/69	67%
1969/70	59%
1970/71	83%
1971/72	60%
1972/73	57%
1973/74	57%
1974/75	56%
1975/76	51%
1976/77	50%
1977/78	46%
1978/79	50%
1979/80	55%
1980/81	60,7%
1981/82	65,3%
1982/83	71,5%
1983/84	66,6%
1984/85	63%
1985/86	59%
1986/87	56%
1987/88	51%
1988/89	57%
1990/91	8%
1991/92	6%

Źródło: opracowanie własne autorki na podstawie sprawozdań rocznych BIB z lat 1974–1993 (zawierających również dane z lat 1966–1973). Dane obejmują obywateli polskich powyżej 14. roku życia, przynajmniej raz w tygodniu słuchających RWE; EEAOR przyjmował, że liczba dorosłych Polaków w tym okresie wynosiła 26–27 mln osób, przeciętnie 1 proc. oznacza więc 260–270 tys. osób.

Jest jeszcze jedno wyjaśnienie przyczyn wystąpienia tak uderzającej różnicy w wielkości audytorium RWE przed zmianami politycznymi lat 1989–1990 i po tym okresie, zupełnie innej natury. Trzeba mianowicie założyć, że tak naprawdę w konfrontacji ideologii państw dwóch przeciwstawnych bloków liczby nie miały znaczenia lub raczej miały znaczenie marginalne. Po prostu dla tych, którzy

³⁸ The BIB 1991 Annual Report on RFE/RL, s. 39.

powołali do życia kompleks RWE/RS, nie miało pierwszorzędного znaczenia dotarcie do jak największej liczby słuchaczy i jej utrzymanie, ważne było również to, do jakich słuchaczy się dociera, co i jak mówi się na antenie, a przede wszystkim, jakie audycje przy okazji tworzenia programu radiowego się przygotowuje. Radio Wolna Europa powstało przecież w kulminacyjnej fazie zimnej wojny, gdy zbieranie i przetwarzanie informacji pochodzących z krajów zza żelaznej kurtyny stało się, jeśli nie niemożliwe, to przynajmniej mocno utrudnione. Stworzenie nowoczesnej instytucji łączącej w sobie cechy ośrodka naukowego, wojskowego i medialnego okazało się wówczas przedsięwzięciem nad wyraz udanym. W ciągu kilku tygodni funkcjonowania wyszło na jaw, że RWE dysponuje większą wiedzą na temat krajów bloku wschodniego niż odcięci od źródeł informacji amerykańscy sowietolodzy i pracownicy agencji wywiadowczych. Przy takim założeniu poziom odbioru konkretnych audycji stawał się sprawą drugorzędą, istotną nie dla dyrekcji rozgłośni, lecz raczej dla dziennikarzy, którzy w żadnych warunkach nie lubią pisać i tworzyć „do szuflady” i zawsze chcą znać reakcje słuchaczy, czytelników czy widzów na swoje artykuły i audycje. W pośredni sposób potwierdza prawdziwość tego twierdzenia także sama BIB, która w sprawozdaniach analizie wielkości audytorium radia poświęca z reguły tylko kilka zdań, przedstawiając wielkości zaokrąglone do liczb całkowitych, a znacznie więcej miejsca pozostawia na analizę programową, czyli omówienie co, kiedy, gdzie i dlaczego pojawiło się na antenie RWE. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można więc przypuszczać, że badania EEAOR służyły głównie szczegółowej analizie procesów towarzyszących odbiorowi programu RWE, a nie ich analizie ilościowej. Celem prowadzenia wywiadów z podróżującymi z Europy Wschodniej było raczej wskazanie obszarów, którymi słuchacz interesował się szczególnie, ocena pomysłów programowych i próba zbadania wpływu, jaki radio mogło wywierać na rozwój sytuacji politycznej w krajach bloku, szczególnie do połowy lat siedemdziesiątych, czyli do czasu ustanowienia zasad pokojowego współistnienia w polityce międzynarodowej. Dlatego też w okresie transformacji ustrojowej bardzo szybko zrezygnowano z jakichkolwiek prób utrzymania liczby słuchaczy i podjęto decyzję o likwidacji części rozgłośni narodowych, w tym polskiej. Wiedza o krajach zza żelaznej kurtyny, której przez lata radio dostarczało instytucjom zachodnim, przestała być elitarna, a stała się powszechna i ogólnie dostępna. Wielkość audytorium Rozgłośni Polskiej RWE miała więc znaczenie już tylko dla historyków doceniających rolę tego radia w kształtowaniu ustroju demokratycznego opartego m.in. na swobodzie wypowiedzi i prawie do informacji.

JOLANTA HAJDASZ (ur. 1966) – dziennikarka radiowa i telewizyjna, doktor nauk humanistycznych. Pracuje w Oddziale Telewizji Polskiej SA w Poznaniu. Zajmuje się historią elektronicznych środków masowego komunikowania oraz polskim systemem prasowym. Współautorka książki: *Polak z oddali. Jan Nowak Jeziorański w Poznaniu i nie tylko* (2000); publikowała również w „Przeglądzie Politologicznym” oraz „Studiach Medioznawczych”.

Auditorium of Polish section of Radio Free Europe/Radio Liberty in Poland

The Polish Section of Radio Free Europe is one of language sections of Radio Free Europe/Radio Liberty, an American radio station which broadcasted its program from the Federal Republic of Germany (Munich), Spain and Portugal for listeners in communist countries in Bulgarian, Czech, Polish, Slovak and Hungarian languages. The Polish section operated in 1952–1994. It has an unshakeable role in struggle for liberty and democracy in countries of the Soviet block. Radio Free Europe supported and shaped resistance against communist regimes in Eastern Europe. It is believed that its programs were commonly listened to, despite intensive jamming. The article tries to define the number of listeners to the station. The author analyses currently available Polish and American source materials, which include results of researches conducted for Radio Free Europe which come from BIB (Board for International Broadcasting, an institution supervising the Radio since 1973 on behalf of the US Congress) and polls concerning receiving of Western radio stations broadcasting in Polish made by OBOP (Center for Public Opinion Polls) since 1969.

Romuald Szeremietiew – opozycjonista w PAX

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych w Stowarzyszeniu PAX na różnych szczeblach organizacji zaczęły dochodzić do głosu elementy reformatorskie, dążące do jego wewnętrznej odnowy, sprzeciwiające się dotychczasowej linii politycznej prezentowanej przez Bolesława Piaseckiego. Tendencje te szybko dostrzeżone zostały również przez Służbę Bezpieczeństwa, która na początku 1977 r. w ramach przeciwdziałania wobec rozszerzania się „fermentu” w PAX wszczęła sprawę kontrolną operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Burza”. W łonie PAX dostrzegano bowiem dwa nurty opozycyjne. Pierwszy z nich tworzyła grupa młodych, skupiona wokół Centralnego Ośrodka Szkolenia Kadr, wśród których wymieniano m.in. członka Prezydium PAX i przewodniczącego COSK Jana Króla, przewodniczących Oddziałów Wojewódzkich PAX: w Lesznie – Romualda Szeremietiewa, i w Białej Podlaskiej – Zygmunta Marię Przetakiewicza¹, byłego redaktora naczelnego tygodnika „Kierunki” – Wojciecha Janickiego, oraz redaktora „Wrocławskiego Tygodnika Katolików” Andrzeja Kostarczyka. W oficjalnych wystąpieniach negowali oni kierowniczą rolę partii oraz wysuwali postulaty dotyczące zarówno równości praw obywatelskich, jak i niepodległości i suwerenności Polski. Akcentowali też rolę i znaczenie Kościoła katolickiego. Zdaniem SB działalność tej grupy zmierzała do przestawienia PAX na tory krytyki posunięć partii i rządu oraz, co za tym idzie, zaniechania dalszego popierania linii społeczno-politycznej władz. Drugi kierunek działań tworzyć mieli zarówno przedstawiciele młodych, bezpośrednio skupieni wokół Szeremietiewa, jak i reprezentanci średniego pokolenia członków PAX: Mikołaj Rostworowski i Zygmunt Lichniak. Prezentowali oni poglądy zbliżone do grupy pierwszej, wyróżniał ich jednak przede wszystkim pozytywny stosunek do działalności opozycji demokratycznej². Zaskakujący może być nieco fakt, że nazwisko Szeremietiewa znalazło się w obu grupach. Obecność w pierwszej z nich wynikała przede wszystkim z dobrych kontaktów z Janem Królem, który zdaniem SB pod jego wpływem realizował wytyczne, zmierzające do pozyskania z PAX jak największej części młodzieży³. Nie bez znaczenia pozostawało zapewne też to, iż w 1975 r. Szeremietiew wraz z Królem, Przetakiewiczem, Kostarczykiem i Przemysławem Hniedziewiczem opracowali memoriał pt. *Cele programowe PAX*, przekazany

¹ Syn czołowego działacza PAX Zygmunta Przetakiewicza.

² AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie krypt. „Burza”, Warszawa, 2 XI 1977 r., k. 30–32; AIPN, 0364/50, t. 2, Informacja, Warszawa, 14 XI 1977 r., k. 336–339.

³ *Ibidem*.

następnie Bolesławowi Piaseckiemu, bez uprzedniego rozpowszechniania w stowarzyszeniu. Zawierał on szereg krytycznych uwag wobec dotychczasowej działalności, proponowano m.in. zbliżenie do Kościoła, jak również przekształcenie PAX w siłę polityczną o charakterze partnerskim wobec PZPR⁴.

Poza związkami z COSK Szeremietiew systematycznie powiększał swoje wpływy wśród młodych paksowców, zajmujących na ogół czołowe pozycje w poszczególnych oddziałach wojewódzkich stowarzyszenia. Od 1976 r. SB wiedziała także o kontaktach Szeremietiewa z Leszkiem Moczulskim i o prowadzonej przez niego działalności w ramach Nurtu Niepodległościowego⁵. Zainteresowanie SB jego osobą było zresztą znacznie wcześniejsze. W polu obserwacji znalazł się już jako student prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. W czasie studiów sprawował bowiem funkcję prezesa Zarządu Uczelnianego Koła Nauk Politycznych. Po uzyskaniu dyplomu w 1972 r. rozpoczął studia doktoranckie. Z jego inspiracji w marcu tego roku Zarząd Koła Nauk Politycznych zorganizował dyskusję na temat „Rekapitulacja grudnia 1970”. W wyniku prowadzonej przez Wydział III Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu sprawy operacyjnego rozpracowania „Koło” ustalono, że zarząd opanowany był „przez element o postawie socjaldemokratycznej i klerykalnej”, którego taktyka polegać miała na opanowaniu kierowniczych funkcji najpierw w ruchu młodzieżowym, w dalszej zaś perspektywie w partii. Zdaniem SB, w czasie studiów Szeremietiew „lansował potrzebę wychowania nowych zastępów działaczy na bazie młodzieży katolickiej wywodzącej się z PAX, KIK i SD, których celem byłoby przeciwstawienie się partii. [...] Chętnie widziałby oderwanie się Polski od RWPG i Układu Warszawskiego. Rzucał oszczerstwa pod adresem członków partii i rządu [...]. Nosił się z zamiarem wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aby tam znaleźć szerokie pole do działania i przez powolną, krecią robotę przejść do ostatecznej rozgrywki”⁶.

W wyniku działań operacyjnych Szeremietiew został zwolniony ze studium doktoranckiego, zawieszono też ówczesny Zarząd Koła Nauk Politycznych, co było równoznaczne z przejściem kontroli nad kołem. W tym czasie z Szeremietiewem „prowadzono wielokrotnie rozmowy operacyjne. Traktowany był przez Wydział III KW MO we Wrocławiu jako kontakt operacyjny”⁷.

W 1974 r. Szeremietiew rozpoczął pracę w Oddziale Wojewódzkim Stowarzyszenia PAX we Wrocławiu, w październiku 1975 r. został wybrany na przewodniczącego Zarządu Miejskiego PAX w Lesznie, zaś 29 lutego 1976 r. stanął na czele nowo utworzonego w tym mieście Oddziału Wojewódzkiego PAX.

Prowadzona przez niego działalność opozycyjna, a przede wszystkim podejmowane próby rozciągnięcia wpływów na inne województwa, skłoniły Wydział IV SB KW MO w Lesznie do objęcia go 21 marca 1977 r. sprawą operacyj-

⁴ R. Skwarski, *Za zieloną kurtyną. PAX lat 1975–1982*, Londyn 1990, s. 41–42; R. Szeremietiew, *W prawo marsz*, Warszawa 1993, s. 35–36.

⁵ Zebrania inauguracyjne Nurtu Niepodległościowego odbyły się wprawdzie dopiero w lutym i marcu 1977 r., nieformalnie jednak działał on już w 1976 r. (AIPN, 0222/243, Notatka służbowa dotycząca Nurtu Niepodległościowego, Warszawa, 30 VIII 1977 r., k. 21–23).

⁶ AIPN, 0364/50, t. 1, Analiza materiałów i plan przedsięwzięć w sprawie Romualda Szeremietiewa, przewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX w Lesznie, Leszno, 18 III 1977 r., k. 14–15.

⁷ *Ibidem*, k. 15.

nego rozpracowania krypt. „Taktyk”. Podstawę jej wszczęcia stanowiły przede wszystkim materiały agenturalne z Wydziału II Departamentu IV MSW w Warszawie. SOR „Taktyk” prowadzona była w ramach sprawy kontrolnej operacyjnego rozpracowania „Burza”⁸. Podobne rozwiązania zastosowano wobec czołowych przedstawicieli wojewódzkich struktur PAX, podejrzewanych o bliskie kontakty z Romualdem Szeremietiewem. Pod koniec 1977 r. i w pierwszej połowie 1978 r., w ramach „Burzy”, poszczególne Wydziały IV Komend Wojewódzkich MO zostały zobowiązane przez Departament IV MSW do objęcia kontrolą operacyjną kolejnych osób: Tadeusza Stańskiego z Siedlec (krypt. „Mecenas”)⁹, Tadeusza Swata z Płocka (krypt. „Krzyżak”)¹⁰, Grzegorza Potarzyńskiego z Torunia (krypt. „Orion”)¹¹, Zygmunta Reykowskiego z Legnicy (krypt. „Willa”)¹², Macieja Pstrąg-Bieleńskiego z Poznania (krypt. „Klepsydra”)¹³, Wojciecha Szczepanowskiego z Gorzowa (krypt. „Grom”)¹⁴, Zygmunta Manikowskiego z Warszawy (krypt. „Skaut”)¹⁵, Edwarda Kokowskiego z Kalisza (krypt. „Partner”)¹⁶, Wiesława Wysockiego z Łodzi (krypt. „Filolog”)¹⁷ i Tadeusza Jandziszaka z Wrocławia (krypt. „Odnowiciel”)¹⁸.

Ze względu na swą aktywność Szeremietiew postrzegany był przez SB jako największe zagrożenie w PAX, zwłaszcza że poprzez działalność w Nurcie Niepodległościowym bardzo zbliżył się do Leszka Moczulskiego. Ten ostatni zaś, po utworzeniu 25 marca 1977 r. Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, szybko stał się jednym z liderów opozycji demokratycznej. Od początku też Moczulski przywiązywał dużą wagę do infiltracji Stowarzyszenia PAX i stworzenia w nim (m.in. z pomocą Szeremietiewa) grupy silnie związanej ze środowiskami niepodległościowymi¹⁹.

⁸ AIPN, 0364/50, t. 2, Notatka Służbowa dot. Romualda Szeremietiewa – figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Taktyk”, numer ewidencyjny 2212, Leszno, 6 VI 1977 r., k. 13–14.

⁹ AIPN, 0364/50, t. 1, Streszczenie posiadanych materiałów i plan przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Mecenas”, Siedlce, 14 XII 1977 r., k. 37–52.

¹⁰ AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Krzyżak”, Płock, 28 XII 1977 r., k. 43–44.

¹¹ AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Orion” prowadzonej na ob. Grzegorza Potarzyńskiego, Toruń, 27 XII 1977 r., k. 54–56.

¹² AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Willa”, Legnica, 30 XII 1977 r., k. 61–63.

¹³ AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Klepsydra”, Poznań, 23 XII 1977 r., s. 67–70.

¹⁴ AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Grom”, dotyczącej Przewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. mgr. Wojciecha Szczepanowskiego, Gorzów Wlkp., 30 XII 1977 r., k. 86–88.

¹⁵ AIPN, 0364/50, t. 1, Plan czynności w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Skaut”, Warszawa, 10 I 1978 r., k. 115–116.

¹⁶ AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Partner”, nr rejestracyjny 4097, Kalisz, 6 III 1978 r., k. 152–156.

¹⁷ AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Filolog”, Łódź, 18 IV 1978 r., k. 164–166.

¹⁸ AIPN, 0364/50, t. 1, Uwagi i wnioski do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Odnowiciel”, prowadzonej przez Wydział IV KW MO we Wrocławiu, Warszawa, 6 IX 1978 r., k. 129–130, 185.

¹⁹ A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski: Bez wahania*, Kraków 1993, s. 123.

Służba Bezpieczeństwa, pomimo dosyć dobrego rozpoznania sytuacji, napotykała jednak spore trudności w inwigilacji Szeremietiewa. Zasadniczy problem stanowił brak agentury w jego najbliższym otoczeniu, co wynikało przede wszystkim z przyjętych przez niego metod działania. Przedstawiając możliwości operacyjne, naczelnik Wydziału IV KW MO w Lesznie mjr Władysław Spychaj charakteryzował go w następujący sposób: „W miejscu pracy jest wyjątkowo skryty i ostrożny, nie pozwoli się wciągnąć w żadną dyskusję. Swój pobyt w Oddziale Wojewódzkim PAX w Lesznie ogranicza do minimum. Znaczną część czasu spędza poza Oddziałem, najczęściej w miejscu zamieszkania. Nie dzieli się z pracownikami informacjami uzyskanymi na naradach”²⁰.

W miejscu pracy Szeremietiewa SB posiadała wprawdzie sprawdzone źródło informacji, jakim był tajny współpracownik „Władysław”, ze względu jednak na wiek i stosunkowo niską pozycję w PAX nie miał on praktycznie żadnych możliwości nawiązania bliższych kontaktów z Szeremietiewem. Mógł jedynie informować o całokształcie działalności Oddziału Wojewódzkiego. Spośród pracowników PAX w Lesznie najbardziej zaprzyjaźniony z przewodniczącym oddziału był Eugeniusz Matyjas. Ich znajomość sięgała jeszcze czasów studenckich. Zdaniem SB, Matyjas jako jedyny z pracowników zapraszany był przez Szeremietiewa do domu, często też towarzyszył mu w wyjazdach do Warszawy i Wrocławia. Dlatego też podjęto nieudaną próbę uczynienia z Matyjasu tajnego współpracownika²¹.

Od 1 kwietnia 1977 r. w rozpracowaniu Szeremietiewa wykorzystywany był również przez Wydział III KW MO we Wrocławiu tajny współpracownik „Jaworski”. Warto zaznaczyć, iż działania te podejmowane były bez uprzedniego uzgodnienia z Wydziałem IV KW MO w Lesznie, prowadzącym sprawę operacyjnego rozpracowania „Taktyk”. Ostatecznie jednak 2 grudnia 1977 r. „Jaworski” przekazany został do Leszna ze względu na podjęcie pracy w tamtejszym OW PAX. Zmieniono mu też pseudonim na „Dembowski”. W SB oceniano go jako zdyscyplinowanego, posiadającego stosunkowo duży zasób wiedzy z dziedziny historyczno-politycznej, deklarującego przywiązanie do ustroju i chętnie wykonującego powierzone zadania. Zwracano jednak przy tym uwagę na fakt, iż ma również skłonności do przesady i fantazjowania. W sprawie Szeremietiewa wykorzystywany był przede wszystkim ze względu na dobrą z nim znajomość. „Dembowski” – wówczas 28-letni prawnik – do współpracy z SB pozyskany został 23 czerwca 1973 r. przez starszego inspektora Wydziału III KW MO we Wrocławiu kpt. Stanisława Orubę, dzięki wykorzystaniu materiałów kompromitujących. W 1972 r. „Dembowski” otrzymał bowiem wyrok dwóch lat pozbawienia wolności z zawieszeniem na cztery lata za posiadanie bez zezwolenia pistoletu z amunicją. Kara uległa zatarciu w 1977 r. Do czerwca 1975 r. prowadzony był przez mjr. Fenniga z Wydziału III KW MO we Wrocławiu, następnie do 2 grudnia 1977 r. przez mjr. Zalewskiego – naczelnika Wydziału III KW MO we Wrocławiu, w Lesznie zaś przejął go por. Szafrąński.

Bardzo szybko okazało się, że tajny współpracownik „Dembowski” nie spełnił pokładanych w nim nadziei. 23 grudnia 1977 r. uzyskano z pionu techniki

²⁰ AIPN, 0364/50, t. 1, Analiza materiałów i plan przedsięwzięć..., k. 22.

²¹ *Ibidem*, k. 23; AIPN, 0364/50, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Taktyk”, nr rejestracyjny 2212, Leszno, 2 III 1978 r., k. 145.

operacyjnej informację, iż podejmuje samodzielne działania, sugerując Szeremietiewowi, iż jego bliski kolega Eugeniusz Matyjas jest tajnym współpracownikiem SB. Cztery dni później, podczas składania kolejnego meldunku, TW „Dembowski” zwierzył się ze swych wątpliwości co do dalszej współpracy z SB, twierdząc m.in., iż „sytuacja, w której się znajduje, gnębi go od dwóch lat”. Z kolejnych informacji operacyjnych Wydziału „T” KW MO w Lesznie z 30 grudnia 1977 r. wynikało, iż TW „Dembowski” 26 grudnia w obecności Andrzeja Bartela i Eugeniusza Matyjasa (pracowników OW PAX w Lesznie) przyznał się pod wpływem alkoholu do współpracy z SB. Trzy dni później zadzwonił zaś do Szeremietiewa, informując go o swojej rezygnacji z pracy w PAX ze względu na otrzymanie „oferty” współpracy z wrocławską SB, której jednak – jak zaznaczył – nie przyjął.

Wobec niestawienia się „Dembowskiego” w pracy, Szeremietiew odwiedził go we Wrocławiu 2 stycznia 1978 r. Najprawdopodobniej wówczas „Dembowski” udzielił mu informacji na temat zainteresowania SB jego osobą, zdekonspirował też swoje kontakty z pracownikami SB we Wrocławiu i Lesznie, co ostatecznie przekreśliło dalszą możliwość operacyjnego wykorzystania jego osoby. Ze względu na potrzebę zachowania tajności źródła pochodzenia informacji o dekonspiracji TW, postanowiono jednak utrzymać okresowo sporadyczny kontakt z „Dembowskim” – lecz bez zlecenia mu konkretnych zadań. Zamierzano go jednocześnie wykorzystać do „transmisji” informacji kamuflujących prawdziwe działania SB. Równoległe zalecano też zbieranie informacji mających skompromitować „Dembowskiego” w miejscowym środowisku i wobec centralnych władz Stowarzyszenia PAX²².

W związku z trudnościami w zwerbowaniu osobowych źródeł informacji, utrzymujących bliskie kontakty z Szeremietiewem, podstawowym źródłem wiadomości dla SB pozostawał podsłuch. Od 18 marca 1977 r. wykorzystywano podsłuch telefoniczny, a od 26 września tegoż roku podsłuch pokojowy (PP), zainstalowany w mieszkaniu przy ul. Sułkowskiego 16. Zwłaszcza eksploatacja i wykorzystanie tego drugiego (PP – kryptonim „Taktyk”) była przez SB bardzo wysoko oceniana. W dużej mierze umożliwiał on orientację w kontaktach Szeremietiewa oraz aktualnych działaniach, zarówno oficjalnych, jak i nieoficjalnych²³.

Działalność oficjalna – to przede wszystkim działalność lektorska prowadzona w ramach PAX. W 1977 r. Szeremietiew uczestniczył w wielu prelekcjach poświęconych na ogół pozycji Polski na arenie międzynarodowej lub tematyce związanej z historią II Rzeczypospolitej. W swych wypowiedziach zazwyczaj z entuzjazmem odnosił się do ustroju Polski przedwojennej, negatywnie zaś wyrażał się o kształcie współczesnych stosunków polsko-radzieckich oraz roli

²² AIPN, 0364/50, t. 1, Raport dotyczący dekonspiracji TW ps. „Dembowski”, Leszno, 30 III 1978 r., k. 158–162.

²³ AIPN, 0364/50, t. 1, Analiza materiałów uzyskanych w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Taktyk”, nr rejestracyjny 2212, Leszno, 11 I 1978 r., k. 75; AIPN, 0364/50, t. 2, Wniosek w sprawie instalacji i eksploatacji PP, Leszno, 6 VI 1977 r., k. 23; AIPN, 0364/50, t. 1, Uwagi i wnioski do sprawy operacyjnego rozpracowania „Taktyk”, prowadzonej przez Wydział IV KW MO w Lesznie, Warszawa, 5 IX 1978 r., k. 194.

i pozycji Polski w Układzie Warszawskim i RWPG. Propagował wprawdzie pomysł współpracy państw Europy Wschodniej, ale bez Związku Radzieckiego²⁴.

Pod koniec 1977 r. w środowisku młodych paksowców tempa nabrały także prace zmierzające do dokonania zasadniczych zmian w stowarzyszeniu. Obok Szeremietiewa do najbardziej aktywnych na tym polu należeli Tadeusz Stański (Siedlce), Maciej Pstrąg-Bieleński (Poznań), Norbert Reykowski (Legnica) i Wojciech Szczepanowski (Gorzów). Członkowie tej grupy spotkali się wielokrotnie, m.in. w Warszawie, Siedlcach, Szczecinie, Wrocławiu, Kielcach i Poznaniu. 20 grudnia 1977 r. do podobnego spotkania doszło w Lesznie, w prywatnym mieszkaniu Szeremietiewa. Poza gospodarzem, który odgrywał pierwszoplanową i inspirowaną rolę, uczestniczyli w nim również Stański, Reykowski i Szczepanowski. Rozmawiano o sprawach związanych bezpośrednio z działalnością opozycyjną, snuto plany na kolejny rok. Szeremietiew rozdał zebranim oświadczenie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, zawierające apel do władz o opublikowanie Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. Zalecał przy tym zbieranie podpisów pod wspomnianym oświadczeniem. W toku dyskusji Szeremietiew wskazywał również na potrzebę stworzenia zaplecza finansowego (niezależnego od funduszy PAX), poprzez wprowadzenie obowiązkowych składek bądź podjęcie działalności gospodarczej przez podstawione osoby²⁵.

27 stycznia 1978 r. doszło w Warszawie do kolejnego zebrania, w którym brał udział m.in. Szeremietiew, Stański i Pstrąg-Bieleński. W spotkaniu uczestniczył również Moczulski, jednak nie przybył z powodu choroby. Omówione zostały wówczas przygotowania organizacyjne, dotyczące stworzenia nowej grupy wewnątrz Stowarzyszenia PAX. Szeremietiewowi powierzono sprawy ideologiczne, Stańskiemu organizacyjne, a Pstrąg-Bieleńskiemu odpowiedzialność za łączność w grupie i krajową siatkę kurierów. Liczebność całej grupy SB oceniała na 20–25 osób. Jej kierownictwo miało zostać wyłonione 19 lutego 1978 r. Zasadniczym celem grupy było przejęcie władzy w PAX oraz organizacja na tej bazie partii politycznej i połączenie z innymi siłami opozycji. Alternatywnym zaś rozwiązaniem – opuszczenie PAX i stworzenie nowej organizacji. Główną formą pozyskiwania nowych osób miały być prelekcje i wystąpienia publiczne²⁶. Przygotowywano się również do wydawania niezależnego pisma „Droga”²⁷.

15 marca 1978 r. na kolejnym spotkaniu w Warszawie, w którym uczestniczyli m.in. Szeremietiew, Stański, Pstrąg-Bieleński, Walentowicz i Wysocki, podjęto decyzję o wysłaniu listu do Przewodniczącego Zarządu Głównego PAX Bolesława Piaseckiego. W piśmie zamierzano poinformować go o złej sytuacji kadrowej w stowarzyszeniu, a przede wszystkim o malwersacjach finansowych jego współpracowników, co potwierdzać miały przytoczone przykłady. W drugiej części li-

²⁴ AIPN, 0364/50, t. 1, Analiza materiałów..., k. 79; AIPN, 0364/50, t. 2, Informacja dotycząca Romualda Szeremietiewa z Leszna – figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Taktyk”, nr rejestracyjny 2212, Leszno, 5 VII 1977 r., k. 18–21; R. Szeremietiew, *op. cit.*, s. 37–40.

²⁵ AIPN, 0364/50, t. 1, Analiza materiałów..., k. 77–78.

²⁶ AIPN, 0364/50, t. 2, Informacja TW „Tadeusza”, Warszawa, 28 I 1978 r., k. 200–203; AIPN, 0364/50, t. 1, Uzupełnienie do planu przedsięwzięć operacyjnych z 23 XII 1977 r. do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Klepsydra”, Poznań, 16 II 1978 r., k. 132.

²⁷ Ostatecznie pierwszy numer „Drogi”, jako pisma ROPCiO, ukazał się w lipcu 1978 r.

stu autorzy ze względów taktycznych odwoływać się mieli do adresata, jako człowieka dobrej woli, i sugerować, aby przyjął ich punkt widzenia. Ustalono, że list w imieniu grupy podpiszą Szeremietiew (przewodniczący OW PAX w Lesznie) i Stański (przewodniczący OW PAX w Siedlcach)²⁸.

Wzmoczone działania opozycji paksowskiej szybko zostały dostrzeżone i rozpoznane przez SB. W notatce sporządzonej 7 kwietnia 1978 r. stwierdzano, iż skład grupy ulega systematycznemu poszerzaniu, wzrasta też częstotliwość spotkań konspiracyjnych oraz następuje ściślejsza współpraca z ROPCiO. Za przywódców uważano utrzymujących kontakty zarówno z Nurtem Niepodległościowym, jak i ROPCiO Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego – członków sześcioposobowego kierownictwa. Wśród podejmowanych przez grupę działań zwracano uwagę przede wszystkim na: pozyskiwanie dalszych środków technicznych, by poszerzyć dotychczasową bazę poligraficzną; organizowanie liczących od trzech do siedmiu osób grup terenowych; opracowanie systemu szkolenia, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki ideologicznej; nałożenie na wszystkich członków obowiązkowych, comiesięcznych składek na potrzeby organizacyjne (od 50 do 300 zł); upoważnienie Szeremietiewa do poinformowania przedstawicieli episkopatu o działalności grupy – w celu uzyskania moralnego poparcia Kościoła²⁹.

Znacznie mniej radykalną działalność prowadziły osoby skupione wokół Jana Króla i Zygmunta M. Przetakiewicza³⁰. Uważano, iż zmierzają oni do odnowy moralnej PAX oraz zmiany kierunku działalności, ale na bazie dotychczasowych założeń programowych. Negowali jednak przyjęte w 1976 r. przez Sejm PRL poprawki do konstytucji, dotyczące przewodniej roli partii oraz sojuszu ze Związkiem Radzieckim³¹.

Systematyczny rozwój grupy Szeremietiewa i Stańskiego wywołał także zdecydowane przeciwdziałanie ze strony władz stowarzyszenia. 7 kwietnia 1978 r. przed oblicze komisji, w której skład wchodził m.in. Ryszard Reiff, Zygmunt Przetakiewicz i Marek Kabat, wezwany został Tadeusz Stański. Zarzucono mu obcość organizacyjną, wrogość wobec Związku Radzieckiego, a także złe wyniki w pracy organizacyjnej w OW PAX w Siedlcach. Zażądano też od niego złożenia do 14 kwietnia rezygnacji z zajmowanego stanowiska. Stański odmówił, twierdząc, iż wybrał go zarząd i tylko on może go odwołać. 14 kwietnia przed tą samą komisją stanął Szeremietiew. Wobec niego przyjęto jednak inną taktykę, zalecając mu rewizję swojego stosunku do wytycznych Stowarzyszenia PAX. Nie przyjął jednak dyrektyw, podkreślając, że nie widzi nic złego w swojej działalności³².

²⁸ AIPN, 0364/50, t. 2, Wyciąg z informacji TW ps. „Tadeusz” z 17 III 1978 r., Szczecin, 17 III 1978 r., k. 324–326.

²⁹ AIPN, 0364/50, t. 2, Notatka dotycząca aktualnej sytuacji w Stowarzyszeniu PAX, Warszawa, 7 IV 1978 r., k. 358.

³⁰ Jan Król poprzez Szeremietiewa utrzymywał kontakty z Moczulskim. 15 II 1978 r. komisja w składzie: Bolesław Piasecki, Ryszard Reiff, Marek Kabat zarzuciła mu nielojalność, w konsekwencji czego pozbawiony został kierownictwa COSK, pozostał jednak nadal członkiem prezydium. W tym samym czasie Zygmunta M. Przetakiewicza odwołano ze stanowiska tymczasowego kierownika oddziału w Bielsku-Białej (R. Skwarski, *op. cit.*, s. 60–61; R. Szeremietiew, *op. cit.*, s. 41–43).

³¹ AIPN, 0364/50, t. 2, Notatka dotycząca..., k. 358.

³² AIPN, 0364/50, t. 3, Informacja uzyskana 17 IV 1978 r. ze źródła „Izabella”, Warszawa, 19 IV 1978 r., k. 12–13.

Trzy dni później, 17 kwietnia, odbyło się w Poznaniu zebranie paksowskich reformatorów, w którym uczestniczyli m.in. Stański, Szeremietiew, Szczepanowski, Reykowski, Pstrąg-Bieleński, Sikora, Jandziszak i Walentowicz. Co ciekawe, na spotkaniu tym nikt nie poparł decyzji Szeremietiewa i Stańskiego o niepodporządkowaniu się decyzjom prezydium. Co więcej, Reykowski przedstawił wniosek o ostatecznym rozwiązaniu grupy i zaniechaniu wzajemnych kontaktów. Spotkał się on z aprobatą pozostałych uczestników zebrania. Wobec takiego obrotu sprawy Szeremietiew w imieniu swoim i Stańskiego zgłosił telefonicznie rezygnację z funkcji pełnionych w PAX³³.

W wywiadzie udzielonym drugoobiegowej „Drodze” Szeremietiew, tłumacząc rezygnację z zajmowanych stanowisk, zwrócił uwagę na fakt, iż w zamian za ich dobrowolną dymisję kierownictwo PAX gwarantowało, że represje nie dotkną nikogo więcej. W przeciwnym zaś razie grozono im usunięciem z PAX wraz z grupą najbliższych współpracowników³⁴. Niewykluczone, że fakt ten miał istotny wpływ na przebieg spotkania z 17 kwietnia.

Szeremietiew pozostał jednak nadal członkiem zarządu PAX, zatrudniony był też na fikcyjnym etacie w Instytucie Wydawniczym PAX. Z kolei Stański nie zgodził się przyjąć innej funkcji, uznając swoją działalność za słuszną i „pokrywającą się z narodowym interesem Polski”³⁵.

Działania Szeremietiewa, pomimo ograniczonych możliwości, nie uległy jednak zasadniczej zmianie. Zostały jedynie dopasowane do zmienionej sytuacji. Na początku września 1978 r. SB z materiałów agenturalnych i techniki operacyjnej otrzymała informacje, iż nadal organizuje on spotkania z członkami grupy, podczas których opowiada się za tworzeniem bardziej zakonspirowanej struktury organizacyjnej oraz zdobyciem środków finansowych przez tworzenie tzw. „inicjatywy prywatnej”. Za istotne uważał również przygotowanie grupy reformatorów do decydującej walki z kierownictwem PAX o władzę i skierowanie działalności stowarzyszenia w kierunku wspierania Kościoła i opozycji³⁶.

Do ostatecznych rozstrzygnięć doszło 6 października 1978 r. na posiedzeniu zarządu PAX. Obecny na nim schorowany Piasecki podjął decyzję o usunięciu Szeremietiewa z organizacji³⁷. Ten ostatni, pomimo iż był członkiem zarządu, na posiedzenie nie został zaproszony. I chociaż przyszedł, nie udzielono mu głosu. Wraz z nim usunięto bądź pozbawiono sprawowanych dotychczas funkcji Tadeusza Stańskiego, Macieja Pstrąg-Bieleńskiego, Tadeusza Jandziszaka, Zygmunta Manikowskiego, Tadeusza Walentowicza, Wiesława Wysockiego oraz Andrzeja Białousa z Łomży i Ryszarda Czabańskiego ze Szczecina³⁸.

W odpowiedzi na podjęte decyzje Romuald Szeremietiew 10 października wziął udział w zorganizowanej przez ROPCiO konferencji prasowej z udziałem

³³ AIPN, 0364/50, t. 2, Notatka dotycząca..., k. 327–328.

³⁴ Wywiad z Romualdem Szeremietiewem. *Czego pragną młodzi z PAX-u?*, „Droga” 1978, nr 3, s. 25; R. Szeremietiew, *op. cit.*, s. 43–44.

³⁵ AIPN, 0364/50, t. 1, Uwagi i wnioski..., k. 193; AIPN, 0364/50, t. 3, Informacja dotycząca sytuacji w PAX, Warszawa, 17 V 1978 r., k. 78.

³⁶ AIPN, 0364/50, t. 1, Uwagi i wnioski..., k. 193–194.

³⁷ A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 321; S. Sobolewski, *PAX w cieniu wielkiej polityki*, „Kontakt” 1984, nr 6, s. 37.

³⁸ R. Skwarski, *op. cit.*, s. 61.

akredytowanych w Warszawie korespondentów AFP, UPI, DPA i Reutera. Obecni byli też przedstawiciele drugoobiegowej prasy, reprezentujący „Bratniaka”, „Drogę”, „Biuletyn Informacyjny” i „Głos”. Konferencja odbyła się w Warszawie, w prywatnym mieszkaniu Apolinarego Wilka przy ul. Podskarbińskiej 10 m. 11, uczestniczyło w niej dwanaście osób³⁹.

Romuald Szeremietiew przedstawił swą opinię na temat sytuacji w Stowarzyszeniu PAX. Stwierdził m.in., iż powstał konflikt między „starą gwardią” Bolesława Piaseckiego a młodym pokoleniem, chcącym prowadzić autentyczną działalność dla dobra kraju. Sugerował także, że „B. Piasecki jest kierownikiem »agentury rządowej« i prowadzi rozbijacką robotę wśród katolików polskich. Utrąca wszelkie inicjatywy podejmowane przez młodych działaczy terenowych”. Według Szeremietiewa nowe pokolenie w PAX, którego sam był przedstawicielem, pragnęło, „by PAX przestał stać na baczność przed władzami”, by potrafił zająć stanowisko w wielu aktualnych sprawach, zwłaszcza wobec krytycznej sytuacji, w jakiej znalazła się PRL⁴⁰.

Szeremietiew przekazał również zgromadzonym na konferencji tekst oświadczenia, w którym zwrócono uwagę na pięć kwestii różniących młodych paksowców od grupy kierowanej przez Piaseckiego. Były to: stosunek do demokracji, do PZPR, do ZSRR, do społeczeństwa i wreszcie do Kościoła⁴¹.

Podjęcie przez Piaseckiego decyzji o czystce w PAX praktycznie zakończyło funkcjonowanie tzw. grupy Szeremietiewa. Ironią losu była to ostatnia poważna decyzja w życiu Piaseckiego, który zmarł kilka tygodni później. Jak słusznie zauważył Ryszard Skwarski: „Najbliższy okres miał pokazać, że on [tj. Szeremietiew] i jego koledzy dali się »wyciąć« za pięć dwunasta”⁴².

Leszek Moczulski wspomina, iż w poufnej rozmowie z Szeremietiewem ustalił, że w momencie, gdy dojdzie do otwartego kryzysu w PAX, kilkanaście oddziałów stowarzyszenia zgłosić miało akces do ROPCiO, ogłaszając to na konferencjach prasowych i wywieszając na budynkach odpowiednie transparenty⁴³. Tak się jednak nie stało. Zadecydowała o tym głównie wewnętrzna słabość grupy, której podstawowym spoiwem była przede wszystkim niechęć do linii politycznej prezentowanej przez Bolesława Piaseckiego. Większość jej członków odcięła się od Szeremietiewa, gdy ten popadł w konflikt z władzami PAX. Tylko część zbuntowanych zbliżyła się do Moczulskiego. Trzech z nich, Szeremietiew, Jandziszak i Pstrąg-Bieleński, 15 sierpnia 1979 r. zainicjowało działalność Związku Narodowego Katolików⁴⁴, który po dwóch tygodniach istnienia jako grupa skonfederowana zgłosił swój akces do nowo powstałej partii politycznej,

³⁹ AIPN, 0364/50, t. 3, Informacja dotycząca konferencji prasowej elementów antysocjalistycznych z udziałem zachodnich dziennikarzy, Warszawa, 11 X 1978 r., k. 164–165; AIPN, 0364/50, t. 3, Pismo zastępcy dyrektora Departamentu II MSW płk. Zdzisława Sarewicza do zastępcy dyrektora Departamentu IV MSW płk. Ryszarda Wójcickiego, Warszawa, 13 X 1978 r., k. 166–167.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Wywiad z Romualdem Szeremietiewem. Czego pragną...*, s. 25–26; A. Dudek, G. Pytel, *op. cit.*, s. 321.

⁴² R. Skwarski, *op. cit.*, s. 62.

⁴³ L. Moczulski, *Lustracja. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości*, Warszawa 2001, s. 235.

⁴⁴ Oświadczenie ROPCiO na temat powstania Związku Narodowego Katolików, sierpień 1979 r., kopia w zbiorach autora; R. Szeremietiew, *op. cit.*, s. 45.

Konfederacji Polski Niepodległej. W szeregach KPN znalazł się również Tadeusz Stański.

Po aresztowaniu Moczulskiego 23 września 1980 r. Szeremietiew stanął na czele Konfederacji, której działaniami *de facto* kierował do chwili aresztowania 23 stycznia 1981 r. Wraz z Moczulskim oraz byłymi paksowcami, Stańskim i Jandziszakiem, został oskarżony w tzw. pierwszym procesie KPN (czerwiec 1981–październik 1982) o prowadzenie działalności zmierzającej do obalenia przemocą ustroju PRL⁴⁵. Moczulskiego skazano wówczas na karę siedmiu lat pozbawienia wolności, Stańskiego i Szeremietiewa na pięć lat, a Jandziszaka na dwa lata w zawieszeniu na pięć. Wyrok uprawomocnił się 1 lipca 1983 r. Skazani opuścili więzienie na mocy amnestii z 1984 r.

GRZEGORZ WALIGÓRA (ur. 1975) – historyk, doktor nauk humanistycznych. Zajmuje się dziejami opozycji demokratycznej w PRL. Autor książek: *Ruch Wolnych Demokratów 1975–1980. Wybór dokumentów* (2003) oraz *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce 1977–1981* (w druku). Obecnie przygotowuje *Dokumenty uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce 1977–1981*.

Romuald Szeremietiew – an oppositionist in PAX

In the second half of the seventies in PAX Association (Stowarzyszenie PAX, an official Catholic association depending on Communist government) some members started to disagree with the binding political option represented by Bolesław Piasecki. It was quickly noticed by the Security Service, which in the beginning of 1977 began a controlling investigation under cryptonym „Burza” („Thunderstorm”).

A group of young activists gathered round Romuald Szeremietiew, the speaker of PAX voivodship department in Leszno, was thought to be the most serious danger. The group was questioning the leader role of the party and postulated equality of citizens' rights and independence of Poland.

On 21st March 1977 Szeremietiew was put under investigation with cryptonym „Taktik” („Tactician”), led as a part of „Burza” investigation. Despite a good examination of the case, the Security Service had many problems when invigilating Szeremietiew. The most important one was lack of agents in his environment. Bugging had to be the basic source of information.

In the end of 1977 the group of young activists was working on introducing vital changes in the Association. Apart from Szeremietiew the most active were Tadeusz Stański and Maciej Pstrąg-Bieleński. The systematic development of the group resulted in strong counteractions by PAX authorities. On 7th April 1978 Szeremietiew and Stański were being

⁴⁵ AIPN, 0141/3, Akta kontrolne śledztwa w sprawie przeciwko L. Moczulskiemu i innym (23 IX 1980–8 X 1982), t. 3, Akt oskarżenia, Warszawa, 6 III 1981 r., k. 3–28; *Informacja o śledztwie przeciwko członkom kierownictwa antysocjalistycznego ugrupowania pn. Konfederacja Polski Niepodległej, Warszawa 1981* [w:] *Opozycja demokratyczna w Polsce w świetle akt KC PZPR 1976–1980. Wybór dokumentów*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, P. Piotrowski, Wrocław 2002, s. 323–328; M. Reniak, *KPN, kulisy, fakty, dokumenty*, Warszawa 1982, s. 94.

questioned. Ten days later they resigned from their posts in the Association. According to Szeremietiew, PAX authorities convinced them that their voluntary resignation would guarantee that no-one else would be repressed. Nevertheless Szeremietiew was still a member of the Board of the Association.

The final decisions were taken on 6th October 1978 on the PAX Board meeting. Piasecki (who was very ill at the time) decided to exclude Szeremietiew from the organization. Four days later Szeremietiew took part in a press conference, where he presented his views on situation in PAX. He also presented the text of declaration in which five main differences between the young and the group of Piasecki were underlined. The differences included attitudes towards democracy, Polish United Workers' Party (PZPR), USSR, society and Church.

Excluding Szeremietiew from PAX practically became an end of the group of young reformators.

Aleksandra Namysło

Instrukcja MBP dla rozpracowania partii i organizacji działających w społeczeństwie żydowskim z 1946 roku

Kilkudziesięcioletnia społeczność ocalałych z Zagłady polskich Żydów jako jedyna grupa mniejszości narodowej otrzymała od instalującej się władzy komunistycznej zezwolenie na tworzenie własnych, odrębnych narodowo organizacji społecznych i partii politycznych. Do 1949 r. w Polsce działało legalnie osiem żydowskich partii, z czego większość reaktywowała swoje przedwojenne struktury, dostosowując je i modyfikując swoje programy do nowych warunków politycznych i ekonomicznych. Okaleczonych przez wojnę polskich Żydów nurtowało fundamentalne pytanie: jak i gdzie żyć, by zapewnić sobie bezpieczną i godziwą egzystencję. Odradzające się narodowe ugrupowania żydowskie dawały odpowiedź na to pytanie; odmienne koncepcje przyszłości (w Polsce czy w Palestynie) i charakteru narodu żydowskiego (laicyzacja czy powrót do tradycji) stały się podstawowym wyróżnikiem poszczególnych opcji politycznych. Otaczająca Żydów rzeczywistość, a zwłaszcza brak poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, przysporzyła zwolenników partiom, które głosiły hasła emigracji do Palestyny. Najliczniejsze zaplecze społeczne posiadało centrowe Zjednoczenie Syjonistów Demokratów Ichud (w pierwszej połowie 1946 r. liczące około 10–11 tys. członków), opowiadające się bezwzględnie za utworzeniem niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie i odrzucające asymilację jako sposób na załatwienie „kwestii żydowskiej” w Polsce¹. Marksistowską koncepcję ustroju przyszłego państwa żydowskiego popularyzowała organizacja Haszomer Hacair. Jej działacze opowiadali się za stworzeniem, przy udziale ZSRR, dwunarodowego państwa żydowsko-arabskiego w Palestynie pod opieką ONZ, negując potrzebę odradzania życia żydowskiego w Polsce. Podobne stanowisko zajmowała nieliczna (około 500 członków w 1947 r.), zrzeszająca głównie inteligencję Żydowsko-Syjonistyczno-Socjalistyczna Partia Pracy Hitachdut. Popierała ideę budowy socjalistycznego państwa żydowskiego w Palestynie dzięki pomocy zarówno ZSRR,

341

¹ Ichud był ideologicznym spadkobiercą najbardziej wpływowej wśród syjonistów przedwojennej Organizacji Syjonistycznej w Polsce (tzw. Ogólnych Syjonistów), powstałej w 1916 r. (G. Berendt, *Zjednoczenie Syjonistów Demokratów „Ichud” – „z biało-niebieskimi sztandarami w morzu czerwonych sztandarów”* [w:] A. Grabski, G. Berendt, *Między emigracją a trwaniem. Syjoniści i komuniści żydowscy w Polsce po Holocaustcie*, Warszawa 2003, s. 101–187).

jak i krajów zachodnich. Najaktywniejszym orędownikiem emigracji była Żydowska Socjalistyczna Robotnicza Partia Poalej Syjon Prawica, przygotowująca kadry przyszłych osadników socjalistycznego państwa żydowskiego. Jej partnerem stała się Żydowska Socjalno-Demokratyczna Partia Robotnicza Poalej Syjon Lewica, lansująca wizję komunistycznego państwa żydowskiego w Palestynie. Równocześnie jej działacze postulowali działania na rzecz odrodzenia życia żydowskiego w Polsce².

W sporze ideologicznym z partiami reprezentującymi ruch syjonistyczny pozostawała odrodzona w listopadzie 1944 r. Żydowska Partia Robotnicza Bund³. Mimo że posiadała najbogatsze tradycje spośród wszystkich powstających po wojnie żydowskich ugrupowań, a przed wojną należała do najliczniejszych w Polsce, nie cieszyła się już popularnością. Jej program koncentrował się wokół idei odbudowy osiedla żydowskiego w Polsce (w formie autonomii kulturalno-narodowej) i walki z emigracją Żydów. Taki program zbliżał tę partię (ale tylko światopoglądowo) do Frakcji Żydowskiej Polskiej Partii Robotniczej, działającej w strukturach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻP)⁴ – z jednej strony koordynatora działań związanych z odrodzeniem życia żydowskiego w Polsce (m.in. poprzez organizowanie opieki społecznej, ośrodków produktywizacji, szkolnictwa), ale równocześnie politycznej reprezentacji mieszkających w Polsce Żydów i platformy współpracy żydowskich organizacji politycznych. Frakcja PPR przy CKŻP, wierząc w odrodzenie osiedla żydowskiego w kraju, postulowała jego całkowitą integrację z polskim społeczeństwem⁵.

Wyznaniowy charakter państwa palestyńskiego był głównym hasłem programowym jedynej legalnie działającej partii religijnej – Mizrachi⁶. Nie miała ona

² Partia Poalej Syjon powstała w 1905 r. W 1920 r. doszło w niej do rozłamu, w wyniku którego powstały dwie samodzielne partie: Poalej Syjon (popularnie nazywana Prawicą) – akcentująca hasła demokratyczne i socjalistyczne, i komunizująca Poalej Syjon Lewica. W 1947 r. prawe skrzydło Poalej Syjon Prawicy (opowiadające się za odbudową osiedla żydowskiego z pomocą Wielkiej Brytanii) połączyło się z Hitachdudem, tworząc Żydowsko-Socjalistyczną Partię Robotniczą Poalej Syjon Hitachdut, jej lewe skrzydło związało się z Poalej Syjon Lewicą, tworząc Zjednoczoną Żydowską Partię Robotniczą Poalej Syjon (J. Adelson, *W Polsce zwanej ludową* [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 387–477). Na temat powojennego ruchu syjonistycznego w Polsce zob. N. Aleksion, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002.

³ Bund (Algemajner Jidiszer Arbeter Bund – Powszechny Żydowski Związek Robotniczy) powstał w 1897 r. w Wilnie. W okresie międzywojennym należał do najbardziej wpływowych partii politycznych w Polsce (*Bund. 100 lat historii 1897–1997*, red. F. Tych, J. Hensel, Warszawa 2000).

⁴ CKŻP powstał z inicjatywy żydowskich komunistów w listopadzie 1944 r. w Lublinie (jako Tymczasowy Centralny Komitet Żydów w Polsce, od lutego 1945 r. CKŻP). Na temat jego zadań i roli, jaką odegrał w organizowaniu powojennego życia polskich Żydów, zob. J. Adelson, *op. cit.*, s. 426–428.

⁵ Na temat roli i miejsca Frakcji PPR w społeczeństwie żydowskim zob. A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004; *idem, Działalność Frakcji PPR w CKŻP (jesień 1944 r.–1946 r.)* [w:] A. Grabski, G. Berendt, *op. cit.*, s. 9–101; *idem, Kształtowanie się pierwotnego programu żydowskich komunistów w Polsce po Holocaustie* [w:] G. Berendt, A. Grabski, A. Stankowski, *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2000, s. 67–103.

⁶ Mizrachi – Organizacja Syjonistów Ortodoksów – na terenie Polski rozpoczęła działalność w 1902 r., jej naczelnym hasłem było „Torah we Awodat”, tj. Religia, Nauka, Praca. Program partii zakładał walkę o kulturalno-narodowy rozwój Żydów i wychowanie zgodne z tradycją religii mojżeszowej.

większych wpływów w społeczeństwie żydowskim, a główne forum działania jej członków stanowiły żydowskie kongregacje wyznaniowe⁷. Były one również bazą (i platformą konfliktu z Mizrachi) dla działaczy jawnej, działającej bez rejestracji, ale tolerowanej przez władze komunistycznego państwa religijno-ortodoksyjnej partii Agudas Isroel⁸. Agudas opowiadała się za odrodzeniem żydowskiego życia religijnego przez reaktywowanie żydowskich gmin wyznaniowych w kształcie przedwojennym. Podobne stanowisko w kwestiach organizacji życia Żydów w Polsce zajmowało Żydowskie Stronnictwo Demokratyczne (przed wojną znane jako Folks Partaj⁹), działające bez zgody władz od września 1945 r.¹⁰ Podważało celowość działania CKŻP, a reprezentując interesy kupców i rzemieślników żydowskich, ostro zwalczało promowaną przez władze produktywizację ludności żydowskiej, nacjonalizację przemysłu i upaństwowienie handlu. Nielegalną działalność podjęli również rewizjoniści zrzeszeni przed wojną w Nowej Organizacji Syjonistycznej¹¹ i Betarze¹², przenikając w struktury Ichudu i partii aktywnych w organizacjach religijnych¹³.

Obok tak bogatej i różnorodnej palety partii politycznych i ich młodzieżowych przybudówek¹⁴ swoje miejsce w społeczeństwie żydowskim znalazły liczne organizacje społeczne i zawodowe, instytucje opiekuńcze oraz stowarzyszenia kulturalne i organizacje zajmujące się całokształtem prac związanych z emigracją Żydów.

W dobie głoszonego przez władze państwowe hasła asymilacji mniejszości narodowych swobodne funkcjonowanie odrębnego żydowskiego życia politycznego było niewątpliwie ewenementem. Trudno dociec rzeczywistych przyczyn tak przychylniej postawy władz wobec Żydów, a tym bardziej dokonać ich gradacji.

⁷ Na podstawie okólnika Ministerstwa Administracji Publicznej z 6 II 1945 r. powołano żydowskie zrzeszenia religijne (od 6 II 1946 r. zwane żydowskimi kongregacjami wyznaniowymi). Zrzeszenia religijne stanowiły substytut przedwojennych gmin wyznaniowych, a ich zadania związane były z troską o organizację życia religijnego polskich Żydów (zob. E. Waszkiewicz, *Kongregacja Wyznania Mojżeszowego na Dolnym Śląsku na tle polityki wyznaniowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1945–1968*, Wrocław 1999).

⁸ Agudas Isroel rozpoczęła działalność w Polsce w 1922 r. Miała znaczne wpływy wśród ludności małych miasteczek. Zakładała obronę praw publicznych wyznania mojżeszowego oraz umocnienie i krzewienie jego zasad wśród współwyznawców.

⁹ Jidisze Folkspartaj (Żydowska Partia Ludowa) powstała w 1918 r. Odrzucała syjonizm, ortodoksję i socjalizm. Podstawą programu folkistów było stwierdzenie, że Żydzi są polskimi autochtonami i tworzą odrębną grupę narodową.

¹⁰ Żydowskie Stronnictwo Demokratyczne zarejestrowało się w Krakowie pod nazwą Związek Żydowskiej Inteligencji Pracującej, ale w maju 1946 r. władze zdelegalizowały organizację.

¹¹ Nowa Organizacja Syjonistyczna powstała w 1935 r. (radykalny odłam prawicy syjonistycznej). Jej celem była walka (z Arabami i Anglikami) o utworzenie samodzielnego niezależnego państwa żydowskiego na terenach Palestyny.

¹² Betar (lub Bejar, skrót od hebr. Brith Trumpeldor – Związek im. Trumpeldora), międzynarodowa organizacja młodzieży syjonistyczno-rewizjonistycznej założona przez Włodzimierza Żabotyńskiego w Rydze w 1923 r., działająca na terenie II Rzeczypospolitej.

¹³ Rewizjoniści podjęli próbę zalegalizowania partii pod nazwą Związek Żołnierzy Żydów Uczestników Walki z Faszyzmem, ale w lutym 1946 r. Ministerstwo Administracji Publicznej odmówiło jego rejestracji.

¹⁴ Przy Zjednoczeniu Syjonistów Demokratów Ichud działała Hanoar Hacijoni „Akiba”, z Hitachdudem związana była „Gordonia”, z Poalej Syjon Prawicą organizacja młodzieżowa „Dror”, z Bundem – „Cukunft”. Młodzi sympatycy Poalej Syjon Lewica zrzeszeni byli w organizacji Borochow Jugend.

W literaturze przedmiotu zgodnie uznaje się, że wyjątkowa sytuacja Żydów w porównaniu z innymi mniejszościami w pierwszych latach powojennych wynikała z pragmatycznego podejścia władz do „problemu żydowskiego”, do czego przyczyniło się programowe odrzucanie antysemityzmu przez polską lewicę, przeświadczenie o konieczności rekompensaty za cierpienia, jakich doznali Żydzi w okresie Holokaustu, bogate tradycje uczestnictwa Żydów w życiu politycznym kraju przed wojną, udział Żydów w środowiskach polskiej lewicy, dążenie do pozyskania wsparcia mniejszości żydowskiej dla systemu, a także troska o pozytywny wizerunek władz i państwa w oczach wpływowych środowisk żydowskich za granicą i całego świata zachodniego¹⁵. Warunkiem egzystencji żydowskich partii było jednak uznanie tworzącego się systemu (niekoniecznie jego programowa akceptacja) i wspieranie działań na rzecz jego budowy. Dlatego też, czy to ze względów taktycznych i koniunkturalnych (organizacje syjonistyczne, Bund), czy ideowych (Fracja PPR) wszystkie żydowskie ugrupowania oficjalnie popierały drogę ku „demokracji ludowej”¹⁶, w konsekwencji rozczarowując się do popieranego systemu.

Polityczna, społeczna i zawodowa działalność Żydów odbywała się pod ścisłą kontrolą władz. W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego nadzór nad partiami i organizacjami mniejszości narodowych należał do Sekcji VI Wydziału I Departamentu V, powołanej rozkazem nr 51 ministra bezpieczeństwa publicznego z 6 września 1945 r.¹⁷ Wytwór tej komórki stanowi publikowany poniżej dokument. Jest to prawdopodobnie pierwsza instrukcja Departamentu V traktująca zbiorowo działające w Polsce żydowskie partie polityczne i wytyczająca kierunki ich rozpracowania. Została sporządzona w trudnym dla władzy okresie, kiedy tzw. kwestia żydowska stała się rzeczywistym „problemem”. Po pierwsze, dokument powstał w dobie oficjalnych oświadczeń i kuluarowych polemik wokół przyczyn i sprawców pogromu kieleckiego – kulminacyjnego aktu serii zajęć antyżydowskich w kraju. Po drugie, sporządzono go po pierwszych doświadczeniach związanych z uczestnictwem Żydów w referendum ludowym, które pokazały, że oficjalnie składane przez społeczność żydowską deklaracje wspierania władzy ludowej nie do końca odpowiadały rzeczywistości. Dlatego też celem działań organów bezpieczeństwa stało się przywrócenie i utrwalenie w świadomości polskiego społeczeństwa (a tym samym opinii zagranicznej, szczególnie wpływowych środowisk żydowskich finansujących w dużym stopniu działalność partii) przekonania o bezpieczeństwie w państwie i wyeliminowanie wszelkich informacji o jakichkolwiek konfliktach narodowościowych. Z kolei zaplanowa-

¹⁵ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 351–360; A. Cała, *Mniejszość żydowska [w:] Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944–1989)*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998, s. 247; E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000.

¹⁶ Wszystkie legalnie działające w Polsce partie żydowskie uczestniczyły w przygotowaniach do referendum 30 VI 1946 r. CKZP propagował ideę głosowania „3 razy tak”, a przy komitetach żydowskich powstały Międzypartyjne Komisje Porozumiewawcze, których zadaniem było przekonywanie Żydów do uczestnictwa w referendum. Oficjalnie też popierały Blok Stronnictw Demokratycznych w wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

¹⁷ Tekst dokumentu zob. *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*. cz. 1: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 14.

ne działania miały prowadzić do ugruntowania postaw prosystemowych wśród Żydów, zwłaszcza podczas nadchodzących wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Jednak całkowita kontrola nad poczynaniami ludności żydowskiej była w tym czasie niemożliwa, a powodzenie wszelkich akcji operacyjnych raczej znikome, ze względu na silną fluktuację tej grupy narodowej spowodowaną napływem masy żydowskich repatriantów z ZSRR w początkach 1946 r., przy równoczesnej permanentnej emigracji, nasilonej po pogromie kieleckim.

W instrukcji dokładnej analizie poddano wszystkie liczące się żydowskie organizacje i partie polityczne w Polsce, chociaż ich programy zostały zaprezentowane ogólnikowo i tendencyjnie. Przewidziana instrukcją kontrola działań żydowskich partii i organizacji politycznych zmierzała w kierunku ujawnienia ich związków z obcym wywiadem (co nie było trudne, gdyż utrzymywały one stałe kontakty ze środowiskami żydowskimi za granicą, a ich przedstawiciele uczestniczyli w zjazdach i kongresach poza krajem), z podziemiem politycznym i polską emigracją polityczną (pod kątem współpracy z WRN rozpracowywano Bund). Dlatego też poza sferą zainteresowania służb bezpieczeństwa pozostała Frakcja PPR przy CKŻP, nie ujęta w zamieszczonym w instrukcji wykazie organizacji żydowskich. Wynikało to być może z przeświadczenia władz o całkowitej dominacji w tej grupie ludzi związanych z systemem i pełnej wobec niego lojalności. Na uwagę zasługuje fakt, że w instrukcji nie wspomina się o jakichkolwiek działaniach wobec CKŻP (pozostawał do dyspozycji funkcjonariuszy MBP), natomiast WUBP miały rozpracować terenowe komitety żydowskie (wojewódzkie, powiatowe i miejskie).

Publikowany dokument zapowiada, jeszcze bardzo ogólnie, zmianę dotychczasowej polityki państwa wobec Żydów. Planowane działania organów bezpieczeństwa: zapobieganie tworzeniu nowych organizacji żydowskich, eliminacja już działających małych, lokalnych stowarzyszeń, inwigilowanie i perlustracja dużych i wpływowych żydowskich struktur partyjnych są wstępem do większych działań zmierzających do unifikacji życia politycznego przez likwidację pluralizmu w środowiskach żydowskich¹⁸. Świadczy o tym szereg dokumentów wydanych przez Departament V MBP w latach 1947–1948, instruujących urzędy bezpieczeństwa w terenie w zakresie postępowania wobec ludności żydowskiej. Nadal pod ścisłą kontrolą pozostała najbardziej wpływowa wśród Żydów partia Ichud (rozpracowywana pod kątem miejsca i roli w niej rewizjonistów i zwolenników Agudy) oraz Bund (badano związki jego działaczy z PPS), a działania szły

¹⁸ Równocześnie „kwestię żydowską” rozważano w kręgach partyjnych. W maju 1947 r. PPR przygotowała *Informację o sytuacji Żydów w Polsce, działalności organizacji i projekt wytycznych dla naszej polityki na odcinku żydowskim*, w której tendencyjnie scharakteryzowano działające w społeczeństwie żydowskim partie i organizacje polityczne oraz przedstawiono cele polityki partii wobec Żydów. W tym dokumencie, prawdopodobnie przygotowanym we współpracy z MBP, po raz pierwszy konkretnie mówi się o planowanych działaniach zmierzających do ograniczenia liczby partii żydowskich, wyraźnie optuje się za emigracją Żydów (AAN, KC PPR, 295/VII-149). Fragmenty dokumentu publikują A. Cała, H. Datner-Spiewak, *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe*, Warszawa 1997, s. 118–122. Ten dokument, jak i kolejny, *Praca i zadania PPR wśród ludności żydowskiej z października 1947 r.*, charakteryzuje i analizuje M. Pisarski, *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945–1951 [w:] Studia z dziejów i kultury Żydów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 1997, s. 49–51.

w kierunku wyeliminowania przeciwników jednolitego systemu partyjnego¹⁹. Rok 1949 przyniósł kres funkcjonowania żydowskich partii politycznych i zakończył okres swoistej „autonomii” tej mniejszości²⁰.

¹⁹ Np. w przygotowanej przez Departament V Instrukcji nr 17 z 19 III 1948 r., która dotyczyła narady krajowej Bundu, zaleca się kontynuowanie rozpracowania tej organizacji pod kątem zapatrywań politycznych jej członków i związku z działaczami PPS i WRN (AIPN Ka, 032/68, cz. II, k. 643). Instrukcja nr 12 z 22 II 1948 r., przygotowana przed krajowym zjazdem Ichudu, nakazuje przyspieszenie prac werbunkowych wśród członków partii przez wykorzystanie wewnętrznych konfliktów (*ibidem*, k. 623).

²⁰ Na podstawie decyzji MAP z 13 XII 1949 r. do końca roku likwidacji uległy Mizrachi, Hitachdut, Ichud, Poalej Syjon, Haszomer Hacair oraz organizacje młodzieżowe. W styczniu 1949 r. Bund związał się z Frakcją PPR, tworząc Frakcję PZPR. Od wiosny 1949 r. (po I Ogólnopolskim Zjeździe Komitetów Żydowskich) zmianie uległ skład CKŻP i komitetów terenowych. Dominującą rolę zaczęli odgrywać członkowie b. Frakcji PPR, a w październiku 1950 r. CKŻP przekształcono w Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. W miejsce żydowskich kongregacji religijnych powołano Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego, który podporządkowano TSKŻ. Zlikwidowano również żydowskie szkoły, spółdzielnie pracy i ośrodki opiekuńcze.

1946 październik 24, Warszawa – List wicedyrektora Departamentu V MBP Romualda Gadomskiego do naczelnika Wydziału V WUBP w Katowicach z załączoną „Instrukcją dla rozpracowania partii i organizacji działających w społeczeństwie żydowskim”

Rzeczypospolita Polska^a
Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
Departament V
L.dz. 853/W I/2771/46/DV^c

Warszawa, 24 X 1946^b

Do Naczelnika V Wydziału
Woj[ewódzkiego] Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
w Katowicach^c

W załączeniu przesyłam charakterystykę partii politycznych i organizacji działających w społeczeństwie żydowskim oraz wytyczne dla ich rozpracowania.

Należy stwierdzić, że dotychczasowe wyniki pracy V Wydziału po linii partii i organizacji żydowskich są niezadowolające. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż praca na tym odcinku dotychczas była powierzchowna i bezplanowa.

Szereg ważnych obiektów nie zostało dotychczas poddanych rozpracowaniu i działają bez wszelkiej kontroli ze strony organów Bezpieczeństwa Publicznego, a nawet tam, gdzie teczki na obiekt są założone, nie zdołano ich ukompletować i rozbudować.

Na takimże poziomie jest przeważnie postawiona praca z agenturą, która zwykle ogranicza się do dorywczych odwiedzin Komitetów Żydowskich i zbierania chaotycznych informacji od znajomych, względnie półoficjalnych informatorów.

W wyniku tych braków w pracy V Wydziałów po linii mniejszości żydowskiej notujemy stosunkowo niewielką ilość wykrytych przestępstw wobec państwa, dokonanych na terenie żydowskim: nieznaczne^d są osiągnięcia po linii unieszkodliwienia obcej i wrogiej agentury, działającej również i wśród Żydów, która m.in. dała i znak życia podczas głosowania ludowego, sugerując Żydom negatywną odpowiedź na drugie i trzecie pytanie, co miało miejsce w Szczecinie i w Łodzi¹.

Wyrazem niedostatecznej pracy jest również fakt, że w raportach dekadowych V Wydziałów WUBP brak systematycznej sprawozdawczości z pracy po linii mniejszości narodowych, a większość V Wydziałów tym problemem na ogół się nie trudni.

^a Powyżej nieczytelna adnotacja odręczna.

^b Powyżej odręcznie zapisany numer 4800/WV/46.

^{c-c} Wpisane odręcznie.

^d Poniżej słowo przekreślone, nieczytelne.

¹ Nikt do tej pory nie podjął się zbadania rzeczywistych postaw Żydów podczas referendum. Nie porusza tego problemu C. Osękowski w fundamentalnej pracy *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce* (Warszawa 2000), choć oparł swoje badania w dużym stopniu na materiałach organów bezpieczeństwa. W literaturze naukowej, także tej najnowszej, obowiązuje pogląd o prorządowych zachowaniach Żydów, przytacza się jedynie przykład Krakowa, gdzie na pytania referendalne około 40 proc. Żydów odpowiedzieć miało „dwa razy tak” (np. A. Cała, *op. cit.*, s. 251, czy A. Grabski,

Trzeba niezwłocznie przystąpić do usunięcia ww. braków w waszej pracy, zgodnie z wytycznymi podanymi w instrukcji.

Poza tym należy uporządkować i usystematyzować sprawozdawczość V Wydziałów po linii mniejszości narodowych. Sprawozdanie trzeba pisać na oddzielnej kartce i dołączyć je do każdego raportu dekadowego V Wydziału, zgodnie ze schematem sprawozdań dekadowych. Do każdego sprawozdania winien dołączony być również raport o stanie bezpieczeństwa ludności żydowskiej i walce z antysemityzmem.

Systematyczną sprawozdawczość należy ustalić między WUBP a P[owiatowymi] U[rzędami] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego].

Pierwsze sprawozdanie należy nadesłać do dnia 10 XI br. Ma ono zawierać ogólny wynik dotychczasowej pracy V Wydziałów WUBP w dziale mniejszości narodowych.

Do dnia 20 XI br. należy nadesłać nam, oprócz sprawozdań dekadowych, również spis i charakterystykę wojewódzkich zarządów wszystkich partii i organizacji działających wśród mniejszości narodowych na terenie danego województwa.

Odpowiedzialnym za wykonanie niniejszego zarządzenia jest Naczelnik V Wydziału WUBP^c.

Wicedyrektor Departamentu V^f
(-) Gadomski²

Warszawa, 24 X 1946

Instrukcja

dla rozpracowania partii i organizacji działających w społeczeństwie żydowskim

W zakres pracy V Wydziału WUBP i podlegających mu odpowiednich referatów na szczeblach niższych po linii partii i organizacji działających w społeczeństwie żydowskim wchodzi:

Działalność komunistów..., s. 180). Grabski, oceniając zachowania Żydów podczas referendum, powołuje się ponadto na informacje J. Kwieka, *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków 1998, s. 83. Kwiek, bazując na doniesieniach prasy WiN, pisze o czterdziestoprocentowej frekwencji krakowskich Żydów w referendum. Grabski wątpi jednak w wiarygodność tych informacji jako pochodzących ze źródeł słabo zorientowanych w nastrojach społeczeństwa żydowskiego. Cytuje fragment sprawozdania sporządzonego przez działaczy Frakcji PPR w Łodzi na temat stuprocentowej frekwencji łódzkich Żydów i ich (w dużym stopniu) prorządowej postawy. Informacje podane w publikowanym dokumencie są odmiennie i podważają obowiązującą w literaturze przedmiotu opinię na temat lojalnej postawy Żydów wobec dyrektyw władzy komunistycznej podczas referendum.

^c Poniżej odręcznie wpisany numer 4152/DV/46.

^f Powyżej nieczytelny podpis.

² Romuald Gadomski (ur. 1905), wicedyrektor Departamentu V MBP (11 IX 1946–30 VI 1947), zastępca naczelnika Wydziału II Samodzielnego MBP (1–16 VII 1947), wicedyrektor Departamentu VII MBP (17 VII 1947–15 IX 1949) (*Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, oprac. M. Piotrowski, Lublin 2000, s. 414).

a) rozpracowanie legalnie działających na terenie żydowskich partii politycznych i organizacji społecznych, w celu ich ochrony od elementów antypaństwowych;

b) badanie nastrojów panujących w społeczeństwie żydowskim i wpływu nań poszczególnych ugrupowań politycznych oraz

c) walka z antydemokratycznymi i antypaństwowymi elementami działającymi wśród Żydów.

W celu ułatwienia systematycznego rozpracowania partii politycznych, organizacji i instytucji społecznych, działających obecnie na terenie R[zeczypospolitej] P[olskiej] w społeczeństwie żydowskim, podajemy niniejszy rejestr partii i organizacji, krótką charakterystykę ich działalności oraz wytyczne do rozpracowania.

Żydowskie partie polityczne i organizacje społeczne działające na terenie Rz[eczy]p[ospolitej] Polskiej

1. Centralny Komitet Żydów Polskich i podległe mu odpowiedniki na szczeblach niższych: żydowskie komitety wojewódzkie, okręgowe, powiatowe i miejscowe³, oficjalnie uznane przedstawicielstwo Żydów polskich, składa się na podstawie klucza partyjnego⁴ z przedstawicieli wszystkich legalnie działających partii w społeczeństwie żydowskim: PPR, Bund, partii wchodzących w skład Ligi Pracującej Palestyny⁵ oraz „Ichudu”⁶.

2. Żydowska Partia Robotnicza „Bund” i organizacja młodzieżowa „Cukunft” powstały w 1897 r. w Wilnie i stąd rozszerzyły się na inne miejscowości b[yłego] państwa rosyjskiego i inne kraje jako odłam RSDRP (Rosyjska Socjalistyczno-Demokratyczna Robotnicza Partia)⁷. Po rozłamie w RSDRP „Bund” staje po stronie mienszewików⁸. Pozycję tę zajmuje „Bund” podczas I wojny światowej. W okresie Rewolucji Październikowej, jak i w okresie między I a II wojną światową „Bund” należał do najzaciętszych wrogów ZSRR.

W Polsce przedwojennej w „Bundzie” były trzy grupy: lewicowa, centralna, prawicowa. Wpływy decydujące miała ta ostatnia⁹. „Bund” utrzymywał ścisły

³ Chodzi o komitety miejskie.

⁴ W tym okresie w skład CKŻP, wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów żydowskich wchodziło po sześciu przedstawicieli Żydowskiej Frakcji PPR, czterech Ichudu, czterech Bundu, trzech Poalej Syjon Lewicy, trzech Poalej Syjon Prawicy i jeden Haszomer Hacair.

⁵ Omówiona dalej w dokumencie.

⁶ Omówiona dalej w dokumencie.

⁷ RSDRP (właśc.: SDPRR, Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji) powstała w 1898 r. w Mińsku. Bund wchodził w jej skład do 1902 r.

⁸ Rozłam w SDPRR nastąpił w 1903 r. Wówczas wyodrębniła się grupa bolszewików i mienszewików, którzy opowiadali się przeciwko koncepcji hegemonii proletariatu, uznając potrzebę ewolucyjnych przemian życia społecznego. Bund jako jednostka autonomiczna związał się z mienszewikami.

⁹ Na początku lat dwudziestych doszło w partii do rozłamu na tle odmiennych koncepcji w sprawie dyktatury proletariatu. Powstały zwalczające się frakcje; frakcja lewicowa założyła odrębną partię, tzw. Kom-Bund, który w 1923 r. wszedł w skład Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Poddział w partii na zwolenników ruchu komunistycznego i zwolenników współpracy z PPS utrzymał się do wybuchu wojny.

kontakt z P[olską] P[artią] S[ocjalistyczną]. Wśród pracującej ludności żydowskiej miał poważne wpływy, a zwłaszcza poprzez związki zawodowe¹⁰.

Podczas okupacji „Bund” współpracował z delegaturą rządu londyńskiego. W Radzie Narodowej był także przedstawiciel „Bundu”¹¹. Obecnie wpływy „Bundu” są minimalne. Istnieją dzięki pewnej tradycji i subwencji udzielonej im przez „Bund” Ameryki¹².

Nadto należy pamiętać, że „Bund” amerykański i angielski jest znany z negatywnego stosunku do demokracji ludowej w państwach Europy południowej i środkowo-wschodniej, jak również i w stosunku do ZSRR.

Centralny Komitet „Bundu” polskiego, który obecnie jest na emigracji, podczas okupacji współpracował z WRN¹³, a obecnie działacze „Bundu”, jak J[akub] Pat w USA¹⁴ i L[ucjan] Blit¹⁵ w Anglii, popierają i popierali grupę Arciszewskiego¹⁶.

3. **Liga Pracującej Palestyny** jest koordynacją wszystkich partii syjonistycznych, działających wśród robotników żydowskich (tzw. partii syjonistyczno-socjalistycznych) i jest najsilniejszą grupą w obozie syjonistycznym.

W skład Ligi wchodziły partie polityczne:

- a) Żydowska Partia Robotnicza Poalej S[y]jon Lewica
- b) Poalej S[y]jon (CS)¹⁷
- c) Haszomer Hacair
- d) Socjalistyczna Hitachud⁸

Organizacje młodzieżowe:

- a) Hechaluc Pionier
- b) Dror
- c) Haszomer Hacair
- d) Gordonia

W praktyce zasadniczo różnice między tymi partiami są nieznaczące.

Teoretyczne różnice, między innymi, sprowadzają się do następujących tez:

a) Poalej Syjon Lewica ma przychylny stosunek do ZSRR oraz propaguje udział Żydów w walce o demokrację w oparciu o partie robotnicze w krajach ich

⁸ *Błędnie zapisana nazwa, powinno być Hitachdut.*

¹⁰ Bund od 1921 r. kierował centralą zawodową – Związkiem Klasowych Związków Zawodowych.

¹¹ W Radzie Narodowej z ramienia Bundu zasiadał najpierw Szmul Zygielbojm (1895–1943), który popełnił samobójstwo w proteście przeciwko obojętności świata na zagładę Żydów. Po nim w skład RN wszedł Emanuel Scherer.

¹² Po wojnie centrala tej partii przeniosła się do Stanów Zjednoczonych. W 1947 r. odbyła się w Brukseli I światowa konferencja Bundu, która powołała do życia Światowy Komitet Koordynacyjny Bundu i Stowarzyszonych Żydowskich Organizacji Socjalistycznych w Nowym Jorku. Długoletnim (1947–1961) sekretarzem Bundu był Polak, Emanuel Nowogródzki.

¹³ WRN (Wolność-Równość-Niezawisłość) – konspiracyjna nazwa odtworzonej w październiku 1939 r. PPS. Po ogłoszeniu amnestii (2 VIII 1945 r.) część PPS-WRN pozostała w konspiracji.

¹⁴ Jakub Pat (1890–1966) – działacz Bundu, od 1939 r. w Stanach Zjednoczonych, w latach 1941–1947 należał do Amerykańskiej Reprezentacji Bundu w Polsce.

¹⁵ Lucjan Blit (?–1978) – od 1943 r. przebywał w Anglii, pełnił funkcję wicesekretarza Bundu i generalnego sekretarza organizacji młodzieżowej „Cukunft”.

¹⁶ Tomasz Arciszewski (1877–1955) – działacz socjalistyczny, od 1896 r. polityk PPS, współorganizator Centrolewu, przywódca PPS-WRN (1939–1944), premier rządu emigracyjnego (1944–1947).

¹⁷ CS – skrót od jid. Poalej Cyjon – Cjonistn Socjialiatn, określający Poalej Syjon Prawicę.

zamieszkania. W Palestynie zaś połączyła się z grupą „Achtud-Hdawoda” (Tabenkin)¹⁸, sprzeciwiającą się polityce kompromisów z Anglią. Jest za krzewieniem kultury i języka żydowskiego.

b) Haszomer Hacair (do niedawna tylko organizacja młodzieżowa, w ostatnich tygodniach ukonstytuowała się jako partia polityczna) neguje całkowicie możliwości i potrzebę udziału Żydów w walce w krajach „diaspory”. W Palestynie propaguje ideę stworzenia dwunarodowego państwa socjalistycznego w oparciu o demokrację światową, zwłaszcza o ZSRR, oraz uznaje język hebrajski jako jedyny narodowy język żydowski.

Obecnie domaga się oddania administracji Palestyną w ręce powiernictwa międzynarodowego O[rganizacji] N[arodów] Z[jednoczonych] z udziałem ZSRR.

c) Poalej Syjon (CS) należy do prawego skrzydła partii socjaldemokratycznych. W niektórych krajach, a zwłaszcza anglosaskich, jest związana z żydowskim kapitałem finansowym.

Poalej Syjon (CS) i jej odpowiednik Palestyńska Partia Pracy „Mapaj”¹⁹ należy do najbardziej oportunistycznych partii byłej II Międzynarodówki. Jest skłonna zgodzić się na podział Palestyny między Żydami a Arabami.

d) Hitachdut reprezentuje prądy drobnomieszczańsko-socjalistyczne, odrzucając całkowicie zasady socjalizmu naukowego. Za główne zadanie uważa osiedlenie Żydów na roli w Palestynie. Poza tym zajmuje stanowisko analogiczne do Poalej Syjon (CS).

Organizacje młodzieżowe:

a) Gordonia – jest organizacją młodzieżową Hitachdut.

b) Haszomer Hacair – organizacja młodzieżowa partii Haszomer Hacair o charakterze harcerskim.

c) Dror jest organizacją młodzieżową Poalej S[y]jon (CS), lecz pozostaje pod wpływem lewego skrzydła tej partii (grupa Tabenkina).

Zasadniczą różnicą między lewym a prawym skrzydłem „Mapaju” jest zagadnienie obecnej taktyki politycznej w Palestynie. Tabenkin sprzeciwia się tak działaniom Palestyny, jak i tworzeniu państwa żydowsko-arabskiego. Domaga się jedynie nieskrępowanej emigracji żydowskiej do Palestyny i wolnego zakupu ziemi przez Żydów w Palestynie. Wychodzi on z założenia, że w dwóch pierwszych wypadkach Żydzi i tak będą majoryzowani.

d) Hechaluc-Pionier jest zespołem wszystkich ww. organizacji młodzieżowych, członkowie których [w wieku] ponad lat 18 wstępują do Hechaluc, zachowując przy tym pewną autonomię organizacyjną.

5) **Żydowska Kongregacja Religijna** (pierwotna nazwa Zrzeszenie Religijne Żydów Polskich) powołana została do życia okólnikiem MAP z września

¹⁸ Achtud ha Awoda (hebr. Jedność Pracy), ugrupowanie polityczne powstałe w 1944 r. w Palestynie (przyjęło historyczną nazwę Syjonistyczno-Socjalistycznej Partii Pracy, założonej w Palestynie w 1919 r.) z Icchakiem Tabenkinem na czele; zakładała zbudowanie państwa żydowskiego we współpracy z ZSRR i państwami bloku wschodniego; w 1946 r. zjednoczyła się z Poalej Syjon Lewicą.

¹⁹ Mapaj (skrót od hebr. Mifleget Poalej Erec Izrael – Partia Robotników Ziemi Izraela) – syjonistyczna partia pracy założona w 1930 r. przez Dawida Ben Guriona; opowiadała się za odbudową osiedla żydowskiego w Palestynie przy udziale krajów anglosaskich.

1944 r.²⁰ Miała ona za zadanie umożliwienie wierzącym Żydom kultywowania przepisów religijnych. Organem nadrzędnym Kongregacji Religijnej jest Naczelna Rada Religijna.

W Żydowskiej Kongregacji Religijnej skupiają się ludzie z Agudy i Mizrachi. Zwalczają komitety żydowskie, usiłują odnowić działalność Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, która według nich ma być jedynym reprezentantem ogółu żydowskiego i decydującym czynnikiem w społeczeństwie żydowskim.

6) Robotnicza Partia Religijnych Żydów „Poalej Emuna Israel”

W Polsce przedwojennej „Poalej Emuna Israel”²¹ była ekspozyturą „Agudy” wśród rzemieślników i robotników żydowskich, wywierając swój wpływ na najbardziej zacofanych i nieświadomych [z] tej warstwy w Polsce przedwojennej.

„Aguda”, ze względu na jej reakcyjny charakter i przeszłość (współpraca z sanacją²² i działalność w judenratach²³), nie miała nadziei na uzyskanie zezwolenia na legalny byt, wobec czego stworzyła na pozór partię „robotniczą” – „Poalej Emuna Israel”. Zaznaczyć należy, że statut tej ostatniej nie został zatwierdzony i formalnie jest ona partią nielegalną²⁴.

Odpowiednikiem i ośrodkiem dyspozycyjnym ww. organizacji za granicą jest „Aguda” oraz różne stowarzyszenia religijne, które utrzymywane są, zwłaszcza w Anglii i Ameryce, przez sfery przemysłowo-handlowe.

7) Żydowska Partia Demokratyczna wywodzi się od partii ludowców żydowskich Folks-Partaj (Prylucky²⁵–Czernichow²⁶). Rekrutowała się ze sfer inteligencji zawodowej i lepiej sytuowanych rzemieślników. Wpływy obecnie nieznacne.

8) Komitet Koordynacyjny Organizacji Syjonistycznych²⁷ składa się z przedstawicieli wszystkich organizacji syjonistycznych i jest organem nadrzędnym ruchu syjonistycznego. Zadaniem jego jest koordynowanie pracy poszczególnych grup syjonistycznych w zagadnieniach dotyczących ruchu syjonistycznego jako całości, a przede wszystkim w sprawach emigracji.

Działalność Komitetu Koordynacyjnego jest na pół zakonspirowana, często bowiem koliduje ona z przepisami prawnymi (jak nielegalna emigracja itp.).

²⁰ Od 1944 r. działał Komitet Organizacyjny Żydowskich Zrzeszeń Religijnych, który był instytucją nadrzędną wobec powstających na terenie Polski zrzeszeń. Żydowskie Zrzeszenie Religijne powołano decyzją MAP z 6 II 1945 r. Rok później zmieniono nazwę na Żydowska Kongregacja Wyznaniowa.

²¹ Chodzi o Poalej Agudas Israel – przybudówkę robotniczą Agudy.

²² Część działaczy Agudy współpracowała z obozem sanacyjnym, wstępując formalnie do BBWR i kandydując z jego list do parlamentu.

²³ Judenraty – rady żydowskie zarządzające gminami wyznaniowymi, tworzone w okresie okupacji z polecenia władz niemieckich.

²⁴ Od 1946 r. przywódcy Agudy starali się o zarejestrowanie partii pod nazwą Stowarzyszenie Poalej Isroel, ostatecznie MAP odmówiło legalizacji tej organizacji w połowie 1947 r.

²⁵ Noach Prylucky (1882–1941) – badacz literatury żydowskiej, publicysta, przywódca Folks Partaj, jako jej reprezentant wybrany w 1919 r. do Sejmu.

²⁶ Józef Czernichow – jeden z działaczy Folks Partaj w Rosji, zwolennik tzw. terytorializmu (budowy osiedli żydowskich nie tylko w Palestynie).

²⁷ Chodzi o Koordynację Syjonistyczną zwaną z hebr. Brichah – organizacja ta powstała w lutym 1944 r. w Równem. W jej skład wchodziła przedstawiciele wszystkich legalnie i nielegalnie działających w Polsce partii syjonistycznych. Była to organizacja nielegalna, zajmująca się głównie emigracją Żydów.

W rozpracowaniu Komitetu Koordynacyjnego należy zwrócić uwagę na działalność przedstawicieli poszczególnych organizacji, co ułatwi w znacznym stopniu ich rozpracowanie.

9) Stowarzyszenia lokalne i „dzikie”

Oprócz ww. partii i organizacji, w społeczeństwie żydowskim działają różne stowarzyszenia ziomków, Związek Zdemobilizowanych Żołnierzy²⁸, itd.

Te „dzikie” stowarzyszenia należy wziąć pod ścisłą kontrolę, zbadać ich działalność oraz ich kontakty z legalnie działającymi partiami.

Wytyczne dla rozpracowania wymienionych partii i organizacji

1. „Bund” (rozpracowanie)

Przy rozpracowywaniu „Bundu” należy głównie zwrócić uwagę:

a) na łączność poszczególnych jego działaczy z elementami WRN i PPS; na łączność „Bundu” z organizacjami „Bundu” za granicą i z PPS, grupującymi się wokół grupy Arciszewskiego–Ciołkosza²⁹;

b) wychodząc z założenia, że poszczególni działacze „Bundu” mogą wykonywać rolę pośrednika lub bezpośrednich łączników między grupami WRN w kraju i ich ośrodkami dyspozycyjnymi za granicą, co łączy się również z pracą na rzecz obcego wywiadu.

c) „Cukunft” – organizacja młodzieżowa „Bundu”. Wpływy nieznaczne. W rozpracowaniu tej organizacji należy kierować się tymiż zasadami, co i przy rozpracowaniu „Bundu”, z uwzględnieniem możliwości wykorzystania poszczególnych członków tej organizacji w rozpracowaniu „Bundu”.

2. Liga Pracującej Palestyny (rozpracowanie)

Przy rozpracowaniu organizacji wchodzących w skład Ligi Pracującej Palestyny należy się orientować na:

a) możliwości oddziaływania wywiadu obcego, a zwłaszcza państw anglosaskich na poszczególnych członków tych organizacji.

b) możliwości wykorzystania poszczególnych członków Ligi Pracującej Palestyny w charakterze łączników między ośrodkami zagranicznymi reakcji polskiej i elementami antydemokratycznymi w kraju. Ww. wytyczne obowiązują również przy rozpracowaniu organizacji wym[ienionych] w punk[tach] 4–9.

3. Organizacje wymienione w punktach od 4 do 9 (rozpracowanie)

Przy rozpracowaniu ww. partii i organizacji należy przede wszystkim zwrócić uwagę na ich kontakty z zagranicą i na gości odwiedzających bardzo często oraz styczność z elementami reakcyjnymi w kraju. Nadto przy rozpracowaniu „Ichudu” należy zbierać materiały dotyczące:

a) działalności „Ichudu” jako całości;

²⁸ Związek Zdemobilizowanych Oficerów i Żołnierzy – organizacja kombatancka założona w maju 1946 r. przy Zjednoczeniu Syjonistów Demokratów Ichud.

²⁹ Adam Ciołkosz (1901–1978) – publicysta, historyk, działacz PPS od 1921 r., w latach 1928–1930 poseł na Sejm, od 1939 r. we Francji, a następnie Wielkiej Brytanii, przewodniczący PPS w Wielkiej Brytanii (1947–1957). W 1960 r. usunięty z PPS, od 1964 r. ponownie jej przewodniczący, członek emigracyjnej Rady Politycznej (1949–1954), przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego (1963–1966).

b) działalności wewnątrz „Ichudu” nielegalnych ugrupowań syjonistów, rewizjonistów i „Mizrachi”.

Przy rozpracowaniu „Żydowskiej Kongregacji Religijnej” należy zbierać materiały dotyczące:

- a) działalności „Kongregacji” jako całości;
- b) działalności wewnątrz Kongregacji „Agudy” i „Mizrachi”.

Wytyczne ogólne:

Przy rozpracowaniu wszystkich organizacji i partii działających w społeczeństwie żydowskim należy zbierać materiały, które służyłyby nam: a) do celów operacyjnych, b) jako materiał przygotowywany do nadchodzących wyborów.

Nadto przy rozpracowywaniu organizacji nielegalnych, lokalnych lub „dzikich” należy zbierać materiały, które umożliwiłyby nam likwidowanie ich w odpowiedniej dla nas sytuacji.

Nie należy dopuścić do dalszego rozdrabniania życia społecznego Żydów, a na powstanie nowych stowarzyszeń lub organizacji należy uzyskać sankcje MBP.

Również i likwidacja już istniejących organizacji może być dokonana tylko za wiedzą i aprobatą MBP.

Praca z agenturą

Pracę z agenturą należy opierać na ogólnych zasadach przyjętych w aparacie B[ezpieczeństwa] P[ublicznego]³⁰, jednocześnie należy wykorzystać specyficzne warunki w społeczeństwie żydowskim, które dają bardzo szerokie możliwości w tym kierunku (przede wszystkim walka między partiami, jak również różnice zdań poszczególnych partii).

Należy rozbudować sieć informacyjną tak, aby ani jeden obiekt nie pozostał nieobsadzony, jak również prowadzić planową i systematyczną pracę z agenturą.

III. Teczki na „obiekt”.

Teczki na obiekt należy zaprowadzić zgodnie z instrukcją Nr 1 V Dep[artamentu] MBP wraz z załącznikiem na następujące partie i instytucje:

1) Wojewódzki Komitet Żydowski – obiekt główny.

Żydowskie Komitety Okręgowe, powiatowe, lokalne – podobiekty. Wszystkie instytucje i zakłady znajdujące się pod kierownictwem lub kontrolą komitetów żydowskich (np. szkoły, domy dziecka, spółdzielnie itp.) – jako podobiekty.

2) Żydowska Partia Robotnicza „Bund” – obiekt główny.

Organizacja młodzieżowa „Cukunft” – podobiekt.

Bursy, internaty, stołówki, spółdzielnie oraz inne zakłady znajdujące się pod kontrolą „Bundu” – podobiekty.

3) Liga Pracującej Palestyny – obiekt główny.

a) Hechaluc Pionier – podobiekt.

³⁰ Zob. *Instrukcja (tymczasowa) [o] pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci*, Lublin, 13 II 1945 [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, wstęp i oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 23–28; T. Balbus, *Mechanizm werbowania i prowadzenia agentury Urzędu Bezpieczeństwa (dokument MBP z 1945 r.)* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, red. Ł. Kamiński, t. 3, Wrocław 2000.

- b) Poalej S[y]jon Lewica – podobiekt samodzielny.
- c) Haszomer Hacair (partie i organizacje młodzież[owe] – podobiekt samodzielny.
- d) Poalej S[y]jon (CS) – podobiekt samodzielny.
- c) Dror – podobiekt P[oalej] S[yjon] (CS).
- f) Hitachdut – podobiekt samodzielny.
- g) Gordonia – podobiekt Hitachdutu.
- h) ośrodki produktywizacji³¹, szkoły, domy dziecka i inne traktować jako podobiekty tych partii, do których należą.
- 4) Żydowskie Zrzeszenie Syjonistów Demokratów „Ichud” – obiekt główny.
 - a) „Wizo” – Związek Syjonistyczny Kobiet³² – podobiekt.
 - b) Ośrodki produktywizacji, bursy, inne zakłady – podobiekty.
- 5) Żydowska Kongregacja – obiekt główny. Domy dziecka i inne zakłady – podobiekty.
- 6) Żydowskie Stronnictwo Demokratyczne – obiekt główny. Nielegalne partie działające w łonie lub pod płaszczkiem partii legalnych, jak np. „rewizjoniszczy” w łonie „Ichudu” i „Mizrachi”, „Aguda” w łonie kongregacji religijnej i „Poalej Emuna Israel”, należy traktować jako podobiekty danych organizacji. Należy zbierać wszelkie materiały dotyczące ich działalności, wpływu i kontaktów.
- 7) „Poalej Emuna Israel”, działające z punktu widzenia prawnego nielegalnie, należy rozpatrywać jako obiekt sam[odzielny] główny.
 - Instytucje przez nie stworzone – jako podobiekty.
 - Tak samo należy traktować różne organizacje lokalne, jak zrzeszenia ziomkowskie itp.
 - Związki Partyzantów Żydowskich³³ oraz Związki Demobilizowanych Żołnierzy³⁴, nie mające zezwolenia odnośnych władz na prowadzenie działalności, należy traktować jako podobiekt tych partii, przy których działają.
- 8) Komitet Koordynacyjny Organizacji Syjonistycznych – obiekt gł[ówny]. Teczka ma służyć jako teczka kontrolna działalności wszystkich partii i organizacji syjonistycznych.
 - Uwaga: W powiatach, gdzie w P[owiatowych] U[rzędach] B[ezpieczeństwa] są referaty dla spraw mniejszości narodowych, „teczki na obiekt” i rozpracowania organizacji powiatowych i lokalnych prowadzi PUBP, względnie jako placówki. W WUBP zaś znajduje się tylko spis zarządów powiatowych, lokalnych, o ewidencji oraz charakterystyka ich działalności.

³¹ Produktywizacja ludności żydowskiej – działania na rzecz zmiany przedwojennej struktury społeczno-zawodowej (przewarstwowanie) Żydów przez zatrudnianie ich w przemyśle ciężkim i tworzenie spółdzielni produkcyjnych.

³² WIZO (Women's International Zionist Organization) – założona w 1925 r. syjonistyczna organizacja kobiet żydowskich, działająca w okresie międzywojennym u boku Ogólnych Syjonistów; jej głównym celem była praca propagandowa, oświatowa i dobroczynna wśród kobiet na rzecz odbudowy osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Pierwsze struktury WIZO odbudowano po wojnie wiosną 1946 r.

³³ Związek Partyzantów Żydów – pierwsza żydowska organizacja kombatancka w Polsce, założona w listopadzie 1944 r. w Lublinie. Na temat żydowskich organizacji kombatanckich zob. A. Grabski, *Żydowski ruch kombatancki w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2002.

³⁴ Por. przyp. 28.

Informacja dodatkowa omyłkowo pominięta w dziale I

4) Zrzeszenie^h Syjonistów Demokratów „Ichud”

„Ichud” został założony w Lublinie w sierpniu 1944 r. jako koordynacja partii syjonistyczno-burżuazyjnych.

W skład „Ichudu” wchodziły:

- a) Organizacja Ogólnosyjonistyczna grupy A³⁵ (Grunbaumⁱ)³⁶
- b) [Organizacja Ogólnosyjonistyczna grupy] B (Schwarcbord^j)³⁷
- c) Nacjonalistyczno-religijna partia „Mizrachi”
- d) Syjoniści-rewizjoniści grupy Grossman[a]³⁸, „Judenschatler”³⁹ i Żabotyńskiego⁴⁰.

Głównym trzonem „Ichudu” są byli członkowie ogólnosyjonistycznej organizacji, w której doszło do rozłamu w trzydziestych latach na tle różnicy zdań w stosunku do reżimu sanacyjnego.

Grunbaum reprezentował stanowisko walki z rządem sanacyjnym w oparciu o blok mniejszości narodowych (Żydzi, Ukraińcy, Białorusini i in.), Schwarcbard był zaś zwolennikiem porozumienia i współpracy między burżuazją żydowską i obozem sanacyjnym. Podczas okupacji dr Schwarcbard był członkiem Rady Narodowej przy rządzie emigracyjnym.

Wstąpienie „Mizrachi” do „Ichudu” było aktem koniunkturalnym i tymczasowym⁴¹. Przy pomocy „Ichudu” chcieli zebrać swoje siły, aby w odpowiednim momencie wystąpić jako samodzielna partia polityczna.

^h *Błędny zapis nazwy; powinno być Zjednoczenie.*

ⁱ *Błędny zapis nazwiska; powinno być Gruenbaum lub Grünbaum.*

^j *Błędny zapis nazwiska; powinno być Schwarzbart.*

³⁵ Na XV Kongresie Syjonistycznym w Bazylei w 1931 r. ukształtowały się dwie grupy w łonie Ogólnych Syjonistów: Światowe Zjednoczenie Ogólnych Syjonistów (grupa A) i Światowy Związek Ogólnych Syjonistów (grupa B). Te dwa odłamy odmiennie postrzegały rolę i charakter palestyńskich związków zawodowych Histadrut. Ten podział utrzymał się do 1946 r., kiedy to członkowie tych grup wspólnie założyli w Palestynie Zjednoczoną Partię Syjonistów Ogólnych. W 1948 r. ponownie doszło do rozłamu, zwolennicy grupy A utworzyli Partię Postępową (opowiadającą się za rozejmem z Arabami), z którą związał się Icchak Grünbaum, zwolennicy grupy B utworzyli Partię Syjonistów Ogólnych Izraela (G. Berendt, *op. cit.*, s. 143).

³⁶ Icchak Grünbaum (1879–1970) – dziennikarz, publicysta, adwokat, przed wojną działacz Al Hamiszar, w wyborach do Sejmu w 1922 r. zorganizował Blok Mniejszości Narodowych, wyemigrował do Palestyny w 1933 r., minister spraw zagranicznych Izraela w latach 1948–1949.

³⁷ Izaak Ignacy Schwarzbart (1888–1961) – w okresie międzywojennym znany działacz Organizacji Ogólnych Syjonistów, wojnę spędził w Londynie, zasiadał w Radzie Narodowej, działacz Światowego Kongresu Żydów.

³⁸ Meir Grossman (1888–1964) – przewodniczył grupie syjonistów-rewizjonistów umiarkowanych, opowiadających się za współpracą ze Światową Organizacją Syjonistyczną przy zachowaniu samodzielności poglądów. W 1933 r. po rozłamie w Światowym Związku Syjonistów-Rewizjonistów stanął na czele Związku Syjonistów Demokratów (potem Stronnictwa Państwa Żydowskiego).

³⁹ Błędny zapis. Prawdopodobnie chodzi o Judenstaartpartaj (Stronnictwo Państwa Żydowskiego), która w 1946 r. w Palestynie weszła w koalicję z grupą syjonistów-rewizjonistów, tworząc Zjednoczenie Syjonistów-Rewizjonistów (Ichud Hacijonim Harewizjonim).

⁴⁰ Włodzimierz Żabotyński (1880–1940) – działacz syjonistyczny, od 1925 r. przewodniczył Światowemu Związkowi Syjonistów-Rewizjonistów, po rozłamie 1935 r. utworzył Nową Organizację Syjonistyczną.

⁴¹ Zwolennicy Mizrachi wystąpili z Ichudu jesienią 1946 r.

Również „rewizjoniści” wstąpili do „Ichudu” ze względów koniunkturalnych, ponieważ nie mieli oni perspektywy uzyskania zezwolenia od rządu RP na prowadzenie jakiegokolwiek pracy partyjnej z powodu wybitnie faszystowskiego charakteru działalności „rewizjonistów” tak w okresie przedwojennym, jak i obecnie. „Rewizjoniści” prowadzą faktycznie wewnątrz „Ichudu” zupełnie samodzielną i nielegalną bytowość⁴². Nawet emigracja prowadzona [jest] samodzielnie.

Odpowiednikiem „Ichudu” i faktycznie jego ośrodkiem dyspozycyjnym za granicą jest Organizacja Ogólnosyjonistyczna, która reprezentuje interesy żydowskiego kapitału finansowego, który jest związany z kapitałem finansowym państw anglosaskich. Tak więc w praktyce Organizacja Syjonistyczna jest ekspozyturą kapitału finansowego i dyrektywy wykonuje.

Wicedyrektor V Departamentu^k
(–) Gadomski

Źródło: AIPN Ka, 032/68, cz. II, k. 610–116, oryginał, mps.

^k Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

⁴² Władze komunistyczne były przekonane, że rewizjoniści dominowali w Maawak – Związku Zdemobilizowanych Oficerów i Żołnierzy przy Ichudzie (założonym w maju 1946 r.) i pod jego przykrywką prowadzili swoją działalność. Odmienne zdanie w tej kwestii ma A. Grabski, *Żydowski ruch kombatancki...*, s. 59–64.

Nieznane instrukcje MBP dotyczące akcji „Wisła”

„Dokumenty dotyczące akcji »Wisła«, choć rozproszone po różnych archiwach, pozwalają odtworzyć decyzje podejmowane na poszczególnych etapach jej przygotowań i realizacji” – pisał z górami dziesięć lat temu Eugeniusz Misiło we wstępie do pierwszego wyboru dokumentów poświęconych w całości wysiedleniu ludności ukraińskiej z południowo-wschodnich terenów Polski i przesiedleniu jej na ziemie zachodnie i północne w 1947 r.¹ W dalszej części tekstu badacz ten – wymieniając odnalezione przez siebie archiwalia – stwierdził, że z bardziej istotnych nie udało mu się jednak dotrzeć do „instrukcji MBP z kwietnia 1947 r. ustalającej zasady rozmieszczania Ukraińców na nowym miejscu osiedlenia, oraz dwóch instrukcji (z kwietnia i lipca) regulujących tryb dokonywania aresztowań i więzienia ukraińskiej ludności cywilnej w obozie koncentracyjnym w Jaworznie. Fakt istnienia tych instrukcji ustalono na podstawie innych zachowanych dokumentów MBP i Grupy Operacyjnej »Wisła«”². Mimo czasu, jaki upłynął od ukazania się cytowanej książki, oraz pojawienia się co najmniej kilkudziesięciu większych i mniejszych publikacji naukowych, popularnonaukowych oraz publicystycznych poświęconych omawianej tematyce, dokumenty wspomniane przez Misiłę wciąż pozostawały nieznane.

Pierwszy z publikowanych poniżej materiałów³ jest najprawdopodobniej właśnie wspomnianą instrukcją MBP z kwietnia 1947 r. (niestety, dotychczas nie udało się odnaleźć oryginału, który być może został zniszczony; prezentowane źródło zachowało się w kopii⁴). Powstała ona trzy dni przed oficjalnym rozpoczęciem akcji „Wisła”, a podpisał ją ówczesny dyrektor Departamentu III MBP ppłk Józef Czapliski⁵.

¹ *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, oprac. E. Misiło, Warszawa 1993, s. 7.

² *Ibidem*, s. 8.

³ Zostały one odnalezione w czerwcu 2004 r. w zasobie AIPN Po. Za podanie informacji o miejscu ich przechowywania dziękuję dr. Piotrowi Niwińskiemu z OBEP IPN w Gdańsku.

⁴ Publikowany egzemplarz instrukcji przesłany został 26 IV 1947 r. przez kierownika Sekcji I Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu por. Kupca do szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gostyniu.

⁵ Józef Czapliski, ur. 31 VIII 1911 r., w organach bezpieczeństwa od 1944 r., m.in. od 15 I 1946 do 21 XII 1947 r. dyrektor Departamentu VII (od marca 1946 r. Departament III), zajmującego się zwalczaniem podziemia politycznego i zbrojnego, powtórnie stanowisko to pełnił w okresie 1 III 1950–1 IV 1953, zwolniony z organów bezpieczeństwa 31 V 1957 r. (*Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, oprac. M. Piotrowski, Lublin 2000, s. 337).

Już wstępna lektura dokumentu upoważnia do konstatacji, że zawiera on sprzeczności. Z jednej bowiem strony w pierwszym punkcie zaleca, by przesiedlanych Ukraińców traktować „w jak najlepszym porządku [...], bez szykan, by przesiedleńcy byli traktowani tak, jak każdy inny obywatel Polski”, z drugiej jednak wymienia cały szereg działań, jakie wojewódzkie i powiatowe struktury „bezpieki” powinny podjąć w stosunku do przesiedlanych Ukraińców (z wyrażoną wprost sugestią, że przesiedleńcom nie wolno opuszczać „bez zezwolenia PUBP miejsc zamieszkania”). Stwierdzić też można, że właśnie ta instrukcja stała się podstawą dla kolejnych tego typu dokumentów, wydawanych zarówno przez jednostki niższego szczebla, jak i inne instytucje, na przykład Ministerstwo Ziem Odzyskanych⁶.

Drugi z publikowanych dokumentów nie był dotychczas znany historykom. Jest to wydana w tym samym dniu i podpisana również przez ppłk. Czaplickiego instrukcja w sprawie działań, jakie terenowe organa bezpieczeństwa powinny podjąć w celu zwalczania komórek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów⁷ na ziemiach zachodnich i północnych Polski. Choć formalnie skierowana przeciwko OUN, *de facto* instrukcja ta przygotowywała WUBP i PUBP do prowadzenia działań operacyjnych w całości – używając języka ówczesnego resortu – „po linii ukraińskiej”. Wśród środowisk stanowiących potencjalne zagrożenie wymienia się tam zarówno żołnierzy armii petlurowskiej, emigrantów, duchownych, jak i „wszystkich obywateli narodowości ukraińskiej przybyłych na dany teren w czasie wojny i do dnia dzisiejszego”.

Prezentowane dokumenty nie zmieniają, odtworzonego już przez historyków, całościowego obrazu sytuacji Ukraińców na zachodnich i północnych ziemiach Polski po 1947 r., ale stanowią jego istotne uzupełnienie. Z tą też myślą są publikowane.

⁶ Chodzi o wytyczne MZO z 10 XI 1947 r. Dokument ten był już publikowany: R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944–1989. Walka o tożsamość (dokumenty i materiały)*, Warszawa 1999, s. 53–55; por. *Akcja „Wisła”...*, s. 382.

⁷ Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (Orhanizacija Ukrajinskich Nacjonalistiw – OUN) – założona w 1929 r. w Wiedniu, w walce o utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego posługiwała się terrorem, w 1940 r. podzieliła się na frakcję melnykowską (OUN-M, na czele Andrij Melnyk), stawiającą na współpracę z Niemcami, i frakcję banderowską (OUN-B, na czele Stepan Bandera), która podjęła walkę z Niemcami, Polakami i Sowietami. Po zakończeniu II wojny światowej obydwie frakcje działały na emigracji.

Nr 1

1947 kwiecień 25, Warszawa – Instrukcja dyrektora Departamentu III MBP ppłk. Józefa Czaplckiego w sprawie rozmieszczania na ziemiach zachodnich i północnych Ukraińców przesiedlanych w ramach akcji „Wisła”

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publ[icznego]
Departament III

Ściśle tajne

L.dz. DS-765/47

Instrukcja

w sprawie przyjmowania i rozpracowania wysiedlonych Ukraińców z terenu województw rzeszowskiego i lubelskiego

W chwili obecnej przeprowadza się operację przeciwko bandom UPA¹ i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Na teren waszego województwa zostaną przesiedlone rodziny ukraińskie. W związku z powyższym należy przeprowadzać następujące czynności:

1. W porozumieniu z PUR-em² przypilnować, aby osiedlenie rodzin ukraińskich odbywało się w jak najlepszym porządku, sprawnie i szybko, bez szyszan, by przesiedleńcy byli traktowani tak, jak każdy inny obywatel Polski.

2. Przypilnować, aby z każdego przybywającego transportu ludzie zostali tak rozdzwini, aby każda rodzina znajdowała się w innej wsi, a w ostatecznej sumie w jednej wsi mają się znaleźć najwyżej 3 do 5 przesiedlonych rodzin ukraińskich.

3. PUBP winny od chwili przyjazdu przesiedleńców wziąć ich w usilne rozpracowanie agenturalne, [należy też] wszcząć intensywny werbunek, zbierając wśród nich materiał informacyjny o bandach UPA i organizacji politycznej Ukraińców celem wykorzystania w terenie, z którego [przesiedleńcy] przybyli, oraz w celu wzajemnego rozpracowania przesiedleńców.

4. Po przesiedleniu kontynuować werbunek i zbieranie informacji, [a] poprzez stałe kontrolowanie obecności wszystkich członków rodzin dać do zrozumienia, że nie wolno im opuszczać bez zezwolenia PUBP miejsc zamieszkania.

5. Kontrolować wszystkie osoby odwiedzające przesiedlonych.

6. PUBP winny w raportach codziennych do WUBP podawać wykazy przybyłych przesiedleńców ukraińskich, a te z kolei w raportach pięciodniowych przysyłać je będą do Wydz[iału] I Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa

¹ Ukraińska Powstańcza Armia (Ukraińska Powstańska Armija – UPA) – ukraińska formacja zbrojna powołana w 1942 r. przez OUN-B do walki o niepodległe państwo ukraińskie, walczyła z Polakami, Sowiecami oraz wojskowymi formacjami niemieckimi, ostatni oddział zbrojny zlikwidowany został przez sowieckie organa bezpieczeństwa w 1960 r.

² Państwowy Urząd Repatriacyjny – centralna instytucja działająca w latach 1944–1951; jej zadaniem było organizowanie repatriacji obywateli polskich, którzy w wyniku działań wojennych lub zmiany granic znaleźli się na terytorium innych państw. W latach 1944–1946 PUR uczestniczył też w przesiedleniach Białorusinów, Litwinów i Ukraińców z Polski do ZSRR, w 1947 r. zaś w akcji „Wisła”.

Igor Hałagida

Publiczn[ego]. Wykazy winny obejmować dane personalne przesiedlonych, miejsca, skąd zostali przesiedleni, oraz nowe miejsca zamieszkania.

7. O wszystkich przedsięwzięciach przeprowadzonych w myśl niniejszej instrukcji meldować w oddzielnych punktach w meldunkach specjalnych i raportach dekadowych Sekcji 1 Wydz[iału] III WUBP, który z kolei melduje Wydz[iałowi] I Dep[artamentu] III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Dyrektor Departamentu III
(-) Czaplicki, ppłk

Za zgodność
Kierownik kancelarii Dep[artamentu] III

Źródło: AIPN Po, 003/412, k. 324, kopia, mps.

Nr 2

1947 kwiecień 25, Warszawa – Instrukcja dyrektora Departamentu III MBP ppłk. Józefa Czaplickiego w sprawie zwalczania OUN

Ministerstwo Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego]
Departament III

L.dz. DS-760/47

Instrukcja

w sprawie zwalczania działalności Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów

W ostatnich miesiącach ukraińskie organizacje nacjonalistyczne bardzo silnie wzmogły swą działalność na terenie całego państwa. Stwierdzono, że reakcja międzynarodowa aktywizuje wszystkie siły działające w Polsce i mimo znanego faktu szowinistycznych poglądów podziemia polskiego i ukraińskiego, oba te podziemia wykonują zlecenia swych anglosaskich [mocodawców^a], działają w porozumieniu, koordynują swe poczynania do walki z demokratyczną^b Polską w organizowaniu szpiegostwa na rzecz Anglosasów, w dokonywaniu sabotażu itp.

Stwierdzono, że Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, których ośrodki masowy w Polsce znajduje się w woj. rzeszowskim i lubelskim¹, [prze]prowadza na terenie tych województw akcje zbrojne, a na terenie całego kraju^b [prowadzi] szeroko zakrojoną akcję szpiegowską i sabotażową z polecenia i na korzyść swego dysponenta – wywiadu amerykańskiego².

We wszystkich prawie większych miastach, opierając się na skupiskach ukraińskich, białogwardyjskich i klerze greckokatolickim, prowadzą swą robotę szpiegowską komórki OUN, posiadają „skrzynki” pocztowe i przyjazdowe³ w powiatach [przy]granicznych, [a w miastach] portowych – punkty przerzutowe do swej centrali zagranicznej.

Celem rozpracowania i ujawnienia powyższej działalności należy:

1) Przy prowadzeniu śledztwa nad działaczami podziemia polskiego uporczywie doszukiwać się kontaktów i związków z nacjonalistami ukraińskimi.

2) Nastawić agencję rozpracowującą podziemie polskie do wyjaśnienia kontaktów ukraińskich z tym podziemiem.

3) Ustalić skład osobowy skupisk i kolonii ukraińskich i białogwardyjskich osiadłych w okresie po pierwszej wojnie światowej (np. petlurowców), rozbudować

^a Wyraz prawdopodobny, w dokumencie nieczytelny – dopisany ręcznie.

^b W dokumencie wielką literą.

¹ Chodzi tu o „Zakerzoński Kraj”, który obejmował tereny południowo-wschodniej Polski (w granicach po 1944 r.) zamieszkałe w zwartej masie przez ludność ukraińską. Na czele проводu (kierownictwa) „Zakerzonnia” w latach 1945–1947 stał Jarosław Staruch „Stiah”. Oddziałami zbrojnymi (na terenie Polski wchodziły one w skład VI Okręgu Wojskowego UPA) dowodził Mirosław Onyszkiewicz „Orest”.

² Informacja nieprawdziwa. Wiosną 1947 r. komórki ukraińskiego podziemia w Polsce nie miały żadnych kontaktów z zachodnimi służbami wywiadowczymi.

³ Prawdopodobnie chodzi o tzw. lokale kontaktowe.

w tych skupiskach sieć agenturalną^c, ustalić przywódców, przeprowadzić kontrolę pism i okresową obserwację.

4) Ustalić dokładnie wszystkich obywateli narodowości ukraińskiej przybyłych na dany teren w czasie wojny i do dnia dzisiejszego i rozbudować wśród nich sieć agenturalną^c. Ustalić miejsca spotkań, nawet o charakterze towarzyskim, ustalić miejscowych przywódców, przeprowadzić kontrolę pism i okresową obserwację.

5) Przystąpić do operatywnego rozpracowania kleru greckokatolickiego.

6) W powiatach [przy]granicznych i nadmorskich należy jak najszybciej ustalić wszystkich Ukraińców i szczególnie intensywnie ich rozpracować, a ze strefy granicznej i miast portowych wysiedlić ich. Należy przestrzec i zorientować cały aparat, że Ukraińcy ukrywają swe pochodzenie narodowościowe i występują na zewnątrz jako Polacy.

7) W związku z przeprowadzanymi operacjami wojskowymi i wysiedleńczymi przeciwko Ukraińcom na terenie województw rzeszowskiego i lubelskiego są już wypadki przerzucania się na tereny innych województw działaczy ukraińskich⁴, które niewątpliwie spotęgują się. Należy skrzętnie wyłapywać tych działaczy i odsyłać do danych WUBP, skąd przybyli.

8) O wszystkich przedsięwzięciach przeprowadzanych w myśl niniejszej instrukcji meldować w oddzielnych punktach w meldunkach specjalnych i raportach dekadowych Sekcji 1 wojewódzkich Wydz[iałów] III [UBP] do naczelnika Wydz[iału] I Dep[artamentu] III Ministerstwa Bezp[ieczeństwa] Publicznego.

Dyrektor Departamentu III MBP
(-) Czaplicki, ppłk

Źródło: AIPN Po, 003/412, k. 327–328, kopia, mps.

^c W dokumencie *agencji*na.

⁴ Pierwsze, jeszcze nieformalne, próby przerzucania ludzi podjęto przed 1947 r., gdy na terenie Małopolski oraz Górnego i Dolnego Śląska działały punkty kontaktowe stanowiące elementy szlaku kurierskiego łączącego „Zakerzoński Kraj” z kierownictwem OUN-B na emigracji. W tym samym okresie łączniczki ukraińskie docierały też do Gdańska, Łodzi, Szczecina i Warszawy, gdzie m.in. kolportowały ulotki. Latem 1947 r. Jarosław Staruch „Stiah” wydał instrukcję, w myśl której – jak zeznawał aresztowany w 1948 r. „Orest” – większość podległych mu ludzi należało „demobilizować, a tym samym zmniejszyć swoje kadry, które na wypadek akcji przesiedleńczej i akcji W[ojska] P[olskiego] będą mogły się swobodniej poruszać. [...] Demobilizować tylko tych, którzy są słabi i nie nadają się do dalszej walki” (Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, Sr 450/50, t. 1, Protokół przesłuchania Mirosława Onyszkiewicza, 28 V 1948 r., k. 146 – obecnie w AIPN). Osoby te miały wyjeżdżać razem z rodzinami na ziemie zachodnie i północne i tam ewentualnie tworzyć szcątkowe zakonspirowane struktury podziemia, do czego jednak nie doszło.

RECENZJE I POLEMIKI



Dieter Pohl, *Von der „Judenpolitik“ zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*, Verlag Peter Lang GmbH, Frankfurt am Main–Berlin–Bern–New York–Paris–Wien 1993, ss. 208

i Bogdan Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Verlag Harrassowitz, Wiesbaden 1999, ss. 435

Jednym z najważniejszych etapów eksterminacji ludności żydowskiej była „Aktion Reinhardt”, której sztab dowodzenia znajdował się w dystrykcie lubelskim. W dotychczasowej historiografii ta część okupowanych przez Niemców ziem polskich, odgrywająca zasadniczą rolę w dziejach zagłady Żydów, nie doczekała się właściwego opracowania. Dlatego należy zwrócić uwagę na prace Bogdana Musiała *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement. Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944* oraz Dietera Pohla *Von der „Judenpolitik“ zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*. W swoich monografiach obaj historycy przedstawili zaangażowanie niemieckich władz okupacyjnych w zagładę Żydów w Generalnym Gubernatorstwie przez pryzmat wydarzeń w dystrykcie lubelskim.

Powodem sięgnięcia po obie monografie była chęć ukazania sposobu, w jaki Niemcy lub piszący dla niemieckiego odbiorcy historycy interpretują wydarzenia na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1945. Autor recenzji chce również przybliżyć polskiemu czytelnikowi ważne niemieckojęzyczne opracowania dotyczące sytuacji w dystrykcie lubelskim. Prace te mogą być bowiem pomocne nie tylko historykom zajmującym się losami Żydów, lecz również osobom badającym funkcjonowanie niemieckich władz okupacyjnych w GG. Obie monografie, choć zostały wydane jakiś czas temu, nie doczekały się jeszcze dokładnej oceny i nie były znane szerszemu gronu polskich czytelników. Przedstawienie tych prac stworzyło jednocześnie okazję do poznania niemieckiego dyskursu historycznego dotyczącego działań i postaw niemieckich władz okupacyjnych na ziemiach polskich. Znajomość tego fragmentu historiografii naszych sąsiadów pozwoli poznać ich argumenty oraz zająć lepszą pozycję we wciąż aktualnej polsko-niemieckiej dyskusji o przeszłości.

Obaj autorzy potraktowali swoje prace jako wkład do badań nad „narodowo-socjalistycznymi” zbrodniami. Celem poszukiwań Dietera Pohla (dalej: DP) było

prześledzenie zmian niemieckiej *Judenpolitik* przez pryzmat procesu decyzyjnego na szczeblu lokalnym (*unterhalb der Reichsebene*) oraz zachowania jego uczestników. Bogdan Musiał (dalej: BM) postawił sobie natomiast konkretne zadanie: odtworzenie antyżydowskiej polityki niemieckiej administracji cywilnej w GG. Obaj historycy zamierzali określić inicjatorów i wykonawców zbrodni wobec Żydów. Dietera Pohla interesowały wszystkie biorące udział w prześladowaniach instytucje oraz jednostki SS i policji oraz zakres wiedzy członków władz okupacyjnych o podjętych i wykonywanych decyzjach. Bogdan Musiał skupił się natomiast na działaniach członków niemieckiej administracji cywilnej. Swoją pracą zamierzał m.in. włączyć się do dyskusji nad motywami działań oraz postawami Niemców w okresie II wojny światowej. Określił ją nawet mianem studium „biograficzno-instytucjonalnego”. Dlatego zamierzał odtworzyć skład osobowy poszczególnych urzędów oraz kontekst polityczny i uwarunkowania „mentalno-ideologiczne” działań ich pracowników. Interesowała go „służbowa” i „pozasłużbowa” postawa niemieckich urzędników wobec zagłady Żydów, chciał bowiem w ten sposób określić zakres personalnej odpowiedzialności za antyżydowską politykę.

Obaj historycy na początku swoich prac przedstawili sytuację na ziemiach polskich od września 1939 r. Dieter Pohl starał się odpowiedzieć na pytanie o początek narodowosocjalistycznej polityki wobec Żydów na ziemiach polskich okupowanych przez Niemców. Bogdan Musiał zajął się natomiast budową niemieckiej administracji cywilnej w GG oraz dystrykcie lubelskim. Krótko scharakteryzował m.in. administrację wojskową oraz powołanych przy dowództwie poszczególnych armii szefów administracji cywilnej (Chefs der Zivilverwaltung, CdZ). Warto dodać, że swoich landratów wysłał na Lubelszczyznę Hans Rüdiger, CdZ przy dowództwie 10. Armii. W październiku 1939 r. ziemie te znalazły się z kolei w gestii SS-Brigadeführera dr. Harry’ego Georga von Craushaara, CdZ przy dowództwie 8. Armii, którego Pohl wymienia jedynie w przypisie (DP, s. 29, przyp. 85). Dieter Pohl do specyfiki dystryktu lubelskiego zaliczył stosunkowo późne zorganizowanie administracji okupacyjnej. Zarząd wojskowy został wycofany dopiero pod koniec stycznia 1940 r. Nie wydaje się jednak, aby była to cecha właściwa tylko dla tej części GG. Do końca grudnia 1939 r. ciężar zadań związanych z zarządzaniem ziemią okupowanymi spoczywał bowiem w rękach Wehrmachtu – faktycznego reprezentanta władz okupacyjnych¹. Bogdan Musiał, opisując ten etap, również nie uznał tej sytuacji za swoistą cechę dystryktu lubelskiego.

Historyk ten poświęcił więcej miejsca przedstawieniu struktur administracji cywilnej na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich. Jego celem była prezentacja urzędów wpływających na sytuację Żydów. Charakteryzując władze GG, obaj autorzy są zgodni, że stanowiły one twór pośredni między administracją „rządową” a „kolonialną”. Na czele władz niemieckich w GG stał generalny gubernator Hans Frank, który formalnie skupił prawie wszystkie kompetencje w poszczególnych dziedzinach życia. Wyjątkiem i źródłem wielu konfliktów oka-

¹ K. Radziwiłczyk, *Wehrmacht na obszarze Generalnego Gubernatorstwa w latach 1942–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1975, t. 26, s. 13.

zała się samodzielność SS i policji, jedynie formalnie podporządkowanych Frankowi. W rzeczywistości wyższy dowódca SS i policji na Wschodzie Friedrich-Wilhelm Krüger i podlegli mu dowódcy w dystryktach byli wykonawcami polityki Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Omawiając niemiecki aparat okupacyjny, obaj historycy zwrócili uwagę na problemy z obsadą personalną, które hamowały budowę administracji oraz działania SS i policji. Liczba urzędników oraz ich przygotowanie fachowe były niedostateczne. Hans Frank sięgnął nawet po argumenty ideologiczne, prosząc szefa administracji Rzeszy Hünleina, aby wysłał do GG tylko „przygotowanych do walki ludzi” (BM, s. 79). Na braki personalne szczególnie narzekali urzędnicy lokalni. Kierownik Wydziału do spraw Gospodarki w dystrykcie lubelskim skarżył się, że w podległym mu urzędzie „ma do czynienia prawie wyłącznie z indywidualami o kryminalnej przeszłości” (BM, s. 85). Aparat urzędniczy w GG stanowił – zdaniem Bogdana Musiała – „trudną do zdefiniowania masę [...]. Chodzi tutaj nierzadko o zwykłych nieudaczników, niezdary, awanturników, poszukiwaczy przygód i kryminalistów, przeniesionych karnie oraz odrzuconych urzędników, »wizjonerów wschodnich obszarów« oraz fanatycznych narodowych socjalistów” (BM, s. 86).

Bogdan Musiał opisał strukturę i skład osobowy poszczególnych szczebli niemieckiej administracji cywilnej. Szczególną uwagę zwraca na formalnie najniższy szczebel władz okupacyjnych, czyli starostów, stanowiących „korpus niemieckiej administracji cywilnej w GG i wykonawców niemieckiej polityki okupacyjnej na danym terenie”. Starostowie bowiem „znajdowali się dokładnie pośrodku między miejscową ludnością a niemiecką administracją cywilną” (BM, s. 47). Uprawnienia danego urzędnika szły tak daleko, że rządził on w swoim powiecie jak „mały król”, będąc panem życia i śmierci swoich „poddanych”. Doszło nawet do uzurpowania sobie przez starostów prawa do stosowania kary śmierci. Bogdan Musiał poparł te twierdzenia licznymi przykładami. Opisał m.in. zachowanie starosty z Janowa Lubelskiego Ottona Stössenreuthera, który w styczniu 1940 r. polecił policji zastrzelić jednego z miejscowych rolników oraz spalić jego gospodarstwo (BM, s. 49). Działania te starał się ukrócić Frank, wydając rozporządzenie ograniczające uprawnienia starostów jedynie do nakładania określonych kar administracyjnych. Urzędnicy niechętnie jednak przyjmowali te ograniczenia. Jeszcze w lecie 1942 r. starosta biłgorajski Hans Augustin miał w czasie akcji żniwnej powołać „sąd polowy”, który skazał na śmierć dwóch Polaków (BM, s. 52). Starostowie osadzali również „opornych Polaków i Żydów” w obozach pracy przymusowej. We wrześniu 1940 r. starosta puławski Adolf Brandt stworzył taki obóz w Kazimierzu, a rok później w Irenie. Te działania urzędników – zdaniem Bogdana Musiała – wynikały m.in. z obowiązującej w GG zasady: „Jeśli jakiś przedstawiciel władz niemieckich podejmie decyzję odnośnie nie-Niemca, to należy zasadniczo uważać ją za wiążącą” (BM, s. 60). Oznaczało to faktycznie wyjęcie zarówno Polaków, jak i Żydów spod prawa. Na to wszystko nakładały się rasistowskie uprzedzenia nakazujące traktowanie miejscowej ludności jako „niepełnowartościowej” (BM, s. 61).

Między Frankiem a aparatem SS i policji szybko doszło do sporu. Bogdan Musiał zaznaczył, że konflikt między SS i policją a administracją niemiecką wynikał z innego rozumienia sposobu zarządzania podbitym terenem. Aparat policyjny uważał bowiem, że należy stosować „ślepy” terror w celu zastraszenia

mieszkańców. Frank natomiast akceptował przemoc, ale opowiadał się za jej ukierunkowaniem. Generalny gubernator był zwolennikiem długotrwałej eksploatacji okupowanych ziem polskich, „dojenia krowy” (BM, s. 28). W tym wypadku generalny gubernator – zdaniem Bogdana Musiała – częściowo ograniczył samowolę SS i policji dzięki ustanowieniu sądów policyjnych oraz uzyskaniu przez niego prawa łaski od wyroków śmierci (BM, s. 29). Warto zwrócić uwagę na reakcję aparatu policyjnego na te uprawnienia generalnego gubernatora. Dowódca Ordnungspolizei w dystrykcie lubelskim, Gerret Korsemann, w liście do głównego komendanta policji Rzeszy Kurta Daluege zżymał się m.in., że każdy wyrok śmierci orzeczony przez sądy policyjne musi uzyskać akceptację Franka². Generalny gubernator był także przeciwny skoszarowaniu sił policyjnych, opowiadając się za ich dyslokacją. Opinię tę potwierdziło jedno ze sprawozdań policyjnych, pochodzące co prawda z 1943 r., lecz doskonale oddające poglądy generalnego gubernatora. Zgodnie z nim Frank miał skoszarowane jednostki policji określać mianem „bezużytecznych oddziałów paradnych” (*eine nutzlose Paradenstruppe*)³.

Analizując pozycję generalnego gubernatora, Bogdan Musiał stwierdził, że okres od początku 1940 r. do końca następnego roku to moment, w którym Frank osiągnął „szczytowy punkt swojego znaczenia w GG” (BM, s. 30). Autor w wielu miejscach swojej pracy powtarzał opinię, że latem 1940 r. administracja cywilna przejęła przewodnictwo w sprawach żydowskich. W czerwcu władze cywilne podporządkowały sobie Judenraty (BM, s. 115). Sipo pozostała natomiast kompetentna w sprawach bezpieczeństwa oraz kwestiach policyjnych. Również w powiatach starostom udało się zdobyć przewagę, gdyż lokalne jednostki SS i policja były słabe liczebnie (BM, s. 115). Dieter Pohl uważał natomiast, że w dystrykcie lubelskim, w przeciwieństwie do reszty GG, zasadniczy aspekt „polityki żydowskiej” znalazł się w gestii miejscowego dowódcy SS i policji. Kwestia kontroli nad Judenratami stała się jedną z przyczyn sporu między Globocnikiem a gubernatorem dystryktu lubelskiego Erntem Zörnerem. Sytuacja ta miała negatywny wpływ na pozycję Judenratów, zmuszonych układać się jednocześnie ze starostami oraz miejscową Sipo.

Zmianę spowodowała dopiero wojna ze Związkiem Radzieckim, która dała Himmlerowi oraz dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, Odilo Globocnikowi, możliwość realizacji „rasowej polityki w GG”. Przybrała ona realny kształt w postaci *Generalplan Ost*. Jednym z elementów tych zamierzeń stało się niemieckie osadnictwo na Lubelszczyźnie i Zamojszczyźnie. Wspomnianą politykę „germanizacyjną” umożliwiło również wymordowanie większości Żydów w GG. W tym czasie Himmler mianował Globocnika „pełnomocnikiem do spraw utwo-

² BA Berlin-Lichterfelde, Oddział R (Rzesza Niemiecka 1867–1945) 19 (Hauptamt der Ordnungspolizei) [dalej: R 19], 405, Kurt Daluege an Heinrich Himmler, Konstanz, 13 III 1940 r., k. 14. List Korsemana z 5 III 1940 r. stanowi załącznik do tego dokumentu. Dowódca Orpo w dystrykcie lubelskim przytoczył również fragment mowy Franka ogłoszonej z okazji objęcia urzędu gubernatora dystryktu lubelskiego przez Ernsta Zörnera: „Każde rozstrzelanie na mocy wyroku sądu polowego bez mojej [uprzedniej] zgody będę karał jak morderstwo”.

³ BA Berlin-Lichterfelde, NS 19 (Persönlicher Stab Reichsführer-SS), 2664, Die Zustände im Generalgouvernement, Berlin, 12 IV 1943 r., k. 140.

zenia punktów oparcia SS i policji” (17 lipca 1941 r.) oraz zlecił mu rozpoczęcie przygotowań do niemieckiej akcji osiedleńczej na Lubelszczyźnie. Jej apogeum stało się ogłoszenie przez Himmlera Zamojszczyzny „pierwszym niemieckim obszarem osiedleńczym” (BM, s. 38). Na ten okres przypada, zdaniem Bogdana Musiała, załamanie pozycji generalnego gubernatora, który miał znaleźć się w stanie swoistego zawieszenia (BM, s. 30–31).

Obaj autorzy starali się także odtworzyć założenia polityki niemieckiej administracji cywilnej wobec Żydów. Podkreślali trudności ze wskazaniem zaplanowanych przed wrześniem 1939 r. kierunków późniejszej niemieckiej *Judenpolitik* na ziemiach polskich. Przeciwnieństwem tego były konkretne plany likwidacji polskich warstw kierowniczych. Dlatego Pohl mówił o sporządzeniu przez Sicherheitsdienst list przedstawicieli polskich elit przeznaczonych do aresztowania. W przypadku dystryktu lubelskiego Dieter Pohl za polskimi historykami przyjmuje, że większości mordów na Żydach do momentu przybycia „grupy operacyjnej” dokonała niemiecka piechota i tajna policja polowa. Warto zwrócić uwagę, czego nie czyni ten historyk, iż ostatnia z wymienionych formacji podlegała bezpośrednio Wehrmachtowi. Bogdan Musiał uznał, że wszelkie gwałty wobec Żydów miały charakter raczej spontaniczny i były dokonywane przez niemieckich żołnierzy, co starało się ograniczać dowództwo wojskowe (BM, s. 106). Dieter Pohl podkreślił wpływ armii na podejmowane *ad hoc* modyfikacje *Judenpolitik* we wczesnym okresie. 21 września 1939 r. Reinhardt Heydrich określił doraźne cele niemieckiej polityki wobec Żydów. Przewidywały one m.in. koncentrację przedstawicieli tej społeczności w dużych miastach, ich rejestrację oraz tworzenie Judenratów. Sprzeciw dowództwa wojskowego wymusił na Heydrichu rezygnację z planów koncentracji (DP, s. 27). Obaj autorzy zaznaczyli, że początkowo decydujące zdanie w kwestii prześladowania miejscowej ludności należało do *Einsatzgruppen*. We wrześniu 1939 r. Heydrich powierzył „grupom operacyjnym” zadanie rejestracji i koncentracji Żydów, a ich członkowie powoływali Judenraty. Bogdan Musiał podkreślał, że we wrześniu 1939 r. i krótko potem główne działania „grup operacyjnych” kierowały się przeciwko Polakom, aby złamać ich „ducha oporu” (BM, s. 108).

Bogdan Musiał stwierdził, że od jesieni 1939 r. do początku następnego roku w GG trwały spory kompetencyjne o kontrolę nad sprawami żydowskimi. Dieter Pohl ten moment określa czasem „optymizmu osiedleńczego” oraz „ideologicznego planowania” (DP, s. 59). Obaj autorzy wspomnieli o planie stworzenia „rezerwatu” dla Żydów oraz wysiedleniach obywateli polskich z terenów włączonych do Rzeszy. Jednocześnie uregulowano sytuację Żydów w GG. 26 października 1939 r. Frank wydał rozporządzenie w sprawie przymusowej pracy członków tej społeczności. W styczniu następnego roku Krüger wraz z aparatem policyjnym przystąpił do rejestracji Żydów. Okazało się, że to techniczno-administracyjne przedsięwzięcie – zdaniem Bogdana Musiała – znacznie przekracza możliwości SS i policji (BM, s. 112). Akcja ta nie została zakończona w terminie. Musiał ją przejął wydział do spraw pracy w urzędzie generalnego gubernatora.

Kolejny etap w polityce antyżydowskiej w GG przypada na rok 1940, kiedy nastąpiło osłabienie podległości niemieckiej administracji instancjom w Rzeszy. Bogdan Musiał stwierdził, że antyżydowska polityka władz cywilnych koncentrowała się na realizacji określonych krótkoterminowych celów: odizolowania

Żydów od ludności nieżydowskiej oraz usunięcia ich z życia gospodarczego w GG (BM, s. 113). Latem 1940 r. w związku z wojną na zachodzie GG utraciło swoje strategiczne znaczenie, a rozwiązanie „kwestii żydowskiej” stało się problemem regionalnym. Wiele urzędów rozwijało własne plany na okres po zwycięstwie, z których część dotyczyła Żydów, stając się zapowiedzią *Endlösung* (DP, s. 60). Dla Bogdana Musiała okoliczności te stały się podstawą przejścia przez administrację cywilną uprawnień w kwestii *Judenpolitik* (BM, s. 119). Krokiem do tego było powołanie przy Wydziale do spraw Ludności i Opieki Społecznej (Abteilung Bevölkerungswesen und Fürsorge, ABuF) „referatu żydowskiego”. Dowództwo policji bezpieczeństwa i SD z własnymi *Judenreferaten* miało natomiast koordynować podejmowane przeciw Żydom akcje policyjne (DP, s. 61). Szef SS i policji w Lublinie już w grudniu 1939 r. powołał własny referat do spraw żydowskich. Bogdan Musiał poświęcił wiele miejsca ABuF, którego zadaniem było przygotowanie „narodowo-politycznych podstaw dla pracy administracji w GG” (BM, s. 97). Pracownicy jego referatu V odpowiadali za wysiedlenia Polaków i Żydów w GG oraz wywózki do obozów zagłady. Od końca 1940 r. do 1945 r. jednostką tą kierował Lothar Weirauch. W urzędzie gubernatora dystryktu lubelskiego urząd ten pełnili Richard Türk i Georg Hartig, nazwani przez Bogdana Musiała „zdeklarowanymi bojownikami narodowymi” (BM, s. 100).

Kolejne zagadnienia dotyczyły izolacji Żydów i tworzenia gett w GG. Początkiem stała się przymusowa rejestracja i oznakowanie Żydów, które na Lubelszczyźnie rozpoczęto już 25 października 1939 r. Deter Pohl wspominał, że w grudniu 1939 r. powstało pierwsze getto w Puławach z inicjatywy starosty Adolfa Brandta. Następne utworzono dopiero w sierpniu 1940 r. w Krasnymstawie. Według Bogdana Musiała w dystrykcie lubelskim nie doszło do całkowitej izolacji Żydów w gettach aż do początku „Aktion Reinhardt” (BM, s. 126). Obaj autorzy zwrócili uwagę, że jedynym zamkniętym gettem w dystrykcie lubelskim było założone przez starostę powiatu Lublin-ziemski Emila Ziegenmeyera getto w Piaskach pod Lublinem. Przyczyny tego Bogdan Musiał upatrywał w strukturze demograficznej Lubelszczyzny i braku dużych ośrodków miejskich. Władze centralne GG starały się natomiast opanować „dzikie” wysiedlenia całych gmin żydowskich. W 1940 r. zdarzały się nawet przypadki podrzucania na teren dystryktu lubelskiego nocą Żydów z innych obszarów. W związku z tym władze GG wprowadziły obowiązek wcześniejszego zezwolenia na dokonywanie wysiedleń Żydów (21 października 1940 r.). Za koncentrację Żydów w miastach odpowiadało lokalne dowództwo Sipo, upoważnione do wydawania rozporządzeń o przebywaniu w danych dzielnicach. Wysiedleń Żydów z określonych miejscowości lub dzielnic miejscowi starostowie dokonywali często pod hasłem „upiększenia wizerunku miasta”. Z tego powodu wygnano m.in. żydowskich mieszkańców Kazimierza Dolnego. Obaj historycy podali jako kolejny powód izolacji społeczności żydowskiej chęć ograniczenia nielegalnego handlu i walkę z epidemiami. Bogdan Musiał oceniał, że pod koniec 1941 r. administracja cywilna w dystrykcie lubelskim była „daleka od realizacji celu, [jaki stanowiła] terytorialna izolacja Żydów w gettach i miejscach koncentracji od nieżydowskiego otoczenia” (BM, s. 143). Znakiem porażki stały się również liczne ucieczki Żydów. Dlatego ze strony administracji cywilnej pojawiły się głosy, aby karać zbiegów śmiercią (BM, s. 144; DP, s. 93). Efektem tych propozycji stał się rozkaz dowód-

cy Sipo w GG Eberhardta Schöngartha o zastrzeleniu każdego Żyda złapanego poza miejscem pobytu – tzw. *Schießbefehl* (21 października 1941 r.).

Obaj autorzy podkreślali wpływ wojny ze Związkiem Radzieckim na pewną modyfikację *Judenpolitik*. 15 lipca 1941 r. przedłożono *Generalplan Ost*. Dieter Pohl stwierdza, „że nie przebadano jeszcze treści [dokumentu] oraz miejsca w nim *Judenfrage*” (DP, s. 96), gdyż sam akt nie został odnaleziony. Przede wszystkim miał się on odnosić do Polaków oraz rozciągniętej w czasie „germanizacji”. Pięć dni później Himmler (podczas swojej wizyty w Lublinie) rozkazał Globocnikowi „budowę ogromnych obozów, rozbudowę obozu pracy przymusowej przy ul. Lipowej, osiedlenie Niemców na Zamojszczyźnie i założenie dużego kompleksu SS i policji jako bazy dla wschodniego osadnictwa SS w nowym obszarze wschodnim” (DP, s. 96). Wojna ze Związkiem Radzieckim obudziła u przedstawicieli władz cywilnych nadzieje na możliwość rozwiązania „kwestii żydowskiej” przez „wydalenie Żydów na wschód” wraz z innymi „społecznymi elementami”. Frank wstrzymał nawet proces gettoizacji w lecie 1941 r., proponując włączenie do GG bagien nadprypeckich i zatrudnienie Żydów przy ich osuszaniu, lecz Berlin odrzucił ten pomysł.

Jednym z zagadnień, którym zajęli się obaj historycy, była kwestia podjęcia decyzji o zorganizowaniu masowych mordów w GG. Różni ich jednak ocena roli Hansa Franka. Dieter Pohl uznał, że generalny gubernator nie miał wpływu na te rozstrzygnięcia, a był jedynie o nich informowany (DP, s. 102–104). Bogdan Musiał uważał natomiast, że szef GG brał aktywny udział w procesie decyzyjnym (BM, s. 194 i n.). Jako jeden z dowodów na potwierdzenie tej tezy przytoczył m.in. wyniki lubelskiej narady z udziałem generalnego gubernatora, drugiego sekretarza stanu w rządzie GG Ernsta Boepple’a, gubernatora lubelskiego Ernsta Zörnera, szefa urzędu dystryktu (Amtschef Distrikt Lublin) Wilhelma Englera oraz dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim Globocnika (17 października 1941 r.). Uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że „Żydzi powinni – oprócz niezbędnych rzemieślników – zostać ewakuowani z Lublina [...]. Wykonaniem zajmie się dowódca SS i policji. Wyboru Żydów przeznaczonych do ewakuacji dokonają starostowie” (BM, s. 196). Bogdan Musiał stwierdził przy tym, że przez „ewakuację” wszyscy uczestnicy rozumieli wymordowanie Żydów. Ponadto Globocnik poinformował obecnych o zgodzie Himmlera na budowę obozu zagłady w Bełżcu. Kolejną przesłanką było przemówienie Franka wygłoszone tego dnia w Lublinie, w którym pośrednio zapowiedział on – zdaniem Bogdana Musiała – swój udział w „usunięciu” Żydów z GG na „osobiste polecenie Führera”. Historyk ten uważał, że generalny gubernator traktował zezwolenie Hitlera jak swoisty *Führerbefehl*.

Dieter Pohl również zastanawiał się nad istnieniem „rozkazu wodza”, który zainicjował zagładę Żydów, w tym celu dokonał kompilacji dotychczasowej wiedzy na ten temat (DP, s. 97–102). Autor nawiązał do tezy, iż podstawy podjęcia decyzji wiążą się z kampanią rosyjską. Dlatego pisał, że poszczególne *Einsatzgruppen* przed czerwcem 1941 r. musiały otrzymać jakieś wskazówki dotyczące działań na wschodzie. Dalej uznał, że w lipcu 1941 r. został wykonany decydujący krok ku „ostatecznemu rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, kiedy działające na wschodzie „grupy operacyjne” otrzymały dyrektywy rozstrzeliwania także żydowskich kobiet i dzieci (DP, s. 98). Jednocześnie w Rzeszy uświadomiono sobie, „że wysłanie

wszystkich Żydów do Związku Radzieckiego w celu ich wymordowania jest niemożliwe ze względu na [trudności] z transportem” (DP, s. 99). Dlatego za czas podjęcia decyzji uznał wrzesień lub początek października 1941 r. (DP, s. 99). Pohl starał się powiązać podjęcie decyzji z sytuacją w GG i dystrykcie lubelskim. Nie wiedział jednak, kiedy Globocnik otrzymał z Berlina polecenie rozpoczęcia przygotowań do „likwidacji Żydów” (DP, s. 100). Za jedną z podstaw datowania tego rozkazu Dieter Pohl przyjął sprowadzenie we wrześniu 1941 r. funkcjonariuszy związanych z akcją „T4” – programem eutanazji (DP, s. 101). Na podstawie pisma Globocnika z 1 października 1941 r. przypuszczał natomiast, „że rozkaz zabicia Żydów jeszcze nie został wydany” (DP, s. 101). Himmler miał jedynie udzielić ustnych wskazówek Globocnikowi. W tym wypadku Pohl sądził, że mogło chodzić o rozkaz „jakiegoś próbnego działania” (*versuchusweises Vorgehen*) (DP, s. 101). Stwierdził również: „Prawdopodobne jest zatem, że Globocnik nie otrzymał z góry rozkazu wymordowania wszystkich Żydów w GG” (DP, s. 101). Swoje rozważania zakończył tezą, że szczegółowy plan *Judenbereinigung* został opracowany przez Globocnika do marca 1942 r. (DP, s. 102), kiedy – wobec ukończenia budowy obozu zagłady w Bełżcu – „szczególny charakter planów mordów masowych był oczywisty” (DP, s. 106). Kilka stron dalej za przygotowania do *Endlösung* w dystrykcie Pohl przyjął także zamknięcie lubelskiego getta na początku 1942 r. (DP, s. 108). Wydaje się zatem, że autor ten za inicjatorów rozpoczęcia zagłady Żydów w GG uważał władze w Berlinie, a sam Globocnik brał aktywny udział we wprowadzeniu jej w życie (DP, s. 96). Bogdan Musiał skłania się raczej ku tezie, że autorem pomysłu był Odilo Globocnik, który przedstawił go Himmlerowi (BM, s. 201, 204). Stwierdził też, że Hitler mógł podjąć decyzję o „oczyszczeniu” dystryktu lubelskiego z Żydów, a później prawdopodobnie z Polaków, między 1 a 13 października 1941 r. (BM, s. 205). Autor umieścił te plany w perspektywie realizacji *Generalplan Ost*, czyli zasiedlenia dystryktu lubelskiego przez *volksdeutsche* po usunięciu z niego Żydów i Polaków.

Za ważną datę w przygotowaniach do „ostatecznego rozwiązania” Bogdan Musiał uważał 16 grudnia 1941 r. W Krakowie odbyła się wówczas odprawa szefów urzędów gubernatorów i poszczególnych dowódców SS i policji w GG. W trakcie tego posiedzenia Frank poinformował swoich współpracowników o zbliżającej się zagładzie europejskich Żydów. Tego dnia doszło również do spotkania Franka, Bühlera, Boepple’a, Rümelina, Westerkampa, Zörnera, Schöngartha oraz Globocnika. Zgodnie z domysłami tego historyka dyskutowano wówczas o przygotowaniu do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w GG” (BM, s. 219). Dalej Bogdan Musiał wspominał, że w trakcie konferencji w Wannsee sekretarz Bühler domagał się rozpoczęcia *Endlösung* w GG (BM, s. 220). Przedstawicielowi administracji cywilnej chodziło jednak o „usunięcie” jedynie niezdolnych do pracy Żydów. Jednocześnie konferencja ta miała – zdaniem Bogdana Musiała – ważne skutki dla pozycji administracji cywilnej. Bühler uznał bowiem, że „kierownictwo nad rozwiązaniem kwestii żydowskiej przejął szef Sicherheitspolizei i SD” oraz obiecał wsparcie ze strony urzędników cywilnych (BM, s. 220). O zaangażowaniu się niemieckich władz cywilnych świadczyło pismo Głównego Wydziału do spraw Ludności i Opieki Społecznej skierowane do ABuF w Lublinie z zaleceniem podania dokładnej liczby gett, żydowskich dzielnic oraz ich mieszkańców (BM, s. 222).

Dalsze losy Żydów w GG wyznaczyła „Aktion Reinhardt”, którą otworzyło „opróżnienie” lubelskiego getta (od 16 marca 1942 r.). Obaj autorzy byli zgodni, że dominującą rolę w tych wydarzeniach odgrywał aparat policji i SS z dystryktu lubelskiego. W działania te Globocnik zaangażował większość znajdujących się w dystrykcie jednostek (Gestapo, SD, policja kryminalna, policja porządkowa, Oddziały Wartownicze Dowódcy SS i Policji w dystrykcie lubelskim [*Trawnikermänner*] oraz Schutzpolizei). Akcją kierował *Judenreferent* Hermann Höfle. Dieter Pohl wspominał również o włączeniu się w te działania administracji cywilnej, wydającej zaświadczenia pracy (*Arbeitsausweise*). Obaj autorzy byli zgodni, że administracja cywilna wraz z rozpoczęciem „akcji” utraciła swoje uprawnienia w sprawach żydowskich, mimo braku formalnych rozwiązań tej kwestii. Gubernator dystryktu lubelskiego Ernst Zörner zaakceptował tę sytuację 16 kwietnia 1942 r., uznając za właściwego w sprawach gettoizacji i pracy przymusowej Żydów dowódcę SS i policji. Dopiero 3 czerwca 1942 r. wszystkie uprawnienia w kwestii *Judenfrage* w GG znalazły się w gestii Sicherheitspolizei. Ukazało się wówczas zarządzenie generalnego gubernatora o przekazaniu spraw służbowych w „kwestii żydowskiej” Krügerowi. Bogdan Musiał wspominał, że Himmler prawdopodobnie wymusił na Franku wydanie tego dokumentu (BM, s. 276). W trakcie deportacji getta w Lublinie działania urzędników miejscowego starosty ograniczyły się do selekcji zdolnych do pracy Żydów. Zdaniem Bogdana Musiała administracja cywilna zachowała natomiast pewne możliwości w przypadku „wysiedleń” w powiatach (BM, s. 232, 242). Pośrednio potwierdza to Pohl, pisząc, że Globocnik zabiegał o współpracę urzędników powiatowych ze względu na braki w obsadzie i słabość instytucjonalną aparatu policyjnego (DP, s. 118). Zadaniem urzędników było nie tylko dostarczenie informacji o liczbie członków społeczności żydowskiej na danym terenie, przeprowadzenie selekcji osób przeznaczonych do deportacji, lecz również zgromadzenie Żydów i dostarczenie ich do miejsca załadunku. Zebrania danych o społeczności żydowskiej mogła dokonać jedynie administracja, dysponująca odpowiednimi środkami i wiedzą. Pracownicy podwydziału ABuF zebrali i przekazali te dane do sztabu „Aktion Reinhardt”. Na ich podstawie opracowywano „plany wysiedleń” i wyznaczano dokładny termin ich realizacji. Bogdan Musiał podwydziałowi ABuF w dystrykcie lubelskim przypisał rolę pośrednika między sztabem akcji „Reinhardt” a starostami. Jednocześnie wspominał, że Globocnik i jego podwładni zwracali się do urzędników niższego szczebla z pominięciem władz w Lublinie (BM, s. 245). Obaj historycy podali przykład wysiedleń w powiecie hrubieszowskim, kierowanych przez miejscowego starostę Ottona Bussego, w które byli zaangażowani wszyscy lokalni urzędnicy niemieccy, w tym pracownicy kasy oszczędności. Dopiero gotowe do wyjazdu pociągi przejmowały SS i policja, a konkretnie *Trawnikermänner*. Podobny scenariusz rozegrał się w większości powiatów dystryktu lubelskiego. Starosta puławski Adolf Brandt samodzielnie przeprowadził wysiedlenia Żydów w swoim powiecie. Bogdan Musiał wyróżnił dwie formy „akcji wysiedleńczej” w dystrykcie lubelskim: wysiedlenia prowadzone przez Globocnika i jego sztab oraz deportacje kierowane przez poszczególnych starostów (BM, s. 262). Pierwszy rodzaj wysiedleń wiązał się z tzw. akcją wymiany, czyli opróżnianiem gett z polskich Żydów w celu zrobienia miejsca dla Żydów z Rzeszy i okupowanej

Europy. W przypadku deportacji z powiatów historyk ten stwierdził, że „odbywały się one właściwie nie pod znakiem »zasady wymiany«, lecz raczej w celu usunięcia z dystryktu lubelskiego Żydów zbędnych z punktu widzenia potrzeb gospodarki wojennej” (BM, s. 264).

Drugą fazę akcji „Reinhardt” wyznaczył rozkaz Himmlera z 19 lipca 1942 r., zgodnie z którym wysiedlenie Żydów w GG powinno być zakończone 31 grudnia tego roku. Na przełomie maja i czerwca 1942 r. – zdaniem Dietera Pohla – utrwaliło się określenie „Operacja Reinhardt” (*Einsatz Reinhardt*) (DP, s. 129). Bogdan Musiał dodał, że o tej decyzji administracja cywilna została powiadomiona do początków sierpnia. Dieter Pohl dodał, że oprócz wysiedleń latem 1942 r. dochodziło również do obław w ramach tzw. walk z partyzantami. Warto zaznaczyć, że ofiarami tych pościgów padali nie tylko Żydzi. W trakcie operacji prowadzonej od 26 do 28 sierpnia tego roku przez 1. Batalion Żandarmerii (Zmotoryzowany) na południowy zachód od Włodawy zastrzelono dwunastu Żydów, ośmiu członków oddziałów zbrojnych, dwudziestu pomocników, jednego komunistę i dwie osoby podczas ucieczki⁴.

Realizacja drugiej fazy „Aktion Reinhardt”, której cel stanowiła likwidacja wszystkich gett i żydowskich osiedli, rozpoczęła się w drugiej połowie sierpnia 1942 r. Oczyszczaniem gett i deportacjami kierował osobiście Odilo Globocnik wraz z placówkami w terenie. Głównymi wykonawcami byli niemieccy żandarni oraz poszczególne bataliony policyjne podległe dowództwu policji porządkowej. W terenie administracja wciąż prowadziła selekcję niezbędnych żydowskich robotników oraz rejestrację i koncentrację przebywających na danym terenie Żydów. Bogdan Musiał podał natomiast przykłady bezpośredniego zaangażowania się lokalnych urzędników niemieckich w akcje „oczyszczania” żydowskich dzielnic. Komisarz ziemski z Tomaszowa Lubelskiego Walter Panzer osobiście brał udział w wysiedleniu miejscowych Żydów (BM, s. 290). Obaj autorzy pisali o próbie wciągnięcia w akcje przeciwko Żydom pracowników administracji narodowości polskiej. Wspominali o nałożeniu jesienią 1942 r. na polskich sołtysów obowiązku meldowania o ukrywających się na ich terenie Żydach i ich pomocnikach. Warto dodać, że decyzja ta mogła być efektem skarg dowódców batalionów policyjnych. Dowódca 1. Batalionu Żandarmerii (Zmotoryzowanego) mjr Erich Schwieger proponował bowiem: „Na każdego sołtysa musi zostać nałożony obowiązek informowania w jak najkrótszym czasie i jak najszybszym sposobem najbliższego posterunku niemieckiej lub polskiej policji o obecności w jego gminie bandytów; skutkiem spóźnionego meldunku może być dotkliwe ukaranie całej gminy”⁵.

Likwidacja pozostałych gett i obozów pracy przymusowej w dystrykcie lubelskim trwała od marca do maja 1943 r. Dieter Pohl pisał o braku dowodów na istnienie rozkazu Himmlera, choć dalej twierdził, że powstanie w getcie warszawskim wpłynęło na wydanie przez Reichsführera odpowiedniej dyrektywy.

⁴ BA Berlin-Lichterfelde, R 19, 462, Einsatzbericht über den Einsatz 1. Gend[armerie]-Bat[ailon] (mot[orisiert]) in der Zeit vom 26 bis 28 VIII 1942 im Sicherungsabschnitt nordwest[lich] Włoda-wa, Lublin, 29 VIII 1942 r., k. 158.

⁵ BA Berlin-Lichterfelde, R 19, 462, Einsatzbericht über den Einsatz des 1. Gend[armerie] – Bat[ailon] (mot[orisiert]) in der Zeit vom 19. bis 22. VIII 1942 im Sicherungsabschnitt Leczna, Lublin, 23 VIII 1942 r., k. 135.

Autor cytował Krügera, który 31 maja 1943 r. pisał, że otrzymał rozkaz, „aby w jak najkrótszym czasie skończyć z Żydami” (DP, s. 166). Dieter Pohl uważał także, że od jesieni 1942 r. „punkt ciężkości w prześladowaniach Żydów w dystrykcie przesunął się z »przesiedleń« na polowania [...] na nielegalnie żyjących Żydów”, a głównym celem okupanta była walka z polskim ruchem oporu (DP, s. 168). Zdaniem Bogdana Musiała koniec „Aktion Reinhardt” sprowadził na administrację cywilną „nowe problemy”: polowanie na zbiegłych Żydów oraz majątek pozostały po zamordowanych (BM, s. 307).

Postawione przez obu badaczy tezy rzutowały jednocześnie na ocenę wiedzy pracowników administracji o „przesiedleniach” oraz przeznaczeniu obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Dieter Pohl jedynie ogólnie stwierdził, „że część administracji cywilnej w fazie od marca do maja 1942 r., będąc oficjalnie zaangażowana w przygotowanie i przeprowadzenie, mogła wiedzieć, że »przesiedlenie« oznacza wymordowanie Żydów. Sposób i cel »przesiedleń« nie mogły umknąć [osobom] odpowiedzialnym, a o istnieniu obozów zagłady niektórzy spośród [członków] administracji cywilnej mogli już wiedzieć na początku 1942 r.” (DP, s. 122). Pohl podał, że już 16 marca ABuF dowiedział się o istnieniu „oboza zbiorczego” w Bełżcu. Bogdan Musiał stwierdził natomiast: „W marcu 1942 r. urzędy rządowe w Krakowie oraz administracja dystryktu w Lublinie zostały poinformowane, że *Endlösung* wkrótce się rozpocznie” (BM, s. 222). Zapowiedzią tych wydarzeń stało się wysiedlenie Żydów z Mielca w dystrykcie krakowskim przeprowadzone w marcu 1942 r. przez pracowników administracji cywilnej – kierował nim szef referatu V ABuF w Krakowie mjr Johannes Ragger wraz ze starostą dębickim. Mieleccy Żydzi zostali wysłani do dystryktu lubelskiego na „przedpole obozu zagłady” (*Einzugsgebiet von Vernichtungslager*) (BM, s. 227). W trakcie „Aktion Reinhardt” część starostów domagała się od Höflego „oczyszczenia” ich powiatów z Żydów w pierwszej kolejności. Höfle musiał obiecać Friedrichowi Schmidtowi z Krasnegostawu, że jego powiat „będzie jako pierwszy »wolny od Żydów«” (BM, s. 267). Wielu szefów powiatów włączyło się aktywnie w akcje „oczyszczania”. Bogdan Musiał charakteryzując ich postawę pisał: „Wszyscy oni czuli się zobowiązani do uczestnictwa w masowych mordach, wynikało to zarówno z poleceń władz wyższych, jak i z ich gorącej nienawiści do Żydów” (BM, s. 299). Wielu starostów osobiście uczestniczyło w rozstrzeliwaniach lub zalecało je w trakcie „wysiedleń” Żydów. Bogdan Musiał nazwał tych ludzi „mordercami z przekonania” (BM, s. 330). Wspominał również, że część członków aparatu administracyjnego odnosiła się niechętnie do planów wobec Żydów. Przedstawił m.in. zachowanie zastępcy kierownika Głównego Wydziału Spraw Wewnętrznych Eberharda Frankego, który w grudniu 1941 r. na wieść o planowanych działaniach wobec Żydów miał złożyć dymisję ze swojego stanowiska. Objął potem urząd starosty miejskiego w Częstochowie, gdzie starał się założyć warsztaty dla kilku tysięcy Żydów, aby uratować ich przed zagładą. Podobnie mogli się zachowywać – zdaniem Bogdana Musiała – urzędnicy niemieckiej administracji do spraw pracy, której przedstawiciele w dystrykcie lubelskim mieli od jesieni 1941 r. zabiegać o zatrudnienie Żydów w rolnictwie. Historyk ten opisał zachowanie p.o. kierownika administracji do spraw pracy w Lublinie Heinza Ramma, który – według zeznań świadków – ostrzegał miejscowych Żydów przed zbliżającą się zagładą (BM, s. 274). Takie przypadki były jednak nieliczne,

większość urzędników starała się trzymać z daleka od całej sprawy, jeśli zakres ich obowiązków nie obejmował tej kwestii.

Bogdan Musiał mówił o różnych motywacjach aparatu administracyjnego oraz SS i policji w rozwiązaniu „kwestii żydowskiej”. Dla Globocnika, nazwanego przez tego autora „wizjonerem wschodu”, liczyły się zwłaszcza sprawy ideologiczno-rasowe i narodowościowe, które dotyczyły zarówno Żydów, jak i Polaków. Dla członków administracji cywilnej ważne były problemy techniczne, czyli trudna sytuacja aprowizacyjna, mieszkaniowa i sanitarna. Musiał nie odrzucił jednocześnie ideologicznych podstaw działania niektórych urzędników. Dla administracji cywilnej „niezdolni do pracy” Żydzi stanowili „bezużytecznych zjadaczy”. Urzędników interesowali jedynie ci Żydzi, którzy mogli pracować na potrzeby gospodarki. Dlatego większość niemieckich urzędników uznała wyniki „Aktion Reinhardt” za zadowalające. Szef Głównego Wydziału do spraw Pracy w GG Theodor Bauder proponował nawet, żeby podobne działania przeprowadzić wobec Polaków, aby zachęcić ich do pracy (BM, s. 271). Jednocześnie Frank i jego podwładni sprzeciwiali się szybkiej realizacji planów germanizacji GG oraz usunięcia Polaków, a zwłaszcza wymordowania żydowskich robotników wykwalifikowanych.

Cennym elementem pracy Bogdana Musiała jest również podrozdział opisujący wiedzę Niemców o Holokauście oraz ich „niesłużbowy” stosunek do zagłady Żydów. Autor wspominał, że los Żydów stał się powszechnym tematem rozmów w GG. Starano się jednak unikać samego terminu „mord”, zastępując go eufemizmami „ewakuacja”, „przerobienie” itp. (BM, s. 325–326). Wśród „pozasłużbowych” reakcji Niemców na wymordowanie Żydów historyk ten wymienił: „odurzenie krwią” i władzę, ciekawość, aprobatę, zobojętnienie, wstrząs, a nawet gotowość niesienia pomocy ofiarom (BM, s. 327–328). Wielu Niemców chciało dowiedzieć się, jak przebiega samo mordowanie. Urzędnik Arbeitsamt z Tomaszowa Lubelskiego wjechał na teren obozu zagłady w Bełżcu ukryty w wozie konnym. Dla wielu rozstrzeliwania i deportacje stały się natomiast zwykłymi wydarzeniami. Niemiecka pracownica urzędu powiatowego w Brzeżanach w dystrykcie Galicja w swoim dzienniku pisanym w dniach deportacji odnotowała jedynie, że „w mieście akcja żydowska, kałuże krwi”, wplatając te słowa między wspomnienie o śniadaniu a wizytę u fotografa (BM, s. 333–334). Zamykając rozważania o stosunku Niemców do zagłady Żydów, Musiał podał wiele przypadków odrzucenia udziału w mordzie. Rzadko prowadziło to jednak do udzielenia pomocy ofiarom. Na zakończenie stwierdził: „Niemcy w GG żyli w atmosferze mordów masowych. Uczestniczyli oni aktywnie lub biernie w zagładzie. Większa część tylko się przyglądała, wielu ciągnęło profity z mordu [...]. Mniejszość, trudna do policzenia, odczuwała wstręt do tych zbrodni, a w szczególnych wypadkach wspomagała ofiary” (BM, s. 338).

Obaj autorzy zajęli się również sprawą stosunku Polaków do Żydów. Dieter Pohl określił postawę Polaków mianem spornej (*umstritten*), jednocześnie przytoczył opinię starosty puławskiego: „Znaczna część ludności [Polaków – J.W.], wcześniej nastawionej antysemitcko, obecnie odnosi się do Żydów ze współczuciem” (DP, s. 64–65). Autor ten nie mówił wprost o grożącej za pomoc Żydom karze śmierci, twierdząc jedynie, że „na podstawie kilku zachowanych fragmentów akt sądów specjalnych wynika, że zdarzały się przypadki rezygnacji z [wyko-

niania] kary śmierci” (DP, s. 170). Bogdan Musiał pisał natomiast o karze śmierci grożącej za ukrywanie zbiegłych Żydów. Dodał, że Niemcy stosowali zasadę zbiorowej odpowiedzialności, karząc często całe rodziny z małymi dziećmi, a nawet wsie (BM, s. 312).

Uzupełnieniem informacji o sytuacji w dystrykcie lubelskim jest przedstawienie wysiedleń Polaków na Zamojszczyźnie w ramach realizacji *Generalplan Ost*. Celem tej prezentacji było porównanie losu obu społeczności. Bogdan Musiał wspominał o tych wydarzeniach, choć nie mówił, kiedy się zaczęły, ani nie podał liczby mieszkańców tej części Lubelszczyzny, których dotyczyły. Dieter Pohl poświęcił tej kwestii osobny paragraf. Nie pisał jednak o rozmiarach samej akcji. Warto natomiast odnieść się do kilku zdań i twierdzeń Dietera Pohla. Nie można się choćby zgodzić z jego opinią, że wysiedlenia Polaków „po przerwie od marca do kwietnia 1943 r. stawały się [...] coraz bardziej »walką z bandytami«, tzn. w trakcie wielkich akcji policyjnych wsie były samowolnie »pacyfikowane«, także palone, a mieszkańcy w większości rozstrzeliwani” (DP, s. 155). W tym zdaniu pojawiło się typowe dla części historyków łączenie represji stosowanych przez Niemców wobec Polaków z istnieniem ruchu oporu. Stronę później autor pisze: „Oni [Polacy] wiedzieli (*anwissen*), że grozi im zagłada. Na takim podłożu opór wzrastał lawinowo i od połowy 1943 r. praktycznie uwolnił południe dystryktu od władzy Niemców” (DP, s. 156). Niemiecki historyk nie zmienił poprzedniej opinii, gdyż inne zdanie brzmi: „Ma się rozumieć, kosztowało to [tj. opór] polską ludność wysoką daninę krwi w wyniku niemieckich aktów terroru i represji”. W tym wypadku czytelnik może zatem dojść do wniosku, że terror zastosowany przez Niemców na Zamojszczyźnie był jedynie odpowiedzią na opór stawiany przez mieszkańców w trakcie wysiedleń. Kolejnym wnioskiem wypływającym z tych zdań jest niedostrzeżenie przez niemieckiego historyka wspomnianej przez niego akcji wysiedleńczej, która odbywała się w strasznych warunkach. Jedyną formą przeciwstawienia się działaniom okupanta była ucieczka lub obrona. Największe straty poniosły bowiem pierwsze z wysiedlonych w nocy z 27 na 28 listopada 1942 r. wsi, których mieszkańcy zostali zaskoczeni. Opór Polaków był zatem uzasadniony z punktu widzenia przetrwania. Stanowił również odpowiedź na wysiedlenie i terror zastosowany przez Niemców. Kolejne słowa, które rażą i dziwią, to „samowolnie »pacyfikowane«”. Oznaczają one bowiem częściowe zwolnienie z odpowiedzialności kierownictwa aparatu policyjnego w dystrykcie lubelskim. Wiadomo zaś, że „wielka akcja oczyszczająca”, znana pod kryptonimem *Wehrwolf*, prowadzona była w lecie 1943 r. na rozkaz i pod kontrolą Globocnika. Wcześniej została ona dokładnie zaplanowana, w tym celu sprowadzono na Lubelszczyznę dodatkowe siły policji i SS, więc raczej brakowało miejsca na samowolne działania jej uczestników. Opisana operacja była jednocześnie nową akcją wysiedleńczą prowadzoną pod pozorem „przywrócenia bezpieczeństwa na terenach bandyckich”. Jej wynikiem było wysiedlenie ludności polskiej w pasie Biłgoraj–Bełżec–Tomaszów–Zamość. Ważnego kontrargumentu wobec opinii Pohla dostarczył w podsumowaniu swojej pracy Bogdan Musiał. Jest nim informacja o planach Niemców wobec Polaków. Autor przytoczył obszerny fragment pisma niemieckiego lekarza w Warszawie dr. Wilhelma Hageny z 7 grudnia 1942 r., kiedy trwała już pierwsza faza wysiedleń z Zamojszczyzny. Treść dokumentu nie pozostawia żadnej wątpliwości co do

planów okupanta wobec Polaków: „Na jednej z odpraw rządu dotyczącej walki z gruźlicą kierownik Wydziału do spraw Ludności i Opieki Społecznej powiadomił nas, jako o tajnej sprawie Rzeszy, że planuje się, a może już nawet realizuje zamiar, by w trakcie przesiedlenia 200 tysięcy Polaków na wschód Generalnego Gubernatorstwa w celu osiedlenia osadników wojskowych (*Wehrbauern*) postąpić z 1/3 Polaków – 70 tysiącami starszych ludzi i dzieci poniżej 10. roku życia – tak jak z Żydami, to znaczy zabić ich [...]. Pomysł takiego postępowania z Polakami powstał zapewne w wyniku tego, że chwilowo dla wysiedlonych Polaków nie ma miejsca, jeśli nie mogą zostać zatrudnieni bezpośrednio w przemyśle zbrojeniowym” (BM, s. 346). Należało przytoczyć cały cytowany przez autora fragment, ponieważ oddaje on doskonale stosunek przedstawicieli władz cywilnych do Polaków. Terror okupanta nie wynikał z oporu stawianego przez Polaków, był on założonym i konsekwentnie realizowanym elementem niemieckiej polityki okupacyjnej.

Warto również zwrócić uwagę na zamieszczony w podsumowaniu pracy Bogdana Musiała dodatek dotyczący losów członków niemieckiej administracji cywilnej w GG po 1945 r. Zdecydowanej większości udało się ująć sprawiedliwości. Jeśli nawet stanęli przed niemieckim sądem, to ten nie spieszył się z postawieniem im konkretnych zarzutów. Spośród trzech gubernatorów tylko Richard Wendler został skazany w grudniu 1948 r. na karę czterech lat obozu pracy (BM, s. 352–353). Podstawę wyroku stanowiła jednak polityczna działalność byłego gubernatora w okresie narodowego socjalizmu, a nie jego udział w mordowaniu Żydów. Po wyjściu z więzienia Wendler otworzył praktykę adwokacką w Monachium i mieszkał tam spokojnie do śmierci. Spośród 45 starostów z GG tylko siedmiu zostało po 1945 r. deportowanych do Polski i tu osądzonych. Większość z nich sprawowała swoje urzędy w dystrykcie warszawskim. To zjawisko Bogdan Musiał tłumaczył faktem, że na tym terenie „polski ruch oporu dobrze funkcjonował i oczywiście zebrał względnie dokładne informacje o swoich prześladowcach, więc można ich było zaraz po wyzwoleniu skutecznie szukać” (BM, s. 355). W tej grupie znalazł się tylko jeden przedstawiciel władz cywilnych z dystryktu lubelskiego. Był nim *Kreislandwirt* z powiatu radzyńskiego Philipp Kühn, skazany w Polsce na pięć lat więzienia, zwolniony w 1952 r. (BM, s. 355). W tej części Bogdan Musiał przedstawił także kariery urzędników administracji niemieckiej z dystryktu lubelskiego w Republice Federalnej Niemiec. Starosta miejski Lublina dr Kurt Englaender został przewodniczącym Wyższego Sądu Administracyjnego w Moguncji (BM, s. 362). Inni, jak starosta powiatu Lublinziemski Emil Ziegenmeyer (wyższy radca prawny Duisburga), robili karierę we władzach miejskich lub terytorialnych (BM, s. 363). Niektórzy, jak Lothar Weirauch, kierujący deportacją Żydów z Mielca, w 1967 r. został dyrektorem w jednym z federalnych ministerstw. Należy się zatem zgodzić z Bogdanem Musiałem, że eksperyment denazyfikacji w Niemczech Zachodnich nie stanowił dla tych ludzi większego zagrożenia (BM, s. 358). Niemieckie sądy domagały się zawsze jednoznacznych dowodów, z całą konsekwencją stosując maksymę *in dubio pro reo*. W przypadku urzędników dowody ich winy zostały zniszczone, a ofiary zginęły lub pozostały w Polsce. Pod koniec lat pięćdziesiątych, kiedy powstała Centrale Stelle der Landesjustizverwaltung (Centrala Krajowych Zarządów Wymiaru Sprawiedliwości) w Ludwigsburgu (1959), wydawało się, że sytuacja się

zmienia. Prowadzone przez nią dochodzenia w sprawie mordów na Żydach w GG udowadniały, że w te zbrodnie były zaangażowane nie tylko SS i policja, lecz również cywilna administracja okupacyjna. W następnej dekadzie doszło do blisko 38 dochodzeń przeciw byłym starostom. Warto również zwrócić uwagę na taktykę stosowaną przez byłych urzędników z GG, zaślaniających się niepamięcią. Metoda ta oraz trudności z uzyskaniem materiału dowodowego pozwalały na postawienie zarzutu pomocnictwa w zabójstwie, a nie ludobójstwie. Taka kwalifikacja prawna czynu umożliwiała z kolei zastosowanie piętnastoletniego terminu przedawnienia, który mijał akurat w 1960 r. (BM, s. 371–372).

Na koniec warto zwrócić uwagę na niezbyt szczęśliwe określenia użyte przez obu historyków. Problem ten wynika zapewne z rutynowego zastosowania pewnych terminów w dyskusji o Holokauście. Przytoczenie jednak podobnych fraz w pracy, którą może czytać osoba bez podobnego doświadczenia, będzie prowadziło do wielu nieporozumień.

Już w pierwszej części pracy Dietera Pohla sprzeciw polskiego czytelnika może budzić zdanie wstępne, w którym historyk ten użył nazwy Polska w kontekście ziem polskich pod niemiecką okupacją. Autor pisze bowiem o „początkach narodowosocjalistycznej polityki wobec Żydów w Polsce” (DP, s. 15), mając na myśli ideologiczne i formalne przesłanki *Judenpolitik* na ziemiach polskich. Podane przez Pohla przykłady dotyczyły jednak sytuacji w Rzeszy i krajach przez nią podbitych do 1 września 1939 r. Samo stwierdzenie wydaje się zatem niezręczne. Czytelnik może bowiem odnieść mylne wrażenie, że w Polsce przed 1939 r. istniał narodowy socjalizm. Z tym wiąże się w ogóle używanie nazwy Polska w takim kontekście. Wydaje się to daleko idącym skrótem myślowym, który u niedoświadczonego czytelnika może wywołać wrażenie istnienia jakiegoś quasi-państwowego tworu na ziemiach polskich po 1939 r. Dieter Pohl nie jest, niestety, jedynym historykiem, który używa tego uproszczenia. Autor znanej monografii 101. batalionu policyjnego, Christopher R. Browning, zatytułował swoją pracę *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce* (Warszawa 2000).

Kolejny przykład wiązał się z użyciem języka dokumentu bez opatrzenia zdania cudzysłowem, co uczynili obaj autorzy. Omawiając wspomniane już rozporządzenie z 15 października 1941 r., Pohl pisał o Żydach, „którzy w sposób bezprawny opuścili getto” (*die das Getto unbefugt verlassen hatte*) (DP, s. 93). Kilkadziesiąt stron dalej autor ten ponownie wspomina o obławach na „nielegalnie żyjących Żydów” (*in der Illegalität lebenden Juden*) (DP, s. 168). Trudno jednak przyjąć, aby historyk ten identyfikował się z tymi słowami. Kolejny przykład zasugerowania się językiem dokumentu dotyczył użycia terminu „banda” w odniesieniu do podziemia zbrojnego (DP, s. 131). Autor pisząc o walce z partyzantami, użył terminu *Banden [Partisant]-Bekämpfung*, nie opatrując go cudzysłowem. Bogdan Musiał, pisząc o planach rozwiązania „kwestii żydowskiej” w GG, użył bez opatrzenia cudzysłowem określenia „nieproduktywni” Żydzi (BM, s. 181). Autor ten, wspominając o wymienionej już propozycji Baudera, pisał o „zastosowaniu podobnej metody przeciw niechętnym pracy Polakom”, również nie używając cudzysłowu (BM, s. 271).

Dieter Pohl i Bogdan Musiał, opisując zmiany zachodzące w strukturze gospodarczej oraz politykę ekonomiczną okupanta, użyli terminu „modernizacja”

(*Modernisierung*), „zmodernizowany” (*modernisierten*) oraz „racjonalizacja” (*Rationalisierung*) bez cudzysłowu. Pierwszy z autorów, przedstawiając pomysły urzędu generalnego gubernatora oraz Niemieckiego Instytutu Pracy Wschodniej w Krakowie dotyczące tej kwestii, pisał, że „zmierzały one do racjonalizacji, względnie modernizacji gospodarki GG” (DP, s. 76). Bogdan Musiał użył określenia „pomysły racjonalizatorskie (uporządkowanie rzeczywistego nadmiaru osób zatrudnionych w handlu i rzemiośle)” (BM, s. 146). W tym momencie można przypuszczać, że obaj autorzy przez niedopatrzenie pominęli cudzysłów. Jednak sytuacja ta się powtarza. Dieter Pohl bowiem, mówiąc o planach niemieckich związanych z *Generalplan Ost* w 1942 r., stwierdził: „Oni [Polacy] powinni stanowić jednocześnie siłę roboczą dla Rzeszy oraz przejąć po Żydach ich funkcje w zmodernizowanej gospodarce GG” (DP, s. 155). Bogdan Musiał pisał: „Łącznie ponad 100 tys. żydowskich przedsiębiorstw handlowych zostało zlikwidowanych w całym GG, w ramach racjonalizacji i uporządkowania handlu” (BM, s. 154). W tym wypadku czytelnik może odnieść wrażenie, że okupant rzeczywiście zmierzał do „unowocześnienia” gospodarki GG, a dokonać mógł tego przez wywóz „nadmiaru rąk do pracy” na roboty do Niemiec i ściąganie kontyngentów żywnościowych.

Dieter Pohl w całej książce starał się także unikać słowa Niemcy na określenie członków administracji okupacyjnej i aparatu policyjnego. Używał najwyżej przymiotnika „niemiecki”. Najczęściej jednak posługuje się terminami: narodowi socjaliści, narodowosocjalistyczny, okupacyjny itd.

Obaj historycy starali się odtworzyć proces decyzyjny dotyczący zagłady Żydów w dystrykcie lubelskim i GG, poszli jednak odmienną drogą. Główną tezę postawioną przez Dietera Pohla była zasadnicza rola aparatu policyjnego w realizacji *Judenpolitik* w dystrykcie lubelskim w latach 1939–1944. Bogdan Musiał uznał natomiast, że przez pierwsze dwa lata okupacji to właśnie administracja cywilna miała decydujący głos w kwestii *Judenfrage*. Dopiero na początku „Aktion Reinhardt” utraciła ona swoją pozycję na rzecz SS i policji. Obie prace różni również podejście do kwestii personalnych. Dieter Pohl skupił się zasadniczo na opisie instytucji biorących udział w zagładzie Żydów. W przypadku aparatu policyjnego brakowało zatem przedstawienia wszystkich aktorów opisanych wydarzeń. Prócz Globocnika, Friedricha-Wilhelma Krügera czy Hermanna Höflego autor nie wymienił dowódców poszczególnych batalionów policyjnych ani szefów Policji Porządkowej w dystrykcie. Nazwiska tych osób znajdują się choćby w materiałach dawnej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (obecnie Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu), z których korzystał Dieter Pohl. Bogdan Musiał, poza pokazaniem struktury władz okupacyjnych, starał się jednocześnie odtworzyć ich obsadę personalną. Dzięki temu powstała lista osób zaangażowanych w zagładę Żydów. Ludzie ci zostali wymienieni z imienia i nazwiska, przestając być „anonimowymi mordercami zza biurka”.

Sporo miejsca obaj historycy poświęcili jednocześnie analizie wiedzy o zagładzie Żydów posiadanej przez urzędników cywilnych, zwłaszcza szczebla lokalnego. Cennym elementem pracy Bogdana Musiała jest – dokonana na podstawie dostępnych źródeł – analiza motywów działań sprawców oraz opis zachowań Niemców wobec *Judenfrage*.

Książkę Dietera Pohla można potraktować jako bazę wyjściową do dalszych badań, tym bardziej że wiele kwestii pozostawił on otwartych, zadowolając się

stwierdzeniem o trudnościach z ich wyjaśnieniem wobec braku lub małej liczby źródeł. Jednym z takich zagadnień jest kwestia stosunków wewnątrz niemieckiego aparatu policyjnego, zwłaszcza między jego poszczególnymi pionami na szczeblu lokalnym, przepływu informacji czy gotowości do wykonania rozkazów. Dieter Pohl pokazał jedynie relacje między dowódcą SS i policji w dystrykcie a przedstawicielami Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Warto w tym miejscu choćby przytoczyć fragment sprawozdania policyjnego z 1942 r., w którym wspomniany już mjr Erich Schwieger pisał o słabej współpracy z lokalnymi placówkami Sicherheitspolizei. Zaproponował nawet przydzielenie do każdego plutonu żandarmerii funkcjonariusza Sipo, który pokierowałby operacją pod względem logistycznym⁶.

Bogdan Musiał podał w miarę dokładną charakterystykę niemieckiej administracji cywilnej w dystrykcie lubelskim i GG, opisując także zachowanie urzędników cywilnych wobec miejscowej ludności. Przedstawił jednocześnie relacje między poszczególnymi pionami władz cywilnych oraz między nimi a aparatem SS i policji w GG. W pewien sposób przedstawione prace uzupełniają się wzajemnie, omawiając różne aspekty funkcjonowania niemieckich władz okupacyjnych w dystrykcie lubelskim na tle całego GG.

Jacek Wołoszyn



Jerzy Zajadło, *Odpowiedzialność za mur. Procesy strzelców przy Murze Berlińskim*, „Arche”, Gdańsk 2003, ss. 251

Spory związane z oceną komunistycznej utopii nie wygasły wraz z końcem XX wieku. Problem jednej z najbardziej ponurych tyranii w historii ludzkiej cywilizacji budzi wiele kontrowersji nie tylko w krajach, które miały nieszczęście doświadczyć marksizmu w praktyce. Niektórym zwłaszcza aspektom totalitaryzmu poświęca się zdecydowanie zbyt mało uwagi, co nosi nieraz znamiona świadomego zaniechania. O ile jakość dyskusji nad komunizmem w wymiarze historycznym nie może budzić zastrzeżeń, o tyle publikacje przedstawiające ten problem w kategoriach prawnokarnych stanowią rzadkość. Skutki tego zaniechania są w polskiej myśli prawniczej wyraźnie widoczne: to niejednokrotnie kontrowersyjne wyroki i budzące zdziwienie (a nawet oburzenie pokrzywdzonych) ich uzasadnienia. Zjawiska te świadczą o potrzebie pogłębionej dyskusji, która byłaby wstępem do wsparcia orzecznictwa teorią, tak by nie kłóciło się ono z poczuciem sprawiedliwości.

Jedną z pozycji wypełniających tę istotną lukę jest książka Jerzego Zajadły *Odpowiedzialność za mur. Procesy strzelców przy Murze Berlińskim*. Tematykę

⁶ BA Berlin-Lichterfelde, R 14, 462, Einsatzbericht über den Einsatz 1. Gend[armerie]-Bat[ailon] (mot[orisiert]) in der Zeit vom 26 bis 28 VIII 1942 im Sicherungsabschnitt nordwest[lich] Włoda-wa, Lublin, 29 VIII 1942 r., k. 159.

pracy zdrajca rozbudowany tytuł; poświęcona jest ona procesom żołnierzy, oficerów i decydentów politycznych odpowiedzialnych za śmierć uciekinierów usiłujących przedostać się z NRD na terytorium RFN. Problem „antyfaszystowskiego muru obronnego”, znanego powszechnie jako Mur Berliński, postawionego niespodziewanie w 1961 r., stał się punktem wyjścia dla rozważań nad totalitarną przeszłością postrzeganą jako problem prawny. Koncepcja przybliżenia polskiemu czytelnikowi dorobku orzecznictwa RFN w tej kwestii ma szczególne walory. Tradycje niemieckiego prawodawstwa wywierały niejednokrotnie wpływ na rozwój naszej myśli prawniczej, rozwiązania prawne i instytucjonalne zaś, związane chociażby z powołaniem Federalnego Pełnomocnika do spraw Dokumentów Służby Bezpieczeństwa b. NRD (tzw. Instytutu Gaucka), były pomocne przy tworzeniu instytucji mających uporać się z komunistyczną przeszłością Polski. Dlatego też prawnofilozoficzna dyskusja związana ze sprawami „strzelców przy murze” (*Mauerschützen*) będzie miała wpływ na orzecznictwo w sprawach dotyczących karnej odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w imię ochrony interesów PRL.

Praca składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy, poświęcony historii granicy niemiecko-niemieckiej, skupia się szczególnie na powstaniu i funkcjonowaniu Muru Berlińskiego. Wybór przez Autora stosunkowo wąskiego fragmentu historii NRD zdaje się posunięciem słusznym, zwłaszcza iż celem publikacji jest spojrze-
 nienie na ów epizod z perspektywy prawa karnego w ujęciu orzecznictwa niemieckiego oraz europejskiego. Optyka taka, biorąca się z wymogów procesu karnego, nie do końca ma uzasadnienie w przypadku rozważań historycznych, do których odwoływać się trzeba również na sali sądowej. Szkoda więc, że Autor ograniczył się głównie do przywołania historii muru, pomijając istnienie złożonego aparatu kontroli i terroru, który miał służyć do utrzymania pełnej szczelności granicy komunistycznych Niemiec. Nie umniejsza to wartości książki, choć może nieco utrudnić czytelnikowi zgłębienie wszystkich aspektów procesów „strzelców przy Murze Berlińskim”.

Jedna z najbardziej interesujących części książki Jerzego Zajadły została poświęcona filozoficznym i teoretycznoprawnym aspektom rozliczania się Niemców z komunistyczną przeszłością. W krótkim stosunkowo rozdziale omówiono dyskusję toczącą się między niemieckimi jurystami, postawionymi wobec problemu rozliczenia na sali sądowej zbrodni popełnionych w imię ideologii. Przypadek Niemiec jest bowiem w tej materii szczególnie: państwo to musiało dwukrotnie sprostać trudnej próbie osądzenia zbrodniczych czynów popełnionych w „obronie” porządku prawnego. Aspekt ten znalazł swoje odbicie w książce, Autor pokusił się nawet o przeprowadzenie analogii między rozliczaniem przez sądy niemieckie zbrodni nazistowskich a ich postawą wobec czynów popełnionych w NRD.

Interesującym zagadnieniom przedstawionym w tej części książki szkodzi nieco skrócona formuła ich omawiania. Trudno jednak mieć do Autora pretensje, iż dążąc do jasności wypowiedzi, pominął niektóre kwestie związane z asymetrią w prawnej ocenie nazizmu i komunizmu. Zwłaszcza w Europie Zachodniej wciąż jeszcze panuje poważny brak obiektywnego podejścia do opisywania komunizmu, więc problem subiektywizmu w ocenie tych dwóch systemów totalitarnych jest dosyć złożony. Przekłada się to również na rozważania nad skutkami prawno-

karnymi faktów zaistniałych w państwach podporządkowanych ideologii komunistycznej i nazistowskiej. Przywołanie ambiwalentnego podejścia sądów niemieckich do sprawców zbrodni nazistowskich, a zwłaszcza nadmiernego liberalizmu i pobłażliwości wobec nich, oraz zestawienie tego z odmiennym (podobno) traktowaniem funkcjonariuszy państwowych NRD może budzić zastanowienie. Autor przytoczył nawet zarzut stosowania wobec tych ostatnich tzw. sprawiedliwości zwycięzców – argument chętnie wykorzystywany przez oskarżonych i ich środowiska. Należy jednak wspomnieć, że w samej pracy wielokrotnie wymieniane są przypadki osób, które – wbrew zwykłemu poczuciu sprawiedliwości – uniknęły kary, gdyż ich wina nie została udowodniona. Najbardziej typowy jest tu kasus Ericha Honeckera. Jego odpowiedzialność za zbrodnie popełnione na granicach NRD i RFN byłaby w postępowaniu sądowym trudna do podważenia. Tymczasem na skutek zjawisk o naturze politycznej, pozostających w sprzeczności z pojęciem praworządności, uniknął on zasłużonej kary. Zważywszy, że wciąż istnieją w Europie wpływowe środowiska, które nie wstydzą się określać zbrodniczych funkcjonariuszy reżimu komunistycznego mianem „ludzi honoru”, trudno jest mówić o surowszym traktowaniu zwolenników ideologii marksistowskiej, zwłaszcza w budzącym emocje aspekcie ich rozliczenia. W sposób znaczący wpływa to na próby klasyfikacji zbrodni komunistycznych w kategoriach prawnych i ukarania ich sprawców. Mimo że zrozumiała jest konieczność pominięcia w książce znaczącej części tej problematyki oraz przybliżenia reszty w bardzo ogólnym szkicu, takie potraktowanie tematu pozostawia u czytelnika poczucie niedosytu. Zwłaszcza że w efekcie powstaje częściowo tylko prawdziwy obraz surowości sądów niemieckich wobec winnych ciężkich przestępstw przedstawicieli reżimu NRD.

Innym bardzo istotnym problemem, poruszonym przez Autora w rozdziale poświęconym rozważaniom teoretycznoprawnym, jest spór między zwolennikami pozytywizmu prawniczego a tymi, którzy opowiadali się za różnie pojmowanym prawem natury, wywodzącym się z przekonania o istnieniu norm prawnych wyższego niż stanowione rządu. Łączy się on z pytaniem, w jakim stopniu indywidualna ocena odpowiedzialności funkcjonariuszy aparatu represji NRD jest związana z ogólną oceną całego ustroju tego państwa, zwłaszcza z jego prawem do arbitralnego definiowania pojęć dobra i zła. Przywoływana wielokrotnie w książce teza Gustawa Radbrucha o wyższości poczucia sprawiedliwości nad normami prawnymi oraz przeciwstawne jej próby usprawiedliwiania zbrodni popełnionych „w obronie” NRD świadczą, że jeden z najistotniejszych problemów teorii (i praktyki) prawa został w pracy *Odpowiedzialność za mur* właściwie wyeksponowany. Szkoda tylko, że również i w tym przypadku skrótowa forma jednego rozdziału nie pozwoliła na pełniejsze przedstawienie tego pasjonującego, ważnego dla historii myśli prawniczej sporu. Istotny temat odpowiedzialności tych, co wykonywali rozkazy, stanowi dobry pretekst, by przybliżyć czytelnikowi jedno z kluczowych zagadnień filozoficzno-prawnych XX wieku, polegające na dramatycznym rozejściu się prawa stanowionego z wrodzoną zdolnością do rozróżnienia dobra i zła. Książka Jerzego Zajadły spełnia i tę funkcję, choć Autor ograniczył się w tej materii raczej do krótkiego szkicu, co zresztą nadaje pracy wymiar popularyzatorski. Brakuje jednak dłuższego wstępu wyjaśniającego, który wprowadziłby czytelnika bezboleśnie w nieco hermetyczny świat teorii prawa.

Rozdziały trzeci i czwarty poświęcone zostały analizom konkretnych przypadków oskarżeń o pośredni lub bezpośredni udział w morderstwach, popełnionych na osobach usiłujących zbiec za granicę. Opisano poszczególne zdarzenia oraz omówiono wyroki w tych sprawach. Ta część została przedstawiona w sposób atrakcyjny dla czytelnika. Poszczególne sytuacje dobrze ilustrują całą kwestię procesów „strzelców przy murze”, dają wymiar praktyczny przywołanych wcześniej rozważań teoretycznych. Pozwalają dostrzec wielość problemów związanych z próbą osądzania systemowego bezprawia, zwłaszcza trudności z przełożeniem oceny motywacji sprawcy danego czynu na stopień jego winy. Jak podał Autor (stan z 1999 r.), wszczęto 62 tys. postępowań, w których wyniku skazano około trzystu osób, co trudno jest uznawać za wynik zadowalający. Stąd też opisane w pracy przypadki stanowią kazusy szczególne, w których w większości udało się osądzić sprawcę czynu i wymierzyć mu karę. Dociekania sędziów kolejnych instancji pokazują kłopoty, jakie sprawia próba wartościowania zachowań będących integralnym i nieprzypadkowym elementem uznawanego kiedyś powszechnie ustroju państwowego. Zwraca uwagę dążenie do negowania praworządności reżimu granicznego NRD i podważenia jego zgodności z normami wyższego rzędu lub też (z powołaniem się na regułę Radbrucha) poszukiwanie takiej interpretacji prawa „republiki ludowej”, jaka znosiłaby jawną niesprawiedliwość dotychczasowego jego stosowania. Przytoczone przykłady spraw dowodzą, że nie był (i nie jest) to proces bezbolesny – precedensowe wyroki nie zawsze były doskonałe, a ich ferowaniu towarzyszyła intensywna oraz trudna debata o charakterze politycznym. Argumenty używane w uzasadnieniach wyroków przez sądy kolejnych instancji (zwłaszcza Sąd Najwyższy) stanowiły dopiero próbę wypracowania (przez precedensowe rozstrzygnięcia) spójnej wykładni prawnej oceny systemowego bezprawia.

Wnioski, jakie można wyciągnąć z przebiegu procesów opisanych w pracy Zajądły, nie są zbyt optymistyczne. Zebrany przez niego materiał wyraźnie pokazuje, jak wiele przeszkód napotykają dążący do osądzenia funkcjonariuszy reżimu komunistycznego. Nie wolno bowiem zapominać, że za każdym z ponad 60 tys. postępowań stoi ofiara przemocy państwa lub jej rodzina. Podobnie zresztą w Polsce, dla wszystkich poszkodowanych nie ma znaczenia, czy gwałt im zadany był zgodny z obowiązującym w PRL prawem, nie muszą oni dbać o debaty toczone przez specjalistów. Tymczasem w natłoku prawnych interpretacji łatwo ginie z oczu problem pokrzywdzonych oraz strat, jakie ponieśli. A warto pamiętać, że choć w części są one wymierne i ofiary mają pełne prawo ubiegać się o godziwe zadośćuczynienie. Jeśli zawiodą próby ogólnoprawnego rozwiązania problemu zbrodni funkcjonariuszy komunistycznych, być może tę lukę zastąpią pozwy cywilne, pozwalające choć w ograniczonym zakresie doprowadzić do ukarania winnych.

Jeszcze mniejszym optymizmem napawają opisane przez Autora dążenia do osądzenia decydentów, ponoszących odpowiedzialność kierowniczą za stworzenie ludobójczego reżimu granicznego w NRD. Pomijając przypadek Honeckera i kilku innych dostojników, niektórzy z przywódców (choćby członkowie Narodowej Rady Obrony czy Biura Politycznego SED) stanęli przed sądem, a kilku zostało nawet skazanych. Niestety, w większości przypadków wyroki nie do końca odpowiadały poczuciu sprawiedliwości społecznej, czemu wyraz dawali zwłaszcza poszkodowani przez reżim komunistyczny.

Wspomniana wcześniej więź między dorobkiem prawodawstwa niemieckiego a kształtowaniem się polskiego orzecznictwa powoduje, że *Odpowiedzialność za mur* może być odczytywana jako ważki głos w zbyt słabej jeszcze debacie nad linią orzecznictwa w sprawach dotyczących komunistycznej przeszłości Polski. Przybliżenie różnych sposobów prawnej interpretacji zbrodni popełnionych w związku z ochroną granicy NRD stanowi dobry punkt wyjścia do analizy działań aparatu sprawiedliwości PRL, ze szczególnym uwzględnieniem służb specjalnych. W tej roli praca Jerzego Zajadły sprawdza się doskonale i nie wynika to tylko z niewielkiej liczby innych rozpraw na ten temat. Szkoda tylko, że nie dodano do tej części książki bogatszych przypisów rzeczowych, które zmniejszyłyby problemy czytelnika mniej obeznanego z terminologią prawniczą i ustrojem sądów w RFN. Również przybliżenie procesu formułowania podstaw orzecznictwa w prawie niemieckim byłoby wartościowym wzbogaceniem książki, pozwalającym na swobodniejsze śledzenie toczących się wśród prawników w RFN sporów.

W ostatnim rozdziale przedstawiono procesy „strzelców przy murze” przed Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym i Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Interesujące jest zwłaszcza spojrzenie na zbrodnie funkcjonariuszy komunistycznych w świetle prawa międzynarodowego oraz na to, jak odmiennie oceniane były one przez sędziów reprezentujących różne tradycje prawne. Autor przytoczył obszerne fragmenty wyroków, co pomaga czytelnikowi wzbogacić wiedzę o prawnej i filozoficzno-moralnej interpretacji systemu totalitarnego, a zwłaszcza o rozpoznawaniu stopnia winy sprawców. Niejednoznaczności i kontrowersje towarzyszące sprawom przedstawionym w tej części książki dowodzą, że dylematy związane z rozliczaniem totalitarnej przeszłości są bolączką nie tylko polskiego sądownictwa. Należy jeszcze zwrócić uwagę na rdzącą się (nie bez trudności) w Europie świadomość, że rozliczenie komunistycznej przeszłości jest konieczne; w tej dziedzinie Polska ma jeszcze poważne braki do nadgonienia. Autor ograniczył świadomie w tym rozdziale swój komentarz, by w pełni oddać ducha tych orzeczeń i pozostawić czytelnikowi samodzielną ocenę materiału, choć może to utrudnić pełne zrozumienie wagi przytoczanych sformułowań. Dla czytelnika słabiej zorientowanego w terminologii i specyfice prawniczej przydałaby się pomoc w postaci pełniejszego scharakteryzowania instytucji, o których mowa w rozdziale.

Książka *Odpowiedzialność za mur* jest pracą wartościową oraz godną polecenia. Każdy zainteresowany karnoprawnym rozliczaniem komunizmu znajdzie w niej sporo ważnych dla siebie wątków. Dorobek niemieckiej myśli prawniczej wart jest zbadania, zwłaszcza w związku z poważnymi zapóźnieniami polskiego orzecznictwa. Dlatego nieco żal, iż tak interesującą tematykę przedstawiono w skrótovej formie. Procesy funkcjonariuszy aparatu państwowego NRD warte są dogłębnej analizy we wszelkich możliwych płaszczyznach, czytelnik może odczuć brak przedstawienia ich w szerszym kontekście filozoficznym czy historycznym. Morderstwa przy Murze Berlińskim wiążą się z systemem komunistycznym jako całością i ryzykowne jest rozpatrywanie ich w wąskim wycinku, wyznaczanym wymogami postępowania dowodowego. Wszelkie zbrodnie powiązane z istnieniem państwa o określonym charakterze ideologicznym powinny być rozpatrywane jako całość. Nie wyłącza to absolutnie indywidualnej odpowiedzialności osób za określone czyny, lecz poszerza ją znacznie o udział w tworzeniu systemu

zorganizowanego ucisku. Sprawdza się to w przypadku przywódców NRD, których stopień odpowiedzialności za zbrodnie popełnione na „antyfaszystowskim wale” równy jest (a może i większy) winie bezpośrednich sprawców morderstw.

Pochwały należą się wydawnictwu „Arche” za estetyczne wydanie książki. Jej atrakcyjna forma oraz poruszające fotografie wskazywałyby, iż nie jest skierowana tylko do wąskiego grona specjalistów, lecz ma popularyzować stosunkowo trudną i słabo poznaną tematykę. Szkoda, że przy tak starannym wydaniu i redakcji nie pomyślano o dodaniu słowniczka, pozwalającego wszystkim czytelnikom poruszać się sprawnie w gąszczu prawnohistorycznych terminów. Przybliżenie podstawowych informacji o ustroju NRD i jego instytucjach zwiększyłoby znacznie edukacyjne walory tej i tak ciekawej pozycji.

Mimo tych drobnych braków książka stanowi godną polecenia lekturę dla wszystkich zainteresowanych trudną historią XX wieku. Jest ona dobrym punktem wyjścia do rozważań nad specyfiką odpowiedzialności jednostki za czyny popełnione w imię zbrodniczej ideologii i stopniem jej winy. Ambicje Autora sięgnęły jednak dalej: ma on również na celu przybliżenie konfliktu między pozytywistycznym przekonaniem o samoistnej wartości systemu prawnego a związanym z prawami wyższego rzędu poczuciem wewnętrznej sprawiedliwości. Ten właśnie temat powoduje, iż pracy Jerzego Zajadły nie należy odczytywać tylko jako opisu konkretnego problemu prawnego i historycznego, lecz również w wymiarze znacznie szerszego wyzwania, jakim dla cywilizacji europejskiej jest istnienie ideologii totalitarnych.

Jacek Żygadło



Dorota Skotarczak, *Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, ss. 357

Co pewien czas jak bumerang powracają nawoływania do podejmowania badań interdyscyplinarnych. Od lat słyszymy przy tej okazji, że wymiana doświadczeń między specjalistami z różnych dziedzin nauki, posługującymi się w swej pracy różnymi warsztatami badawczymi, może przynieść bardzo interesujące rezultaty. Organizowane są konferencje naukowe, podczas których referaty wygłaszają historycy, ekonomiści, etnologowie, krytycy literaccy, kulturoznawcy, politolodzy, prawnicy, socjologowie itd. Niestety, często są to teksty powstałe jak gdyby „obok siebie” i tylko w niewielkim stopniu wzajemnie się uzupełniające.

Jeszcze rzadziej poszczególni naukowcy podejmują próby interdyscyplinarnego podejścia do przedmiotu badań, a już zupełnie w wyjątkowych przypadkach kończą się one powodzeniem. Trudno zresztą się temu dziwić, wszak kompetentne, poważne i wszechstronne opracowania tego typu wymagają od autora rozległych i bardzo zróżnicowanych lektur, a przede wszystkim umiejętności posługiwania się warszatem badawczym innej niż własna dyscypliny naukowej. Dlatego też każda tego typu próba zasługuje co najmniej na uwagę, jeśli wręcz nie na zainteresowanie i życzliwość.

Właśnie taką ambitną próbę połączenia w swoim opracowaniu warsztatu kulturoznawcy z warsztatem historyka dziejów najnowszych podjęła Dorota Skotarczak, pracownik naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przez wiele lat zajmowała się historią filmu w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza dziejami amerykańskiego musicalu filmowego. Problematyce tej poświęciła dwie książki¹. W ogóle należy stwierdzić, że krąg zainteresowań badawczych Autorki wzbudza uznanie i szacunek. Oprócz wymienionych już zagadnień badała też m.in. wątki religijne w kinie² oraz przemiany w dwudziestowiecznej kulturze Polski³. W końcu bliżej zajęła się historią Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postrzeganej przez pryzmat filmu.

Był to zresztą bardzo trafny wybór. Autorka postanowiła bowiem wykorzystać polskie komedie filmowe jako źródło do studiów nad historią społeczeństwa w Polsce Ludowej. Zadała więc sobie niemały trud obejrzenia kilkudziesięciu tego typu polskich filmów z lat 1945–1989, a nie było to bynajmniej zadanie łatwe. Najlepiej świadczą o tym opisane przez Autorkę perypetie z filmem *Ostrożnie, Yeti!*, którego ostatecznie nie udało jej się obejrzeć nawet w Filmotece Narodowej, gdyż – jak ją poinformowano – „jego kopia uległa rozwarstwieniu”. Ostatecznie Autorka poddała krytycznej analizie praktycznie wszystkie „kinowe” komedie (wspomina również o kilku telewizyjnych serialach), jakie powstały w Polsce w latach 1948–1989.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Autorka nie ograniczyła się wyłącznie do tego typu źródeł, ale obok filmów podstawą źródłową swojej pracy – wzorem monografii historycznych – uczyniła również archiwalia. Przede wszystkim dotarła do przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie dokumentów Naczelnego Zarządu Kinematografii i Wydziału Kultury KC PZPR, a także znajdujących się obecnie w Archiwum Filmoteki Polskiej stenogramów z narad Komisji Kolaudacyjnych oraz z posiedzeń Komisji Ocen Scenariuszy. Uzupełnienie bazy źródłowej stanowiła prasa (nie tylko filmowa), memuarystyka oraz dość już bogata literatura przedmiotu z zakresu zarówno historii najnowszej, jak i kulturoznawstwa.

Autorka słusznie zdecydowała się przedstawić temat w układzie chronologiczno-problemowym, co pozwala śledzić ewolucję powojennej komedii filmowej. Możemy więc obserwować, jak – w miarę upływu czasu – zmieniała się sama polska komedia, i jednocześnie jak zmieniał się prezentowany w niej obraz społeczeństwa. Praca składa się z pięciu rozdziałów odpowiadających cezurom dziejów politycznych Polski Ludowej. Było to właściwe posunięcie, gdyż periodyzacja ta okazała się też użyteczna przy badaniu historii powojennej polskiej komedii⁴.

¹ D. Skotarczak, *Od Astaire'a do Travolty. Amerykański musical filmowy w kontekście historii Stanów Zjednoczonych*, Poznań 1996, oraz oparta w dużej mierze na tej publikacji, będąca jej rozwinięciem i uzupełnieniem książka *Historia amerykańskiego musicalu filmowego*, Wrocław 2002.

² *Eadem*, *Filmowe wizerunki postaci Chrystusa*, „Życie i Myśl” 1994, nr 4; *eadem*, *Dzieje biblijne w dziejach kina*, „W drodze” 1998, nr 3.

³ Dorota Skotarczak była redaktorką tomu *Z problematyki przemian kultury polskiej w XX wieku*, Poznań 2000.

⁴ Za bardzo udany uważam pomysł nadania wszystkim rozdziałom, z wyjątkiem pierwszego (*Okres przejściowy 1944–1949*), „kolorowych” tytułów. I tak rozdział drugi nosi tytuł *Czarno-białe 1949–1955*, trzeci *Szare 1956–1970*, czwarty *Podkolorowane 1971–1981*, wreszcie ostatni został nazwany *Jaskrawe 1982–1989*.

Jak zatem prezentuje się, a raczej jak było prezentowane, polskie społeczeństwo w komediach z okresu Polski Ludowej? Przede wszystkim Skotarczak trafnie zwraca uwagę na to, że niezależnie od intencji twórców i decydentów pewne rzeczy, zjawiska, wydarzenia były ukazywane jak gdyby mimochodem, przypadkowo (na przykład bieda, brzydota, a nawet chamstwo emanujące z tamtej rzeczywistości). Na paradoks może jednak zakrawać fakt, że dzisiaj, po latach, niejednokrotnie właśnie te komedie mówią więcej i pełniej o ówczesnym społeczeństwie niż kręcone wtedy zupełnie na poważnie dramaty psychologiczne czy filmy obyczajowe. Zwłaszcza dla młodzieży, która nie pamięta już PRL z autopcji, filmy te – szczególnie tak surowo przyjmowane przez krytykę komedie Stanisława Barei – stały się jednym z ważniejszych źródeł wiedzy o tamtych czasach.

Trudno też nie zauważyć, że wiele wyrażań, żartów czy powiedzonek z tych filmów, podobnie jak z *Rejsu* Marka Piwowskiego, na stałe weszło do naszego języka. Zaslugą Autorki jest więc i to, że zręcznie wydobywa tego typu „zjawiska”, pokazując cały marazm tamtych czasów. Ale – co ważne – nie ustawia się przy tym w jakże wygodnej i łatwej roli arbitra, który znając zakończenie filmu (tym razem tego prawdziwego filmu, czyli procesu dziejowego), pozwala sobie na tanie złośliwości i uszczypliwości. Nie mając cienia sympatii dla tamtego systemu, z pewną dozą ciepła i może nawet życzliwością spogląda na żyjących w nim ludzi – bohaterów analizowanych przez siebie komedii. Łatwo bowiem wszystko obrócić w żart, wyśmiać i zbanalizować. Warto jednak na pewno pamiętać gogolowskie „z kogo się śmiejecie?” Wypadałoby wszak odpowiedzieć, iż w znacznym stopniu śmiejemy się sami z siebie.

Oczywiście, nie w każdym przypadku podzielam oceny Autorki, niemniej jednak uważam, iż na ogół trafnie ocenia ona rzeczywiste wpływy poszczególnych działaczy partyjnych na kształt produkcji filmowej w Polsce, choć wydaje się nie doceniać w tym względzie roli Jakuba Bermana czy Zenona Kliszki. Pamiętać wszakże należy, że we wszelkich systemach dyktatorskich, o czym zresztą Skotarczak wyraźnie wspomina, niejednokrotnie kompetencje poszczególnych działaczy były płynne i dość często mieliśmy do czynienia z dublowaniem i wzajemnym nakładaniem się na siebie uprawnień poszczególnych osób. Poza tym, i tak wszystkie najważniejsze decyzje podejmował „Pierwszy”.

Nie wolno też zapominać, że ponieważ Włodzimierz Lenin uznał film za jedną z najważniejszych sztuk, komuniści – nie tylko zresztą w Polsce – przez cały czas odnosili się do X Muzy w szczególny sposób. Z jednej strony wiele prawili o rozwoju kinematografii i zadaniach stojących przed filmem, z drugiej – chyba w jeszcze większym stopniu niż inne dziedziny sztuki – poddawali go presji i szczegółowej kontroli. Film – nawet tak lekki jak komedia (a może – właśnie z racji swej popularności – zwłaszcza komedia?) – miał być orężem w walce z różnymi negatywnymi zjawiskami. Autorka znakomicie to wychwytuje i pokazuje, jak ta presja z upływem czasu stopniowo malała, ale jednak zarazem do końca istnienia PRL nie ustała zupełnie. Co więcej, pokazuje, że pewne wątki, zjawiska i postacie miały w oczach reprezentantów władzy stale negatywną konotację, podczas gdy oceny innych ulegały zmianie.

I tak, na przykład, niemal do końca normą było ukazywanie przedstawicieli tzw. prywatnej inicjatywy („prywaciarzy” i „badylarzy”) jako podejrzanych indywiduów, a nierzadko po prostu przestępców. Księża najpierw długo w ogóle nie

pojawiali się na ekranie, a później zarezerwowano dla nich rolę dość w sumie sympatycznego, nieco jowialnego i zażywnego człowieka, cieszącego się, zwłaszcza na prowincji, pewnym autorytetem wśród lokalnych społeczności. Ten filmowy ksiądz zwykle żył w nie najgorszych stosunkach z przedstawicielami lokalnej władzy, z którymi niejednokrotnie współdziałał dla dobra ogólnego. Nie było mowy o tym, by w katolickim w większości społeczeństwie w sposób obraźliwy naśmiewać się z duchownych lub choćby tylko przedstawiać ich jako wrogów. Widać było, że komuniści nie są zainteresowani tym, by swoje konflikty z Kościołem w jakikolwiek sposób przenosić na ekran, choć równocześnie – o czym Autorka zresztą wyraźnie pisze – chętnie wspierali powstawanie filmów antykościelnych i antykatolickich.

Wydaje się też, że nie za każdym razem cenzorzy zachowywali dostateczną „czujność” i nie „wylapywali” chyba wszystkich aluzji. Zdarzyło się bowiem w pochodzącym z 1967 r. *Małżeństwie z rozsądku*, iż jeden z bohaterów, oczywiście w zupełnie innym kontekście – niewątpliwie jednak nawiązując do wcześniejszego o dwa lata *Oreędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim* – wypowiedział znamienne słowa: „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie”.

Autorka trafnie zwraca uwagę na to, w jaki sposób w powojennych polskich filmach (nie tylko komediach!) prezentowano działacza partyjnego. Otóż długo trzeba by w tym przypadku szukać postaci negatywnej i nie wiem, czy w ogóle udałoby się na taką trafić. W ostateczności zły mógł być dyrektor, prezes, naczelnik, ale nigdy sekretarz partii. Ten – ze swej natury – musiał być dobry, cierpliwy, mądry, wyrozumiały, ale i zarazem pryncypialny. Można powiedzieć, iż była to wizja wręcz hagiograficzna. Dobry przykład stanowi *Przygoda na Mariensztacie*, w której przedstawiciel PZPR jest nie tylko człowiekiem wzbudzającym sympatię i zaufanie, ale wykazuje się ponadprzeciętnym zrozumieniem dla sercowych problemów młodych bohaterów.

Skoro już o tym filmie mowa, to na pewno warto podkreślić jeszcze dwie sprawy. Otóż niezależnie od socrealistycznych intencji twórców, stanowi on cenne źródło do studiów nad obliczem ówczesnej Warszawy. Oczywiście jest to obraz skrajnie wyidealizowany i w wielu miejscach po prostu nieprawdziwy, ale jednak – bodaj po raz pierwszy w takiej skali (i to w kolorze!) – pokazana została odbudowywana stolica. Niektóre sekwencje tego filmu z biegiem lat nabrały wręcz charakteru paradokumentalnego i mogą być pomocne w procesie edukacyjnym. Nie ma chyba lepszego sposobu, by – naturalnie z odpowiednim komentarzem – pokazać młodzieży, jak na początku lat pięćdziesiątych wyglądała odbudowa stolicy.

Druga uwaga dotyczy sposobów realizacji i samej koncepcji polskiej komedii filmowej z okresu stalinowskiego. Dorota Skotarczak słusznie zwraca uwagę na to, że – niezależnie od całej ideologicznej presji – formalnie bardzo przypominała ona... hollywoodzkie komedie z lat trzydziestych. Nie powinno to zresztą dziwić, gdy pamięta się o tym, że tworzyli je artyści, którzy zaczęli pracę w przemyśle filmowym jeszcze przed II wojną światową, w czasach, gdy polskie kino – przy wszystkich różnicach – starało się naśladować tego typu obrazy pochodzące ze Stanów Zjednoczonych. Być może zatem można sparafrazować sławne powiedzenie dotyczące sztuki socrealistycznej, w myśl którego miała być

ona narodowa w formie i socjalistyczna w treści, i powiedzieć, że film miał być socrealistyczny w treści (praca, kolektyw, przodownicy pracy itd.), ale jednocześnie – na miarę ówczesnych możliwości – „hollywoodzki” w formie.

Na koniec raz jeszcze wypada podkreślić, że otrzymaliśmy dzieło dojrzałe, bogate faktograficznie, solidnie udokumentowane i, co nie najmniej istotne, dobrze napisane. Autorka posługuje się językiem prostym i zrozumiałym, co jest tym ważniejsze, że opowiada o rzeczach, które zarazem były i śmieszne, i straszne. W efekcie powstała praca, do której – o czym jestem przekonany – badacze historii społecznej PRL zmuszeni będą sięgać niejednokrotnie.

Jerzy Eisler



Krzysztof Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2003, ss. 315

„Emigracja polska 1945 roku wychodzi z pozytywnego doświadczenia, że niepodległość nie jest czymś zrobionym z materii snu i materii urojenia, ale czymś rzeczywistym, konkretnym, możliwym do ucieleśnienia”¹ – pisał Tymon Terlecki. Owo doświadczenie niepodległości realnej legło u podstaw politycznej aktywności, która była sensem istnienia powojennego wychodźstwa. Walka o sprawę polską przeciw totalitarnemu zniewoleniu stanowiła cel wszystkich ośrodków politycznej emigracji – zarówno tych, które istnienie swoje wywodziły z zasady ciągłości prawnej państwa polskiego, jak i innych, skupionych wokół stronnictw lub niezależnych pism.

Powojenny okres w dziejach polskich władz na uchodźstwie – w przeciwieństwie do okresu wojennego – jest stosunkowo mało zbadany i opisany. Przyczyniła się do tego nie tylko peerelowska cenzura, ale i sceptyczny stosunek samej emigracji do potrzeby prowadzenia takich badań. Świadczyć może o tym chociażby dosadna ocena Jerzego Stempowskiego, zawarta w liście do redaktora „Kultury” paryskiej z 1955 r.: „Zawsze byłem zdania, że Pan daje zbyt wiele miejsca polityce emigracyjnej i kurnikowi londyńskiemu, o którym można coraz mniej powiedzieć. Tego naprawić już nie można, trzeba się od tego oddalić”². Wśród niewielu – wydanych głównie po 1989 r. – publikacji starających się wypełnić tę lukę badawczą rozprawa profesora Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego Krzysztofa Tarki *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990* jest pierwszą, która tak szeroko podejmuje zagadnienie polityki zagranicznej emigracyjnego rządu RP. Należy wspomnieć, że obszernie jej fragmenty zostały w trochę innych wersjach opublikowane na łamach różnorodnych czasopism (m.in. „Zeszytów Historycznych”, „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Przeglądu Polonijnego”).

¹ T. Terlecki, *Emigracja Polska: wczoraj i dziś* [w:] *idem, Emigracja naszego czasu*, Lublin 2003, s. 35.

² J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 1, Warszawa 1998, s. 285.

Tarka podjął się usystematyzowania problematyki polityki zagranicznej rządu RP na uchodźstwie, a także rekonstrukcji jego myśli politycznej. Ich ewolucję ukazał na tle dość ogólnikowo zarysowanych powojennych stosunków międzynarodowych, a także procesów, jakie zachodziły wewnątrz samej emigracji. Zagadnienia te przedstawił w układzie chronologiczno-problemowym. Badania objęły okres od 1945 do 1990 r., to znaczy od wycofania uznania rządu RP przez mocarstwa zachodnie do momentu przekazania insygniów władzy Lechowi Wałęsie przez ostatniego prezydenta na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, czyli symbolicznego aktu zakończenia działalności polskich władz emigracyjnych. Okres ten podzielony został przez Autora na trzy podokresy, co stało się kluczem do wyodrębnienia w książce trzech rozdziałów.

Rozdział pierwszy, najbardziej obszerny, *Na marginesie polityki (1945–1954)*, obejmuje okres od konferencji w Jałcie do rozbitcia wychodźstwa w 1954 r. Zarysowano w nim sytuację władz polskich wobec postanowień „wielkiej trójki” dotyczących powołania nowego rządu „polskiego” oraz będącego konsekwencją tych postanowień cofnięcia uznania legalnego rządu RP. Autor skrupulatnie zrelacjonował okoliczności wycofania uznania nie tylko przez wielkie mocarstwa, ale również przez inne kraje, a także ściśle z tym powiązaną likwidację przedstawicielstw dyplomatycznych i jej konsekwencje dla polskich emigrantów w poszczególnych państwach.

Cennym ustaleniom faktograficznym towarzyszy jednak budząca wątpliwość teza Autora, jakoby wycofanie uznania zmieniło w sposób zasadniczy pozycję międzynarodową władz na uchodźstwie, że dopiero ten fakt ostatecznie odebrał im możliwość oddziaływania na bieg wydarzeń. Wydaje się, że Autor przywiązuje zbyt wielką wagę do aktu symbolicznego, formalnego, sankcjonującego jedynie sytuację faktyczną, w jakiej znalazły się polskie władze, które przecież znacznie wcześniej przestały być podmiotem polityki międzynarodowej, mogącym ją we własnym zakresie samodzielnie i efektywnie kreować. Akt ten zaciążył zapewne na świadomości emigrantów, pogłębił poczucie izolacji, jednakże nie zmienił w zasadniczy sposób wytycznych polityki rządu RP, który postanowił kontynuować działalność niepodległościową jako jedyna legalna reprezentacja państwa i narodu polskiego, a także utrzymywać w miarę możliwości choćby zakulisowe kontakty dyplomatyczne, zwłaszcza z mocarstwami zachodnimi. W praktycznym wymiarze wycofanie uznania doprowadziło do likwidacji znakomitej większości placówek dyplomatycznych na całym świecie. Autor opisał okoliczności ich likwidacji, próby tworzenia przedstawicielstw nieoficjalnych, a także położenie i działalność polskich przedstawicielstw w państwach, które nie zerwały z rządem emigracyjnym kontaktów dyplomatycznych: na Kubie, w Libanie, Hiszpanii, Irlandii i Watykanie. Placówki te, stanowiące dla państwa w normalnych warunkach główny instrument realizacji stosunków dwustronnych, nie były w stanie w pełni wykonywać swoich funkcji, gdyż, podobnie jak rząd, borykały się z ogromnymi problemami finansowymi, a także z kompromitującymi konfliktami natury personalnej. Należy sądzić, że nawet w przypadku utrzymania uznania stopniowo uległyby redukcji.

W kolejnych sześciu podrozdziałach rozdziału pierwszego Autor przedstawił polityczne koncepcje rządu na uchodźstwie oraz próby ich realizacji, zrelacjonował rządowe oceny bieżących wydarzeń politycznych, a zwłaszcza polityki

mojarstw. Ówczesną myśl i strategię polskich władz na uchodźstwie determinowało przekonanie o tymczasowości powojennego układu międzynarodowego oraz nadzieja na jego rewizję, na wojnę, która umożliwiłaby osiągnięcie podstawowego celu polityki emigracyjnej – Polski wolnej, z granicą ryską na wschodzie oraz Ziemią Odzyskanymi na zachodzie. Określić ją można nade wszystko jako prozachodnią. Z taką opcją wiązało się przekonanie o szczególnej roli Stanów Zjednoczonych, jedyne państwo, które mogło odegrać samodzielną rolę w dwubiegunowym podziale sił. Do decydującej dla sprawy polskiej akcji dyplomatycznej w tym mojarstwie przywiązywano wagę szczególną. Krzysztof Tarka poruszył ten problem w podrozdziałach *Po stronie Zachodu* oraz *W oczekiwaniu na wyzwolenie*. Wydaje się, że niepotrzebnie ujął to zagadnienie w dwóch, w dodatku nienastępujących po sobie podrozdziałach, zwłaszcza że – jak sam stwierdził – zmiana ekipy rządowej w 1949 r. (cezura wyznaczająca początek drugiego ze wspomnianych fragmentów) nie oznaczała dla rządu „odejścia od dotychczasowego stanowiska i oceny wydarzeń”. Czyni to wykład mniej klarownym. Podobnie podzielone zostało kolejne kardynalne dla sprawy polskiej zagadnienie – problem niemiecki i związana z nim kwestia granic, zwłaszcza granicy zachodniej (*Co robić z Niemcami?* oraz *Rozmowy z Niemcami?*). Opisano tu poglądy rządu dotyczące ukarania przestępców wojennych, odszkodowań wojennych, wysiedleń ludności oraz granic. Przedstawiono koncepcję przebudowy Niemiec oraz takiego rozwiązania problemu niemieckiego, które zapewniałoby Polsce bezpieczeństwo w przyszłości. Na koniec Autor przedstawił tematykę dialogu polsko-niemieckiego.

Następnym zagadnieniem poruszonym w książce są próby nawiązania stosunków i współpracy z emigrantami z poszczególnych państw i narodów Europy Środkowo-Wschodniej (*Rozmowy z emigrantami zza „żelaznej kurtyny”*). Porozumienie takie, przewyciężenie dzielących zniewolone narody sporów było warunkiem niezbędnym dla utworzenia postulowanego przez rząd RP związku państw Międzymorza jako fundamentu bezpieczeństwa i czynnika europejskiej równowagi (*O nowy kształt Europy Środkowo-Wschodniej*).

W rozdziale drugim – *Po równi pochylej (1954–1972)* – Autor przedstawił wewnętrzne konflikty personalne w łonie rządu oraz ich wpływ na jego politykę, a także na los placówek dyplomatycznych, do których przeniosły się spory „centralne” (*Kłótnie w „polskim” Londynie*). Dalej ukazał stosunek rządu do nowych okoliczności międzynarodowych, a zwłaszcza negatywną ocenę polityki „współistnienia” (*Polityka w dobie „detente”*) oraz ocenę sytuacji krajów zniewolonych (*Wobec wydarzeń w bloku komunistycznym*), przede wszystkim interwencji na Węgrzech w 1956 r. i w Czechosłowacji w 1968 r. W rozdziale tym kontynuację znalazło zagadnienie stosunków polsko-niemieckich w polityce rządu RP od połowy lat pięćdziesiątych (*O granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej*), z naciśkiem na problem zjednoczenia Niemiec. Podrozdział „Neutralizacja” czy „europeizacja” poświęcony został „europejskim” koncepcjom rządu – idei „pasa neutralnego”, stosunkowi do zjednoczenia kontynentu, a także szczególnie istotnym w tym kontekście kontaktom i dalszym próbom porozumienia z emigrantami z Europy Środkowo-Wschodniej.

Polityka rządu w owym czasie, ignorowana już nie tylko przez świat, ale i przez zniechęcone konfliktami polskie wychodźstwo, coraz bardziej odrywała się od

rzeczywistości. Najwymowniej świadczyć może o tym przywołany przez Autora interesujący wątek nawiązania w 1955 r. kontaktów z przedstawicielami Moluków Południowych, które zaowocowało wymianą deklaracji o poparciu dążeń niepodległościowych, a nawet propozycją przyjmowania polskich uchodźców, „których antykomunistyczne oblicze nie ulega wątpliwości”.

W rozdziale trzecim, *Zjednoczenie... i co dalej? (1972–1990)*, pojawiła się charakterystyka działalności rządu po zjednoczeniu ośrodków emigracyjnych (które i tak nie miało większego znaczenia politycznego) oraz po formalnej właściwie likwidacji ostatniej placówki dyplomatycznej – w Watykanie. Kontynuowano także wątki niepotrzebnie rozerwane cezurą 1972 r., który nie znamionował szczególnego przełomu w rządowej myśli politycznej: ustosunkowanie się władz RP do ewoluującej sytuacji międzynarodowej i polskiej (Od konferencji w Helsinkach do upadku komunizmu) oraz współpraca z uchodźcami zza „żelaznej kurtyny” (*Stosunki z sąsiadami*).

Cenny dodatek do monografii stanowi *Aneks*, zawierający skład personalny rządu RP na uchodźstwie w latach 1945–1990 oraz opatrzony zdjęciami słowniczek biograficzny ministrów spraw zagranicznych, ułożony według kolejności sprawowania urzędu.

Zarysowany powyżej podział materiału wyznaczyły – poza wspomnianymi już cezurami krańcowymi – formalne jedynie daty rozłamu (1954) i zjednoczenia (1972) emigracji. Zastanawia, czy nie podniosłoby przejrzystości publikacji ukazanie przedstawionych w niej zagadnień w układzie problemowym (i w takich ramach – chronologicznym) przez osobne scharakteryzowanie międzynarodowego położenia rządu, w tym braku uznania i stopniowej redukcji pozostających w jego dyspozycji instrumentów polityki zagranicznej (oficjalnych i nieoficjalnych przedstawicielstw dyplomatycznych), a także wpływu wewnętrznych wstrząsów w łonie emigracji na tę politykę; następnie wyodrębnienie poszczególnych zagadnień politycznych – myśli prozachodniej (także oceny ewolucji strategii politycznej mocarstw), europejskiej (w tym zagadnienia stosunków z emigrantami zza „żelaznej kurtyny”), problemu niemieckiego (także granicy zachodniej) oraz stosunków z sąsiadami wschodnimi i spraw związanych z granicą wschodnią.

Krzysztof Tarka korzystał przede wszystkim ze zbiorów archiwalnych Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Biblioteki Polskiej w Londynie, Archiwum Akt Nowych oraz Archiwum MSZ w Warszawie, przeprowadził także kwerendę licznych tytułów prasy emigracyjnej. Obszerny materiał źródłowy poddał skróconej i niepogłębionej analizie. Przewaga faktografii – rzetelnie wprowadzone udokumentowanej (na uwagę zasługuje obfitość odniesień bibliograficznych) – nad analizą nadaje książce charakter w dużym stopniu sprawozdawczy, sprawia także, iż publikacja nuży i zniechęca do czytania, zwłaszcza że warsztat pisarski autora nie jest zadowalający. W *Emigracyjnej dyplomacji* brakuje bardziej wnikliwej refleksji na temat specyfiki i istoty polityki prowadzonej w warunkach „państwa na wygnaniu” – autor ograniczył się do ogólnikowych, powtarzanych za to wielokrotnie stwierdzeń.

I jeszcze jedno – czy używanie wymiennie określeń „polski Londyn” i „rząd na uchodźstwie” nie jest, w obliczu różnorodności londyńskich ośrodków emigracyjnych, dużym uproszczeniem?

Pomimo zastrzeżeń należy zaznaczyć, że wydana w 2003 r. *Emigracyjna dyplomacja* stanowi istotny wstęp do dalszych badań nad działalnością polskiego rządu na uchodźstwie.

Anna Cichocka



Sune Persson, „*Vi åker till Sverige*”. *De vita bussarna 1945*, Fischer & Co 2003, ss. 552, il., mapy

W latach II wojny światowej Szwecja pozostała na uboczu militarnych zmaganiań wielkich mocarstw, chociaż Dania i Norwegia doświadczyły inwazji niemieckiej w 1940 r. Dyplomacja szwedzka postawiła sobie za główny cel niedopuszczenie do okupacji swego państwa przez obce wojska. Zgodnie z tą strategią Szwecja do przełomu 1942 i 1943 r. ulegała presji i żądaniom niemieckim. Później nastąpiła zmiana kursu politycznego i zbliżenie do aliantów, a w ostatniej fazie wojny podjęto starania, które miały zrehabilitować Szwecję za wcześniejsze ustępstwa wobec Niemiec. Jednym z elementów tych starań były negocjacje hr. Folke Bernadotte’a z Heinrichem Himmlerem na początku 1945 r., które doprowadziły do uwolnienia skandynawskich więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych; ewakuowano ich białymi autobusami, dostarczonymi przez szwedzkie służby medyczne i sanitarne. Genezy tych pertraktacji, ich przebiegu i konsekwencji dotyczy książka Sune Perssona „*Jedziemy do Szwecji*”. *Białe autobusy 1945*. Autor – docent Państwowego Instytutu Naukowego (Statsvetenskapliga institutionen) w Göteborgu, znany był dotychczas z publikacji na temat konfliktu w Palestynie w 1948 r.¹ Teraz na podstawie zasobów archiwów szwedzkich, duńskich, norweskich oraz izraelskich zanalizował wydarzenia końcowych miesięcy wojny, poddając wnikliwej krytyce dotychczasowe publikacje na ten temat oraz wspomnienia osób uczestniczących w akcji. Trzeba zaznaczyć, że Autor pominął źródła niemieckie, co przy tak szeroko zakrojonej kwerendzie budzi zdziwienie.

Konstrukcyjnie praca dzieli się czternaście rozdziałów, a merytorycznie na bloki zagadnień. Pierwsze sześć rozdziałów – 1. *Räddningen* (Ocalenie), 2. *Dödsriket: Hitlers Tyskland* (Państwo śmierci: Niemcy Hitlera), 3. *Judarna och Förintelsen* (Żydzi i Zagłada), 4. *Norge under tysk ockupation* (Norwegia pod okupacją niemiecką), 5. *Danskarna besatta av Tyskland* (Dania okupowana przez Niemcy), 6. *Sverige mellan neutralitet och aktivism* (Szwecja między neutralnością i aktywizmem) – stanowi w istocie zwężenie wprowadzenie dla czytelnika niezorientowanego w kluczowych aspektach dziejów Europy lat trzydziestych i czterdzie-

¹ M.in. *Mediation and Assassination. Count Bernadotte’s Mission to Palestine in 1948*, London 1979. Praca dotyczyła misji mediacyjnej Folke Bernadotte’a, podczas której został zamordowany przez ekstremistę żydowskiego. Od 1998 r. Sune Persson należy do zespołu badawczego realizującego projekt „Szwecja w czasie zimnej wojny”.

stych XX wieku. Na podstawie ogólnie znanej literatury przedmiotu Autor przedstawił genezę ruchu hitlerowskiego i jego rozwój oraz konsekwencje dojścia NSDAP do władzy – zarówno dla polityki wewnętrznej Niemiec, które z państwa demokratycznego przekształciły się w państwo totalitarne, jak i dla polityki zagranicznej – III Rzesza zaczęła prowadzić politykę agresji. Następnie dokładnie omówił rozwój systemu obozów koncentracyjnych, najpierw w Niemczech, później na obszarach okupowanych. Osobno przeanalizował sytuację w okupowanej Norwegii i Danii oraz politykę zagraniczną Szwecji.

W tych pierwszych rozdziałach obok stwierdzeń oczywistych (np. „Państwo Izrael jeszcze nie istniało”, s. 39) znajdziemy mało znane informacje o próbach ratowania więźniów w Niemczech przez różne organizacje w ciągu całej wojny. Autor oskarżył aliantów o brak zainteresowania losem więźniów, niezależnie od ich narodowości. Bierność Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych spowodowała, że kluczową rolę w akcjach pomocy grały państwa neutralne, Międzynarodowy Czerwony Krzyż oraz organizacje żydowskie, które wszakże były poważnie ze sobą skłócone. Persson dokonał wszechstronnej analizy źródeł, konfrontując je ze sobą, obalił pewne mity i pokutujące do dzisiaj, zwłaszcza w Skandynawii, błędne poglądy na temat genezy i przebiegu akcji pomocy – w tym brak świadomości, że brały w niej udział osoby spoza Szwecji, oraz przeświadczenie o rozmyślnym pomijaniu więźniów Żydów. Persson przede wszystkim podkreślił niedostrzegany dotąd udział Norwegów i Duńczyków, którzy dużo wcześniej zaczęli sporządzać listy uwięzionych własnych obywateli oraz uzgadniać ze szwedzkimi instytucjami rządowymi szczegóły współpracy podczas ewentualnej akcji wydostania więźniów z obszarów wciąż kontrolowanych przez armię niemiecką. Pomysł zrodził się z obawy przed rozważanym przez Niemców planem wysadzenia obozów w powietrze tuż przed ich wyzwoleniem. Ostatecznie Niemcy postanowili wyprowadzić więźniów ze wszystkich obozów, aby zginęli w trakcie tzw. marszów śmierci. Jak wykazał Persson, Szwecji zależało na przeprowadzeniu akcji humanitarnej nie tylko z uwagi na chęć rehabilitacji swej polityki ustępstw wobec Niemiec. Alianci domagali się wówczas przystąpienia Szwecji do wojny przeciwko Niemcom i zbrojnego wkroczenia do okupowanej Danii i Norwegii, natomiast szwedzki rząd pragnął za wszelką cenę uniknąć działań militarnych. Akcja humanitarna w razie powodzenia stałaby się dla Szwecji orężem propagandowym przeciw próbom wciągnięcia jej do wojny. Dlatego, choć została przygotowana w porozumieniu z Duńczykami i Norwegami oraz z przedstawicielami mocarstw alianckich, na stanowcze żądanie Sztokholmu oficjalnie była akcją „czysto szwedzką”, co oznaczało, że cała odpowiedzialność za nią, a zarazem ewentualne zasługi, spadała na Szwedów. Ani Brytyjczycy, ani Amerykanie nie zdecydowali się na ogłoszenie gwarancji nietykalności dla ekspedycji. W ostatniej chwili zaproponowali jedynie pomalowanie na biało wszystkich pojazdów biorących w niej udział dla identyfikacji przez lotników.

Następnych pięć obszernych rozdziałów książki – 7. *Folke Bernadotte och den svenska hjälpepeditionen* (Folke Bernadotte i szwedzka ekspedycja ratunkowa), 8. *De vita bussarna: Neuengamme* (Białe autobusy: Neuengamme), 9. *De vita bussarna: Natt och dimma* (Białe autobusy: Noc i mgła), 10. *De vita bussarna: Theresienstadt* (Białe autobusy: Terezin), 11. *De vita bussarna: Ravensbrück* (Białe autobusy: Ravensbrück) – dotyczy negocjacji Folke Bernadotte’a z Himmlerem

i jego najbliższym współpracownikiem Walterem Schellenbergiem w sprawie poprawy losu więźniów pochodzących z krajów skandynawskich oraz przebiegu akcji przewożenia ich do obozu Neuengamme w północnych Niemczech, a stamtąd do Danii i Szwecji.

Autor zaczął tę część od portretu psychologicznego Bernadotte'a, polemizując z opinią, że był naiwny, zapatrzony w swą „boską misję”. Zdaniem Perssona był to człowiek prawy, przekonany o słuszności swego postępowania. Outsider na scenie politycznej, formalnie niebędący nawet przewodniczącym Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, ale kierujący w praktyce tą organizacją, został nie przypadkiem wytypowany przez władze szwedzkie do trudnego zadania. Z jednej strony szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych uznało, że w razie niepowodzenia rozmów z Niemcami odpowiedzialność nie spadnie bezpośrednio na rząd, z drugiej strony Bernadotte, mający powszechnie opinię osoby naiwnej i niezbyt sprawnej intelektualnie, był w istocie zręcznym negocjatorem. Persson dowiódł, że pomysł taktyki salami – stopniowego zwiększania żądań wobec strony niemieckiej – zrodził się w zaciszu gabinetów MSZ w Sztokholmie, a grunt dla rozmów przygotowały uzgodnienia dyplomatów norweskich i duńskich, a także Felixa Kerstena, pochodzącego z Finlandii masażysty Himmlera, postaci niejednoznacznej. Odpowiedzialność za przebieg rozmów spadła natomiast na Bernadotte'a i tylko od niego zależało ich powodzenie.

W opisie przebiegu akcji dużo miejsca zajęły wrażenia Szwedów po przybyciu do obozów. Nie dziwi szok, przerażenie i wzruszenie, jakiego doznali na widok okrucieństwa niemieckich nadzorców oraz tragicznego stanu fizycznego i psychicznego więźniów. Dla oddania tych nastrojów Autor zacytował wspomnienia szwedzkiego lekarza, pielęgniarek i kierowców. Poruszył też kwestie kontrowersyjne, np. przewożenie przez Szwedów więźniów z Neuengamme do innych obozów, aby zwolniło się miejsce dla Skandynawów. Bernadotte już wcześniej miał wskazówki ze Sztokholmu, aby – kiedy nadarzy się okazja wywiezienia więźniów innych narodowości niż skandynawskie – ratować obywatelki Francji. Potem okazało się, że w transportach znalazły się też Belgijki, Holenderki oraz Polki. Przy tego rodzaju selekcji zwykle pojawiają się oskarżenia ze strony pominiętych. Po wojnie ataki na Bernadotte'a przypuściły głównie środowiska żydowskie, oskarżając go o antysemityzm. Persson jednak udowodnił, że Bernadotte nie zważał na pochodzenie więźniów i starał się ratować kogo można, przy zachowaniu pozorowanej zgodności z ustaleniami z Niemcami. Inna sprawa, że osobną grupę uratowanych z pogrążonej w chaosie Rzeszy stanowiły Szwedki – żony Niemców. Ze źródeł wynika, że część z nich, chociaż były zajadłymi nazistkami, pragnęła się wydostać z III Rzeszy dla ratowania własnej skóry.

W kolejnym rozdziale, 12. – *Operation Rädde Norge* (Operacja Ratować Norwegię), Persson powrócił do sygnalizowanych w rozdziale 6. alianckich planów włączenia Szwecji do wojny przeciwko Niemcom w końcowej jej fazie, w 1945 r. Swymi rozważaniami objął stosunki między mocarstwami i brytyjsko-sowiecką grą o strefy wpływów w powojennej Europie. Analizując rozmowy szwedzko-niemieckie w sprawie bezwarunkowej kapitulacji Wehrmachtu w Danii i Norwegii, doszedł do wniosku, że w Sztokholmie przewidywano nieuchronność zajęcia Europy Północnej przez wojska sowieckie w razie walk w Skandynawii.

Zakończenie książki stanowią właściwie dwa ostatnie rozdziały: 13. – *Boksluten* (Bilans) i 14. – *Slutet* (Koniec). Autor dokonał podsumowania, w którym przyznał, że kwestią nie do rozstrzygnięcia jest liczba osób uratowanych (szacunki są rozbieżne: 10–20 tys.). Persson nazwał „skandalem” niemożność ustalenia tej liczby na podstawie materiałów Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, ale z jego opisu przebiegu akcji wynika, że na biurokratyczną staranność brakowało czasu. Później także nikt nie zastanawiał się nad tym, którzy więźniowie przybyli do Szwecji w białych autobusach, a którzy już po kapitulacji III Rzeszy. Autor omówił również los więźniów i głównych osób związanych z akcją białych autobusów po przybyciu do Szwecji i zakończeniu wojny. Przyznał, że dwuznaczna była postawa Szwedów, którzy gościli kilku esesmanów, współpracujących przy ratowaniu więźniów. W ostatnim rozdziale, którego tytuł odwołuje się do oficjalnego raportu Folke Bernadotte’a opublikowanego w 1945 r.², Persson ocenił jego rolę. Z jednej strony dowiódł, że Bernadotte wyolbrzymił swój udział w akcji, bo na sukces zapracowało wielu innych ludzi, o których w relacji nie padło ani słowo. Z drugiej po raz kolejny odrzucił jako krzywdzące oskarżenia o nieumiejętne prowadzenie pertraktacji, antysemityzm i wrodzoną naiwność.

Czytelnik polski w książce Sune Perssona będzie szukać odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że z obozu w Ravensbrück ewakuowano szwedzkimi białymi autobusami kilka tysięcy kobiet polskich. Persson potraktował ten wątek wyraźnie po macoszemu. Właściwie nie wyjaśnił, jaka była geneza decyzji o objęciu akcją ratunkową Polek. Nie wiadomo, czy inicjatywa wyszła od Szwedów, czy od Himmlera, był to czysty przypadek czy działanie zaplanowane. Autor uznał jedynie, że ze względu na swą antyrosyjską politykę Niemcy mogli się na to zgodzić. Przy omawianiu tego wątku zabrakło odwołania do monografii Andrzeja Nilsa Uggli, dotyczącej losów Polaków w Szwecji w latach II wojny światowej³. Uggla, chociaż nie rozstrzyga problemu, stawia kilka interesujących hipotez, do których Persson w ogóle się nie odniósł. Nie uwzględnił też książki Uggli w bogatej bibliografii, co wydaje się dziwne, ponieważ praca ukazała się nie tylko w języku polskim, ale i szwedzkim⁴. Niejasne jest też stwierdzenie Autora, nieoparte żadnymi źródłami, o antysemityzmie polskich więźniów, który po ewakuacji do Szwecji doprowadził do rozdzielenia ich na dwie grupy. Brak bliższego omówienia tej kwestii, potraktowanie jej jako oczywistej i pozostawienie bez komentarza budzi wątpliwości.

Mimo tych uwag trzeba stwierdzić, że Sune Persson przedstawił dość wszechstronny obraz szwedzkiej akcji humanitarnej na wiosnę 1945 r., którą uznał za największy wyczyn Szwecji w czasie II wojny światowej oraz największą akcją humanitarną tego kraju w XX wieku. Wykorzystanie różnorodnych źródeł przedstawiających przebieg ewakuacji na tle zmieniającej się sytuacji międzynarodowej pozwoliło w jak najlepszym świetle ukazać kierującego akcją Folke Bernadotte’a, a zarazem docenić wkład osób innych narodowości – Duńczyków, Norwegów i Żydów.

Paweł Jaworski

² F. Bernadotte, *Slutet. Mina humanitära förhandlingarna i Tyskland våren 1945 och deras politiska följder*, Stockholm 1945.

³ A.N. Uggla, *Polacy w Szwecji w latach II wojny światowej*, Gdańsk 1997.

⁴ *Idem, I nordlig hamn. Polacker i Sverige under andra världskriget*, Uppsala 1997.



W odpowiedzi Frankowi Grelce

Ze zdumieniem przeczytaliśmy artykuł niemieckiego naukowca Franka M. Grelki „*Antypolska akcja*” OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Uwagi przy okazji badania paradygmatu stosunków polsko-ukraińskich. Jego autor na wstępie zaznacza, iż polscy i ukraińscy historycy nie podejmują badań nad wpływem okupanta niemieckiego na ówczesną sytuację, dlatego obiecuje, że wątek ten znajdzie się „w centrum przemyśleń” jego tekstu. Po czym, zamiast gruntownej źródłowej analizy tematu, przedstawia własną ocenę polskiej historiografii. Z jego „neutralnej”, niemieckiej perspektywy polscy (a także ukraińscy) historycy jawią się jako kompletny – nie bójmy się tego słowa – zaścianek. Nie znają się na krytyce źródeł, tworzą „apologetyczne interpretacje faktów”, tkwią w narodowych stereotypach, ulegają politycznym wpływom – ba, wręcz „czerpią korzyści z upolitycznienia wspólnej przeszłości”. Jedyne poważne prace na tematy polsko-ukraińskie napisali Daniel Beauvois, Timothy Snyder i Norman Davies (z Polaków co najwyżej Ryszard Torzecki – ale też chyba nie do końca, skoro „pierwszy krok ku historycznej ocenie wydarzeń” stanowi niedawno wydany przewodnik po polskich i ukraińskich archiwaliach). Do tego zacnego grona dołącza teraz – przynajmniej w założeniu autora – absolwent Uniwersytetu Ruhry w Bochum – dr Frank Grelka.

Trudno z tak postawioną diagnozą dyskutować, z góry przecież wiadomo, że każda odpowiedź zostanie uznana za przejaw urażonej miłości własnej. Ograniczyć się przeto wypada do sprostowania tych rzeczy i faktów, których Grelka nie doczytał lub zwyczajnie nie zrozumiał i przekręcił. Trudność dyskutowania z dr. Grelką wynika także stąd, że miesza on konwencje – płynnie bowiem przechodzi od analizy tekstów historyków do przedstawiania – na podstawie źródeł – tego, „jak było”. Niezorientowany czytelnik może wręcz odnieść wrażenie, iż nikt z polskich i ukraińskich historyków o tym nigdy nie pisał. A jest to wrażenie błędne, ale idźmy po kolei.

Frank Grelka, kreując się na gruntownego znawcę polskiej historiografii, z nieukrywanym pobłażaniem wypowiada się o podziałach istniejących wśród polskich historyków. Zarzuca im, że nie uwzględniają „kontekstu historycznego lat przedwojennych”, wpływu, jaki na relacje polsko-ukraińskie wywarła polityka II Rzeczypospolitej. I sam pokrótce omawia sytuację przed 1 września 1939 r. Wspomina m.in. o deukrainizacyjnych pomysłach wojewody lubelskiego. Problem w tym, że nie mówi niczego nowego – wszystkie wspomniane przez niego kwestie już dawno znalazły odzwierciedlenie w pracach polskich naukowców. Wystarczy tu przypomnieć klasyczne dziś książki Jerzego Tomaszewskiego¹, Andrzeja Chojnowskiego², Mirosławy Papierzyńskiej-Turek³, Ryszarda To-

¹ J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1985.

² A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.

³ Zob. M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989.

rzeckiego⁴, czy chociażby biografię Henryka Józewskiego napisaną przez Jana Kęsika⁵. W przypisach brakuje jakiegokolwiek śladu wykorzystania wspomnianych pozycji. Co gorsza, Grelka zdaje się nie dostrzegać, iż ocena wpływu II Rzeczypospolitej na postawy ukraińskie w czasie II wojny światowej jest jednym z podstawowych przedmiotów sporu polskich historyków.

Podobną nierzetelność autor popełnia, pisząc o zawartych w 1944 r. porozumieniach pomiędzy Niemcami a UPA. W przypisach powołuje się jedynie na źródła – nie wspomina nawet jednym słowem, że kwestie te zostały już dawno, znacznie szerzej i bardziej szczegółowo omówione choćby w artykułach w „Ukraińskim Istorycznym Żurnale” czy polskiej „Karcie”. Warto wspomnieć, że opierano się przy tym na niemieckich dokumentach przejętych przez Sowie-tów w 1944 r. w siedzibie gestapo we Lwowie.

Niejednokrotnie Grelka sam sobie przeczy (w ogóle jasność stylu nie jest mocną stroną jego tekstu). I tak, najpierw pisze, że „dla zrozumienia *ethnic cleansing* przeciwko Polakom [...] wystarczy lektura programu [...] OUN z 1929 roku”, aby później zmienić zdanie: „bez uwzględnienia niemieckiej polityki okupacyjnej [...] prawie niezrozumiała będzie także historyczna rola OUN-UPA”.

W kontekście reformy rolnej prowadzonej przez UPA pisze, że OUN-B udało się „nadać »antypolskiej akcji« charakter wojny chłopskiej przeciwko resztkom »polskiego obcego i feudalnego panowania«”, by już nieco dalej stwierdzić, iż jest „dość wątpliwe, czy kampania rozdziału ziemi prowadzona przez UPA od lata 1943 r. natrafiła jeszcze na sympatię ukraińskich chłopów”.

W tekście Grelki możemy znaleźć sporo błędów faktograficznych. Wymieńmy tylko niektóre. I tak, powołując się na książkę *Pany i rezuny*, pisze on na przykład, że w lipcu 1943 r. UPA zabiła 7 tys. ludzi. W rzeczywistości w oryginale jest mowa o 17 tys. zabitych.

Zdaniem Grelki „ofiara akcji odwetowych ze strony Polaków z formacji radzieckich i niemieckich padło około 10 tys. cywilów ukraińskich”. Powołuje się przy tym na artykuł Grzegorza Hryciuka *Straty ludności na Wołyniu w latach 1941–1944 w: Polska – Ukraina: trudne pytania*, t. 5, s. 278. Sprawdziliśmy: Hryciuk nic takiego nie napisał.

Błędem jest twierdzenie Grelki, że UPA wysyłała do Polaków na Wołyniu ulotki wzywające do wyjazdu. Zresztą autor w ogóle nie dostrzega różnic pomiędzy akcją UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, w dodatku jego zdaniem w tym drugim regionie kończy się ona wtedy, kiedy w rzeczywistości się zaczyna, czyli „na początku” 1944 r. Poza tym, gdyby autor lepiej znał się na problematyce walk partyzanckich, wiedziałby, że partyzanci niszczą „rejestry urodzeń”, by uchronić własną ludność przed represjami.

Pisząc o udziale (faktycznym) ukraińskiej policji w zagładzie wołyńskich Żydów, wspomina, że w akcjach likwidacyjnych uczestniczył Schutzmannschaftsba-taillon 201 „z majorem Romanem Szuchewyczem”. W rzeczywistości jednostka ta przebywała w tym czasie na Białorusi. Historycy są w tym względzie wyjątkowo

⁴ R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989.

⁵ J. Kęsik, *Zaufany komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego*, Wrocław 1995.

zgodni: od Ryszarda Torzeckiego do Wiktora Poliszczuka (piszą zresztą o tym w pracach, na które autor się powołuje).

Zdaniem Grelki polskie jednostki policji pomocniczej „od lata 1942 r. uzbrojono i umundurowano specjalnie do walki przeciw UPA”. W rzeczywistości działo się to rok później. Aż wstyd przypominać, że latem 1942 r. UPA jeszcze nie istniała...

Grelka pisze: „Timothy Snyder udowodnił, że po pogromach na Wołyniu Polacy uciekali nie tylko w szeregi niemieckiej policji (na przykład do Schutzmannschaftsbatallion 202), ale również masowo wstępowali do radzieckich oddziałów partyzanckich”. Jedno zdanie, dwa błędy. Snyder – przy całym szacunku dla jego niezwykle interesujących prac – nie „udowodnił”, a napisał o obecności Polaków w sowieckiej partyzantce, albowiem sprawa ta jest znana od wielu lat. Niezastąpiona w tym względzie pozostaje ciągle monografia Mieczysława Juchniewicza wydana w 1985 r.⁶ A w skład 202. batalionu policji wchodził Polacy spoza Wołynia. Jednostka ta zresztą powstała jeszcze przed akcjami UPA. Aby się o tym przekonać, wystarczyło nieco uważniej przeczytać teksty, na które Grelka powołuje się w przypisach.

Pisząc o seminariach „Polska–Ukraina: trudne pytania”, autor dostrzega w ich trakcie „wzajemne wyznawanie win własnego narodu”, w dodatku „z obietnicą zadośćuczynienia”. Gdzie? Kiedy? Kto? Już prędzej można dostrzec wzajemną licytację zarzutów!

Grelka twierdzi, że termin „antypolska akcja” ma „apologetyczny wydźwięk” i „kanoniczny” charakter, a w dodatku „funkcjonuje jako synonim zbrodniczej istoty OUN”. Niestety, nie wyjawia ani jaką drogą doszedł do tak śmiałej konstatacji, ani co przez nią rozumie. Podejrzewamy, iż zwyczajnie nie doczytał we wstępie, że w ten sposób akcje przeciwko Polakom określały meldunki ukraińskiego podziemia i w związku z tym był to odpowiednik nazwy kodowej całej operacji. Jeśli używanie go ma kanoniczny charakter, to taki sam ma również używanie terminu akcja „Wisła” czy operacja „Reinhardt”. Nawiasem mówiąc, słowo „apologetyczny” oznacza zarówno po polsku, jak i niemiecku „obrończy, obronny, usprawiedliwiający”. Jak w związku z tym termin „antypolska akcja” może być jednocześnie „synonimem zbrodniczej istoty”? Rozumiemy, że używanie poważnych terminów dodaje dostojności tekstowi, ale dobrze jednak jest stosować je zgodnie z ich znaczeniem.

Taką wyliczankę można by ciągnąć jeszcze długo. Styl Grelki jest na tyle niejasny, że w końcu pogubiliśmy się, jakie stawia nam zarzuty. Na początku tekstu zarzuca nam „polityczną poprawność” i chęć zbyt łagodnego potraktowania OUN, aby w końcu zarzucić nam stawianie Ukraińcom „żądania zdystansowania się od OUN”. Naszym zdaniem, nie robimy ani jednego, ani drugiego, zdaniami Grelki natomiast – choć to logicznie sprzeczne – i jedno, i drugie.

Właściwie w jednym tylko Grelka przyznaje rację polskim historykom – a mianowicie w tym, że należy zbadać dokładnie zbrodnie polskiej policji pomocniczej na Wołyniu przeciwko ludności ukraińskiej. Koresponduje to z jego zdawkową uwagą rzuconą na temat polskich badań nad mordem w Jedwabnem.

⁶ M. Juchniewicz, *Polacy w radzieckim ruchu oporu 1941–1945*, Warszawa 1985.

Jeśli dobrze zrozumieliśmy Autora, Polacy zbyt późno zabrali się do badania tego problemu, aby z czystym sumieniem stawiać siebie za wzór innym. I może szczególnie Ukraińcom, wobec których sporo przecież zawiniли. Warto się nad tym zrzutem zastanowić (choć nasza uwaga daleka była od kategoryczności przypisywanej nam przez Grelkę). Zdumiewa nas jednak, z jaką łatwością i ukrywaną *Schadenfreude* niektórzy niemieccy autorzy – Frank Grelka nie jest tu wypadkiem odosobnionym – stawiają zarzuty współudziału w zbrodniach innym narodom. Postawę Grelki, jak sądzimy, można oddać słowami: myśmy się już rozliczyli, teraz kolej na was. Tymczasem ani pisanie o „czarnych kartach” polskiej historii nie zaczyna się od Jedwabnego, ani Niemcy nie piszą jedynie z punktu widzenia rozliczeniowego. Polski rachunek sumienia rozpoczęli w swoich pracach, już w okresie PRL, tacy autorzy, jak Jan Józef Lipski czy Bohdan Skaradziński. Warto tu przypomnieć, że dyskusję o odpowiedzialności „zwykłych Niemców” za Holocaust wywołał dopiero w latach dziewięćdziesiątych Amerykanin Goldhagen, oraz ile lat trzeba było czekać na refleksję o „zbrodniach Wehrmachtu”. Nie mamy wątpliwości, że Niemcy odkryją w swojej historii – podobnie zresztą jak Polacy i Ukraińcy – jeszcze niejedną czarną plamę.

Paweł Machcewicz i Grzegorz Motyka



W odpowiedzi na artykuł Roberta Spalka „Gracze” – Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2 (4), s. 79–112

W interesującym skądinąd artykule Roberta Spalka pt. „Gracze” – Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zamieszczonym w „Pamięci i Sprawiedliwości” (nr 2, 2003), na stronie 102 znalazłem swoje nazwisko, umieszczone przez autora w fałszywym i uwłaczającym kontekście. Chodzi o następujące zdania: „Zaniepokojony tymi przyjazdami [Jacka Kuronia do Gdańska – dop. K.W.] był Krzysztof Wyszkowski, organizator i szef bazy poligraficznej Związku, który spodziewał się, że Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA może przejąć kierowaną przez niego sieć [autor umieszcza w tym miejscu przypis do znanego sobie dokumentu SB – dop. K.W.]. [...] W czasie narady RMP Krzysztof Wyszkowski zadzwonił do Tadeusza Mazowieckiego z informacją, że Kuroń z Borusewiczem przygotowują zamach stanu. »Ma on polegać na tym, że Borusewicz przejmie jako dyrektor Solidarność w Gdańsku«, a Kuroń zostanie »szefem ogólnopolskim, bo chodzi o to, by korowcy zostali dyrektorami«. To wywołało wielką wściekłość niedoszłego »dyrektora«. Publicznie, przy ludziach z RMP, dał temu wyraz. Wyszkowski zareagował zdziwieniem, a swoje postępowanie tłumaczył tym, że słyszał, jak Kuroń mówił, iż »może Bogdan mógłby – z jego organizacyjnym talentem – zostać szefem komisji związków zawodowych«” [w tej części autor powołuje się na relację z książki Jacka Kuronia p.t. *Gwiazdny czas* – dop. K.W.].

Czytając ten fragment artykułu, można odnieść wrażenie, że jego autorem nie jest zawodowy historyk, a jakiś koteryjny propagandysta. Otóż pragnę zaznaczyć, że przywołane powyżej cytaty z artykułu Roberta Spalka, odnoszące się do bardzo ważnych wydarzeń z okresu tworzenia „Solidarności”, wydarzeń, które miały bardzo poważne konsekwencje dla całego procesu politycznego nie tylko lat 1980–1981, ale również dla okresu 1981–1989, i których konsekwencje trwają do dzisiaj, nie odpowiadają prawdzie, bowiem:

1. Nieprawdą jest, że byłem zaniepokojony przyjazdami Jacka Kuronia do Gdańska.

2. Nieprawdą jest, że obawiałem się przejęcia kierowanej przez mnie sieci.

3. Nieprawdą jest, że brałem udział w jakiegokolwiek naradzie RMP.

4. Nieprawdą jest, że w jakiegokolwiek sprawie telefonowałem do Tadeusza Mazowieckiego¹.

5. Nieprawdą jest, że przygotowywany przez Kuronia „zamach stanu” polegał na podanych przez autora drugorzędnych detalach.

6. Nie odpowiada prawdzie opis – sporządzony na podstawie meldunku agenta SB – przebiegu mojego spotkania z Kuroniem².

Podawanie informacji w formie naukowych ustaleń, bez dokonania choćby najmniejszej próby ich weryfikacji, czy to w dostępnych już źródłach, czy u uczestników opisywanych wydarzeń, świadczy nie tylko o braku odpowiedzialności Roberta Spalka za słowo, ale stanowi również dowód słabości jego warsztatu naukowego³. Oto okazuje się, że historyk może bezkrytycznie, jako podstawę swych własnych opinii, traktować interesowną relację napisaną *post factum* przez czynnego ówczesnie polityka, znanego w dodatku ze swej faktograficznej niedbałości, który usiłował korzystnie ukształtować swój wizerunek publiczny⁴ (pragnę zazna-

¹ Plotka o rzekomym telefonowaniu do Mazowieckiego wzięła się stąd, że po 24 godzinach od narady w sprawie puczu, a nie w jej trakcie, po wcześniejszym zawiadomieniu Anny Walentynowicz, że rezygnuję z udziału we „Fracji Demokratycznej”, zatelefonowałem do Pawła Śpiewaka, redaktora miesięcznika „Więź”, z prośbą, aby przekazał Mazowieckiemu wiadomość, iż Kuroń przeprowadza w MKZ „zamach stanu”. Różnica jest ważna nie tylko dlatego, że chciałem w ten sposób uniknąć rozmowy z Tadeuszem Mazowieckim, co mogłoby mu służyć do próby tworzenia jakiejś koalicji, ale głównie dlatego, że Śpiewak Mazowieckiemu tej wiadomości nie przekazał, za to powtórzył ją w środowisku Kuronia, co wywołało zrozumiałe poruszenie, objawiające się np. żądaniem Andrzeja Celińskiego natychmiastowego rozwiązania KSS „KOR”.

² Spotkanie miało miejsce w zatłoczonej kawiarni w pobliżu siedziby MKZ, w obecności niezorientowanego w sytuacji Aleksandra Halla oraz, jak należy sądzić, licznych agentów SB.

³ Ujawnia też naiwność Spalka, który uwierzył w powierzchowną interpretację konfliktu jako wyniku personalnych kłótni i ambicji.

⁴ Niedawno (16 I 2003 r.), udzielając wywiadu do książki przygotowywanej przez Mieczysława Szporera (autoryzowanego w maju 2004 r.), w której znajduje się również rozmowa autora m.in. ze mną na temat puczu z września 1980 r., Kuroń omawiał te sprawy zupełnie inaczej, starając się zrzucić odpowiedzialność za spisek na działaczy WZZ: „Szporer: Because your central role in the shaping of KOR, some affectionately think of you as Solidarity is unfulfilled Lenin? Do you see any historical parallels? [...] Kuroń: February Revolution is closer to August for its spontaneity. The Bolshevik October coup was planned. It wasn't just a Gdańsk August [...]. I came up with the idea of Spanish style commissions but in Gdańsk the free trade union idea took; it was easy to grasp. Wyszowski came up with the Solidarity slogan, included it in the Gdańsk strike bulletin, and it took. [...] At the time, the organizers of the Free Trade Unions thought Wałęsa became too big for his breeches, forgot his friends, and they had a point. Wałęsa was taken by the roles WZZ people wanted

czyć w tym miejscu, że uwaga ta odnosi się nie tyle do pamiętników Jacka Kuronia, ale do postępowania historyków, którzy nierzadko, bez wymaganej ogromnej ostrożności, wykorzystują źródła powstałe po 1989 r., w szczególności zaś spisane *post factum* wspomnienia i relacje, dokonując przy tym stroniczej selekcji materiału źródłowego, uznając jedne wspomnienia i relacje (np. Jana Józefa Lipskiego, Jacka Kuronia i Adama Michnika) za w pełni wiarygodne, i nie zadają im krytycznych pytań, inne natomiast (żeby wymienić chociażby Antoniego Macierewicza, Andrzeja Gwiazdy czy moje) pomijając jako tak mało wiarygodne, że nie powinno się odnotowywać ich chociażby w przypisach.

Wydaje się, że Robert Spalek, choć jest raczej początkującym, młodym badaczem, już teraz należy do czołowych przedstawicieli tego kierunku polskiej historiografii. Przypomnę, iż wydarzenia, do których nawiązuje w swoim tekście Spalek, opisałem ogólnie w artykule *Duch leninizmu panuje w Warszawie*, zamieszczonym w tygodniku „Głos” z 11 października 2003 r. Jednak pełny przebieg wydarzeń z początku września 1980 r. wart jest dokładnego omówienia i zbadania przez zawodowych historyków. W tym miejscu pragnę przypomnieć, że Jacek Kuroń przyjechał do Gdańska z planem dokonania puczu wewnątrz rodzącego się ruchu. Warto też wiedzieć, że w naradzie, podczas której Kuroń przedstawił plan puczu, uczestniczyli: Bogdan Borusewicz, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Lech Kaczyński, Jerzy Kmiecik, Andrzej Kołodziej, Bogdan Lis, Helena Łuczywo, Jerzy Sikorski, Anna Walentynowicz, Błażej Wyszowski i Krzysztof Wyszowski.

Plan puczu wyglądał, najogólniej biorąc, następująco:

1. Ogłoszenie Lecha Wałęsy agentem SB i usunięcie go z funkcji przewodniczącego MKZ.

2. Odejście wszystkich członków Prezydium MKZ do pracy zawodowej.

3. Przekazanie kierowania związkami aparatuwi złożonemu z działaczy ze środowiska Kuronia (np. Bogdan Borusewicz miał zostać dyrektorem biura MKZ, Helena Łuczywo redaktorem naczelnym pisma „Solidarność”, a Jacek Kuroń oficjalnie miał pozostać przy zdobytej za sprawą zręcznej mistyfikacji⁵ funkcji członka zespołu doradców, ja natomiast miałem pozostać szefem wydawnictw).

4. Zrzeczenie się przez związek swych statutowych uprawnień na rzecz planowanych „zgodnie z rozwiązaniami przyjmowanymi w pierwszych latach powojennych”⁶ rad zakładowych, a sam Kuroń miał zająć się „oceną nowych stanowisk

to make Andrzej Gwiazda head, only that by then for the million of Solidarity people throughout Poland the leader was Wałęsa, and you couldn't change that” (fragmenty wywiadu z rozdziału *Ojciec chrestny opozycji* opublikował Szporer w Internecie 17 VI 2004 r., o godz. 10.32 [w dniu śmierci J. Kuronia], zob.: <http://users.erols.com/mietek/>. Książka ma się ukazać niebawem w Stanach Zjednoczonych, a w przyszłym roku w Polsce).

⁵ Kuroń zawiadomił prezydium MKZ, że nestor KSS „KOR” prof. Edward Lipiński chce zostać doradcą MKZ, ale – nie mogąc być członkiem zespołu Tadeusza Mazowieckiego – prosi o powołanie nowego zespołu. W jego skład wszedł Kuroń i Lech Kaczyński. Wkrótce okazało się, że Kuroń działał bez woli, zgody i wiedzy Lipińskiego, który jednak nie chciał ujawniać publicznie tego faktu, by Kuronia nie skompromitować.

⁶ *Aktualny program działania Niezależnych Związków Zawodowych (projekt)*, dokument ze zbiorów autora, został przygotowany w zasadniczej części przez Jacka Kuronia (w części odnoszącej się do prawa pracy został poprawiony przez Lecha Kaczyńskiego). Dokument ten, sygnowany przez MKZ NSZZ w Gdańsku, był drukowany i kolportowany w okresie od 5 do około 15 IX 1980 r.

pracy [...] dla stwierdzenia, czy spełniają one wymogi bezpieczeństwa i higieny, [...] [żądaniem] takich zmian w prawie pracy, aby przywrócić równorzędność pozycji pracownika i pracodawcy”⁷.

5. Zrzeczenie się przez Związek na rzecz rad zakładowych również prawa do strajku, które miało rzekomo stanowić wielkie niebezpieczeństwo anarchizacji produkcji oraz niekontrolowanych konfliktów z władzami⁸.

Jacek Kuroń chciał, by zebrani przyjęli jego plan i następnego dnia, korzystając z posiadania większości głosów w Prezydium MKZ Gdańsk, zaczęli go realizować. Jestem dumny z tego, że stawiając Kuroniowi opór przez cały czas nocnej narady, już nad ranem dostrzegłem wreszcie prawdziwy cel jego dążeń i rzuciłem mu w twarz oskarżenie, że mówi o dobru robotników, ale chodzi mu tylko o władzę. Kuroń zapadł się w fotelu i nic nie odpowiedział⁹. Z tekstu Spółka natomiast dowiedziałem się, że zamiast rezygnacji z puczu zaplanował zemstę: „Kuroń i Bogdan Borusewicz postanowili wydaląc Wyszkowskiego z NSZZ”¹⁰.

Przez lata uważałem, że sprawa puczu nie powinna zostać ujawniona, naiwnie sądząc, że władze (SB) nic o niej nie wiedzą i, kierując się obawą o możliwość wykorzystania tych brudów przez propagandę komunistyczną, nie mówiłem o niej publicznie¹¹. Dzisiaj natomiast, po prawie ćwierćwieczu od wydarzeń z września 1980 r., powinno się je należycie zbadać i wyjaśnić. Uczestnicy narady milczeli w trakcie omawiania spisku i milczą aż do dzisiaj. To wieloletnie milczenie robiło wrażenie zmywy i Jacek Kuroń mógł myśleć, że nikt nie będzie chciał mojej relacji potwierdzić. Dzisiaj jestem przekonany, że historycy IPN, dysponując wiarygodnymi dokumentami i mając możliwość prowadzenia rozmów, są w stanie dokładnie sprawę przebadac i wykazać prawdę. Dlatego przekazuję swoje wyjaśnienia do sprawdzenia badaczom IPN i ich profesjonalnemu warsztatowi. Swym czynem nie chwaliłem się publicznie, ale też nigdy mi przez myśl nie przeszło, że znajdzie się polski historyk, który będzie potępiał mnie za to, z czego jestem dumny.

I choć są to sprawy mało znane, to jednak były już sygnalizowane w dotychczasowej literaturze. Już w 1990 r. ukazała się książka Grzegorza Nawrockiego

⁷ W tym czasie Kuroń nie zdecydował się jeszcze na ujawnienie, że dąży do przekształcenia nowego ruchu w znany z roku 1956 ruch rad (komisji) robotniczych, zajmujących się współzarządzaniem zakładami pracy (znany jako Konferencja Samorządu Robotniczego). Cel swoich ówczesnych działań ujawnił dopiero w rozmowie z Janiną Jankowską w czerwcu 1986 r., zob. J. Jankowska, *Portrety niedokończone*, Warszawa 2003, s. 226–227.

⁸ Na skutek mojej gwałtownej obrony prawa do strajku Kuroń ustąpił o tyle, że związek miał pozostawić sobie prawo do strajku w przypadku „stwierdzenia represji za działalność związkową lub przekonania”, ale tylko „po wyczerpaniu innych dostępnych możliwości”.

⁹ Więcej informacji na temat relacji pomiędzy KSS „KOR” a WZZ Wybrzeża zawarłem w moim artykule *Oblicze ideowe WZZ*, który ukaże się w materiałach pokonferencyjnych IPN. Przygotowywana przez oddział gdański IPN książka jest plonem konferencji zorganizowanej 19–20 X 2003 r. w Gdańsku w 25. rocznicę utworzenia WZZ Wybrzeża.

¹⁰ Była to akcja czysto polityczna, bo żaden z nich nie był członkiem żadnych władz statutowych, a ja nie należałem nawet do związku.

¹¹ Z pewnością w związku z puczem, rano 6 IX 1980 r. SB zorganizowała „filmową” akcję z zatrzymaniem tramwaju i przekazaniem mi karteczki z ostrzeżeniem: „Grozi Panu śmiertelne niebezpieczeństwo. Proszę natychmiast zatelefonować pod numer 41...!” (niestety, dziś pamiętam tylko dwie pierwsze cyfry wskazanego numeru telefonu). Po przyjeździe do MKZ opowiedziałem całą historię Antoniemu Macierewiczowi, który tego dnia przyjechał do Gdańska.

Polak z Polakiem, gdzie w rozdziale „Zamach stanu” znalazł się opis – aczkolwiek również nie wolny od błędów – wydarzeń z września 1980 r.¹² Nawrocki nie zadbał o autoryzację swoich notatek z rozmów, co doprowadziło do pomieszania wypowiedzi różnych ludzi i poważnie zniekształciło prawdę, zmuszając mnie do opublikowania wyjaśnień na łamach „Tygodnika Solidarność”¹³. W 1993 r., przepraszając mnie za krzywdzące nieścisłości, Nawrocki napisał w dedykacji na egzemplarzu swojej książki: „Krzysztofowi, który pierwszy poruszył temat »zamachu stanu«”.

Roztrząsając spory ideowe, opisując historię KOR i proces powstawania ruchu „Solidarność”, sumienny badacz powinien sięgnąć również po tę książkę, tym bardziej że wykorzystują ją inni badacze dziejów ruchów niezależnych w PRL, żeby wymienić chociażby prof. Andrzeja Friszke, którzy w swojej *Opozycji politycznej w PRL 1945–1980* (Londyn 1994) odwołuje się do niej wielokrotnie. Oprócz archiwów SB, warszawski historyk Robert Spałek mógł poprosić o relację osoby zaangażowane w proces tworzenia związku, a przebywające we wrześniu 1980 r. w Gdańsku. Mam tu na myśli np. Tadeusza Kowalika¹⁴, który w 1981 r. tak pisał do mnie w liście (z Ameryki): „Przypomniałem sobie, co mi w Twoim pokoju opowiadałeś o początku sporu nt. Wolne Z[wiązki] Z[awodowe] czy Komisje Robotnicze. Przypomniałem sobie także fragmenty mego sporu z Jackiem. [...] Czy mógłbyś odtworzyć Twoje merytoryczne spory w liście, albo najlepiej na łamach?”¹⁵.

Braki warsztatowe i nierzetelność badawcza to jednak nie wszystko, co można zarzucić autorowi „*Graczy*”...¹⁶ Bezpośrednio po opisie moich rzekomych zachowań umieścił następujący komentarz: „Konsekwencje pomówienia (nieporozumienia) były znaczące. Gdy wiadomość o przygotowywanym »zamachu« na kierownictwo NSZZ »Solidarność« dotarła do Mazowieckiego, narobiła szkód większych niż wcześniejsze spory o poszerzenie grona ekspertów. Wzajemny kontakt jeszcze się pogorszył. Co więcej, usztywnił się także Wałęsa. »Od tej pory – pisze Kuroń – zaczęła w Lechu narastać nieufność wobec mnie«. Konflikty wewnątrz opozycji były wygraną władz. Praca Służby Bezpieczeństwa w znacznej mierze nastawiona była na to, by »wykorzystywać i pogłębiać istniejące rozbieżności pomiędzy poszczególnymi grupami antysocjalistycznymi, operacyjnie inspirować rywalizację poszczególnych grup o dominację wpływów na NSZZ [...]« (Spałek cytuje w tym miejscu dokument SB – przyp. K.W.)”¹⁷.

¹² G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990. Jacek Kuroń znalazł książkę Nawrockiego, ale nigdy, o ile mi wiadomo, nie odniósł się do jej treści. Znał również mój artykuł z „Głosu”, w którym opisałem program puczu.

¹³ K. Wyszowski, *Polak Polakowi kłamie*, „Tygodnik Solidarność”, nr 37, 14 IX 1990.

¹⁴ Tadeusz Kowalik był członkiem strajkowego zespołu ekspertów i jako jedyny z tej grupy pozostał w Gdańsku po zakończeniu strajku. 5 IX 1980 r. przekazałem mu szczegóły planu Kuronia, które z pewnością powtórzył Mazowieckiemu. Osobiście nigdy na ten temat z Mazowieckim nie rozmawiałem.

¹⁵ Chodziło o łamy „Tygodnika Solidarność”, w którym wówczas pracowałem jako sekretarz redakcji.

¹⁶ Nie jestem historykiem, ale rażą mnie tak szkolne błędy, jak np. mówienie o NSZZ „Solidarność” w odniesieniu do faktów sprzed 17 IX 1980 r., czyli dnia, kiedy przyjęta została ogólnopolska struktura związku i nazwa „Solidarność”.

¹⁷ R. Spałek, „*Gracze*”..., s. 103.

Uwagi o dezintegracyjnych celach SB, sąsiadujące z wcześniejszym opisem czy wręcz wynikające z niego, mogą sugerować esbeckie inspiracje w moich działaniach. Umieszczając taki komentarz, Spalek zachował się nie jak historyk pracujący w szanowanej instytucji, ale jak felietonista brukowej gazety. Ten wybryk obciąża również, niestety, redakcję „Pamięci i Sprawiedliwości”. Z takimi sugestiami nie powinno się polemizować i ja nie będę tego czynił. Pozostawiam takie zachowanie sądowi sumienia autora artykułu, wspomóżonego troską jego przełożonych i naukowych opiekunów. Spalek powinien był sprawdzić i zweryfikować informacje uzyskane w wyniku kwerendy archiwalnej. Czyż nie o to apeluje nieustannie prof. Jerzy Eisler, którego wychowankiem jest Robert Spalek? Kilkakrotnie słyshałem publiczne przestrogi prof. Eislera, by zbyt pochopnie nie zachwycać się materiałami SB i poddawać je krytyce źródłowej. Cóż więc stało na przeszkodzie, by zrobić tak przy okazji pisania artykułu o KOR? Źle to rokuje Robertowi Spalkowi, który – jak dowiedziałem się z tekstu prof. Eislera w „Gazecie Polskiej” – przygotowuje w dodatku rozprawę doktorską o KOR. Przy tak zastosowanej metodzie badawczej nie byłaby to rzetelna i prawdziwa rozprawa.

Pragnę jednocześnie zaznaczyć w tym miejscu, iż nie uważam – jak wielu historyków, niestety również z IPN – źródeł proveniencji esbeckiej za mniej wiarygodne od akt partyjnych oraz wspomnień czy relacji działaczy ruchu oporu. Wręcz przeciwnie – dokumentacja wytworzona przez peerelowski aparat bezpieczeństwa może się stać prawdziwym kluczem w weryfikacji pewnych mitów i legend o Polsce Ludowej, narosłych w wyniku przywiązywania zbyt wielkiej wagi do tzw. informacji z pierwszej ręki. Rzetelny badacz dysponuje wystarczającym instrumentarium warsztatowym koniecznym do weryfikacji każdego rodzaju źródeł i pozwalającym zbliżyć się do prawdy.

Niedawno prof. Andrzej Friszke surowo i publicznie skarcił młodych historyków z IPN – Bogusława Kopkę i Grzegorza Majchrzaka – którzy z dokumentu SB zacytowali rzekomą wypowiedź Tadeusza Mazowieckiego. Szkoda wyrządzona wówczas Mazowieckiemu była drobnostką wobec pomówienia, które mnie spotkało. Choć Spalek posłużył się w swym wywodzie cytatami, to jednak główny ciężar zarzutu – rzekome sprowokowanie przeze mnie konfliktu, za którym stała w istocie SB – jest w całości jego autorstwa i tylko on za niego odpowiada. W swojej krytyce będąc bardziej litościwy niż prof. Friszke i zamiast wskazania: „mniej pisać, więcej czytać”, proponuję właśnie więcej pisać, nie rezygnując jednakże z myślenia. Jestem przekonany, że ujawnianie nowych dokumentów SB oraz ich krytyczna analiza doprowadzi do przedstawienia społeczeństwu prawdy o najnowszej historii Polski. Jestem stale do dyspozycji historyków IPN z całą swoją wiedzą o antykomunistycznym ruchu oporu i jestem przekonany, że podobne pragnienie złożenia relacji mają inni uczestnicy tych wydarzeń.

Wielu problemów, uproszczeń i zwykłych przekłamań udałooby się zapewne uniknąć, gdyby archiwum IPN, realizujące wnioski tzw. pokrzywdzonych, udostępniło zainteresowanym wszystkie dokumenty dotyczące ich aktywności politycznej w PRL. Niestety z żalem muszę zaznaczyć, że materiały, na które powołuje się Robert Spalek, a które odnoszą się do mnie, nie zostały mi udostępnione w ramach realizacji mojego wniosku przez Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Gdańsku. Jeszcze raz dowiedziałem się o sobie więcej z publikacji historyków IPN aniżeli z udostępnionej mi „teczki”. W tej

sytuacji nie pozostaje mi nic innego, jak zaapelować do BUiAD IPN o przeprowadzenie bardziej rzetelnych kwerend archiwalnych, zaś do niektórych pracowników Biura Edukacji Publicznej o sumiennność badań. Konfrontujcie nas z materiałem esbeckim, więcej pytajcie i piszcie.

Krzysztof Wyszkowski



W odpowiedzi Krzysztofowi Wyszkowskiemu

Pisząc artykuł „*Gracze*” – *Komitet Obrony Robotników w propagandzie PRL, stereotypach oraz dokumentach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, zamieszczony w „*Pamięci i Sprawiedliwości*” 2003, nr 2(4), zdawałem sobie sprawę, że poruszam delikatną kwestię, wywołującą do dziś żywe emocje. Dlatego też poprzedziłem go szerokim – istotnym dla kontekstu całości tekstu – wstępem, w którym przedstawiłem swój pogląd na temat specyfiki dokumentów MSW. Napisałem w nim m.in., „że jest to materiał posiadający »skazę immanentną«, występującą na każdej stronie maszynopisu, rękopisu, a nawet pokwitowania czy rachunku. Twórcom i odbiorcom tych dokumentów przyświecał bowiem strategiczny cel, którym zawsze była walka z opisywanym podmiotem. Takie »zorientowanie na cel« wypaczało opis i przyczyniało się do ułomnego widzenia świata” (s. 79). Nie uchyliłem się w tym wstępie od sformułowania, że „ocena wiarygodności tych źródeł pozostaje kwestią sporną”. I dalej: „Z jednej strony – i tu wartość raportów, relacji, opisów jest bezcenna – są one kroniką wydarzeń prawdziwych, i co najważniejsze, często kroniką odnotowującą podstawowe fakty proste. Z drugiej strony fakty te przypominają trochę klocki, które funkcjonariusze SB mieli możliwość przekładać, wyrzucać i uzupełniać wedle woli. Korzystając z własnej *licentia poetica*, wpływali na ostateczny kształt dokumentów” (s. 80–81). Całość rozważań na temat faktograficznej wiarygodności źródeł MSW i niebezpieczeństw, jakie czekają na historyków piszących o tym fragmencie najnowszej historii Polski, zakończyłem następująco: „Materiały pozostałe po sprawie o kryptonimie operacyjnym »Gracze« – będące zapisem tzw. rozpracowania działalności Komitetu Obrony Robotników – w dużej części dotyczą ludzi nadal żyjących i niejednokrotnie obecnych w życiu publicznym Polski. Granica oddzielająca współczesność od historii jest więc w tym wypadku cienka. Pisanie o ich działalności dysydenckiej sprzed lat na podstawie dokumentów MSW pozostaje zajęciem ryzykownym” (s. 81).

Sądząc po reakcji zarówno Krzysztofa Wyszkowskiego, jak i wcześniejszych głosach Antoniego Macierewicza (przedstawionych w osobnym liście do Biura Udostępniania i Archiwizacji IPN oraz telewizyjnym programie *Czarny pies czy biały kot*), jedno z tych ostatnich zdań nabiera szczególnie ważnego znaczenia: granica oddzielająca współczesność od opisanego przeze mnie fragmentu historii najnowszej zdaje się jeszcze nie istnieć. Dzieje się tak, mimo iż, jak mi się zdawało, podszedłem do tematu z wystarczającym dystansem emocjonalnym i w sposób możliwie obiektywny.

Całość uwag Krzysztofa Wyszkwowskiego można sprowadzić do zarzutu, że zarówno wymowa, jak i treść dwóch poświęconych mu spornych akapitów w znaczącym stopniu rozmiągają się z jego osobistą wiedzą na ten temat. Rzeczywiście, uznając przedstawioną przez niego w liście argumentację, należy stwierdzić, że tak jest.

Ów fragment artykułu najbardziej oburzający pana Wyszkwowskiego, dotyczący – jak napisałem w tekście – „pomówienia (nieporozumienia)”, do jakiego doszło pomiędzy nim a Jackiem Kuroniem, powstał na podstawie skonfrontowania dwóch źródeł, tj. opublikowanych wspomnień Kuronia i dokumentu SB zatytułowanego *Konflikty i rozbieżności w łonie KSS „KOR”*. Kilkakrotnie, dla pełnej przejrzystości wypowiedzi oraz mając na uwadze „delikatność materii”, w samym tekście głównym wyraźnie wskazywałem, skąd pochodzą przywoływane przeze mnie informacje. Jednoznacznie też brzmi poprzedzające cały późniejszy kontrowersyjny wywód moje zdanie: „Jeśli chodzi o jego [Kuronia] kontakty z Wyszkwowskim i ich odzwierciedlenie w aktach SB, to w tym wypadku wersje z obydwu źródeł są bardziej zgodne”.

Nie popełniłem zarzucanych mi błędów warsztatowych. Nie należy do obowiązków historyka konfrontowanie źródła z opinią opisywanego przezeń bohatera o tymże źródle. Posiadane materiały uznałem za wystarczające, gdyż, co jasno wynika zarówno ze wstępu, jak i dalszej części tekstu, artykuł mój miał charakter przyczynkowski i ta jego część, której podstawową bazę źródłową stanowiły dokumenty sprawy o kryptonimie „Gracze” (s. 88–112), miała charakter swoistej sondy, ukazującej specyfikę materiałów MSW. Wyraźnie zaznaczyłem też w samym artykule, że nie roszczę sobie w żadnym razie pretensji do jakiegokolwiek całościowego opisanie tematu (s. 88). Przy czytaniu całości tekstu jest to oczywiste. Zresztą już sam tytuł wskazuje to dobitnie, jego koniec przecież brzmi: *...w materiałach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*. Napisałem nawet, wyraźnie i prosto, po co piszę tę część artykułu: „W dalszej części artykułu przyjrzymy się, w jakim stopniu nowe informacje – pochodzące z dokumentów IPN – mogą poszerzyć, czy też uzupełnić dotychczasową wiedzę z omawianego tematu. Posłużymy się oczywiście jedynie wybranymi przykładami, które pozwolą, po pierwsze, scharakteryzować i opisać rodzaje dokumentów składających się na zbiór o kryptonimie »Gracze«; po drugie, ukazać metody, stopień i charakter inwigilacji KOR; po trzecie, odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu dokumenty te ukazują prawdziwą historię KOR, jak dalece zaś są kreacją obrazu opozycji wedle optyki SB” (s. 88).

Na wszystkie te pytania starałem się odpowiedzieć w tekście poprzez przybliżenie rozmaitych przykładów poddanych przeze mnie wstępnej analizie. Dokończyłem też oczywiście podsumowania będącego odpowiedzią na warsztatowe pytanie, w jakim stopniu postawione jasno cele pisania artykułu zostały wypełnione (s. 111–112). Odpowiadam pokrótce, że w znacznym.

Zarzuty dotyczące nieuwzględnienia przeze mnie artykułu *Duch leninizmu panuje w Warszawie* są chybione: po pierwsze, ów artykuł ukazał się w prasie 11 października 2003 r., a więc miesiąc po złożeniu ostatecznej wersji mojego tekstu w redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości” (oczywiście rozumiem, że Krzysztof Wyszkwowski o tym po prostu nie wiedział); po drugie, sam polemista w swym liście raczej negatywnie ocenia relacje pisane *post factum* – szczególnie po

1989 r. Logicznym jest również, że z tych samych powodów nie miałem szans skorzystać ani z niewydanej jeszcze książki Mieczysława Szporera, ani materiałów pokonferencyjnych (19–20 października 2003 r.) przygotowanych przez OBEP IPN w Gdańsku.

Kolejna sprawa: w żadnym razie nie twierdzę w tekście, że Krzysztof Wyszowski był członkiem Ruchu Młodej Polski (w przypisie zaznaczam, że był jednym z czołowych działaczy Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża powiązanych z KSS „KOR”). Wręcz przeciwnie, pisząc o kontaktach Kuronia z „młodymi inteligentami” z RMP, wyraźnie oddzielam pana Wyszowskiego od nich, gdyż przechodzę do jego osoby dopiero w osobnym zdaniu: „Jeśli chodzi o jego [Kuronia] kontakty z Wyszowskim...”

Nie do mnie należy wyrokowanie, kto działał, kto zaś nie działał pod wpływem inspiracji SB. Liczy się efekt, konsekwencje działań. A przecież pewnym jest, że wszelkie – jak to ujęto w dokumencie SB – rozbieżności w gronie opozycji były wykorzystywane i pogłębiane przez ten resort. Nie da się ukryć, że pogorszenie i tak nie najlepszych stosunków pomiędzy Lechem Wałęsą, Tadeuszem Mazowieckim i Jackiem Kuroniem – jak napisałem – było wygraną władz. Dlatego też zaznaczyłem, że „konsekwencje **pomówienia (nieporozumienia)** były znaczące”.

Do wszystkich cierpkich uwag Krzysztofa Wyszowskiego nie będę się odnosił, ma on wszak – tak jak i ja – prawo do własnych ocen, choć w wielu miejscach używa wobec mnie określeń w zamierzeniu obraźliwych i pozwala sobie na uwagi *ad personam*. Od pomyłek się nie uchroniłem; rzeczywiście użycie nazwy „Solidarność” przy opisywaniu wydarzeń sprzed 17 września 1980 r., kiedy to oficjalnie zarejestrowano tę nazwę, jest błędem. Jako historyk jednak zauważę, iż stosowanie tego typu „nieprecyzyjnej nomenklatury” bywa sankcjonowane dla jasności wyводу – na przykład często używa się określenia PRL przy omawianiu historii Polski Ludowej w latach 1944–1951, mimo że formalnie nazwa ta została przyjęta 22 lipca 1952 r.

Robert Spalek

Wykaz skrótów archiwalnych

- AAN – Archiwum Akt Nowych
AHSP – Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (dawne Archiwum Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego)
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Bi – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku
AIPN By – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy
AIPN Gd – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku
AIPN Ka – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach
AIPN Kr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie
AIPN Lu – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie
AIPN Łd – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi
AIPN Ol – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Olsztynie
AIPN Po – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu
AIPN Rz – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie
AIPN Wr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu
AMSZ – Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych
AP – Archiwum Państwowe (miasto)
AŻIH – Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
BA – Bundesarchiv (miasto)
BAMA – Bundesarchiv–Militärarchiv (miasto)
CAW – Centralne Archiwum Wojskowe
FGAGO – Filiał Gosudarstwiennogo Archiwa Grodniejskoj Oblastii (Filia Państwowego Archiwum Obwodu Grodzieńskiego; dawne Archiwum Obwodowego Komitetu KPZR)
GABO – Gosudarstwiennyj Archiw Briestskej Oblasti (Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego)
OBEP – Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej

Informacja dla autorów „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i j.w.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np. *itp.*, *m.in.*, *rkps*, *mps*, *t.*, *z.*, etc.), a także z reguły: *r.* (rok) i *w.* (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwę miesiący podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwinętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania autorowi tekstu do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegał swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

- a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;
- b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, tematyka zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.